Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/naukinawszystkie0000hmar

NAUKI

NA

WSZYSTKIE ŚWIĘTA UROCZYSTE

CAŁEGO ROKU.

APPROBATUR.

Sejnis, die 26 Julii (7 Augusti) 1897 anno.

Administrator Generalis

Praelatus Decanus Cathedralis

Paulus Krajewski.

Regens Cancellariae

Stanislaus Buczyński.

№ 801.

ОДОБРЕНО.

Г. Сейны, Іюля 26 (Августа 7) дня 1897 г.

Администраторъ Сейнской епархіи

Прелатъ Деканъ Каѳедральный

Кс. Краевскій.

Регенсъ Канцеляріи

Кс. Ст. Бучинскій.

NAUKI

NA

WSZYSTKIE ŚWIĘTA UROCZYSTE

CAŁEGO ROKU

ORAZ

NA NIEKTÓRE PRZYGODNE

Z DODANIEM SZEŚCIU NAUK

O MĘCE PAŃSKIEJ

PRZEZ

X. Marcina Czepulewicza

Profesora Seminaryum Sejneńskiego.

Et sermo meus et praedicatio mea non in persuasibilibus humanae sapientiae verbis, sed in ostensione spiritus et virtutis.

A mowa moja i przepowiadanie moje nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha i mocy.

List ś. Pawła I do Kor. 2—4.

TOM I.

Nakład i własność autora.

WARSZAWA.

W Drukarni Franciszka Czerwińskiego,

ulica Nowy Świat № 36.

1898.

POLISH BOOK IMP. CO., INC.
38 UNION SQ., NEW YORK, N.Y.

Дозволено Цензурою.

Варшава 30 Сентября 1897 года.

DO CZYTELNIKA.

Wydając obecne dziełko, miałem na celu, krom głównego, jakim jest chawała Boga i zbawienie bliźnich, jeszcze i ten, aby przyjść z pomocą kapłanom w opowiadaniu Słowa Bożego w Święta uroczyste, zwane u nas pospolicie: *Odpustami*.

Obowiązek Odpustowego kaznodziei spada najczęściej na młodych i nowowyświęconych kapłanów. Poniekąd i słusznie; głos ich bowiem jeszcze nie zużyty, pamięć świeża i wyobraźnia żywa, czyni ich do przemawiania publicznego w obec licznie zgromadzonego ludu, odpowiedniejszymi, aniżeli kapłanów steranych wiekiem i pracą.

Lecz z drugiej strony, brak źródeł potrzebnych do należytego przygotowania się, z powodu, iż własna biblioteczka zbyt jeszcze szczupła, a o pożyczkę książek zwłaszcza na wsi, też nie łatwo, wprawia początkującego kaznodzieję w prawdziwy kłopot.

Otóż, aby przynajmniej w części zaradzić tej potrzebie, w chwilach od obowiązkowych zajęć, ośmielony przytem dobrem przyjęciem Homilii przed kilku laty przezemnie wydanych, postanowiłem napisać nauki na święta przygodne, przynajmniej na te, które się

częściej trafiają. Aby zaś wyszła ztąd pewna całość dodałem nauki i na święta doroczne, oraz sześć nauk o Męce Pańskiej.

Źródła któremi przeważnie się posiłkowałem są: XX. Jakób Wujek, Piotr Skarga, Samuel Wysocki, Zygmunt Golian i inni kaznodzieje nasi i asceci.

W tych naukach nie tyle mnie chodziło o ozdobę i piękność formy, w których zwykle podoba sobie młodzież, lecz o pożytek słuchacza. Aby kaznodzieja każdy mógł powiedzieć o sobie, co ś. Paweł: *A mowa moja i przepowiadanie moje, nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha i mocy* (I Kor. 2).

Czy to maluczką pracą moją rzeczywiście zrobię przysługę moim współbraciom, skutek pokaże. W każdym jednak razie proszę przynajmniej dobre chęci moje łaskawie przyjąć.

A Ciebie Niepokalana Dziewico Maryo! proszę pokornie, abyś Macierzyńską swą Ręką pobłogosławiła tę nieudolną robotę moją, iżbym choć w małej cząstce przyczynił się do pomnożenia chwały Syna Twego i Twojej, oraz Świętych Pańskich.

Pisałem w Sejnach w dzień Matki Boskiej Szkaplerznej 1897 r.

X. Marcin Czepulewicz.

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO ANDRZEJA APOSTOŁA.

NAUKA.

Rzekł im: pójdźcie za Mną... a oni natychmiast opuściwszy sieci szli za Nim (*Mat.* 4).

Temi słowy, najmilsi bracia, Zbawiciel nasz powołał dwóch rodzonych braci Piotra i Andrzeja na urząd Apostolski. I na ten głos wezwania Chrystusowego poszli obaj za Chrystusem, lecz ś. Andrzej Piotra uprzedził. Pilnie się o Chrystusa wypytywał i pragnął z Nim rozmowy i usłyszawszy te słowa: *Pójź za Mną*, bez żadnego namysłu, nie szukając u nikogo rady, bez pożegnania krewnych, przyjaciół, domowych, w tej chwili rzuca w morze rozpostarte sieci i nic nie wziąwszy na drogę, ciałem i duszą idzie za Chrystusem.

O jakaż to odwaga tego Apostoła! Bo wtedy iść za Chrystusem znaczyło iść na nędzę, ubóstwo, uciski, prześladowania i mękę, jak to Sam zapowiedział: *Jeśli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje Mię* (Mat. 16). Jakiegoż tu potrzeba było męztwa, aby zwyciężyć swój rozum, wolę, miłość własną, przyrodzone skłonności i opuścić, co się najbardziej kochało, a jąć

się tego, na co natura ludzka się wzdryga — wyniszczyć całego siebie, przybrać postać najnędzniejszego z ludzi, wyzuć się z własnej woli a zaprzęgnąć się do jarzma i krzyża Jezusowego i w ślady Jego wstępować. Lecz Ten, który świętego Andrzeja wezwał, łaską go swoją oświecił, iż zrozumiał wielkie pożytki krzyża i dla tego całe swe życie niósł go z ochotą, co w dalszym ciągu nauki obaczymy. A to za pomocą Boską, o którą prośmy za przyczyną Królowej Apostołów i Męczenników, mówiąc: *Zdrowaś Maryo...*

I.

Krzyż, najmilsi bracia, dwojako rozumieć możemy; raz, w znaczeniu materyalnem jest ono drzewo, na którem złoczyńców wieszano; powtóre, w znaczeniu duchownem bierze się wszystko, co człowiekowi sprawia przykrość i niejako go krzyżuje; czy to zewnętrznie, jak naprzykład: choroba, prześladowanie od ludzi, poniżenie, sieroctwo, ubóstwo, śmierć drogich osób, pogarda od ludzi, niesława; czy to wewnętrznie, jak smutek, tęsknota, bojaźń, niepokój sumienia i t. p.

Te oba rodzaje krzyża podjął Zbawiciel nasz dobrowolnie dla naszego Zbawienia. Zniósł duchowny, bo był na ciele więziony, biczowany, zraniony — na sławie cierpiał: obelgi, fałszywe oskarżenia, poniżenia, wzgardę, pośmiewiska; cierpiał na duszy: tęsknotę, smutek i bojaźń. Ciężkie to były wszystkie Zbawiciela naszego utrapienia, lecz jakoby nie dosyć było tego, chciał jeszcze z miłości ku nam umrzeć najhaniebniejszą śmiercią na krzyżu materyalnym. A straszne to było narzędzie kaźni! Krzyż bowiem za czasów pogańskich był znakiem największego od Boga i ludzi przekleństwa, iż kto na tę karę haniebną zasłużył, był przeklęty od wszystkich: od domowych, obcych, znajomych i nieznajomych; od krewnych, przyjaciół i nieprzyjaciół; słowem, od ludzi i od Boga, jak Pismo ś. mówi: *Przeklęty od Boga, który wisi na drzewie* (V Moj. 21). Dla tego ś. Paweł po-

wiada: *Chrystus nas wykupił od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem* (Galat. 3).

Śmierć krzyżowa była najokrutniejszą, iż żadna tortura boleśniejszą być nie mogła — była najhaniebniejsza, bo na krzyż przybijano największych złoczyńców, zbójców, łotrów i uwodzicieli. Taką to śmierć straszną Zbawiciel nasz podjął dla naszego Zbawienia. To też nic dziwnego, że ludziom po wsze czasy krzyż był wstrętnym i nieznośnym, jak i Tomasz a Kempis powiada: „Ostremi dla wielu wydają się te słowa Zbawiciela: *Zaprzyj się samego siebie, weź krzyż twój a naśladuj Mię*“ (o N. J. Chr. ks. II, 12).

Wszelako Święci Pańscy oświeceni łaską Bożą, w krzyżu Chrystusowym największe swe szczęście zakładali; wzgarda była u nich najwyższym zaszczytem, ubóstwo najobfitszem bogactwem, umartwienie ciała największą rozkoszą, śmierć nawet była dla nich pożądaną. Ś. Paweł woła w uniesieniu: *A ja nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat ukrzyżowany a ja światu* (Galat. 6). Nie chlubi się z mądrości Chrystusowej, którą był napełniony; ani że był nauczycielem narodów, że wielkie cuda czynił; lecz największą było chwałą dla niego, iż mógł cierpieć dla Chrystusa. Nic nie ma dla niego chwalebniejszego na świecie, jak zelżywość Chrystusową znosić. Wszystką swą mądrość i bogactwa widział w Krzyżu Chrystusowym: *Nie rozumiałem*, powiada, *żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego* (I Kor. 2). *Za większe bogactwo poczytując urąganie Chrystusowe, niż skarby* (Żyd. 11).

A i ś. Andrzej, którego dziś uroczystość obchodzimy, pierwszy uczeń w szkole Chrystusowej, patrzmy, jak się w Krzyżu Chrystusowym rozmiłował. Naprzód, ukochał krzyż duchowny, bo całego siebie, bez względu na swe wczasy i wygody poświęcił na prace Apostolskie. Nie był on, jak ów Doktór zakonny, który, widząc innych za Chrystusem idących, chociaż się oświadczył: *Nauczycielu, pójdę za*

Tobą, gdzie jedno pójdziesz (Mar. 8), usłyszawszy jednak, że Chrystus Pan dla wielkiego ubóstwa nie miał gdzieby skłonił głowę swoją, rychło odszedł.

Nie tak ś. Andrzej; nie ustraszyły go żadne przeciwności, prace, utrapienia, lecz odebrawszy z innymi Apostołami dar języków i inne łaski Ducha Ś., opowiadał Ewangelią w wielu miastach w Tracyi, Tartaryi, Kappadocyi, Grecyi i t. p. a wszędzie z niewymowną gorliwością ducha, wśród prac ustawicznych i tysiącznych niebezpieczeństw, obalał cześć fałszywych bogów, a w to miejsce fundował kościoły na cześć i chwałę prawdziwego Boga. Nie zachwiały sercem jego najsromotniejsze obelgi, pośmiewiska, wzgardy, jakie odbierać musiał od pogan; owszem, radował się z tego, iż się stał godnym cierpieć dla Imienia Chrystusowego. A tak całe swe życie dźwigał krzyż duchowny.

Nakoniec umiłował i krzyż materyalny, bo w mieście Patraś w Achajskiej krainie doczekał się wyroku na śmierć krzyżową, której z całego serca pragnął; usłyszawszy przeto tę pocieszającą dla siebie wiadomość, z radością zawołał do tyrana: *Ja krzyża Chrystusowego sługą jestem, Jego naśladowcą być pragnę, nie rozumiej, abym się Go lękał, którego chwałę nadewszystko głoszę.*

Rozgniewany temi słowy tyran rozkazuje ś. Andrzeja do krzyża mocno powrozami przywiązać, a nie gwoździmi przybić, aby dłużej mógł mąk doświadczać. Żaden miłośnik świata nie kwapi się tak chciwie na rozkosze, jak ś. Andrzej spieszył na zgotowaną mu mękę. Chociaż stargał siły swoje na ciągłej pracy około zbawienia dusz; choć starością przygnieciony, jednak z młodzieńczym zapałem, spieszy na miejsce stracenia.

Na widok krzyża serce mu się rozszerza. Wita go zdaleka i błogosławi, a przypadłszy obejmuje go w swoje ramiona. Słów mu nie staje na wyrażenie miłości dla krzyża: *O dobry krzyżu!* woła, *Ciałem Chrystusowem poświęcony, który piękność i ozdobę swoją z członków Jego wziąłeś; długo pożądany,*

gorąco ukochany, nieustannie szukany i przecież kiedyś stęsknionemu sercu zgotowany, weźmij mię od ludzi, i oddaj mię Mistrzowi mojemu, ażeby przez ciebie mnie odebrał, który przez ciebie mię odkupił.

Jakoby rzekł: *O dobry krzyżu!* krzyżu miłości nieskończonej, na którym Dobroć niewypowiedziana Jezus Chrystus był przybity, nie narzędzie męki, ale szczęśliwości. Krzyżu! który całą swą ozdobę, jako z pereł najdroższych, masz z członków Chrystusowych, Ciałem Zbawiciela poświęcony, długo Ciebie pragnąłem i pożądałem, gorąco Cię miłowałem i nieustannie szukałem, bo w tobie cała moja nadzieja i pociecha; tęskno już mi żyć na tym świecie, pragnę abyś mię od ludzi oderwał, a oddał Mistrzowi mojemu Jezusowi Chrystusowi, któremum całe me życie poświęcił. O! jakaż odwaga, jaka chęć cierpienia dla Jezusa! a co większa i dziwniejsza, że w starcu już zgrzybiałym. To też ś. Bernard zdumiewając się nad temi słowy Apostoła, woła: *Proszę was, bracia, człowiekże to, czy Anioł, albo nowe jakie stworzenie tak mówi?* Z radością ś. Męczennik przypadłszy krzyż ucałował, a potem oddawszy swe suknie oprawcom, rozciągnął się na nim, jakoby na łożu najdelikatniejszem, a przywiązany i podniesiony w górę, dwa dni i dwie noce jeszcze żył i wisząc, jakby z kazalnicy lud go otaczający nauczał.

O Chrystusie Panu Ewangelia ś. powiada: gdy wisiał przybity do krzyża, nieprzyjaciele Jego urągając Mu wołali: *Niechaj zstąpi z krzyża a uwierzymy Jemu* (Mat. 27). Zstąpiłby Zbawiciel, gdyby chciał; lecz tak umiłował krzyż, iż dla naszego zbawienia chciał umrzeć na nim i dla tego nie zstąpił. Podobnież uczynił i święty Andrzej; bo gdy lud począł narzekać, że Męża tak świętego, pobożnego, czystego skazano na śmierć, sędzia obawiając się zaburzenia ludu, chciał już świętego Męczennika kazać zdjąć z krzyża. Ś. Andrzej to usłyszawszy, gorąco Pana Boga prosił, aby tego niedopuścił, mówiąc: *Nie dopuszczaj Panie Jezu Chryste, abym z krzyża był zdjęty, na którym wiszę*

dla Imienia Twego, lecz mię raczej przyjmij Nauczycielu, któregom poznał, ukochał, którego wyznając widzieć pragnę; przyjmijże Jezu ducha mego. Na te słowa światło wielkie zakryło go od oczu patrzącego ludu, które około pół godziny trwało, a gdy znikło, ś. Andrzej Bogu ducha oddał.

Widzieliśmy, najmilsi bracia, jak ś. Andrzej krzyż wysoko cenił; jak się w nim kochał, jak go mile i słodko znosił, a jakaż nam ztąd nauka? Oto, wiemy, iż nie ma na świecie człowieka, aby krzyża swojego nie miał, bo niema takiego, coby w życiu swojem nie doświadczył różnych utrapień i przykrości. Święty Piotr Damian całe życie ludzkie nazywa: *Wielkim Piątkiem*, czasem męki, bo kto z Chrystusem pragnie królować na wieki, pierwej musi być z Nim ukrzyżowanym, przez znoszenie różnych ucisków i dolegliwości; to jest: brać krzyż swój i iść za Chrystusem. Krzyżem nazywamy wszystko, co nas trapi i dręczy, np. choroba, ubóstwo, niesława i t. p. Krzyże takie winniśmy wielce cenić i poważać na wzór Mojżesza, który poniżenie i wzgardę nad wszystkie skarby Egiptu przełożył. Krzyżów takich winniśmy pragnąć przykładem ś. Teressy, która często w życiu swojem powtarzała: *Panie nic więcej nie pragnę, tylko albo cierpieć dla Ciebie, albo umierać.* Krzyże takie winniśmy kochać, chętnie i mile je przyjmować, jeżeli chcemy być prawdziwymi chrześcianami, jak Apostoł powiada: *Iż wam darowano jest dla Chrystusa, nietylko abyście weń wierzyli, ale iżbyście też dla Niego cierpieli* (Filip. I), bośmy się chrześcianami stali nie inaczej jedno przez krzyż. Marny to jest chrześcianin, który ma wstręt do krzyża, chce żyć bez krzyża i ucieka od niego.

Nic jednak pospolitszego między chrześcianami jak unikanie krzyża, najmniejsze cierpienie ich zraża, unikają wszelkiemi sposobami miejsc i osób od których przykrości jakiej doświadczyć muszą. Niech Pan Bóg jakiekolwiek nieszczęście na nich dopuści, wnet z niecierpliwości narzekają, przed przyjaciołmi skarżą się, mówiąc: Nieszczęsny ja czło-

wiek, Bóg mnie srodze ukarał, o mnie zapomniał, Bóg już odrzucił od siebie. I zkąd to pochodzi? Oto, iż nie znamy wartości krzyża, uważamy cierpienie za znak kary i niełaski Boskiej, gdy przeciwnie, są one dowodem miłości Jego ku nam, bo przez cierpienie zasługujemy na niebo i zbawienie wieczne, jak sam Zbawiciel o tem upewnia: *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie* (Mat. 5).

Szemrzemy na krzyże, jakie Pan Bóg spuszcza na nas, bo nie pojmujemy, jaka to chwała i zaszczyt nieść krzyż w cierpliwości, bo przez to stajemy się podobnymi Apostołom, Męczennikom, owszem, samemu Jezusowi Chrystusowi. Brzydzimy się krzyżem, bo nie pojmujemy, jak wiele przez te krótkie cierpienia sprawiedliwości Bożej, za przeszłe nasze grzechy i niewierności, wypłacić się możemy. Uciekamy od krzyża, bo zapominamy, że innej drogi do nieba nie mamy, tylko ta, którą Pan nasz i po Nim święci Pańscy przechodzili — droga utrapień, ciernia i krzyża. *Przez wiele ucisków trzeba nam wnijść do Królestwa Bożego*, mówi Pismo ś. (Dz. Ap. 14).

Obchodząc przeto dzisiaj uroczystość wielkiego miłośnika krzyża Chrystusowego ś. Andrzeja Apostoła, postanówmy znosić wszelkie utrapienia i dolegliwości, jakie Pan Bóg na nas dopuszcza, jeżeli nie z weselem, to przynajmniej z pokorą i cierpliwością, dziękując Panu Jezusowi, że nas czyni uczestnikami krzyża swego. Nie naśladujmy złego łotra, któremu krzyż wyszedł na wieczną hańbę, ale raczej dobrego, który w swym krzyżu chwałę i zbawienie znalazł. Chwalmy w krzyżach Boga naszego jak łotr dobry, a nie przeklinajmy przykładem złego, a krzyż nas doprowadzi tam, gdzie ś. Andrzej dziś za swe krótkie cierpienia chwałę wieczną odbiera. Bądź nam święty Apostole przyczyńcą do Boga, któryś nam zostawił przykład, jak się mamy kochać w krzyżu Chrystusowym.

O dobry, o słodki krzyżu! poświęcony Ciałem i Krwią Zbawiciela naszego, przyjmijże nas uczniów Jego, niech Tobą słodzimy nasze przykrości codzienne, jakich doświadczamy. Pozwól nam, Zbawicielu ukrzyżowany w miłości i naśladowaniu Twego krzyża, żyć i umierać i zbawić się z świętym Andrzejem. Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTEJ BARBARY PANNY I MĘCZENNICZKI.

NAUKA.

A w północy stało się wołanie: oto Oblubieniec idzie wynijdźcie przeciwko Jemu *(Mat. 25)*.

Jak długo żyjemy na tym świecie, różnym dolegliwościom i utrapieniom musimy podlegać. *Człowiek zrodzony z niewiasty, żyjąc przez czas krótki napełnion bywa wielą nędz*, mówi Pismo ś. (Job. 14). Ale osobliwie godzina śmierci, owa ostateczna przeprawa do domu wieczności, jest najstraszniejszą i najniebezpieczniejszą. Z jednej bowiem strony, wróg zbawienia naszego chytry i srogi wytęża wszystką moc swoją, aby ostatecznie człowieka pokonać i posiąść na wieki. Z drugiej strony, jużto ciężkie boleści ciała osłabiają siłę w tej nierównej walce; jużto wielkość grzechów przeszłych przywodzi go do rozpaczy; a nawet krewni i przyjaciele otaczający łoże śmiertelne zamiast myśl umierającego zwracać ku Bogu i przyszłemu życiu, łudzą go rychłem przyjściem do zdrowia i przykuwają serce jego do ziemi. Sprawiedliwie Psalmista, opisując tę okropną chwilę, woła: *Ogarnęły mię boleści śmiertelne a niebezpieczeństwa piekielne potkały mię* (Ps. 114). I dokąd się tedy człowiek nieszczęśliwy

ma zwrócić o pomoc? Kto go z tego niebezpieczeństwa wyrwać zdoła? Przedewszystkiem Pan Bóg, *który jest obrońcą wszystkich mających nadzieję w sobie* (Ps. 17). A potem: Najświętsza Marya Panna i Święci Pańscy, jeżeli pobożnie ich pomocy wzywamy; osobliwie jednak ś. Barbara, jako patronka szczęśliwej śmierci. Uprosiła bowiem sobie ten przywilej, gdy składając głowę pod topór katowski, pełna ufności ku Bogu zaniosła doń tę serdeczną modlitwę: *Początku nie mający Boże! wysłuchaj mię proszącą, aby którzy o imieniu mojem i mojej męce pamiętać będą, Tyś o nich pamiętał przy ich śmierci.* I wysłuchał Pan Bóg jej gorącą modlitwę, dał się bowiem słyszeć głos z nieba: *Amen, amen tak się stanie.*

To też pobożni i święci ludzie, wiedząc o tej obietnicy Bożej uczynionej ś. Barbarze, zawsze w niebezpieczeństwie życia do niej się uciekali. Z pomiędzy wielu przypomnę tu ś. Stanisława Kostkę. Święty ten młodzieniec będąc w Wiedniu i zmuszony zamieszkać w domu niekatolickim, ciężko zachorował Nie tyle go choroba trapiła, jak myśl, że będzie musiał schodzić z tego świata bez Sakramentów śś. Lecz przypomniawszy sobie, że ś. Barbara jest patronką śmierci, począł się do niej modlić temi słowy: *Teraz czas Panno święta, abyś mi okazała łaskę swoją, spraw przeto, abym bez pokarmu i potrawy niebieskiej nie schodził z tego świata.* Zaledwie dokończył modlitwę, ujrzał przed sobą ś. Barbarę i Anioła, który mu podał Ciało Chrystusowe.

I my, najmilsi bracia, miejmy nabożeństwo do ś. Barbary, aby przyczyną swoją wyjednała nam śmierć szczęśliwą. Lecz nie dosyć tego; sami też czyńmy co możemy, czyli życiem uczciwem przygotujmy się do tej ostatecznej przeprawy, naśladując cnoty tej ś. Męczenniczki. W tym przeto celu przebieżmy pokrótce jej życie.

Boże, który jesteś męztwem Męczenników, udziel nam łaski swojej, abyśmy z pożytkiem słuchali tej nauki, a to

za przyczyną Królowej Męczenników, którą pozdrówmy słowy Anielskiemi, mówiąc: *Zdrowaś Marya...*

I.

Święta Barbara, której dziś święto obchodzimy, urodziła się w mieście Nikomedyi, była córką bogatego poganina, imieniem *Dioskorusa*. Gdy podrosła, iż była pięknej urody, ojciec jej, aby mimo jego woli nikt z nią małżeństwa zawrzeć się nie ośmielił; oraz, aby ją ochronić od wpływu chrześcian, w wysokiej ją i odludnej wieży osadził, do której nikt, oprócz jego samego i zaufanych sług, przystępu nie miał.

Zostając na osobności ś. Barbara; światłem niebieskiem oświecona, poczęła w swem sercu rozważać: Gdy patrzę na niebo świetnemi gwiazdami usiane, na jasność miłą i wdzięczną słońca i księżyca, rozmaitość drzew i kwiatów ślicznych i wonnych; gdy uważam członków w mojem ciele dziwne ułożenie, zmysłów w działaniu wzajemną pomoc, przewagę mojego rozumu nad niemi, wnoszę z tego, że to nie może być dziełem bogów pogańskich, którym mój ojciec cześć oddaje; lecz musi być Sprawca tych rzeczy nieskończenie mądry, wszechmocny i dobry. I z rozpamiętywania tych stworzeń widomych przyszła, wedle Apostoła, do poznania niewidomych tajemnic Bóstwa (Rzym. 1), *z wielkości bowiem ozdoby i stworzenia, jaśnie Stworzyciel tych rzeczy, poznanym być może* (Mądr. 13).

Zdarzyło się, że od jednego ze swych nauczycieli, przeznaczonych jej od ojca do wyćwiczenia się w naukach świeckich, dowiedziała się, że się pojawił pewien chrześcianin, imieniem *Orygenes*, który na całym wschodzie uchodził za najuczeńszego męża swego czasu. Święta Barbara tyle dołożyła starania, że ów mąż przybył do niej, nauczył ją prawd wiary świętej i ochrzcił. Święta Dziewica od tej chwili już

Pisma ś. z rąk niewypuszczała, a nietylko w przykazaniach, ale i w radach Ewangelicznych tak się rozmiłowała, że uczyniła dozgonny ślub czystości.

Tymczasem, ojciec jej Dioskorus postanowił ją wydać za mąż. I nie długo przedstawił się z prośbą o jej rękę bogaty i znakomitego rodu młodzieniec. Lecz na to oświadczenie się święta Panna odpowiedziała: *Już ja mam innego Oblubieńca w niebie, a na ziemi żadnego męża mieć nie chcę.*

Nie wiedząc ojciec, iż jest chrześcianką, zdumiał się na te słowa córki; a nie chcąc używać środków gwałtownych, starał się łagodnością ją przywieść do swych zamysłów. Przedsięwziął daleką podróż, sądząc, że córka po długiem niewidzeniu się stanie się powolniejszą. A nawet, aby ją sobie więcej zobowiązać, kazał, wyjeżdżając, ku jej wygodzie łaźnię z wielkim kosztem i nakładem zbudować. Gdy już stanął ów budynek, Barbara go zwiedzając, aby wiarę, którą miała w swem sercu i uczynkiem wyznać, do dwóch okien kazała dodać trzecie na cześć Trójcy Przenajświętszej, i krzyż na murze wyryć.

Ojciec po powrocie, ujrzawszy tę nowość bez jego wiedzy i zezwolenia zrobioną, wybuchnął srogim gniewem na rzemieślników, grożąc im surową karą. Święta Barbara zaś stając w ich obronie, rzekła: *Ojcze nie karz ich za to, jam to uczynić kazała; niechaj i ściany Boga w Trójcy świętej Jedynego wyznawają; niechaj Krzyż, pamiątka śmierci Syna Bożego wszędzie widnieje.* I przy tej sposobności długo i wymownie mówiła o wierze świętej, o Jedynym prawdziwym Bogu, o Jego nieskończonej mądrości i dziwnej miłości ku narodowi ludzkiemu, iż Syna Swego Jednorodzonego zesłał na ten świat dla jego zbawienia, i usilnie prosiła ojca, aby zbrzydził sobie bałwany a uwierzył w Jednego Boga. Lecz zatwardziały w bałwochwalstwie poganin, zamiast uwierzyć, skrępowawszy świętą Dziewicę powrozami, jako winną najcięższej zbrodni, odstawił do Wielkorządcy *Marcyana*, aby ją wedle praw cesarskich, jako chrześciankę surowo ukarał.

Wielkorządca jął ją łagodnemi słowy i obietnicami nakłaniać, aby porzuciła religię Chrystusową a złożyła ofiarę bogom pogańskim. Na to ś. Barbara odpowiedziała: „Najpochlebniejsze obietnice nie odwiodą mię od wiary, w której prawdziwego Boga poznałam. O! jakże z tego jestem szczęśliwą i pragnę z duszy dla was tego szczęścia; i dalej z tak wielką mocą mówiła o prawdziwości wiary Chrystusowej, że na samym Wielkorządcy zrobiła wielkie wrażenie, w skutek czego począł mięknąć i łaskawiej na świętą poglądać. Co widząc okrutny ojciec począł grozić Marcyanowi, iż go do Cesarza zaskarży za złe spełnianie swoich obowiązków, oszczędzając wyrodną córkę, która ośmielała się publicznie znieważać bogi pogańskie. Marcyan tedy uląkłszy się tej pogróżki, kazał świętą Panienkę biczmi i wołowemi żyłami siec niemiłosiernie, a potem ostremi skorupami rany nacierać, w końcu do więzienia wtrącić; sądząc, że długiem dręczeniem serce jej odmienić potrafi. Ale Pan Jezus w tem ciężkiem więzieniu nie zostawił bez pociechy swej Oblubienicy, bo ukazawszy się, dziwną słodkością serce jej napełnił i rany cudownie uleczył.

Wezwana z więzienia Barbara, gdy ten cud objawiła, tem srożej Marcyan się rozgniewał i kazał ją żelaznemi hakami szarpać, rozpalone blachy do boku przykładać, młotami żelaznemi głowę tłuc. Mężna Dziewica wśród tych katuszy, oczy mając ku niebu wzniesione, modliła się temi słowy: *Panie! który znasz serca ludzkie, Ty wiesz jako Cię pragnę przez całą wieczność miłować, nie opuszczaj mię do końca.* Potem okrutny tyran kazał jej piersi niewieście wyrwać i nagą po ulicy oprowadzać. Dziękowała Panienka wstydliwa Panu Bogu za tą nową mękę, wiedząc, że im większy wstyd i boleści zniesie na ziemi, tem większą chwałę i pociechę osiągnie w niebie. W końcu wydał sędzia wyrok śmierci, aby mieczem ścięta była. Szła Barbara na miejsce kaźni z radością, jakby na gody weselne. A gdy przyszła, wyrodny ojciec w okrucieństwie miary nie mający, wyrwał

miecz z ręki kata, i sam własną ręką ściął jej głowę, dnia 4 grudnia 236 roku.

II.

Jeżeli chcemy, najmilsi bracia, aby ś. Barbara była naszą patronką przy śmierci, uczmy się od niej przedewszystkiem wiary, którą tak mężnie, oddając zdrowie, pomyślność doczesną a nawet życie swoje — wyznała. *Wiara*, jak powiada Apostoł, *jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy, wywodem* czyli przekonaniem, *rzeczy niewidzialnych* (Żyd. 11). Wiara jest zasadą i fundamentem życia chrześciańskiego, im wiara w nas jest większa tem i życie doskonalsze; i przeciwnie im słabsza wiara tem życie gorsze, jak bowiem wierzymy tak i żyjemy. Łatwo to widzieć ze spraw własnych i cudzych. I tak: widzimy, że ten lub ów bywają często na Mszy ś. nawet w dniach powszednich, gdy tylko obowiązki pozwalają; w dniach świętych słuchają pilnie słowa Bożego, bo mocno wierzą słowom Chrystusowym: *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* (Łuk. 11). Często przystępują do Stołu Pańskiego, bo wierzą, że kto godnie pożywa Chleba Anielskiego, żyć będzie na wieki. Nie kradną, nie oszukują, nikomu krzywdy, ani na sławie, ni na majątku nie czynią; nie upijają się, czystość wedle stanu zachowują, bo wierzą temu, co Pismo ś. mówi: *Ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani psotliwi, ani sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani złorzeczący, ani drapieżce nie posiądą Królestwa Bożego* (I Kor. 6). Ubogich chętnie wedle możności wspierają, największym nieprzyjaciołom z serca przebaczają; chorym usługują, bo wierzą co Chrystus powiedział: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mat. 5). Słowem, mówi Apostoł: *z wiary żyją* (Żyd. 10). Wiarą, powiada tenże Apostoł, podobali się Panu Bogu: Abel, Enoch, Abraham, Noe i inni Patryarchowie. A Najświętsza Marya Pan-

na osobliwie przez wiarę Panu Bogu stała się miłą, bo Elżbieta jej powinowata, witając Ją w domu swoim, nie wychwala ani Jej czystości Anielską przewyższającej, ani Jej głębokiej pokory, ani innych cnót, lecz wiarę: *Błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, co jest powiedziano od Pana* (Łuk. 1). Te słowa tłumacząc ś. Augustyn powiada: Najświętsza Marya Panna więcej była błogosławioną przez wiarę doskonałą, poczynając Boga w duszy, aniżeli przez niepokalane życie; bo chociaż wysoka jest godność Macierzyństwa Boskiego, nad którą nic nie ma wyższego, przecież nie ona Jej dała prawo do nieśmiertelnej chwały, lecz wiara najwyższa i najdoskonalsza.

A nasza wiara jaka jest? Czyż przykład tylu świętych, a osobliwie ś. Barbary nie potępia nas? Z braku wiary żywej, mocnej idzie i życie ladajakie, bez bojaźni Boga a w końcu śmierć w rozpaczy największej.

Na tej wierze żywej, jako na mocnym fundamencie i inne cnoty chrześciańskie ś. Barbara wznosiła, bo wiedziała: *że wiara bez uczynków martwa jest* (Jak. 2). Przedewszystkiem umiłowała czystość Panieńską. Zamknięta od ojca w samotnej wieży, wchodzi w siebie, poznaje wielką zacność dziewictwa, *że nie masz wagi, którąby godną była duszy wstrzemięźliwej* (Ekkli. 26) i je poślubia na zawsze. Ojciec jej ofiaruje dostatnie i zaszczytne małżeństwo, lecz napróżno; oświadcza, że niema dla niej oblubieńca na ziemi, bo już sobie wybrała — Chrystusa. Ojciec bałwochwalca myśli po cielesnemu, według świata, aby córkę za mąż wydać; ona zaś jak się Bogu podobać i dziewictwo niepokalane do śmierci zachować.

Dziewice Chrześciańskie! widzicie, że ś. Barbara w samotności, w oddaleniu od świata poznała wartość cnoty czystości, i wy jeżeli chcecie zachować niewinność, umiłujcie zacisze domowe, unikajcie tego wszystkiego, coby was mogło narazić na utratę tej perły drogiej, naprzykład: schadzek tajemnych, towarzystw niebezpiecznych, czytania ksią-

żek niemoralnych i t. p., bo jak Apostoł powiada: *Mamy ten skarb w naczyniach glinianych* (II Kor. 4) łatwo przeto uronionym być może. Dziewictwo jest światłem zapalonem w lampach, pewno zgaśnie, gdy się nie usuwa od wiatru, od płochych, burzliwych i nadto wolnych rozrywek. Dziewictwo jest kwiatem delikatnym, lada bydle go zerwie i stratuje, jeżeli nie będzie ogrodzone płotem wstydu, skromności i bojaźni Bożej. Dziewictwo jest kosztowną perłą, łatwo ją zlodziej ukradnie, jeżeli nie będzie dobrze ukrytą. Ach! ileż to panien przez zuchwalstwo i nieostrożność utraciło niewinność i ściągnęło hańbę na siebie i całą rodzinę i przez wszystkie dni żywota swego muszą opłakiwać swą lekkomyślność.

Nad to: w życiu ś. Barbary widzimy męztwo i nieoglądanie się na ludzkie względy. Nic nie mogło jej zachwiać i wydrzeć z serca wiary i czystości. Ojciec własny zaklina na miłość wrodzoną; sędzia sroży się, przemocy i okrucieństwa używa, ale wszystko napróżno. Święta Panienka Boga tylko się boi, a niedba o ludzi. Sroż się jak chcesz zagniewany ojcze; zamykaj córkę w wieży samotnej, ona i tam wiarę znajdzie. Zabijaj córkę własną ręką, pij krew niewinnej Dzieciny dla ugaszenia płomienia swojej zapalczywości; nie odstąpi ona wiary swojej. Gotuj męki okrutny sędzio, rozpalaj ogień, dręcz ciało, wyrywaj jej piersi bezwstydnie; tłucz głowę żelaznemi młotami, nie złamiesz jej niewzruszonej stateczności; możesz ją zabić, możesz jej życie wydrzeć, ale wiary w Boga prawdziwego nie odbierzesz.

O dziwne męztwo i stateczność w tak młodej i wątłej Panience, świeżo nawróconej! O jakże ona zawstydza naszą małoduszność, niestateczność, którzyśmy niejako z piersi matek wyssali prawdziwą wiarę. Ustały już teraz okrucieństwa tyranów; lecz przypuśćmy, gdyby na nowo wróciły czasy srogiej tyranii, czy bylibyśmy gotowi, jak ś. Barbara na męki, aby zachować swą wiarę? Niestety! bardzo wątpić

należy; kiedy najmniejszej przykrości nie umiemy znieść dla miłości Boga, a nieraz dla względów ludzkich przestępujemy prawa Boga i Kościoła. Bo iluż przebiera miarę w napojach lub bierze udział w rozmowach wszetecznych, bluźnierstwach, jedynie, aby nie obrazić rzekomych swych przyjaciół? Iluż jest, co rzeczy kradzione przechowują, lub złodziejom ich niecne rzemiosło ułatwiają, aby im się nie narazić? Iluż, którzy w posty, będąc w towarzystwie, pokarmów zakazanych używają z obawy, przed wstydem i przycinkami lekkomyślnych towarzyszy? I czyż tacy chrześcianie poszliby śladem ś. Barbary, aby zdrowie i życie oddać za wiarę?

Otóż tedy, najmilsi bracia, jeżeli chcemy, aby ś. Barbara była nam patronką przy śmierci, naśladujmy jej życie, jej żywą wiarę, niech ona zawsze nam świeci jako pochodnia we wszystkich sprawach naszych. Kochajmy się w czystości wedle stanu swego, w myślach, słowach i uczynkach bądźmy zawsze skromnymi. Wszędzie mężnie występujmy w obronie wiary i sprawiedliwości. Niech świat co chce mówi, my zawsze stójmy przy Bogu i Jego prawdzie. Słowem, wedle Apostoła: *Zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyjmy na tym świecie* (Tit. 2) a i ś. Barbara, gdy ją pobożnie wezwiemy, przybędzie nam z pomocą w godzinę śmierci.

Bądź pochwalon, Chryste Jezu po wszystkie wieki, żeś nam dał ś. Barbarę za patronkę szczęśliwej śmierci. Daj nam łaskę, abyśmy się stali przez pobożne życie uczestnikami Jej opieki. Spraw, abyśmy w ostatniej godzinie życia naszego, za przyczyną ś. Barbary zasileni Ciałem i Krwią Twoją Najświętszą trafili tam, gdzie ona Ciebie wielbi i wychwala po wszystkie wieki. Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA BISKUPA I WYZNAWCY.

HOMILIA.

Pan Bóg Wszechmogący, najmilsi bracia, ze szczodrobliwości swojej hojnie wyposażył ś. Mikołaja biskupa, którego dziś święto obchodzimy. Urodził się bowiem w wysokim stanie z bogatych i bogobojnych rodziców, od niemowlęctwa obdarzał go Pan Bóg nadzwyczajnemi łaskami. Mikołaj zaś, jako wierny sługa Pański używał tych talentów sobie danych na chwałę swego Pana, mając zawsze na pamięci słowa ś. Pawła: *Cóż masz czegobyś nie wziął, jeżeliś zaś wziął czemu się chlubisz, jakobyś nie wziął?* (I Kor. 4). Przyszła świętość jego życia już się w niemowlęctwie pokazywała. Bo chociaż w inne dnie, jak zwykle dzieci, piersi macierzyńskie przyjmował, w środy jednak i piątki raz tylko ku wieczorowi brał, i ten zwyczaj postu, aż do śmierci zachował.

Młodzieńcem będąc, gdy słyszał z ust towarzyszy swoich pochwały swoje i domu swego, Panu Bogu to przypisywał i dostojność rodu swego pokorą wielką przykrywał. Zostawszy mimo swej woli Biskupem, często do siebie mawiał: *Mikołaju! godność na którą wyniesiony jesteś, doskonalsze-*

go życia po tobie wymaga, abyś drugim był przykładem dobrych uczynków. I cnotę pokory, która jest fundamentem życia chrześciańskiego, całe życie umiłował, największe nawet łaski, jakie odbierał od Boga, nie zdołały zachwiać w nim tej cnoty. Gdy pewnego razu przyszli żeglarze podziękować mu za uratowanie życia, ś. Mikołaj odpowiedział. *Dajcie chwałę Bogu synowie, ja jestem grzesznikiem i sługą nieużytecznym.*

Miłosierdzie ku ubogim wyssał z piersi matki swej, że sprawiedliwie mógł powiedzieć o sobie z owym sprawiedliwym Hiobem: *Od dzieciństwa mego rosła ze mną litość i z żywota matki mojej wyszła ze mną* (Job. 31). Tak był wylany w szczodrobliwości dla sierot i ubogich, że całe mienie swoje im rozdał; a zostawszy biskupem, z dochodów swoich nawet na własne potrzeby nie zostawiał. W żywocie jego czytamy: jako trzy panienki, już dorosłe, których ojciec ubogi nie mając ich czem wyposażyć, umyślił oddać na nierząd — uratował. Bo w nocy tyle przez okno do domu owego człowieka wrzucił złota, raz, drugi i trzeci, że ta summa wystarczyła na wyposażenie córek. To też ś. Bernard rozbierając jego życie, woła z podziwieniem: *Tenci to jest Mikołaj, którego chwali świat ziemski i ci co mieszkają na nim młodzieńcy i panny, starzy z młodymi wychwalają imię jego.* I my chwalmy go, wysławiajmy, godzien jest bowiem chwały ten, którego Pan Bóg swemi darami wyniósł. Aby zaś nasza chwała nie kończyła się na słowach, Kościół święty czyta nam dziś Ewangelią o pięciu talentach, abyśmy przykładem ś. Mikołaja, też wiernie szafowali darami, jakeśmy od Boga odebrali. Co obaczymy w dalszym ciągu nauki dzisiejszej.

Wspomóż nas Panie łaską swoją za przyczyną ś. Mikołaja, abyśmy z pożytkiem Słowa Twego słuchali — Królowo Wyznawców! przyczyń się za nami.

I.

Człowiek ten, najmilsi bracia, który rozdawszy między sługi dobra swoje, odjechał w daleką krainę, nie kto inny jest, tylko Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, który załatwiwszy na świecie zbawienie nasze i wysłużywszy dla nas bogactwa nieśmiertelne, zawezwał sługi swoje i rozdał między nimi dobra. Jako ś. Paweł powiada: *Wstąpiwszy na wysokość, wiódł więźnie pojmane dał dary ludziom* (Ef. 4).

Sługami tymi, którym rozdał dobra do szafowania, my jesteśmy chrześcianie. Wszakże, nie jednakowo wszystkim dał, ale wedle swego upodobania i wedle siły każdego, aby nikogo nazbyt nie obciążyć. Bo, iż nas Pan Bóg, jak powiada ś. Jan Chryzostom, chce mieć towarzyszami Królestwa swego, przeto różne nam uczynki dobre do pełnienia poruczył, nie iżby nas nie mógł bez uczynków dobrych zbawić, ale dla tego je nakazał, iż jako uczynki bez zapłaty próżne są, tak też zapłata bez zasługi jest niemiłą. I dla tego, jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, a innemu jeden, każdemu wedle *możności*. Nie według dobroci i zasług każdego, ale według mocy i siły, bo nikomu talentu nie powierza, któremu by nie dał i mocy do używania.

Pięć talentów: są to pięciorakie dobra, które ludzie od Boga mają. Dobra zewnętrzne, jako: bogactwa, przyjaciele i honory. Dobra duszy, jako: cnoty i nauka. Dobra cielesne, jako: wysokie urodzenie, zdrowie, piękność ciała. I te są darami przyrodzonemi.

Nadprzyrodzone zaś są łaski darmo dane, jako np. dar mądrości, czynienia cudów i t. p. Piąty nareszcie talent jest łaska Boża, która czyni człowieka sprawiedliwym i miłym Panu Bogu, Jego przyjacielem, wiara, nadzieja i miłość; oraz inne cnoty, które Pan Bóg wlewa w duszę sprawiedliwego człowieka.

Otóż, najmilsi bracia, nie ma takiego człowieka, któryby nie był sługą Bożym. A jeżeli jest sługą Boga, prze-

to sługa nie sobie, ale Panu swemu nabywać winien. Słusznie tedy Pan Jezus żąda od nas, byśmy temi dary i talentami Jego tak szafowali i obracali, aby lichwy i dorobki Tego były, czyje są talenta i my sami.

A tak, nikt nie powinien się skarżyć i narzekać, że mu Pan próżnować nie pozwala, ale zyskiwać i dorabiać każe, Bo gdybyś do siebie należał, mógłbyś tedy nic nie robić, ale zysku swego patrzeć, lecz gdy do Boga należysz i Jego sługą jesteś, pracujże dla Boga. *Albowiemieście kupieni zapłatą wielką, chwalcież i noście Boga w ciele waszem* (I Kor. 6).

Ale nie frasuj się, miły bracie, a bądź dobrej myśli, taka jest bowiem dobroć i szczodrobliwość Pana naszego, że On wszystko tobie daruje, twoje będą i talenta i zyski. Dla tego też mówi: *iż Pan rozdał sługom dobra swoje.* Żadnego On dobra, żadnego daru i żadnej rzeczy nie miał, którąby się z nami nie podzielił. Królem i Kapłanem jest, królmi i kapłanami nas też czyni. Jest Ojcem, Pasterzem, Nauczycielem, Swiatłością naszą, i tych wszystkich zaszczytów i urzędów swoich sługi swoje także uczestnikami mieć chciał.

Otóż niema nic tak małego i tak wielkiego w czem byśmy nędzni też udziału nie mieli. On za nas duszę położył; Ciało swe Najświętsze na okrutne męki wydać i Krew swą Najdroższą przelać raczył dla zbawienia naszego. Toż Ciało za pokarm i tąż Krew za napój nam zostawił. Bóstwo swe za wieczną zapłatę obiecał i Królestwa swego wiecznego towarzyszami uczynił.

Dałej Ewangelia ś. powiada: *Iż Ten Pan rozdawszy między sługi dobra swoje precz odjechał.* Bo tak się zdaje tym, którzy od Niego talenty wzięli, jakoby był od nich bardzo daleko, chociaż On wszystko widzi, chociaż na ich uczynki i serca patrzy. Tak im grzeszyć dopuszcza, tak ich do czasu cierpi, jakby Go na świecie nie było. Nadto i takim się pokazuje, jakie kto ma mniemanie o Nim. Zdał się ogrodnikiem Magdalenie, bo Go za zwyczajnego człowieka miała. Zdał się pielgrzymem owym dwóm uczniom idącym do

Emmaus, bo nie wierzyli, iż jest Żywotem i domownikiem na świecie, ale tylko pielgrzymem.

Także i dzisiaj niedowiarkom i bezbożnym, zdaje się, że gdzieś daleko odjechał, że Go nie ma w domu, bo dobrze i prawdziwie o duszy nierządnej Pismo ś. mówi: *Nie masz męża w domu jego, pojechał w daleką drogę* (Przyp. 7). Także i ów sługa zły, o którym Pan Jezus wspomina, mówił w sercu swojem: *Omieszkiwa przyjść Pan mój* (Łuk. 12), a może nawet nie wróci. I w tem bezpieczeństwie bije i tłucze drugie sługi i służebnice, obżera się, opija i dobra swojego Pana marnie rozprasza.

Czyż takich sług niewiernych i między nami mało? którzy tak żyją i sprawują się w życiu, jakby w Boga nie wierzyli. A jeżeli i wierzą, to rozumieją, że jest gdzieś daleko. Ale przyjdzie dzień, w którym ów swawolny sługa najmniej się spodziewa powrotu Pana, i cząstkę jego z niewiernymi położy, to jest: ukarze go i potępi jako poganina.

Przetoż, mój miły chrześcianinie, miej zawsze przed oczyma Pana Boga twego i chodź ustawicznie przed obliczności Jego, jak święci prorocy czynili, często mając w ustach te słowa: *Żywie Pan zastępów, przed którego Obliczem stoję* (III Kr. 18). A jeżeli Go grzechy twoje od ciebie oddaliły i przegrodę między Nim a tobą uczyniły, wołajże pilnie a gorąco do Niego, aby się do ciebie przybliżyć raczył. Bo acz się zdaje daleki, jednak widzi serca nasze i słyszy prośby i modlitwy nasze.

Posłuchajmy teraz, jak się z tymi talentami dobrzy słudzy obchodzą. Bo natychmiast ów, który wziął pięć talentów odszedł i robił nimi i zyskał drugie pięć. Także i ten co wziął dwa, dorobił się drugich dwóch. Ale ten, co wziął jeden tylko talent, odszedłszy zakopał go w ziemię i skrył pieniądze Pana swego. Ktokolwiek bowiem nietylko dla siebie przynosi pożytek, gdy ma naukę, bogactwa i znaczenie u ludzi i t. p. ale i drugim pomaga, ten tyle drugie swoim talentem zarabia. Ale kto tylko o swój

pożytek się stara, a o bliźnich swych nie dba, kto rzeczy ziemskie miłuje i w nich tylko się kocha; jako w zaszczytach, bogactwach, rozkoszach, sławie i przyjaźni ludzkiej; kto cały swój rozum i zdolności na fałsze, zdrady i inne świeckie rzeczy obraca. Kto, jak powiada ś. Jan Chryzostom, poznawszy Chrystusa, zaniedbuje życie duchowne, obcując w ziemskich sprawach i rozkoszach świata tego — ten zakopuje talent w ziemi, to jest: w ciele swojem. A zbytecznem staraniem o rzeczy doczesne, jakby cierniem zagłusza dobre nasienie wiary swojej, że owocu nie wydaje. Bo to jest talent swój zakopać w ziemi, co nasienie słowa Bożego zdusić w cierniu.

A tu się przypatrz, że ten, kto talent swój — łaskę Bożą sobie daną zakopuje w ziemi, nie myśli grzeszyć, ale tylko nie chce dobrze czynić. A jeśli do ciemności zewnętrznych będą wrzuceni, którzy przyjąwszy wiarę ś. dla cielesnego swego życia, owocu dobrych uczynków nie czynili; to cóż sądzić o tych, którzy nawet talent wiary swojej grzesząc utracili? jakież ich ciemności straszne czekają?

A tak ten, co zakopuje swój talent w ziemię, podobny jest onym pannom głupim, o których, gdzieindziej Ewangelia ś. powiada: mając lampy, oleju nie miały. Bo tak ten, jak i one rozumiały, że dosyć do zbawienia wierzyć tylko w Jezusa Chrystusa. I ten leniwy sługa wymieniony w dzisiejszej Ewangelii, nie stracił talentu swego, a jednak kary nie uszedł. Nie dla tego każdy jest chrześcianinem, aby chował talent wiary swojej, lecz by dobrze i pobożnie żył Chrystusowi Panu. Bo jako ten, który wziąwszy nasienie od Pana swego, aby zasiał, jeżeli czasu swego omieszka to uczynić, krzywdę wyrządza Panu swemu, chociaż nasienia nie traci. Tak, kto przyjmuje wiarę Chrystusową a nie czyni sprawiedliwości i uczynków dobrych, chociaż jeszcze wiary nie stracił, jednak grzeszy, bo nie zyskuje.

II.

Przypatrzże się, miły bracie, jak oni pierwsi kupcy śś. Apostołowie i ich naśladowcy temi talentami obracali, z jaką chęcią i pilnością zyski Panu swemu nabywali. Weźmy naprzykład ś. Pawła Apostola, z jaką on ochotą swym towarem handlował? Jakie prace i niebezpieczeństwa podejmował? Czytaj on długi rejestr robót jego, o których sam pisze w liście swoim do Koryntyan (II Kor. 11), a obaczysz, że nigdy nikomu nie dał się wyprzedzić w tem kupiectwie swojem. Trzykroć go biczowano, trzykroć mało nie utonął w morzu, ustawicznie był w pracach wielkich, w ciemnicach, w podejmowaniu plag, w śmierciach częstokroć, w rozlicznych niebezpieczeństwach, w nędzy, w czuwaniach wielkich, w głodzie i pragnieniu. A jako doczesny kupiec dla marnego i niepewnego zysku swego, opuszcza miłą żonę, dziatki, dom i majętności swoje, a jedzie z ochotą w dalekie krainy, żegluje po morzu i żadnej pracy, żadnego niebezpieczeństwa się nie lęka, aby tylko się zbogacić. Tak i ś. Paweł i wszyscy wierni słudzy Chrystusowi, wszystko dla tego duchownego kupiectwa opuścili, wszystko życie swoje na to poświęcili, aby najwięcej zyskać Panu Bogu swemu. Błogosławiony człowiek, który może ze ś. Pawłem mówić: *Potykaniem się dobrem potykałem, zawodum dokonał, wiarem zachował. Naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda, Pan Sędzia sprawiedliwy w on dzień* (Tym. 4). Szczęśliwy, który będzie mógł rzec: *Panie, dałeś mi pięć talentów, otom drugie pięć zyskał. Dałeś mi dwa talenty, otom drugie dwa zyskał.*

A znowu, jak wielkie nieszczęście będzie tych nędznych ludzi, którzy się zaniedbali, jako ten, co jeden talent wziąwszy zakopał. Żadnej nie będą mieć wymówki, owszem sami na siebie wyrok potępienia wydadzą, jak ten leniwy i niewierny sługa.

Przypatrz się tutaj, jako każdy wedle swych zasług odbierze nagrodę.

A po niemałym czasie, powiada dalej Ewangelia ś., *wrócił się Pan onych sług i uczynił liczbę z nimi.* Przyjdzie bezwątpienia a nieomieszka, aby oddać każdemu wedle jego uczynków. Wystaw sobie, co tam za rozkosz będzie, gdy Pan nieba i ziemi do wiernych sług swoich rzecze: o mój miły, dobry i wierny sługo, bądź już dobrej myśli, bo żeś nad tą trochą był wierny, postawię cię nad wielą, wnijdź do wesela Pana twego. Żeś mi wiernie i chętnie służył, żeś mi zupełnie i dobrowolnie dary moje i zyski twoje oddał i ofiarował, Ja też tobie wszystko Moje i Siebie Samego oddaję i ofiaruję i postanowię cię nad wielą. A jeżeli ci mało tego, żeś Panem nieba i dziedzicem Bożym i współdziedzicem Moim, przydam ci daleko więcej: wnijdź w wesele Pana twego. Nie wesele w ciebie, ale ty w wesele wstąpisz, abyś w nie opływał, obfitował i rozkoszował się na wieki.

Widzisz tu, iż ten co wziął pięć talentów i ten który dwa, równą zapłatę wzięli. Bo choć kto i najmniej bierze, ale jeżeli dobrze tem szafuje, równej czci i chwały dostępuje, jako i ten co wiele miał i wiele czynił.

Posłuchajże, co się z drugiej strony leniwemu słudze dostało. Bo przystąpiwszy i ów szaleniec, co wziął jeden talent, rzekł do Pana swego: *Panie! wiem, żeś jest człowiek twardy i surowy, żniesz kędyś nie siał, i zbierasz kędyś nie rozsypał, przeto bojąc się poszedłem i schowałem ten talent do ziemi, oto masz co twego jest.* Mało tego, że nic nie dorobił, ale jeszcze i na Pana się skarży i twardym Go a surowym czyni. I zamiast wyznać swój grzech i prosić o przebaczenie, obok tego dwóch nowych grzechów się dopuszcza, bo się wymawia i krzywdę Panu wyrządza. Dla tego Prorok wiedząc, jako jest źle z grzechów się wymawiać, tak się do Boga modli: *Nie nachylaj serca mego ku słowom złośliwym, ku wymawianiu wymówek w grzechach* (Ps. 140).

Bo powiedz ty mnie sługo niewierny i kłamliwy, dla

czego mniemasz, że Chrystus Pan żnie kędy nie zasiał? Czyż jest taki człowiek na świecie, któregoby dostatecznie, cielesnemi i duchownemi darami nie obdarzył? któremuby nie dał wiadomości dobrego i złego, nie dał mocy i siły, ustrzedz się złego a czynić dobrze, by tylko sam chciał? Nawet między poganami rozsiewa łaski swoje, z których owocu sprawiedliwości nie zbiera. Jakże śmiesz mówić, że On w tobie nie zasiał? Czyż On ciebie jako pługiem duchownym Krzyża swego świętego nie zaorał? Czyż zbawienną nauką nie obsiał, a Duchem Świętym nie pokropił i nie polał? Gdy tak wiele nasienia rozmaitych łask przyjąłeś, czyż chociaż jednego owocu sprawiedliwości ofiarować Mu nie mogłeś?

A jako ten sługa niewierny, tak wszyscy pospolicie źli i niezbożni czynią, gdy winy swe na Boga składają i w sercu swem za twardego i okrutnego Go mają, jakoby źle chował sługi swoje, że ich rozmaicie nawiedza, trapi i próbuje; każe, aby na każdy dzień siebie zapierali i krzyż swój nosili i szli za Nim.

Posłuchajmy, co z drugiej strony temu niegodziwemu słudze Pan odpowiada: O złośliwy i leniwy sługo! złośliwy, że mnie tak potwarzasz; leniwy żeś nic nie dorobił. Jeżeliś taki mądry, że wiedziałeś, iż Ja żnę, kędym nie zasiał, a zbieram gdziem nie rozsypał, czemużeś nie był tembardziej pilnym? Czemuś mych pieniędzy nie powierzył bankierom, abym, gdy wrócę odebrał je z zarobkiem? Gnuśność i nikczemność twoja uczyniła Mnie twardym i surowym. I rzekł Pan: *Ale przetoż weźmijcie od niego talent i dajcie temu, który ma dziesięć talentów, albowiem wszelkiemu mającemu będzie dano i obfitować będzie, a temu który nie ma i to co się zda mieć, będzie odjęto od niego. A niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznej tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* (Mat. 25).

O srogi to dekret na niepożytecznego sługę! A jeżeli taki los spotkał tego, co nic nie robił, to jakaż sroga kara czeka sługę szkodliwego, który źle czyniąc obraża Pana swego?

Czuwajmy przeto, najmilsi bracia; korzystajmy z przestrogi Pańskiej; a dobra Jego na cześć i chwałę Jego obracajmy, jak uczynił ś. Mikołaj Biskup, abyśmy, gdy staniemy przed Jego obliczem dla zdania rachunku, usłyszeli one miłe słowa: że byłeś wiernym na tej trosze, oto masz wszystko, wnijdźże do wesela Pana twego. Amen.

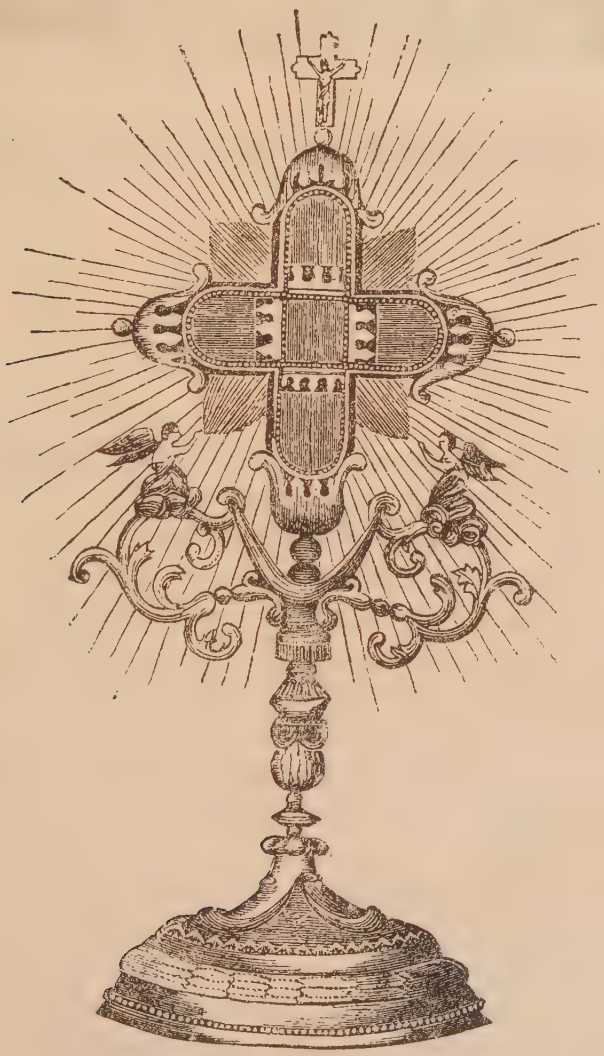

NA DZIEŃ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA MATKI BOSKIEJ.

NAUKA.

Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja, a niemasz w tobie zmazy (*Pieśn.* 4—7).

Dzisiejszą uroczystością Kościół święty przypomina nam przywilej Najświętszej Maryi Panny, że w chwili poczęcia swojego zachowaną została od zmazy pierworodnej. Każdy człowiek w chwili poczęcia swojego w żywocie macierzyńskim, już jest jadem grzechu dotknięty. Wszyscy ludzie, choćby nawet najświętsi, muszą wołać ze ś. Pawłem Apostołem: *Byliśmy z przyrodzenia synmi gniewu, jako i drudzy* (Efez. 2). Upadek bowiem pierwszego naszego ojca Adama, wtrącił rodzaj ludzki w przepaść grzechu i ludzie zostawali pod jego panowaniem, aż do przyjścia Jezusa Chrystusa. Nawet wybrani od Boga, jako: Abraham, Mojżesz, Eliasz i inni czując swą nędzę wołali: *Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty a w grzechach poczęła mię matka moja* (Ps. 50). Żaden z potomków Adamowych nie jest wolnym od tego grzechu; wprzód jest grzesznikiem nim na świat przyjdzie, bo w samej chwili poczęcia swego. I ten grzech zowie się pierworodnym, iż w nim poczynamy się

i rodzimy, i jakoby co dziedzicznego na nas spada po pierwszych naszych rodzicach.

Lecz gdy wszyscy ludzie poczynają się w grzechu, Marya jedna tylko ze szczególnej łaski i przywileju nadanego Jej od Boga, wyjętą została od tego powszechnego nieszczęścia. Wszystko potomstwo Adamowe jęczy pod jarzmem czartowskiem, jedno tylko dziecię uszło tej sromotnej niewoli, a to dziecię — Marya. Oto, ogień pożerający niszczy wszystką ziemię, jedna tylko Rószczka tu nietylko nie płonie ani więdnie, lecz wyda jeszcze kwiat najpiękniejszy i urodzi Owoc taki, który będzie zbawieniem narodów. Oto tyran srogi podbił wszystek świat pod przemoc swoją, gnębi i pustoszy wszystkie kraje ziemi, jedno tylko Miasto stawia opór, a to Miasto stanie się panem wszystkiego świata, a to Miasto — Marya. O! zaprawdę, *sławne rzeczy powiedziano o Tobie Miasto Boże* (Ps. 86).

Wśród powszechnej przeto ciemności nocy grzechu, Marya sama pokazuje się, jako zorza wschodząca, piękna jako księżyc, śliczna jako słońce, wdzięczna jako kwiat rozwijającej się róży, ale zarazem ogromna jako wojsko uszykowane i straszna duchom ciemności.

Na uczczenie dzisiaj Tej Niepokalanej Dziewicy, przypatrzmy się na jakich dowodach Kościół święty opiera swoją wiarę w Niepokalane Poczęcie Jej, oraz jakie dla nas ztąd nauki wypływają.

O Maryo! bez zmazy poczęta uproś nam łaskę u Syna swego, abyśmy odnieśli pożytek z tej nauki; prosimy Cię o to pozdrawiając Anielskiemi słowy *Zdrowaś Maryo...*

I.

Aczkolwiek wszyscyśmy w pierwszym ojcu naszym Adamie zgrzeszyli, Kościół jednak święty utrzymywał tę wiarę, że Najświętsza Marya Panna jest bez grzechu poczęta, a nawet przez usta błogosławionej pamięci Piusa IX

w roku 1854 stanowczo swoje słowo wypowiedział i za artykuł wiary potrzebny do zbawienia ogłosił. Opiera Kościół swą wiarę przedewszystkiem na Piśmie ś. które, jak ś. Augustyn powiada, jest jakoby listem Boga z nieba do nas przysłanym.

Otworzywszy więc księgi święte, zaraz na początku widzimy tam opisane szczęście pierwszego człowieka zaraz po stworzeniu jego. Widzimy tam i smutny jego upadek, który tylu nieszczęść stał się przyczyną, z którego, jako z zepsutego źródła rozlał się potok nędzy ludzkiej. Tam czytamy ów surowy wyrok Boga na przestępców wydany; tam Sprawiedliwy Sędzia rozmnaża nędzę i boleści niewiasty, przeklina ziemię, którą człowiek ma uprawiać w pocie czoła, a ona mu osty i ciernie rodzić będzie. Ale wśród surowej sprawiedliwości Boskiej, daje się słyszeć Jego łaskawość i dobroć; Pan Bóg bowiem całą surowość na uwodziciela rodu ludzkiego wywierając, mówi: *Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą, i między nasieniem twym a nasieniem jej, ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej* (I ks. Moj. 3).

Ta przeto Niewiasta, która miała zetrzeć głowę czarta przeklętego, to jest, która miała zniweczyć panowanie jego na ziemi, musiała być wyższą nad jego potęgę, tak, iż Ją zgubna jego zaraza nie mogła dosięgnąć. Ta Niewiasta, jako od onego uwodziciela mężniejsza, nie mogła być ugodzona jego zatrutemi strzałami, bo Ona miała te strzały pokruszyć. Słowem: Ta Niewiasta nie mogła być w grzechu pierworodnym poczęta, gdyż inaczej, nie miałaby nad nim takiej przemocy. Tą Niewiastą jest Najświętsza Marya Panna, która wydając Zbawiciela świata, starła głowę węża piekielnego.

Dalej większe i jaśniejsze świadectwo mamy w księgach Przypowieści, gdzie te słowa czytamy: *Mądrość zbudowała sobie dom, wyciosała siedm filarów* (Przyp. 9). Któżto jest ta mądrość, co zbudowała sobie dom? Święty Bernard

nam tłumaczy: Ta Mądrość która u Bogu była, która była Bogiem, to jest: Słowo Przedwieczne Jezus Chrystus, Jednorodzony Syn Ojca Niebieskiego a nasz Zbawiciel, zbudował sobie Dom, to jest: Przeczystą Dziewicę Maryę sobie stworzył, w której żywocie przez dziewięć miesięcy miał mieszkać. Czyż mógł przeto Zbawiciel zbudować sobie taki Dom, w którym mógłby być kiedy brud i plugastwo? czyż Matka Jego miała kiedy być zmazą grzechu pierworodnego zeszpeconą? Owszem, jak ś. Augustyn naucza, żadnego godniejszego sobie domu nie zbudował Syn Boży nad Maryą; nigdy ten Dom nie był w mocy zbójcy piekielnego nigdy nie był obdarty z najpiękniejszych ozdób, w którym wyciosał siedm kolumn, to jest: zlał na Nią najobficiej siedm darów Ducha Świętego i innemi cnotami przyozdobił.

W tejże Księdze świętej czytamy, gdzie Marya o sobie tak mówi: *Pierwej aniżeli się ziemia stała... a Jam już poczęta była* (Przyp. 8). A zatem, pierwej aniżeli słońce i gwiazdy firmament oświecały, nim jeszcze ziemia w swej posadzie ustaloną była, aniżeli morze w swych brzegach zamknięte zostało, Ona w mądrości Boga już była poczętą i stworzoną, a zatem pierwej nim grzech na świat przyszedł. O Niej sam Pan Bóg mówi: *Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja a nie masz w tobie zmazy.* O Niej też mówi: *Jedna jest gołębica moja, doskonała moja... Widziały ją inne córki i za najszczęśliwszą wystawiały* (Pieśń. 6). A mędrzec, widząc Ją w duchu proroczym, pyta z podziwieniem: *Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojska uszykowane porządnie* (Pieśn. 6). Odpowiadamy na to z Kościołem ś.: że to jest Marya, która jak wspaniała zorza cnotami jaśniejąc, ukrywa w swych promieniach słońce sprawiedliwości Jezusa Chrystusa; piękniejsza nad księżyc i gwiazdy, mężniejsza nad wojska uszykowane, gdyż Ona nieprzyjaciela rodzaju ludzkiego zwyciężyła.

W księdze pieśni Salamonowych tak Pan Bóg mówi

o Maryi: *Ogród zamknionỵ siostra moja oblubienica* (Pieśń 6). Ogrodem zamkniętym jest Marya, jak naucza ś. Jan Damasceński, dla pokazania, jaka jest różnica między Nią a owym ogrodem rozkoszy, w którym umieszczony był po swem stworzeniu Adam; ten bowiem nie był tak zamkniętym, aby wąż chytry nie mógł do niego się dostać, bo uwiódł pierwszych naszych rodziców. Lecz Marya jest ogrodem zamkniętym zewsząd tak szczelnie, iż nieprzyjaciel rodu ludzkiego nie miał nigdy do niego przystępu. Duch Święty dwakroć nazywa Maryą ogrodem zamkniętym, oznaczając przez to, że nietylko wolną była od grzechów uczynkowych, ale nawet od grzechu pierworodnego.

Jan ś. Ewangelista w objawieniu swojem tak opisuje Maryą: *I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwanaście* (Obj. 12) i smok piekielny który stanął przed Nią zaszkodzić Jej nie mógł. Pod tym samym wizerunkiem wyobraża nam Kościół ś. Niepokalanie Poczętą, chcąc nam dać do zrozumienia, że Marya w chwili poczęcia swojego była wolną od wszelkiej skazy, a przeto nad wszystko stworzenie wyższa i jako Królowa nieba i ziemi zniweczyła ducha ciemności.

A i w dzisiejszej Ewangelii świętej Archanioł Gabryel, acz nie wyraźnie wyznaje, iż Marya jest bez zmazy poczętą. W te bowiem do Niej słowa się odzywa: *Bądź pozdrowiona łaski pełna Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.* Nazywa Ją łaski pełną. Wielu jest ludzi pełnych łakomstwa, pychy, zdrady, nienawiści, nieczystości i innych wielu sprośnych grzechów. Marya zaś jest łaski pełna, a tak pełna, że żadne stworzenie takiej pełności łask nie odebrało; nie tylko w życiu, ale w samej chwili poczęcia swego był Pan Bóg z Nią przez łaskę; dlatego też i błogosławioną jest między niewiastami, bo żadna tak od Boga hojnie łaskami nie była ubogacona.

A Ojcowie śś. słów nie znajdują na uwielbienie Maryi.

Święty Piotr Damian mówi: *Taką sobie Chrystus obrał Matkę jakiej był godzien, jakiejby się rumienić nie miał,* a więc bez zmazy poczętą. Święty Tomasz powiada: *Marya nie byłaby godną być Matką Boga, gdyby kiedykolwiek zgrzeszyła, bo hańba grzechu spadłaby na Syna,* a więc i hańba grzechu pierworodnego, gdyby w nim poczętą była. Święty Jan Chryzostom tak się o Niej wyraża: *Wielkim cudem, bracia najmilsi, była zawsze Marya. Cóż nad Nią większego, wspanialszego kiedy widziano? Któż nad Nią jest świętszy? Nie Prorocy, nie Apostołowie, nie Męczennicy, nie Patryarchowie, nie Aniołowie, nie Trony, nie Mocarstwa, nie Cherubiny, nie Serafiny. Nie można wśród rzeczy widomych i niewidomych nic większego, ani doskonalszego znaleźć. Ona jest Matką Tego, który od Ojca przed wszystkie wieki jest zrodzony, którego Aniołowie i ludzie znają być Panem wszechrzeczy. Chcesz poznać o ile Ta Dziewica doskonalszą jest nad wszelkie mocy niebieskie? Oto, one z bojaźnią i trwogą stoją przed Tronem Boga zasłaniając swe twarze, Ona zaś rodzaj ludzki poleca Temu, którego zrodziła.*

Otóż na takich to dowodach Kościół święty opiera swoją naukę pobożną i nieomylną, że błogosławiona Bogarodzica Marya jest Niepokalanie poczętą.

II.

A teraz, najmilsi, przypatrzmy się jakie nauki wypływają dla nas z tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Maryi.

Tajemnica ta ma w sobie, jakby duchowną jakąś woń czystości i niewinności, która się udziela każdemu, co się nad nią pilnie zastanowi i w sercu swem rozważy. Wszystkie tu zrządzenia Boskie i całe względem nich zachowanie się Maryi, uczy człowieka brzydzić się grzechem i cenić łaskę Bożą nadewszystko.

Bóg z natury swojej tak się sprzeciwia grzechowi, i taką ma nieubłaganą i nieprzebytą nienawiść do grzechu, że gdyby Marya miałaby na swej duszy jeden tylko grzech,

choćby ten grzech nie pochodził z Jej woli, i chociażby natychmiast został był zgładzony, jednak ten jeden grzech byłby stanął na przeszkodzie tym wielkim rzeczom dla których Opatrzność Ją przeznaczyła. Bierzmy ztąd dla siebie naukę, abyśmy w każdem miejscu, w każdej okoliczności życia brzydzili się grzechem jako największem nieszczęściem, woląc raczej ponieść największe nieszczęście doczesne na zdrowiu, na majątku, aniżeli Pana Boga choćby jednym grzechem obrazić.

I przeciwnie, przypatrzmy się, jaka jest wartość łaski u Boga, że wybierając sobie Maryą za Matkę, krom łaski żadnych Jej dóbr doczesnych nie daje. Nigdy Ona w życiu swojem nie użyje, ani bogactw, ani rozkoszy, ani zaszczytów, do których pospolicie ludzie tak wielką wagę przywiązują. Całe Jej życie upływa w cichości, pracy, poniżeniu, w boleściach; a jednak mając tylko łaskę u Boga, nietylko będzie bogatą sama, ale jeszcze z pełności swojej wszystek świat ubogaci. Taka jest w oczach Boga wartość łaski. A my, czy taką cenę do niej przywiązujemy? czy więcej sobie ważymy wartość łaski, aniżeli bogactwa, zaszczyty, sławę u ludzi i inne dobra świata tego?

Nauczmy się jeszcze z przykładu Maryi, jak powinniśmy pielęgnować łaskę Bożą, którąśmy odebrali na Chrzcie świętym i tak często odbieramy w Sakramencie pokuty świętej. Bóg wyzwolił Maryę od powszechnego natury ludzkiej skażenia, nie miała Ona innych skłonności, jedno dobre; a jednak nie zaniedbała żadnej z tych ostrożności, które ze względu na słabość natury ludzkiej i pożądliwości panujące w ciele, nieodzowne są, aby uchronić się od złego, a wytrwać w dobrem. Unikała przeto świata, czuwała nad sobą, żyła w surowem umartwieniu, ciągłej pracy i gorącej modlitwie. Marya od chwili poczęcia swego była pełna łaski; lecz mimo tak obfitych darów Bożych, nie tylko nigdy nie zaniedbała pracy nad sobą, ale raczej nieustannej dokładała usilności, aby coraz więcej w te dary się wzbo-

gacić; każda zasługa już nabyta była dla Niej zachętą do nabycia jeszcze większej i każda ofiara, którą z siebie czyniła, była pobudką do poniesienia jeszcze większych ofiar. A tak w każdej chwili życia swego nieustannie powiększała w sobie skarb łaski. A nasze jakie postępowanie? Oto, najczęściej przez nieoględność, przez wdawanie się w niebezpieczeństwa grzechu, okazye do niego; przez uczęszczanie do karczem, na zabawy i t. p. narażamy się na utratę łaski, a przez lenistwo ku dobremu pozbawiamy siebie możności pomnażania w sobie łaski.

Marya bez grzechu jest poczęta, a my wszyscy w grzechu poczynamy się i rodzimy i w grzechu żyjemy; mocną tedy dla nas jest pobudką, abyśmy Ją po Bogu najwięcej wysławiali i wielbili i grzeszne życie nasze Jej opiece polecali. Czyliż bowiem Ta, która między wszystkimi świętymi, takiemi łask Bożych jaśnieje promieniami, nie jest po Bogu naszego największego uwielbienia godną? Słusznie szanujemy i poważamy ludzi, których Bóg wysokim obdarzył rozumem, albo zacnością urodzenia lub dostojnością urzędu znakomitymi uczynił. Czyż nie powinniśmy daleko słuszniej czcić Tę, która od wszystkich ludzi jest najmędrszą? *Ja mądrość mieszkam w radzie,* mówi o Niej Pismo ś. (Przyp. 8), która nietylko dostojnością urodzenia, ale samem poczęciem między stworzeniami jest najzacniejszą. A temi wszystkiemi zaszczytami nie dla czego innego Ją Pan Bóg uposażył, jedno dla dobra naszego. Dla tego Pan Bóg wyniósł tak wysoko Maryą, aby nas od nieprzyjaciół dusz naszych broniła i wieczne nam życie zapewniła.

To też Kościół święty we wszystkich uciskach do Jej przemożnej przyczyny się udaje i otrzymuje, co na tej dolinie nędzy i płaczu dla nas jest pożyteczne i zbawienne. Czy to powszechne, czy pojedyńczego człowieka nieszczęścia weźwiemy na uwagę, wszystkich Ona w ogólności i każdego z osobna była i jest Opiekunką, Matką i Wspomożycielką. W czasie ciężkiego głodu, krwawych wojen, stra-

sznego powietrza, widzą chrześcianie w Niej wielką Pośredniczkę; jako też każdy uciśniony, od ludzi opuszczony lub prześladowany, który się poddał pod Jej opiekę, znalazł w Niej Obronicielkę. Sprawdza się przeto, co sama o sobie powiada: *kochanie moje być z synami człowieczymi* (Przyp. 8). Dlatego woła: *Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie, a owocami łask moich naspceni zostaniecie* (Ekkl. 24).

A któż z nas nie pragnie? Jednego dręczą ciężkie pokusy wątpliwości w wierze, w miłosierdzie Boże; na innego duch nieczysty całą siłą uderza, aby popchnąć na drogę nierządu i rozpusty. Któż doda siły do ich pokonania? Gdzie wśród tego zamętu duchownego zwrócić się o pomoc i radę, jeżeli nie do Niepokalanie poczętej Maryi; jeżeli nie do Tej, która jako Matka do swych dzieci Niepokalane swe ręce wyciąga i spuszcza im dar światłości, który fałsz złego ducha wyświeca, jego sidła wykrywa, umacnia w wierze, nadziei i daje zwycięztwo nad skażonem ciałem.

Drugi pragnie zdrowia, innego smutek ciężki przygniata, iż życie staje się ciężkiem i nieznośnem; innego nieprzyjaciele obsaczyli ze wszech stron, iż zdaje się zgubionym na zawsze; ale któż te wszystkie nieszczęścia wyliczy, jakim ludzie podlegają? Gdzież wśród nich znaleźć ratunek? jeżeli nie w Tej, która jest Pocieszycielką strapionych, Uzdrowieniem chorych, Ucieczką grzesznych; *Matką pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej* (Ekkli. 24). Ucieczka do Niej była, jest i będzie zawsze skuteczna.

Jako z jednej strony wielką jest dla nas pociechą, że mamy tak potężną Orędowniczkę u Boga; tak z drugiej strony jest wielki dla nas zaszczyt, że Niewiasta rodu naszego, tej samej co i my natury od powszechnego zepsucia zachowana i tak wysoko postawiona. Jakże tu godność natury naszej podwyższona? Na ten widok wspaniały serca nasze się podnoszą ku niebu, bo i my za Jej przemożną przyczyną, wyzwoleni od wszelkiego zepsucia, podniesieni

zostaniemy tam, gdzie nieprzyjaciel duszy naszej szkodzić nie będzie.

Aby to nastąpiło, o to usilnie starać się mamy, abyśmy przez życie bogobojne i prawdziwie chrześciańskie, choć zdaleka byli podobnymi do Tej Niepokalanie poczętej. Często o to do Niej z ufnością dziecięcą wołajmy: *O Maryo! bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.* Wychwalajmy Jej święte Imię pod tem wezwaniem, pod jakiem dzisiaj chce Ona być czczoną, powtarzając często te słowa: Niech będzie błogosławione święte i Niepokalane Poczęcie Twoje, Najświętsza Maryo Panno. Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO TOMASZA APOSTOŁA.

HOMILIA.

O wielu świętych Pańskich czytamy, którzy też upadki czyli grzechy swoje mieli. I nie trzeba się temu dziwić, byli bowiem ludźmi podległymi słabościom i niedoskonałościom, jak każdy człowiek. Trudno znaleźć takiego, któryby nigdy się nie potknął. *Ci, którzy* Panu Bogu *służą nie są stali*, mówi Pismo ś. (Job. 4). Lecz nauczyli nas swoim przykładem, jak my z grzechów powstać, jak pokutować mamy. Ale my w grzechach często ich naśladujemy, tylko jak powstać z grzechu nie idziemy ich śladem. Pokusy do złego, jak oni miewamy, ale nie mamy tej baczności i czujności, jaką oni mieli. Jako i dzisiejsza Ewangelia ś. pokazuje nam upadek ś. Tomasza w grzech niedowiarstwa, ale widzimy tu i rychłe jego z tego grzechu powstanie. Przy tem widzimy tu dziwne miłosierdzie Zbawiciela naszego, jak jest łaskawy, jak każdego grzesznika Sam szuka pilnie, nim nie gardzi, ale go podnosi i prostuje, jako o nim Pismo ś. mówi: *Pan rozwiązuje spętane. Pan oświeca ślepe, Pan wywodzi upadłe, Pan miłuje sprawiedliwe* (Ps. 145).

Otóż na uczczenie ś. Tomasza bierzmy sobie pożyteczne nauki z dzisiejszej Ewangelii świętej.

I.

Nie jeden z was, mili bracia, pomyśleć może, dlaczego, w jakim celu, opowiada nam Pismo ś. grzechy niektórych świętych, jakie z tego przypominania ich upadków odnosimy pożytki?

Otóż pierwsza przyczyna jest ta, aby nam okazać wielkie i niewypowiedziane miłosierdzie Pana Boga naszego, który raczył ich z grzechów wyrwać, uzdrowić i wybawić. Tego żądali sami Święci, aby ich grzechy cały świat wiedział, aby przez to chwała Boża stała się jawniejszą światu, aby wszyscy widząc dziwne cuda miłosierdzia Boga wielbili Go. Jako chory uleczony z ciężkiej niemocy, jeżeli tai niebezpieczeństwo swej choroby, którą przebył, krzywdę czyni lekarzowi, który go uzdrowił; podobnież niewdzięcznym się staje Panu Bogu, gdy ukrywa swoje nieszczęśliwe upadki, z których nieskończone miłosierdzie Boże go podniosło.

To też ś. Paweł, aby jawniej okazać dziwne miłosierdzie Boże nad sobą, bardzo często w listach swoich wspomina niewiadomość, ślepotę i nieszczęśliwy stan swój przed nawróceniem. *Wierna*, powiada, *mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus przyszedł na ten świat grzesznych zbawić z których jam jest pierwszym* (I Tim. 1). W innym znowu liście przyrównywa siebie do *poronionego płodu* (I Kor. 15) i wyznaje siebie niegodnym łaski Bożej. I ś. Augustyn dla pokazania nieskończonego miłosierdzia Boga względem siebie, aż trzynaście ksiąg napisał swoich wyznań, gdzie otwarcie wyjawia błędy młodości swojej. Dlatego i Ewangelia dzisiejsza wspomina ranę niedowiarstwa Tomaszowego, abyśmy poznali wielką moc ran Chrystusowych i łaskawość Lekarza Niebieskiego. Głosimy światu całemu niewiado-

mość i ślepotę tego Apostoła, abyśmy lepiej poznali Opatrzność, Mądrość i Dobrotliwość względem niego Mistrza naszego.

Druga przyczyna, dla której wyjawiamy grzechy niektórych Świętych Pańskich jest, abyśmy sobie zbytecznie nie ufali, i w tem życiu zupełnie bezpiecznymi się nie czynili, gdyż i Święci niekiedy szpetnie upadali. W ich przykładach kładziemy przed oczy niemoc natury ludzkiej, abyśmy ze swojej mniemanej sprawiedliwości nie chlubili się. *Przeto kto mniema żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł* (I Kor. 10). Dlatego gdzieindziej Ewangelia ś. wspomina o potrójnem zaprzaniu się Piotra, który wprzód przysięgał się i zaklinał, iż się nie zgorszy i nie opuści Pana swego. Podobnież przedstawia nam przed oczy chwiejność ś. Tomasza i innych Apostołów, gdy w czasie męki wszyscy opuścili Pana swego, mimo nauk które słyszeli i cudów na które własnymi oczyma patrzyli, abyśmy opierając się jedynie na swojej sile nie mówili z owym, o którym Psalmista powiada: *Ja jam rzekł w dostatku moim nie będę poruszony na wieki,* zaraz bowiem za swoje zuchwalstwo odniósł zasłużoną karę, bo dalej w tymże Psalmie czytamy: *Odwróciłeś oblicze swe odemnie i stałem się zatrwożonym* (Ps. 29). Opierając się jednak na pomocy Bożej, możemy mówić z prorokiem: *Miałem zawsze Pana przed oczyma swemi, bo mi jest po prawicy, abym nie był poruszony* (Ps. 15).

Wspominamy przeto upadki Świętych, abyśmy się mieli na baczności, iżbyśmy, żeglując po tem niebezpiecznem morzu do niebieskiej ojczyzny naszej, ustrzegli się niebezpieczeństw zewsząd nas otaczających. O! jakże wielu, patrząc na Chrystusa idącego na śmierć, zdają się z zapałem ze ś. Tomaszem mówić: *Pójdźmy i my, abyśmy z Nim pomarli* (Jan 11); to jest: zdają się gotowi za Chrystusa i krew swoją przelać. Lecz niech się zdarzy okazya walki z grzechem i z czartem, wnet chwieją się, stają się oziębłymi i uciekają, na zło zezwalając. Do takich możemy zastosować wy-

rzut uczyniony niegdyś Efremitom przez Proroka: *Synowie Efrem naciągający i spuszczający łuk, podali tył w dzień wojny* (Ps. 77). Jakoby rzekł: gdy wojna była jeszcze daleko, srożyli się, grozili, łuk naciągali, wypuszczali strzały, ale gdy przyszło do rozprawy stanowczej sromotnie pouciekali. Podobni tym Efremitom są ci wszyscy, co w czasie pokoju, gdy są wolni od pokus, obiecują wielki postęp w cnocie; ale niech tylko powstanie pokusa, niech czart zastawi swoje sidła, niech się namiętności wzburzą, wnet upadają na duchu, tracą odwagę i na grzech zezwalają. Gdyby zaś nie ufając sobie w Panu Bogu całą ufność położyli, pewnoby nad pokusą zwycięztwo odnieśli. Co spotykało na pewien czas i Świętych Pańskich, aby nam byli przykładem ostrożności i baczności.

Trzecia przyczyna, dla której wspominamy upadki Świętych, abyśmy, gdy nas kiedy spotka to nieszczęście, nie rozpaczali, lecz jak oni, przy pomocy łaski Boskiej rychło powstawali. Jak ś. Ambroży mówi: *Nawet upadki Świętych są nam pożyteczne. Nic mi nie szkodzi, że Piotr zaparł się Pana swego, lecz wielce pożytecznem, że się poprawił. Bo z jego powstania wszyscy bierzemy pobudkę do pokuty i płaczu za grzechy, którycheśmy się dopuścili. Piotr upadając nikogo nie obalił, ale powstając z grzechu wielu podniósł. Nikt z nas nie powinien naśladować go w grzechu, ale wszyscy w pokucie.*

Toż samo widzimy w ś. Tomaszu, opuścił on Pana i Mistrza swego w czasie męki przez słabość swą i chwiejność. Głębiej jeszcze potem upadł przez swe niedowiarstwo. Bo chociaż mu inni uczniowie zapewniali słowem swojem mówiąc: *widzieliśmy Pana*, on jednak wszystkich niejako kłamcami albo łatwowiernymi czyniąc, nie chciał uwierzyć i śmiał się odezwać: *Jeżeli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ... i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę.* Ale gdy Zbawiciel mu miłościwie okazać raczył swoje blizny, zaraz zawołał: *Pan mój i Bóg mój* i w zupełności uwierzył. To też ś. Augustyn pisząc na te słowa, powiada: *Przykład tu nam*

jest przedstawiony, nie upadku w grzech, lecz jeśliś upadł, powstania. Święty Ambroży też pisze: *Uczmy się od Świętych naśladować ich cierpliwość, abyśmy poznali, że nie byli oni wyższej od nas natury, ale większej pilności i baczenia nad sobą, że nie byli wolni od uchybień, ale z nich się rychło poprawiali.*

Przypatrzmy się teraz, jak łaskawie Chrystus Pan obszedł się z Tomaszem i uleczył go z niedowiarstwa. Pasterz Ten Najlepszy, który przez Proroka o sobie powiada: *Nawiedzę owce moje i wybawię je ze wszech miejsc do których były rozproszone w dzień obłoku i chmury* (Ezech. 34), już nawiedził owczarnię swoją, już błędne owce swoje sprowadził do niej i wśród chwiejących się i zdjętych bojaźnią stanął, mówiąc: *Pokój wam.* Ale jeszcze nie dostawało jednej, która trzymając się swego uporu, błąkała się w rozpaczy nie wierząc w Zmartwychwstanie Jego. Aby i tę przeto nieszczęśliwą owcę odszukać i przyprowadzić do swej owczarni, po ośmiu dniach, znowu staje pośród uczniów swoich gdzie był i Tomasz, znowu im objawia pokój i radość. O dziwna łaskawości i niewypowiedziane miłosierdzie Zbawcy naszego! który jednej zgubionej owcy nie przestaje szukać, aż ją znajdzie i przyniesie na ramionach do owczarni swojej.

Otóż gdy się nam trafi ze ś. Tomaszem zachwiać się i w niełaskę Boga przez grzech wpaść, pomnijmy, że Bóg zguby naszej nie chce, choć na to i zasługujemy, lecz z niewypowiedzianej dobroci swojej, stara się i Sam nas szuka i do łaski swej wzywa. A chociaż złymi synami jesteśmy, On jednak Serca ojcowskiego nie odmienia. Zbłądził ś. Tomasz niedowiarstwem, iż nie chciał wierzyć w Zmartwychwstanie Jego, Obraził i towarzyszów swoich lekceważąc ich świadectwo. A obrażony Pan Jezus co czyni? nadłamanej trzciny niedołamuje, ale podnosi go i *rękę swoją podkłada*, jak mówi Psalm (36).

Po ośmiu dniach tedy Zbawiciel nasz stanąwszy między uczniami swymi, z którymi był już i Tomasz, pozdrowił ich mówiąc: *Pokój wam.* Potem zaś zwracając się do

Tomasza rzekł: *ściągnij sam palec twój, a oglądaj ręce Moje, i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok Mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym.* Jakoby rzekł: O Tomaszu! uczniu mój umiłowany, czemu zapomniałeś tak prędko o obietnicy Mojej i zapewnieniu, że zmartwychwstanę, mimo, iż je tak często powtarzałem? Czemużeś tak lekceważył słowa Moje? Wprzód chciałeś umrzeć ze Mną i towarzyszów swoich do tego namawiałeś, a teraz przestałeś już Mnie miłować, bo w Zmartwychwstanie Moje wierzyć nie chcesz. Napatrz się do woli tym bliznom rąk moich, ściągnij rękę i włóż palec do boku Mego oną srogą włócznią przebitego, a nie bądź niedowiarkiem, ale wierzącym. Rad ci odpuszczam ten grzech, widząc szczerze żałujące i pokutujące serce twoje.

I do nas Zbawiciel, gdy widzi stygnących w miłości ku Sobie; gdy widzi oziębłych, gnuśnych i niedbałych do służby swojej, aby nas oświecić, aby zapalić serca nasze miłością, zdaje się do każdego, jak do Tomasza mówić: *Ściągnij rękę twoją, a włóż ją w bok Mój*, i przypatrz się jaka szerokość, wysokość i głębokość tej miłości, którą cię umiłowałem, bo te rany ciężkie poniosłem dla ciebie, aby cię z grzechów wybawić, oczyścić, oświecić i tobie szczęście wiekuiste zapewnić. *Ściągnij rękę twoją a włóż ją w bok Mój* a poznaj, jako jest ciężki, jako szpetny grzech, kiedy Mnie Niewinnemu takie głębokie rany zadał. Zrozumiej jaka jest surowość Sprawiedliwości Bożej, że własnemu Synowi swemu nie przepuścił, ale Go tak ciężko zranił. *Dla złości ludu mego ubiłem Go* (Iz. 53). Rozważ jaka jest godność duszy twojej, iż tak drogą ceną kupiona. A jeżeli Ja za ciebie tyle srogich mąk wycierpiałem, to jako ty winieneś więcej za własne grzechy cierpieć? *Ściągnij rękę twoją a włóż ją w bok Mój* a oglądaj rany Moje, a raczej przez te rany przypatrz się Sercu, które cię tak gorąco, tak statecznie umiłowało, a poznasz dziwne i niewypowiedziane miłosierdzie Moje ku ludziom grzesznym. *Ściągnij rękę twoją a włóż*

ją w bok Mój, a raczej i serce swoje zanurz w tych ranach, a jeżeli było ono pysznem, tu się pokory nauczy; jeżeli było szpetne, plugawe, tu się nad śnieg wybieli i z ziemskiego stanie się niebieskiem. Jeżeli było niecierpliwe, tu stanie się cichem i łagodnem; jeżeli było twardem jak skała i nieczułem na nędzę bliźniego, tu się zmiękczy i stanie się litościwem. Jeżeli było niespokojnem, tu odpocznie w pokoju. Tu *skosztujcie a obaczcie iż słodki jest Pan* (Ps. 33).

Słysząc te słowa Chrystusowe Tomasz z wielką wiarą zawołał: *Pan mój i Bóg mój*. Ciało Twoje chwalebne i ożywione widzę własnemi oczyma, a chociaż Bóstwa Twojego nie widzę, wierzę jednak i całem sercem wyznaję a za błąd mój, którego się dopuściłem serdecznie żałuję i wstydzę się tego. Zmiłuj się nademną Boże mój! Miłuję Cię nadewszystko i tej miłości dam dowody, gdy tę wiarę w Zmartwychwstanie Twoje całemu światu opowiadać będę, i za nią życie moje oddam.

My też, mili bracia, gniewać i obrażać Pana Boga umiemy, ale z grzechów powstać i pokutę czynić i prędko wracać nie umiemy. Z jakąż łaskawością Pan nasz do pojednania się z Sobą wzywa? już to naukami, jużto przykładami, już to różnemi w życiu przygodami, a my jak pień leżym i powstać z błota nie chcemy, jako drzewo mokre ognia łaskawości Boskiej nie przyjmujemy. Im dłużej leżymy w grzechach tem trudniej nam powstać, bo czart coraz bardziej w swoje sieci uplata, serce coraz więcej twardszem się staje i Pan Bóg łaski swojej nam umniejsza, bo ją tak lekkomyślnie odpychamy. Uciekajmy się przeto jaknajrychlej po każdym grzechu do Ran Chrystusowych, do onej drogiej Krwi, która z nich wypłynęła, do mocy zasług Jego, abyśmy się ich dotykać a zdrowie i odpuszczenie z nich płynące wziąść mogli. Uciekajmy się, mówię, jaknajrychlej, bo zawsze łatwiej świeżą ranę leczyć, niż gdy zestarzeje i ropą zajdzie. A gdzież są te ręce? gdzie tego boku Jego i zasług krwi Jego szukać mamy? Oto w Sakramentach śś. a zwłaszcza w Sakramencie Pokuty świętej, Ciała i Krwi

Pańskiej. Tam moc męki i zasług Jego na nasze oczyszczenie! tam bok Jego z którego Krew Najświętsza płynie dla naszego Zbawienia.

Posłuchajmyż co na to wyznanie odpowiedział Zbawiciel Tomaszowi: *Jżeś Mnie ujrzał Tomaszu uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli.*

Te słowa Chrystusowe zdadzą się nie jednemu z was, mili bracia, dziwnemi. Święty Paweł Apostoł bowiem powiada: *A wiara jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy wpwodem rzeczy niewidzialnych* (Żyd. 11), bo co widzimy temu wierzyć nie potrzeba, gdyż to znamy. Co oko dosięgnąć może, do tego wiara już jest niepotrzebna. A ponieważ Tomasz widział, ponieważ się dotykał Ran Chrystusowych, dla czego tu Pan Jezus mówi: *Jżeś Mnie ujrzał Tomaszu uwierzyłeś?* Oto, iż co innego Tomasz widział, a w co innego uwierzył. Widział tylko Chrystusa Pana w ludzkiem ciele, ale Bóstwa Jego nie widział, a jednak w Nie uwierzył, gdy wyrzekł: *Pan mój i Bóg mój.* Stworzyciel mój, który nietylko mnie, ale i wszystkie rzeczy które istnieją z niczego uczynił.

Ale te słowa: *Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli,* do nas się ściągają. Myśmy Go bowiem nigdy nie widzieli okiem cielesnem, ale Go przez wiarę tylko znamy. O jakże szczęśliwi jesteśmy, że do nas to błogosławieństwo Chrystusowe się odnosi.—Ale starajmy się tylko wiarę naszą dobremi uczynkami popierać.

Dajże to nam Ojcze Niebieski, za przyczyną ś. Tomasza, abyśmy wiarę jego i uczynki naśladowali, strzegąc się wszelkiego niedowiarstwa, a wyznając Ciebie Boga prawdziwego i któregoś dla nas zesłał Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa z Ciebie narodzonego przed wszystkiemi wieki Boga z Boga, Światłość ze Światłości, Boga Prawdziwego, który z Tobą i Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

NA DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA.

NAUKA.

Pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy to Słowo które się stało *(Łuk. 2).*

Obchodzimy, najmilsi bracia, dzień wielce dla nas radosny Narodzenia Jezusa Chrystusa. *Wykrzykujmy Panu najmilsi,* woła ś. Leon, *i rozpływajmy się w duchu radości, albowiem dzień dzisiejszy jest dniem naszego narodzenia na żywot wieczny.* Dziś narodził się Zbawiciel obiecany i pożądany od wieków, Król królów, od którego świat spodziewał się wielkiego dobra i szczęścia swojego. Dziś narodził się nasz Wybawiciel, który nas nietylko wyrwał z mocy ciemności, ale wszystkich grzechów naszych karę na się przyjął, aby sprawiedliwości Boskiej zadość uczynić.

Dziś narodził się Lekarz nasz niebieski, który śmiertelne rany dusz naszych, bez bólu, bez kosztu własnym swoim nakładem — Krwią swoją Najświętszą, uzdrowił. Narodził się Wódz, który stał się dla nas przewodnikiem w drodze do prawdziwego szczęścia, wzywając wszystkich, abyśmy szli za Nim, bo On jest drogą, prawdą i żywotem.

Dzisiaj weszło światło jaśniejsze nad słońce, *które oświe-*

ca każdego człowieka na świat przychodzącego (Jan. 1), a które rozpędziło ciemności, które zalegały świat cały, bo ludzie nie wiedzieli ani po co żyją na świecie; nie wiedzieli o szczęściu prawdziwem, ani drogi do niego nie znali, sądząc, że na to tylko żyją, aby jako bydlęta rozkoszy zażywali i wraz z niemi nędznie ginęli.

Dzisiaj narodził się Gospodarz, który zaopatrzył nas w tej pielgrzymce doczesnej w chleb niebieski wielce posilający, jakim jest słowo Boże, Sakramenta śś. a osobliwie Najświętszy Sakrament Ciała i Krwi Jego. Dziś urodził się Król pokoju, którego oblicza pożąda cała ziemia, a który uspokoił wszystko na niebie i na ziemi, jako dziś Aniołowie śpiewają: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.*

Dziś narodził się Opiekun, Pośrednik i Patron, który zawsze broni sprawy zbawienia naszego przed Ojcem Przedwiecznym.

Dzisiaj spadła rosa zbawienna i niebiosa spuściły Sprawiedliwego, którego z wielką tęsknotą rodzaj ludzki oczekiwał. Dzisiaj Słowo które było u Boga, Ciałem się stało i zamieszkało między nami. *Gdy bowiem wszystko było w spokojnem milczeniu, a noc w swym biegu pół drogi miała, Wszechmocne Słowo z nieba ze stolicy Królewskiej przyszło* (Mądr. 18). *Pójdźmy* przeto myślą za pastuszkami, *aż do Betleem i obaczmy to Słowo które się stało.* Rozważmy, jako jest dziwna ta tajemnica Narodzenia Pańskiego, jako jest miłą dla nas i wielce pouczającą.

Dziecino święta pobłogosław nam, abyśmy z pożytkiem tej nauki słuchali, a to za Twoją przyczyną Przeczysta Bogarodzico.

I.

Aczkolwiek wszystkie *dziwne są sprawy Najwyższego* (Ekkli. 11), jednakże Narodzenie Chrystusa Pana przewyższa wszystkich cudów przykłady i jako cud nad inne oso-

bliwszy z żadnym równać się nie może. Bo przypatrzmy się, co dziś się stało? Oto, zstąpił dziś z nieba Ten, który niebo i świat cały napełnia; wyszedł od Tego, z którym przed wieki w nierozdzielnej zostaje jedności. *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* (Jan. 10). Zstępuje na ziemię, chociaż w niebie zostaje, aby cały był w wieczności i cały w czasie; cały w Swoim i Ojca Majestacie, cały w człowieczeństwie; cały w niebie między Aniołami i cały na świecie między ludźmi.

Dziś Słowo Przedwieczne, Duch czysty, stało się Ciałem, Bóg człowiekiem a człowiek Bogiem. Syn Ojca Przedwiecznego Synem Niewiasty; Stwórca Stworzeniem; Pan nieba i ziemi sługą sług i własnych poddanych. Przedwiecznym będąc ze swej istoty, stał się doczesnym; przed wieki zrodzony w czasie się narodził. Stał się z Niewidzialnego widzialnym, z Nieogarnionego, ogarnionym; z Niecierpiętliwego podległym boleściom; z Nieśmiertelnego, śmiertelnym.

Czytamy w Piśmie świętem, że Salomon zbudowawszy kościół Panu Bogu, nie chciał niejako wierzyć, żeby Pan Bóg w nim zamieszkał, mówiąc: *A więc mniemać mamy, że prawdziwie Bóg mieszka na ziemi? Bo jeżeli niebo i nieba niebów Ciebie ogarnąć nie mogą, jakoż daleko więcej ten dom, którym zbudował?* (III Kr. 8). To cóżby mówił, jakby się zdumiewał, gdyby widział, że Bóg stał się człowiekiem, a co większa sługą sług własnych. Ten, który wielkością przewyższa największych olbrzymów, stał się malutkiem Dzieciątkiem. Ów złożony we żłobie, Którego Majestat w obłokach. On płacze, jako niemowlę, Który jest uweseleniem i chwałą Aniołów i Świętych, pociechą utrapionych, przez którego wszyscy się weselą. Ten w proste i wytarte pieluszki uwinięty, który niebo w cudne światła, ziemię w przepyszne kwiaty, drzewa w bujne liście, ptactwo w różnobarwne pióra, ludzi w bogate stroje przyodziewa. Ten drży od zimna, który w niebie Serafinów miłością, a ludzi na ziemi słońcem i ogniem ogrzewa. Ten, którego jest *ziemia i napełnienie jej*

(Ps. 23), jako wygnaniec i przychodzień, nie ma przystojnego kącika dla siebie. Najuboższy człowiek, ma przyzwoite miejsce, gdzie na świat przychodzi, a On w stajni między bydlęty się rodzi. Nędzne ptaszęta mają swoje gniazda, dla Niego tylko miejsca niema. Kto to wszystko zważy, jakże się dziwić i zdumiewać musi? Jakże te dwie rzeczy najprzeciwniejsze z sobą pogodzić? Bóg Majestatu Nieskończonego i stajnia? Leżeć między bydlętami i królować nad Cherubinami? Bóg, który mógł przyjść do ludzi z wielką okazałością, obrać sobie najwspanialszy pałac, leżeć w drogiej miękkim jedwabiem wysłanej kolebce, chociaż i to byłoby dla Niego wielkiem upokorzeniem; wszakże obrał sobie stajnię na pałac, żłób miasto kolebki, podłe bydlęta miasto sług i dworzan. O dziw nad wszelkie dziwy — od wieków nie widziany, ani słyszany! O niepojęta Narodzenia Pańskiego Tajemnico! *O dziwne narodzenie nigdy niewysłowione!*

Nie dość tego, uważajmy dalej. Dzisiaj Matka Jego Panna poczęła karmić, nosić i piastować Tego, który Ją stworzył, karmi i nosi — Tego, *który zawiesił trzema palcy wielkość ziemi* (Iz. 40). Dziś jedna z córek Adamowych ze służebnicy stała się Królową Aniołów i ludzi — z poddanki Panią nieba i ziemi. Dziś Marya stała się Matką Syna Bożego, Matką Stwórcy swego — Tego, który jest Ojcem wszelkiego stworzenia. A stała się Matką niesłychanym sposobem, bo bez męża, jedynie za sprawą Ducha Świętego i Matką zostając nie przestała być Panną. Któż kiedy o takich rzeczach słyszał? Rozbierając to wszystko w myśli musimy w zdumieniu wołać z Psalmistą: *Dziwne sprawy Twoje Panie, a dusza moja zna bardzo* (Ps. 138).

Nie tylko, ta Tajemnica Narodzenia Pańskiego jest pełna dziwów, lecz i sercu naszemu wielce miła i wdzięczna. Bo dla czegóż stał się Bóg człowiekiem i w postaci maluśkiego dziecięcia zostawać raczył? Dla czego Majestat Bóstwa swojego aż do żłobku bydlęcego poniżył? Dla czego przyjąć na się raczył wszystkie nędze i dolegliwości nasze?

Oto, jak powiada Apostoł: *Dla zbytniej miłości swojej, którą nas umiłował* (Ef. 2). Stał się Bóg człowiekiem, aby się człowiek stać mógł Bogiem. Stał się śmiertelnym, abyśmy otrzymali nieśmiertelność szczęśliwą. Stał się dziecięciem, abyśmy stali się mężami doskonałymi. Dał się spowijać w pieluszki, aby z nas każdy od więzów śmierci mógł być wolnym. Nie miał miejsca w gospodzie na ziemi, aby nam wygodną gospodę w niebie zgotował. Przyjął nasze nędze i dolegliwości, aby je dla nas na dobre przemienił, abyśmy wiecznej nędzy nie cierpieli. Stał się ubogim, w którego ręku wszystkie skarby nieba, wszystkie świata dostatki, aby nas swojem ubóstwem zbogacił. Stał się na ziemi tułaczem, nie mając gdzieby głowę skłonił, aby nas uczynił dziedzicami swego Królestwa. Wszechmocny stał się niemocnym, aby nas słabych umocnił. Święty świętych wziął na siebie postać grzesznika, aby nas grzesznych świętymi, a synów gniewu i czarta swymi przyjaciółmi i synami Bożymi poczynił. A to wszystko sprawiła Jego miłość ku nam. Dla tego ś. Bernard w zdumieniu wała: „O nader słodka miłości! jakoż być może, aby Ten, który jest Najwyższym ze wszystkich, stał się podobnym do wszystkich? miłość to sprawiła, że o własnej zapomniał godności.“

A gdy nas Syn Boży tak umiłował, iż się dla nas stał człowiekiem, gdy umiłował nas więcej niż Siebie, niż Swoje życie i sławę, i to wtedy gdyśmy byli Jego nieprzyjaciołmi — umiłował nas przed wieki, jak Sam powiada: *Miłością wieczną umiłowałem cię* (Jer. 31). A umiłował tak wielce, jak tylko mógł Wszechmocny. *Umiłowawszy swoje, którzy byli na świecie do końca je umiłował* (Jan. 13). Czyż nie sprawiedliwą jest rzeczą, abyśmy mu też miłością za miłość płacili i oddali Mu swoje serce? Gdyby jaki wielki monarcha świata tego, złożył swe berło i koronę a przyjął postać niewolniczą i stał się sługą sług wszystkich, aby ostatni z jego poddanych zasiadł na tronie królewskim; czyż ten poddany nie byłby obowiązany do nieustannej miłości

i wdzięczności za tak niesłychane dobrodziejstwo? Oto, nierównie więcej Bóg dla nas uczynił, stając się człowiekiem, uniżając swój Majestat nieskończony, aby naszą nędzną naturę na tron chwały wiecznej wyniósł. Jakże Go za to całem sercem i całą duszą nie miłować? O wielki Boże! *cóż jest człowiek, iże nań pamiętasz? albo syn człowieczy, iże go nawiedzasz?* (Ps. 8). *Cóż jest człowiek, iż go wielmożysz, albo co przykładasz ku niemu serce Twoje?* (Job. 7).

Obaczmy nareszcie jak piękne i zbawienne nauki nam podaje Narodzenie Chrystusowe. Jako bowiem Syn Boży dla tego zstąpił z nieba na ziemię i stał się człowiekiem, aby dał z Siebie przykład wszystkich cnót i dobrych uczynków, przez które moglibyśmy wrócić do onego pierwotnego szczęścia z któregośmy wypadli, tak zaraz od pierwszej chwili Narodzenia swego począł je wykonywać. I co miał kiedyś słowem wypowiedzieć, to wprzód przykładem ukazuje. Zbliżmy się przeto do Betleemskiej stajenki, do żłobu, w którym między bydlęty Pan świata leży, a obaczymy rzetelność tej prawdy.

Oto, Pan nad pany, który *wstąpił na Cherubiny i latał*, jak powiada prorok (Ps. 117) zstępuje z nieba na ziemię, którego tron obłoki i mgła okrywa, Ten złożony we żłobie, który jest Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, przyjął postać sługi i niewolnika.

Tym przykładem poniżenia swego uczy nas prawdziwej pokory — abyśmy gardzili światem i jego próżnością, wszelką pompą — abyśmy nietylko ciałem, ale i sercem i duchem przed Bogiem i ludźmi się upokarzali — abyśmy się nad nikogo nie przekładali. Tym przykładem niesłychanego poniżenia swego zdaje się wołać do każdego; jak powiada ś. Augustyn: Uczcie się odemnie, nie jak świat budować, nie jak wszystkie rzeczy widome i niewidome stwarzać, nie jak cuda czynić na świecie, lub umarłych wskrzeszać, ale tego się uczcie, żem jest pokornego serca. *Bo kto się poniża ten podwyższon będzie* (Łuk. 44).

Ten którego w niebie otacza niezliczone wojsko Aniołów, zostaje między wołem i osłem. Ten, *w którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności* (Kolos. 2), z woli Ojca Niebieskiego staje się niemowlęciem i jak dziecię daje się spowijać, karmić i piastować.

Tym sposobem uczy nas, abyśmy byli posłuszni rodzicom, przełożonym, panom, gospodarzom i wszelkiej zwierzchności od Boga postanowionej — uczy nas wszystkich, abyśmy woli Boga i Jego natchnieniom, wierze i Kościołowi świętemu powolnymi byli.

Ten leży w stajni bez pokrycia, który wszystkich okrywa. Ten który stworzył *światło większe, aby rządziło dzień i światło mniejsze aby rządziło noc* (I Moj. 1), *który czyni, że słońce Jego wschodzi na dobre i na złe* (Mat. 5), Sam w ciemnem miejscu leży; Ten który wszystkich ogrzewa, w zimnie na wiatr i słoty wystawiony. Ten, który drzewom, ziołom i kwiatom dziwnie miłą wonność nadaje, sam wśród swądu bydlęcego zostaje. Czyż nie uczy nas swym przykładem, abyśmy ciało nasze postem i innemi niewygodami umartwiali?

Ten, którego jest wszystko, bo wszystko z niczego stworzył, nie ma dla siebie ani domu, ani pościeli; stajenkę sobie za pałac obrał, pajęcze siatki, to cała ozdoba, proste pieluszki, to całe ubranie. Czyż nie uczy nas tym sposobem, abyśmy w strojach bogatych się nie kochali, ale każdy wedle stanu swego skromnie się ubierał? Uczy nas, abyśmy jeśli ubogimi jesteśmy, w swem ubóstwie się kochali, bogatszym od siebie nie zazdrościli, ich mienia nie pożądali i nie przywłaszczali. Uczy bogatych, aby serca swego do dóbr świata tego nie przywiązywali, chętnie z ubogimi mieniem swojem się dzielili.

Takie to nauki nam dziś daje Zbawiciel ze żłobku swego.

Otóż w dniu dzisiejszym, wielce dla nas radosnym obudźmy w sobie uczucia wdzięczności i miłości ku Zbawicielowi naszemu. Gdyby Zbawiciel nasz każdego z osobna

zapytał, jak niegdyś Piotra: *Miłujesz Mnie?* (Jan. 21). Czybyśmy mieli odwagę z Piotrem odpowiedzieć: *Panie Ty wiesz, że Cię miłuję*, szczerze, serdecznie. Przypatrz się sobie pilnie czy masz znaki prawdziwej miłości. Kto miluje prawdziwie Chrystusa, ten w każdem położeniu stara się Mu przypodobać, i nie ma większej rozkoszy, jako gdy może czemkolwiek pokazać Mu swoją miłość. Kto miłuje prawdziwie Chrystusa, ten Jego przykazania, przestrogi i nauki zachowuje, jak sam o tem powiedzieć raczył: *Kto ma przykazanie Moje i zachowywa je, ten jest który Mnie miłuje* (Jan. 14). Kto miłuje Chrystusa, wszystkie przykrości, jakie z ręki Jego odbiera, słodkie mu i miłe być się zdają. Kto miłuje Chrystusa Jego Samego w sercu ma i tych, których On kochać każe. Kto miłuje Chrystusa nietylko w sobie, ale i w drugich grzechu znieść nie może.

Czy miłujesz przeto Chrystusa, który bardziej przyjacielowi, a może nawet osobie bezwstydnej myślisz się podobać aniżeli Jemu? Czy miłujesz Chrystusa, który najmniejszej przykrości dla Jego chwały znieść nie możesz, ale wnet przeklinasz, narzekasz na Boga i Jego Opatrzność? Czy miłujesz Chrystusa, który bliźniego swego masz w nienawiści, źle mu życzysz a może i nie jedną krzywdę jemu wyrządzoną masz na swem sumieniu? Czy miłujesz Chrystusa, który nie chcesz odpuścić nieprzyjacielowi swemu, mimo, że codzień w pacierzu mówisz: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.*

Bóg stał się człowiekiem z miłości ku nam i aby serca nasze ku Sobie pociągnął, a my Mu niewdzięcznością płacimy. Ach! chrześcianie najmilsi, proszę was przez tę miłość, którą was ukochał i przez miłość własnego zbawienia, miłujcie Go najszczerzej i najgoręcej, jak możecie. Święty Augustyn powiada: „Kto nie miłuje Boga, że go stworzył, godzien jest piekła, ale kto nie miłuje, że go odkupił godzien jest tysiąc piekieł.“ Bójmy się owej pogróżki ś. Jana:

Kto nie miłuje trwa w śmierci (I Jan. 3) — jest umarłym na duszy.

O Panie nasz, nowonarodzony Zbawicielu! któryś na to z nieba zstąpił na ziemię, abyś nam żywot nieśmiertelny w niebie przywrócił, broń nas od owej strasznej śmierci wiekuistej — potępienia wiecznego. A jakoś dzisiaj dał nam Siebie całego, tak też wlej w serca nasze ową wielką miłość, abyśmy Ciebie kochali jak Sam chcesz i jak jesteś godzien. Daj nam łaskę skuteczną, abyśmy przez czyste Narodzenie Twoje z dawnych grzechów i nałogów powstawszy, sprawiedliwie, pobożnie i bogobojnie żyli, a po zgonie wiecznie Tobie chwałę z Aniołami śpiewali. Amen.

NA DZIEŃ Ś. SZCZEPANA PIERWSZEGO MĘCZENNIKA.

NAUKA.

Jeruzalem! Jeruzalem! które zabijasz proroki i kamienujesz te którzy do ciebie są posłani *(Mat. 23)*.

Po dniu wczorajszym, najmilsi bracia, od wieków upragnionym i wielce dla całego świata radosnym, obchodzimy dziś uroczystą pamiątkę śmierci ś. Szczepana, który pierwszy przelał krew swoją za wiarę Chrystusową. Wczoraj Chrystus Pan, wziąwszy na Siebie naturę ludzką, zstąpił z nieba na ziemię, jako na plac, na którym miał odbyć krwawą walkę z nieprzyjacielem zbawienia naszego. Dzisiaj, pierwszy żołnierz Chrystusów staje do boju i przelawszy krew swoją, wstępuje jako zwycięzca do nieba. Wczoraj przy Narodzeniu Chrystusa Pana, słyszane były głosy Anielskie: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli* (Łuk. 2). Dzisiaj przy śmierci ś. Szczepana, słychać smutny płacz wiernych, przeraźliwe wrzaski żydów, zgrzytanie zębów i okropny szelest pocisków kamiennych. Słowem, wczoraj przypominaliśmy sobie radosne Chrystusa Narodzenie a dziś pamiatkę czynimy śmierci żałosnej i pogrzebu pierwszego Męczennika.

Dwie te uroczystości obok siebie obchodzone; najlepiej pokazują skutek i pożytek przyjścia Chrystusowego na ziemię. Boże Narodzenie bowiem, pokazuje nieoszacowany dar i dobrodziejstwo, jakie niebo ziemi uczyniło, gdy Bóg stał się człowiekiem, aby człowieka zbawić. Dzisiejsza zaś uroczystość przypomina jako człowiek odchodzi do nieba, aby się z Bogiem na wieki połączył. Wczoraj narodził się Pan świata, aby umarł za niewdzięcznego sługę. Dzisiaj sługa chętnie śmierć ponosi, aby umierając za Pana, żył z Nim i dla Niego. Wczoraj Bóg Nieśmiertelny ofiarował się chętnie na śmierć. Dzisiaj człowiek śmiertelny, życie doczesne tracąc, nieśmiertelność odbiera. Wczoraj zstąpił Król chwały na ziemię z Majestatu swego, aby się uniżył. Dziś upadł dzielny żołnierz przywalony stosem kamieni, aby powstał na niebo. O tej dzielnej potyczce ś. Szczepana i jego chwalebnych zasługach, wszystkie strony świata wiedzą, bo w samym początku Kościoła, w mieście Jeruzalem, gdzie Chrystus umarł—za wiarę cierpiał, mówi ś. Augustyn.

Otóż dziś wam, najmilsi, ku nauce zbawiennej, podam krótką historyę jego męczeństwa, jak nam dzisiejsza lekcya we Mszy świętej czyta.

Królowo Męczenników! uproś nam łaskę u Syna swego, byśmy odnieśli pożytek z dzisiejszej nauki. Pozdrawiamy Cię słowy Anioła: *Zdrowaś Marya...*

I.

Po Wniebowstąpieniu Zbawiciela naszego, Kościół Chrystusów będąc jeszcze maluczkim, stanowił jakoby jedną rodzinę, miłością złączoną. Dzieje Apostolskie bowiem, tak go nam opisują: *A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna, ani żaden z nich to co miał swem nazywał, ale było im wszystko wspólne... Żadnego między nimi nie było niedostatecznego. Gdyż, którzykolwiek mieli rolę, albo domy, przedawszy przynosili zapłatę za ono, co przedawali. I kładli przed nogi Apostolskie. I rozda-*

wano każdemu ile komu było potrzeba... A we dnie one, gdy rosła liczba uczniów, stało się szemranie greków przeciw żydom, iż w posługowaniu powszedniem, bywały pogardzone wdowy ich. Apostołowie tedy, *wezwawszy gromadę uczniów rzekli: Nie jest słuszna, abyśmy opuścili słowo Boże a stołom służyli* (Dz. Ap. 6). I kazali wybrać siedmiu mężów na Dyakonów, dobre świadectwo mających, pełnych Ducha Bożego i mądrości, aby od wiernych jałmużny zebrane wiernie i sprawiedliwie między sieroty i wdowy chrześciańskie rozdawali; i aby w pracy około przepowiadania Ewangelii Apostołom pomocą byli.

Między tymi wybranymi mężami, acz w młodym jeszcze wieku, wybrany został i ś. Szczepan. Był on z onych uczniów, który Piotr ś. pierwszy Ewangelii kaznodzieja zaraz po Zesłaniu Ducha ś., zagarnął do sieci swojej. Piękne cnoty nabył w tej szkole Chrystusowej ś. Szczepan. Dzieje Apostolskie świadczą, że był mężem żywej wiary, Ducha ś. i darów Jego: mądrości, rozumu, rady męztwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej. Był Anielskiej życia niewinności i czystości nieskażonej. Dla tego o nim Pismo ś. mówi: iż był *pełen łaski*, bo łaskę odebraną na Chrzcie ś. nienaruszoną przez całe życie zachował. Był pełen miłosierdzia, łaskawości i litości nad nędzą ludzką obok nieposzlakowanej sumienności, dlatego mu jałmużny wiernych powierzyli Apostołowie. Nawet w wejrzeniu, w mowie, w ubiorze, w chodzie, w obcowaniu z ludźmi i w całem ułożeniu zewnętrznem przebijała się skromność; łączył przy tem niewzruszoną ufność w Bogu, zdając się we wszystkiem na wolę Jego Świętą. Słowem, był to mąż wysokiej doskonałości i świątobliwości życia. A imię jego odpowiadało życiu. Bo Szczepan z greckiego języka znaczy: *regułę lub koronę*, iż żył ściśle według reguły i nauki Chrystusowej; i że go Bóg, wszelkiemi ze skarbu swojej dobroci darami jak koroną ozdobił.

Takiemi cnotami ubogacony od Boga ś. Szczepan począł opowiadać Imię Jezusa Chrystusa i oświecać zaślepio-

nych błędami żydów. Swoją nauką, cudami rozlicznemi przywiódł wielu do uznania czci i chwały Jezusa Chrystusa i obfity sprawił pożytek w duszach ludzkich. Oburzyli się przeciwko niemu uczeni żydowscy z różnych krajów, a rozprawiając ze ś. Szczepanem, *nie mogli się sprzeciwić mądrości i Duchowi, który mówił* (Dz. Ap. 6). Powstali fałszywi świadkowie, oskarżając ś. Męża przed Radą Żydowską o bluźnierstwo przeciwko Bogu, Mojżeszowi i Kościołowi: *Albowieśmy go słyszeli mówiącego: iż Jezus Nazareński, Ten zburzy to miejsce i odmieni podania, które nam podał Mojżesz* (tamże).

Stanąwszy ś. Szczepan przed sądem zabrał głos i powitawszy mile, mówiąc: *Bracia Ojcowie*, oświadczył: iż nie poczuwa się do żadnej winy w tem, o co oskarżają, że w niczem nie wykroczył, ani przeciwko Mojżeszowi, którego zna sługą Bożym, ani przeciwko Bogu i kościołowi. A w długiej i pięknej przemowie swojej, wykazał, jakie dobrodziejstwa od Pana Boga odebrali, i jako Mu zawsze za to niewdzięcznością odpłacali. Lecz widząc, że go słuchać nie chcieli, zdjęty gorliwością o cześć Boga i miłością prawdy, jął upór ich nieprzełamany strofować temi słowy: *Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy zawżdy sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu, jako ojcowie wasi także i wy. Którego z proroków nie prześladowali ojcowie wasi? i zabili tych, którzy opowiadali o przyjściu Sprawiedliwego, któregoście wy teraz zdrajcami i mężobójcami byli; którzyście wzięli zakon przez rozrządzenie Anielskie, a nie strzegliście. A słuchając tego, krajały się serca ich i zgrzytali zębami* (Dz. Ap. 7). Fałszywych świadków oczywistością dowodów swojej niewinności sromotnie przed wszystkimi zawstydził, iż, którego wprzód przed Radą żydowską, jako bluźniercę Boga, Kościoła i Mojżesza oskarżyli, tego potem Aniołem wyznać musieli. Bo Pan Bóg, który sług swoich nigdy nie opuszcza, uczynił oblicze Świętego, tak piękne jak Anioła. Twarz tak jasną i wszystkie wdzięczności mającą, iż łatwo jego niewinność widzieć mogli. Czystość ona i wstyd, który ten święty od młodości chował, do Aniołów

podobnym czyniły. Jako Pismo święte mówi: *A patrzącego nań pilnie wszyscy, którzy siedzieli w radzie, widzieli oblicze jego, jako oblicze Anielskie* (Dz. Ap. 6).

Ale sędziowie złością zaślepieni nie chcieli Świętego uznać niewinnym, lecz obrażeni jego mową, pragnęli zemsty; święty zaś Szczepan widząc, że u tak przewrotnych sędziów nie znajdzie sprawiedliwości i prawdy, całą ufność swoją położył w Bogu i wzniósłszy oczy ku niebu, zawołał: *Oto widzę niebiosa otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej* (Dz. Ap. 7). Widzę Króla mego, który mi wije wieniec nieśmiertelny. Widzę odkrytą chwałę, w której mi Pan Bóg koronę szczęśliwości ukazuje. Widzę niebo otwarte, które mi niezwiędłe palmy, jako nagrodę gotuje. Widzę Jezusa mego, Któremu życie za życie, śmierć za śmierć, ofiarę za ofiarę mam oddać. Widzę wszystkich Aniołów oczekujących, aby moje, po otrzymanem zwycięztwie, uwieńczyli skronie.

Uczmy się, mili bracia, od ś. Szczepana z takiem męztwem występować w obronie prawdy. Jeżeli jesteśmy w takiem towarzystwie, gdzie Imię Boże bluźnią, Kościół ś. ohydzają, lub czystość ośmieszają, miejmy odwagę stanąć po stronie czci Bożej i Kościoła ś. W różnych przeciwnościach, gdy ludzie nas prześladują, lub dopuszcza Pan Bóg na nas jakie nieszczęście, wzorem ś. Szczepana pokładajmy nadzieję naszą w Bogu. Kochajmy się w czystości duszy i ciała, która człowieka czyni podobnym Aniołom. Nie gniewajmy się, nie zgrzytajmy zębami, jako owi zatwardziali żydzi, gdy nas kapłani, czy to na naukach, czy na spowiedzi, nauczają, upominają i nasze grzechy wyrzucają nam na oczy. Bo to jest zwyczaj zatwardziałych w złości, że się targają na swoich dobrodziejów, którzy pragną ich dobra. *Karz mądrego*, mówi Pismo ś., *a będzie cię miłował* (Przyp. 9, 8). *Serce mądrego szuka nauki, a usta głupich karmią się nieumiejętnością* (Przyp. 15, 14).

Widząc tedy nieprzyjaciele ś. Szczepana, że go ani dy-

sputami przemódz, ani kłamliwemi świadectwami potępić nie mogą; złością największą uniesieni, wywlekli za miasto i okrutnie kamieniami zabili. A święty Męczennik, oddając duszę swą Bogu, mówił: *Panie Jezu przyjmij ducha mojego* (Dz. Ap. 7). Dla Ciebie i prawdy Twojej umieram. Słodkie mi są te kamienie, bo też Tobie dla mnie były słodkie gwoździe Twoje. Przyjmij krew moją na ofiarę dla onej Najdroższej Krwi Twojej, którąś przelał za grzechy całego świata. Nie poczytuj im tego za grzech, Ty wiesz Panie, jakem ja ich zbawienia pragnął, jakom im życzył, aby Cię Odkupiciela swego poznali, jakem i ja poznał. Niech krew moja im nawrócenie i upamiętanie wyjedna. Oni śmierci mej pragną, a ja za nimi o życie wieczne Cię proszę. Oni mnie zabijają a Ty z nieskończonej dobroci Twojej, ożyw dusze ich, aby Cię poznali. *A to rzekłszy zasnął w Panu* (Dz. Ap. 7).

II.

Uczmy się dziś, mili bracia, od ś. Szczepana takiej zemsty nad nieprzyjaciółmi swymi, którzy nas prześladują. Dwojaka bowiem jest zemsta, jedna wedle świata, a druga chrześciańska, wedle prawa Ewangelicznego i mądrości Bożej. Kto się wedle świata mści, jako powiada ś. Grzegorz, zwykł złem za złe wielokrotnie oddawać; nikomu nie ustąpić, gdy czuje się na siłach; ukrywać do czasu złość w sercu pod pokrywką dobroci, gdy się zaraz zemścić nie może. Lecz od takiej zemsty uchowaj nas Panie Boże!

Druga zemsta jest chrześciańska. A czy się godzi chrześcianinowi mścić się nad swymi nieprzyjaciółmi? Owszem, i pięć jest do tego sposobów:

Pierwszy, według rady Apostoła: *zwyciężaj złe w dobrem* (Rzym. 12). Gdy cię przeto nieprzyjaciel przed ludźmi zniesławił, głosząc: że jesteś łakomym, pijanicą, bezbożnym, wszetecznym; ty przeciwnie czyń: bądź hojnym, trzeźwym,

pobożnym, czystym i tem zawstydzisz nieprzyjaciela swego, bo pokażesz przed ludźmi, że jest kłamcą.

Drugi sposób. Wszelkie krzywdy, czy na sławie, czy na majątku za nic miej i żartuj sobie, jakobyś nie czuł tego, a nieprzyjacielowi twemu najwięcej tem dokuczysz i przestanie cię trapić.

Trzeci. Milczeć i błogosławić raczej złorzeczącym sobie, jak Pan Jezus nas słowem i przykładem nauczyć raczył. Zresztą spuść się na Boga, On bowiem najlepiej wie jak i kiedy ukarać. Sam bowiem wyraźnie mówi: *Mnie pomsta a Ja oddam* (Żyd. 10). Tym sposobem mszcząc się, najbardziej nieprzyjacielowi swemu dokuczysz, jak powiada ś. Jan Chryzostom: „Jeżeli się chcesz zemścić — milcz, a krwawy nieprzyjacielowi wyciąłeś policzek.

Czwarty. Darować z serca wszelkie urazy nieprzyjacielowi swemu i nie pamiętać mu, owszem kochać go jak przyjaciela, dobrodzieja swego i prosić go o odpuszczenie, jakobyś sam go obraził. Tym sposobem nieprzyjaciel swój błąd uzna i stanie się tobie życzliwym.

Ostatni sposób chrześciańskiej zemsty jest dobrze czynić swemu nieprzyjacielowi, modlić się za niego, nigdy o nim źle nie mówić, jak nas naucza Zbawiciel nasz: *Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące was* (Mat. 5). Tak postępować jestto przyjaciół z nieprzyjaciół, dobrych ze złych czynić. *To czyniąc*, mówi Apostoł, *węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego* (Rzym 12).

Otóż temi wszystkiemi sposobami zemścił się ś. Szczepan nad swoimi prześladowcami. Oskarżyli go świadkowie fałszywie przed Radą, że jest bluźniercą Boga, nieprzyjacielem Mojżesza; tymczasem taką niewinność sędziowie w nim znaleźli, że się oczom wszystkich Aniołem być zdał. Wszystkie zamachy morderców i pociski kamieni za nic sobie miał, bo wszystkie te krwawe razy, z taką statecznością znosił, jakoby ich nie czuł, jakby kamienie o skałę jaką, a nie o nie-

go się obijały. Tem tylko od skały stał się większym, iż bardziej nad grzechami swoich bolał zabójców, niż nad swemi ranami. Zemścił się milczeniem, bo jak ś. Justynian powiada: słowa żadnego przykrego i uszczypliwego przeciwko swoim zabójcom, zgrzytającym ze złości, nie wymówił. Ztąd go jeden kaznodzieja przenosi nad owego Abla pierwszego męczennika w Starym Zakonie, bo tamtego krew wołała o pomstę do Boga, ś. zaś Szczepan w milczeniu polecał krzywdę swoją Bogu. Zemścił się miłością nie pamiętając krzywdy sobie wyrządzonej. Święty Fulgenty powiada, miłość miał za oręż i tym nieprzyjaciół pokonywał, więcej o ich duszach pamiętając przed Bogiem, niż o krzywdzie własnej od nich wyrządzonej. Zemścił się za złe dobrodziejstwem, bo jak ś. Augustyn powiada: Kaci kamienie rzucali nań, a on za nich akty strzeliste modlitwy posyłał do Boga. Oni się nań rzucają ze straszną zajadłością, a on na nich mile, jak na braci pogląda, jak ojców pozdrawia; zapomniawszy o sobie, o nich tylko pamięta, gdy już prawie konając, klęknąwszy na ziemi, z całego serca prosił za nich Boga: *Panie nie poczytuj im tego grzechu* (Dz. Ap. 7). O jaka święta! o jaka chwalebna zemsta! tak mścić się nad swymi nieprzyjaciółmi, każdemu chrześcianinowi się godzi.

A co większa, że ś. Szczepan jest pierwszym męczennikiem Chrystusowym. Nie miał On jeszcze przykładu ani z Apostołów, ani z innych męczenników. Pierwszy tak mężnie ofiarował krew swoją za wiarę Chrystusa; pierwszy pokazał następcom swoim, jak się obchodzić z nieprzyjaciółmi swymi. Pierwszy stał się chwałą Kościoła, weselem Apostołów, radością Aniołów. A jako król Dawid Joaba pierwszym wodzem uczynił swego wojska, iż przy zdobywaniu miasta Jeruzalem, pierwszy wskoczył na mury; tak ś. Szczepan, słusznie się wodzem męczenników i niejako królem męczenników nazywać może, bo pierwszy szturm nieprzyjaciół Kościoła wytrzymał i pierwszy na krwawe

męczeństwa morze za Chrystusem poszedł. Pierwszy prawdziwie mógł ze ś. Pawłem powiedzieć: *Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarem zachował* (II Tim. 4). A jako do męczeństwa, tak i do nieba pierwszy drugim drogę pokazał, widząc je bowiem otwarte, tem samem dał znać i wszystkich upewnił, iż kto przeleje krew za Chrystusa, prosto tam idzie.

A my, czy podobnymi jesteśmy do ś. Szczepana? czy pierwsi jesteśmy do modlitwy, do jałmużny i innych uczynków na chwałę Boga, jak on do męczeństwa? Czy raczej nie pierwszymi do swawoli i obrazy Boga? przez co innych ośmielamy do złego. Czy jesteśmy pełni łaski Boskiej i niewinności Anielskiej, abyśmy mogli nią zawstydzić nieprzyjaciół Boga, wiary i prawdy a bliźnich zbudować, jak ś. Szczepan? Czy raczej nie pełni jesteśmy bezwstydów i szpetnych grzechów? Czy raczej, kto zajrzawszy do naszego serca, patrząc na nasze sprawy i myśli skryte, nie znalazłby nas podobniejszymi do czarta sprośnego, aniżeli do Anioła?

Czy mamy taką wiarę nieustraszoną, że bez względu na osoby wszędzie gotowi jesteśmy ją wyznać? Czy wierzymy tak mocno, że jest zgotowana nam nagroda w niebie, że aby ją osiągnąć, trzeba stać się maluczkimi, pokornymi, posłusznymi, jak małe dziecię, że trzeba wiele ucisków i przykrości znieść w tem życiu, że żyć bez dolegliwości, ucisków i krzyżów nie może, kto chce być prawdziwym wyznawcą Chrystusa i z Nim w niebie królować? Czy znieślibyśmy za wiarę męczeństwo, kiedy najmniejsza przykrość, najmniejsza krzywda wyprowadza nas z cierpliwości i wnet przeklinamy i złorzeczymy.

Czy mamy taką miłość Boga jak ś. Szczepan, któremu rany i śmierć sama dla Boga były słodkiemi? A cóż mówić o miłości nieprzyjaciół? Czy kochamy ich jak bliźnich swoich, czy im dobrze życzymy i jak ś. Szczepan za nich się modlimy? Czy raczej ile w mocy naszej jest, nie mścimy się nad nimi, nie życzymy im złego? Otoż ś. Szczepan niech

będzie dla nas wzorem, jak z nieprzyjaciółmi postępować mamy. Nie możemy być męczennikami na ciele, aby życie za wiarę poświęcić, bądźmyż przynajmniej na sercu przez miłość tych, co nas prześladują.

Patrząc dziś przy śmierci ś. Szczepana w niebo otwarte i stojącego Chrystusa, mówmy każdy sercem, co święty Szczepan mówił przy swem kamienowaniu: O Panie mój Zbawicielu! odpuść tym wszystkim, co mnie obrazili, nie poczytuj im tego za grzech, co przeciwko Twojej świętej Osobie i mnie grzesznemu uczynili. O Jezu! przyjmij ducha mego, który jest tak przeciwko bliźnim zawzięty, zły, nieużyty i niemiłosierny, a daj mi Ducha Twojego, który jest dla grzeszników miłosiernym, łaskawym, słodkim i cierpliwym. Mówmy też dzisiaj z Kościołem świętym: *Daj nam prosimy Cię Panie naśladować prawdziwie, co dziś uroczyście święcimy, abyśmy umieli kochać nieprzyjaciół, gdy tego święte narodzenie czcimy, który się za własnych modlił prześladowców do Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje po wszystkie wieki wieków.* Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO JANA APOSTOŁA I EWANGELISTY.

HOMILIA.

Święty Jan Ewangelista, którego święto dzisiaj obchodzimy, był ubogiego rybaka Zebedeusza synem, miał brata Jakóba zwanego większym, z którym powołani zostali jednocześnie na urząd Apostolski. Po ojcu swoim wzięli w spuściźnie tylko rzemiosło rybackie, którem sobie na wyżywienie zarabiali.

Pan nasz Jezus Chrystus, który wybiera sobie *mdłe świata aby zawstydził mocne* (1 Kor. 1), pewnego razu ujrzawszy Jana przy wodzie z ojcem i bratem naprawiającego sieci, wezwał go, aby poszedł za Nim, aby opuściwszy świat Jego uczniem został. Święty Jan rychło usłuchał tego miłościwego wezwania, przystał do Zbawiciela i Jego nauki pilnie słuchał. Dla czystości panieńskiej, którą aż do śmierci zachował, wielce go Pan nasz miłował i Matkę swoją Najświętszą umierając jemu na opiece zostawił. Na prośbę Biskupów Azyi napisał Ewangelią, która się nazywa: Ewangelią według ś. Jana.

W czternastym roku po Wniebowstąpieniu Pańskiem, gdy pracując nad przepowiadaniem Ewangelii świętej, wiele

dusz Chrystusowi pozyskał, czart przeklęty, zazdroszcząc tak obfitego żniwa, wzbudził Domicyana cesarza, który prześladując Kościoł Boży, ś. Jana, jako między chrześcianami najprzedniejszego, przywieść do siebie do Rzymu kazał. A gdy żadnemi pogróżkami świętego Apostoła od wiary świętej odwieść nie mógł, wydał wyrok śmierci, rozkazując wrzucić go do wrzącego oleju. Ale gdy cudem Bożym cało stąd wyszedł, skazany został na wygnanie na wyspę *Patmos*. Tu przebywając napisał księgę pełną tajemnic, która w Piśmie ś. zowie się: *Objawieniem ś. Jana.*

Po śmierci okrutnego Domicyana cesarza, znowu wrócił do Efezu na swoją stolicę, gdzie do późnej starości rządził kościołami Azyi mniejszej. Powiadają, gdy z powodu wieku podeszłego, już prawie chodzić nie mógł, nie będąc przeto w stanie dłuższych nauk miewać do ludu, te tylko słowa powtarzał: *Synaczkowie miłujcie się wzajemnie.* Gdy niektórzy z uczniów przykrzyli sobie, iż to samo powtarzał, ś. Jan dał odpowiedź godną zaiste siebie: *Iż to jest przykazanie Pańskie, dosyć będzie, jeżeli je samo wypełnicie.*

Nie możemy pominąć jednego wypadku, z życia ś. Jana, skąd poszedł zwyczaj święcenia wina w niektórych kościołach w dniu dzisiejszym. W tym czasie, kiedy żył ś. Jan, pewien chrześcianin, dla wielkiego ubóstwa, postanowił sobie życie odebrać i prosił pewnego żyda, aby mu w tym celu truciznę przyrządził. Chętnie ów sługa czartowski się zgodził na to. Wziął z sobą ów nieszczęśliwy człowiek przygotowany napój do domu; ale wprzód nim wziął do ust, wedle zwyczaju chrześciańskiego, przeżegnał się, i żadnej mu szkody na zdrowiu owa trucizna nie uczyniła dla mocy Krzyża ś. Na co nie zważając idzie powtórnie do owego żyda i prosi o mocniejszą truciznę; ale gdy i ta dla znaku Krzyża ś. nie sprawiła pożądanego skutku, idzie trzeci raz domagając się jeszcze mocniejszej. Ale gdy i ta po przeżegnaniu się nie sprawiła mu żadnej szkody, poszedł do żyda z wymówką, iż żarty zeń czyni, że ludzi oszukuje. Prze-

lękł się ów żyd i pytał: jak pił i co czynił. A gdy się dowiedział, iż każdą razą przed wypiciem żegnał się, dorozumiał się żyd, że to moc Krzyża ś. odjęła skuteczność truciźnie, i pobiegł wnet z owym nieszczęśliwym do ś. Jana opowiadając wszystko; co zaszło. I nie szukając już innych dowodów wiary chrześciańskiej, prosił o chrzest święty i takowy przyjął z rąk ś. Jana. Także i tego ubogiego Apostoł pocieszył; a kazawszy mu nabrać ziół różnych ile mógł objąć i przynieść do siebie, modlitwą i znakiem Krzyża ś. w złoto przemienił, i długi mu popłacić kazał, a z reszty żyć poczciwie, Pana Boga chwaląc.

W końcu ten ś. Apostoł, czując zbliżającą się godzinę swojej śmierci, upomniawszy uczniów swoich, pożegnał ich, a potem sam wstąpiwszy do grobu i pomodliwszy się ducha Bogu oddał, bez żadnej boleści. A tak spełniły się na nim słowa Pańskie: *Tak chcę, aby on został, aż przyjdę,* to jest: w późnej starości i pokoju zeszedł z tego świata, nie poniósłszy, jako inni Apostołowie, męczeńskiej śmierci.

Na uczczenie tego ś. Apostoła poszukajmy nauki dla siebie w dzisiejszej świętej Ewangelii.

I.

W tym samym rozdziale przed słowami dzisiejszej Ewangelii, ś. Jan opowiada, jako Zbawiciel nasz, trzeci raz po swojem Zmartwychwstaniu przy morzu Galilejskiem, uczniom swoim zajętym rybołóztwem ukazał się, i jako z nimi, dla utwierdzenia ich wiary w swoje zmartwychwstanie, siedzieć i pokarmy przyjmować raczył. I wnet po onym posiłku, rzekł do Szymona Piotra: *Szymonie Janów miłujesz Mnie aniżeli ci? Rzekł mu: Tak Panie, Ty wiesz że Cię miłuję. Rzekł mu: paś baranki moje. Rzecze mu potrzecie: Szymonie Janów miłujesz Mię?* I począł Piotr, frasować się i martwić, iż go Pan trzeci raz zapytał, czy Go miłuje, jakoby nie ufając stateczności jego, i odpowiedział: Panie Ty wszy-

stko wiesz, Ty wiesz że Cię miłuję. A Pan Jezus wnet do niego: Paśże owce moje. *Temi słowy*, jak powiada ś. Jan Chryzostom. *Zbawiciel nasz Piotra nauczycielem i pasterzem całego świata postanowił.* I nie komu innemu tylko Piotrowi wszystkie owieczki i baranki poruczył, bo on przewyższał innych Apostołów i jako gospodarz całego kościoła miał nim rządzić. A jak Euzebiusz powiada: Iż pierwiej baranki, potem owce Piotrowi Pan poruczył, iż go nietylko pasterzem owiec, ale i Pasterzem pasterzy postanowił. A tak pasie Piotr baranki, pasie i owce, pasie synów, pasie i matki; rządzi tak przełożonymi jako i podwładnymi; słowem: jest Pasterzem wszystkich.

Stąd każdy widzieć może, że nie jest owcą Chrystusową, kto nie chce mieć Piotra, czyli następcy jego Papieża, za Pasterza, któremu Pan zlecić raczył wszystkie swoje owce i pasterzem go przedniejszym po sobie uczynił. A nie tylko mu paść, to jest, nauczać kazał, ale i rządzić i karać nieposłusznych, czyli dał wszelką moc nad trzodą swoją.

Ale, aby Piotr z urzędu swego tak wysokiego się nie wynosił i innymi nie gardził, przypomina mu Pan jego nizkie urodzenie, zowiąc go Szymonem Synem Jana i mękę którą miał podjąć dla Imienia Jego. Tem daje znać, że ten tylko jest prawdziwym pasterzem, który tak Pana Jezusa miłuje, iż nie tylko mienia i przyjaciół swoich opuścić się nie waha, ale i życie swe gotów położyć za owce swoje. *Gdyś był*, powiada Pan do Piotra, *młodszym, opasywałeś się i chodziłeś, kędyś chciał, lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce twoje, a inny cię opasze i poprowadzi gdzie ty nie chcesz. A to mówił dawając znać, którą śmiercią*, to jest: krzyżową *miał uwielbić Boga* (Jan 25).

Potem zaraz idą słowa dzisiejszej Ewangelii; powiedziawszy powyższe słowa Zbawiciel nasz, rzekł do Piotra: *Pójdź za mną*, to jest naśladuj mnie.

Ale czemu tu do Piotra szczególnie mówi: *Pójdź za Mną* naśladuj Mnie, kiedy na innem miejscu do wszystkich powiada:

Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje Mnie (Mat. 16). Oto tu Pan nasz mówi do Piotra, jako do głowy Kościoła, a w Piotrze do wszystkich. Pasterz naprzód powinien iść za Chrystusem, a owce za pasterzem. Jako i ś. Paweł powiada: *Bądźcie naśladowcami moimi jako i ja Chrystusowym* (I Kor. 11). Wszakże naśladować jakiego Świętego, to samo znaczy co naśladować Chrystusa Pana, bo Święci doskonale Go naśladowali. I przeciwnie, kto od żywota i nauki Świętych oddala się, ten za Chrystusem nie idzie i Go nie naśladuje. A co tu Zbawiciel nasz do Piotra, jako do głowy Kościoła mówi, do wszystkich się odnosi. Naśladuj Mię Piotrze, a nie ladajako naśladuj, nie w jednej jakiej rzeczy, ale we wszystkiem. Naśladuj Mię w nauce, naśladuj Mię w życiu, naśladuj w śmierci, naśladuj w urzędzie pasterskim. Trzymaj się słowa i nauki Mojej, trzymaj się pokory, cichości, cierpliwości i miłości Mojej. A jakom Ja jest Pasterzem dobrym owieczek swoich, takim i ty bądź dla nich. Jakom Ja za nich duszę na krzyżu położył, tak też i ty bądź gotów na śmierć krzyżową dla miłości Mojej.

To usłyszawszy Piotr i wyrozumiawszy, iż miał dla Chrystusa podjąć śmierć krzyżową, jako posłuszny nie wymawia się, ani wzbrania, ale wnet wstawszy poszedł za Chrystusem Panem i począł Go naśladować, nie tylko ciałem, ale i sercem. A potem obejrzawszy się Piotr, ujrzał ś. Jana Ewangelistę idącego za Panem i zapytał: *Panie! a ten co?* czy on ma też ciebie naśladować jak i ja? a zwłaszcza w śmierci krzyżowej i w przełożeństwie nad Kościołem Twoim. Na to pytanie odpowiedział Pan Piotrowi: *Tak chcę, aby ten został aż przyjdę, co tobie do tego, ty pójdź za Mną.*

Właściwa to przymówka dla tych, którzy się tylko o cudze sprawy pytają, a sami siebie i swoich uczynków nie patrzą. Gdy tymczasem Chrystus, każdemu wedle swego stanu i położenia, jakie zajmuje na świecie, naśladować każe Siebie. Oni jednak nazad się oglądając z Piotrem na drugich patrzą i mówią: *Panie, a ten co?* Czemu mu inaczej,

czemu on lepszy odemnie? I skarżą się z Piotrem na Jana, z Martą na Maryą: Panie dla czego ja tak wiele pracować muszę, a on w pokoju siedzi?

A tu mamy wiedzieć, że dwa są główne stany chrześcian, jeden ludzi świeckich pracy oddanych, którego figurę mamy w Piotrze i Marcie; a drugi spokojny i bogomyślny, który Jan i Marya Magdalena oznaczają. Więc się świeccy często na duchownych skarżą, bo im się zdaje, że duchowni próżnują, nic nie robią, ale w pokoju siedzą, gdy tymczasem oni z wielką pracą żywność nabywać i ustawicznie o dom, dzieci i żonę frasować się muszą. Ale niech słuchają co im tu Pan Jezus odpowiada: *Co tobie do tego?* Jeżeli Ja chciałem, żeby ten kapłanem został, aby mi w stanie duchownym służył, co ty masz do tego? patrz siebie. Czyż tobie nie dość tego, że ty w swoim stanie Mnie będziesz naśladował?

Drudzy znowu, widząc niektórych duchownych postępowanie niewłaściwe, gorszą się z tego i w złem życiu swojem utwierdzają się, mówiąc: Jeżeli kapłani tak postępują, to czemu ja inne mam życie prowadzić? Ale co tobie miły bracie, do stanu kapłańskiego? czy ty za nich będziesz zdawał rachunek? przecież wiesz dobrze, że każdy swe brzemię poniesie; że każdemu Pan Bóg zapłaci wedle tego jak zasłużył. Patrz ty sam siebie i naśladuj Chrystusa Pana według stanu swego. Bo jeżeli pasterze i kapłani twoi nie dobrze żyją, nauczył cię i tego Zbawiciel twój, jako się w tej mierze sprawować masz. Cokolwiek ci każą i czego cię uczą z katedry Chrystusowej, to czyń i tak się sprawuj, a złych ich uczynków nie naśladuj, bo oni mówią a sami nie czynią, dobrze uczą, a dobrze nie żyją.

Drudzy widząc innych wywyższonych i obfitujących w dobra świata tego, gdy im się nie po myśli wiedzie; więc narzekają, lamentują i mówią: Czemuż mnie Pan Bóg opuścił? Czyż już nie chce wiedzieć o mnie, iż temu tak wiele daje, a mnie nic dać nie chce?

Ale co tobie biedny człowiecze do drugich? Co tobie do dziwnych sądów i tajemnic Bożych, że ciebie tak chce mieć, a drugiego inaczej? Nie patrz ty na drugich, tylko patrz, abyś Pana swego w ubóstwie i cierpliwości naśladował. O rzeczy wyższe nad twój rozum nie pytaj, o tajemnice Pańskie nie badaj, ale co Pan Bóg rozkazał o tem myśl ustawicznie.

Inny znowu pyta o sprawach, mowach, myślach i obyczajach ludzkich, co ten lub ów czyni, albo mówi, jak się sprawuje, albo jak żyje? i potem obmawia, sądzi i szacuje cudze obyczaje, chociaż do tego nie ma obowiązku ani prawa, a sam siebie nędzny człowiek opuszcza. I staje się podobnym szewcom, lub krawcom owym, którzy zajmując się naprawą cudzych butów, lub sukien, swoje zdarte noszą. Otóż każdy taki zajmując się opatrywaniem cudzego życia, zaniedbuje swoje, wrzekomo chce połatać sumienie innych ludzi, a swoje szpetnie otargane nosi. A jako zły gospodarz w domu nierad mieszka, tak i tacy ludzie, wyszedłszy z domu serca swego, błąkają się po cudzych gospodach, wszędzie ich pełno oprócz domu, i jako syn marnotrawny zachodzą w daleką krainę. Do takich woła Pan Bóg przez proroka: *Nawróćcie się przestępnicy do serca* (Iz. 46). Co wam do cudzych spraw, za które sądzeni nie będziecie? Patrzcie sami siebie, rozbierajcie sprawy, myśli i mowy własne z których macie zdać rachunek Panu swojemu. Tu sami siebie sądźcie, abyście w on dzień gniewu Pańskiego, nie byli sądzeni.

A tu masz wiedzieć napewno, że póki człowiek nie uzna sam siebie winnym, póki sam w siebie nie wstąpi, póki do siebie, to jest do domu i do serca własnego nie nawróci, póty się do Boga nawrócić nie może. On syn marnotrawny, wyszedł był od siebie i opuściwszy sam siebie opuścił i ojca. A potem wszedłszy w siebie, poznał nędzę i nieszczęście swoje i tak nawrócił się do ojca. Także i ty, nędzny człowiecze, któryś zaszedł w daleką krainę, jeżeli chcesz wrócić do ojca swojego, wróć pierwej do serca

i uznaj sam siebie. Uważaj to wszystko i rozmyślaj sobie; gdzie jestem? jak żyję? co czynię? czego się spodziewam? co będzie, jeśli tak zejdę z tego świata? gdzie pójdę? gdzie się dostanę? jakie męki za te złości cierpieć będę?

Otóż, mili bracia, iż tego ludzie nie czynią, i zaniedbawszy sami siebie, innych tylko doglądają, stąd wszystko zło na świecie powstaje. Bo gdyby zastanowić się nad sobą chcieli, czem byli, czem są i czem będą, gdyby pamiętali na rzeczy ostateczne, pewnoby na wieki nie zgrzeszyli; ale, iż wolą innych patrzeć niż siebie, więc w domu ich nieporządek wielki panuje.

I to jest wielka pokusa, iż nikt na swojem nie przestaje, ale jeden drugiemu zazdrości, że u tamtego inwentarz lepszy, rola żyzniejsza i t. p.

Otóż temi słowy: *Co tobie do tego?* uczy Zbawiciel nasz, iż Mu badanie cudzych spraw i życia nigdy się nie podoba, ale ta jest wola Jego, aby każdy opuściwszy niepotrzebne rzeczy, do których nie ma żadnego obowiązku, patrzył tylko tych, które są mu od Boga nakazane, a uznawszy sam siebie, o ile może, naśladował Pana swego, wedle stanu i powołania swego.

Racz nam dać Wszechmogący Panie! przez przyczynę i zasługi tego umiłowanego przez Ciebie Apostoła ś. Jana, abyśmy każdy w powołaniu swojem, Ciebie Pana i Mistrza naśladowali, nie oglądając się na drugich. I racz nas też zachować w łasce Twojej świętej tak długo, aż sam przyjdziesz po nas i weźmiesz z Sobą do onych wiecznych przybytków Królestwa Twego świętego, w którem racz nas umieścić Boże w Trójcy świętej Jedyny. Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTYCH MŁODZIANKÓW.

HOMILIA.

Kościół święty w dniu dzisiejszym obchodzi pamiątkę onych świętych a niewinnych dziatek, które wnet po Narodzeniu Pańskiem, okrutny król Herod pomordować kazał. Szukał między niemi Nowonarodzonego Króla, bojąc się, aby nie posiadł jego królestwa. Czyni tę pamiątkę dlatego Kościół ś., aby wszyscy wierni poznali, iż Pan Jezus nie dla siebie narodzić się raczył, ale jak mówi Paweł ś.: *żeby On był pierworodny między wielą braci* (Rzym. 8), aby sobie co najwięcej towarzyszów nabył do wiecznego Królestwa i dziedzictwa swego niebieskiego. I że nie mniej przyniosło pożytku rodzajowi ludzkiemu, Święte Jego przyjście, aniżeli grzech Adamowy szkody wyrządził.

Pewną jest rzeczą, że w Adamie wszyscy ludzie się popsuli, wszyscy w nim zgrzeszyli, wszyscy się porodzili synami gniewu i potępienia wiecznego; iż nikt nie był wolnym od tego grzechu, ani dzieciątko dnia jednego. Lecz jako pierwszy Adam pospołu wszystkich zatracił, tak drugi Adam, Jezus Chrystus wszystkich naprawił, i na wszystkich obficie swą łaskę zlać raczył. Bo nawet małe dziatki, jak

nie wolne były od przekleństwa Adamowego, tak też stały się uczestnikami błogosławieństwa Chrystusowego. Tak Zbawiciel nasz miłował małe dziatki, że o nich dał przykazanie: *Dopuście dziatkom iść do mnie, a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest Królestwo niebieskie. I obłapiając je i kładąc na nie ręce błogosławił je* (Mark. 10).

Aby, przeto pokazał Zbawiciel nasz, iż i małych dziatek od siebie nie odrzuca i że obfitsze Jego odkupienie, aniżeli było zatracenie Adamowe; oto, jeszcze w pieluszkach raczył zebrać sobie dworzany i tych młodych rycerzy poświęcić sobie. Chociaż one jeszcze wierzyć weń nie mogły, a jednak ich Pan nasz łaski i zasługi swojej, uczestnikami uczynił, chrzcząc je we krwi ich własnej.

Ale już przystąpmy, mili bracia, do Ewangelii dzisiejszej, która nam opisuje historyę wygnania Jezusowego do Egiptu i zamordowania tych niewinnych dziatek, gdzie dowiemy się dlaczego Chrystus Pan Herodowi do Egiptu ustąpić raczył, a potem obaczymy wielkie okrucieństwo Heroda i dlaczego to Pan Bóg dopuścić raczył.

Boże Wszechmogący! wspomóż nas łaską swoją.

I.

W pierwszej części Ewangelii świętej widzimy, najmilsi, dziwną Mądrość, Moc i Opatrzność Pana Boga, jako jest Mu łatwo wyrwać z każdego niebezpieczeństwa, wszystkich tych, którzy Mu ufają. Bo posłuchajmy, jak ś. Mateusz tę dziwną sprawę opisuje.

Po odjeździe onych świętych Trzech Królów, gdy się Najświętsza Marya Panna z oczyszczeniem swem wedle zakonu i ofiarowaniem Syna swego w kościele Jerozolimskim załatwiła, *Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: Wstań a weźmij Dzieciątko i Matkę Jego a uciecz do Egiptu i bądź tam, aż ci powiem. Albowiem Herod będzie szukał Dzieciątka, aby Je zatracił.*

A tu widzimy jedną z przyczyn, dla których Najświętsza Marya Panna ś. Józefowi za małżonkę była poślubioną. Aby Józef był opiekunem Boskiego Dziecięcia, aby się o Nie, jako Ojciec starał, aby był pomocą i pociechą Panience świętej, która rychło po swem narodzeniu, do tak dalekiej krainy okrutnemu królowi ustępować miała. Bo nie przystało, aby się sama w tak młodych latach i z Malutkiem Dziecięciem po świecie tułała. A tu widzimy, jaką pieczę i staranie o swoich Pan Bóg miewa, iż choć na nich rozmaite kłopoty, krzyże i frasunki dopuszcza, jednak Opatrzność swoją nad nimi rozciąga i nigdy na nich nie wkłada takiego krzyża, któremu by sprostać nie mogli, ale owszem, aby go udźwignąć byli w możności, pomoc i pociechę daje.

Przypatrzmy się tutaj wielkiej cierpliwości i pokorze Pana i Mistrza naszego, iż On będąc Bogiem, nie dosyć że przyjął dla nas postać niewolniczą, ale nadto, jako inni ludzie chciał być wygnanym, uciekać i ustępować Herodowi. Mógł On w inny sposób uniknąć śmierci Heroda, nie potrzebując uciekać do Egiptu; ale ten porządek spraw Jego, więcej służył ku potwierdzeniu wiary naszej, ku wzbudzeniu naszej nadziei, abyśmy ztąd pożytek i pociechę mieli i poznali niewysłowioną miłość Jego ku nam grzesznym.

A tak uciekał Pan nasz, aby pokazać, że jest prawdziwym człowiekiem, we wszystkiem nam podobnym, oprócz grzechu. Uciekał Zbawiciel nasz, aby z tej ucieczki gotową mieli naukę i pociechę ci wszyscy, którzy dla sprawiedliwości, albo dla Jego Imienia ucieczki i wygnania cierpieć muszą. Uciekał Zbawiciel nasz, nie śmierci się bojąc, ale, aby zostawił żywy przykład wiernym swoim pokory, cierpliwości i znoszenia wszelkiego prześladowania. Bo jeżeli On sam ledwie na świat przyszedłszy, jeszcze w młodem i dziecięcem ciele, prześladowanie cierpieć raczył od tych, których mógł w okamgnieniu zgładzić, to jakoż my grzeszni z krzyża zdzierać się i wymawiać mamy, gdy tu Zbawiciel nasz

na Samym Sobie jasno pokazuje, iż cały żywot chrześciański niczem innem nie jest, tylko krzyżem ustawicznym. Uciekał Syn Boży przed osobami z miejsca i ziemi podejrzanej, chroniąc się śmierci, dla przykładu tych, co się do Niego nawracają, aby także przed światem, czartem, i przed tymi, którzy ich zgorszyć mogą, co najdalej uciekali, aby się strzegli tych, którzy mogą im być przyczyną śmierci duchownej, to jest: aby okazyi do grzechu unikali. Uciekał jeszcze Pan nasz, aby proroctwo Izaiasza wypełnił i Egipt ziemię pełną bałwochwalstwa i zawsze wybranemu ludowi Jego przeciwną, oczyścił i poświęcił sobie. *Oto Pan wsiądzie na obłok lekki i wnijdzie do Egiptu i poruszą się bałwany Egipskie od oblicza Jego* (Izai. 19).

Uciekał Zbawiciel nasz, na podobieństwo Adama zbiegłego i wygnanego z Raju ze wszystkiem potomstwem swojem, chcąc pokazać, iż na to przyszedł na świat, aby swem wygnaniem zbiegłe i wygnane syny Adamowe przywiódł do onej utraconej ojczyzny.

Nakoniec dał się wygnać do Egiptu i dla tego, bo jako ów Józef Patryarcha, który był figurą Chrystusa Pana, od braci swoich wzgardzony, wygnany i zaprzedany przyszedł do Egiptu i ochronił ten kraj od głodu ciężkiego, przeto i Zbawicielem świata nazwanym był. Tak i Pan nasz od żydów wygnany, przeniósł się do pogan i od onego ciężkiego głodu duchownego, który był opanował wszystką ziemię, wybawić raczył.

Przypatrz się, miły bracie, jak Pan Bóg syny swoje umiłowane częstuje na tym świecie. *Wstań,* powiada Anioł, *a weźmij Dzieciątko i Matkę Jego i uciecz do Egiptu.* O Wszechmogący Panie! tak to postępujesz z Najmilszym Synem swoim? Niemowlęciu nawet nie dozwalasz wywczasu? Ani ubogiej Matce, ani staremu Józefowi nie dajesz pokoju, ale każesz o północy wstać, wszystko opuścić i uciekać z wielką bojaźnią. A nie wspominasz tu ani sług, ani koni, ani wozu, ale Syna swego z ubogą Panienką i z prostym

Starcem wyganiasz w daleką krainę. Nie dajesz nawet czasu na pożegnanie się z krewnymi i przyjaciółmi.

O! wy miłośnicy świata tego, którzy rozkoszy szukacie, w wygodach się i zabawach lekkich kochacie, a nic dla zbawienia swego cierpieć nie chcecie, oczy swe i myśli obróćcie i temu wygnaniu się przypatrujcie. Czy przystoi wam w rozkoszach się kochać, na tem smutnem wygnaniu naszem, kiedy Pan wszego stworzenia obiera najcięższą i najtrudniejszą drogę? Niechże cię to zaparcie Pańskie skłoni do znoszenia z pokorą, cierpliwością i ochotą przeciwności świata tego. Bo żadne męki i utrapienia doczesne nie mogą być porównane z oną przyszłą chwałą, która się ma okazać nad nami.

Obaczcie tu prędkie posłuszeństwo ś. Józefa, który bez żadnej zwłoki, bez żadnego ociągania się, w nocy wziąwszy z sobą Dziecię i Matkę Jego uszedł do Egiptu i mieszkał tam, aż do śmierci Heroda. Nie wymawia się ś. Józef ani daleką drogą, ani trudnością o wyżywienie, ani odkłada do czasu późniejszego, ale wnet ostatnie czyni choć trudne rzeczy, które mu Pan Bóg nakazał. A jak wielka wiara słowom Anioła, choć się zdały przeciwnemi rozumowi. Mógł mówić do Anioła: Aniele Boży, czyś ty mnie nie powiedział, iż to, co się z Niej narodzi, jest z Ducha świętego. Czemuż teraz uciekać każesz? Czyż Pan Bóg ma lękać się człowieka? Jak On będzie mógł wybawić ludzi od nieprzyjaciół, jeżeli sam się ich lęka? Jak ja mam wierzyć, że On będzie Zbawicielem świata, kiedy Sam Siebie zbawić nie może? Nic jednak takiego nawet nie pomyślał ś. Józef; w żadne badanie, ni rozprawy się nie wdaje, ale po prostu wierzy, wiedząc, że cokolwiek Pan Bóg czyni, wszystko dobrze czyni.

Takci Pan Bóg doświadcza wiary naszej, iż co innego obiecuje, a co innego zdaje się czynić. Obiecał Abrahamowi, iż przez Izaaka syna jego miał rozmnożyć potomstwo jego w naród wielki, tymczasem każe tegoż syna zabić na ofiarę.

Obiecał żydom w Egipcie, że ich wprowadzi do ziemi mlekiem i miodem płynącej, tymczasem po puszczy przez czterdzieści lat wodzi, tak, że niektórzy już nawet wiarę utracili. Obiecuje nam wszystko, co do życia jest potrzebnem, tymczasem ubóstwo dopuszcza. Obiecał, że Kościoła bramy piekielne nie przemogą i że będzie z nami mieszkał do skończenia świata, a tymczasem także na Kościół dopuszcza nieraz prześladowania, że zdaje się jakoby nas zupełnie opuścił. Otóż chce Pan Bóg, abyśmy z wiarą mocną i ufnością cierpliwie czekali spełnienia obietnic Jego. Bo niebo i ziemia przeminą, ale słowa Jego nie przeminą. Taką miał wiarę ów Józef Patryarcha, taką Abraham, taką Najświętsza Marya Panna i inni Święci, którzy przeciw nadziei wierzyli, a przeciw własnemu rozumowi byli posłuszni Panu Bogu, to też nigdy się na tem nie omylili.

Patrz jeszcze co tu Anioł mówi: *Weźmij Dzieciątko i Matkę Jego uciecz do Egiptu i bądź tam, aż ci powiem.* O mój Panie! czemuż nie powiesz, jak długo będę na tem wygnaniu, zdala od domu, od krewnych i przyjaciół, między poganami bez żadnej zewnętrznej pociechy? I trwało to mieszkanie lat kilka, a jednak Najświętsza Marya Panna i ś. Józef nie skarżą się, ani szemrzą przeciwko Panu Bogu, ani sobie tęsknią. Tobie to nauka nędzny człowiecze, abyś i ty pod krzyżem nie tęsknił, ale tak długo cierpiał każde nawiedzenie Pańskie, dopóki Panu Bogu się podoba. Do ciebie też powiada Pan Bóg: bądź w Egipcie, bądź w utrapieniu tak długo, aż Ja ci co innego powiem, aż cię z tego nieszczęścia wywiodę; nie zstępuj z krzyża, aż ciebie Ja Sam złożę. Bo dolegliwości i przeciwności są nam pożyteczniejsze i potrzebniejsze, aniżeli pomyślność, są to bowiem lekarstwa, któremi Pan Bóg nas oczyszcza i od ciężkich upadków zachowuje. Mówmy tedy ze szczerego serca: Nie jako ja chcę Panie, ale jako Ty raczysz. Niechże się we wszystkiem dzieje wola Twoja święta. Wtedy wszystkie kłopo-

ty i dolegliwości doczesne wielkie nam pożytki przyniosą i staną się nam zbawiennemi.

II.

Posłuchajmy teraz wielkiego okrucieństwa Heroda. Widząc, że go Trzej, Królowie nazad nie wracając, omylili, rozgniewał się bardzo, i rozesławszy żołnierzy swoich, kazał pozabijać wszystkie dziatki, które były w Betleem i w okolicy jego, od dwóch lat i młodsze.

A tu widzimy, iż źródłem wszystkiego złego na świecie jest chciwość przeklęta i nieporządna miłość samego siebie. Bo cóż innego Heroda do tak wielkiego okrucieństwa przywiodło, jeżeli nie ambicya i chęć panowania? Nie dlaczego innego tak wiele krwi niewinnej przelał, tylko aby utrzymać swoje królestwo nędzne, nie pytając, czy to się zgadza z wolą Bożą i czy pożytecznem jest zbawieniu jego duszy? To się każdemu zdarza, kto czego nieporządnie pragnie przeciw woli Bożej, że nakoniec do dziwnych rzeczy przychodzi. A tu niechaj się nikt na czarta nie skarży, niech go nikt nie obwinia o to, żeby kogo do złego przymuszał. Bo, jak powiada Apostoł: *Każdy bywa kuszony od własnej pożądliwości, pociągniony i przynęcony* (Jak. 1). Czart nikogo przymusić nie może, owszem, ani w człowieku nowej pokusy nie wzbudza, ale gotową pokusę poduszcza. Każdego żądze i chęci upatruje i ku czemu człowieka skłonnym widzi, ku temu go ciągnie. Ujrzał Adama i Ewę, że chcą się z Bogiem zrównać, zwiódł ich przeto obietnicą Bóstwa: *Będziecie*, powiada, *jako bogowie* (I Mojż. 3). Ujrzał Judasza łakomego i zapalonego chciwością pieniędzy, przywiódł do tego, że zdradził i sprzedał Pana swego. To też ujrzawszy, że Heród boi się utracić królestwo swoje, które niesprawiedliwie nabył, przywiódł do tego okrucieństwa, że krew wielu niewinnych dziatek przelał. A tak każdy sam sobie winien, który czartu czyni miejsce w sercu swojem i drogi

mu podaje do pokus, nie sprzeciwiając się złym chuciom swoim.

Przypatrzcie się jeszcze w tym złośliwym królu, jaka jest nędza i ślepota człowieka złego, który często nieporządnie pragnie. Jako zabiega, myśli, pracuje, frasuje się, że mało do szaleństwa nie dochodzi, aby otrzymać czego żąda, a jednak nigdy nasycić się i uspokoić nie może. Bo póki nie dostanie upragnionej rzeczy, nigdy wesołym nie jest, a gdy otrzyma i zaspokoi złe chęci swoje, wnet w sercu robak złego sumienia gryźć i trapić poczyna i odetchnąć mu nie daje, że to przeciw woli Bożej uczynił. Taki jest stan duszy tego nieszczęśliwego człowieka, że, gdyby mógł widzieć nędzę i ślepotę swoją, musiałby sam nad sobą gorzko zapłakać.

Z drugiej znowu strony człowiek sprawiedliwy, który wolą swoją we wszystkiem poddaje woli Bożej, ma ustawiczne gody. Bo choć czasem wielkie dolegliwości cierpi, jako tu Józef z Najświętszą Maryą Panną, ale wiedząc, że to wszystko jest wolą Boga, cieszy się z Opatrzności Jego, i z sumienia dobrego. O! gdyby to ludzie pojmowali, woleliby z Józefem i Maryą na tym nędznym świecie wygnanie i prześladowanie cierpieć, aniżeli z Herodem królując, wiecznie być w niepokoju i zgryzocie.

Ale, żeby kto nie sądził, że to wielkie okrucieństwo stało się przypadkiem, mówi dalej Ewangelia dzisiejsza: *Tedy się spełniło to, co rzeczono przez Jeremiasza proroka mówiącego. głos był słyszan w Ramie, płacz i narzekanie wielkie, Rachael płacząca synów swoich i nie chciała się dać pocieszyć, iż ich nie masz.*

A z tych słów weźmij tę naukę, iż cokolwiek przykrego chrześcianina spotka, wszystko to pochodzi z dobrej woli i upodobania Boskiego i to ku polepszeniu jego, jak ś. Paweł mówi: *Ale wiemy, że tym którzy miłują Boga wszystko pomaga ku dobremu* (Rzym. 8). Przeto ś. Jakób Apostoł upomina wszystkich temi słowy: *Za wszelką radość poczytujcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie* (Jak. 1). Dlatego

i Ewangelia tu mówi: iż i to okrucieństwo Heroda i ono pobicie dziatek niewinnych, stało się, aby się wypełniło proroctwo. Nie iżby Pan Bóg, albo to proroctwo było przyczyną tego okrucieństwa, i rozlania tyle krwi niewinnej, ale, iż to dawno już Pan Bóg przejrzał i opowiedział, iż się tak stanie i że to na dobro wybranym Jego obrócić się ma. Pan Bóg bowiem ma ten obyczaj, iż zawsze sprawy i starania złych ludzi, chociaż najgorsze obraca na dobro swych wybranych. I nie ma tak złego człowieka, któregoby złości na dobro nie obrócił. Bo acz w skrytości niewymownej rady i tajemnic swych, jednych łaską swą uprzedzać zwykł, a drugich sprawiedliwym Sądem swoim potępiać; a wszakże tych i owych myśli i sprawy obraca ku chwale swojej i zbawieniu tych, których umiłował. Bo jako w domu bogatego pana i gospodarza są rozmaite naczynia: złote, srebrne, drewniane i gliniane; jedne na cześć, drugie na sromotę przeznaczone, któreby temu, co tego nie wie, mogły się zdać niepotrzebne. Ale mądry gospodarz wie, jak i do czego każdego z pożytkiem użyć ma. Także i Ten Najbogatszy Pan Wszechmogący w wielkim domu swoim świata tego, nie tylko ma naczynia chwalebne, ale i na zelżywość, a wszakże tych i owych używa ku czci i chwale swojej. A jako źli ludzie źle używają dobrych uczynków Jego, tak On przeciwnie dobrze używa uczynków ich złych. Czego mamy wiele przykładów w Piśmie świętem. Owa zazdrość synów Jakubowych przeciwko Józefowi na co wyszła? Oto, że nie tylko ziemia Egipska, ale i oni sami od głodu zostali wybawieni. A złość Judasza i niewiernych żydów na co się obróciła? Oto, pomogło do tego, że cały rodzaj ludzki został odkupiony. Także i to okrucieństwo Heroda pomogło ku zbawieniu Młodzianków i ziemi Egipskiej. Bo z tej przyczyny Pan Bóg one niewinne dziateczki ukoronował i męczennikami swymi poczynić raczył, a Egipt nawiedzeniem swojem od plugastwa grzechowego oczyścił.

A to jest przyczyną dla czego Pan Bóg Herodów, Judaszów, Faraonów i innych złych ludzi cierpi na świecie, bo dlatego znosi ich z wielką cierpliwością, te naczynia gniewu i zatracenia, aby na nich okazał Potęgę swoją, a na wybranych zaś bogactwa chwały swojej. Bo gdyby wszyscy ludzie byli zbawieni, nie wiedzielibyśmy na jaką karę Sprawiedliwości Boskiej grzechy zasługują. A gdyby żaden nie był zbawiony, nie wiedzielibyśmy jak wiele łaska Boska zdziałać może. Ach! Boże Wszechmogący, nie raczże dopuszczać, abyśmy temi naczyniami gniewu Twego byli i nie okazuj nad nami srogości Sprawiedliwości Swojej, ale raczej obfite bogactwa łaski Twojej, abyśmy wczas i prawdziwie się uznali a poprzestawszy od grzechów, przez dobre uczynki czynili pewne powołanie nasze.

Jeszcze i dla tego złych ludzi Pan Bóg cierpi na świecie, jak ś. Augustyn powiada: Iż każdy zły człowiek, albo dla tego żyje, aby się poprawił, albo dla tego, aby przezeń dobry człowiek był wypróbowany. Otóż zły człowiek jest jako rózga Boża, którą dzieci karzą, ale gdy dzieci się poprawią w końcu i rózgę w piec wrzucą.

A ponieważ wszelkie dolegliwości i przeciwności Pan Bóg dopuszcza na chrześcianina, albo dla zgładzenia przeszłych grzechów jego, albo na otrzymanie większej korony; a zatem idzie: iż mu żadne stworzenie zaszkodzić nie może, tylko on sam sobie. Bo stworzenie odjąć ci może tylko te rzeczy doczesne, lecz i to na dobro twoje się obraca, ponieważ grzechy twe gładzi, albo zasługi przymnaża, a tem samem wiele tobie pomaga. I Herod okrutny, co tym dzieciom zaszkodził? z grzechu pierworodnego we krwi ich własnej oczyścił i gotowy im przystęp uczynił do żywota wiecznego. I owszem nigdyby im nie pomógł tak wiele swoją miłością, jak nienawiścią. Bo stali się męczennikami Pańskimi i mają chwałę szczególną w niebie. Jako Jan święty w objawieniu swojem widział: *A śpiewali jakoby nową pieśń przed stolicą Bożą... a żaden nie mógł pieśni śpiewać... jedno*

ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali, bo dziewicami są. Ci chodzą za Barankiem gdziekolwiek idzie. Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu i Barankowi. A w uściech ich nie znalazło się kłamstwo, albowiem bez zmazy są przed Stolicą Bożą (Objaw. ś. Jana 14).

I tobie, miły bracie, nikt nie zaszkodzi, tylko ten, który Boga odejmuje, albo łaskę Jego. A tego żadne stworzenie uczynić nie może, tylko sam grzech. Ale gdy nam mienie nasze, albo sławę, albo co innego w czem się kochamy, odejmą, tedy się smucimy i żadnej pociechy znaleźć nie możemy; jako i te matki tych niewinnych dzieciątek, nie chciały się dać pocieszyć, iż ich nie masz. A na to nie uważały, iż się tym młodziankom nigdy lepiej stać nie mogło, bo dopiero prawdziwe życie rozpoczęli. Bo jak mówi Pismo święte: *Dusze sprawiedliwych są w ręce Bożej, a nie tknie się ich męka śmierci. Zdało się oczom głupich że umarli... lecz oni są w pokoju* (Mądr. 3).

Wspieraj nas Miłościwy Panie w tem nędznem pielgrzymstwie i wygnaniu naszem i racz nas trzymać zawsze w opiece swojej, abyśmy wszystkie frasunki i kłopoty cierpliwie wytrzymawszy, w końcu tam się dostali, gdzie dziś żyją i królują święte dusze tych niewinnych Młodzianków. Co racz nam dać Wszechmogący Panie przez Jezusa Chrystusa Syna Twego i za przyczyną tych świętych męczenników Jego. Amen.

NA TOŻ ŚWIĘTO LUB NA NIEDZIELĘ PO NOWYM ROKU.

NAUKA.

O ucieczce Jezusa do Egiptu.

Wszystkie wypadki życia Jezusa, dla tego spisane są w Ewangelii świętej i nam przekazane, *abyśmy*, jak ś Paweł powiada, *przez cierpliwość i pociechę pisma nadzieję mieli* (Rzym. 5). Ale nadewszystko ucieczka Zbawiciela naszego do Egiptu.

Pókiśmy w ciele pielgrzymujemy od Pana (II Kor.) jak mówi Pismo święte. Jesteśmy przeto w drodze, zdala od Ojczyzny naszej niebieskiej, której przez Chrzest święty staliśmy się obywatelami. Nic więc dziwnego, mili bracia, że jako podróżni musimy zaznać różnych przygód i wiele się nacierpieć. Wszystkim nam trzeba stąpać po ostrych cierniach żywota tego.

Dziwią się niektórzy, dla czego Pan Bóg tak Dobry często dopuszcza utrapienia i przykrości na ludzi sprawiedliwych. Gdzież tu Ojcowska Opatrzność, która ma w szczególnej opiece tych, co Bogu służą? Jakże tu się spełnią obietnice Boże, który powiada: *Oczy Pańskie nad sprawiedli-*

wymi (Ps. 30); albo: *Bojącego się Pana nie spotkają złe* (Ekkli. 33).

Ale nie dosyć tego; niektórzy widząc jak ludzie sprawiedliwi często wiele cierpią, grzesznicy zaś opływają w dostatki, poważanie nawet u ludzi — gorszą się z tego i śmieją mówić z onymi żydami u Malachiasza proroka: że albo Panu Bogu podobają się źli: albo jeśli ma ich w nienawiści, nie czyni wedle Sprawiedliwości, gdy im daje pomyślność w tem życiu. I pytają przeto w uniesieniu: *Gdzie jest Bóg Sądu?* to jest: gdzie jest Sprawiedliwość Boska? A zatem dalej wnoszą: że *marny jest, który służy Bogu, co za pożytek, żeśmy strzegli przykazania Jego. Przetoż teraz błogosławione zowiemy harde* (Malach. 2).

Otóż tajemnica ucieczki Jezusa do Egiptu uczy nas, abyśmy się nie dziwili, że Dobroć Boska przez różne uciski ludzi prowadzi w tem życiu; widocznie, że innej drogi do nieba nie masz, jak tylko droga ciernista. Bo jeżeli Bóg Ojciec Syna swego Najmilszego tą drogą prowadzi, to jakże my byśmy chcieli, bez przykrości i cierpień żyć na tym świecie i po śmierci weselić się w niebie?

Szukajmyż przeto w tajemnicy ucieczki Rodziny świętej do Egiptu zbawiennej nauki. Matko Najświętsza ze swym Oblubieńcem ś. Józefem! uproś nam łaskę u Boskiego Dzieciątka, abyśmy z przykładu waszego, odebrali potrzebne nam nauki i sercem je pokochali. Pozdrawiamy Cię Bogarodzico słowy Anielskiemi: *Zdrowaś Marya...*

I.

Gdy rozważamy bieg życia Zbawcy naszego, dziwnym nam i nazbyt surowym przedstawia się porządek Opatrzności Boga względem Syna swego, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem. Jak tylko Zbawiciel nasz się narodził, nie dość, że w wielkiej nędzy i ubóstwie, lecz wnet Bóg Ojciec dopuszcza Nań tak srogie prześladowanie, że

o mało życia pozbawionym nie zostaje. Okrutny bowiem Herod, lękając się utraty swego królestwa na śmierć i zatracenie szuka Boskiego Dzieciątka. Nie dopuszcza jednak Pan Bóg, aby Je zgubił. Wszakże i w tem niedopuszczeniu surowość się bardziej, aniżeli litość pokazuje.

Wybawia To Dzieciątko Boże od śmierci na to, aby więcej nędz życia zaznało; aby żyjąc w ubóstwie, pracy, trudach i niewczasach, spełniło na sobie ono proroctwo: *Ubogim jestem i w pracach od młodości mojej* (Ps. 70).

Wybawia Bóg Ojciec Syna swego od miecza Herodowego na to, aby nie dziecięciem z niewiniątkami, bez żadnej hańby umarł, ale już dorosłym, w pełnej sile wieku, umarł śmiercią najhaniebniejszą, najboleśniejszą na Krzyżu między łotrami.

Wybawia Go nie mocną Ręką, jak niegdyś lud Izraelski z Egiptu przez liczne cuda i znaki. Wybawia Go nie w sposób inny jaki mocny a słodki, o który Mu nie trudno; ale przez ucieczkę, w sposób poniżający, trudny, przykry, niebezpieczny, który dowodem jest wielkiej słabości.

Wstań, powiada Anioł do Józefa, *Weźmij Dziecię i Matkę Jego i uciecz do Egiptu.* Ależ To Dzieciątko jeszcze bardzo słabe, jako Nowonarodzone! Ależ Matka Jego Przeczysta Panienka, mając u piersi Dziecię, nie ma siły na tak trudną i daleką podróż! Ależ Mąż Jej Józef sprawiedliwy z pracy rąk żyjący rzemieślnik, nie ma o czem tak dalekiej drogi odbyć! Nic to wszystko, powiada Anioł w Imieniu Boga: Weźmij Dziecię i uciekaj do Egiptu i bądź tam w kraju obcym, niewiernym, wśród narodu złego, bałwochwalstwu oddanego, i tak długo, aż ci powiem. O Boże nieskończonego miłosierdzia! czemuż na tę świętą Rodzinę, na te trzy Osoby ze wszystkich ludzi całego świata najmilsze Tobie, taką surowość pokazujesz? Ale to jest, mili bracia, obyczaj Pana Boga naszego, który z najmilszymi sobie w taki sposób postępuje. A których najwięcej miłuje, tych najwięcej chłoszcze i karze.

Wszyscy bowiem, którzy Panu Bogu podobali się od początku świata, jak naprzykład: niewinny Abel, posłuszny Abraham, czysty Józef, gorliwy Mojżesz, cierpliwy Hiob, miłosierny Tobiasz, niewinna Zuzanna, i wszyscy inni słudzy Jego, przez wiele ucisków przeszli. Wszyscy, którzy dziś z Bogiem w niebie królują, jakąż oni weszli drogą na one gody Barankowe, czy szczęścia i pomyślności? owszem, drogą ucisku i utrapienia. *Przeszliśmy przez ogień i wodę* (Ps. 65) wołają z psalmistą; to jest przez rożne kłopoty i prześladowania, i męki. O nich to ś. Paweł powiada: *Doznali pośmiewiska i bicia, nadto i więzienia i ciemnic. Byli kamienowani. przecinani doświadczani, w zabiciu miecza pomarli, błąkali się w owczych w kozich skórach, niedostateczni, uciśnieni, utrapieni* (Żyd. 11). Taką to ciernistą drogą prowadził Pan Bóg swoich wybranych, których świat nie był godzien.

A tu zapyta, ten lub ów, dla czego Pan Bóg takiemi drogami prowadzi ludzi sprawiedliwych? Za co dopuszcza na nich takie cierpienia? gdy, jako Wszechmogący może to sprawić, aby wedle wyrażenia Psalmisty, nie przystąpiło żadne zło do nich i bicz nie przybliżył się do ich przybytku (Ps. 90).

Napróżno, mili bracia, pytać o to. *Bo*, jak mówi Pismo święte, *kto poznał zmysł Pański, albo kto był rajcą Jego* (Rzym. 11). A zatem przyczyn, dla których Pan Bóg to czyni, nie wiemy i wiedzieć nam nie potrzeba. To dosyć nam wiedzieć, że Pan Bóg, który jest Sprawiedliwością, Mądrością i Dobrocią nieskończoną, czyni dobrze i mądrze.

Zresztą jestto dowodem szczególnej miłości i łaski Pana Boga, gdy dopuszcza niewinnie cierpienia i krzyże, jak to i w jednej pobożnej a starej pieśni śpiewamy:

Kogo Bóg kocha, krzyżyki mu daje,
A kto je znosi szczęśliwym zostaje.

To też święci Pańscy, wiedząc o tem, szczególnie pragnęli cierpieć. Nie szukali oni na tym świecie szczęścia, pomyślności, wczasów, uciech i dostatków. Nie w tych

doczesnych dobrach zakładali swoje błogosławieństwo, ale szukali boleści i krzyżów, i te uważali za największe błogosławieństwo i pociechę. Ów cierpliwy Hiob, na gnoju niby król nędznych na stolicy nędzy woła: *Ktoby dał, aby się stała prośba moja, a iżby mi Bóg dał, czego oczekiwam.* I czegóż on tak gorąco prosi Pana Boga? *Aby to mi było za pociechę, iżby trapiąc mię boleścią nie folgował* (Job. 6).

Król Dawid, nie tylko z poniżenia swego się nie smuci i niem się nie trapi, ale je za dobre przyjmuje, wołając: *Dobrze na mię* Panie *iżeś mię uniżył* (Ps. 118).

Tobiasz stateczny w wierze ku Bogu, miłosierny ku bliźnim tak dalece, że z niebezpieczeństwem swego życia po nocach grzebał umarłych, gdy go Pan Bóg ciężką ślepotą nawiedził, nie narzeka na Boga, ale niewzruszony trwa w bojaźni Bożej, dziękując Panu Bogu po wszystkie dni żywota swego.

A cóż mówić o świętych nowego Zakonu, których nauka i przykład Zbawiciela naszego uczyniły miłośnikami Krzyża Chrystusowego? Apostołowie, jak świadczy Pismo święte, szli od oblicznośći rady z weselem, iż stali się godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć Święty Andrzej ujrzawszy krzyż, na którym miał umrzeć, nie posiada się z radości, ale wita go jako przyjaciela najżyczliwszego, od dawna umiłowanego, pożądanego, ustawicznie wspominanego, troskliwie szukanego, wołając: *Witaj Krzyżu najdroższy!* Święty Paweł Apostoł, sam wylicza w jednym z listów swoich długi szereg przykrości i prześladowań, jakie w życiu ponosił, i nie chciał w niczem się chlubić, jedno w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego świat mu był ukrzyżowany a on światu.

Zresztą nie było ani jednego świętego, któryby nie poczytywał sobie za radość cierpieć dla Chrystusa i Jego Sprawiedliwości, nie pragnął być uczestnikiem boleści Chrystusowych. Owszem niektórzy w uciskach będąc wołali: *Więcej Panie, więcej przymnażaj boleści, krzyżów i przeciwności,*

ale oraz dodaj cierpliwości do ich znoszenia. Mieli sobie za szczęście, że nie jako złoczyńcy, ale jako chrześcianie cierpią. Poczytywali sobie za szczególną łaskę Boga i dobrodziejstwo, że nie tylko dał im wiarę w Chrystusa, ale też i to sprawił, że mogą cierpieć dla Niego.

My, co języka Świętych nie rozumiemy, wszystkie utrapienia uważamy za znak niełaski Boskiej względem nas. Święci jednak nauczeni od Chrystusa, mękę zwać kielichem, ukrzyżowanie — podwyższeniem, śmierć — przejściem do żywota wiecznego, ubóstwo i prześladowanie — błogosławieństwem, uważali cierpienie za dowód najpewniejszy miłości Boskiej. Uznają oni, że przez utrapienia chce ich Pan Bóg z codziennych grzechów oczyścić, a od większych ustrzedz; chce dać im pole do większej zasługi, a przez to do świetniejszej korony w niebie. Wiedzieli, że przez cierpienia stają się podobnymi Jezusowi Chrystusowi, że jak z Nim współcierpią, będą też z Nim współweselić. I dla tego nie skarżą się, jak my często, na rozporządzenie Boże, jako surowe; ale uznają Boga Ojcem najlepszym, który pragnie ich dobra. Nie mówią niewinnie, niesprawiedliwie cierpimy, owszem, wszystko swoim grzechom przypisują, wyznają, że mniej cierpią, aniżeli zasłużyli. Więc co chce niech ich dotknie, czy ubóstwo, czy kalectwo, czy niesława, wzgarda u ludzi, wiedzą, że to wszystko z ręki Boskiej pochodzi; że kielich ten Ojciec najlepszy im podaje. Nie mówię tu, aby oni też nie czuli, nie boleli, aby jęk boleści czasem z ich piersi się nie wydobył, ale pokoju serca nie tracą, burzy się ciało, ale wola Panu Bogu się poddaje.

A z nas jakże wielu jest, którzy, gdy przypadnie na nas co niezasłużenie, smucimy się, trapimy, zamiast dziękować Panu Bogu za tę łaskę. Żałujemy niejako, że niewinnymi jesteśmy. Nie takto, mówimy, bolesna rzecz byłaby cierpieć, gdybyśmy winnymi byli, ale cierpieć niewinnie, jakże to ciężko!? O jakiż nasz nierozum! Pan Bóg chce prowadzić drogą Świętych, abyśmy byli podobnymi Chry-

stusowi cierpiącemu, a my wolelibyśmy iść drogą winowajców. Dajmy się prowadzić Bogu jak chce. Tego uczy nas i ta święta Rodzina w ucieczce do Egiptu.

II.

Ze wszystkich utrapień, mili bracia, któremi całe życie ś. Józefa było przeplatane, najbardziej dotkliwą była mu ucieczka do Egiptu. Samo wspomnienie uchodzenia w kraj daleki, nieznany, i to tak nagle, wiele ś. Józefowi mogło nasuwać myśli go niepokojących. Mógł się niejako, wedle ś. Jana Chryzostoma, umawiać z Aniołem, który mu ten rozkaz przyniósł. Jakże to Aniele rzecz niezrozumiała dla mnie i niezgodna z tem, coś przedtem powiedział? Mówiłeś, że To Dziecię miało lud swój zbawić i dla tego *Jezusem* nazwać kazałeś; a teraz ten Zbawiciel Sam się nie może wybawić od okrutnego Heroda i każesz uciekać. Czyż już innego sposobu nie ma, żeby zachować przy życiu To Dziecię Boże? Czyż już koniecznie tylko w ucieczce niesławnej i pełnej niebezpieczeństw i przykrości szukać trzeba ocalenia? Czyż nie w ręku Bożym są serca królewskie, aby je kędy chce skłonił? Czyż nie może On berła niesprawiedliwych pokruszyć? Czyż już ręka Jego osłabła i nie może Tego Dziecięcia wybawić? Czyż Mu trudno szukających zguby Tego Dziecięcia ślepotą dotknąć, jak niegdyś uczynił sługom króla Syryjskiego, którzy chcieli pojmać proroka Elizeusza? Czyż nie może w tym samym kraju znaleźć takiego miejsca, żeby przechować do czasu To Dzieciątko? Czemuż przynajmniej, gdy już trzeba uciekać do Egiptu, prędzej nas nie zawiadomiłeś o tem? Przecież Panu Bogu nie tajne były oddawna zamiary okrutne Heroda? Te i tym podobne myśli i pytania mogły niepokoić świętego Józefa.

Dopiero jaki niepokój, jaka burza mogła powstać w sercu ś. Józefa, gdy mu nietylko kazał Anioł uciekać do

Egiptu i tam mieszkać; ale nie mówiąc jak długo. *Bądź tam*, powiada, *aż ci powiem*. Doświadczamy na sobie nieraz, jaki ból szarpie serce, gdy dopuści Pan Bóg na nas jakie nieszczęście; a cóż dopiero, gdy nie wiemy kiedy się ono skończy? Ustają natenczas oczy, jeżeli wyrazimy się słowy Pisma ś., wyglądając tego końca. Przedłużają się tedy dnie, a nawet godziny bez miary. Czy długo jeszcze, mówimy, będzie tej nędzy? i wołamy z Psalmistą: *Wieleż jest dni sługi twego? Kiedyż uczynisz nad prześladowcami memi sprawiedliwość* (Ps. 118). Tak sobie poczynają w utrapieniach zwyczajni ludzie. Wszakże nie tak święty Józef. Nie powiedział mu Anioł, kiedy powrócą z tego wygnania, czy za rok, czy za dwa lub dziesięć? coby jakąkolwiek było dla wygnańców pociechą. A ś. Józef nie pyta o to Anioła z ciekawością, nie naprzykrza mu się; ale wszystko zostawuje woli Bożej.

A ciężki to był pobyt w Egipcie dla świętej Rodziny. Kraj to był obcy, język nieznany, ludzie oddani bałwochwalstwu. Przy tem niedostatek rzeczy potrzebnych do życia. A do tego zdala od przyjaciół, krewnych, znajomych; zdala od kościoła, ofiar, nabożeństwa, jakże musiało być przykrem ś. Rodzinie? Jakże to wielkie udręczenie dla człowieka sprawiedliwego patrzeć na wszystkie sprosności i bezeceństwa bałwochwalskie, na jawną pogardę praw Boga i Kościoła? *Widziałem przestępce, a schnąłem, że nie strzegli wyroków Twoich* (Ps. 118), powiada Prorok. Toż musiało dziać się z Józefem i Maryą. Usychało prawie w nich serce, patrząc na złość ludu onego bezbożnego.

Wszystkie te jednak przykrości nie zdołały zachwiać pokoju serca Maryi i ś. Józefa, bo wiedzieli, że taka była wola Boża. Czynili co mogli, aby ów lud bałwochwalczy wywieść z błędu i od grzechów odciągnąć. Jużto modlitwą, już przykładnem życiem szerzyli Królestwo Boże w onym kraju pogańskim. Ale, żeby prosili Boga o zesłanie kary

na bałwochwalców, nie czytamy w Ewangelii świętej. Znosili wszystko w milczeniu. Cieszyło ich, że wolę Bożą spełniają. I mówili pewno w sercu swojem: I cóż nam na tem zależy, gdzie jesteśmy, czy w Egipcie, czy w Jerozolimie? dość, że tam jesteśmy, gdzie Bóg chce.

Otóż wszyscy chrześcianie, w jakimkolwiek ucisku zostajecie, czyto strapieni ubóstwem, niezdrowiem, niesławą, prześladowaniem i t. p. uczcie się od tej ś. Rodziny, zgadzać się z wolą Bożą, znosząc te wszystkie przykrości z pokorą i uległością. Tego Pan Bóg po nas chce, abyśmy wolę Jego doskonale pełnili tu na ziemi, jak Święci w niebie. Chce i wymaga Pan Bóg od nas, abyśmy serce i duszę poświęcili Mu w zupełności na ofiarę; abyśmy tego chcieli czego On chce; tak sądzili i rozumieli, jak On sądzi i rozumie, chociaż nam się zdaje przeciwnem. Nie pytajmy nigdy z ciekawością o przyczynę, czemu to tak, a nie tak? Czemu ten w szczęście opływa, a ten w utrapieniu zostaje? Czemu na tronie królewskim siedzi Herod, a święta Rodzina na wygnaniu? Czemu ten marnotrawca puszczający majętność swoję na nierządy i pijaństwa ma wszystkiego obficie, a ten człowiek bogobojny, sprawiedliwy, miłosierny, który ostatnim kawałkiem chleba dzieli się z ubogim, często nie ma co włożyć w usta? Nie pytajmy czemu ten niewinny takie prześladowanie cierpi, a temu złemu człowiekowi we wszystkiem się szczęści? Nie naszą to rzeczą wiedzieć teraz, dla czego tak Pan Bóg dopuszcza. Kiedyś się o tem dowiemy i Jego mądrość wielbić i wysławiać będziemy. Teraz dosyć wiedzieć, że tak Bóg chce i ma swoje niezbadane i ukryte przyczyny.

Zresztą, czy chcemy, czy nie chcemy wola Boża pełnić się musi niechybnie. Woli tej Najwyższej nie przemożem, a buntując się przeciwko niej, więcej sobie tylko ucisku przydamy. Najlepiej chętnie poddać się rozporządzeniu Bożemu, a utrapienie by największe było, lekkiem się stanie. To rozumiej każdy, że co świętemu Józefowi przez Anioła,

toż samo i tobie gdy jesteś w utrapieniu Pan Bóg mówi: *Bądź tam, aż ci powiem.* Masz długie i wielkie zmartwienie, czy to z powodu złej żony, czy z powodu złego męża, bądź cierpliwym: *Bądź tam, aż ci powiem;* nie szukaj uwolnienia się przed czasem, cierp, znoś, czekaj. Jeżeli jesteś w ubóstwie a prawie w ostatniej nędzy, znoś ją spokojnie. *Bądź tam, aż ci powiem.* Jeżeli jesteś chorym, na łożu boleści, bądźże tam, bądź spokojnie, póki ci wstać nie każę. *Bądź tam, aż ci powiem.* Wpadłeś w pogardę u ludzi, jesteś od wszystkich poniewierany, osławiony od potwarców, zdradzony od przyjaciół, bądźże w takiem położeniu spokojnie, bo to Moja wola jest, iż się tak stało. Nie chcę Ja grzechu twoich nieprzyjaciół, ale chcę ciebie wypróbować, chcę większej twojej zasługi, chcę twojego oczyszczenia. *Bądź tam, aż ci powiem. Oczekiwaj Pana, mężnie czyń i niech się wzmocni serce twoje,* mówi Prorok (Ps. 26). Słowem, tak się zachowuj, jak ta święta Rodzina, zostając na tak przykrem wygnaniu. A przyjdzie czas, że Anioł Boży i tobie objawi, jak Tej świętej Rodzinie, radosną chwilę uwolnienia twego.

Ale to nieszczęście nasze, że my czekać nie umiemy i lada przykrość wyprowadza nas z cierpliwości i pokój serca odejmuje. Dla tego, gdy nieszczęście nas spotka, wnet przeklinamy ludzi, siebie, własny los i dolę swoją. A zapominamy o tem, jak Pan Bóg z nami cierpliwie poczyna, jak długo czeka nieraz całe lata naszej poprawy, a czeka napróżno.

Otóż dzisiaj mając przed sobą tak piękny wzór Rodziny świętej, postanówmy mocno, że cokolwiek nas spotka, będziemy znosić cierpliwie i z poddaniem się woli Bożej.

Bogarodzico Maryo! i ś. Józefie Opiekunie i karmicielu Zbawcy naszego, uproście u Dzieciątka Boskiego łaskę nam potrzebną; abyśmy idąc po ciernistej drodze życia, szli wzorem waszym i po śmierci cieszyli się z wami w Ojczyznie niebieskiej. Amen.

NA DZIEŃ NOWEGO ROKU.

NAUKA.

Nazwano jest Imię Jego Jezus (*Łuk.* 2).

Niechaj będą po wszystkie wieki nieskończone dzięki Panu Bogu naszemu, żeśmy doczekali nowego roku! Nie ma pewno między nami nikogo, komu byłby obojętnym dzień dzisiejszy, choćby już dla tego samego, że do liczby lat życia nowa kreska każdemu przybywa. Obok tego, każdy do dnia dzisiejszego jeszcze większe przywiązuje znaczenie. Człowiek różnemi dolegliwościami trapiony, ciężarem różnych przykrości i nieszczęść przywalony, przez nieprzyjaciół ścigany, pociesza się nadzieją, że z końcem roku, może się skończą i jego cierpienia, że może jakaś zmiana w życiu na lepsze zajdzie. Komu znowu dotąd się powodziło, pociesza się myślą, że i nadal go szczęście nie opuści. Słowem, każdy w tym dniu rokuje sobie lepszą przyszłość.

Tymczasem mijają szybko lata po sobie; z każdym ubiegłym rokiem zwiększa się ciężar życia i sił ubywa do dźwigania go. Dochodzi wreszcie starość, a z nią wszyst-

kie dolegliwości, zgryzoty i choroby, które ostatek dni naszych na tej ziemi zatruwają. Nic nie ma trwałego na tej ziemi, szczęście jak błyskawica przemija, rozkosze prędko się wyczerpują, uroda jak polny kwiat więdnieje, zdrowie najczerstwiejsze się niszczy, budowa ciała naszego, choćby najsilniejsza, za życia butwieje i zwolna się rozsypuje. O jak wielu, którzy w zeszłym nowym roku byli z nami i może obiecywali sobie długie lata, dziś już snem wiecznym spoczywają! Ileżto zamiarów nie przyszło do skutku? ile nadziei nieziszczonych? Nie zakładajmy przeto na tym świecie szczęścia, które jest krótkie i niepewne, *albowiem nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy* (Żyd. 13), jak powiada Apostoł. Wszystkie starania nasze i pragnienia obracajmy do onego *miasta Boga żyjącego Jeruzalem niebieskiego i gromady wielu tysięcy Aniołów* (Żyd. 12). I dzisiaj bierzmy dla siebie naukę, jak mamy zacząć i przepędzać z pożytkiem dla duszy naszej rok następny.

Wesprzyj nas łaską swoją Dziecino Święta, prosimy Cię o to przez Krew, którą dzisiaj przelewasz przy Twojem Obrzezaniu, oraz przez przyczynę Matki Twojej i naszej, którą pozdrawiamy słowy Anielskiemi: *Zdrowaś Marya...*

I.

Aby zacząć dobrze nowy rok, najmilsi bracia, *przedewszystkiem* potrzeba zacząć od Boga, poświęcając ten początek na chwałę Jego, bo jak Pismo ś. powiada: *Przedłużenie dni na prawicy* Jego, *a na lewicy* Jego *bogactwa i sława* (Przyp. 3). Przytem prosić Go gorąco o łaskę, błogosławieństwo i pomoc na cały rok. *Wszelki* bowiem, *datek dobry i wszelki dar doskonały z wysocza jest, zstępujący od Ojca światłości* (Jak. 1). A i Mędrzec Pański radzi: *Proś Najwyższego, aby sprawował w prawdzie drogę twoją* (Ekkli. 37). Bez Pana Boga pomocy i łaski, nie tylko nic uczynić, ani począć; ale nawet myśli dobrej mieć nie możemy. Święty

Augustyn powiada: *Czy rzecz wielka czy mała bez Tego stać się nie może, bez którego nic być nie może.*

Powtóre. Mamy zaczynać nowy rok od wezwania Najsłodszego Imienia Jezus, bo Ono jest znakiem dni wesołych i słodkich. *Imię Jezus jest miodem w ustach, pieśnią w uszach i weselem w sercu*, jak powiada ś. Bernard. Jest znakiem wszelkiego szczęścia i zbawienia naszego. *Wszelki który wzywa Imienia Pańskiego, zbawion będzie*, mówi Pismo ś. (Joel. 2). To też ś. Bernard serdecznie upomina mówiąc: Niech Imię Jezus będzie zawsze przed tobą, przed oczyma i w rękach, przez co by do Chrystusa wszystkie twoje zamiary i sprawy stosowały. I Pan Jezus, Oblubieniec dusz naszych, mówi do każdego z nas: *Przyłóż Mię jako pieczęć do serca twego, jako pieczęć do ramienia twego* (Pieśń 6).

Potrzecie. Mamy zaczynać nowy rok od spraw duchownych i świątobliwych, od gorącego nabożeństwa, od Spowiedzi i Komunii ś. i tego wszystkiego, co jest z pożytkiem i zbawieniem dusz naszych. Ta jest sprawa nad wszystkie sprawy, sprawa największa i najpotrzebniejsza, do której wszystkie nasze starania, przedsięwzięcia i zamysły ściągać się powinny. Tego nas Zbawiciel przykładem swoim uczy, kiedy dziś, jako w pierwszy dzień roku zaczętego, poczyna przelewać Krew Swoją Najświętszą przy swem Obrzezaniu dla naszego zbawienia i na to całego życia swego prace, trudy, cierpienia i śmierć samą poniósł. Tego i słowy swemi Boskiemi uczył: *Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał a szkodęby podjął na duszy swojej* (Mar. 8).

Poczwarte. Mamy zaczynać nowy rok we wspólnej między sobą miłości, szczerej życzliwości i uprzejmości wzajemnej. Dla tego ze starego zwyczaju, odwiedzając się dziś wzajemnie, życzymy sobie szczęścia i pomyślności. I sprawiedliwie, bo jeżeli Pan Bóg, gdy byliśmy synami gniewu i przekleństwa nas tak umiłował, iż Syna Swego Jednorodzonego zesłał dla nas; to jakoż my wzajemnie nie mamy siebie miłować i sobie dobrze życzyć, jako bracia i dzieci

jednego Ojca Niebieskiego. Tembardziej, iż Pan Jezus dał nam i przykazanie, abyśmy się wzajemnie miłowali, jak On nas umiłował. Nic milszego niema oczom Boskim, jak gdy ludzie się wzajemnie miłują. Trzy rzeczy, mówi Pismo święte podobają się Panu Bogu: *Zgoda braci, miłość bliźnich, a mąż i niewiasta dobrze się zgadzający* (Ekkli. 25). I błogosławieństwo swoje Pan Bóg obiecuje tym, którzy się miłują. *Oto*, powiada, *jako dobra a jako wdzięczna rzecz mieszkać braci społem. Jak olejek na głowie, który spływa na odzienie jego. Jako rosa Hermon, która zstępuje na górę Syon. Albowiem tam przykazał Pan błogosławieństwo i żywot, aż na wieki* (Psalm. 132).

Kopiąte. Zaczynać mamy nowy rok w pokoju z Bogiem, z ludźmi i sumieniem własnem. Ten jest bowiem czas, w którym Pan Bóg Syna Swego zesłać raczył, który łącząc się z naturą naszą, cały rodzaj ludzki z Bogiem pojednał i przez Anioły swe ogłosił: *Chwałę na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli* (Łuk. 2). Ten jest dzień w którym Bóg-człowiek Krew swoją przelawszy chciał nas nią spoić i zjednoczyć z Sobą wiecznie.

Abyśmy z Bogiem w pokoju zaczynali nowy rok, potrzeba Go nad wszystko, co jest nam najdroższe i najmilsze, nawet nad samo życie, miłować. Bo miłość Boga jest matką wszelkiego dobra. *Tym którzy miłują Boga wszystko dopomaga ku dobremu* (Rzym. 8). A miłując Pana Boga miejmy też i bojaźń Jego, bo gdzie ona jest, tam złe miejsca mieć nie może. *Bojącego się Pana nie potkają złe*, mówi Pismo święte (Ekkli. 33). Gdzie jest bojaźń Boża, tam wszelkich dóbr obfitość i na niczem nie schodzi, jak upewnia Psalmista, że Pan Bóg: *Uczyni wolę tych, którzy się Go boją i prośbę ich wysłucha i zbawi ich* (Ps. 144). I przeciwnie niedostatek bojaźni Boga w człowieku jest przyczyną wszelkiego złego i wszystkich nieszczęść, jak tenże Psalmista mówi: *Skruszenie i nieszczęście na drogach ich, a drogi pokoju nie poznali, nie masz bojaźni Bożej przed ich oczyma* (Ps. 13).

A z miłości ku Panu Bogu i Jego przykazania chowajmy, bo od ich pełnienia i wiernego zachowania wszystko nasze dobro i błogosławieństwo tak doczesne jako i wieczne zawisło. To wyraził Mojżesz, gdy podając prawa Boskie żydom, rzekł: *Oto kładę przed oczy wasze błogosławieństwo i przekleństwo. Błogosławieństwo, jeśli posłuszni będziecie przykazaniu Pana Boga waszego, które ja wam dziś przykazuję. Przekleństwo, jeżeli nie będziecie posłuszni mandatom Pana Boga waszego* (V Mojż. 11).

Pokój z ludźmi mieć będziemy; jeżeli ich jak samych siebie miłować będziemy, jeżeli dla każdego będziemy życzliwymi, jeżeli każdemu oddamy, cośmy powinni: *Komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć* (Rzym. 13).

Z sumieniem własnem pokój mieć będziemy, jeżeli będziemy żyć w umartwieniu, jeżeli będziemy panować nad swemi namiętnościami, jeżeli grzechów, jak największej zarazy unikać będziemy, jeżeli ze stanu naszego w którym nas Pan Bóg umieścić raczył, będziemy zadowoleni. I to jest, co nam Kościół ś. dziś we mszy świętej zaleca: *Albowiem okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie* (Fil. 2). Bez takiego pokoju z Bogiem, ludźmi i sumieniem swojem, szczęśliwego roku mieć nie będziemy, bo gdzie pokoju nie ma, tam i Boga nie ma, a gdzie Boga nie ma, tam też nie ma łaski i błogosławieństwa Jego, bez których nic nie może być dobrego, ani dla duszy ani dla ciała.

II.

Zaczynając dziś, najmilsi bracia, nowy rok rzućmy okiem na czas przeszły, ileśmy już lat na świecie przeżyli? Czyśmy je pożytecznie, z chwałą Boga i zbawieniem dusz

naszych strawili? Czy nie na uciechach zakazanych, rozkoszach, pijaństwach, szukaniu prożnej chwały przepędzili? Czy o naszem życiu nie można powiedzieć słowy Psalmisty: *Lata nasze jako pajęczyna będą poczytane* (Ps. 89), to jest: próżne, bez dobrych uczynków much tylko i robactwa — grzechów pełne. Co jeżeli tak jest, uczyńmy mocne postanowienie dzisiaj, abyśmy, przynajmniej pozostałe nam do życia lata, pożyteczniej przepędzili.

Przejrzyjmy wszystkie łaski i dobrodziejstwa, jakieśmy od Boga w życiu naszem odebrali i podziękowawszy za nie, postanówmy ich na dobre używać, kto bowiem wdzięcznym jest Panu Bogu za odebrane dobrodziejstwa i na dobre ich używa, taki nowych łask i dobrodziejstw godnym się staje. Przypomnijmy też i grzechy, któremiśmy w latach przeszłych Pana Boga obrazili, i serdecznie żałujmy za nie z mocnem postanowieniem, strzedz się ich na przyszłość. Oświadczajmy się przed Bogiem słowy Ezechiasza Króla: *Będę rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej* (Izai. 38).

Przypomnijmy sobie, ileśmy w życiu naszem widzieli rzeczy pięknych, wspaniałych, kosztownych i gdzież teraz one są? Wiele z nich w proch się rozsypało, ani śladu nie masz. A z tego bierzmy sobie naukę, do żadnej rzeczy doczesnej serca nie przykładać, ale dbać i pilnie się starać o dobra duchowne, *o skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną* (Mat. 6). A względem dóbr doczesnych zachowujmy się ostrożnie, używając ich tyle, ile potrzeba do zachowania życia. Naśladujmy owych pielgrzymów, którzy przechodząc różne kraje wiele widzą i słyszą, a jednak wszystko to ich nie bawi, bez żalu je opuszczają, bo cała myśl ich jest skierowana do tego, aby szczęśliwie do swojej ojczyzny i swego domu przybyli. Tego nas i Pismo święte uczy: *Ci którzy używają świata tego jakoby nie używali, bo przemija kształt świata tego* (I Kor. 7).

Przypomnijmy dziś sobie naszych dziadów, rodziców,

braci, siostry, krewnych, znajomych, przyjaciół, towarzyszów naszych prac i rozrywek, po większej części, gdzież oni są? Spełnił się na nich wyrok Boży: *Proch jesteś i w proch się obrócisz* (I Mojż. 3). A może nawet słynęli z bogactw, siły, nauki, urody, śmierć ich jednak nie oszczędziła; a może nawet w sile wieku musieli się rozstać z tym światem, mówiąc z Ezechiaszem królem: *Przerzniony jest, jako od tkacza żywot mój, gdym jeszcze zaczynał przerznął mię* (Iz. 38). Biada im, jeśli nieprzygotowanych śmierć zastała! A ciebie na co Pan Bóg zachował, po co jeszcze trzyma na tym świecie? Czy dla tego, abyś był gorszym, abyś Pana Boga nieposłuszeństwem obrażał? abyś próżnował, a Pańskie dobra przez swe lenistwo trwonił i sam siebie gubił? Lada dzień i ciebie śmierć porwie i spytają: coś robił za życia? na cóś Chrzest święty, wiarę i inne dary Boże pobrał? Dopiero krzykniesz narzekając: biada mi! żem się zaniedbał, o! gdyby można było wrócić, jakąbym pokutę czynił? Czyńże teraz, póki masz czas do tego.

A że ten czas życia drogi, krótki i niepewny dany nam jest na robotę, za którą mamy odebrać wielką i wieczną zapłatę, jeżeli przeto kto go opuści, a robić weń na zbawienie swoje omieszka, z głodu umrzeć musi. *Dla zimna leniwiec orać nie chciał, przetoż będzie żebrał w lecie a nie dadzą mu* (Przyp. 20). I Apostoł upomina: *A przeto póki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim* (Galat. 6). Sprawiedliwie święty Grzegorz Nazyazeński życie obecne przyrównywa do jarmarku, który gdy minie nie będzie sposobności kupić, co potrzeba. Teraz lato do nabywania wiecznego chleba i rozkoszy niebieskich, a my śpimy i nie chcemy nic robić. Przyjdzie zima śmierci, gniewu i sądu Bożego, czy nam tedy kto co da? Azali nie powiedzą: *Synu wspomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego* (Łuk. 16). Zażywałeś rozkoszy, gdy było potrzeba robić, umierajże teraz z głodu. Teraz przy małej pracy we krwi i wysłudze Chrystusowej kupić królestwo Boże możemy. Minie czas, a nie kupim go za wszy-

stko co mamy. Teraz czas szukania wiecznych i drogich pereł, nadejdzie noc i światła nie będzie i zostaniesz na wieki w ubóstwie. *Nadejdzie noc*, mówi Zbawiciel *gdy żaden nie będzie mógł sprawować* (Jan 9). O błogosławiony czasie żywota naszego na tej ziemi, o jako drogi i nieoszacowany jesteś! Święty Bernard woła: nic droższego nad czas, a oto, ach! ślepoto ludzka, wielu za nic go mają, uciekają dni zbawienia, a nikt na to oka nie ma, nikt nie uważa, że czas mija, który nigdy nie wróci.

Uważajmy jeszcze i niepewność czasu, który często zawodzi. Spodziewał się nie jeden, że będzie żył długie lata w szczęściu i pomyślności, i mówił z onym bogaczem Ewangelicznym: *Duszo moja, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat, odpoczywaj, jedz, pij, używaj. I rzekł mu Bóg: szalony tej nocy duszę twojej upominają się u ciebie, a coś nagotował, czyje będzie?* (Łuk. 12). I zeszedł z tego świata, gdy najmniej się spodziewał. Nie ubezpieczajmy się nadzieją długiego życia, bo nie wiemy czy jutra doczekamy, owszem czy godzinę przeżyjemy? Niech nas nie czyni bezpiecznymi, ani wiek, ni młodość, ni czerstwe zdrowie, bo czy mało silnych i zdrowych, niespodziewanie umiera? Każdy przeto dzień zaczynając, myślmy, że wieczora nie doczekamy, a tak myśląc trzeba nam na śmierć być gotowymi, według onej Zbawiciela przestrogi: *Gotowi bądźcie, bo godziny, której się nie domniemacie Syn człowieczy przyjdzie* (Łuk. 12).

Na przyszły czas też zwróćmy oko. Postanówmy sobie często pytać siebie czy żyjemy wedle wiary, Boga i nauki chrześciańskiej? Czy obowiązki stanu i powołania naszego sumiennie spełniamy? Czy idziemy drogą prostą do żywota wiecznego, czy też drogą szeroką, która na zły koniec wychodzi? bo jak Pismo święte mówi: *Jest droga która się zda człowiekowi sprawiedliwa, ale koniec jej prowadzi do śmierci* (Przyp. 14). Pytajmy często w życiu, czy tą drogą szedł Chrystus Pan nasz Wódz, Najświętsza Marya Panna i Święci Pańscy? Bo jeżeli będąc w podróży, aby nie zbłądzić,

pytamy o drogę, jakiejże pilności i ostrożności dokładać należy, w drodze zbawienia naszego, gdzie jeżeli raz zbłądzimy, już potem poprawić się nie będzie można. Póki tedy czas jeszcze życia naszego nie upłynął, spostrzegłszy, że jesteśmy na złej drodze, serce, wolę i uczynki nasze prostujmy, przykładem pokutującego Dawida, który rzekł o sobie: *Rozmyślałem drogi moje, a obracałem nogi moje ku świadectwom Twoim* (Ps. 118). Postanówmy z czasem obchodzić się jak krawiec z bogatą materyą gdy ją kraje; nie opuszcza on żadnego kawałka na ziemię, lecz rozważa, miarkuje, skrawek do skrawka przykłada, żeby wystarczyła na suknię. Tak i my drogich chwil czasu i jednej daremnie nie opuszczać, a na fraszki i błazeństwa nie przepędzać, postanówmy.

Czytając historyą o Domicyanie cesarzu rzymskim, że on miasto rządzić państwem, cały czas przepędzał na chwytaniu much, dziwimy się temu. Mniejsza rzecz, iż to czynił poganin, który nie wiedział, na co Pan Bóg dał życie człowiekowi, lecz dziwniejsza, że chrześcianie wiarą oświeceni wiedząc, że Pan Bóg czas przeznaczył na chwałę swoją i aby zdobyli sobie niebo, przepędzają go na czemś podobnem, jeżeli nie na gorszych rzeczach. Czyż nie łapaniem much się bawią, co lata swoje na próżnościach trawią, co jak pająki na siatkę i sił i zdrowia się wywnętrzają, aby biedną muchę jakiego zysku doczesnego, sławy lub honoru zachwycili.

Uważajmy, jacy są nieprzyjaciele na tej niebezpiecznej drodze życia naszego, że są bardzo mocni, chytrzy i nieprzejednani, bo to czart ze swemi anioły czyha na naszą zgubę. Święty Jan w objawieniu swojem każdego przed tym nieprzyjacielem ostrzega, mówiąc: *Biada ziemi i morzu, iż zstąpił djabeł do was mając wielki gniew, wiedząc iż mały ma czas* (12), osobliwie w ostatniej chwili życia usiłuje zgubić człowieka. Otóż zawczasu przeciwko temu wrogowi przywdziejmy zbroję żywej wiary, jak nas ś. Piotr naucza: *Przeciwnik wasz djabeł, jako lew ryczący krąży szukając kogoby*

pożarł, któremu sprzeciwiajcie się mocni w wierze (I Piotr. 5). Zbrójmy się ciągłem czuwaniem nad sobą, wedle tych słów Chrystusowych: *Czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę* (Mat. 26). Przywdziejmy na się zbroje miłości Bożej, ufności w Jego miłosierdzie i cnót chrześciańskich, jak święty Paweł upomina: *A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły i we wszystkiem doskonali stać* (Ef. 6). A osobliwie w ciągu życia pełnijmy uczynki miłosierdzia, bo jak ś. Hieronim powiada: Nie czytałem, aby kto złą śmiercią zeszedł z tego świata, kto pełnił uczynki miłosierdzia.

W końcu trzeba mieć mocną ufność w ranach Chrystusowych i w Jego niewinnej Męce, dla tego trzeba często przystępować do Sakramentów śś., czynić akty skruchy, zdania się na wolę Bożą, wzywać gorąco pomocy Matki Boskiej, Aniołów stróżów i Patronów swoich.

Te to są wedle nauki Ojców śś. skuteczne środki do pokonania nieprzyjaciela zbawienia w ciągu życia i w ostatniej jego chwili, jako też do szczęśliwego przejścia z tego świata.

Zachowajmy te kilka uwag w sercach naszych a nie tylko rok przyszły, ale i przyszłe lata upływać nam będą w pomyślności; a w końcu zasłużymy sobie na szczęście wiecznie trwające w Królestwie niebieskiem, czego wam dziś, przy zaczętym nowym roku, z całego serca życzę. Amen.

NA DZIEŃ TRZECH KRÓLÓW.

HOMILIA.

Święciliśmy niedawno, najmilsi bracia, pamiątkę Narodzenia Jezusa Chrystusa, dzisiaj obchodzimy pamiątkę Objawienia się Jego. Tam Słowo, które było u Boga, ciałem się stało. Tu toż Słowo ukryte w ciele objawiło ludziom swoje Bóstwo. Za co obchodząc dzisiejsze Święto niewymownie Panu Bogu dziękujemy. Bo małoby nam był Chrystus pożyteczny, gdyby nam nie objawił swojego Bóstwa. *Mądrość*, bowiem, *zatajona a skarb niewidziany, co za pożytek z obojga?* mówi Mędrzec (Ekkli. 20).

Trojakie Objawienie się Chrystusa Pana dzisiaj nam Kościół święty przypomina. Jedno na Chrzcie u rzeki Jordanu, gdzie Go ś. Jan Chrzciciel poznał i wyświadczył, a Ojciec Niebieski z nieba głosem nazwał Synem swoim najmilszym, w naturze sobie równym. Drugie w Betleem, gdzie Go gwiazda opowiedziała i królów nauczyła, aby Go za Pana i Boga swego przyjęli i Boski Mu pokłon oddali. Trzecie w Kanie Galilejskiej, gdzie Zbawiciel Sam Bóstwo i chwałę swoją objawił, przemieniając wodę w wino. Te trzy wypadki miały miejsce w różnym czasie, jużto w nie-

mowlęctwie Chrystusowem, jużto w pełności lat Jego, ale się w jednym dniu stały, na okazanie Objawienia się Jednego i tegoż samego Bóstwa w człowieczeństwie.

Kościół święty jednak osobliwie w tym dniu obchodzi pamiątkę pokłonu, jaki Panu naszemu złożyli trzej Mędrcy albo Królowie, przeto i my dzisiejsze święto, zowiemy świętem *Trzech Królów*. Zbawiciel nasz, przyzywając tych panów pogańskich z dalekiego wschodu dla złożenia Sobie pokłonu, chciał pokazać, że nietylko dla zbawienia żydów przyszedł na ten świat, ale dla wszystkich ludzi. Wedle Ciała pochodził wprawdzie ze krwi Abrahamowej, ale błogosławieństwo Jego na wszystkie narody spaść miało. Pogańscy tedy ci trzej Królowie są jakoby Patryarchowie nasi, w ich osobach nas Pan Bóg do Siebie powołać raczył, którzy nie pochodzimy wedle ciała ze krwi Abrahamowej. Nie byliśmy z narodu wybranego. Nie mieliśmy testamentów Bożych, i jakoby zaniedbani i porzuceni byliśmy, nie wiedząc o Bogu, o prawdzie i o woli Jego świętej. Dzisiaj zaś i nas Pan Bóg w tych królach do Syna swego i do uczestnictwa tych darów, które z nieba przyniósł przyzwać raczył, jako gości do domu swego na wielką ucztę i one roskosze wieczne i Królestwo swoje. To też dzień dzisiejszy do nas, jako z pogan pochodzących, najbardziej należy i Kościół święty z wielką uroczystością go obchodzi.

A że i dzisiejsza Ewangelia mówi nam o pokłonie owych trzech Królów, zastanówmy się nad nią, abyśmy odnieśli z niej zbawienny pożytek. Prośmy tylko o łaskę Nowonarodzonego Zbawiciela naszego, za przyczyną Matki przeczystej, którą pozdrówmy pobożnie mówiąc: *Zdrowaś Marya...*

I.

Gdy się narodził Jezus w Betleem Judzkim we dni Heroda Króla. Temi króciuchnemi słowy dowodzi Ewangelia

święta, iż Pan Jezus jest onym Messyaszem z dawna obiecanym, gdyż w tem miejscu i tego czasu się narodził, jak Prorocy przepowiedzieli.

Bo naprzód, jasne było proroctwo, że miał się Zbawiciel świata narodzić w Betleem, jak o tem przepowiedział Micheasz Prorok: *A ty Betleem Ephrata, malutkiś jest między tysiącami Judzkimi z ciebie mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjście jego od początku, ode dni wieczności* (Mich. 5). Spełnił przeto Chrystus to proroctwo, bo się narodził w Betleem.

Nadto i czas w którym miał Odkupiciel świata się zjawić, też był oznaczony. Jakób bowiem patryarcha przed śmiercią błogosławiąc dzieciom swoim, tak się do syna swego Judy odzywa: *Nie będzie odjęte berło od Judy... aż przyjdzie, który ma być posłany, a On będzie oczekiwanie narodów* (I Mojż. 49), to jest: tedy zjawi się Zbawiciel świata, gdy najwyższa władza, czyli panowanie będzie odjęte od żydów. Co właśnie się spełniło, bo gdy się Jezus Chrystus narodził, królem żydowskim był Heród cudzoziemiec z ramienia Rzymian. A zatem Jezus Nazareński jest tym obiecanym światu Messyaszem, czyli Odkupicielem świata.

Gdy się tedy narodził Zbawiciel nasz, wnet tę wesołą nowinę światu całemu objawił. Na wschód bowiem słońca zajaśniała dziwnej piękności gwiazda na niebie i zaćmiła wszystkie inne gwiazdy. Była to moc Boża w kształcie gwiazdy przedstawiona. Wszystko w niej było dziwne i niepojęte. Nęciła ku sobie: wzrok, myśl i serce, a swoją ślicznością o tyle inne przewyższała, o ile jej zadanie było wyższe od innych. Bo tamte zostały stworzone dla oznaczenia biegu i porządku czasu, ta jedna wyszła z rąk Bożych na oznajmienie światu Wcielenia samego Stworzyciela. Unosiła się nie bardzo wysoko nad ziemią i wiodła jakoby za rękę i jakby palcem pokazała świętą stajenkę, gdzie się Zbawiciel narodził.

Ujrzawszy tedy trzej Mędrcy albo Królowie oną gwiazdę, przy tem Duchem Bożym oświeceni, który dał im wyrozumienie, co ona znaczy; to jest: że ona jest znakiem Nowonarodzonego Króla i Zbawiciela świata, i że jest wezwaniem do oddania Mu pokłonu, wnet wybrali się szukać tego Króla. A że na całym wschodzie był zwyczaj, iż przed oblicze królów nie można było stanąć z próżnemi rękami, lecz trzeba było coś ofiarować im na wyrażenie hołdu i dani, i Oni tedy wziąwszy bogate upominki, albo dary puścili się w drogę.

O jakież wielkie jaśnieje w tych patryarchach naszych posłuszeństwo! Zaledwie ujrzeli gwiazdę, zaledwie usłyszeli głos Boży w sobie: Wstańcie, idźcie i szukajcie Nowonarodzonego Króla, złóżcie Mu hołd poddaństwa należny; wnet porzucają swój tron, ojczyznę i podejmują drogę pełną trudów i niebezpieczeństw. A przy tem jaka ich odwaga i męztwo, iż śmiało bez żadnej bojaźni, przybywszy do miasta Jerozolimy, jawnie wyznają i szukają innego Króla, a nie tego, który wówczas panował. Pytają bowiem: *Gdzie jest, który się narodził Król żydowski?* Mają przed oczyma swemi monarchę w Jeruzalem siedzącego na wspaniałym tronie, błyszczącego koroną i purpurą, a innego szukają. Nie lękają się go, chociaż wiedzą, że takie zapytanie w obec króla panującego, może ich o śmierć przyprawić. Ale mieli wielką ufność w Bogu, iż Jego wolę pełnili — nie dopuści, aby szkodę mieli ponieść na zdrowiu swojem.

W tych to trzech Królach, którzy tak odważnie wyznali Chrystusa Pana, okazała się przyszła stałość wszystkich męczenników i wyznawców Pańskich, którzy statecznie trwali aż do śmierci, wyznając Chrystusa Pana. Takiej stałości potrzeba każdemu chrześcianinowi na wyznanie wszędzie i zawsze wiary swojej, aby się jej nigdy nie wstydził. *Bo*, jak powiada Chrystus Pan, *ktoby się wstydził Mnie i słów*

moich, tego się będzie wstydzić Syn człowieczy, który przyjdzie w Majestacie swym (Łuk. 9).

A usłyszawszy Król Herod, zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. Małe jeszcze w pieluszki uwinięte Dzieciątko, a już przestraszyło mocarza świata tego. A cóż będzie, gdy się okaże w całym Majestacie, jako Sędzia żywych i umarłych? Cóż odpowiedzą nędznicy temu Panu, którego poznać nie chcieli? Gdy tymczasem wszystko stworzenie poznało Pana swego. Niebo Go poznało, bo natychmiast wysłało gwiazdę na Jego posługę. Powietrze poznało, gdy na Jego rozkaz się uciszyło. Słońce poznało, gdy się zaćmiło przy śmierci Jego. Skały poznały, gdy przy Jego śmierci pękały. Piekło poznało Go, bo umarłych, których trzymało, musiało powrócić. Nareszcie *poznał,* jak powiada Prorok, *wół Pana swego i osioł żłób Pana swego* (Iz. 1, 3) a lud wybrany i przezeń umiłowany, poznać Go i zrozumieć nie chciał.

Herod się strwożył, bo niesprawiedliwie nabył to królestwo, bał się przeto, aby mu go nie odebrano. Prawdziwie jednak, nie miał się czego obawiać, bo Chrystus Pan Król wieczny, nie tego doczesnego, ziemskiego państwa był królem, bo ono się nabywa zdradą, wojnami, a On był Królem pokoju i w tych się kocha, którzy pokój miłują, jako sam powiada: *Błogosławieni pokój czyniący albowiem nazwani będą synami Bożymi* (Mat. 5). I Anioł przy narodzeniu Jego pokój opowiada, nie zaś boje i wojny, których Herod tak się obawiał. Gdyby nie pycha wprowadziła go na królestwo, nie trwożyłby się, nie dopuściłby się tak wielkiego okrucieństwa, mordując dziatki niewinne. A tak sprawdza się zawsze wyrok Boży. *Pycha jest początkiem grzechu każdego, kto się jej trzymać będzie, pełen będzie przekleństwa, a nakoniec go wywróci* (Ekkli. 10). Strzeżmy się przeto, mili bracia, pychy, która tak psuje człowieka, że go ośmiela do najcięższych występków; a przeciwnie ćwiczmy się w pokorze, jak nas Pan Jezus przykładem swym nauczył, i na-

kazał: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* (Mat. 11).

A zebrawszy wszystkie arcykapłany i doktory ludu wpytiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić? A oni mu rzekli: w Betleem Judzkiem. Bo tak napisano przez Proroka: I ty Betleem ziemio Judzka z żadnej miary nie jesteś najpodlejsza między książęty Judzkiemi, albowiem z ciebie wynijdzie Wódz, którybv rządził lud mój Izraelski.

Dziwna rzecz, że uczeni żydowscy ukazują Herodowi i Mędrcom miejsce narodzenia Chrystusa Pana z Pisma ś. a sami nie szukają Go. Ukazali innym Źródło żywota a sami z pragnienia pomarli. Stali się podobnymi onym cieślom, co budowali arkę Noemu, aby ocalał wśród potopu z rodziną, a sami potonęli. Albo, stali się podobnymi owym słupom, które drogę podróżnym ukazują, a same zawsze na miejscu stoją. Tak i uczeni żydowscy, dla innych pożytecznymi byli, a o swój pożytek niedbali. Ukazali drugim Chleb Anielski i Źródło żywota, a sami z głodu i pragnienia pomarli.

Nie mało jest i między nami takich rodziców i przełożonych, którzy swoje dziatki i podwładnych sobie bardzo pięknie i pożytecznie uczą. Mówią im często o potrzebie modlitwy, spowiedzi świętej. Uczą ich, iż mają być rzetelnymi, szanować cudzą własność, obowiązki swoje sumiennie spełniać, a sami nigdy się nie modlą, do Sakramentów śś. nie przystępują, na ludzkie dobro są łakomi, obowiązki stanu swego zaniedbują. Słowem, podobni są onym żydowskim Doktorom, którzy innych nauczyli dobrego, a sami w złem poginęli. Święty Paweł surowo takich upomina: *Który tedy uczysz drugiego, siebie samego nie uczysz, który opowiadasz, żeby nie kradziono, kradniesz; który mówisz, żeby nie cudzołożono, cudzołożysz; który się brzydzisz bałwany, świętokradztwo pełnisz; który się w zakonie chlubisz, przez przestępowanie zakonu Boga nie czcisz* (Rzym. 2).

Gdy się dowiedział Herod o miejscu Narodzenia Chry-

stusa Pana, wezwawszy potajemnie Królów, pilnie wywiadywał się od nich czasu, w którym ukazała się gwiazda. Troskliwie i chytrze pracuje Herod nad zgubą Chrystusa Pana. Zamyka się z Królami, kłamie, obiecuje czego w sercu nie ma, bo udaje niby pobożnego: *Idźcie*, powiada, *a wywiadujcie się pilnie o Dzieciątku, a gdy najdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się Jemu.* Ale jaka była jego pobożność, jaki on gotował pokłon Chrystusowi Panu, pokazało się niedługo. Bo chcąc zgubić Boskie Dzieciątko, kazał wymordować wszystkie dzieci od dwóch lat i niżej w Betleem i okolicach jego. Nie daj Boże, aby i między nami nie było takich, co w oczy udają przyjaźń obłudnie, ale za oczami gdy mogą, szkodę bliźnim swoim wyrządzają. Albo na oko pobożnymi się zdają, a wewnątrz w sercu pełni są żądz wszetecznych, pragnień nieczystych i nienawiści ku bliźnim swoim.

Obaczmy jeszcze i to, że nigdy Pan Bóg nie opuszcza tych, którzy w Nim ufność pokładają i prawdziwie a statecznie Mu służą. Bo chociaż do czasu na nich ciężkie próby dopuszcza, i jakoby o nich zapomina, ale doświadczywszy ich cierpliwości, przychodzi z pomocą, jak to na tych trzech Królach widzimy.

Oto przybywszy do Jerozolimy, gdzie spodziewali się znaleźć Nowonarodzonego Króla, dopytać się o Niego nie mogą; owszem całe miasto widzą tą wiadomością zatrwożone. Herod utrudza i opóźnia ich podróż. Do tego i gwiazda przed Jerozolimą z oczu im niknie, a jednak nie odstępują oni swego przedsięwzięcia. Dla tego też Pan Bóg ich nie opusza. *A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było Dzieciątko. A ujrzawszy gwiazdę uradowali się radością bardzo wielką.*

I my, najmilsi bracia, gdy Pan Bóg dopuszcza na nas ciężkie próby w życiu, czy to chorobę ciężką, czy ubóstwo i niesławę u ludzi, nie traćmy w Nim ufności, a jeżeli

wiernymi Mu pozostaniemy, przyjdzie nam niezawodnie z pomocą.

I wszedłszy w dom, naleźli Dzieciątko z Maryą Matką Jego i upadłszy pokłonili się Jemu, a otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrhę. Poznawszy w ubogiej Dziecinie Stwórcę i Pana swego, składają dary: złoto, jako Królowi wielkiemu; kadzidło na ofiarę, jako prawdziwemu Kapłanowi; mirrhę na pogrzeb, jako człowiekowi śmiertelnemu. Złoto ofiarując, przepowiadają kosztowne odkupienie nasze z niewoli czartowskiej. Kadzidło—przepowiadają przyjście prawdziwej religii, prawdziwej Ofiary. A mirrhą dają znać udoskonalenie chrześciańskie za życia, i zmartwychwstanie ciał po śmierci.

Kadzidło jest ubłaganiem nieba, złoto panuje i przemaga w świecie, mirrha przechowuje ciała umarłych w grobach. To wszystko składają Dzieciątku w ofierze, aby pokazać, że Chrystus jest przebłaganiem nieba, zwycięzcą śmierci i czarta, jest pokojem i życiem umarłych. Że ma wszelką władzę na niebie i na ziemi i w piekle, że na Imię Jezusowe klęka wszelkie kolano niebieskie, ziemskie i podziemne.

I my, najmilsi bracia, przy dzisiejszej uroczystości poznawszy wielkie i dziwne tajemnice łaski Bożej, obchódźmy ten dzień nie tylko radośnie, ale i z pożytkiem.

Przedewszystkiem, *dziękujmy*, z Pawłem ś. *Bogu Ojcu, Który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa Świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł w królestwo Syna umiłowania swego* (Kolos. 1). A dziękując prośmy Go, aby i w sercach naszych Chrystus się objawił, abyśmy w całem życiu naszem Jego duchem się rządzili.

A jako ci trzej Królowie podróż daleką i niebezpieczną odbyli, aby znaleźć Nowonarodzonego Zbawiciela; tak i życie to nasze doczesne jest ciągłem pielgrzymowaniem do Boga. Musimy odbyć trudną i niebezpieczną drogę, żebyśmy mogli widzieć Zbawiciela naszego w chwale wiekuistej.

Święci trzej Królowie dopiero wtedy oglądali Boskie Dzieciątko, jak opuścili swój kraj bałwochwalczy; również i my winniśmy przełożyć rzeczy niebieskie nad ziemskie, abyśmy ujrzeli Pana. *Najmilsi,* woła Piotr ś., *proszę was jako przychodniów i gościów, abyście się wstrzymali od pożądliwości cielesnych, które walczą przeciwko duszy* (I Piotr. 2).

A wśród tej ciemnej i niebezpiecznej podróży, nie zostawił nas też bez przewodnika. Jak niezliczona liczba gwiazd rozsianych wdzięcznie po niebieskiem sklepieniu wyjaśnia i umila ozdobnie noc, tak miłosierdzie Boskie zapaliło niezliczone mnóstwo duchownych świateł, które oświecają nam drogę zbawienia. Ustawicznie posyła nam przewodników duchownych. Świeci też każdemu rozum przyrodzony, którym poznaje, co jest dobrem a co złem. Posyła gwiazdę dobrych przykładów, które nas zachęcają do dobrego. Posyła gwiazdy biczów, krzyżów, które nas zmuszają do życia cnotliwego. Posyła gwiazdy pomyślności i szczęścia, aby nas mile i łagodnie pociągnąć ku dobremu. Świeci nam Słowo Boże, które nam kaznodzieje bezustannie głoszą.

Lecz między wszystkiemi szczególniej Kościół święty wyobraża tę gwiazdę Królów. Bo jak tamta swym blaskiem wszystkie inne gasiła, które od niej światło pożyczały, tak w prowadzeniu ludzi do Boga głównie i jedynie jest ustanowiony Kościół święty, bez niego ani dobre natchnienia, ani Pismo ś., ani łaski i Sakramenta nie mogą zaprowadzić do Chrystusa.

Lecz nie dosyć, że widzimy to światło, nie dosyć że zostajemy w Kościele świętym, ale i bądźmy mu posłuszni, jako ci trzej Królowie byli posłusznymi gwiaździe. Szukajmy ustawicznie Boga za jego przewodnictwem. Pospieszajmy jak najczęściej, aby uczcić Zbawiciela naszego utajonego w Najświętszym Sakramencie. Przykazania Kościoła świętego zachowujmy, inaczej jak ów Herod okrutny, Jezusa nie znajdziemy.

Lecz duch ciemności sieje uciski, zdrady, sidła i ty-

siączne przeszkody zastawia. I tak jednych pychą zatraca, innych mniemaną mądrością zaślepia, innych wymysłem fałszywej wiary gubi. Jeżeli wtedy ulegamy tym pokusom, znika i zaciemnia się gwiazda wiary i błąkamy się po bezdrożach. Szczęśliwi, którzy jak trzej Królowie, opuszczą Heroda dla szukania Chrystusa, to jest: do Sakramentu pokuty świętej się udadzą, a znowu im gwiazda się ukaże. Bądźmy więc czujnymi i ostrożnymi w naszem pielgrzymstwie, aby w nas ani na chwilę nie zgasło światło wiary.

Nie ukażesz się, mówi Pan Bóg, *przed oczyma Memi próżny* (II Mojż. 34). A więc, którzy do Chrystusa przychodzą, mają jak ci trzej Królowie złożyć dary czci i poddaństwa. *A mamy skarb ten w naczyniach glinianych,* mówi Apostoł (II Kor. 4). Wydobądźmy go i złóżmy w ofierze Zbawicielowi naszemu. Wtedy wydobywamy złoto z serca, kiedy Zbawiciela naszego wyznajemy Królem całego świata; kadzidło, kiedy wyznajemy Go równym Bogu Ojcu; mirrhę, kiedy wierzymy mocno, że dla naszego zbawienia stał się człowiekiem. Zbawiciel przyjmuje od nas złoto, gdy czynimy jałmużny; kadzidło, gdy gorącem sercem modlitwy zanosimy; mirrhę, gdy postem i umartwieniem powciągamy pożądliwości cielesne.

Dziś przeto ze świętymi Królami złóżmy samych siebie Panu w ofierze z duszą i ciałem. Oddać się Bogu, jestto kochać wiarę, zachować sprawiedliwość, cierpliwość, pokorę, czystość i miłość. Innych darów Pan Bóg nie potrzebuje, a kocha się tylko w takich upominkach, które nam samym przynoszą szczęście i błogosławieństwo.

Złożywszy Bogu mocne postanowienie życia chrześciańskiego, naśladujmy trzech Królów, którzy inną drogą wrócili do domów swoich. Zmienić drogę, to zmienić życie. Kto źle żyje, idzie drogą błędu. Kto cnotliwie żyje, idzie drogą prawdziwą. Mędrcy poznawszy Chrystusa Pana, lepszymi do domu wrócili, bo z wróżbiarzy i pogan stali się pra-

wdziwymi i świętymi mędrcami. Również i my nawróciwszy się do Boga nie chodźmy po ścieżkach starego życia, ale strzegąc się starych błędów, wstąpmy na nowy gościniec zbawienia. Kto szedł dotąd drogą niedowiarstwa, łakomstwa, cudzołóztwa, kłamstwa, pijaństwa, niech wraca drogą pobożności, miłosierdzia, czystości, prawdy i trzeźwości. Pamiętajmy, że nasz dom, nasza ojczyzna jest niebo. Jak pierwsi rodzice z raju tak i my z niewinności otrzymanej na Chrzcie ś. wyszliśmy przez pychę i nieposłuszeństwo Bogu, przez lekceważenie duchownych rzeczy, a ubieganie się za zmysłowością; lecz do domu, do ojczyzny niebieskiej inaczej wrócić nie możemy, tylko przeciwną drogą: przez pokorę, posłuszeństwo, nieprzywiązywanie się do świata, a przenoszeniem nadewszystko Boga i zbawienia.

Tak postępując staniemy się i my gwiazdami na niebie i na ziemi. Kto w Kościele żyje czysto i pobożnie, mówi ś. Leon, który szuka tych rzeczy co są w górze a nie tego co na ziemi, jest w pewny sposób nakształt niebieskiego światła; przechowując w sobie jasność życia świętego staje się dla wielu gwiazdą wskazującą drogę i zasłuży sobie na to szczęście, że będzie jaśnieć jako śliczna gwiazda przez całą wieczność w niebie, co racz dać nam wszystkim Boże w Trójcy świętej Jedyny. Amen.

NA DZIEŃ NAJSŁODSZEGO IMIENIA JEZUS.

NAUKA.

Nazwano jest Imię Jego Jezus *(Łuk. 2).*

Dzisiaj, najmilsi, Kościół święty, matka nasza, przedstawia ku czci i uwielbieniu wiernym: Najsłodsze Imię Jezus. Dla Boskiej godności i Majestatu Najświętszej Osoby Chrystusa Pana, oddajemy cześć wszystkiemu, co się do Niej odnosi. Wielbimy Krzyż, na którym został przybity dla naszego zbawienia; wielbimy gwoździe, cierniową koronę, włócznię; czcimy owe prześcieradło w którem uwinięte zostało Ciało Przenajświętsze po śmierci. Dzisiaj zaś oddajemy cześć Imieniowi *Jezus*, które Osoba Boska Zbawiciela nosiła.

Dawniej Święto dzisiejsze obchodzono razem z Obrzezaniem Pańskiem. Lecz Kościół ś. aby wiernym przypomnieć wysoką godność i zbawienną skuteczność Imienia *Jezus*, oraz do gorętszego nabożeństwa ku Niemu, skłonić, wybrał wyłączny dzień ku temu, to jest: niedzielę 2-ą po Trzech Królach. Owóż i my, moi drodzy, w myśl Kościoła ś. zastanówmy się nad wysokiem znaczeniem Tego Prze-

słodkiego Imienia, nad Jego skutecznością i jak To Imię *Jezus* czcić winniśmy.

Najsłodszy Jezu! wesprzyj nas łaską swoją, abyśmy z tej nauki odnieśli pożytek duchowny.

I.

Imię *Jezus* oznacza Zbawiciela. *Figurą* tego Imienia byli w Starym Zakonie trzej mężowie, którzy je nosili. Pierwszy był Jezus, syn Jozedecha, Najwyższy kapłan, który żydów z niewoli Babilońskiej do Jeruzalem wprowadził, i tam złożywszy z siebie stare i zniszczone suknie, nowe i ozdobne na się przywdział i kościół zbudował. Otóż Zbawiciel nasz wypełnił tę figurę, bo stał się dla nas Najwyższym Kapłanem, gdy nas z niewoli czarta i grzechu wybawił i do łaski swojej przywiódł; a przy Zmartwychwstaniu swojem, złożywszy ciało śmiertelne jako starą suknię, wziął na Się, jako suknię nową — Ciało chwalebne i nieśmiertelne i Kościół nowy dla nas ustanowił, w którym złożył skarby męki i zasług swoich. *Drugą figurą* Starego Testamentu był Jezus Syrach doktór synagogi. Jezus Chrystus Zbawiciel nasz daleko większym był Doktorem, bo wskazał nam drogę do nieba nie tylko nauką swoją, ale i życiem własnem. *Trzecią figurą* był Jozue, wódz Izraelski do ziemi obiecanej. Jezus Chrystus jest daleko zacniejszym Wodzem naszym, bo pokonawszy świat, piekło i czarta, otworzył nam niebo i wprowadził nas do onej ziemi żyjących, do niebieskiego Jeruzalem.

Imiona niektóre, jak czytamy w Piśmie świętem, nadawano ludziom albo dlatego, aby przypominały i pamiątką były rzeczy przeszłej, albo znakiem ukazującym rzecz przyszłą. I tak: Mojżesz to imię odebrał, aby mu ono przypominało, że w niemowlęctwie z wody wyjęty został, bo córka Faraona znalazłszy dziecię w rzece kazała je sobie przynieść, *przywłaszczyła za syna i nazwała imię jego Mojżesz,*

mówiąc: iżem go z wody wyjęła (II ks. Mojż. 2). Lecz to imię było też znakiem na przyszłość, iż Mojżesz z wody utrapienia i niewoli miał wyzwolić synów Izraelskich i suchą nogą przeprowadzić ich przez morze Czerwone do ziemi obiecanej. I Abrama też Pan Bóg nazwał Abrahamem, aby to imię przypominało mu oną obietnicę daną od Boga, że będzie ojcem wielu narodów. I Szymon przez Chrystusa Pana nazwany został Piotrem, aby mu to imię przywodziło na pamięć wiarę, którą wyznał w imieniu wszystkich Apostołów, a która miała być fundamentem Kościoła. I Zbawicielowi naszemu nadane zostało Imię *Jezus*, aby Mu przypominało zbawienie i odkupienie całego rodu ludzkiego, a nam było wieczną pamiątką Jego miłości. Ile razy przeto wymawiamy to Przesłodkie Imię *Jezus*, tyle razy przychodzą nam na pamięć niewypowiedziane dobrodziejstwa, jakie nam uczynił w swojem Wcieleniu, Narodzeniu, a osobliwie w męce i śmierci swojej, którą poniósł dla naszego zbawienia.

To Imię Najświętsze *Jezus*, tak jest wielkiej zacności i godności, jakich żadne imię pod słońcem nie ma. *Dał Mu Ojciec Imię nad wszystkie Imiona*, jak powiedział Apostoł (Filip. 2). Imię to więc nie na ziemi wynalezione, nie od ludzi nadane, ale od Ojca Przedwiecznego przez Anioła z nieba przysłane. *Wielkie* to jest Imię, bo Je Pan Wielki Bóg i Stwórca nadał. *Wielkie Imię Jego*, jak wyznaje Psalmista, bo przez wielkie prace i zasługi nabyte, jak powiada Apostoł: Chrystus *Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci a śmierci krzyżowej. Dlaczego i Bóg wywyższył Go i darował Mu Imię, które jest nad wszelakie imię. Aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych* (Filip. 2).

Tem Imieniem Przesłodkiem jesteśmy odkupieni, usprawiedliwieni i poświęceni. Jakże się w tem Imieniu nie rozmiłować? Jak Je nie wynosić i nie wysławiać? Bo coby nam za pożytek był, żeśmy stworzeni zostali, gdybyśmy nie byli odkupieni, a tem samem szczęścia wiecznego pozba-

wieni. Imię to Najświętsze *Jezus* więcej zawiera w sobie tytułów i przymiotów Boskich, aniżeli Imię *Bóg;* znaczy bowiem nie tylko *Stwórcę*, ale co najbardziej dla nas miłego i pożytecznego: *Odkupiciela, Zbawcę, Nauczyciela, Wodza, Króla i Oblubieńca* naszego. Imię *Bóg*, jako Stwórca odnosi się do wszystkich stworzeń. Imię zaś Najświętsze *Jezus* do samych tylko ludzi, bo oni jedni tylko stali się uczestnikami skutków i łask Tego Imienia. To Imię *Jezus* więcej kosztowało Zbawiciela naszego jak to: że jest *Bogiem*, bo to przez Dziedzictwo nabył, rodząc się przed wieki na łonie Ojca, a Imię *Jezus* przez pracę, mękę, krew i życie na krzyżu położone.

Imię *Jezus* jest Najchwalebniejsze, bo to Imię *Świętego Świętych*, jak Zbawiciela naszego prorok Daniel nazywa. To Imię jest czcinajgodniejsze, że Archanioł nawet nie śmiał Je wymienić, gdy rzekł do Maryi Panny: *Święte, które się z Ciebie narodzi nazwane będzie Synem Bożym* (Łuk. 2). Imię błogosławione, chwalebne, nad ziemię i niebo, od wschodu aż do zachodu słońca wywyższone. Imię To *Jezus*, jako na niebie, ziemi i w piekle Wszechmocne, straszne jest wszystkim mocom piekielnym i wszystkim nieprzyjaciołom, jak wyznaje Psalmista: *Straszliwe Imię Jego* (Ps. 110).

Widzieliśmy, najmilsi, jak zacne i znamienite Imię Najświętsze Jezus: przypatrzmy się teraz pilnie, jakie skutki zbawienne sprowadza na nas.

A naprzód. Przez To Najsłodsze Imię, jak powiada ś. Bonawentura, otrzymujemy zwycięztwo nad mocami piekielnemi i pokusami czartowskiemi. O tem przepowiedział Mędrzec: *Wieża najmocniejsza Imię Pańskie do Niego bieży sprawiedliwy, a będzie wywyższon* (Przyp. 18). Jako bowiem w wieży czyli fortecy niezdobytej pewna jest dla oblężonych obrona i zwycięztwo, tak dla nas w napaściach szatańskich Imię *Jezus*, którego się czarci boją. Świadczą o tem owi siedemdziesiąt dwaj uczniowie Pańscy, którzy wróciwszy do Chrystusa, zawołali z weselem: *Panie i czartowieć*

się nam podają w Imię Twoje (Łuk. 10). Wzywając Tego Najświętszego Imienia Apostołowie czarty wyganiali z ciał ludzkich. Tem Imieniem śś. Pańscy od wszelkich pokus i natarczywości szatańskich zwycięztwo i uwolnienie otrzymywali. A Orygenes dodaje: *Taka w Imieniu Jezus jest moc przeciwko czartu, że nawet przez grzeszników wspomniane lub wezwane, skuteczną im obronę daje.*

Powtóre. W tem Przenajświętszem Imieniu otrzymujemy odpuszczenie grzechów naszych; przepowiedział to prorok mowiąc: *Dla Imienia Twojego Panie, będziesz miłościw grzechom moim* (Ps. 42). O tem upewnił i Anioł przy Zwiastowaniu temi słowy: *Nazwiesz Imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich* (Mat. 1). I Bernard święty powiada: Że nie ma tak wielkiego grzesznika, któryby przez Imię Jezus nie mógł się nawrócić do pokuty i swej duszy zbawić, bo tam nie ma miejsca rozpacz, gdzie jest wezwanie tego Imienia.

Potrzecie. W tem Przesłodkiem Imieniu otrzymujemy łaskę Bożą, która nas czyni miłymi Bogu, przysposobionymi synami Jego, współdziedzicami z Chrystusem Królestwa Niebieskiego, jak Jan ś. świadczy, iż którzy weń wierzą, *dał im moc, aby się stali synami Bożymi* (Jan. 1). To bowiem Imię za świadectwem ś. Bernarda gniew w nas hamuje, pychę przytłumia, rany duszy goi, gasi chciwość, ogień nieczysty uśmierza, skłonności wszelkie do złego i namiętności powściąga. Gdy mianujemy *Jezusa*, przypominamy sobie człowieka cichego, pokornego, dobrotliwego, trzeźwego, czystego, miłosiernego, wszelkich cnót i doskonałości pełnego, a zarazem Boga Wszechmocnego, który nas swoim przykładem buduje i pomocą wzmacnia.

Po czwarte. To Imię Przesłodkie, cieszy nas w smutkach, umacnia w słabościach, w pracach dodaje siły, w utrapieniach męztwa i pociechy, w niebezpieczeństwach odwagi i obrony, w rozpaczy, nadziei, w prześladowaniach, uciskach i mękach dziwną słodkość w serce wlewa. Doświadczyli

tego Apostołowie i Męczennicy, *radując się, iż się stali godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć* (Dz. Ap. 5).

Dopiąte. Imię to Najświętsze niezliczone sprawiło cuda, przywracało bowiem wzrok ślepym, słuch głuchym, chód chromym, mowę niemym, zdrowie chorym, życie umarłym i było wszystkich cudów narzędziem, jakie kiedykolwiek Święci czynili, bo je czynili w Imię *Jezusa.*

Doszóste. Wymówienie Tego Najświętszego Imienia obudza w nas *żywą wiarę,* przez którą mocno wierzymy, że Chrystus jest Synem Bożym od Ojca przysłanym dla naszego zbawienia, przez Ducha Świętego namaszczonym, że jest Sprawcą wszystkich łask. Imię *Jezus* obudza w nas *nadzieję,* bo nie ma Imienia pod słońcem w którem moglibyśmy być zbawieni. Ztąd z psalmistą mówimy o Jezusie: *Niech ufają w Tobie, którzy znają Imię Twoje* (Ps. 9). *Błogosławiony mąż, którego nadzieja jest Imię Pańskie* (Ps. 39). I każdy z nas zawołać może: *W Tobiem Panie nadsieję miał, niech nie będę zawstydzonym na wieki... a dla Imienia Twego poprowadzisz mię i wychowasz mię* (Ps. 39). Dla tego święty Bernard Imię *Jezus* przyrównywa do oliwy, która daje światło, pokarm i lekarstwo; tak i To Imię Najsłodsze, gdy słyszymy przepowiadane dziwnem światłem rozjaśnia nasz rozum. Gdy Je pilnie w swem sercu rozważamy, wzmacnia słabe siły duszy naszej i leczy jej słabości. Któż przeto rozpamiętywając To Imię nie poweźmie nadziei przyszłego lepszego żywota? Imię *Jezus* obudza w nas i miłość. *Olejek wylany Imię Twoje,* powiada oblubienica do swego Oblubieńca, *dlatego panienki umiłowały Cię* (Pieśń 1). Bo to Imię przypomina nam wszystkie dobrodziejstwa, jakieśmy od Niego otrzymali i zmusza nas, abyśmy odpłacali się miłością za miłość, i wołali z Psalmistą: *Błogosław duszo moja Panu i wszystko co we mnie jest Imieniowi Świętemu Jego. Błogosław duszo moja Panu, a nie zapamiętywaj wszystkich dobrodziejstw Jego* (Ps. 102). Dlatego wszystkim, którzy z mi-

łości Najświętsze Imię *Jezus* wymawiają: *jest miodem w ustach, pieśnią w uszach a weselem w sercu*, mówi święty Bernard.

Posiódme. Wszystko Pan Bóg nam daje, gdy Go prosimy w To Imię Przesłodkie, jak Sam Zbawiciel nas o tem upewnia: *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam* (Jan 16). To też Kościół święty wszystkie swoje modlitwy kończy przez Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, bo Ono jest najskuteczniejszym środkiem do pozyskania wszelkich łask od Boga.

Naostatek. Przez Imię Jezus otrzymujemy śmierć szczęśliwą i chwałę wieczną Świadczy o tem Jan święty w swojem Objawieniu, że ci wszyscy, którzy są w chwale niebieskiej, mają Imię Baranka, to jest: Imię *Jezus* wyrażone na czołach swoich, tak bowiem mówi: *I widziałem, a oto Baranek stał na górze Sion, a z Nim sto czterdzieści i cztery tysiące mających Imię Jego i Imię Ojca Jego napisane na czołach swoich* (Obj. 14). Ztąd ś. Bernard mówi do każdego: Wiedz o tem, że nikt nie wnijdzie do chwały żywota wiecznego, tylko z Imieniem *Jezus* wyrażonem na czole. Słowem, jak Orygenes powiada: *Skarbem wszystkich dóbr jest Jezus.* I jak Salomon powiada: *Ćwiczony w słowie znajdzie dobra* (Przyp. 16). To *Słowo*, nad wszystkie słowa Najświętszem, jest Imię *Jezus.* Kto Je zna dobrze, wszystko umie, wszystko rozumie, wszystko posiada i nikogo nie potrzebuje się lękać. To *Słowo* jest pełnem pociechy niewypowiedzianej dla serca ludzkiego. *Albowiem nie jest pod niebem Imię dane ludziom, w którem byśmy mieli być zbawieni* (Dz. 4), krom Tego Najsłodszego Najświętszego Imienia *Jezus.*

Słyszeliśmy, najmilsi, jak wielkiej jest zacności, jak godne czci i poszanowania dla swojej skuteczności Imię *Jezus*, teraz zaś obaczmy, jak Mu cześć i chwałę oddawać mamy.

Przedewszystkiem, we wszystkich potrzebach naszych, tak duszy jak i ciała największą ufność w Niem pokładajmy. A my w kim najczęściej nadzieję naszą pokładamy? jeden w przyjaźni możnych ludzi, inny w pieniądzach za-

ufanie swe położył, a rzadki, któryby w Imieniu *Jezus* swą nadzieję pokładał. Otóż, od dziś, najmilsi, postanówmy sobie codziennie wzywać Tego Najświętszego Imienia *Jezus*. A wzywajmy usilnie, z ufnością, aby Ono nam było w niedostatkach bogactwem, w słabościach umocnieniem, w chorobach lekarstwem, w smutkach pociechą, w życiu obroną a w śmierci ucieczką i nadzieją zbawienia.

Nadewszystko starajmy się abyśmy mieli czyste sumienie. *Niechaj odstąpi od niesprawiedliwości wszelki który mianuje Imię Pańskie*, mówi Pismo ś. (II Tim. 2). Dlatego Najświętszej Maryi Pannie i ś. Józefowi nie przez człowieka grzesznego, ale przez Anioła oznajmione było. Wszystkie tedy nasze uczynki, zamiary, mowy niechaj zmierzają ku czci i większej chwale Tego Najświętszego Imienia, do czego nas i Paweł ś. upomina: *Wszystko cokolwiek czynicie w słowie albo uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa* (Kolos. 3).

Naostatek. Potrzeba, abyśmy nie tylko słowy do Pana mówili: *Święć się Imię Twoje*, ale też starać się mamy, aby i w uczynkach naszych Ono święciło się, bo jak święty Piotr Chryzolog powiada: Gdy to czynimy, co nam Chrystus przykazał, czego nauczył, wtedy Imię Jego święcimy; gdy zaś przeciw woli Jego czynimy, haniebnie Imię Jego bluźnimy. Ach! iluż jest takich między chrześcianami, którzy Imię *Jezus* życiem grzesznem, przez wszetecznictwa, kradzieże, pijaństwa, bluźnierstwa i tem podobne grzechy, znieważają? Ilu jest takich, którzy Imię To Najczcigodniejsze w żartach, bajkach, bez żadnego uszanowania wspominają i nieraz kłamstwa swe Niem potwierdzają. Czyż tacy mogą się spodziewać, aby Jezus był dla nich Zbawicielem w życiu i przy śmierci? Czyliż takiem postępowaniem nie zasługują na to, aby im był srogim Sędzią?

Otóż przy dzisiejszej uroczystości, najmilsi, postanówmy nadal w życiu naszem cześć Mu należną oddawać, jako Imieniowi Najświętszemu. Niech To przesłodkie Imię *Jezus*

będzie w sercu naszem. Najczęściej Je wzywajmy, ale z pobożnością i uszanowaniem. Połóżmy Je na duszach naszych, sercach, ustach i rękach, jako pieczęć, aby wszystkie nasze słowa, chęci, myśli, mowy i uczynki, odeń brały początek i doń zmierzały.

To też i Kościół ś. aby nas zachęcić do częstego i pobożnego wzywania Imienia *Jezus*, nadał liczne odpusty za samo Jego wymówienie. I tak: Benedykt XIII sto dni odpustu udzielił wszystkim na każdy raz, którzy wymówią znane nam pozdrowienie chrześciańskie: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, i tym którzy odpowiedzą: *na wieki wieków. Amen.* Klemens X Papież za każde wspomnienie Imienia *Jezus*, 25 dni odpustu. Klemens VI Papież dla tych, którzy usłyszawszy Imię *Jezus*, głowę skłonią, rok odpustu udzielił. Pius IX każdemu, kto pobożnie i ze skruchą westchnie: *Najsłodszy Jezu! nie bądź mi Sędzią, ale Zbawicielem,* 50 dni odpustu nadał. W końcu Papieże Syxtus V, Klemens X, Benedykt XIII wszystkim katolikom, którzy w godzinę śmierci ze skruchą, jeżeli nie usty, to sercem wymówią Imię *Jezus*, odpust zupełny udzielają. Daj nam Panie Boże! abyśmy w tej strasznej godzinie Najsłodsze i Najświętsze To Imię *Jezus* z należnem usposobieniem wymówili.

A dzisiaj zaś westchnijmy z Kościołem świętym: *Boże! któryś Jednorodzonego Syna swego przeznaczył na Odkupiciela rodzaju ludzkiego i Imię Jezus nadać Mu kazałeś, daj nam łaskawie, abyśmy kiedyś w niebiesiech oglądać mogli Tego, którego Święte Imię na ziemi wielbimy. Przez Tegoż Pana Naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego po wszystkie wieki wieków. Amen.*

NA DZIEŃ ŚWIĘTEJ AGNIESZKI PANNY I MĘCZENNICZKI.

HOMILIA.

W sprawie zbawienia swego, najmilsi bracia, tak ludzie są niedbali i nieopatrzni, iż prawie podobni do tych, co cierpią niemoc zwaną *letargiem*, którzy wciąż śpią i gdyby ich kto gwałtem nie przebudził, pomarliby w tym śnie swoim; lecz i przebudzeni, wnet do tego snu chorobliwego wracają. Tak i z nami pospolicie się dzieje. Często nas Pan Jezus budzi Słowem Swojem świętem, abyśmy nie zginęli: *Czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny*. Lecz te upomnienia póty nas poruszają, póki ich słuchamy; po wyjściu z kościoła, wnet o nich zapominamy, i jak pierwiej, gnuśnymi i niedbałymi się stajemy. Strzeż nas Panie Boże! abyśmy kiedyś w tym śnie śmiertelnym nie pomarli.

A i w dzisiejszej Ewangelii, czyż nie głośno i jawnie woła Zbawiciel nasz: abyśmy czuwali, abyśmy mądremi pannami byli, abyśmy zawczasu na olej się zdobywali, by nasze lampy nie pogasły? Jeżeli zaś zaniedbamy, zaśpimy, jeżeli z temi głupiemi pannami, tam oleju żebrzeć będziemy, gdzie go już sprzedawać nie będą, zapewne usłyszymy to srogie słowo: *Nie znam was*. Będziemy wołać: Panie, Panie!

otwórz nam, a nie wysłucha nas, będziemy szukać łaski a nie znajdziemy, żeśmy w czas się nie opatrzyli, żeśmy upomnieniem Pańskiem wzgardzili. I to jest treścią dzisiejszej Ewangelii, w której uczy nas Pan Jezus, że nietylko źli i bezbożni będą odrzuceni, jak ów sługa złośliwy, gdzieindziej w Ewangelii opisany, który rozpraszał dobra Pana swego, upijał się i bił inne sługi, ale i ci, którzy pokazują niby wiarę i pobożność, lecz oleju dobrego sumienia i miłosiernych uczynków nie mają. Bo dzień Sądu wielu, którzy się teraz zdają gotowymi, bardzo nieprzygotowanych zastanie; wielu znajdzie głupich, którzy się teraz zdają mądrymi; wielu, którzy teraz zdają się być doskonałymi i mówią: *Jestem bogaty a nikogo nie potrzebuję* (Obj. 3) będą pragnąć wspomożenia. Wiele lamp pogaśnie, które teraz nadobnie świecą; nie przed jednym będzie fórtka zamknięta, który zdaje się być pierwszym.

Otóż dziś na uczczenie świętej Agnieszki, która w trzynastym roku życia już była mądrą panną, bo, krew swoją za Chrystusa przelewając, zaopatrzyła się w olej potrzebny, rozbierzmy słowa dzisiejszej Ewangelii, a to za pomocą Bożą, o którą prośmy za przczyzną Królowej Panieńskiej, mówiąc: *Zdrowaś Maryo...*

I.

Królestwo niebieskie, to jest: Kościół swój święty Powszechny Zbawiciel nasz do dziesięciu panien przyrównać raczył. Bo czemże mają być chrześcianie, jeżeli nie czystemi, wstydliwemi, pięknemi i niepokalanemi panienkami Samemu Chrystusowi Panu poślubionemi? Panienkami — iż obowiązani są wstrzymywać się od uczynków niegodziwych; trzymającemi zapalone lampy — dla uczynków dobrych, o których Pan Jezus powiada: *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i wielbili Ojca waszego, który jest w niebiesiech* (Mat. 5). A tak, dziesięć pa-

nien to są wszyscy, którzy znajdują się w Kościele katolickim. Nie dla tego pannami są nazwani, aby wszyscy czystość panieńską obowiązani byli zachować, bo mogą być i w małżeństwie, ale, iż powinni być pannami na duszy, zachowując czyste serce i dobre sumienie, żywą wiarę i miłość gorącą ku Panu swemu.

Chrześcianie przeto są temi pannami, którzy innego męża nie znają, krom Chrystusa Pana; ni innego obcowania, oprócz jednego, świętego, powszechnego i Apostolskiego Kościoła. Od grzechów się wszelkich zachowują, i jako czyste panienki od towarzystwa czartowskiego, w którem pełno sprosności, jak najbardziej się oddalają. Na to Pan Jezus śś. Sakramenta postanowił, na to Krew Swoją wylał, aby nas temi pannami poczynił. Na to Sam Siebie wydał za Kościół Swój: *Aby go poświęcił oczyściwszy go obmyciem wody w słowie żywota. Aby Sam Sobie wystawił Kościół chwalebny, niemający zmazy, albo zmarszczki... ale, iżby był święty i niepokalany* (Ef. 5).

A tak, miły bracie, który jesteś chrześcianinem, pamiętajże, iżeś to duszne dziewictwo Panu Bogu na Chrzcie ś. poślubił, i tej czystości Pan Bóg od ciebie w każdej chwili życia twego się domaga. Ale nie frasuj się, bo jeśli duszę twoją oddasz Oblubieńcowi twemu Jezusowi Chrystusowi, tedy ją oddasz na szczęśliwe i błogosławione małżeństwo, na wesołe gody, przez które otrzymasz to wszystko, co ma Chrystus. A któż tu wydziwi się dobroci Bożej? Królewską żoną jesteś, duszo chrześciańska, owszem, co mówię? — Boską. A cóż może być na świecie większego?

Otóż z tej Ewangelii widzimy, jakie przymioty winni mieć prawdziwi chrześcianie. Powinni być pannami, to jest: czystymi, niepokalanymi, wstrzymując się od wszelkich złych myśli i uczynków. Powinni mieć lampy zapalone, świecić dobrym przykładem. Powinni wychodzić przeciwko Oblubieńcowi swemu i drogę Mu zabiegać. A zkądże mają wychodzić? Oto, z grzechów swoich, bo gdy Pan Bóg grze-

sznika swą łaską oświeca, to na to, aby wyszedł z grzechów, aby wyszedł i zerwał ze światem, aby wyszedł sam od siebie, opuścił sam siebie i stworzenia, które go odwodzą od Boga a złączył się z Samym Oblubieńcem swoim.

O dziwnaż to moc tego oświecenia! Dla tego Pan Bóg człowieka oświeca, aby widział jako wszystkie rzeczy tego świata są ciemne, niebezpieczne, szkodliwe, albo przynajmniej niegodne, abyśmy je nadewszystko miłowali; ale abyśmy Samego Chrystusa szukali, ku niemu kierowali wszystkie serca nasze.

Widzimy to, najmilsi bracia, że na tem zależy całe życie chrześciańskie, abyśmy zabiegali drogę Oblubieńcowi naszemu i wychodzili przeciwko Niemu. Czego nas nadobnie uczy i święty Paweł, mówiąc: *Jezus, aby poświęcił lud przez własną Krew za bramą ucierpiał. Wynijdźmyż tedy za obóz nosząc urąganie Jego, albowiem nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy. Przez Niego tedy ofiarujmy Bogu ofiarę chwały, to jest: owoc warg wyznawających Imieniowi Jego* (Żyd. 13). Temi słowy ś. Paweł wyłożył nam całą tę przypowieść; gdy mowi: *wynijdźmy do niego przed obóz*, upomina nas, abyśmy wychodzili sercem z tych widomych rzeczy, a je złączyli ze swym Oblubieńcem. A gdy dodaje: iż mamy nosić urąganie Jego, uczy nas temi słowy: powściągliwości i karności ciała naszego, żebyśmy byli czystemi pannami, nosząc za Panem Krzyż swój ustawicznie. Potem gdy nam każe ofiarować *ofiarę chwały*, uczy abyśmy zawsze mieli zapaloną lampę wiary żywej, do której potrzebny jest olej miłosierdzia i dobrych uczynków. Jakoby rzekł: każdy chrześcianinie, gdy wiesz, że dla ciebie Syn Boży wyszedł od Ojca i przyszedł na ten świat, i znowu opuścił świat i wrócił do Ojca, tak i ty postępuj, opuść ten nędzny świat, a tam się śpiesz, kędy Chrystus jest siedzący na prawicy Bożej, aby twoje obcowanie zawsze było w niebie, aby gdzie jest Najdroższy Skarb twój, tam było i serce twoje.

Wyszły tedy panny naprzeciw Oblubieńcowi swemu z lampami oczyszczonemi i pięknie świecącemi. O! gdyby zaraz Oblubieniec przyszedł, wszystkieby były weszły na gody, bo wszystkie były gotowe. Gdyby wszyscy, których Pan Bóg wzywa przez wewnętrzne oświecenie, wtedy schodzili z tego świata, gdy najlepiej są przygotowani, zaprawdę byłoby ich daleko więcej w niebie. Ale na nieszczęście, Oblubieniec nie przyszedł w ten czas, gdy wszystkie gotowe były, ale czekał jakby umyślnie, kiedy nie stało oleju w lampach głupich panien. Bójmy się i my, najmilsi bracia, aby i nas Pan Bóg nieprzygotowanych nie powołał na swój Sąd. Czuwajmy przeto, bo *dzień Pański jako złodziej w nocy tak przyjdzie*, mówi Apostoł (I Tes. 5).

A cóż to za olej, na którym tak wiele zależy, że mając go mądre panny weszły na gody, a głupie na dworze zostały? Mędrzec odpowiada: *Zamknij jałmużnę, w sercu ubogiego, a ta cię wyprosi ode wszego złego* (Ekkli. 29). Oto masz ten olej i naczynie. Olej jest jałmużna, albo miłosierdzie uczynione bliźniemu. Naczynie zaś jest serce ubogiego. Zachowaj w tem naczyniu olej ten, a masz sługę, co go za tobą poniesie i przyleje do lampy, gdy będzie potrzeba.

A nie frasuj się, że będąc biednym nie masz co dać ubogiemu, masz bowiem zawsze jakiś talencik ci od Boga dany, możesz dać przeto dobrą radę potrzebującemu, pocieszyć smutnego, odpuścić winowajcy, znosić cierpliwie prześladowcę, nawiedzić chorego, posłużyć komuś, dać kubek zimnej wody w Imię Chrystusowe. A jeżeli i tego nie jesteś w możności zrobić, tedy możesz płakać z płaczącymi, weselić się z weselącymi się, możesz za każdego modlić się, lub przynajmniej westchnąć do Boga. Co jeżeli uczynisz, będziesz miał oleju ilość dostateczną i chowasz jałmużnę w sercu ubogiego, bo to wszystko są uczynki miłosierne i miłe Panu Bogu.

Słyszeliśmy, najmilsi bracia, jaki jest obowiązek każdego chrześcianina, posłuchajmy teraz, co się tym głupim pannom dostało, że oleju dostatecznej ilości nie miały.

Gdy Oblubieniec długo nie przychodził, wszystkie owe panny zdrzemnęły się i posnęły. To zdrzemanie się nic innego nie jest, tylko oziębłość i lenistwo na służbie Bożej. A zaśnięcie znaczy, albo grzech śmiertelny, albo wielkie zapomnienie o rzeczach Boskich. Co jeżeli tak jest, iż wszyscy, którzy Bogu służą, czasem też drzemią, ba! i śpią nawet, zaprawdę wielka jest krewkość i nędza natury ludzkiej. Sprawiedliwie przeto król Dawid wołał do Pana Boga: *Gdy ustanie siła moja, nie opuszczaj mię* (Ps. 70).

A w północy stało się wołanie: Oto Oblubieniec idzie, wynijdźcie przeciwko Niemu. A tu obacz, że jeżeli całe swe życie w nałogu ciężkich grzechów zostajesz, nie usłyszysz tego wołania Bożego, nie będziesz miał czasu przygotować lampy swojej, bo najczęściej jakie życie, taka i śmierć bywa. Ale kto od Boga oświecony odrywa się od świata i jego roskoszami gardzi, ten umiera obudzony, ma czas przygotować lampę swoją i pojednany z Bogiem przez prawdziwą pokutę, schodzi z tego świata.

Ale niestety! chociaż czas był jeszcze, a że oleju owe głupie panny nie miały, na dworze zostać musiały. A tak nic ci nie pomoże, że przy śmierci lampę gotujesz, że się tedy ockniesz, tedy pokutę czynić będziesz, jeśli za życia oleju miłosiernych uczynków nie nabierzesz. Nie spuszczaj się przeto na pokutę przy śmierci, bo jest bardzo niepewna.

Tedy powstały one wszystkie panny i oczyściły lampy swoje i rzekły głupie do mądrych: dajcie nam z oleju waszego bo lampy nasze gasną. Ale czemuż nędznice nie biegły do Oblubieńca nadchodzącego, chociaż przy cudzem świetle, a pewnoby u Niego pomoc i miłosierdzie znalazły? Ale grzesznik w osta-

tniej godzinie życia, zdjęty wstydem za przeszłe swe niecne życie, nie wie gdzie się uciec i w rozpacz wpada.

Otóż nauka ztąd dla każdego, aby nawet w onej strasznej godzinie śmierci, jeszcze nie rozpaczał, nie patrzał na olej, którego nie dostaje, na brak dobrych uczynków, ale na Tego, który jest *prawdziwą światłością, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego* (Jan 1), na Tego który ma olej wiecznej radości. *Bo wszelki, którykolwiek będzie wzywał Imienia Pańskiego, zbawion będzie* (Rz. 10).

Obaczże tu, miły bracie, z drugiej strony, iż mądre panny, chociaż też były się zdrzymały i posnęły również z niedbalstwa, jako i głupie; ale, iż miały dostatek oleju— uczynków miłosiernych, to im pomogło, iż bezpiecznie i spokojnie na Oblubieńca czekały. O jakże się spełniło na nich: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mat. 5). Albo: *Jałmużna oczyszcza grzechy i daje znaleźć żywot wieczny* (Eccli 3). Albo: *Jałmużna wielką ufnością będzie przed Najwyższym Bogiem, wszystkim, którzy ją czynią* (Tob. 4). Taki jest przywilej jałmużny. Teraz dopiero rozumiemy słowa Chrystusowe: *Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków* (Łuk. 16), aby wam doleli oleju, gdy lampy wasze będą gasnąć.

Odpowiedziały im tedy one mądre panny: *Aby snać nam i wam nie dostało: Idźcie raczej do przedających, a kupcie sobie.* Sprzedajacy są, naprzód, kapłani, którzy jednają grzeszników z Bogiem. Potem, ubodzy, bo tych jest Królestwo niebieskie, które sprzedają czyniącym jałmużny. Wreszcie Sam Pan Bóg, który mówi: *Idź sprzedaj wszystko co masz, a rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie* (Mat. 19).

A gdy szły kupować, przyszedł Oblubieniec, a które były gotowe, weszły z Nim na gody i zamknione są drzwi. O nieszczęsne panny! by był chociaż trochę poczekał Oblubieniec, wróciłybyście z olejem kupionym i weszłybyście z Oblubieńcem, a teraz wszystko stracone. Tu też każdy widzi, jak jest niepewna godzina śmierci, kiedy wówczas

wszedł Oblubieniec, kiedy te panny poszły po olej. Nie dziwmy się przeto, że Pan Bóg wzywa nas do ciągłego czuwania, abyśmy zawsze gotowi byli do tej ostatecznej przeprawy.

A które gotowe były weszły z Oblubieńcem na gody. Kto wypowie owo szczęście i wesele, którego na tych godach wiecznie używają. Oko nie widziało, ucho nie słyszało, w serce ludzkie nie wstąpiło, jakie dostatki, wesele i rozkosze Oblubieniec tym miłym i wdzięcznym gościom nagotować raczył.

Z drugiej strony, kto wypowie i pojmie nieszczęście, jakie owe panny głupie spotkało, iż były nieprzygotowane? fórtkę przed nimi zamknięto. O zamknięcie wieczne i nieśmiertelne! O fórtko do wszystkiego dobra! czyż już więcej nigdy się nie otworzysz, czy już nigdy nie przyjdzie dzień odpuszczenia? — miłosierdzia, łaski, nadziei i zasługi na ono dobro wiekuiste? Tak jest. Nigdy. Bo przez sześć dni tylko zbierają mannę na puszczy tego świata, a siódmego—po śmierci, już się ona nie znajduje. Post przeto, głód wieczny czeka każdego, kto się wczas nie opatrzył w ten pokarm. *Dla zimna,* mówi Mędrzec, *nie chciał leniwiec orać, przeto będzie żebrał w lecie, a nie dadzą mu* (Przyp. 20).

Naostatek, powiada Ewangelia, *przyszły i drugie panny mówiąc: Panie! Panie! otwórz nam. A On odpowiadając rzekł: zaprawdę, zaprawdę mówię wam: nie znam was.* A tu widzimy, jak się sprawdzają słowa Chrystusowe: *Nie każdy, który mówi: Panie, Panie! wnijdzie do Królestwa niebieskiego, ale, który czyni wolę Ojca Mojego, który jest w niebiesiech* (Mat. 7). Dla czego? Bo oblicze tych, których Bóg poznaje, ma być uweselone olejem, którego głupie panny nie miały. Pan Bóg wybranych swoich poznaje nie po głosie, a po rękach, to jest: po uczynkach dobrych. Głos grzeszników piękny wprawdzie jest, ale ręce brzydkie. *Głosci wprawdzie zda się być Jakóba, ale ręka Ezawa* (I Mojż. 23), jak mówił niegdyś Izaak. Jakoby rzekł: kto na wasze pię-

kne słówka, na mowę patrzy, temu zdajecie się być chrześcianami, ale ręce i uczynki wasze nie chrześciańskie i one pokazują żeście nie moimi, lecz zdrajcami jesteście. Idźcie przeto precz odemnie: *Nie znam was.* O straszne to słowo! Ciężka jest męka piekielna, ale daleko cięższa, kogo Pan Bóg znać nie chce, kogo wypycha i odrzuca na wieki od Siebie. Bo chociaż tu nie wspomina ognia piekielnego, bezwątpienia jednak, jedno za drugiem idzie, iż do kogo Bóg się nie przyzna, tego czart złapie, który inaczej częstować nie umie, tylko go ze sobą weźmie w on ogień wieczny, który mu jest zgotowany.

Od czego, aby nas miłosierdzie Boże zachować raczyło, słuchajmy pilnie tej nauki i przestrogi Pańskiej: *Czujcie tedy, bo nie wiecie dnia, ani godziny.* Jeżeli chcemy być pannami mądremi, jeżeli chcemy wnijść z Panem swoim i Oblubieńcem na one szczęśliwe gody wesela wiecznego, czuwajmy zawsze, bądźmy gotowymi mając lampy gorejące — wiarę żywą i dostatek oleju — uczynki miłosierne. A nie bądźmy, jako te dziewki głupie, które dopiero się stroić chciały, kiedy już Oblubieniec przychodził.

Spraw to Panie łaską Twoją świętą za przyczyną świętej Agnieszki, abyśmy tak postępowali w życiu, iżbyśmy zasłużyli wnijść na one wiekuiste i wesołe gody Królestwa Twego świętego, w którym żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

NA DZIEŃ NAWRÓCENIA ŚWIĘTEGO PAWŁA APOSTOŁA.

HOMILIA.

Dzisiaj, najmilsi bracia, obchodzimy wielce dla wszystkich grzeszników pocieszające Święto — Nawrócenia świętego Pawła, który z okrutnego wilka, nie tylko stał się łagodną owcą Chrystusową, ale i naczyniem wybranem, wielkim Apostołem i Nauczycielem całego świata.

Jakób Patryarcha przed śmiercią swoją błogosławiąc synów swoich, gdy przyszła kolej na Benjamina rzekł: *Benjamin wilk drapieżny, rano będzie jadł łup, a wieczór będzie dzielił korzyści* (I Moj. 49). Te słowa Patryarchy do nikogo nie mogą lepiej się stosować, jak do ś. Pawła. Bo, jak sam wyznaje, był z pokolenia Benjamina, i prawdziwie tym wilkiem drapieżnym, acz do końca takim nie został; rano bowiem, to jest: w młodości swojej, chwytał i pożerał, ale w wieczór, to jest: od nawrócenia swego, aż do śmierci już rozdzielał korzyści słowa Bożego i prawdziwej nauki Chrystusowej.

To nawrócenie ś. Pawła, bezwątpienia uprosiła modlitwa ś. Szczepana. Bo jak ś. Augustyn powiada: By się był Szczepan za swych prześladowców nie modlił, nigdyby Ko-

ściół ś. Pawła nie miał. Dla tego ś. Paweł powstał z ziemi, iż nachylony ku ziemi ś. Szczepan został wysłuchanym. Obaczcie, powiada ś. Jan Chryzostom, co się stało. Umarł ś. Szczepan, a na to miejsce ś. Paweł zmartwychwstał; zatamowano jedno źródło, a wnet wytrysnęło drugie, które z siebie wiele rzek wypuszcza. Bo skoro umilkły usta Szczepana, wnet począł jako trąba, brzmieć głos Pawłowy po świecie. Tak to Pan Bóg nie opuszcza Kościoła świętego i tych, którzy do Niego się uciekają, ale większe dary daje, aniżeli im nieprzyjaciele wydrzeć mogą. Nieprzyjaciele zabijali opowiadaczy prawdy Chrystusowej, sądząc, że ją z gruntu wykorzenią. Lecz jako drzewo, im je więcej obcinają, tem liczniejsze i piękniejsze latorośle puszcza, tak i Kościół Boży, im więcej go prześladowano i więcej mordowano, tem bardziej się mnożył i na miejsce zamordowanych, nowi zapaśnicy przybywali.

Posłuchajmy przeto dziwnego nawrócenia ś. Pawła, które nam Dzieje Apostolskie opisują; gdzie obaczymy wielką cierpliwość Pana naszego, że tak długo znosił okrutnego prześladowcę; i miłosierdzie Jego, że nie tylko mu tak ciężki grzech odpuścił, ale go tak ubrał i przyozdobił sobie, że gdzie przedtem obfitowała wszystka złość, tam daleko więcej obfitowała łaska Jego. Obaczmy, jako był Paweł okrutnym przed swem nawróceniem, jak się nawrócił i jako był cichym i pokornym po swem nawróceniu.

Spraw łaską swoją Wielki Boże! abyśmy z tej nauki odnieśli zbawienny pożytek, a to za przyczyną Matki Miłosierdzia.

I.

Posłuchajmy, najmilsi bracia, jako Paweł był wilkiem drapieżnym przed swem nawróceniem. Dzieje Apostolskie tak go nam opisują: *A Szaweł parskając jeszcze groźbami i morderstwem przeciw uczniom Pańskim.* Dla czego tu Pismo

święte mówi: *jeszcze?* O! bo bardzo wiele złego Paweł nabroił. Jerozolimę krwią napełnił, niewinnych chrześcian zabijał; Kościół Boży burzył; Apostołów prześladował. Ani mężom, ani niewiastom nie przepuszczał. A nie tylko prześladował na publicznych miejscach, ale się wdzierał do domów. Nie miał względu ani na wiek, ani na krewkość płci niewieściej, ale jako dziki zwierz wszystkich porywał, zabijał i do więzienia wtrącał. Nie nasyciła go śmierć ś. Szczepana, ale żądny krwi dalej postępował i okrucieństwu jego końca nie było. *A parskając jeszcze groźbami i morderstwem przeciw uczniom Pańskim, przyszedł do Najwyższego kapłana i prosił od niego listów do Damaszku, do bóżnic, iż jeśliby które znalazł tej drogi męże i niewiasty, aby związane przywiódł do Jeruzalem* (Dz. Ap. 9).

Przypatrzmy się tu dziwnej cierpliwości Pana Boga naszego, który nawet Aniołom swoim za ich pychę nadziei miłosierdzia nie zostawił, ale odepchnął ich od Siebie na wieki, a tu, oto człowieka tak okrutnego, który uczniów Jego zabijał, nieobecnym nawet groził, miłościwie czekał. A prześladował w różny sposób: sercem, słowy i uczynkiem. Sercem, mając w nienawiści Boga w uczniach Jego, bo jak Pismo ś. mówi: *parskał groźby i morderstwem przeciwko uczniom Pańskim.* Słowy prześladował: grożąc, łając i bluźniąc. Uczynkiem — mordując i zabijając. A to czynił z uporną złością, bo przyszedł do Najwyższego kapłana i prosił go o listy do Damaszku, do bóżnic, iż gdy tam znajdzie chrześcian, przywiedzie ich do Jeruzalem. Widzimy, iż jako wilk, skosztowawszy niewinnej krwi, coraz jej więcej pragnął, dla tego starał się o większą władzę, aby więcej mógł ludzi pomordować. Ktoby tedy powiedział, że ten okrutny człowiek dostąpi kiedyś łaski u Pana Boga? Ale Pan Bóg, którego miłosierdzia i liczby nie masz końca, zmiłował się nad nim, aby pokazał, że On jest Tym, o którym napisano: *Który wywodzi więźnie z mocy, także i te, co obrażają, którzy mieszkają w grobach* (Ps. 67).

A tem większe miłosierdzie Pańskie się pokazuje, że nie czekał, aż nasyci złą żądzę swoją, aż ugasi ogień popędliwości swojej, i uspokoi się spracowany morderstwem, ale jeszcze szalejącego pociągnął ku Sobie. A to, aby okazał moc swoją, jako i lekarza tego za najlepszego mamy, który gorączkę najtęższą ugasić i oddalić umie. Głos Pański, jako rosa z góry spadająca, wnet ugasił zapalczywość Pawła i z ciężkiej go choroby wybawił.

O Wszechmocny Panie! jakaż to jest wielka dobroć Twoja, że tak długo cierpisz grzechy i krzywdy swoje, że o pomście prawie nie myślisz i wolisz nam odpuścić nasze winy, aniżeli winowajców sprawiedliwie karać, byśmy tylko się uznać i nawrócić chcieli. A ty nędzny człowiecze! izali tak niebaczny będziesz, abyś hojnością dobrotliwości i nieskwapliwości Bożej miał gardzić? *Nie wiesz iż dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie przywodzi? Lecz według zatwardziałości twej i serca niepokutującego, skarbisz sobie gniew w dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego Sądu Bożego, który odda każdemu według uczynków jego* (Ryzm. 2).

II.

Posłuchajmy teraz, najmilsi bracia, kiedy? gdzie i jak został Paweł nawrócony od Pana Boga? Oto gdy dojeżdżał do Damaszku, aby zadość uczynić złej żądzy, tam go Pan Bóg powołał. Bo nagle olśniła go i otoczyła światłość z nieba i upadłszy na ziemię usłyszał głos mówiący do siebie.

A z tego widzimy, iż trojaki jest sposób nawrócenia. Jednych Pan Bóg powołuje przez wewnętrzne natchnienia, jako Magdalenę. Drugich przez przepowiadanie słowa Bożego, jak Piotra i Andrzeja. Innych wreszcie przez uciski i utrapienia, jak lud żydowski, o którym Pismo święte mówi: *Gdy je zabijał, szukali Go i raniuczko chodzili do Niego* (Ps. 7). Tego sposobu użył i na Pawła. Rzucił go o ziemię, okazując moc swojego Bóstwa. Dotknął go ślepotą,

bo inaczej nie mógł być oświeconym na duszy. Trącił go o ziemię, ażby poznał nędzę swoją. Osłabił siły jego, bo nikt nie może powstać z grzechu, aż nie wzgardzi własną siłą swoją. O czem tenże Apostoł powiada: *Albowiem gdy nie mogę tedym jest potężny* (II Kor. 12).

O! wielka to łaska Boża, gdy się Pan Bóg naszym złym żądzom sprzeciwia, chociaż nam się zdaje, że to jest znakiem Jego gniewu.

Słuchajmyż teraz, jaką Pan Bóg przyczynę jego skarania podaje: *Szawle! Szawle!* mówi, *czemu Mnie prześladujesz?* Jakoby rzekł: Godzien jesteś nie tylko wielkiej kary, ale i potępienia, że przeciwko Mnie powstajesz i Zbawiciela całego świata prześladujesz. Nie mówi tu: prześladujesz wiernych Moich, ale — Mnie. Bo On jako Głowa w członkach swoich żyje, cierpi i zasługuje, aż do skończenia świata. Takie jest ścisłe złączenie i zjednoczenie Głowy z członkami — Chrystusa z wiernymi, że cokolwiek wierni Jego cierpią i On cierpi. *Coście,* powiada, *najmniejszemu z moich uczynili, Mnieście uczynili* (Mat. 25). A tak, kto najmniejszego z ludzi prześladuje dla Chrystusa, Jego Samego prześladuje. *Bo kto się was dotknie, dotyka się źrenicy oka Mego* mówi Pan (Zach. 2).

O! jakaż to wielka pociecha dla sprawiedliwych ludzi, którzy przez wiarę znają, iż Pan Bóg ich krzywdy za swoje poczytuje. A z drugiej strony, jakże wielki strach dla tych, którzy drugich dla Chrystusa prześladują, bo prędzej lub później wpadną w ręce Boskiej sprawiedliwości.

Na te słowa Pańskie Paweł drżąc z bojaźni, i zdumiony, że to jest Pan i Bóg jego, którego mając za zwyczajnego człowieka, prześladował, zawołał: *Panie, co chcesz abym czynił?* Jakoby rzekł: prawda miły Panie, żem Cię prześladował, ale nie wiedziałem, że Ty jesteś Messyaszem. Ale odtąd nie chcę już Tobie się sprzeciwiać, owszem, we wszystkiem Cię słuchać będę, tylko rozkaż mi, co się Tobie podoba.

O Wszechmocny Panie! raczże i nam dać tak ochotne

serce, abyśmy skorzy byli i gotowi do pełnienia woli Twojej i gdy nas karzesz i upominasz, szczerze się do Ciebie nawracali.

A gdy Paweł pokazał gotowość swoją do posłuszeństwa, rzekł Pan do niego: *Wstań a wnijdź do miasta, a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić.* Tak i każdego nawracającego się grzesznika posyła Pan do Kościoła katolickiego, który jest miastem na górze położonem, o którem napisano: *Sławne rzeczy w tobie powiadają miasto Boże* (Ps. 86). Ten Kościół uczy nas, co mamy czynić i jak się sprawować po nawróceniu się swojem. W tem mieście uczy Pan Bóg wiernych swoich nie przez Anioły, ale przez ludzi a czasem nawet niższych, od tych, co się uczą. Jako i tu Pawła posłał do Ananiasza, aby go oświecił, ochrzcił i utwierdził. Tym sposobem Pan Jezus daje nam naukę, jak mamy czcić sługi Jego kapłany, którzy nam głoszą Ewangelią świętą i udzielają Sakramenta śś., bo tylko przez ich posługę możemy dostąpić zbawienia.

Po tem wszystkiem co zaszło, wziąwszy Szawła towarzysze zaprowadzili do Damaszku, bo sam ową niebieską jasnością oślepiony i z bojaźni omdlały iść, nie mógł. Ta jest dziwna *odmiana prawicy Najwyższego* (Ps. 76). Tego, który szedł, aby drugich brał i prowadził, teraz samego, jako owcę biorą i wiodą. I stał się z wilka barankiem z prześladowcy Kościoła, wielkim kaznodzieją. I był w tem mieście trzy dni i trzy nocy, nic nie widząc, ani jedząc, ani pijąc. I dla czego nie jadł i nie pił? Święty Jan Chryzostom tłómaczy: Bo się sam karał za złości swoje, spowiadał się i modlił się i Pana Boga przepraszał.

Lecz co się stało z Pawłem świętym, to się i dzisiaj z nawróceniem każdego grzesznego człowieka się dzieje. Bo często, pókiśmy jeszcze w zamiarze i drodze do grzechu, Pan Bóg dopuszcza rozmaite przeciwności, abyśmy przynajmniej po ukaraniu się poprawili, którzyśmy w szczęściu na Pana pamiętać nie chcieli. Nawrócenie przeto na-

sze rozpoczyna się naprzód od tego, że Pan Bóg przeraża grzesznika bojaźnią, mówiąc niejako: *Szawle, Szawle, czemu Mnie prześladujesz?* Potem, aby grzesznik nie rozpaczał, dodaje: Jamci jest Jezus, Zbawiciel i Odkupiciel twój, który pragnę nawrócenia i zbawienia twego. Następnie, przedstawia człowiekowi ogień i wodę, gniew i łaskę i grozi mu: jeśli woli Jego się nie podda, marnie zginie. Wtedy dopiero daje mu naukę pożyteczną mówiąc: Powstań z grzechu, a idź do Miasta Bożego — do Kościoła ś., a tam usłyszysz co masz czynić, abyś siebie uratował od zguby wiecznej. Szczęśliwy, który ze ś. Pawłem odpowiada: *Ktoś jest Panie? Co chcesz abym czynił?* Bo kto się upokorzy prawdziwie i poznawszy wolę Bożą gotów ją spełnić, ten będzie od Pana Boga oświecony, nauczony i utwierdzony.

A gdy tak Paweł ś. złamany na duchu przyszedł prowadzony przez towarzyszów do Damaszku, rozkazał Pan Ananiaszowi swemu uczniowi, odszukać go, i przyjąć do zgromadzenia wiernych. Ananiasz, wiedząc wiele złego o Pawle, z początku opierał się. Ale, gdy Pan rzekł do niego: *Idź, albowiem ten mi jest naczyniem wybranem, aby nosił Imię Moje przed narody i królmi i synv Izraelskiemi. Bo mu Ja ukażę, jako wiele potrzeba cierpieć dla Imienia Mego*, Ananiasz usłuchał.

O! wielkaż to chwała dla ś. Pawła, którą nie od ludzi, ale od Boga otrzymał. Był naczyniem Pańskiem, nie ladajakiem, ale wybranem, naczyniem miłosierdzia, naczyniem ku poczciwości, co nie każdemu jest dano, są bowiem *naczynia gniewu na stracenie zgotowane* (Rzym. 9). *Jako w wielkim domu nie tylko są naczynia złote i srebrne, ale też drzewiane i gliniane, niektóre ku uczciwości, a niektóre ku zelżywości* (II Tim. 2), tak i w domu Pana Boga naszego. Nadto, Paweł ś. nosił w sercu, w ustach i w całem postępowaniu swojem Imię Jezusowe. A nosił nie skrycie, aby nikt

o tem nie wiedział, ale jawnie przed żydami, poganami, przed królmi i mocarzami świata tego, nikogo się nie bojąc, i nigdy się nie wstydząc tego Najświętszego Imienia. Nakoniec, dla tego Imienia wiele bardzo ucierpiał.

A tu się nam wszystkim uczyć potrzeba, jeżeli chcemy być naczyniami Bożemi wybranemi, a nie ku zelżywości, abyśmy także nosili Imię Jego święte nie tylko w ustach, mówiąc: Panie! Panie! ale więcej w sercu, w uczynkach prawdziwie chrześciańskich, i nigdzie się nie wstydzili wyznawać wiary naszej, gotowi będąc i życie za nią położyć.

III.

Posłuchajmy, co się dalej stało z Pawłem. *I poszedł Ananiasz i wszedł w dom w którym znajdował się Paweł, a włożywszy nań ręce, rzekł: Szawle bracie, Pan mię posłał Jezus, którýć się ukazał w drodze, którąś szedł, abyś przejrzał a był napełnion Duchem Świętym. A natychmiast spadły z oczu jego jako łuski i zaś przejrzał, a wstawszy ochrzczon jest. A wziąwszy pokarm posilił się. I był z uczniami, którzy byli w Damaszku przez kilka dni. A natychmiast w bóżnicach opowiadał, że ten jest Synem Bożym* (Dz. Ap. 9).

Patrzmy jako ten, który pierwej całem sercem i całą myślą był przeciwnym Chrystusowi i uczniom Jego, teraz z całego serca trzyma z Chrystusem, z uczniami Jego. Bo nadewszystko umiłował Chrystusa, jak to sam wyznaje: *Albowiem pewienem, że ani śmierć, ani żywot, ani Aniołowie, ani Księztwa, ani Mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym* (Rzym. 9). Miłował też wiernych Chrystusowych: *Któż*, powiada, *choruje, a ja nie choruję? Któż się zgorsza, a ja nie bywam upalon?* (II Kor. 11). Ten, który pierwej bluźnił i przeklinał Imię Chrystusowe, teraz przed królmi i książętami Je wynosi. Który z całej siły

pomagał żydom prześladować Chrystusa, teraz ze wszystkiej siły prześladuje ich niedowiarstwo. A który pierwej kamienował i zabijał wyznawców Chrystusowych, teraz sam gotów dać się zabić i ukamienować za Chrystusa. I z przewrotnego człowieka uczyniła go łaska Boża Świętym.

W niektórych grzesznikach, okazać raczył Pan Bóg wielkość miłosierdzia swego, aby i innym grzesznym ludziom przykład pokuty i nadzieję odpuszczenia zostawił. Aby nikt, największemi nawet zbrodniami obciążony, nie rozpaczał, ale przez pokutę szukał przebaczenia. A znowu z upadku Judasza i innych mu podobnych, którzy z wysokiego stopnia świętości wpadli w przepaść zatracenia, chciał Pan Bóg okazać srogość i głębokość sprawiedliwości swojej, aby najsprawiedliwszy nawet lękał się i nie ufał swojej świętości i doskonałości, ale w Bogu nadzieję wytrwania w dobrem pokładał.

Przedstawia nam dziś Kościół święty przykład nawrócenia ś. Pawła, abyśmy, jeżeli go naśladowali w grzechach, przykładem jego i pokutę czynili. Nie odkładajmy przeto, ode dnia do dnia nawrócenia swego, nie przydawajmy grzechu do grzechu, mówiąc: Że wielkie jest miłosierdzie Boże, że się zmiłuje nad nami. Bo ani życie, ani pokuta nie jest w rękach ludzkich, lecz Boga, który, jako pokornym i tym co się Go boją, łaski i miłosierdzia swego nie odmawia, tak upartym, którzy niem gardzą, sprawiedliwie je odejmuje.

A tak, najmilsi bracia, którzy są między wami sprawiedliwi, niechaj pilnie czuwają nad sobą i zawsze w bojaźni żyją, aby sprawiedliwości nie utracili. A którzy czują na swem sumieniu ciężkie grzechy, niech nie rozpaczają, ale póki czas, niech szukają lekarstwa w pokucie świętej, niech żałują, płaczą, spowiadają się i dobremi uczynkami grzechy odkupują.

Nawróć nas, miłosierny Panie, jakoś nawrócił świętego Pawła, abyśmy wszyscy jednem sercem i jednemi usty chwalili Ciebie Pana i Zbawiciela naszego i nosili święte Imię Twoje przed całym światem, a pełniąc wolę Twoją świętą, tam się dostali, gdzie Ty żyjesz i królujesz z Ojcem i z Duchem Świętym, Bóg w Trójcy Jedyny. Amen.

NA DZIEŃ OCZYSZCZENIA MATKI BOSKIEJ.

NAUKA.

Światło na objawienie poganów i chwałę ludu Twego Izraelskiego (*Łuk. 2*).

Prawo starego zakonu, najmilsi bracia, nakazywało, aby niewiasty po odbytym połogu, stawiały się w kościele dla oczyszczenia. Aczkolwiek Najświętsza Marya Panna, w poczęciu i porodzeniu Zbawiciela świata, nie uległa najmniejszej skazie, od której potrzebowałaby oczyszczenia, poczęła Go bowiem mocą Ducha Świętego, bez naruszenia Dziewictwa swego; wszelako z pokory, i aby nam zostawić przykład uległości i posłuszeństwa prawu Kościoła, stawiła się w kościele Jerozolimskim czterdziestego dnia po wydaniu na świat Boskiego Dzieciątka, i dopełniła wszystko, co prawo Mojżeszowe nakazywało względem oczyszczenia niewiast. Kościół święty w dniu dzisiejszym pamiątkę tej pełnej nauki i pociechy tajemnicy, obchodzi. Ztąd i to Święto zowiemy: *Oczyszczeniem Matki Boskiej.*

Święto dzisiejsze zowie się jeszcze: *Ofiarowaniem Pana Jezusa*, iż dziś Najświętsza Marya Panna wypełniła prawo

ofiarowania pierworodnych. To prawo postanowił Pan Bóg, gdy jeszcze żydzi byli w niewoli Egipskiej. Bo Pan Bóg nie mogąc Faraona różnemi plagami zmusić, aby lud Jego uwolnił z niewoli, w końcu pobił wszystkich pierworodnych w całym Egipcie, wyjmując żydowskich. Czem potrwożeni Egipcyanie, nie tylko uwolnili żydów, ale i skarby im swoje pooddawali. Na pamiątkę przeto tego dobrodziejstwa, nakazał Pan Bóg, aby żydzi wszystkich pierworodnych synów składali Mu na ofiarę, albo odkupywali, ofiarując baranka, a jeżeli ubodzy byli, parę synogarlic, albo gołąbków. Co dzisiaj Najświętsza Marya Panna wypełniła, jako uboga, składając za Syna swego Pierworodnego dwoje ptasząt.

Nadto: Święto dzisiejsze zowiemy jeszcze: *Gromniczną*. Iż, jako niegdyś w dniu dzisiejszym brzydkie pogaństwo, na cześć dwóch swoich bożyszcz, publiczną z pochodniami zapalonemi po miastach czyniło processyę, tak Kościół Boży z postanowienia Ojców śś., ku czci Jezusa i Maryi Matki Jego Przeczystej, święci i zapala świece. Te świece zowiemy *gromnicami*, iż dawniej je w tym dniu poświęcone, zapalano podczas burzy, dla rozproszenia grzmotów i oddalenia gromów. Kapłan dziś przy ich poświęceniu prosi Pana Boga, aby swą nauką i łaską rozum ludzki oświecał i miłością serca ich zapalał, aby, książęta ciemności ze wszystkich miejsc, gdzie będą zapalone, z bojaźnią i strachem się oddalały.

Otóż i my dziś ku czci Jezusa i Matki Jego, oraz dla naszego dusznego pożytku zastanówmy się nad znaczeniem gromnic. Panie Jezu! rozprosz łaską swoją ciemności umysłu naszego, abyśmy odnieśli z tej nauki korzyść dla duszy naszej. Matko Najczystsza przyczyń się za nami. *Zdrowaś Marya...*

I.

W Piśmie świętem starego przymierza czytamy: Gdy Judyt po zabiciu Holefernesa, wracała do miasta swego Betulii, mieszkańcy, *rozświeciwszy świece skupili się około niej wszyscy* z radości wielkiej, a ona mężna niewiasta kazała wszystkim wielbić i chwalić *Pana Boga, który nie opuścił ufających sobie* (Jud. 13), ale ręką niewieścią zabił nieprzyjaciela. A jeżeli tak uroczyście spotykano oną zwycięzką Judyt, która była tylko figurą Najświętszej Maryi Panny; to czyż nie sprawiedliwą jest rzeczą, abyśmy dziś świece jarzące mieli w ręku, gdy Matka Boska wchodzi z Synem swoim do Kościoła, która nierównie większe zwycięztwo odniosła nad piekłem i nieprzyjacielem dusz naszych, aniżeli owa Judyt, gdyż dokonała to, co Pan Bóg w Raju zapowiedział: iż Ona zetrze głowę węża przeklętego (I Mojż. 3).

Słuszną jest rzeczą, abyśmy też na przyjście Boga i Pana naszego z gorejącemi pochodniami wychodzili, gdy się dziś o Nim pełni proroctwo: *Oto przyjdzie do Kościoła swego Panujący, którego wy szukacie i Anioł przymierza, którego wy chcecie* (Mel. 3).

Ale, jeżeli chcemy dzisiejsze Święto należycie uczcić i po chrześciańsku obchodzić, nie dosyć te materyalne zapalone świece trzymać w ręku, trzeba jeszcze inne światło widzieć nad to, które w ręku mamy, czyli, co te świece zapalone znaczą?

I. Świeca zapalona oznacza Chrystusa Pana, którego w dzisiejszej Ewangelii Symeon starzec nazywa: *Światłem na objawienie poganów*, który Sam Siebie nazwał: *Światłością świata* (Jan. 8), iż nauką swoją oświecił ciemności nierozumu i głupstwa naszego, oświecił sumienie nasze, odpędził ciemności grzechów naszych, i duchy piekielne od nas odegnał i one pogromił światłością przyjścia Swego, często

wzywa nas do światłości swojej i nazywa nas *synami światłości* (Jan. 12).

II. Świeca zapalona oznacza przedwieczne rodzenie się Chrystusa Pana na łonie Boga Ojca, bo jako promień od światła bez jego uszkodzenia wychodzi, lub jako świecy nie ubywa światła, gdy druga od niej się zapala, tak Syn Boży, *który jest jasnością chwały i wyrażeniem istności* Boga Ojca (Żyd. 1), rodzi się przed wieki z Niego, nic Mu nie ujmując.

III. Świeca wyraża też rodzenie się Chrystusa Pana w czasie wedle ciała z Jego Matki Najświętszej. Bo jak w świecy są trzy rzeczy: wosk, knot i ogień, tak w Chrystusie Panu są: Bóstwo, Ciało i Dusza i te trzy rzeczy czynią jedną Osobę Jego Boską. Ogień oznacza Bóstwo Chrystusowe, jak Pismo ś. mówi: *Pan Bóg twój jest ogniem trawiącym* (V Mojż. 4). I w rzeczy samej, jak powiada ś. Dyonizy, nic niema tak podobnego do Pana Boga, jak ogień. Jak ogień bowiem we wszystkich rzeczach się znajduje, a nikt go nie widzi; tak Pan Bóg wszędzie jest obecnym, pełne są niebiosa i ziemia chwały Jego; a widzieć Go jednak nie możemy. Ogień wszystko pożera i w siebie obraca, tak Pan Bóg wszystko dla swej chwały czyni i do swej czci wszystko pociąga. Z jednej iskry cały świat spalić się może; tak Pan Bóg jednem słowem tysiące takich światów uczynić i zgubić może. Ogień ma dziwną płodność, iż z jednej świecy tysiące ich zapalić można, a nic jej nie ubędzie; tak Pan Bóg dziwnie jest hojny i bogaty na wszystko, co stworzył, a gdy daje, Samemu nic nie ubywa. Jak bez ciepła nic się nie rodzi na ziemi; tak bez Pana Boga, darów Jego mieć nie możemy. Jak nad ogień niema żadnej rzeczy jaśniejszej i piękniejszej na świecie; tak też nad Pana Boga naszego, którego śliczności Aniołowie napatrzeć się nie mogą. Wosk w świecy oznacza Ciało Chrystusowe, bo jak wosk z potu czystych pszczół się wyrabia, tak Ciało Zbawiciela naszego

ze Krwi Przeczystej Panienki mocą Ducha Świętego jest utworzone. Knot wreszcie w świecy oznacza Duszę Chrystusową, bo jak knot zapalony w ogień się obraca, tak Dusza Zbawiciela naszego, od pierwszego z Bóstwem zjednoczenia, napełniona była chwałą wieczną.

IV. Świeca zapalona, znaczy życie Jezusowe i Jego Mękę Bolesną. Bo jako zapalona świeca, oświeca, grzeje, czyści, pali inne rzeczy i w siebie obraca; tak Pan Jezus na świecie żyjąc, ślepych na rozumie i ciele oświecał, chorych i oziębłych w miłości zagrzewał, trędowatych oczyszczał, wszędzie i zawsze sławą świętości i cudów jaśniał i miłością swoją wszystkich ku Sobie pociągnął; a jak świeca przyświecając innym, sama się niszczy, tak Pan nasz światu dniem i nocą jaśniejąc, w końcu strawiony żarliwością chwały Bożej i zbawienia ludzkiego zgasł do czasu, na krzyżu umierając.

V. Świeca oznacza Matki Zbawiciela naszego trojaką czystość: przed porodzeniem, przy porodzeniu i po porodzeniu Jezusa Chrystusa. Jako bowiem wosk świecy jest ze wszech miar dziełem pszczółek czystych, które zbierając miód, na żadnej rzeczy plugawej, a nawet na zwiędłych kwiatach nie siadają; tak Panieński żywot Maryi stał się jakoby ulem Ducha Świętego, gdy w nim miód i wosk — czystość panieńską z płodnością złączył. Jako ogień świecy bez wszelkiej zmazy czyściuchną z siebie światłość wydaje, tak Niepokalana Dziewica Syna swego w czystości nienaruszonej porodziła. Jak ogień i światło nic w sobie nieczystego nie zawiera, a raczej wszystko czyści; tak Marya niepokalanie poczęta, zawsze bez najmniejszego grzechu została.

VI. Świecę zapaloną mieć w ręku oznacza wiarę prawdziwą, żywą z dobremi uczynkami złączoną, jako Chrystus Pan powiada: *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego który jest w niebiesiech* (Mat. 5). Sprawiedliwie wiara na-

zywa się światłem, bo rozum człowieka oświeca, iż wszystko co Pan Bóg objawił i do wierzenia przez Kościół ś. podał, przyjmuje za nieomylną prawdę, i jako pochodnia przyświeca nam w ciemnościach świata tego, abyśmy nie pobłądzili, aż wieczności *dzień oświtnie i jutrzenka wejdzie w serca nasze* (II Piotr. 1). Dla tego po przyjęciu Chrztu ś. dają w rękę świecę zapaloną na znak, że wedle światła wiary ochrzczony życie prowadzić będzie. Przy zapalonych świecach odprawiamy niekrwawą ofiarę Mszy ś. na znak wiary naszej, że to jest prawdziwa ofiara Nowego Zakonu, w której Zbawiciel nasz, bezkrwawym sposobem ofiaruje się za nas Ojcu Przedwiecznemu. Używamy zapalonych świec i przy processyach na podziękowanie Panu Bogu za światło wiary, oraz na pokazanie, że nie wstydzimy się jawnie przed całym światem wyznać, że Pan Jezus jest naszym Zbawicielem. Podajemy świecę zapaloną i konającym, na znak, że jako żyli w wierze chrześciańskiej, tak też pragną przy jej świetle zejść z tego świata, aby oglądać Boga, *Którp mieszka w światłości nieprzystępnej* (I Tim. 6).

Otóż dzisiaj trzymając świece gorejące w ręku obudźmy w sobie wiarę żywą w to wszystko, co Pan Bóg z nieskończonego miłosierdzia swego, objawić raczył, bo *bez wiary*, jak powiada Apostoł, *niepodobna jest spodobać się Bogu*, (Żyd. 11); wiara jest fundamentem wszystkich dóbr, jak powiada ś. Augustyn; wiara jest początkiem zbawienia ludzkiego, bez wiary nikt nie może być policzony między syny Boże; bez wiary wszelka praca na zbawienie, próżną jest. To też Pan Bóg przez proroka mówi: *I poślubię cię w wierze, a poznasz żem Ja Pan* (Oz. 8).

VII. Świeca przez knot, który się w niej znajduje, wyraża intencyę dobrą, szczerą, abyśmy wszystkie dobre uczynki nasze spełniali na chwałę Boga. Jako bowiem knot świecy, acz się przyczynia do jej światła, jednak sam jest niewidziany, bo woskiem pokryty; tak też intencya nasza, kiedy co dobrego czynimy w obec ludzi, być powinna

w sercu ukryta dla Boga, jak pięknie tego ś. Grzegorz uczy: Tak niech będzie dobry uczynek spełniony publicznie, aby intencya została w ukryciu, iżbyśmy przez dobry uczynek dali dobry przykład bliźnim; jednak przez intencyą, przez którą pragniemy Samemu Bogu się podobać, życzyli tajemnicy.

Postanówmy przeto sobie dzisiaj, po wszystkie dni żywota naszego nic nie czynić dla zwyczaju, dla oka ludzkiego i próżnej chwały, ale wszystkie sprawy nasze niechaj będą wykonywane na chwałę Boga i dla zbawienia duszy naszej. Gdy bowiem dobra jest intencya, gdy oko nasze mamy zwrócone na Boga, tedy uczynki nasze nawet obojętne stają się chwalebnemi i zasługującemi na niebo. A przeciwnie, choćby najlepsze były w sobie sprawy nasze, jeżeli jest zła intencya, nie skierowana ku chwale Boga, nie mają żadnej wagi i zostaną bez zapłaty przed Bogiem. Sam Pan Jezus wyraźnie o tem powiada: *Jeślibp oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje światłe będzie. A jeślibp oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie* (Mat. 6). Okiem tu nazywa Zbawiciel nasz intencyę, która jeśli szczerą, dobrą, zmierzającą do chwały Boga będzie, tedy wszystkie nasze uczynki z siebie nic nie znaczące, będą dobremi. To też Apostoł wszystkich upomina: *Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czpnicie, wszystko ku chwale Bożej czpńcie* (I Kor. 10).

VIII. Świeca oznacza czystość duszy, serca, myśli i ciała. Wosk świecy zrobiony z wonnych kwiatów przez pszczoły czyste, upomina nas, abyśmy przez całe życie nasze starali się o czystość duszy. A nawet wszystkie okoliczności dzisiejszego Święta nas do tego pobudzają. Bo dziś ofiarują w kościele Jezusa, który jest Barankiem bez zmazy. Dziś Matka Boga będąc Niepokalaną i Świętą, poddaje się obrzędowi oczyszczenia. Obecni na obrzędzie: Józef, Symeon i Anna są święci, czystego serca i pełni Ducha Bożego ludzie. Marya z Józefem składają na ofiarę parę sy-

nogarlic czystych. Wszystkie te okoliczności uczą nas, że Panu Bogu nic zmazanego i nieczystego podobać się nie może. Jako i Sam przez Proroka domaga się: *Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmcie złość myśli waszych od oczu moich, przestańcie źle czynić* (Iz. 1).

IX. Świece gorejące, które trzymamy w ręku, niech nam przypominają gorącą miłość jaką winniśmy mieć ku Panu Bogu naszemu. Bo i cóż jest słuszniejszego jak miłować Tego? który nas przed wieki umiłował, który nas stworzył, utrzymuje, żywi i odziewa; który dla naszego zbawienia przyjął naturę ludzką, aby żyjąc między nami, nauką swą i przykładem wskazał drogę do nieba; w końcu dla naszego zbawienia dał się umęczyć i umarł na krzyżu. I cóż przeto może być milszego człowiekowi, jak kochać największego Dobrodzieja swego? A z miłością Boga ma być złączona i miłość bliźniego. *Przykazanie nowe,* mówi Pan Jezus, *daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował* (Jan. 13). I nie może ten prawdziwie miłować Pana Boga, kto nie miłuje bliźniego. *Jeślibyż kto rzekł,* mówi ś. Jan, *iż miłuje Boga, a bratabv swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować?* (I Jan. 4).

X. Świeca gorejąca oznacza jeszcze życie przykładne, jasność cnót i dobrych uczynków, jak Pan Jezus powiada: *Niechaj będą pochodnie gorejące w rękach waszych* (Łuk. 11). Osobliwie oznacza obowiązki tych, którzy są przełożonymi. Jako bowiem Chrystus Pan mówi o świecy: *Ani zapalają świecy i kładą ją pod korzec, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy w domu są* (Mat. 5); tak przełożeni, panowie, gospodarze, cnotą i rozumem podwładnym swoim świecić powinni.

XI. Naostatek, świeca gorejąca oznacza szczere i nieustanne pragnienie oglądania Boga na wieki. Jako bowiem płomień świecy nie na dół, ale w górę wybucha, tak chęci dusz naszych do nieba, do Boga, jako do celu ostatecznego

zmierzać i dążyć powinny. Otóż dziś osobliwie, niechaj serce nasze miłością i pragnieniem Pana Boga, jako płomień świecy w górę biją, abyśmy którego dziś w postaci Dzieciątka widzimy okiem ciała, Tego oglądali okiem dusz naszych w błogosławionej wieczności. Albowiem: *Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* (Jan. 17). A oglądać Go nie będziemy, jeśli codzień chęci naszych i uczynków całego życia nie będziemy do tego stosować; jeżeli serca naszego nie oderwiemy od tych dóbr przemijających, a nie skierujemy do Boga. *Jeżeli Go szukać będziesz znajdziesz, ale jeżeli Go opuścisz odrzuci cię na wieki* (I Par. 28).

Otóż przy dzisiejszej uroczystości zajrzyj każdy w sumienie swoje przy świetle łaski Boskiej i zapytaj siebie: czy masz w sercu swojem żywą, gorejącą wiarę, jak ta świeca, którą w ręku trzymasz; wiarę, która bez żadnego wahania się przyjmuje za nieomylną prawdę, co Pan Bóg objawić raczył? Czy tę wiarę życiem swojem wyznajesz? czy ją uczynkami stwierdzasz? Czy nie jesteś z tych, o których Apostoł powiada: *Wyznawają iż Boga znają, lecz się uczynkami zapierają* (Tyt. 1).

Zajrzyj dalej w sumienie swoje z jaką intencyą sprawy twoje codzienne wykonywasz? czy nie dla oka ludzkiego lub dla dymu próżnej chwały? lub marnego zysku doczesnego?

Obacz też czy czystość serca, uczynków i mowy zachowujesz? czy pamiętasz na tę przestrogę ś. Pawła: *A porubstwo i wszelka nieczystość, albo łakomstwo niechaj nie będzie ani pomienione między wami, jako świętym przystoi* (Ef. 5).

Zbadaj siebie: czy miłujesz Pana Boga nadewszystko co masz w życiu najdroższego, nad żonę, dzieci, przyjaciół, nad sławę, bogactwa, zdrowie, życie? Czy może przeciwnie, nad Boga i Jego sprawiedliwość nędzny zysk przekładasz, lub łaskę ludzką? Czy tę miłość ku Panu Bogu dobremi uczynkami starasz się pokazywać? A miłość ku

bliźnim w sercu twojem, jaka jest? Czy nie żywisz nienawiści, zazdrości ku bliźnim? Czy jesteś cierpliwym, wyrozumiałym na ich słabości? Czy za lada okazyą nie wybuchasz przekleństwem, złorzeczeniem?

Zapytaj dziś siebie: czy często obudzasz w sobie pragnienie oglądania Boga w niebie? Czy mówisz z królem Dawidem: *Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja, do Ciebie Boże!* (Ps. 41), lub ze ś. Pawłem: *Pragnienie mam rozwiązanym być i być z Chrystusem* (Filip. 1).

Takie to sobie dziś pytania zadajmy, abyśmy co w nas jest niedokładnego poprawili. Bo i na co się przyda, że świece pięknie jaśnieją w rękach naszych, jeżeli dla wygasłej w nas wiary ciemno w rozumie, a dla wielu ciężkich grzechów ciemno w duszy? Co pomoże światło w ręku, jeżeli ciemno w całem życiu naszem, bo ono upływa bez dobrych uczynków, bez cnót chrześciańskich, któreby przyświecały bliźnim naszym? Na co się przyda, że wosk w rękach naszych topnieje od ognia, a serce zimne, skrzepłe, bo brak w niem miłości Boga i bliźniego? Naśladujmy przeto życiem naszem, co temi ceremoniami zewnętrznemi czynimy.

W historyi Kościoła czytamy o pięknym i wielce budującym zwyczaju, jakie miał miejsce za wielebnego Bedy. Kapłan rozdzielając w dniu dzisiejszym gromnice, każdemu dawał stosowną naukę. I tak: podając gromnicę dzieciom mówił: *Dzieci jako wosk lata wasze.* Temi słowy chciał kapłan zaznaczyć krewkość wieku dziecinnego, oraz nauczyć, aby względem złego nie były jako wosk topniejący przy ogniu, ale raczej na sobie, jako na miękkim wosku cnoty chrześciańskie wyrażały. Kapłan podając gromnicę młodzieńcom mówił: *Młodzieńcze sumienie twoje niech ci będzie świecą* — niech będzie wiarą, intencyą, sprawiedliwością czyste, jak światło świecy, abyś zawsze przez całe życie szedł za prawdą, sprawiedliwością, nie za ślepą płochością i lekkomyślnością. Mężom dojrzałym podając świecę mówił: *Duszę twoją trzymaj w ręku, jako świecę.* Czem dawał naukę,

abyśmy w każdym czasie najpilniejsze mieli staranie o duszy naszej i mogli mówić z Psalmistą: *Dusza moja zawżdy w rękach moich* (Ps. 118). Wreszcie podając gromnicę starcom mówił kapłan: *Czy macie tyle wosku, abyście świecili na wieki?* Tym sposobem chciał upomnieć każdego, abyśmy wprzód nim mrok śmiertelny nadejdzie, a dzień życia zgaśnie, w wosk dobrych uczynków i w światło przykładnego życia, cnót, zasług na niebo się zaopatrzyli, abyśmy w wieczności świecili, *jako gwiazdy na wieki wieczne* (Don. 12).

Prośmy przeto dziś serdecznie Pana Boga, aby grzechy nasze ogniem miłosierdzia swego wypalił; oświecił nasz rozum; zapalił serca nasze ku Sobie gorącą miłością; aby raczył podnieść myśl naszą do rozważania Swoich tajemnic, abyśmy, jako w rękach naszych dziś gorejące świece trzymamy, tak w duszy naszej wiara, cierpliwość, niewinność, pobożność, miłość Boga i bliźniego jaśniały. Co daj Panie Jezu przez tę tajemnicę ofiarowania Twojego w kościele. Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTEJ AGATY PANNY I MĘCZENNICZKI.

NAUKA.

Pan Bóg Wszechmogący, *który Sam czyni wielkie dziwy*, jak powiada Pismo ś. (Ps. 45), tem dziwniejszym się objawia, gdy młodych i słabych wybiera dla okazania mocy swojej. Ludzie pospolicie, gdy zamierzają co wielkiego dokonać, wybierają do tego ludzi odznaczających się nauką, siłą, bogactwy. Nie tak zaś Pan Bóg nasz. On przeciwnie, gdy chce uczynić co wielkiego i do wykonania trudnego, używa najczęściej ludzi słabych. A tym sposobem pokazuje, jako jest biegłym Rzemieślnikiem, że nawet nieudolnem narzędziem, umie zadziwiające dzieła dokonać.

I tak naprzykład: Jeżeli potrzeba było upokorzyć i ukarać pychę Holofernesa, On ku temu wzbudza słabą niewiastę Judytę. Jeżeli potrzeba było w mnogiem wojsku sprawić popłoch i trwogę, aby je zmusić do ucieczki, używa do tego niewiastę Deborę. Jeżeli chce wybawić lud od zguby używa do tego Esterę. Żeby nauka Jego rozeszła się po całym świecie, wybiera na jej opowiadaczy ludzi prostych, ubogich rybaków bez nauki wedle świata.

Na świadków wiary swojej, którzyby krwią swoją potwierdzili jej prawdziwość; wybiera nieraz niewiasty słabe, mdłe panienki; a nawet nieraz małe dzieciny. To też ś. Paweł pisząc do Koryntyan powiada: *Wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre, a mdłe świata Bóg wybrał aby zawstydził mocne.* I zaraz dodaje tego przyczynę: *aby się żadne ciało przed oczyma Jego nie chlubiło* (I Kor. 1). I Psalmista tęż samą myśl wyraża: *Z ust niemowlątek i ssących uczyniłeś doskonałą chwałę* (Ps. 8).

Tę prawdę stwierdza i dzisiejsza uroczystość. Bo i czemże była ś. Agata? ażali nie mdłe i słabe dziewczę? A jednak umiała z odwagą stanąć w obec tyrana i mężnie przelać krew swoją za prawdziwość wiary Chrystusowej. Broń, której użyła do pokonania nieprzyjaciela zbawienia i do zawstydzenia jego pychy, była jej wiara, nadzieja i miłość. Nad tem i my dziś zastanówmy się, abyśmy się nauczyli tą bronią robić w walce z nieprzyjacielem zbawienia naszego. Uproś nam święta Męczenniczko łaskę u Boga naszego, abyśmy z tej nauki odnieśli pożytek.

I.

Święty Paweł Apostoł, dając naukę życia chrześciańskiego Tessaloniczanom, w liście swoim tak do nich pisze: *Bądźmy trzeźwi oblókłszy pancerz wiary i miłości i przyłbicę nadziei zbawienia* (I Tes. 5); jakoby rzekł: jeżeli chcemy bracia w tem bojowaniu i walce życia naszego odnieść zwycięztwo, uzbrójmy się w wiarę mocną, weźmy w rękę oręż miłości Bożej, i zasłońmy się przyłbicą nadziei zbawienia wiecznego.

Pewną jest rzeczą, że jeżeli chcemy zwyciężyć pokusy do grzechu, potrzebna nam jest koniecznie wiara mocna w prawdy, które nam Pan Bóg z nieskończonego miłosierdzia swego objawić raczył. Dał nam znać Chrystus Pan,

gdy po onym poście swoim czterdziestodniowym był od czarta sprośnego nagabany. Odparł bowiem pokusy jego, przywodząc Pismo ś. i odpowiadając kusicielowi: *Napisano jest, nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Napisano jest: nie będziesz kusił Pana Boga twego. Napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć* (Mat. 4). Nie żeby tym sposobem Zbawiciel nasz od grzechu się bronił, gdyż On będąc Bogiem, żadnemu grzechowi uledz nie mógł. Ale chciał nas nauczyć, abyśmy słowami Pisma ś., na których wiara nasza się opiera, przeciwko grzechom się bronili. I Piotr ś. ostrzegając o zdradzie złego ducha, mówi: *Przeciwnik wasz djabeł, jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł, któremu się sprzeciwiajcie mocni w wierze* (I Piotr 5). I ś. Paweł do Efezów pisze: *Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim... We wszystkiem biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały złośliwego zgasić* (Efez. 6).

Każdemu przeto, kto chce pokonać pokusę do grzechu, potrzebna jest koniecznie wiara. Potrzebna jest wiara w Boga, wiara w to wszystko, co Pan Bóg objawił i przez Kościół swój do wierzenia podał. Potrzebna jest wiara, że grzech jest największem złem, bo obraża Boga nieskończone dobro, szpeci duszę i ściąga na człowieka kary ciężkie w tem i przyszłem życiu. Potrzebna jest *wiara,* jak ś. Paweł powiada, *która przez miłość działa* (Galat. 5). Kto taką ma wiarę, a wszystko, co jej jest przeciwnem, za fałsz poczytuje, w takiem sercu rodzi się wstręt do grzechu, i pragnienie posiadania Boga na wieki. Nad którego nie ma nic śliczniejszego, milszego i słodszego. Którego gdy kto ma, wszystko ma, bo w Nim wszystkie dobra się zawierają. Który Jeden tylko może nasycić serce człowieka.

Taką wiarę żywą miała święta Agata dziewica chrześciańska. Urodziła się w mieście Panormie na wyspie Sycylii, z rodziców rodu znakomitego i majętności wielkiej.

Urody ciała była zadziwiającej, iż wszystkie dziewice przewyższała; ale daleko piękniejszą była na duszy, bo wiara ś. i inne cnoty chrześciańskie ją zdobiły. Uroda ciała, która u świata tak wiele znaczy, niczem jest, bo jako cień przemija, ale piękność duszy, to skarb nieoszacowany, bo wieczny. Wierzyła ś. Agata mocno we wszystkie prawdy wiary. Znała Pana Boga, jako nieskończone dobro, a grzech jako nieskończone zło, który od Boga na wieki odłącza i w przepaść piekielną wtrąca. W latach będąc młodą jeszcze, a już rozum miała wieku sędziwego, bo w zaraniu życia wzgardziła światem i jego ponętami, a ciało swoje na czystość Oblubieńcowi Jezusowi Chrystusowi oddawszy, duszę swą w cnoty chrześciańskie ubierała.

To też, gdy wyszedł okrutny edykt cesarza Decyusza, aby wszyscy chrześcianie najsroższemi karami, a nawet śmiercią zmuszeni byli do zaprzania się wiary swojej, i składania ofiar bogom pogańskim, święta dziewica już była przygotowaną do walki o palmę męczeńską.

Kwincyusz tedy urzędnik cesarski pociągnięty jej urodą, chcąc ją ku swym niepoczciwym myślom zniewolić, pod pozorem iż jest chrześcianką, kazał ją przywieść do Katany, gdzie sam mieszkał. Wiedziała święta dziewica, jakie ją tam przyjęcie czeka; to też przed podróżą, wzniósłszy ręce ku niebu, z wielką wiarą tak się modliła: *Ty wiesz Panie serce moje i wiarę moją ku Tobie, wesprzyjże mnie łaską swoją, aby duch nieczysty i ten sługa jego nie chlubił się z hańby mojej, spraw, abym przy Twej pomocy, głowę jego słabością płci mojej starła. Przyjmij o Boże! tę ofiarę moją i łzy moje, boś ty jest Bogiem na wieki wieków chwalebnym.* Po tej modlitwie gorącej pokrzepiona na duchu udała się w drogę.

Z przykładu tej świętej dziewicy, ucz się młodzieży chrześciańska być przejęta żywą wiarą i mieć zawsze w pamięci, że Pan Bóg wszystko widzi, że serce nawet człowieka przenika. Często rozważaj w sercu swojem dobroć

Boga, Jego świętość, który się najbardziej grzechem brzydzi. A gdy, jako ś. Agata gorąco, a serdecznie modlić się będziesz, da ci Pan Bóg zwycięztwo.

Rodzice chrześciańscy! zaszczepiajcie tę wiarę ś. w serca młodociane dzieci swoich. Ona wzmocni siły ich duszy, że w późniejszem życiu staną się mężnymi rycerzami w Kościele wojującym, odpierając pokusy do złego. Mówcie im często o dobroci Boga, o miłości jaką nas ukochał, że stał się dla nas człowiekiem, przyjął na się nasze ubóstwo, upokorzenie, niesławę, aby nas uczynił bogatymi, wywyższonymi i sławnymi. W końcu podjął mękę bolesną i haniebną na krzyżu, aby zadość uczynił sprawiedliwości Boskiej za grzechy nasze. Wystawiajcie im często szpetność grzechu śmiertelnego, jego złość nieskończoną, który sprowadza wielkie nieszczęście doczesne i wieczne na człowieka. Przyzwyczajajcie do modlitwy, do częstego używania śś. Sakramentów, do poskramiania swoich namiętności. A gdy się za młodu przyuczą dobrego, łatwiej im pójdzie walka duchowna w dalszem życiu. A jeżeli kiedy, na nieszczęście swoje, i pobłądzą, łatwo znowu potem wejdą na dobrą drogę. To jest właśnie, co ś. Paweł powiada: *Bądźmy obleczeni w pancerz wiary.*

II.

Widzieliśmy, jako wiara uzbraja przeciwko grzechom, obaczmy teraz, jak przez miłość Boską walczyć mamy przeciwko grzechom. Bo, chociażby żołnierz najlepiej był uzbrojony przeciwko nieprzyjacielowi, jeżeli, po spotkaniu się z nim, spokojnie stać będzie, jeżeli tego oręża, którym jest uzbrojony nie dobędzie, na nic mu się ta zbroja nie przyda. Broni wprawdzie oręż, ale gdy go kto używa. Przeto i Paweł ś. mówi: *Wiara przez miłość działa* (Galat. 5). Czem bowiem jest robienie orężem w ręku ku swojej obronie, tem dzielność miłości przy wierze. Otóż człowiek gdy się

znajduje w mimowolnej okazyi do grzechu, niezwłocznie niechaj w sobie obudza akty miłości ku Bogu, iż On jest nieskończonem dobrem, iż przeto jest godzien, abyśmy Go nadewszystko miłowali, abyśmy dla Niego, wszelkiemi rozkoszami, wszelkiemi dobry znikomemi wzgardzili, i nic, coby było najdroższego, najmilszego na świecie, nadeń nie przekładali. Tym sposobem pokonamy nieprzyjaciela duszy naszej.

Przykład tej najzbawieniejszej walki zostawiła nam ś. Agata. Gdy bowiem przywieziona została do Katany, oddano ją do domu pewnej niewiasty pogańskiej, imieniem Afrodyzyi mającej pięć młodych córek, aby świętej Dziewicy stałość w zachowaniu czystości przełamały, aby namową, łagodnością, obietnicą rozkoszy i różnemi błazeństwami serce jej zmiękczyły, iżby bałwanom ofiarę złożyła, i w cielesnych rozkoszach kochać się poczęła. Różnemi tedy sposobami one niecne niewiasty wpływały, aby sprowadzić ś. Agatę z drogi cnoty. Ale ś. Panienka, mając serce złączone przez miłość z Bogiem, wołała: *Napróżno się wysilacie, aby mnie uwieść, wasze słowa, mnie, jako wiatr dobrze wkorzenionemu drzewu, zaszkodzić nie mogą. Dom mój na mocnej skale zbudowany, rzeki wasze fundamentów jego nie naruszą, to jest: serce moje Panu Bogu oddałem, Jego jednego nadewszystko umiłowałam, wasze roskosze, które mnie obiecujecie, nie potrafią mnie oderwać od Niego*: Jakoby mówiła ze świętym Pawłem: *Ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księztwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze, ani przyszłe rzeczy, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym* (Rzym. 8).

Naśladujmy i my, najmilsi chrześcianie, ś. Agatę, ile razy zdarzy się nam znaleźć w niebezpieczeństwie grzechu. Mówmy tedy w sercu swojem: Boga mojego nadewszystko miłuję, i nigdy na nic takiego nie zezwolę, coby z Jego było obrazą. Za nic mam dobra świata tego, i jego roz-

kosze. Od miłości mojego Stwórcy nic mnie na świecie oderwać nie zdoła.

Ale niestety! jak wielu jest Judaszów, którzy kradnąc, oszukując swoich bliźnich, za marny zysk sprzedają Jezusa. Jak wielu jest Ezawów, którzy za marną potrawę tracą synowstwo Boże; to jest: dla marnej i jako cień przemijającej rozkoszy ciała, po której brzydkość i zgryzoty sumienia następują, depcą przykazanie Pana Boga. A że miłości ku Niemu w sercu ugruntowanej i głęboko zakorzenionej nie mają, nic dziwnego, że przy zdarzonej okazyi szpetnie upadają i przez pokusy zwyciężeni bywają...

III.

Trzecia broń, jaką mamy przeciwko ponętom do grzechu, jest: nadzieja, że Pan Bóg nam niezawodnie przyjdzie z pomocą swej łaski, gdy się nam zdarzy mimowoli naszej, w blizkiem niebezpieczeństwie lub okazyi do grzechu znaleźć.

Przez niebezpieczeństwo blizkie lub okazyą do grzechu, rozumiemy okoliczności, lub osoby, albo też miejsce, w których znajdując się, człowiek rzadko bardzo bez grzechu wychodzi. Takie okazye nazywają się blizkiem niebezpieczeństwem grzechu i ich trzeba koniecznie unikać. Bo jak Pismo święte mówi: *Kto miłuje niebezpieczeństwo zginie w niem* (Ekkli. 3). Jak to mamy przykład smutny na Dawidzie królu, który był mężem wedle serca Bożego, a jednak, gdy się wdał w niebezpieczeństwo, szpetnie upadł w ciężkie grzechy. Nadzieja w pomoc Bożą tylko wtedy ratuje człowieka, gdy tej okazyi do grzechu człowiek żadną miarą uniknąć nie może. Gdy np. tego domu, tego obowiązku, tego pożycia nie może opuścić. Tedy, gdy nadzieję w Panu Bogu położy, pewny może być zwycięztwa. Ale gdy kto samochcąc naraża się na grzech, idąc na miejsca niebezpieczne, wdając się w poufałość z osobami innej płci lub lekkomyślnemi, temu Pan Bóg pomocy swej odmawia.

Tacy podobni są do Samsona, który gdy się wdał w niebezpieczeństwo z Dalilą przyszło do tego, iż Pan Bóg go odstąpił i dostał się w moc Filistynów, którzy go zgubili.

Dla tego i świętej Agaty, ani pochlebstwa, ani obietnice rozkoszy, ani złoto nie potrafiły zachwiać mocnego postanowienia wytrwania w czystości panieńskiej, chociaż była w największem niebezpieczeństwie utraty onej. Bo go nie szukała, ale mimo swej woli, gwałtem wtrąconą została w towarzystwo niewiast nieuczciwych. To też nadzieja, którą w Panu Bogu położyła, nie zawiodła jej i dał jej Pan Bóg siłę, iż zwycięzko wyszła z tej próby.

Nadzieja też, iż Pan Bóg wierne sługi swoje wynagradza wiecznem weselem, sprawiła to, iż ś. Agata ochotnem sercem szła do więzienia za wiarę, jako drugie idą do tańca i na rozkoszny bankiet. Nadzieja wielkiej i obfitej zapłaty sprawiła w świętej Męczenniczce, że srogie bicie, zawieszona na dwóch palach, zniosła mężnie. I wśród boleści, jakie ciało jej panieńskie cierpiało, wołała z weselem: *Męki te są mi rozkoszą, są mi skarbem nieoszacowanym. Rozkaż ciało moje jako ziarna plewę dobrze obijać, aby dusza moja mogła wnijść do wesela wiecznego.* Nadzieja wiekuistej nagrody sprawiła, że gdy okrutny tyran piersi jej żelaznemi kleszczami targać począł, Ona z ochotą tę boleść znosiła, wołając: *Wszakże ja mam całe piersi na duszy mojej, które, z młodości Chrystusowi poświęciłam.* A Pan Bóg, który nigdy nie opuszcza tych, co w Nim zupełną i mocną nadzieję pokładają, cudownie ją z tych ciężkich ran uleczył i dodał siły, iż jeszcze większe męki w ogniu dla Chrystusa ochotnie zniosła. W końcu znowu okrutny tyran kazał ją wtrącić do więzienia, gdzie będąc w wielkim ucisku, temi słowy gorąco i serdecznie modliła się: *Dzięki i chwała Tobie Chryste Jezu, iżeś mi dał mężne serce do zniesienia tych mąk dla Imienia Twego, iżeś odemnie odjąć raczył pożądliwości cielesne i ciału memu dałeś takie wytrwanie. Rozkaż już Panie słudze twojej ten nędzny świat opuścić i Ciebie moje kochanie oglą-*

dać. I w tych słowach czystą i niepokalaną duszę oddała Temu, w którego wierzyła, całem sercem miłowała i zupełną nadzieję pokładała.

Niechże będą nieskończone dzięki Panu Bogu, że nam dał wzór tak doskonały do wojny z nieprzyjaciółmi zbawienia naszego i jakiej broni do tego używać mamy, to jest: wiary, nadziei i miłości. Wprawdzie nie mamy sposobności do takiej walki z nieprzyjacielem zbawienia, żebyśmy, aż krew przelać musieli za wiarę naszą. Ale, pokusy do różnych ciężkich grzechów, niemniej i nas trapią. Nie jednego pokusa ciągnie do krzywdy bliźniego, innego do nieczystości, innego do gniewu, zemsty, pijaństwa i t. p. Bierzmy przeto w takich razach na siebie tę potrójną zbroję wiary, nadziei i miłości. Wołajmy z głębokości serca do Jezusa Chrystusa: Wierzę Panie mocno, co mi Twój Kościół do wierzenia podaje. Poznaję przez wiarę, że jesteś dobrem nieskończonem, poznaję, że grzech jest złem największem, bo się woli Twojej świętej sprzeciwia. Ta wiara mi ukazuje, abym Ci słodkich jagód przynosił owoce. Ta wiara zapala mnie miłością ku Tobie, abym Ciebie nad wszystkie bogactwa, zaszczyty, rozkosze i co najmilszego świat dać mi może, miłował, abym z miłości ku Tobie walczył przeciwko grzechowi. Niech przeto grzech precz idzie odemnie, bo mnie z Tobą na wieki rozłącza, bo mnie prowadzi do zguby wiecznej, bo mi daje tylko rzeczy znikome i przemijające, a Ty mi dajesz rozkosze niewypowiedziane i wieczne. Proszę Ciebie, zachowaj mnie od nadziei fałszywej, która w niebezpieczeństwo grzechu prowadzi i gubi, ale raczej niech mam wiarę połączoną z dobremi uczynkami, miłość ku Tobie gorącą, nadzieję roztropną i mocną, dopóki się z Tobą nie połączę na wieki. Spraw to za przyczyną tej wielkiej Męczenniczki świętej Agaty. Amen.

NA DZIEŃ POPIELCOWY.

NAUKA.

Ale ty kiedy pościsz, namaż głowę twoją, i umyj oblicze twoje, abyś się nie okazał ludziom, iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości (*Mat. 6*).

Aczkolwiek, najmilsi bracia, wiele jest rzeczy mądrze i pożytecznie w Kościele katolickim przez Apostołów i ich następców ustanowionych, które nas przez cały rok od myśli i zajęć ziemskich odrywają, a podnoszą ku niebu; osobliwie jednak widzimy Mądrość Ducha Ś. w postanowieniu wielkiego postu. Bo inne czasy, inne święta w kościele, nie tak są nasze, jak raczej tych, których pamiątkę w nich obchodzimy. Post zaś święty jest wszystek nasz i do nas się ściąga, bo nas ku pokucie, trzeźwości, czujności, miłosierdziu i innym uczynkom dobrym przywodzi.

A iż prawdziwa pokuta nic innego nie jest, jedno nawrócenie się ku Panu Bogu, gdy człowiek uznawszy szpetność ciężkich grzechów swoich, brzydzi się niemi, a żałując za nie serdecznie, porzuca zło i idzie za dobrem; Kościół

przeto w dniu dzisiejszym, słowy Proroka, uczy nas, jaka ma być ta pokuta: *Nawróćcie się do Mnie ze wszystkiego serca waszego w poście, i płaczu i w żalu. I rozdzierajcie serca wasze a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego, bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia* (Joël. 2).

Ale, że żaden nie może się nawrócić do Boga, jeżeli pierwej nie uzna nędzy swojej i nie upokorzy się przed Panem swoim, potrzebnie tedy i pożytecznie Kościół w dniu dzisiejszym głowy wiernych swoich popiołem posypuje. Tą ceremonią nie tylko przywodzi na pamięć przykład Świętych Starego Zakonu, którzy w popiele, w worach i włosiennicach pościli i pokutowali; ale nad to, prowadzi do poznania i uniżenia samych siebie, przypominając początek i koniec człowieka słowy Pisma ś.: *Pamiętaj człowiecze, żeś jest proch i w proch się obrócisz* (I Mojż. 3). Pewną jest bowiem rzeczą, iż kto prawdziwie zna samego siebie a zwłaszcza śmierć i koniec ciała swego, o które na tym świecie tak wiele dba, ten dopiero, za przeszłe grzechy swoje, godną pokutę czynić i nadal tem pilniej ich strzedz się może. Jako i Mędrzec każdego upomina: *We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz* (Ekkl. 7).

Zaczynając dziś czterdziestodniowy post, zastanówmy się, jakie są jego pobudki i pożytki. A to za pomocą Bożą, o którą prośmy za przyczyną Matki Miłosierdzia, pozdrawiając Ją słowy Anielskiemi: *Zdrowaś Maryo...*

I.

Post, najmilsi bracia, który nam Pismo ś. zaleca, jest dwojaki: duchowny i cielesny. Post duchowny, który święty Augustyn wielkim i powszechnym nazywa, jest to powściąganie się od grzechów, od rozkoszy zakazanych. Ten tedy post człowiek zachowuje, gdy wyrzekłszy się niezbo-

żności i świeckich pożądliwości, trzeźwo i sprawiedliwie i pobożnie żyje na tym świecie. Ten post każdy wierny chrześcianin winien ustawicznie zachować po wszystkie dni żywota swego, bo zawsze i na każdem miejscu obowiązany jest strzedz się złego, a czynić dobrze. Gdzie tego postu niema, tam i post cielesny, i inne uczynki dobre nie pomogą.

Post cielesny albo zewnętrzny, jest to powstrzymanie się od potraw mięsnych i mlecznych w pewnych dniach przez Kościół naznaczonych. Wielkie i ważne pobudki skłaniają nas do zachowania tego postu.

Pierwszą i najważniejszą przyczyną jest, iż post Sam Pan Bóg nakazał. Czyż bowiem post nie od początku świata Pan Bóg postanowił? Czyż bowiem nie stworzył owego drzewa w Raju, z którego człowiekowi owoc pożywać zakazał? Dopóki Ewa, nasza matka pościła, póty w Raju mieszkała; ale skoro post złamała, wnet pożądliwość, wstyd i strach uczuła, więc poddana mężowi, skazana na boleści i z Raju rozkosznego wygnaną została. I Adam nie lepiej na złamaniu tego postu wyszedł; skoro bowiem zamiast Boga usłuchał skuszonej żony, wnet mu ziemia ciernie i osty rodzić poczęła, wnet po jego czole pot znoju i ciężkiej pracy popłynął. A i nam jeszcze to złamanie postu dobrze daje się we znaki, czujemy je w kościach i we krwi naszej, bo ciało nasze buntuje się przeciwko duszy rozumnej.

Znajdujemy w Piśmie ś. i inne rozkazy postu. Izraelitom z niewoli wyprowadzonym, chleb tylko przaśny Pan Bóg jeść rozkazał, a innych pokarmów pod karą śmierci jeść zabronił. W III księdze Mojżeszowej też czytamy, jak Pan Bóg nakazuje postem siebie dręczyć, a nieposłusznym zatraceniem grozi: *Wszelka dusza, którąby nie była udręczona tego dnia, zginie* (III Mojż. 23).

A i Pan Jezus, strofując faryzeuszów za ich obłudę: w modlitwach, jałmużnach i postach, że we wszystkiem chcieli być widziani od ludzi, gdy przyszło do postu, tak w dzisiejszej Ewangelii mówi: *Ale ty, gdy pościsz, namaż głowę*

twoją i umyj oblicze swoje, abyś nie okazał ludziom, iż pościsz, ale Ojcu twojemu, który jest w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie. I na innem miejscu też upomina do postu, mówiąc: *Wiarujcie się, aby snać nie były obciążone serca wasze obżartswem i pijaństwem* (Łuk. 12). I jakby nie dosyć było tego, gdy Go uczniowie pytali, czemuby sobie ze złym duchem poradzić nie mógli? odpowiada: *Ten rodzaj żadnym sposobem wynijść nie może, tylko za modlitwą i postem* (Mar. 9). I ś. Paweł w jednym z listów swoich powiada: *We wszystkiem stawmy siebie, jako sługi Boże w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach... w pracach, w niespaniach, w postach* (II Kor. 6). Otóż z tych słów Pisma ś. wyraźny widzimy rozkaz Pana Boga co do postu. Czyż przeto więcej będziemy ważyć rozkazanie ciała naszego nad wolę Bożą?

Ale na co przykazanie? byś w sercu twojem miał miłość prawdziwą Zbawiciela twego, przykład by Jego zapalił cię do postu i wstydby ci wielki był, gdy On dla ciebie pości, a ty się od postu wymawiasz. On czterdzieści dni nic nie jedząc, ani pijąc pościł, a ty jedząc i pijąc biednego postu twojego dochować nie chcesz. On pości z miłości ku tobie, a ty z miłości ku ciału twemu, w którego niewoli zostajesz, uważasz post za niepotrzebny. On Pan i Stwórca świata całego ze wszystkiego się wyzuwa, głód i pragnienie cierpi, a tobie wolność cielesna smakuje, Krzyża Chrystusowego się wzdrygasz, umartwieniem się brzydzisz, w usłudze zmysłów i brzucha nędznie marniejesz, proch i błoto czcisz, a duszę swą, na obraz i podobieństwo Boskie stworzoną, w zaniedbaniu trzymasz. Apostoł powiada: *Jeżeli współcierpim z Panem, będziem też i współ się weselić* (Rzym. 10). Jakże te słowa brzmią w sercu twojem? Czyż masz nadzieję współweselić się z Chrystusem na wieki, kiedy czterdziestu dni nie chcesz z nim pościć?

Do dwóch tych przyczyn, to jest rozkazania Chrystusa Pana i naśladowania Jego, dodajmy jeszcze, iż tego wy-

maga posłuszeństwo Matce Kościołowi, Oblubienicy Chrystusowej. Przykazania kościelne na pamięć umiemy, ale ich w sercu nie mamy, bo tej Matki dobrej nie miłujemy. Byśmy byli prawdziwymi katolikami, tobyśmy nawoływania nie potrzebowali, bo miłość umie być posłuszną i szlachetnie oddaną. Sam głos Jej serdeczny jużby nas do tego skłaniał. Ale niestety! próżno o tem mówić, ta Matka kochająca zapomniana, pogardzona, raniona, szarpana i krzyżowana od nieprzyjaciół swoich, płacze samotnie na górze świętej a dzieci jej pocieszyć nie chcą, jeszcze jej upomnieniem się obrażają. Biada tym, którzy Jej głosem gardzą, bo tę wzgardę jako sobie wyrządzoną, pomści się Pan, mówi bowiem: *Kto wami gardzi Mną gardzi.*

Tem nieposłuszeństwem najbardziej grzeszą rodzice i przełożeni, którzy mając opiekę nad dziećmi i czeladką sobie powierzoną, nie tylko sami nie zachowują postu, ale i ich do tego wiodą, dając im pokarmy zakazane. Jaką tu odpowiedzialność, jak surowy rachunek i sąd na się biorą, strach pomyśleć! Nie tylko że tacy o swych własnych duszach nie pamiętają, ale w tych, co ich pieczy są powierzone, dzieło Chrystusowe psują, zgorszeniem domy napełniają i starodawną wiarę, jak nieprzyjaciele, burzą. Gdyby dobrze rozważyli w sercu swojem: jaka ich odpowiedzialność czeka, nigdyby takiej lekkomyślności się nie dopuszczali.

II.

Widzieliśmy jakie są pobudki i przyczyny do zachowania postu, przypatrzmy się teraz pilnie, jak wielkie pożytki z niego nam płyną.

Każdy kto pości Panu Bogu ofiarę miłą i wdzięczną czyli dziesięcinę składa. Gdy rok ma trzysta sześćdziesiąt pięć dni, mówi Grzegorz ś., a my się trudzim przez post czterdziestodniowy, jakoby dziesięcinę roku naszego Panu

Bogu dajemy... Każdy przeto niechaj ciało swoje trudzi, a jego żądze ujęciem obroku niech smuci i sprosne pożądliwości zabija, aby wedle Apostoła, stawił cialo swoje: *ofiarą świętą, żyjącą, przyjemną Bogu* (Rzym. 12). A jakaż to wielka dla człowieka pociecha widzieć, iż ciało nasze, przez które stawaliśmy się pastwą i łupem szatańskim, i przez które Stwórca nasz był krzywdzony grzechami obżarstwa, pijaństwa, nieczystości, iż te ciała złożone postem na ołtarzu miłości Bożej, stać się mogą ofiarą żywą, świętą i Bogu się podobającą?

Drugi pożytek postu mamy, iż Pan Bóg ubłaganym bywa. Z Pisma ś. i z żywotów Świętych widzimy, że kiedy Pan Bóg klęskami i nieszczęściami karze, lub karą grozi, wnet się każdy, jeszcze do ostatka nie zaślepiony, do postu bierze, jakby na rękach postu, modlitwy swoje do nieba posyła i postem, jakoby tarczą przed gniewem Pańskim zasłania. Król Dawid za swoje grzechy twardo pościł, jak sam o sobie mówi: *Popiół jako chleb jadałem a picie moje mieszałem z płaczem* (Ps. 103). *Obłóczyłem się we włosiennicę, korzyłem postem duszę moją* (Ps. 34). Izraelici za radą Samuela, aby ubłagać Boga, *pościli dnia onego i mówili tam: zgrzeszyliśmy Panu* (I Kr. 7). Niniwitom skoro pogroził Jonasz, zapowiedziano post, *a oblekli się w wory od większego, aż do mniejszego*, i sam król *zrzucił z siebie odzienie swoje i oblókł się w wór a usiadł w popiele i obwołał: ludzie i bydło i woły i owce, niech nic nie skosztują i niech nie dawają jeść i wody niech nie piją... a niech wołają do Pana mocno... kto wie, jeśli się nie nawróci i zlituje się Bóg... i nie zginiemy. I zlitował się Bóg i nie uczynił* (Jon. 3). Patrzmy jak mocna modlitwa, którą post podpiera; i nie dziwujmy się, że Pan Bóg jęków serca naszego nie wysłuchuje i łzami naszemi gardzi, i nie odejmuje siekiery od korzenia, a coraz ostrzej chłoszcze i rany rozjątrza, bo gardzimy postem.

Trzeci pożytek postu jest, iż nas od grzechów broni i w pokusach do grzechu wielką obronę daje, i tę piel-

grzymkę naszą do ojczyzny niebieskiej ułatwia. Święty Bazyli powiada: przez niepowściągliwość w jedzeniu z Rajuśmy wypadli, a nie jedzeniem do Raju się wracamy. Święty Ambroży nazywa post: śmiercią grzechów, wygładzeniem złości, lekarstwem zbawiennem, korzeniem łaski, fundamentem czystości. Święty Hieronim nie tylko post nazywa zupełną cnotą, ale i gruntem innych cnót, poświęceniem, czystością, mądrością, bez której nikt Boga nie ogląda. Święty Augustyn zaś o nim pisze: Post myśl oczyszcza, zmysły podnosi, ciało duchowi poddaje i podbija, czyni serce skruszone i uniżone, rozbija obłoki pożądliwości, a światło czystości rozpala.

To też nic dziwnego, że nie mamy tak pięknych cnót, jakiemi jaśnieli ojcowie nasi, gdy postem, którym oni umężniali dusze i serca swoje, gardzimy; że aż wstyd patrzeć na stoły nasze w dniach postnych, bo świadczą o naszej obojętności w wierze i grubej cielesności. Nie tylko sami gwałcimy posty, ale i dom cały od posłuszeństwa Kościołowi odrywamy, a w niewolę czartu i ciału poddajemy. Jak my Bogu, tak Bóg nam skąpi łask swoich i w rzeczach nawet doczesnych nie błogosławi.

Posłuchajmy teraz, jak niektórzy wymawiają się od zachowania postu. Jedni mówią chętniebym pościł, ale słaby jestem i postne pokarmy zdrowiu mojemu szkodzą. Rozważ tylko dobrze na szali sumienia twego tę wymówkę; czy przed Sędzią Najwyższym, który przenika skrytości serca ludzkiego z równą mógłbyś przedstawić śmiałością, jak to czynisz przed ludźmi? Jeżeli tak jest, Kościół ś. jako Matka wyrozumiała na potrzeby dzieci, każdego dla braku zdrowia zwalnia od postu. Litować się tylko potrzeba nad taką koniecznością, że pozbawiony jesteś tej wielkiej pociechy pokutowania w połączeniu z drugimi.

Post, powiadasz, zdrowiu mojemu szkodzi. A któż ci powiedział, że post i wstrzemięźliwość zdrowiu szkodzi? Czyż Kościół nie śpiewa w swoich modlitwach: *że post jest*

ustanowiony zbawienie ku zdrowiu duszy i ciała (Mod. w sob. po Pop.). Post zdrowiu szkodzi? To nie post, a dogadzanie żądzom zdrowie niszczy; ta niespokojność dumy, to miotanie się i gorączka zazdrości, rozpusta, niewstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu prędzej lub później osłabia i zabija zdrowie.

Post, powiadają, przykry i niewygodny; ale właśnie w tem cała jego zasługa. Post wcale nie na to jest postanowiony, aby głaskał nasze zmysły, ale na to, aby je krzyżować; o tyle on jest dobrym i zasługującym, o ile martwi nasze ciało. Zresztą jeżeli nie możesz pościć bez uszczerbku zdrowia lub wielkiej dla siebie niedogodności przez całe czterdzieści dni, to czyń co możesz, daj Panu Bogu przynajmniej wedle sił twoich; pość kiedy możesz i jak możesz, a resztę dopełnij gorącą modlitwą i jałmużną. W słabem ciele miej mocną, wielką i szlachetną duszę, którąby rada tysiąc razy oddać Panu w modlitwie, dziękczynieniu, poświęceniu w uczynkach miłosierdzia ten dług, którego wypłacić nie możesz przez cielesne umartwienie.

Inni w końcu wymawiają się oszczędnością, ale w gruncie rzeczy jest to tylko zmysłowość upozorowana. Jeżeli powiadasz, że postne potrawy są za kosztowne, to czyż nie kosztowniejsze one ubiory, niepotrzebne sprzęty, owe fraszki wyszukane, na które tyle pieniędzy wydajesz? Mówisz: za kosztowne są potrawy postne; ale czyż nie większego kosztu wymaga, aby zastawić stoły mięsnemi i postnemi potrawami, co się za lada okazyą zdarza w tym czasie postu ze zgorszeniem wielu? Powiem jeszcze ze świętym Franciszkiem Salezym, że post nie zależy na tem, aby podniebieniu dogadzać; są proste i niekosztowne potrawy, któremi obejść się można, któremi tylu się obchodzi nawet w dnie mięsne, na których przestają nawet w wygodach wychowane osoby.

Mając tedy tak ważne pobudki do zachowania postu, nie wymawiajmy się błahemi przyczynami. A z pokutą

zewnętrzną, łączmy pokutę serca; z poświęceniem zewnętrznem, łączmy poświęcenie ducha; bo najmilsze poświęcenie Bogu jest duch skruszony i upokorzony; bo, jak Mędrzec powiada: *Lepszy jest cierpliwy, niżeli mąż mocny, a który panuje sercu swojemu, niż ten co miast dobywa* (Przyp. 16). Łączmy umartwienie ciała z umartwieniem ducha, bo duchem i ciałem żyjemy, duchem też i ciałem służyć Panu Bogu winniśmy, bo duchem i ciałem zgrzeszyliśmy i z uczynków ciała i ducha sądzeni będziemy.

Racz Panie Jezu Chryste wlać w serca nasze ochotę do tej przykrej i pożytecznej pracy i dodaj do tego sił potrzebnych, abyśmy ciało nasze z pożądliwościami krzyżując, Tobie je pod posłuszeństwo poddawali i tem sobie zasłużyli z Tobą żyć i królować wiecznie. Amen.

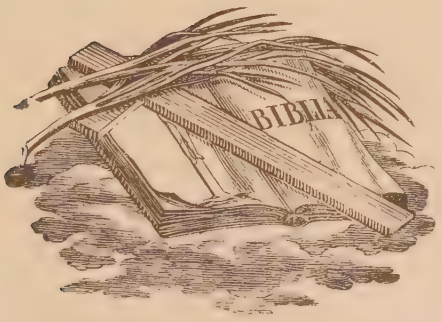

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO MACIEJA APOSTOŁA.

HOMILIA.

Wstępując do nieba Pan Jezus w najlepszym porządku zostawił czeladkę swoją. Oprócz wiernych słuchaczów swoich, miał jeszcze przybranych siedemdziesięciu dwóch uczniów, jakoby w niższej szkole wyćwiczonych, jako są dzisiaj kapłani, a nad nimi na wyższą dostojność wybrał dwunastu Apostołów, jako Biskupów, nad którymi postanowił ś. Piotra głową i Pasterzem wszystkich owiec swoich, aby Kościół święty Jego był na wzór uszykowanego wojska, w którym różne są stopnie przełożonych, a wszyscy jednego wodza słuchają.

I ten rząd od Chrystusa Pana postanowiony w Kościele wnet po Wniebowstąpieniu zaczął swoje czynności wykonywać. Święty Piotr jako przełożony Kościoła, zabierając się do walki duchownej ze światem, ciałem i czartem, widząc, iż po nędznym zgonie zdrajcy Judasza jednego Apostoła nie dostawało, ogłosił, aby, jeden z uczniów w szkole Chrystusowej wyćwiczonych, był wybranym na ten urząd.

Apostołowie nauczeni od Mistrza swego zaczęli ten wybór od modlitwy, bo i Sam Pan, wprzód nim ich wybrał, całą noc modlił się na górze, dając znać, z jaką pilnością potrzeba Pana Boga prosić, aby nam dał dobrych przełożonych. To też i Psalmista mówi: *Kapłani Twoi niech się obloką w sprawiedliwość, a święci Twoi niechaj się weselą* (Ps. 131). Bo jeżeli kapłani w sprawiedliwość i inne cnoty pobożności są przybrani, wielka ztąd radość dla wiernych i pobudka do życia świątobliwego. Jako gdzie zdrowy korzeń, drzewo kwitnie i rodzi, tak gdzie kapłani są dobrzy, lud złym być nie może.

Po modlitwie tedy gorącej rzucili losy na dwóch: Barnabę i Macieja, a gdy los padł na Macieja, został policzony między Apostoły. Zkąd się pokazuje, że święty Maciej był pełnym cnót, iż na tak wysokie dostojeństwo wyniesiony został. I potem na tym urzędzie, nie tylką oną Judaszową hańbę i sromotę świętem życiem swojem zgładził, ale równym będąc innym Apostołom, z gorącej miłości ku Chrystusowi, wiele dla Niego pracował i cierpiał. Przebiegł wprzód Macedonią, którą nauką swoją oświecił, a potem wrócił do ziemi żydowskiej, gdzie wielką liczbę ludzi, kazaniami i cudami wielkiemi przywiódł do Chrystusa, za co od żydów pojmany, potępiony i kamieniami zbity, w końcu siekierą w głowę raniony, ducha Bogu oddał.

W dzisiejszej Ewangelii świętej, Pan Jezus dziękuje Ojcu Niebieskiemu, który tajemnice swoje zakrył przed maluczkimi, i wszystkich, którzy pracują i są obciążeni, wzywa do Siebie na ochłodę; każe uczyć się od Siebie cichości i pokory, a znajdą odpocznienie duszom swoim. Co wszystko lepiej obaczymy rozbierając słowa dzisiejszej Ewangelii świętej.

I.

Przed tą dzisiejszą Ewangelią, śś. Mateusz i Łukasz piszą: Jako Chrystus Pan, niektórym miastom żydowskim wyrzucał na oczy ich niewdzięczność, iż chociaż wiele cudów dla nich uczynił, oni jednak pokutować nie chcieli. Tamże opisują, jako Pan nasz rozesłał po onych krainach na opowiadanie Ewangelii siedemdziesięciu dwóch uczniów przed Sobą, i jako powróciwszy radowali się z tego, że czarci poddawali się w Imię Jego. Tam też opisują, jako ich Zbawiciel do pokory przywodził, aby się z tego nie chlubili, przypominając im upadek czarta, który dla pychy został z nieba strącony. *Ale weselcie się*, powiada, *że imiona wasze napisane są w niebiesiech* (Łuk. 10).

Potem dopiero idzie Ewangelia dzisiejsza: *Onejże godzinę rozradował się Duchem Świętym i rzekł: Wyznawam Tobie Ojcze i Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je maluczkim. Onejże godzinę*— kiedy się skarby niebieskie otworzyły, kiedy czarci uczniom się Jego poddawali, i chorzy odzyskiwali zdrowie, tedy Chrystus Pan rozradował się w duchu i dziękował Ojcu Przedwiecznemu, za szczęśliwy postęp Ewangelii świętej.

A tu widzimy, że krom doczesnego, ziemskiego i świeckiego wesela, które jest bardzo krótkie, fałszywe i zmienne, jest drugie daleko większe, szlachetniejsze i słodsze, to jest: wesele duchowne. O pierwszem mówi Pan Jezus: *Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać* (Łuk. 6). I do uczniów mówi: *Świat się będzie weselił a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci* (Jan. 16). Takie wesele najczęściej się dzieje z obrazą Boga i dla tego chrześcianie niem się brzydzić mają. A jeżeli nawet odbywa się ono i bez obrazy Boga, to i tedy chrześcianin oddawać się mu powinien z bojaźnią i skromnością.

A o weselu duchownem uczy ś. Paweł mówiąc: *We-*

selcie się zawsze w Panu, powtóre mówię: weselcie się, skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom (Filip. 4). Takiem weselem wierni Pańscy w Panu, a w duchu i prawdzie weselą się z Boskich, wiecznych i zbawiennych rzeczy. Tak się i Chrystus Pan weselił. Takiem weselem rozradowała się i Najświętsza Marya Panna, nie w świecie, nie w ciele, nie w złocie ni srebrze, ni w żadnej ziemskiej rzeczy, ale *w Bogu Zbawicielu swoim* (Łuk. 1). Tak się weselili i oni święci Trzej Królowie, kiedy powtórnie gwiazdę ujrzeli i naleźli Tego, którego szukali. Tak się uradowali Apostołowie ujrzawszy Chrystusa po Zmartwychwstaniu. Tak się radują i dobrzy chrześcianie, kiedy słyszą, iż się prawdziwa wiara i chwała Boża szerzy i mnoży, iż grzechy i niedowiarstwa ustawają, a ludzie się do Boga Stwórcy swego nawracają, i z tej radości chwalą Pana Boga i dzięki Mu czynią.

Ta tedy była przyczyna dziękowania i radości Zbawiciela naszego, że świat został naprawiony, że ludzie z Bogiem pojednani, że niebo otworzone, a czart pohańbiony został. Bo z czego innego miał się radować Ten, który nie dla czego innego wszystko czynić i cierpieć raczył? Ale, ach! niestety! na nasze zawstydzenie, czekają Aniołowie naszego nawrócenia i weselą się z niego, weseli się Najsłodszy Zbawiciel nasz, weseli się Bóg Ojciec, a sam nędzny człowiek, któremu idzie o zapłatę, nic na to nie baczy i zaniedbuje zbawienia swego.

Nie rozumiejmy, najmilsi bracia, aby Pan Bóg wszystkim wedle świata mądrym i roztropnym zakrywał tajemnice swoje, albo znowu wszystkim wzgardzonym u świata i nieukom je otwierał; Pan Bóg bowiem w osobach nie przebiera, w obec Niego są wszyscy równi i dla wszystkich jest On Ojcem Najłaskawszym. Zawsze bywało i jest bardzo wielu wedle świata mądrych i uczonych ludzi, którym owa mądrość świata nie tylko nie przeszkadzała do uznania tajemnic Boskich, ale owszem wiele im pomagała; tacy byli

naprzykład: ś. Klemens, ś. Justyn, ś. Jan Chryzostom, ś. Bazyli, ś. Augustyn i inni wielcy Doktorowie Kościoła. Lecz mądrymi i roztropnymi tych tu Pan Jezus zowie, którzy za mądrych siebie mają, a o których przez Proroka mówi: *Biada! którzyście mądrymi w oczach waszych, a sami przed sobą roztropnymi* (Iz. 5). Ci to są mędrkowie, przed którymi Pan Bóg zakrywa tajemnice swoje, którzy się chlubią z mądrości swojej, polegają tylko na rozumie własnym i więcej mu ufają, aniżeli Kościołowi i Słowu Bożemu. Takim mędrkom świata tego, takim pysznym i nadętym ludziom Pan Bóg się zawsze sprzeciwia, *bo mądrość ciała jest nieprzyjaciółką Boga*, jak powiada Apostoł (Rzym. 8). Takimi mędrkami byli faryzeusze, którzy pytali Chrystusa Pana: *Zali i my jesteśmy ślepymi? Rzekł im Jezus: Byście byli ślepymi nie mielibyście grzechu. Lecz teraz mówicie: że widzimy, grzech wasz zostawa* (Jan. 9). Przed takimi sprawiedliwie Pan Bóg zakrywa swoje tajemnice, bo opierając się na własnej mądrości, uważając, że światła od nikogo nie potrzebują, więc Pana Boga o nic nie proszą, sprawiedliwym przeto Sądem Jego, w ślepocie swojej zostają, póki głupstwa swego uznać nie zechcą. A objawia Pan Bóg tajemnice swoje *malutkim*, to jest: prostym, szczerym, niewinnym i pokornym ludziom, jakimi byli i Apostołowie, i inni ubodzy w duchu, a którzy o swoim rozumie mało trzymają, i na wszystko przystają, co im Pan Bóg przez Kościół swój święty objawia i jako dobre dzieci swej matce we wszystkiem są Mu posłusznymi. Wiedzą dobrze, że żaden na świecie, ani dobrym, ani mądrym nie jest, tylko Sam Pan Bóg i Duch Jego, który rządzi Kościołem. Znając też swoje głupstwo i ślepotę, że wszędzie błądzą i upadają, jeżeli nie są światłością z góry oświeceni, o światło to przeto ustawiczną i pokorną modlitwą proszą. A jako maluczkie dziecię, ojcu lub matce swą rączkę podaje, aby nie upadło, tak i oni na Bogu i Kościele Jego się opierają. To też i Apostoł upomina mówiąc: *Jeśli kto zda się być mądrym między*

wami na tym świecie, niech się stanie głupim, aby był mądrym (I Kor. 3).

Nie rozumiejmy tutaj też, najmilsi bracia, aby Pan Jezus dziękując Ojcu Przedwiecznemu, iż tajemnice swoje zakrył przed mądrymi, weselił się z ich odrzucenia i zaślepienia, owszem, z tego wielce się smuci, gdyż On nigdy nie pragnie śmierci grzesznika, ale chce, aby się wszyscy nawrócili, poznali prawdę i byli zbawieni. Jako i Paweł ś. mówi: *A chwała Bogu, iżeście byli niewolnikami grzechu, aleście posłuszni byli z serca tego sposobu nauki* (Rzym. 6). Nie dla tego Apostoł dziękuje Panu Bogu, że Rzymianie byli sługami grzechów, ale, iż z grzeszników stali się sprawiedliwymi, Bogu miłymi i wyznawcami prawdy. Tak i Pan Jezus dziękuje Bogu Ojcu, nie iżby się weselił z zatracenia owych mądrych, ale, iż gdy ci z własnej winy giną, maluczcy i pokorni przez uznanie prawdy zbawienia dostępują.

A wszakże i tak rozumieć możemy słowa Chrystusa, iż dziękuje Bogu Ojcu, tak za oświecenie maluczkich, jako i za sprawiedliwe zaślepienie pysznych, gdyż jedno i drugie odnosi się do chwały Boga. Bo jako ku ozdobie majestatu królewskiego, jest nie tylko dwór jego, ale i więzienie, nie tylko obrona dobrych, ale skaranie złych; tak i Pan Bóg nasz równie chwalebnym się okazuje przez Sprawiedliwość swoją nad złymi, jak i przez Miłosierdzie nad dobrymi. Dla tego w Piśmie ś. często spotykamy pochwały i uwielbienia Boga, gdy na złych kary wymierza, jako, gdy Faraona z ludźmi jego utopił w morzu Czerwonem, wszyscy Izraelici wołali: *Śpiewajmy Panu chwalebnie, bowiem uwielbiony jest, konia i jeźdźca zrzucił w morze* (I Moj. 15). Tak i w dzisiejszej Ewangelii mówi Chrystus Pan: *Jakci Ojcze, iż się tak upodobało przed Tobą.* Jakoby rzekł: sprawiedliwieś Ty Ojcze zaślepił pysznych i hardych a niewdzięcznych ludzi, bo to niemniej przystało Sprawiedliwości Twojej, jak oświecenie pokornych — Miłosierdziu Twemu.

II.

Słyszeliśmy, najmilsi, wyznanie Chrystusowe o Bogu Ojcu, iż On jest Panem nieba i ziemi, że zakrywa tajemnice swoje przed mądrymi, a objawia je maluczkim. Posłuchajmy też wyznania Chrystusa o Sobie Samym.

Aby uczniowie Chrystusa wiedzieli, zkąd owa moc płynie, że w Imię Jego czarty wyrzucali, oraz aby kto Syna od Ojca nie oddzielał, sądząc, że to Sam Bóg Ojciec sprawuje, a nie Syn, albo rozumiejąc, że moc Chrystusowa nie jest równa Bogu Ojcu, dodaje: *Wszystkie rzeczy Mi są dane od Ojca Mego i nikt nie zna Syna, jedno Ojciec, ani Ojca kto zna, jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić.* Jakoby rzekł: żeście słyszeli możność i Majestat Boga Ojca Mego, strzeżcie się abyście Mnie od Niego nie oddzielali, abyście nie rozumieli o Mnie co gorszego, aniżeli o Ojcu. Bo wszystko co ma Ojciec, Moje jest, On we Mnie a Ja w Nim. Bo jako On jest prawdziwym Ojcem Moim, tak też Ja jestem prawdziwym Synem Jego. Jak On Panem nieba i ziemi tak też Ja. Dana Mi jest wszystka moc na niebie i na ziemi. A jako Ojciec Mnie Syna Swego objawia maluczkim, tak też i Ja objawiam Ojca. Bo żaden nie zna Syna, jedno Ojciec, ani Ojca, jedno Syn, i ten, komu Go Syn objawił.

I cóż Chrystusowi Panu danem jest od Ojca? Oto, *naprzód*, dana Mu jest moc sądzenia żywych i umarłych, *bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi, aby wszyscy czcili Syna, jako czczą Ojca* (Jan. 5).

Powtóre. Dana Mu jest moc wskrzeszania umarłych, *albowiem jako Ojciec wzbudza umarłych i ożywia, tak i Syn których chce ożywia* (Jan. 5).

Potrzecie. Dana Mu jest moc nad wszystkimi ludźmi, jak Sam świadczy: *Ojcze przyszła godzina, wsław Syna Twego, aby Cię Syn Twój wsławił. Jakoś Jemu dał władzę nad wszel-*

kiem ciałem, iżby wszem, któreś Mu dał, dał im żywot wieczny (Jan. 17).

Dana Mu wreszcie wszystka moc na niebie i na ziemi, jako ś. Paweł mówi: *Darował Mu Imię, które jest nad wszelkie imię, aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych* (Filip. 2). I Daniel prorok mówi: *I dał Mu władzę i cześć i królestwo i wszyscy narodowie, pokolenia i języki służyć Mu będą* (Dan. 7).

Patrzajże tedy, grzeszny człowiecze, jakie tobie z tych słów Chrystusowych pociechy wypływają. Bo jeżeli wszystko jest dano w moc Panu Jezusowi, to po co masz rozpaczać w grzechach twoich, mając takiego Pośrednika, w którego mocy jest śmierć i życie, któremu Ojciec wszystek sąd poruczył. A zwłaszcza, gdy wiesz, jak cię ten Pan twój umiłować raczył, iż za ciebie i duszy swej położyć nie żałował i że dla tego stał się bratem twoim i cię tak mile i wdzięcznie przyzywa do siebie. I jakże Mu nie ufać, jakże w Nim wszystkiej nadziei nie położyć, jak się na Niego we wszystkiem spuścić nie masz? Jeżeli cię troska trapi, że nie będziesz zbawionym, oddalaj ją od siebie, bo cóż tobie do tajemnych i skrytych Sądów Bożych? Oto słuchaj Pana i Zbawiciela twego, który mówi: *Wszystkie rzeczy dane Mi są od Ojca.* Jakoby rzekł: Ty się tylko staraj, abyś się ze mną pojednał, abyś we Mnie mieszkał i odemnie nie odstępował, a bądź pewnym zbawienia twego, i będziesz policzonym w poczet wybranych Moich, jeśli tylko we Mnie trwać i owoc cnotliwych uczynków dawać będziesz. *Kto we Mnie mieszka a Ja w nim, ten siła owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie* (Jan. 15).

Niechże się tu wszyscy przerażą bojaźnią, którzy uwłaczają Imieniowi Jego, którzy Go ciężkiemi grzechami obrażają. Bo i oni też są Mu poddani, i oni, radzi nie radzi muszą być pod mocą Jego, albo zwyciężeni, albo polepszeni; którzy uciekają od miłosierdzia Jego, muszą Jego Sprawiedliwości podlegać. Szczęśliwi, którzy teraz dobrowolnie

podają szyję swoją pod słodkie jarzmo Jego! A biada tym! którzy nierówną wojnę wiodą z Nim, bo chcąc nie chcąc, ujrzą Go Panem swoim, i poddać się Mu zmuszeni będą.

Nakoniec, wszystkie a wszystkie dobra, tak duszne jak i cielesne w mocy są Pana Tego. Bo czegokolwiek tylko zapragnąć możesz, wszystko znajdziesz w Chrystusie Jezusie. Co się tyczy dóbr duchownych, ś. Jan Ewangelista świadczy, że jest *pełen łaski i prawdy. A z pełności Jego myśmy wszyscy wzięli* (Jan. 1). Inaczej nikt zbawionym być nie może, tylko przez Niego. A że te duchowne dobra w Nim się znajdują, okazuje to różnemi imiony i podobieństwy, gdy Siebie Światłością, Chlebem, Winem, Studnią żywota, drogą do Ojca i drzwiami mianuje. A że dobra i cielesne ma w swym ręku, jako życie, zdrowie, śmierć, majętności i t. p., łatwo widzieć można z cudów Jego, że Mu i wiatry, i morze i życie, i śmierć i wszystko stworzanie jest poddane i posłuszne.

A tu widzimy jakie nam pociechy z tego rosną. Bo jeśli wszystkie rzeczy są Chrystusowi poddane, a my jesteśmy członkami Jego, tedy i my jesteśmy panami wszego stworzenia i nam musi wszystko służyć ku zbawieniu, bądź przyjaciele, bądź nieprzyjaciele nasi, bo tym, co Boga miłują wszystko pomaga ku dobremu. A złym, ponieważ od Chrystusa oddaleni wszystko się stworzenie sprzeciwia i wszystko im na złe wychodzi.

Tak podziękowawszy Pan Jezus Bogu Ojcu Swemu i okazawszy skarby bogactw, mądrości i umiejętności Swojej, woła teraz wszystkich, jarzmem świata i czarta obciążonych ku Sobie, temi najwdzięczniejszemi i najsłodszemi słowy: *Pódźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę.* Nie mędrkowie świata tego, nie pyszni, którzy nie czują nędzy i niedostatków swoich, ale wy maluczcy, pokorni, którzy jesteście jarzmem grzechów obciążeni, na duszy i na ciele utrapieni, pójdźcie wszyscy do Mnie! Do Mnie! Do Mnie! nie do czarta, nie

do świata, bo oni wam wiele obiecywać mogą, ale nic wam dać nie są w stanie, bo nic swego nie mają. Przemija jako cień postać świata tego, ginie świat i pożądliwość jego. A czart wam co da? nic innego, tylko potępienie wieczne.

Do Mnie tedy wszyscy! gdyż u Mnie jest wszystko, bo Ojciec Mój podał wszystko pod moc Moją. Jeżeli chcecie prawdziwych bogactw i wszelkiego dostatku; jeżeli chcecie prawdziwej mądrości i umiejętności Bożej; jeżeli chcecie prawdziwych rozkoszy i przełożeństwa, pójdźcie do Mnie wszyscy! Bo na prawicy Mojej są bogactwa i chwała, a na lewicy długość żywota. We mnie są wszystkie skarby mądrości i umiejętności zachowane, we Mnie prawdziwe rozkosze. We Mnie łaska i piękność wszystkiego żywota i prawdy. We Mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty. Do Mnie wszyscy, którzy pragniecie, pójdźcie do wód żywych, a którzy nie macie pieniędzy kwapcie się, a pożywajcie, kupujcie bez pieniędzy wino i mleko! Czemu wydawacie pieniądze na nikczemne rzeczy i tracicie pracę na to, co was nigdy nasycić nie może? Czemu nędzni synowie Adama miłujecie próżność i szukacie kłamstwa? Słuchajcie Mnie! i przychodźcie a będziecie używać prawdziwego dobra a rozkocha się w tłustości dusza wasza! Do Mnie wszyscy! do Mnie! do Kościoła Mego! nie do pokątnych nauczycieli, bo tylko w Kościele Moim prawdziwa nauka, grzechów odpuszczenie, ochłoda i pociecha prawdziwa.

A na cóż Panie nas wzywasz? Czy na próżnowanie? Czy na wolność cielesną? O! nie, mówi bowiem Pan nasz, weźcie jarzmo Moje, a jakoście przedtem służyli grzechom, światu albo czartu, tak teraz zacznijcie Mnie służyć. Jakoście wydawali członki wasze na służbę nieprawości, tak je teraz wydawajcie na służbę świątobliwości i sprawiedliwości. Jarzmo Moje, to przykazanie Moje. Jarzmo Moje jest Krzyż, który wkładam na ramiona tych, co Mnie naśladują.

A jakoż to jarzmo Twoje Panie nosić mamy? *Uczcie*

się, powiada, *odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.* Jam wam przykład zostawił, abyście tak czynili. Cierpiałem za was, przykład wam zostawując, abyście Mnie naśladowali. A jeśli tak żyć będziecie, znajdziecie prawdziwy i wieczny pokój duszom waszym.

Lecz, aby się kto tego jarzma nie lękał, aby się ciężkością jego brzemienia nie wymawiał, dodał Pan: *Iż jarzmo Moje słodkie jest a brzemię Moje lekkie.* A któż tu się ośmieli powiedzieć, że Chrystus Pan nakazuje rzeczy niepodobne do wykonania? To też ś. Jan mówi: *Że przykazania Jego nie są ciężkie* (I Jan. 5). Bo gdy się dobrze przypatrzymy, co ludzie czynią i cierpią i na co się odważają dla pychy, łakomstwa, dla sprosnych i szkodliwych rozkoszy cielesnych, to jest, dla świata i czarta przeklętego, tedy dopiero poznamy, jak ciężkie i nieznośne jest brzemię czartowskie, a jednak źli w niem się kochają. A jako z drugiej strony, jarzmo Chrystusowe, jarzmo miłości słodziuchne jest i brzemię Jego lekkuchne, choć ludzie cieleśni wzbraniają się je przyjąć.

A tu nie jeden powiesz, jakto brzemię Jezusowe słodkie i lekkie, kiedy On Sam wyraźnie mówi: *Iż ciasna brama, i wązka jest droga, która wiedzie do żywota* (Mat 5). I na innem miejscu mówi: *Jeśli kto chce za Mny iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie* (Mat. 16). I ś. Paweł powiada: *Iż wszyscy, którzy pobożnie chcą żyć w Jezusie Chrystusie, prześladowanie cierpieć będą* (Dz. Ap. 13).

Prawda, najmilsi, ciężkie jest to jarzmo, ale niedbałym i niechcącym, lecz miłującym jest lekkie i słodkie. I nie dziwić się temu, bo je Pan Jezus dźwigać i nosić pomaga. A jakże może być ciężko w takiem towarzystwie? Posłuchajmy, jak ś. Paweł wykrzykuje z radości pod tem jarzmem i brzemieniem: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Filip. 4). *Któż nas tedy odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie, czyli ucisk, czyli głód, czyli nagość, czyli niebezpieczeństwo, czyli prześladowanie, czyli miecz?... Ale w tem*

wszystkiem przezwyciężamy, który nas umiłował (Rzym. 8). O! zapewne takiemu posty, modlitwy, jałmużny, czuwania, czystość, nie mogą być tylko lekkiemi i słodkiemi, dla miłości Tego, który nas pierwej umiłował i tak wiele dla nas cierpieć raczył, a zwłaszcza, gdy On Sam w tem wszystkiem nam dopomaga.

Wspomóż nas Miłościwy Panie! łaską swoją, abyśmy wszyscy wypowiedziawszy służbę światu, czartu do Ciebie co prędzej się uciekali, a zrzuciwszy ich nieznośne jarzmo, słodkie jarzmo przykazań Twoich cichem i pokornem sercem przyjmowali, abyśmy pełniąc wolę Twoją świętą, znaleźli uspokojenie i odpocznienie duszom naszym, a po śmierci otrzymali wieczny pokój. Przez Jezusa Chrystusa Syna Twego i przez przyczynę świętego Macieja Apostoła. Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA WYZNAWCY.

NAUKA.

Kościół Święty, najmilsi, dla tego obchodząc coroczną pamiątkę Świętych Pańskich, stawia przed oczy nasze ich bogobojny żywot, aby nas zachęcić do ich naśladowania, oraz wzywania ich pomocy, w tej trudnej i pełnej niebezpieczeństw pielgrzymce naszej doczesnej.

Z pomiędzy niezliczonej liczby Świętych, królujących z Bogiem w niebie, zwraca na siebie osobliwie naszą uwagę ś. Kazimierz królewicz Polski, którego dziś uroczystość obchodzimy. Wszakże ten święty jest ziomkiem naszym, bo na tej samej ziemi urodzony co i my. Jest potomkiem sławnej niegdyś panującej nad nami familii Jagiellonów, Patronem narodu naszego; mieszkańcem niezbyt odległego od nas miasta Wilna, gdzie i ciało jego spoczywa. Jest więc krew ze krwi naszej, kość z kości naszych. Te przeto pobudki winny w sercu naszem wzniecić osobliwe ku temu Świętemu nabożeństwo i skłonić nas do naśladowania Jego świętego żywota. Jako sługa wierny i czekający Pana, miał On *przepasane biodra*, bo żywot jego był wzorem nie-

winności, nieskażonej najmniejszą plamą. Bo wśród największych ponęt do grzechu, wśród miękkości i zbytku na dworze królewskim, potrafił przy pomocy Boskiej utrzymać w czystości sumienie swoje. Trzymał przez całe życie swoje *pochodnię gorejącą* żywej wiary, połączonej z miłością Boga i bliźniego. A skoro Pan zakołatał do drzwi przez ostatnią ciężką chorobę, nie ociągał się otworzyć ich, bo ani blask korony, ani świetność dostojeństwa, ani słodkość życia w samym jeszcze kwiecie, nie mogły go przywiązać do tego znikomego padołu. Błogosławiony przeto sługa, którego Pan znalazł czuwającym. O! jakże teraz wielce uczczony, jak wielką odebrał nagrodę! Bo o takich Pan Jezus powiada: *Zaprawdę powiadam wam, że się przepaszę i każę im usiąść, a przechodząc będzie im usługiwał.* Pan Bóg sam za wierność ku Sobie stał się niejako sługą świętego Wyznawcy i sporządził mu ucztę z niewypowiedzianych pociech i rozkoszy.

Dla uczczenia dzisiaj tego świętego Królewicza, oraz dla naszego dusznego pożytku, poszukajmy, rozbierając życie jego, zbawiennej dla siebie nauki. Prośmy tylko Pana Boga o łaskę do tego, a to za przyczyną Królowej Wyznawców, którą pozdrówmy pobożnie Anielskiemi słowy: *Zdrowaś Marya...*

I.

Świętość życia, acz w nierównym stopniu, każdemu chrześcianinowi do zbawienia jest koniecznie potrzebną, jak nas Pismo ś. naucza mówiąc: *Naśladujcie pokoju ze wszystkiemi i świątobliwości, bez której żaden nie ogląda Boga* (Żyd. 12, 14).

Gdy jednak pilnie przypatrujemy się ludziom żyjącym na tym świecie, jakże mało znajdujemy w różnych stanach, którzyby o tej prawdzie pamiętali, którzyby starali się siebie uświęcić? A tem bardziej mało jest takich między

możnymi i wielkimi u świata, którzyby, według nauki Chrystusowej, zachowali ubóstwo w duchu, nie byli przywiązani do przemijającej rychło szczęśliwości ziemskiej, którzyby składali skarby swoje w niebie przez jałmużny, i za największe szczęście poczytywali sobie służyć Panu Bogu. Którzyby stawali się jako małe dziatki w łaskawości i pokorze serca, którzyby prędko składali gniew z serca i odpuszczali swoim winowajcom, mieli litościwe serce nad każdym cierpiącym, którzyby ochotnem sercem chodzili w słodkiem jarzmie Chrystusowem. To też Pan Jezus sprawiedliwie powiedział: *Łatwiej jest wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wnijść do królestwa niebieskiego* (Mat. 19). Nie żeby bogactwo były rzeczą złą, gdy je sprawiedliwie, czy własną pracą, czy pracą przodków naszych mamy nabyte, bo one są też darem Boga. Owszem, pomagać nawet mogą nam do zbawienia, jeżeli je obracamy nie na zbytki, nie na dogadzanie swoim namiętnościom, próżności; jeżeli w nich serca naszego nie zatapiamy, ale na dobre uczynki. Lecz, że wielu jest bogaczów, którzy nie używają w taki sposób bogactw, ztąd słusznie Pan Jezus zapowiada niepodobieństwo zbawienia dla nich.

Wielki przeto cud łaski Bożej widzimy w świętym Kazimierzu, który na dworze królewskim, w dostatkach urodzony i wychowany, jako syn królewski wysoko na świecie postawiony, pozostał jednak zawsze pokornym, posłusznym Kościołowi, zachował pilnie wszystkie obowiązki, jakie wiara święta na chrześcianina wkłada. W dziecinnym jeszcze wieku będąc, już miał mądrość ludzi sędziwych, już pamiętał o tej wielkiej prawdzie, że tu nie mamy stałego mieszkania, lecz winniśmy szukać stałego w niebie, i do owej ojczyzny naszej ustawicznie wzdychać. To też nauczyciel jego lat dziecinnych sławny X. Jan Długosz, jakoby prorokując, *świętem dziecięciem* go nazywał. Nie pragnął przeto ś. Kazimierz szczęścia i chwały świata tego, próżnej i znikomej, lecz pragął tylko niebieskiej, nieśmiertelnej. Ztąd pochodziła

jego wielka chęć do modlitwy, do słuchania słowa Bożego; ztąd — posłuszeństwo i miłość ku rodzicom — powolność i wdzięczność za przestrogi nauczycielom — uprzejmość dla braci — łagodność i wyrozumiałość dla służących, życzliwość dla wszystkich — wstydliwość na twarzy — skromność w postawie — szczerość w mowie — dobroć w sercu.

A gdy brat jego starszy Władysław został królem Czeskim, jemu z porządku królestwo po ojcu należało. To też panowie niektórzy, jak zwykle, już przed czasem przez pochlebstwo w różnych kraju interesach do niego się zwracali, aby potem mieć jego przychylność ku sobie. Ale święty młodzieniec mądrze na to wszystkim odpowiadał: „Niech Pan Bóg w najdłuższe lata zachowa rodzica mojego, więcej się cieszę z jego zdrowia, aniżeli nadziei panowania, którą mi czynicie. Nie jestem ja łakomy na królowanie, ani też czuję w sobie zdolności do tego, bo na inne Królestwo mię Pan Bóg stworzył, które Chrystus Pan męką swoją mi zgotował. Mam do roboty z samym sobą, aby wykorzenić swoje złe skłonności, nad swojem ciałem i jego pożądliwościami chcę panować, a nie nad ludźmi. Zarząd królestwa potrzebuje wielkiej mądrości, i ciężki czeka za to rachunek przed Bogiem, pełno tam przygód i niebezpieczeństw.“

O jakże w tych mądrych kilku słowach ś. Kazimierz piękny zostawił przykład i naukę uległości, miłości i uszanowania dzieci ku rodzicom! Jakże te słowa zawstydzają dzisiejsze dzieci chrześciańskie, co zaledwie wyjdą z wieku dziecinnego, a już chcieliby rodziców jaknajprędzej odsunąć od zarządu gospodarstwem i w swoje ręce je pochwycić, nie bacząc na to, że jeszcze ani rozumu, ani doświadczenia do tego potrzebnego nie mają. A gdy rodzice w końcu zniewoleni oddadzą im całego życia pracę, to, albo jako niedoświadczeni wszystko zmarnują, albo rodzicom zamiast wdzięczności i uszanowania, zamiast opatrywać ich potrzeby na stare

lata, nieraz skąpią im kawałka chleba, i z własnego ich domu wyganiają. Jakaż to ciężka kara Boża czeka takie wyrodne dzieci?!

Ojciec świętego Młodzieńca, dowiedziawszy się o tem, nie tylko go kochał, ale i poważał. On zaś korzystając z tej przychylności ojcowskiej ku sobie, ułatwiał przystęp do ojca dla biednych i pokrzywdzonych, szukających u króla sprawiedliwości. A mając majętności od ojca nadane sobie, aby mógł przyzwoicie swój stan królewski utrzymać, nie używał ich na zbytki i rozpustę, ale z nich ubogim, wdowom i sierotom chętnie pomagał. To też ubodzy sprawiedliwie świętego królewicza swoim ojcem nazywali.

Dworzanie jego, widząc tak piękny przykład świątobliwości, dobrzy — utwierdzali się w pobożności; źli — dręczeni wyrzutami sumienia, pokutę czynili. Bo wielki pożytek sprawuje dobry przykład gospodarza. Domownicy bowiem, widząc gospodarza pobożnym, cierpliwym, sprawiedliwym, biorą zachętę do jego naśladowania. Przeciwnie zaś: słudzy widząc gospodarza swego lub pana bez sumienia, który zaniedbuje obowiązki względem Boga, od rana do wieczora przekleństwo z ust mu nie przestaje wychodzić, nie szanuje cudzej własności, jeśli i mieli cokolwiek dobrego, to łatwo tracą. I za duszę ich Pan Bóg od pana lub gospodarza rachunku domagać się będzie.

Świat też, patrząc na takie życie Królewicza, musiał przyznać, że w każdym stanie można być człowiekiem sprawiedliwym, że z wysokością stanu można połączyć pokorę chrześciańską. Że posiadając bogactwa, można mieć serce oderwane od ziemi, a podniesione ku niebu. Że odbierając nawet cześć od ludzi, można być czcicielem Boga w duchu i prawdzie.

II.

Ale nie tylko wielkie dostatki świętemu Królewiczowi były na przeszkodzie do zbawienia, które mężnie pokonał. Były jeszcze i inne, a mianowicie: wiek młody, uroda ciała i otaczające go ponęty do grzechu.

Jeżeli w każdym wieku doświadcza człowiek trudności w swoich złych skłonności pokonaniu, to tem bardziej w wieku młodzieńczym, kiedy namiętności są żywe, a przytem brak jeszcze doświadczenia, kiedy ten świat nieznany nam przedstawia się z najpiękniejszej strony, i gdy obok tego okazye są blizkie do złego, kiedy liczni uwodziciele czyhają na niewinność pobudzając do grzechu; kiedy otaczający pochlebcy usprawiedliwiają najcięższe grzechy, najsprośniejsze nierządy. To też król Dawid, przypominając lata młodości swojej w pokorze i skrusze serca wołał do Boga: *Grzechów młodości mojej i niewiadomości moich nie racz pamiętać* (Ps. 24, 7).

Otóż ś. Kazimierz, acz z urodzenia, jako syn królewski, musiał przepędzać młodość swoją między ponętami do grzechu, wśród pochlebców, w miejscu bardzo niebezpiecznem dla niewinności. Nigdy jednak ani myślą, ani uczynkiem nie zgrzeszył śmiertelnie przeciwko czystości, i kwiatu dziewictwa nigdy nie stracił. Więcej zaprawdę godna podziwienia jest jego świątobliwość, aniżeli jakiego zakonnika, co oddalony od świata, zamknięty w celi klasztornej, surowy żywot wiedzie. Tem bardziej, że Pan Bóg dla większego upokorzenia jego, dopuszczał nań wielkie pokusy, z któremi musiał ciężko walczyć. W tym celu święty Młodzieniec do umartwień zwyczajnych w ogóle chrześcianom, dodawał nadzwyczajne. Zachowywał wielką straż i pilność nad wzrokiem i słuchem swoim, strzegł się słów nieprzystojnych i dwóznacznych. Rad brał udział w rozmowach z ludźmi mądrymi i statecznymi o bojaźni Bożej, o nabożeństwie; a gładkich, pochlebnych i zdradliwych słów,

jak ognia się strzegł. Gdy który sługa lub Pan co nieprzystojnego powiedział, nasz Święty, albo go zgromił, albo umiał zręcznie rozmowę skierować na rzeczy poważne i budujące.

Na dworze królewskim wiódł ś. Kazimierz żywot prawie pustelniczy. Różnił się od pustelnika tem tylko, że miał łóżko miękko usłane, nosił drogie suknie i siedział u stołu wytwornemi potrawami zastawionego. Lecz pod purpurą książęcą, pod cienką bielizną grubą włosiennicą ciało swoje martwił. Łóżko królewskie miękko usłane, stało tylko dla zwyczaju, Królewicz bowiem nigdy na niem nie sypiał, a miejscem krótkiego jego spoczynku, był kobierzec na ziemi przy łóżku rozesłany. Siada wprawdzie ze wszystkimi do bogatego stołu, ale z potraw wytwornych tyle tylko bierze, aby zmylić czujność rodziców, by nie spostrzegli jego umartwień, i tyle tylko używa pokarmu, aby życie podtrzymać.

Na nabożeństwie zawsze znajdował się z wielkiem skupieniem ducha. A w czasie niekrwawej ofiary Mszy świętej, tak był w Bogu cały zatopiony, że i nie czuł i nie słyszał, co się w koło niego działo. Modlitwie nie tylko część dnia, ale i noce poświęcał, zadawalniając się krótkim i niezbędnym do utrzymania życia spoczynkiem. A mając przyległy do pałacu kościół, wstawał w nocy i tam upadłszy na kolana wylewał swe serce przed utajonym Zbawicielem w Najświętszym Sakramencie. Działo się to mimo wiedzy rodziców. Sługa tylko pokojowy i jeden ze stróżów kościelnych o tem wiedział. A gdy stróż, mając jaką przeszkodę, nie otworzył drzwi kościoła, święty Królewicz podedrzwiami kościoła klęczał, lub krzyżem leżał, a nieraz w czasie zimy lub niepogody. Do Przeczystej Bogarodzicy Maryi miał osobliwsze nabożeństwo, którą z uczuciem synowskiem poufale: *Matką swoją* nazywał, i pieśń którą zwykł był na Jej cześć odmawiać, własną ręką przepisał i prosił, aby mu ją w trumnie pod głową położono.

Gdy na zdrowiu począł podupadać, rodzice i krewni

Jego przerazili się, obawiając się śmierci młodego Królewicza; on tylko sam tę wiadomość bez smutku i bojaźni przyjął. Owszem, nawet się cieszył z tego, że już niedługo połączy się z Chrystusem Panem, którego tak gorąco miłował, statecznie Mu służył i do którego tęsknił. Święte te pragnienie połączenia się z Chrystusem, oraz gruntowna pobożność ochroniły go od ciężkiego grzechu. Lekarze bowiem obecni przy nim uradzili, że niezawodnie odzyska zdrowie, jeżeli się zgodzi na utratę czystości. A nawet panowie go otaczający nalegali, aby poszedł za radą lekarzy, tłumacząc, że nie godzi się rodziców swoich zasmucać, którzyby może nawet nie przeżyli jego śmierci. Że powinien życie swoje ratować dla dobra narodu, którym po śmierci ojca ma rządzić.

Ciężka to była pokusa dla chorego Królewicza, bo przybrana w pozory roztropności i miłości ku rodzicom i narodowi. Ale święty Młodzieniec zgromił ich niegodziwe zamysły. I pierwszy może raz w życiu przybrawszy poważny i rozkazujący ton, z powagą monarchy rzekł surowo: *Raczej niech umrę natychmiast, niżbym miał przyzwolić na grzech tak ciężki.* I tu święty Królewicz pokazał nietylko dziewicze ale i męczeńskie serce. Bo i cóż innego męczennicy czynili, gdy im mówiono: Albo Chrystusa odstąpcie, albo życie swoje oddajcie. A oni grzechu się lękając, woleli umrzeć, niż przez grzech Chrystusa odstąpić. Tak święty Kazimierz stał się podobnym męczennikom, bo też wolał umrzeć, aniżeli Pana Boga zagniewać. Daj nam Panie Boże takie męztwo, byśmy łaskę Bożą wyżej cenili niż samo życie, a grzech mieli w nienawiści. Ta stałość niezwykła w chorym odjęła otaczającym nadzieję, żeby mogli go skłonić wedle swej myśli. Rodzice zaś odtąd polecili tego najlepszego syna woli i opiece Boskiej.

Gdy choroba poczęła się wzmagać, wyspowiadawszy się z wielką pokorą i skruchą serdeczną, przyjął pobożnie Zbawiciela w komunii świętej. Przez kilka dni następnych,

pozostałych jeszcze do zgonu, zachował w boleściach wielką cierpliwość, że zdawało się, jakoby nic nie cierpiał. Dopóki mógł, sam czytał książki do nabożeństwa i rozmyślania. A gdy już mocniej zasłabł, prosił o to obecnych. W rozmowach z odwiedzającymi go w czasie choroby, zawsze naprowadzał mowę do rzeczy duchownych. O męce Chrystusa i o miłości Boga, mówił z taką mocą i obfitością słów, iż słuchacze nawet twardego serca rozrzewniali się i łzy wylewali. W końcu z zupełną przytomnością umysłu, całując często krzyż, który w ręku trzymał, oddał ducha Bogu w Grodnie dnia 4 marca 1484 roku, mając lat 25. *Pochwycon jest*, jak powiada Pismo ś., *aby złość nie odmieniła umysłu jego, albo obłudność nie oszukała duszy jego* (Mądr. 4).

Ciało jego po 122 latach, po odkryciu wieka trumny, okazało się nieskażone i nienaruszone, a woń miła zeń wydobywająca się wskazywała, że cudem w miejscu wilgotnem przechowane zostało. Z powodu licznych cudów, jakiemi Pan Bóg uczcił sługę swego, Leon X papież w poczet Świętych wyznawców go policzył.

Młodzieży chrześciańska! bierz z tego świętego Wyznawcy przykład do cnót wszelakich, a osobliwie do zachowania cnoty czystości. Świętego Królewicza w wierności ku Bogu, mimo licznych pokus, utrzymało to, że nie liczył na własne siły, że niedowierzając sobie, Pana Boga o to gorąco prosił, i sam też czynił, co było w mocy jego, martwiąc ciało swoje, unikając okazyi do złego. To też dał mu Pan Bóg takie zwycięztwo nad swojem ciałem, że życia swego nie żałował poświęcić, aby wiernym zostać Bogu. I ty młodzieży! unikaj okazyi do grzechu i strzeż się tego wszystkiego, co w jakikolwiek sposób prowadzi do obrazy Boga, jak np. schadzek, tańców i t. p. Nie wytrwają ci w niewinności, którzy z własnej woli zostają w niebezpieczeństwie grzechu i sami szukają pokus. *Kto miłuje niebezpieczeństwo w niem zginie* (Ekkli. 3, 27), mówi Pismo święte.

Takich ludzi, co o sobie wiele trzymają wypuszcza Pan Bóg z łaski swojej, bez której nie można wytrwać w dobrem przedsięwzięciu. Pokornym zaś, swoim siłom nieufającym, unikającym okazyi do grzechu, Bóg łaskę swą powiększa, iż statecznie w świątobliwości żyją i umierają.

A dla starszych wiekiem daje ten święty Młodzieniec też naukę. On przez krótki czas zebrał tak wielkie zasługi u Boga; a z nas nie jeden, może już dwa razy tyle albo i więcej żyje na tym świecie, a cośmy uczynili dla zbawienia swej duszy? Może nie jeden więcej grzechów śmiertelnych liczy, aniżeli lat życia, a pokuty jeszcze dotąd nie czyni. Otóż jeżeliśmy nie naśladowali ś. Kazimierza w niewinności, naśladujmy go przynajmniej w pokucie. On nie mając ciężkich grzechów, postem, modlitwą i jałmużną miłosierdzie Boże jednał dla siebie. Otóż i my za swoje ciężkie upadki miłosierdzie Boże dobrymi i pokutnymi uczynkami wysługujmy. A wszyscy, najmilsi bracia, uważajmy ten czas, jako dany nam od Boga na wysłużenie nieba; nie marnujmy go przeto, ale tak przepędzajmy, abyśmy przed Bogiem rachunek mogli zdać.

Daj nam Panie Boże! za przyczyną tego świętego Królewicza, w którym dary Twoje wysławiamy, łaskę prawdziwej pokuty, a w końcu łaskę szczęśliwej śmierci. Amen.

NA DZIEŃ Ś. JÓZEFA OBLUBIEŃCA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

NAUKA.

A Józef mąż Jej sprawiedliwym (*Mat. 11*).

Dzisiaj, najmilsi chrześcianie, Kościół święty obchodzi uroczystość ś. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Pismo ś. o tym świętym Patryarsze mało nam mówi, bo go nazywa tylko: *mężem Maryi sprawiedliwym*. Ale jakże w tych paru słowach wielkie się pochwały zawierają? Bo kto się z tym zrównać może? który miał szczęście być ojcem domniemanym Syna Bożego Jezusa Chrystusa, najpierwszym świadkiem tajemnic zbawienia świata całego; któremu Pan Bóg po Maryi wcielenie swoje i przyjście w żywot panieński objawić raczył. Którego uczynił stróżem wiernym czystości Najświętszej Maryi Panny, opiekunem ubogiego w ciele Boga, karmicielem Messyasza, obrońcą sieroctwa, piastunem dziecieństwa, wychowującym młodość Pana wszystkiego świata. Komu tak wielkie rzeczy powierzono? Czyjej tak cnocie Pan Bóg zaufał? To też nic dziwnego, że cały świat chrześciański z wielkim weselem

dzisiejszą uroczystość wita. Dzisiaj starzec wiekiem pochylony śpieszy chociaż drżącym krokiem do kościoła, aby uczcić Patrona szczęśliwej śmierci, by się polecić wielmożnej przyczynie jego. Dzisiaj małżonkowie chrześciańscy w swoich kłopotach, jako u Patrona stanu małżeńskiego szukają z pokorą pociechy. Dzisiaj oblubieńcy uczą się tych cnót, od których poznania i wykonania zależy doczesne i wieczne szczęście każdego. Dzisiaj, ubogi rzemieślnik i biedny wyrobnik śpieszą do kościoła, aby przed obrazem ubogiego Cieśli wylać swoje serce, opowiedzieć swoje utrapienia i nauczyć się zgadzania się z wolą Bożą we wszystkiem. Dzisiaj i niewinne dziatki wpatrując się w obraz Boskiego Dzieciątka, które święty Józef mile na ręku swem piastuje, obiecują w niewinności i czystości służyć Panu Bogu przez całe życie. A tak wszyscy dzisiaj wspominają, czczą i wielbią ś. Józefa, bo on jest Patronem starców, małżonków, oblubieńców, dzieci, ubogich i sierot. Święty Józef jest Patronem całego Kościoła. Na uczczenie więc tego świętego Patryarchy przypatrzmy się wielkiej chwale i godności jego, iż go Pan Bóg tak wywyższył, czyniąc mężem Niepokalanej Dziewicy Maryi; a potem: byśmy z jego życia naukę zbawienną wzięli, obaczymy Jego wielką i niezrównaną sprawiedliwość. A to za Boską pomocą, o którą prośmy za przyczyną Niepokalanej Oblubienicy Jego Maryi mówiąc: *Zdrowaś Marya...*

I.

Cześć Świętym Pańskim powinniśmy, najmilsi chrześcianie, oddawać nie taką, jaką Panu Bogu oddajemy, to jest najwyższą, bo to byłoby bałwochwalstwem; ale czcić ich winniśmy jako sługi Boga, którzy z Nim współkrólują w niebie. Cześć im powinniśmy oddawać jako tym, których Pan Bóg czci i poważa, a czci tak wielmożnie i wspaniale iż prawie pełna jest ziemia i niebo chwały ich.

Czci bowiem wybranych swoich Pan Bóg, jak w niebie tak i na ziemi; jak w życiu, tak i po śmierci. Prawda, że w życiu na ziemi, nie jednakowym zawsze sposobem wszystkich ma we czci. Jako Najwyższy Monarcha, różne różnym w wielkim domu swoim naznacza urzędy. Bo jak Pismo ś. powiada: *I Tenże dał niektóre Apostoły, niektóre Proroki, a drugie Ewangelisty, a inne pasterze i doktory, ku wykonaniu świętych, ku robocie posługowania, ku budowaniu ciała Chrystusowego* (Efez. 4).

W niebie też po śmierci, acz jedną wszystkim chwałę istotną, jedną daje zapłatę wieczną, różne jednak wedle różności zasług, chwały tej naznacza stopnie. *Inna jest*, jak powiada Apostoł, *jasność słońca, inna jasność księżyca, a inna jasność gwiazd, a i gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności* (I Kor. 15). Tak i Świętych królujących w niebie, rozmaitą jest chwały świetność. Są, którzy jako słońce, są, którzy jako księżyc, są, którzy będą świecić, *jako gwiazdy na wieki wieczne* (Dan. 12). Jednym większa moc dana i władza na pomoc i pociechę naszą, niż drugim. Ten jest nad pięciu miastami, ów nad dziesięcią, a tamten nad wszystkiemi dobrami pańskiemi postawiony. A jeżeli Pan nieba i ziemi, tak wielką czcią otacza swoich wybranych, że król Dawid dziwując się zawołał: *A u mnie w wielkiej uczciwości są Boże! przyjaciele Twoi, bardzo się wzmocniło ich panowanie* (Ps. 38), to jako my, wygnańcy ziemi, nie mamy ich czcić, wielbić i chwalić?

Ze wszystkich jednak Świętych większej czci od nas godzien jest ś. Józef. Kogóż bowiem Pan Bóg tak uczcił między Świętymi jak jego? Do Niego bowiem możemy w zupełności zastosować słowa Pisma ś. wyrzeczone o Abrahamie patryarsze: *Nie jest mu nalezion podobien w sławie* (Ekkli. 64). Wybierając Go bowiem Pan Bóg Przenajświętszej Pannie i Matce za męża, tak go uczcił, że mu we czci i chwale równego znaleźć nie można. Uczcił go na ziemi zlecając mu urzędy wielkie. W niebie zaś dał mu osobli-

wszą władzę na wspomożenie nędz ludzkich. Uczcił Go nierównie więcej, niżeli Faraon onego starego patryarchę Józefa sprzedanego od braci, którego, jak Pismo ś. się wyraża: *Postanowił panem domu swego i książęciem wszystkiej dzierżawy swojej* (Ps. 104). Być wybranym na męża Maryi Matki Boga, nie jestże to więcej, niż być domu faraonowego panem, niż wszystkiego Egiptu rządcą? Czyż tem samem nie postanowił domu swojego panem i nie rzekł rzeczą samą, co Faraon tamtemu Józefowi: *Ty będziesz nad domem moim?* (I ks. Mojż. 41). Wyniósł go Pan Bóg na takie w domu swoim urzędy, na jakich prócz niego, żaden nie był i nie będzie.

Wyniósł go Pan Bóg na opiekuna, stróża i rządcę Maryi; a tak, uczynił go nieskażonej czystości Jej świadkiem sławy ochronicielem, życia Jej obrońcą. Poślubiając ś. Józef Maryą jakiż to nieoszacowany wziął wraz z Nią posag? Jakie to skarby łaski spłynęły na niego, z tego nieprzerwanego przez trzydzieści lat mieszkania i najsłodszego obcowania z Tą, na którą Pan Bóg wylał morze łask swoich. O szczęśliwy Józefie, większą masz chwałę, żeś został mężem Maryi, aniżeli, gdybyś zasiadał na tronie swych przodków!

Uczynił go Pan Bóg piastunem, karmicielem, Ojcem Syna swojego Jezusa Chrystusa, przelewając na niego prawa ojcostwa swego, taką dał władzę nad Synem swoim, jaką ojcowie mają nad dziećmi swojemi. Stał się ojcem z mocy Ducha Świętego, bo Duch Święty stworzył w nim serce ojcowskie, tak, iż cokolwiek najlepszy ojciee może mieć miłości, wylania i czułości, wszystko to miał ś. Józef dla Jezusa. On nadał Mu imię jako ojciec, on Nim rządził, jako przełożony, on Go uczył jako mistrz. On miał o młodości Jego, o zdrowiu i życiu jako opiekun najpilniejsze staranie. On Go słodkiemi pieszczotami obsypywał. On To Boskie Dzieciątko więcej miłował, aniżeli rodzony ojciec własne dzieci. I dlatego z taką jak Marya radością i świętem zdumieniem słucha przepowiedni Symeona i Anny

oznajmujących wielkie rzeczy o tem Dzieciątku Boskiem: *A ojciec i matka dziwowali się temu co o Niem mówiono* (Łuk. 2). A jakiż znowu głęboki smutek napełniał serce Jego, przez one trzy dni, gdy dwunastoletni Zbawiciel został w kościele między doktorami? Z jaką boleścią Go szukał? Dlatego i Marya dobrze znając serce Oblubieńca swego, boleść jego stawia na równi ze swoją własną boleścią, mówiąc do Jezusa: *Oto ojciec Twój i ja żałośni szukaliśmy Cię* (Łuk. 2). O! co za godność i chwała ś. Józefa, który kiedy człowiek tak był od Boga uczczonym? On jeden tylko, którego, jak powiada ś. Bernard: *Bóg wcielony Chrystus Jezus postanowił Matki swej pocieszycielem, ciała swego karmicielem, wielkiej swojej rady na ziemi najwierniejszym pomocnikiem.* On jeden tylko nalezion jest, któremu nieba i ziemi Pani, Królowa Aniołów, Boga prawdziwego, prawdziwa Matka oddana za Oblubienicę, aby w miłem z nim pożyciu miała prawdziwe wesele, aby on Jej był w przygodach obrońcą, w potrzebach, pomocą w troskach pociechą. Święty Józef tylko nalezion jest, któremu Bóg prawdziwy, Ten, którego jest *okrąg ziemi i zupełność jej* (Ps. 49), Ten, któremu służą wszystkie zwierzęta leśne, który zna wszystkie ptaki powietrzne, *który daje pokarm łaknącym* (Ps. 145), brał pożywienie z rąk jego, aby rósł w lata i siły. On tylko jeden jest nalezion, któremu niedościgły w radach swoich Pan, nie tylko chciał je objawić, jako najpoufalszemu przyjacielowi swojemu, ale i do wykonania, jako najwierniejszemu pomocnikowi poruczył.

Słusznie przeto o nim możemy powiedzieć, co Pismo ś. mówi o onym Józefie od braci w niewolę sprzedanym: *Żaden się na ziemi nie narodził... jako Józef, który się człowiekiem narodził książęciem braci* (Ekkli. 49). Nikt, jako Józef nie był tak od Pana Boga uczczonym, między synami Adamowymi, takiego świat nie miał i mieć nie będzie. Prawdziwie on jest książęciem braci i rządcą ich, bo jest małżonkiem Niepokalanej nieba i ziemi Królowej Maryi, a ojcem domniemanym Tego, *który ma na szacie i biodrze swojem napi-*

sano: Król nad królmi i Pan nad pany (Obj. ś. Jana 19). Co onemu staremu Józefowi patryarsze we śnie zdało się jakoby mu słońce i księżyc się kłaniały; to temu na jawie dano, iż Światłość świata, jaśniejsza nad słońce Chrystus Jezus, jako ojcu; Marya nad księżyc i gwiazdy piękniejsza, jako mężowi, cześć mu codziennie czynili.

A tu się jawnie pokazuje, jako ś. Józef odebrał od Boga władzę na ratunek nieszczęśliwych ludzi. Gdy go bowiem tak uczcił i wyniósł, iż obrał na męża Maryi, że mu słońce i księżyc, to jest Jezusa i Maryę, dał niejako pod zarząd, tem samem dał Mu prawo panowania nad wszystkiem, aby na rozkaz jego wszystko mu było posłusznem, i uczynił go, na podobieństwo niejakie z Maryą, łask i darów swoich szafarzem. I jako jeden pobożny kaznodzieja powiada: *Dał jeden klucz od skarbów swoich Maryi a drugi Józefowi.* I święty Bernardyn Seneński mówi: Wątpić nie można, że Chrystus oną poufałość, uszanowanie, którą ś. Józefowi, jako Syn ojcu na ziemi okazywał, nie odmawia jej i w niebie, owszem, uzupełnił ją i doskonalej jeszcze czyni. Co gdy tak jest, czegóż nie będzie mógł uczynić dla ludzi do niego się uciekających w różnych potrzebach? Czyż Oblubienica jego Marya może odmówić prośbie jego? Czyliż odmówi czego Jezus Chrystus, jako Syn ojcu domniemanemu? Czyliż Zbawiciel nasz, który pamięta kubek zimnej wody podany sprawiedliwemu, aby nagrodził zań, może zapomnieć te posługi, trudy i prace, które ś. Józef podejmował w życiu dla Niego? A jeżeli zwyczajni ludzie niekiedy przez pamięć na dobrodziejstwa otrzymane, nic proszącemu odmówić nie mogą, to tem bardziej Syn Boży Jezus Chrystus.

Zbawiciel nasz, gdy jeszcze jako Syn pod posłuszeństwem świętego opiekuna, nigdy się w niczem woli jego nie sprzeciwił, daleko bardziej teraz, gdy siedzi na prawicy Ojca swego spełnia każdą jego prośbę za nami. Dlatego Kościół święty uczy nas, abyśmy się uciekali do ś. Józefa

w każdej potrzebie, bądź ciała, bądź duszy, z większą jeszcze ufnością, aniżeli Egipcyanie do onego starego Józefa wołając serdecznie: *Zdrowie nasze w ręce twojej, wejrzyj tylko na nas, a z weselem będziemy służyć królowi* (I ks. Mojż. 47). Teresa ś. ta wielka służebnica Boża wyznaje, że nigdy bezskutecznie nie wzywała przyczyny świętego Józefa.

A jeżeli tak Pan Bóg uczcił ś. Józefa, to czyż my też nie powinniśmy mu czci oddawać? Ażeby ta cześć była doskonałą nie dosyć głosić jego zasługi, nie dosyć dziwować się tym darom, jakie od Boga otrzymał, nie dosyć nawet wzywać jego pomocy w każdej potrzebie; ale trzeba się jeszcze starać naśladować życie jego, bo jak ś. Grzegorz powiada: *Wtenczas prawdziwie świętych szanujemy i czcimy, gdy ich przykład naśladujemy.* Przypatrzmy się przeto jego sprawiedliwości.

II.

Że ś. Józef był mężem sprawiedliwym, sam Duch Święty w Ewangelii świętej o tem daje świadectwo. Sprawiedliwość jego nie tylko była zwyczajna, przez którą człowiek strzeże się od złego, a czyni dobrze; ale też taka sprawiedliwość, przez którą człowiek poddaje się doskonale woli Pana Boga, a znając Go jako Pana Najwyższego, Rządcę Najmędrszego, Ojca Najlepszego, spuszcza się na Niego we wszystkiem, i niczem się w radach, żądzach i sprawach swoich nie rządzi, jedynie wolą Jego. I zawsze i wszędzie, czy w pomyślności, czy w przeciwnościach, tego chce, czego Bóg chce, i tak, jak Bóg chce. Taką to sprawiedliwość miał ś. Józef. I jako prawdziwy potomek Dawida starał się być mężem wedle serca Bożego, czyniąc we wszystkiem wolę Jego świętą. A w najprzykrzejszych okolicznościach milczał i nieotwierał ust swoich, wiedząc, że Bóg tak zrządził; w sercu swojem tylko powtarzał z prorokiem: *Błogosławionyś jest Panie Boże Ojców naszych, chwalebne i sławne jest imię Twoje na wieki, boś sprawiedliwy jest we wszystkich rze-*

czach, któreś nam uczynił i wszystkie sprawy Twe prawdziwe a drogi Twoje proste (Dan. 3). *Wszystkoś w mądrości uczynił* (Ps. 103). Widzimy to w jego życiu.

Święty Józef pochodził z rodu, nad który nie było na całym świecie znakomitszego, bo z tego rodu miał się narodzić Odkupiciel świata. A nadto ród ten przez kilkaset lat, królewską godność piastował. A jednak ś. Józef, choć potomek dwudziestu i trzech królów, urodził się w ubóstwie, żył w niedostatku i aby nie umrzeć z głodu, musiał zajmować się nizkiem rzemiosłem ciesielskiem i to w tem samem miejscu, w którem niegdyś przodkowie jego panowali. Musiał żyć jakoby z cudzej łaski i zależeć od cudzego kaprysu, znosić wszelkie przykrości, pomiatanie i wzgardę od każdego, kto raczył użyć rąk jego, i dziękować za grosz mozolnie zapracowany. Gdy tymczasem na stolicy ojców swoich widział siedzącego króla obcego narodu — Heroda, dzikich obyczajów, zabójcę nietylko niewiniątek Betleemskich ale i własnych synów swoich. Widział go panującego niemal jak poganina — bezbożnie; jak tyrana — okrutnie; jak rozpustnika — swawolnie. Widział go panującego niesprawiedliwie, gwałtownie, uciemiężającego naród przez zdzierstwa i to długie lata. Ale ś. Patryarcha to zrządzenie Boże przyjmuje z uległością, ochotnie, mówiąc z Psalmistą: *Zaniemiałem i nie otworzyłem ust moich, boś Ty uczynił* (Ps. 38). Ach! jakże ta pokora i zgadzanie się z wolą Bożą zawstydza naszą pychę, którzy najlżejszej przykrości lub poniżenia nie umiemy cierpliwie znieść, ale wnet do przekleństwa rzucamy się, i wyrzekamy na los, na ludzi, a nieraz i Samego Boga. Święty Józefie! uproś nam u Boga cnotę cierpliwości i zgadzania się z wolą Bożą we wszystkich zmiennych kolejach życia naszego.

Gdy się już zbliżał czas przyjścia Zbawiciela świata, August ceszarz rzymski wydał rozkaz popisu całej ludności swego obszernego państwa. Święty Józef pospołu ze swą Oblubienicą Maryą, udał się do Betleem miasteczka odle-

głego o cztery dni drogi od Nazaret przez nich zamieszkałego. Jakaż musiała być przykrość ś. Józefowi odbierać taki rozkaz wydany, z chciwości i pychy, aby tam z Małżonką swoją już na rozwiązaniu, i urodzonem z Niej niedługo Dzieciątkiem popisanym być, jako poddany cesarski na płacenie podatków? A wiadomo, jako na te popisy i pobory utyskiwali żydzi, którzy jako synowie Abrahama, za wolnych się uważali od wszelkich podatków, a nawet z tego powodu bunty podnosili przeciwko Rzymianom. Święty Józef jednak ów wyrok uciążliwy i przykry tak dla całego jego narodu, jako i dla jego królewskiego domu, bez sprzeciwienia się, bez najmniejszego szemrania z największą powolnością przyjmuje. Nie oburza się, nie zasłania się swoją wolnością jako potomek królewski; nie wiąże się ze zbuntowanymi ziomkami przeciwko zwierzchności. Nie utyskuje na bezprawia. Nie rozstrząsa pobudek do tego tak dlań niemiłego rozporządzenia; ale chętnie, bez żadnej zwłoki poddaje się, wiedząc, że taka jest wola Boża, abyśmy zwierzchności byli uległymi.

Uczmy się i my, najmilsi od tego ś. Patryarchy, być posłusznymi wszelkiej władzy tak duchownej, jako i świeckiej, jak nas Pismo ś. naucza: *Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem niemasz zwierzchności, jedno od Boga... Oddawajcie tedy wszystkim coście powinni, komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć* (Rzym. 13).

Gdy Herod okrutny, dowiedziawszy się od trzech Królów o narodzeniu Zbawiciela świata, z obawy o swoje królestwo umyślił Go zgładzić, tedy Anioł Pański, ukazuje się we śnie Józefowi, aby wziąwszy Dzieciątko i Matkę, uszedł do Egiptu. Jakaż to ciężka próba dla ś. Józefa? Bo uważajmy niektóre przynajmniej okoliczności. Śpiącemu w nocy, gdy pospolicie, każdy nie rad, że mu odpoczynek się przerywa, *Anioł Pański się ukazał.* Rozkazuje: natychmiast w nocy jeszcze, nie czekając świtu, wziąwszy tylko Dziecię

i Matkę Jego, bez żadnego towarzystwa, bez wyprawy na drogę, bez żadnego przewodnika i z pośpiechem uciekać. Dokąd? do kraju i ludu obcego, nieznanego, niewiernego i dzikich obyczajów, żydom zawzięcie nieprzyjaznego — do Egiptu. Czyż nie mogły mimowoli cisnąć się myśli do głowy Świętego, przeciwne temu niezwykłemu rozporządzeniu? który acz ubogim był rzemieślnikiem, ale na taką dostojność wybrany, miał wielki rozum i roztropność. Wszakże święty Józef nie uważał za rozumne, swoim rozumem się rządzić przeciwko rozporządzeniu Bożemu. Nie pytał Pana Boga jak Habakuk prorok: *Dlaczego patrzysz na nieprawość czyniących, a milczysz, gdy niezbożny pożera sprawiedliwszego, niż sam* (Hab. 1). Nie chciał pytać Pana Boga, dla czego gwałt i niesprawiedliwość bierze górę nad niewinnością, ale wołał z Dawidem: *Sprawiedliwy jesteś Panie i prawy sąd twój* (Ps. 118). Cóż ja nędzny robaczek ziemi znaczę, abym miał pytać Pana nieskończonej mądrości, czemu tak uczynił? On najlepiej wie co czynić wypada. Poddaję się w zupełności woli Pana mego. *Niemasz mądrości, niemasz rady przeciw Panu* (Przyp. 21). Co On chce, wszystko przyprowadzi do skutku, choć przeciwnemi, jak się nam zdaje, środkami. A zatem najlepsza rada, najdoskonalsza mądrość, swojej mądrości nie ufać, ani polegać na rozumie swoim, ale we wszystkiem spuścić się na Boga.

Oto, najmilsi, przykład sprawiedliwości ś. Józefa, przez którą we wszystkiem zgadzał się z wolą Bożą. Tać jest osobliwa świętego Patryarchy cnota, którą się przez całe życie odznaczał, a którą i my, szczególniej naśladować mamy. Życie to, bowiem, nasze, jak życie ś. Józefa, jak życie zresztą wszystkich sprawiedliwych na ziemi, Pan Bóg, już to pomyślnemi, już niepomyślnemi wypadkami, jako wieniec przeplata. Owszem, więcej w tym wieńcu ciernia niż róży, więcej gorzkiego piołunu, kolącego ostu, niż wdzięcznie i mile woniejących kwiatów; więcej w życiu tego co

trapi, aniżeli co cieszy. Nie chce tu Pan Bóg, choćby najsprawiedliwszym i najmilszym dla Siebie, dawać ciągłe pociechy. Owszem, im kto jest milszym Bogu, tem go więcej nawiedza, więcej utrapień i przygód smutnych zsyła. Otóż więc we wszystkich tych troskach życia najlepiej jest zgadzać się z wolą Bożą, a doznamy ulgi.

A jako niegdyś Faraon do swoich poddanych mówił: *Idźcie do Józefa, a cokolwiek wam rzecze, czyńcie* (I ks. Mojż. 4). I ja do was, najmilsi, odzywam się, cokolwiek ś. Józef wam przykładem swoim każe czynić, czyńcie. Wy! co postawieni jesteście na wysokiej godności, widząc ś. Józefa ze krwi królewskiej pochodzącego, jak ukryte życie prowadził, uczcie się pokory a zawstydźcie się pychy waszej. Ubodzy! idźcie do ś. Józefa, a rozmiłujcie się w ubóstwie waszem. Idźcie do ś. Józefa małżonkowie, a uczcie się wychowywać dziatki swoje, i uczcie się pożycia małżeńskiego. Idźcie do Józefa ś. gniewliwi, a uczcie się od niego łagodności i cichości. Idźcie niewstydliwi i rozkosznicy, a niech kwiat czystości w was jak w ś. Józefie zakwitnie. Idźcie do Józefa opuszczeni, wzgardzeni od świata, sieroty i wdowy, a uczcie się od niego we wszystkiem zgadzać się z wolą Bożą, i krzyż jaki Panu Bogu podobało się włożyć na wasze ramiona, nieść z cierpliwością.

Niech Ci będzie cześć i chwała Boże w Trójcy świętej Jedyny za wszystkie łaski wyświadczone ś. Józefowi. A za przyczyną świętego Patryarchy udziel i nam łaski potrzebne do osiągnięcia szczęścia wiekuistego. Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO BENEDYKTA OPATA.

HOMILIA.

Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, który zstąpił z nieba, aby uleczyć rodzaj ludzki złożony ciężką niemocą, jako biegły Doktór nie wszystkim jednakie przepisał lekarstwa, lecz stosowne do każdego natury i usposobienia. Nie nakazał przeto wszystkim, aby opuściwszy wszystko, co mają, poszli za Nim, bo by nie każdy znieść to potrafił. Dla wszystkich, aby zbawienie otrzymać mogli, dał przykazania. Tym zaś, co pragną wyższej doskonałości zostawił radę, aby w ubóstwie dobrowolnem, czystości i posłuszeństwie żywot prowadzili. Przykazania Boże każdy winien zachować pod utratą zbawienia, rada zaś zostawiona każdemu do jego woli. Przeto Paweł ś. mówi: *A o pannach*, żeby obowiązane były żyć w panieństwie, *nie mam rozkazania Pańskiego, ale radę daję, jako ten, którym od Pana miłosierdzia dostąpił, abym był wiernym* (I Kor. 7). O czem ś. Augustyn nadobnie pisze: „Inna rzecz jest rada, a inna przykazanie. Radą jest: abyś panieństwo zachował, od mięsa i wina się wstrzymywał, abyś sprzedał wszystko i ubo-

gim rozdał. A przykazaniem jest: abyś strzegł sprawiedliwości, abyś porzucił zło, a czynił dobrze. O panieństwie powiedziano: *Kto może pojąć niech pojmuje;* a o sprawiedliwości nie powiedziano, kto może czynić niech czyni, ale: *Wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone* (Mat. 3). Kto rady słucha będzie miał większą chwałę, lecz kto przykazania nie pełni, nie ujdzie karania.“

Między radami Pańskiemi trzy są najprzedniejsze: dobrowolne ubóstwo, czystość i posłuszeństwo. Niema skuteczniejszego lekarstwa na one trzy ciężkie choroby, jakie panują na świecie, a o których Jan ś. mówi: *Wszystko co jest na świecie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i ppcha żywota* (I Jan. 2). Bo kto może być wolniejszym od pożądliwości oczu, to jest: od łakomstwa i chciwości, jako ten, który dobrowolnie wszystko dla Pana opuścił, i nic nie chce mieć własnego na świecie? Kto może być wolniejszym od pożądliwości ciała i wszelkiego wszeteczeństwa, jako który dla Boga poślubił czystość Anielską? Kto jest dalszym od pychy świata tego, jeżeli nie ten, który dla Boga własnej woli się wyparł i poddał się pod posłuszeństwo drugiego, aby go jak Chrystusa słuchać?

Otóż tym, którzy tę radę Pańską wypełnili, Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii hojną i niewypowiedzianą zapłatę obiecuje, co lepiej, rozbierając jej słowa, obaczymy.

I.

Przed dzisiejszą Ewangelią, najmilsi bracia, opisano jest: jako pewien młodzieniec bogaty, przystąpiwszy do Pana pytał Go, co potrzeba czynić, aby otrzymać żywot wieczny? Na to Pan Jezus odpowiedział: *Jeżeli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania.* Nie powiedział, sprzedaj wszystko co masz i rozdaj ubogim, ale: chowaj przykazania — czcij ojca twego i matkę twoją, nie zabijaj, nie cudzołóż,

nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, miłuj bliźniego twego jak siebie samego. A gdy dalej mówił ów młodzieniec: jam to wszystko zachował od młodości mojej, cóż więcej mam czynić? *A Jezus wejrzawszy nań*, jak mówi święty Marek, *umiłował go i rzekł mu: Jednegoć nie dostawa, idź, cokolwiek masz przedaj, a daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź naśladaj Mię* (Mar. 10).

Otóż tego młodzieńca, iż chował przykazania Pan umiłował i dosyć mu tego było, aby zbawienia dostąpił. Ale, iż dalej jeszcze pytał, ukazał mu Dobry Mistrz doskonalszą drogę, aby wszystko co ma, opuścił, rozdał ubogim i poszedł za Nim, i że mu to sowicie się opłaci, bo skarb za to wieczny w niebie znajdzie. Usłyszawszy to ów młodzieniec odszedł zasmucony, bo miał wielkie bogactwa, których mu się opuścić nie chciało. Co widząc Pan Jezus, zwróciwszy się do uczniów, rzekł: *Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego. I zasię powiadam wam: łatwiej jest wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wnijść do królestwa niebieskiego. A usłyszawszy to uczniowie dziwowali się bardzo mówiąc: Któż tedy może być zbawiony? A Jezus pojrzawszy rzekł im: U ludzi to niepodobno jest, ale u Boga wszystko jest podobno. Tedy Piotr odpowiadając Mu rzekł: Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy z Tobą, cóż nam tedy będzie?*

Otóż tu widzimy, zkąd poszło to zapytanie Piotra. Słysząc bowiem, jak Pan Jezus temu bogatemu młodzieńcowi kazał wszystko sprzedać, aby nabyć skarb w niebie, sądził, że ta obietnica tyczy się tych, co wiele opuścili i wiele ubogim rozdali. Słusznie tedy Piotr w imieniu ubogich zapytuje, czego się mogą spodziewać ci, co nic nie mając, nic albo mało dali ubogim? Jakoby rzekł: Słyszałem Panie, coś obiecał bogatym, którzy wiele rozdają ubogim, a nam co się dostanie, cośmy choć niewiele opuścili, ale ze szczerego serca, czy i do nas ta obietnica się odnosi?

Obaczmy tu, iż chociaż Pan Bóg jest godzien, aby Mu darmo i bez żadnej zapłaty służono, jednakże nie grzeszą i ci, którzy Mu służą dla zapłaty, jako tu Piotr śmiało się o nią dopomina. I król Dawid mówi: *Nakłoniłem serca swego, abym czynił sprawiedliwości Twoje na wieki dla zapłaty* (Ps. 118). A tu widzimy też, jaką ufność ku Bogu rodzą w sercu człowieka dobre uczynki i dobre sumienie. Bo kto czyni, co mu Pan Bóg każe lub radzi, może bezpiecznie oczekiwać od Niego pewnej zapłaty, jako tu Piotr mówi: Otośmy Panie wszystko, jakeś nam rozkazał, dla Ciebie opuścili, co nam za to dasz?

O Piotrze! Piotrze! coś tak wielkiego opuścił? siatki zdarte, łódka, oto cała twoja majętność była. Czyś już za to zapłaty nie otrzymał? Obiecał cię Pan uczynić Księciem Apostołów, Pasterzem i Głową całego Kościoła, dał ci moc czynienia cudów, wyrzucania czartów, chodzenia po morzu, i czegoż jeszcze więcej chcesz? O! bo serce doskonałego człowieka nie przestaje na dobrach przemijających, na zapłacie doczesnej, lecz pyta: co potem będzie? to jest: ogląda się na zapłatę wieczną, mówiąc z Dawidem: Tam Panie serce moje się uspokoi, tam *naspcon będę, gdy się okaże chwała Twoja* (Ps. 16). *Bo cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie... Boże serca mego i części moja Boże na wieki* (Ps. 72).

Posłuchajmy teraz pilnie, co Pan Jezus Piotrowi odpowiedział: *Zaprawdę powiadam wam, iż wy, którzyście szli za Mną, w odrodzeniu gdy usiądzie Syn człowieczy na Stolicy Majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich.* O! wielkież to obietnice dla tych, którzy wszystko opuściwszy Chrystusa prawdziwie naśladują.

Ale cóż to za odrodzenie będzie, o którem tu Pan Jezus wspomina? Wiemy, że do Nikodema powiedział: *Jeżeli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha Świętego, nie może wnijść do Królestwa Bożego* (Jan. 3). Ale to odrodzenie nasze, z ła-

ski Boga, już się na Chrzcie świętym stało, dla tego ten Sakrament ś. Paweł nazywa: *omyciem odrodzenia* (Tyt. 3). Ale nie dość tego, czekamy jeszcze innego odrodzenia; bo jak cały człowiek był upadł na duszy i na ciele, tak cały musi być naprawiony i odnowiony. Względem duszy jużeśmy się odrodzili, ale co do ciała, wtedy odrodzeni będziemy, kiedy ciała nasze zmartwychwstaną, kiedy to skazitelne ciało będzie w nieskazitelność obleczone, a śmiertelne, nieśmiertelnością będzie ozdobione. Tedy to Chrystus Pan usiądzie jako Sędzia na Stolicy Majestatu Swego, aby zapłacił każdemu wedle uczynków jego. Tam dopiero i my w nagrodę swej pracy zasiądziemy na stolicach i odpoczniemy. Czas obecny jest czasem roboty, a nie pokoju, czasem pracy, a nie siedzenia. Tak biegnijmy, abyśmy koronę osiągnęli. Jeszcze wiele drogi do przebycia, przeto nie siedźmy, nie ustawajmy. Patrzmy na Pana i Zbawiciela naszego; kiedy On usiadł? kiedy odpoczywał na tym świecie? kiedy się zatrzymywał? *Rozweselił się jako olbrzym na bieżenie w drogę*, mówi Psalm 18. Chodził z miejsca na miejsce *dobrze czyniąc*. Nie odpoczął przez całe swe życie, aż wypełnił sprawę zbawienia naszego, tedy dopiero rzekł Mu Bóg Ojciec: *Siedź po prawicy mojej* (Ps. 109). I my tak czyńmy.

Patrzmyż teraz, jak za tą krótką pracę bogata zapłata czeka. *W odrodzeniu*, powiada, *gdy Syn człowieczy usiądzie na Stolicy Majestatu Swego i wy siedzieć będziecie*. Na pierwszy rzut oka, mała tu zdaje się rzecz obiecana, bo tylko: *siedzieć*. Ale gdy lepiej zważymy to słowo, wielka tu się rzecz okaże. Bo naprzód, przez to siedzenie rozumie się ów pokój i odpoczynek wieczny. A czy mała to rzecz pokój, a do tego wieczny? Bo czegoż innego szukamy na świecie, jeżeli nie tego, aby to krótkie życie w pokoju przepędzić? Do tego zmierzają wszystkie nasze starania i prace. Dla tego człowiek chciwy zbiera pieniądze; dla tego pyszny o godność się stara i zabiega; dla tego pijak i wszeteczny

zawsze w zbytkach, jak nierozumne zwierzę w błocie się wala. Ale darmo go tu ludzie szukają, nikt w tem życiu prawdziwego pokoju nie znajdzie. Tam dopiero w onem odrodzeniu usiądziemy i prawdziwie odpoczniemy. O szczęśliwe to będzie odrodzenie! kiedy powstaniemy na pokój i na siedzenie, którzyśmy się porodzili na pracę i trudy. W tem bowiem nędznem życiu naszem żadna cząstka nie siedzi w nas, wszystko jest w nas niespokojne i niestałe. Ciało różnym chorobom i dolegliwościom podległe. Dusza też nasza niespokojna, raz się weseli, to znowu smuci; to się spodziewa, to się lęka; to się wynosi nad niebiosa, to znowu nisko upada. Nie mówię o tej walce, która w nas ciągle się odbywa, *albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi a duch przeciw ciału* (Galat. 5). Lecz tam, po onem błogosławionem odrodzeniu, po zmartwychwstaniu ciał wybrani, siedzieć będą. *I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły* (Obj. ś. Jan. 21). Będzie siedziało ciało nieśmiertelnością i niecierpiętliwością, jakoby podwójną szatą chwały ozdobione. Będzie siedziała dusza nikogo i niczego się nie lękając i nic oprócz Boga nie pożądając; żadnych pokus, żadnych pożądliwości nie będzie doświadczać, lecz w Samym Bogu się będzie kochać i odpoczywać, stawszy się z Nim jednym duchem.

Nie tylko wybrani siedzieć i odpoczywać, ale siedzieć w chwale i Majestacie na dwunastu stolicach będą. I to jest druga zapłata. Nie tylko będą uczestnikami Królestwa Chrystusowego, ale i chwały Jego. Bo jeśli z Nim współcierpimy, pospołu też z Nim królować będziemy. A jakaż chwała świata tego może być z tamtą porównana? Czyż może być większy honor, jak siedzieć z Chrystusem w Majestacie Jego, królować z Nim i nie tylko ludzi, ale i Aniołów sądzić? Nieszczęśliwi synowie Adama! którzy teraz przed czasem chcą siedzieć i odpoczywać, panować i sądzić, którzy szukają chwały u ludzi, a o oną prawdziwą chwałę, jaka

jest u Boga nie dbają. I cóż wygrają? *Jako trawa prędko uwiędną, a jako liście ziela wnet opadną* (Ps. 36). Uschnie trawa i kwiatek opadnie, a Słowo Boże i Jego chwała trwać będzie na wieki. Niech się boją, którzy tu pragną posiadać pierwsze miejsca, aby tam z wielkim wstydem nie byli poniżeni, bo się nie odmieni wyrok Boski: *wszelki co się wynosi zniżon będzie, a kto się uniża wywyższon będzie* (Łuk. 14).

Do tego Zbawiciel dodaje: *będziecie sądzić dwanaście pokoleń Izraelskich.* I to trzecia zapłata. *Będzie się weselił sprawiedliwy*, powiada prorok, *kiedy ujrzy pomstę nad grzesznikami* (Ps. 57). O jakaż tam będzie radość, widzieć się wolnym od potępienia: a nie tylko się nie lękać swoich nieprzyjaciół, ale ich bezpiecznie sądzić i potępiać z Chrystusem! A jak ich sądzić i potępiać będą? Oto, jako Apostołowie potępią dwanaście pokoleń Izraelskich, iż będąc tego narodu, co i oni i mając tenże zakon i tejże nauki Chrystusowej słuchając i też cuda widząc, a jednak wierzyć nie chcieli, a ci prostaczkowie na pierwsze rozkazanie Chrystusa wszystko opuścili.

Aby zaś Chrystus pokazał, że ta obietnica nie tylko Apostołów się tyczy, ale wszystkich, którzy dla Imienia Chrystusowego wszystko opuszczą, dodaje: *Wszelki, któryby opuścił dom, albo bracią albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę, dla Imienia Mego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży.*

Przypatrzmy się tu niewymownej dobroci Pana naszego, jako się zniżać raczy do naszej krewkości. Żaden bowiem nie rad czyni lub cierpi, jeżeli jakiego pożytku lub pociechy się nie spodziewa. Dla tego Pan Jezus zawsze do swoich przykazań i rad przydaje obietnice wielkiej nagrody. Piotrowi, jako doskonalszemu mówi o szczęściu wiecznem, innym zaś, których przyszłe dobra nie wiele poruszają, obiecuje zapłatę nie tylko w przyszłem życiu, ale i na tym świecie, iż stokroć wezmą więcej, aniżeli co opuścili dla Chrystusa. O jakoż szczodrego i hojnego mamy Pana! Kto-

by nie rad dać pieniądze, aby bez grzechu otrzymać dziesięć razy więcej?

Ale rzeczesz: jakoż to być może, aby ten stokroć więcej miał, który wszystko rozdał i nic nie ma? Nie dziwmy się temu, u ludzi to zda się niepodobnem, ale nie u Boga, umie On wypełnić obietnice swoje. Niepodobnem zdaje się, co gdzieindziej mówi: *Weźmijcie jarzmo Moje na się... a najdziecie odpoczynek duszom waszym* (Mat. 11). Dziwna to jest rzecz; jarzmo nosić i odpoczywać, wszystko opuścić i wszystko mieć. Czyż nie wszystko ma, kto Boga ma? Czyż nie lepszy jest Pan Bóg, aniżeli wszystkie bogactwa świata? Czyż nie stokroć więcej ma ten, co Chrystusa ma, *w którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności* (Kolos. 2)? Czyż nie wszystko ma, który staje się przez Chrystusa Synem Bożym przysposobionym, wolnym od grzechu, śmierci, czarta, który ma pokój sumienia, wesele w Duchu Świętym i pewną nadzieję szczęścia wiekuistego? Porównajże z temi doczesnemi bogactwy, a obaczyż, jako one nie tylko stokroć ale i tysiąckroć przewyższają.

Widzimy tu, jako dziwnym jest Pan Bóg w Świętych swoich. Kładzie jarzmo na ciała ich, a na duszy daje pokój; z zewnątrz krzyżem ciśnie, a serce pociechą napełnia. Odejmuje im doczesne dobra, a wewnątrz napełnia ich wszelakiem dobrem, iż prawdziwie ze ś. Pawłem mówić mogą: *Jako umierający a oto żyjemy, jako karani, a nie umorzeni, jako smętni, lecz zawsze weseli, jako ubodzy, a wielu ubogacający, jako nic nie mający, a wszystko mający* (II Kor. 6).

A jeżeli cię nie wzruszają te duchowne rzeczy, posłuchajmy dalej, iż kto te doczesne rzeczy opuści dla Jezusa, ten nawet na tym świecie, za jeden dom będzie miał sto domów, za jedną matkę sto matek, za jednego brata lub siostrę stu braci i sióstr, za jedną rolę sto ról. Bo przypatrz się Apostołom, którzy wszystko opuścili dla Chrystusa. Posłał ich Pan Jezus na świat bez pieniędzy ni żadnego opatrzenia, a czy im czego niedostawało? gdzie

się tylko obrócili, wszędzie znajdowali braci i siostry i przyjaciół. Wszystkich wiernych domy stały im otworem, owszem, wszystką swą majętność sprzedawszy kładli u nóg Apostolskich. A jakaż tam radość była, gdy się który sługa Boży do chrześcian dostał? A jaki znowu żal i smutek, gdy się przyszło rozstawać? A o miłości ich co powiedzieć? O jednych pisze Paweł ś., że z miłości, *by było można, oczy wasze wyłupilibyście byli i dalibyście mi byli* (Galat. 4). Tak to Pan Bóg nagradza nawet na tym świecie, tych co dla Niego wyrzekają się rzeczy doczesnych.

To też nic dziwnego, że krom Apostołów wielu mężów i niewiast wszystkiego się wyrzekało dla Chrystusa. Jednym z takich mężów był ś. Benedykt, którego dziś uroczystość obchodzimy. Pochodził z zacnej i bogatej familii, ale już w piętnastym roku życia opuścił dom i bogactwa, a udał się na miejsce odludne, gdzie trzy lata przepędził w ukryciu, jeden tylko zakonnik o tem wiedział i co kilka dni mu trochę chleba przynosił. Lecz sława jego rychło się rozeszła po świecie, i poczęli się skupiać około jego rozmaitego stanu ludzie, aby go mieć w życiu duchownem mistrzem swoim i tym sposobem powstał sławny w Kościele Chrystusowym zakon Benedyktynów, z którego wyszło wielu Papieży i biskupów. Opuściwszy tedy ś. Benedykt wszystko, co miał dla Chrystusa, stokroć więcej znalazł na tym świecie, i po śmierci koronę chwały otrzymał.

A my, cóżeśmy opuścili dla Chrystusa? Nie wymaga od nas Pan Bóg, abyśmy wyrzekłszy się domów, żon, dzieci, rodziców, braci i sióstr poszli za Chrystusem ubogim, aby Go naśladować. Ale przykazuje nam pod utratą zbawienia, abyśmy jego przykazania chowali, *abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie* (Tit. 2); abyśmy bardziej słuchali głosu Boga, aniżeli ludzi, abyśmy w większej cenie mieli sprawiedliwość, aniżeli żonę, dzieci, braci, rodziców i t. p. Lecz niestety! iluż dziś mamy chrześcian,

którzy za marny pieniądz wszystko gotowi uczynić, co jest najgorszego. Bo zkąd pochodzą krzywoprzysięztwa, kradzieże, oszustwa, gwałcenie świąt, jeżeli nie z brzydkiej chciwości grosza? Iluż znowu popełnia ciężkie grzechy z powodu przyjaźni lub przywiązania do swoich krewnych, żony lub dzieci. Tacy nie tylko nic nie opuszczają dla Chrystusa, lecz przeciwnie Chrystusa i Jego sprawiedliwości się wyrzekają. I co ich za to czeka? Ach! strach nawet pomyśleć!!..

Dajże nam Wszechmogący Boże! abyśmy się w Tobie tak rozmiłowali, jak ś. Benedykt i inni, którzy całym światem dla Ciebie wzgardzili; a jeśli nie wszyscy możemy w dobrowolnem ubóstwie, czystości i posłuszeństwie Ciebie naśladować, przynajmniej, abyśmy chęcią i sercem wszystko opuścili, i wolę Twoją więcej sobie ważyli, aniżeli wszystkie skarby świata, a po tem nędznem życiu, dostali się tam, gdzie Ty żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

NA DZIEŃ ZWIASTOWANIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

NAUKA.

Posłany jest Anioł Gabryel od Boga... do Panny, poślubionej mężowi, któremu było Józef z domu Dawidowego, a Imię Panny Marya (*Łuk. 1).*

Dzień dzisiejszy, najmilsi chrześcianie, jest wielce radosny i wesoły dla nas wszystkich. Dziś bowiem, na początku świata obiecany Zbawiciel zstępuje z nieba i w żywocie Przeczystej Dziewicy Maryi przyjmuje ciało, aby dla naszego zbawienia potem pracować i cierpieć. Dzień dzisiejszy jest początkiem wszystkich tajemnic wiary naszej. Dzisiaj do nas nowy Gość z dalekiej krainy zawitał, nowy Król przyjechał, nowy Prawodawca nastał, który odmienił wszystkie prawa i obyczaje. Dzisiaj z nieba zstąpił dla nas Chleb Anielski, *wszelką roskosz w sobie mający* (Mądr. 16), abyśmy nim posileni, nie ustali w tej trudnej i niebezpiecznej pielgrzymce żywota naszego. Dzisiaj Słowo, które było u Boga, przed wieki na Jego łonie zrodzone, ciałem się staje. Dzisiaj Syn Jednorodzony Ojca Przedwiecznego opuszcza one roskoszne pałace niebieskie, zstępując na ten padół płaczu, aby być dla nas *Drogą, Prawdą i Żywotem.*

Dzisiaj otrzymujemy z nieba Orędowniczkę łaskawą, która sama wprzód nalazła łaskę u Boga, a dzisiaj przyczynia się za nami jako Matka miłosierdzia przed Tronem Najwyższego. Dzisiaj owa nieprzejednana nieprzyjaźń między Bogiem a człowiekiem już ustała i stanął pokój wieczny. Dzisiaj, człowiek dla swego przestępstwa sromotnie z Raju wygnany jako sługa niewierny, jako nieprzyjaciel Boży, przez Wcielenie Syna Bożego znowu nabył prawa, iż może, jeżeli tylko zechce wrócić do straconej Ojczyzny.

To też Dawid prorok przypatrując się w duchu tej wielkiej i rozumem ludzkim nieogarnionej tajemnicy, w zdumieniu nad tak wielkiem i niewysłowionem dobrodziejstwem Bożem, woła do Aniołów: *Śpiewajcie Panu pieśń nową, bo uczynił dziwy* (Ps. 97). Jakoby mówił: Ja człowiek grzeszny obciążony ciałem śmiertelnem, nie mogę tego pojąć, co Bóg uczynił zsyłając Syna Swego Najmilszego na świat, aby się w żywocie Panny Niepokalanej za sprawą Ducha Świętego stał człowiekiem i odkupił nas śmiercią Swoją. Lecz wy Aniołowie, jako czyste duchy, którzy macie rozum bystrzejszy od nas, i ustawicznie na Oblicze Boże patrzycie, lepiej tę tajemnicę pojąć możecie, lepiej ją słowy waszemi wypowiecie. Śpiewajcie przeto Panu pieśń nową, iż takie cuda na świecie czyni, których my ludzie ani pojąć, ani wysłowić nie umiemy.

Dla uczczenia przeto dzisiejszej uroczystości, przypatrzmy się, jako w tej tajemnicy, okazała się: Dobroć, Wszechmocność, Sprawiedliwość i Mądrość Pana Boga, i jako w niej Najświętszą Maryę Pannę wyniósł do wysokiej godności, oraz jaki pożytek myśmy ztąd otrzymali.

Matko Przedziwna Boga naszego! wyjednaj nam łaskę, abyśmy odnieśli pożytek z dzisiejszej nauki.

I.

Wszystkie stworzenia pokazują i wychwalają Dobroć, Wszechmocność, Mądrość i Sprawiedliwość Boga naszego. Jeżeli patrzymy na ziemię, która rodzi drzewa, zboże, owoce i wszystko co człowiekowi jest potrzebnem ku jego wygodzie i pożytkowi, widzimy dziwną Dobroć Boga, która nas zniewala do Jego miłości. Słońce, księżyc, gwiazdy pokazują Mądrość i Wszechmocność Boga i jak psalmista powiada: *Niebiosa opowiadają chwałę Boga* (Ps. 18). Niebo zgotowane sprawiedliwym, a piekło dla grzeszników, mówią o Sprawiedliwości Boskiej i każą się jej lękać.

Jednak, między wszystkiemi rzeczami, które są na świecie i będą, żadna tak jawnie nie pokazuje ludziom Majestatu Boskiego i nieskończonych Jego doskonałości, jak Wcielenie Syna Bożego.

Przedewszystkiem w tej tajemnicy okazuje się szczególniej Dobroć Pana Boga, iż się z nędznem stworzeniem tak ściśle spoił i zjednoczył. Wiele uczynił Pan Bóg człowiekowi, gdy go stworzył, wkładając nań obraz swój i podobieństwo swoje. Jeszcze więcej czyni ludziom, gdy im daje łaskę poświęcającą, czy to w Sakramencie Chrztu ś., czy to w Sakramencie pokuty ś., przez którą z grzeszników stają się sprawiedliwymi, miłymi Bogu i synami Bożymi przysposobionymi; dziedzicami nieba, ludem wybranym i świętym. Ale najbardziej się Pan Bóg udzielił naturze ludzkiej, gdy ją przy Wcieleniu swojem sobie poślubił i najściślej spoił i zjednoczył się z nią. Bóg stał się człowiekiem. Nieogarniony stał się ogarnionym, Nieśmiertelny śmiertelnym, Wszechmocny słabym. Z czego wielka dla nas spłynęła chwała, bo będąc spowinowaceni z Bogiem, Aniołów samych godnością przewyższamy, bo z naszą a nie z ich naturą się Pan Bóg zjednoczył. Jakżo nie wielbić Cię Panie Boże nasz za to? Jakże nie wylewać przed Tobą

serca swego na pokłon i podziękowanie za tak wielkie i niesłychane dobrodziejstwo!?

Nie mniej pokazuje się w tej tajemnicy i Mądrość Pana Boga. Czart przeklęty, dawny zdrajca, chcąc zohydzić i oszpecić naturę naszą przed Bogiem, podejściem swojem przywiódł pierwszych naszych rodziców do nieposłuszeństwa Panu Bogu i cały ród ludzki wtrącił w przepaść zguby. Ale w swojej zdradzie pohańbionym został, bo ta trucizna, którą on ród ludzki uczęstował, stała się dla wszystkich lekarstwem. Bo dla zbawienia właśnie upadłego człowieka zstąpił z nieba Syn Boży na ziemię. *Gdyby człowiek*, jak powiada ś. Augustyn, *nie zgrzeszył, Syn Boży by nie przyszedł.* Dla tego to Kościół ś. prawie cieszy się z upadku pierwszych naszych rodziców, gdy śpiewa: *O szczęśliwa wino Adama, która takiego zasłużyłaś mieć Odkupiciela.*

Pokazuje się w tej tajemnicy i Wszechmocność Boga. Czytamy na wstępie ksiąg świętych: gdy Pan Bóg stworzył niebo, ziemię, słońce, księżyc, gwiazdy, zwierzęta, ptastwo, ryby, drzewa, rośliny, rzekł tylko słowem swojem: *stań się*, i wszystko się stało. Lecz, gdy też księgi święte opowiadają stworzenie człowieka, mówią: *Rzekł Bóg: uczyńmy człowieka na wpobrażenie i podobieństwo nasze* (I ks. Mojż. 1). Tu widzimy: jakoby się zachęcały i jakoby naradę czyniły wszystkie trzy Osoby Boskie. A to dla tego, że wszystkie stworzenia Boże, krom człowieka, albo są materyalnemi rzeczami, jak np. ziemia, słońce, gwiazdy, zwierzęta, albo są czysto duchownemi, jako: Aniołowie. Sam człowiek tylko jest rzeczą materyalną i duchową, bo z ciała, które z mułu ziemi jest ulepione i z duszy rozumnej i nieśmiertelnej jest złożony. Gdy tedy przyszło do stworzenia człowieka, w którym ziemia i duch miały być zjednoczone w jedno, potrzeba było niejako większego wysiłku Wszechmocności Bożej, aniżeli w stworzeniu innych istot. Co właśnie chcąc Pan Bóg pokazać mówi: *Uczyńmy człowieka na wpobrażenie i podobieństwo nasze.*

Jeżeli Pan Bóg tedy, najmilsi chrześcianie, więcej przyłożył Wszechmocności Swojej, aby duszę czysto duchowną z ciałem czysto materyalnem połączył, to jakże bardziej musiała się wysilić Wszechmocność Boska przy Wcieleniu Syna Bożego, gdzie nietylko ducha z ciałem, ale Pana ze sługą, Króla z poddanym, Stwórcę ze stworzeniem, Nieskończonego ze skończonym trzeba było złączyć i zjednoczyć? To też gdy prorok prosi Pana Boga, aby przyśpieszył ten dzień pożądany, a wielce radosny dla rodu ludzkiego, używa tych słów: *Wzbudź moc Twoją a przyjdź abyś nas wybawił Panie* (Ps. 79). Do stworzenia innych rzeczy, nie potrzeba było Panu Bogu wzbudzać mocy swojej, dość było jej użyć, a już rzecz stworzona była. I gdzieindziej Pismo ś., niebiosa, księżyc i gwiazdy nazywa dziełem palców Bożych (Ps. 8), Wcielenie zaś Syna Bożego nazywa dziełem ramienia Jego, jako Najświętsza Marya Panna w swojej pieśni wypowiada: *Uczynił Bóg moc w ramieniu swojem* (Łuk. 1).

Okazuje się wreszcie w tej tajemnicy i Sprawiedliwość Boska. Nie chciał Pan Bóg przestępstwa pierwszych naszych rodziców puścić bezkarnie. Musiał człowiek koniecznie, godne zadośćuczynienie za tę zniewagę Bogu wyrządzoną złożyć. A potrzeba było do tego, aby kto się uniżył Bogu, przepraszając zagniewany Jego Majestat, i aby ten był równej godności z Bogiem. Rzecz ta była nad siły ludzkie do wykonania. Bo któż może być równym Bogu? Wszyscy ludzie, wszyscy aniołowie nawet są to dzieła rąk Jego. Otóż Sam Pan Bóg przyszedł z pomocą, bo Syn Boży stał się człowiekiem. Jako człowiek równy ludziom, jako Syn Boży, równy Bogu Ojcu, swoją pokorą, życiem, w końcu męką i śmiercią swoją zadość uczynił Sprawiedliwości Boskiej. O jakoż ta Sprawiedliwość Boska powinna nas przerazić! Bo jeżeli Pan Bóg grzechu pierwszych naszych rodziców nie puścił bezkarnie, jeżeli, aby się

zadość stało Sprawiedliwości Boskiej, musiał zstąpić z nieba Syn Boży na ziemię, przyjąć naturę naszą i tak srodze cierpieć, to czyż nam bezkarnie nasze grzechy puści? Nie zawodźmy siebie, najmilsi, ale póki czas uciekajmy się do Jego miłosierdzia.

II.

Przypatrzmy się teraz, najmilsi chrześcianie, jak przy tej niepojętej tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, Najświętsza Marya Panna wyniesioną została, do niepojętej rozumem ludzkim godności, iż została Matką Boga.

Acz, Najświętsza Marya Panna nie porodziła Bóstwa Chrystusowego, ale, że w żywocie Jej Panieńskim, przyjął Zbawiciel nasz naturę ludzką, sprawiedliwie nazywa się Matką Boga, bo wydała na świat Osobę Boską, Jako i zwyczajne niewiasty, chociaż nie dają życia duszom swych dzieci, bo je Pan Bóg stwarza, ale że w żywocie ich, ciało ich dzieci się formuje, słusznie przeto nazywają się ich matkami.

O jakaż to chwała, jakiż to zaszczyt Maryi, iż jest Matką Boga! Były niewiasty, które miały swych synów wielkimi i świętymi królami, patryarchami, prorokami, biskupami, kapłanami; ale żadna, jak świat światem, nie dostąpiła i nie dostąpi tego zaszczytu, żeby została Matką Boga, jedyny to jest przywilej dany Najświętszej Maryi Pannie. A taka chwała spływa na Maryą, że w tym tytule wszystkie Jej przywileje się zawierają i z niego wypływają.

Jeżeli jest Matką Boga, jest więc łaskami niebieskiemi napełniona. Jeżeli Matką Boga — jest Najczystszą, Najmożniejszą u Boga, jest nad wszystkie stworzenia wywyższoną, jest Królową całego świata. Jeżeli jest Matką Boga, żadnego stworzenia nad Nią doskonalszego, wyższego pomyśleć nie można. To też Ewangelia ś. nie rozwodzi się w wielu słowach nad pochwałami Maryi, ale w tem jednem słówku: *Z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem* (Mat. 1) wszystką pochwałę zamknęła.

Ojcowie święci Maryą nazywają: morzem łask, miastem ucieczki, lilią dolin, przepaścią wszelkiej świętości. Inni nazywają Ją gwiazdą morza, arką testamentu, ucieczką grzeszników, tronem Salomona, całego świata Królową, ziemią kapłańską i błogosławioną, wolną od wszelkich ciężarów, Świętem Świętych, do którego wszedł Najwyższy Kapłan Jezus Chrystus, obozem uszykowanym przeciwko mocom piekielnym. Lecz te wszystkie zaszczytne tytuły zawierają się w tym jednym: że jest *Matką Boga.*

Święty Augustyn naucza: że Marya przez to, iż jest Matką Boga, jest nad wszystkich ludzi i aniołów wywyższona. Bo ludzie chociażby najświętsi, aniołowie nawet, są tylko sługami Boga Najwyższego. Sługami przeto są patryarchowie, prorocy, Apostołowie. Są sługami Boga: Aniołowie, Archaniołowie, Trony, Cherubinowie i Serafinowie. Marya zaś, jako Matka Chrystusowa, na Dworze Króla Niebieskiego jest nie sługą, lecz Panią, nie jest służebnicą, lecz Królową. Dlatego jako Matka Boga przewyższa nie tylko Aniołów i ludzi, ale i świat cały. Marya, powiada ś. Piotr Chryzolog śliczniejszą i godniejszą jest aniżeli świat cały, bo którego świat cały objąć nie może, ani godzien jest przyjąć, sama jedna stała się godną przyjąć w swe łono Macierzyńskie.

To też ś. Bonawentura Maryą dla Jej Macierzyństwa Boskiego tak wynosi: Iż Pan Bóg aczkolwiek Wszechmogący, nad Maryą większej niewiasty uczynić nie mógł. Świat, niebo, mógł Pan Bóg większe stworzyć, ale większej nad Matkę Boga nie mógł, bo godność Matki idzie za godnością Syna. Matka przeto taka, którąby miała Syna godniejszego od Syna Maryi, który jest Bogiem Wszechmogącym, nie może być stworzona od Boga.

Ale co nam jest najmilej, że Marya, z tego tytułu Macierzyństwa Boskiego, jest możną przed Bogiem. Święty Ildefons woła: *Iż dla przebłagania gniewu Sędziego Najwyższego potężniejszej Pośredniczki nie znajdujemy nad Ciebie*

o Maryo! któraś zasłużyła być Matką Zbawiciela i Odkupiciela. Najświętsza Marya Panna o sobie powiada: *Uczynił mi wielkie rzeczy, który Możny jest.* Wynosząc Ją Pan Bóg do godności Matki Boskiej, dał największą moc do ratowania grzeszników. Czegóż bowiem nie może Ta, która jest Matką Wszechmocnego? Dla tego też wszyscy, którzy jesteśmy obciążeni brzemieniem grzechów, uciekajmy się do Niej, a przejęci skruchą serdeczną z pokorą i ufnością dziecięcą wołajmy: Pokaż nam, że jesteś Matką. Użyj tej mocy i potęgi, którą masz, abyśmy uwolnieni od naszych nieprawości, otrzymali łaskę Bożą. O Maryo! jako jesteś Matką Chrystusową, tak i dla nas bądź Matką łaskawą i miłosierną.

Drugi przywilej dany dziś Najświętszej Maryi Pannie jest: iż zostając Matką Boga, wszelako Dziewictwa swego nie utraciła. O Niej bowiem Izajasz prorok na wiele set lat przepowiedział: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna i będzie nazwane imię Jego Emanuel t. j. Bóg z nami* (Iz. 7). To jest, że Zbawiciel świata miał się począć i narodzić z Dziewicy bez utraty Jej panieństwa.

Przystało bowiem, iżby Ten, który przed wieki na łonie Ojca się narodził bez skazy, na ziemi też narodził się, z Matki Dziewicy. Przystało, aby ten, co miał przyjść na świat, aby naprawił jego zepsucie, udzielił przedewszystkiem Matce swej dar nienaruszonego panieństwa. A jako pierwszy człowiek Adam z dziewiczej ziemi, ręką ludzką nietkniętej został utworzony, przystało aby i drugi Adam Jezus Chrystus z Niepokalanej Panny się narodził — przystało, aby Zbawiciel nasz Najczystszy i miłośnik największej czystości z Niepokalanej Panny wziął ciało swoje. Zwyczajna niewiasta, gdy matką zostaje, traci zaszczyt panieństwa. Gdy panną chce zostać nie może być matką. W Najświętszej Maryi Pannie oboje to razem złączone zostało i Matką została i Panieństwa swego nie utraciła. A jak to się stało? Anioł Gabryel odpowiada: *Duch Święty*

zstąpi na cię i moc Najwyższego zaćmi tobie... Bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. Jako Stwórca prawo zmienił przyrodzone.

Jako więc gwiazda, powiada ś. Bernard, bez zepsucia siebie wypuszcza promień światła, tak Marya bez obrazy dziewictwa swego poczęła i porodziła Zbawiciela świata. Jako róższczka Aaronowa, bez ludzkiej pracy kwiat wywypuściła, tak Marya, bez udziału męża poczęła w żywocie swoim najwdzięczniejszy i najpiękniejszy kwiatek—Jezusa Chrystusa. Jak ów krzak gorejący, w którym Pan Bóg Mojżeszowi się ukazał, mając w sobie ogień nie zgorzał i zieloność swą zachował, tak Marya, ów ogień niebieski, Zbawiciela poczęła w żywocie swoim i białości panieństwa nie straciła. O jakaż to chwała Maryi, iż Ją Bóg tak uczcił! Wielki Jej zaszczyt, że została Matką Boga, ale większa chwała, że zaszczyt Macierzyństwa z pięknością panieństwa połączyła.

Dla tego to Kościół ś. nazywa Maryą: *Panną osobliwą.* Osobliwą była w poczęciu swojem, że ono było bez zmazy. Osobliwą w Narodzeniu swojem, przez które radość światu całemu przyniosła. Osobliwą była w życiu, bo nigdy w Jej sercu miłość Boska nie wygasła. Osobliwą była w śmierci, iż z duszą i ciałem wziętą została do nieba. Ale szczególniej dzisiaj stała się osobliwą, gdy została Matką bez naruszenia panieństwa, bo Pan Bóg dla Niej uczynił tak wielki cud, jakiego nigdy nie było i nie będzie, który ją osobliwą chwałą napełnił. A ta chwała na wieki nie ustanie.

A jeżeli Pan Bóg Maryą tak uczcił, to czyż i my nędzni grzesznicy nie będziemy Ją czcić i wielbić? Prawda, ma Ona swoich czcicieli między katolikami, rzadki bowiem jest, coby nie miał na sobie Jej szkaplerza, medalika lub Różańca. Rzadki między katolikami, coby przynajmniej *Zdrowaś Marya* codziennie na Jej cześć nie odmówił. Ale nie mało jest takich, co Jej zewnętrznie tylko cześć oddają,

bo wielu jest, którzy w sercu swojem nieczystość, zazdrość, gniew i inne występki chowają. A Ta Niepokalana Panna pragnie, aby ci, co się szczycą Jej służbą, byli czystymi i wolnymi od wszelkiej zmazy grzechowej. Tedy Jej słudzy podobają się, jeżeli są, jak owi Nazarejczykowie w Starym Testamencie, o których prorok powiada: *Bielsi nad śnieg, jaśniejsi nad mleko... piękniejsi aniżeli szafir* (Tren. 3). Jeżeli chcemy przeto aby służba nasza Jej miłą była, wszelki grzech od siebie oddalajmy.

Wreszcie, gdy wielką godność wysławiamy Maryi, zwróćmy uwagę i na nasze szczęście, które nas dziś spotkało przy Wcieleniu Syna Bożego. Jan ś. mówi o nas: *Dał im moc, aby się stali synami Bożym.* (Jan 1). Które to słowa tłumacząc ś. Augustyn powiada: *Aby się ludzie rodzili z Boga, Bóg się narodził z człowieka.*

Czyż może spotkać większy zaszczyt człowieka, jako gdy jest wyniesiony do godności Syna Bożego? Czyż może być co nadto droższego? Złoto, srebro, skarby i wszystkie dobra ziemskie nie mogą iść z tem w porównanie. To jest bowiem imię, które nas wprowadza do szczęśliwej wieczności. To jest imię, które nam daje dziedzictwo wieczne; które nas czyni współmieszkańcami aniołów. To jest imię, które nas czyni przyjaciółmi Boga, daje szczęście w tem życiu, przy śmierci i w wieczności.

A jakeśmy tę dostojność Synów Bożych cenili dotąd? Czy lepsze nasze było życie od tych, którzy nigdy tego szczęścia nie mieli, jako żydzi i poganie? O! jakże wielu jest chrześcian, którzy swem niecnem postępowaniem poniewierają tak wysoką godność! O jakże wielu jest, którzy przez grzechy śmiertelne to synowstwo utracili. Dziś przynajmniej postanówmy sobie przez szczerą pokutę znowu je odzyskać, i nadal w złotej szacie miłości Boga i bliźniego, jak przystało na synów Bożych, chodzić. *Niechaj obcowanie nasze będzie w niebie*, jak upomina Apostoł. Nasze myśli, pragnienia, zwracajmy tam, gdzie nasz Brat Chrystus Jezus króluje

ze swoimi wybranymi. Szukajmy roskoszy, bogactw, zaszczytów, lecz które byłyby godne Synów Bożych. Pragnijmy wywyższenia, ale w niebie. Gardźmy rozkoszami ciała, jako niegodnemi tak wysokiego stanu naszego. Tak postępujmy, jak przystało na Synów Bożych, braci Chrystusowych, towarzyszy aniołów, obywateli onego niebieskiego Jezuzalem, między którymi zapisani zostaliśmy przez Chrzest święty. Prośmy gorąco Matki Boskiej, aby nam tę łaskę u Swego Syna wyjednała, Któremu niech będzie cześć i chwała po wszystkie wieki. Amen.

NA DZIEŃ SIEDMIU BOLEŚCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI MATKI BOSKIEJ.

NAUKA.

O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeżeli jest boleść jako boleść moja (*Treny I, 12*).

Wybierając sobie Zbawiciel nasz na Matkę Najświętszą Maryą Pannę, chciał, aby ozdobą swoją przechodziła piękność wszystkich Świętych, aby, jako nazwaną jest Panną nad Pannami, Królową panieńską, tak też chciał, aby była Królową męczenników, to jest: Męczennikiem nad męczennikami.

Dwa są rodzaje męczeństwa, jedno jawne, drugie tajemne; jedno widome, a drugie niewidome, jedno w ciele, drugie w duszy. Męczeństwo na ciele ponieśli Apostołowie i męczennicy. Umęczeni na duszy zostali ci Święci, którzy w duchu sroższe od cielesnych wycierpieli męki. W duchu umęczonym jest Abraham patryarcha, gdy mu Pan Bóg kazał zabić na ofiarę jedynego syna swego, którego więcej niż własne ciało miłował, i wnet usłuchał rozkazania Bożego, chociaż mu Pan Bóg potem niedopuścił tego wy-

konać. Taki rodzaj męczeństwa, poniosła Matka Boga naszego — Marya. Uczestnicząc w męce Chrystusowej, gorzki kielich boleści do dna spełniła i doznała takiej męki, z jaką żadna równać się nie może. Inni Święci stali się męczennikami umierając dla Chrystusa. Marya stała się męczenniczką współcierpiąc z Chrystusem. Tamtych było męczeństwo cielesne, Maryi zaś duchowne.

Jako zaś bolesne było męczeństwo Maryi, tego żaden język wypowiedzieć nie zdoła. To tylko wiemy, iż sroższem było od śmierci, bo więcej Boskiego Syna swego kochała, aniżeli własne życie. Bo nic nie masz boleśniejszego dla rodziców, jako patrzeć na mękę ukochanych swych dzieci, gdy je w oczach własnych mordują. Dlatego w Starym Zakonie nie wolno było zabijać nawet bydląt w oczach ich matek. To też według słów ś. Bazylego: *Najświętsza Marya Panna tak przeszła wszystkich męczenników, jako słońce wszystkie przechodzi gwiazdy.* Spełniła Marya kielich daleko bardziej gorzki, aniżeli śmierć, a czegoby cały ród ludzki znieść nie mógł, zniosła to Marya. Mocą Bożą umocniona zwyciężyła płeć, pokonała człowieczeństwo, i nadludzkie wycierpiała męczeństwo.

Otóż Kościół święty, chcąc wiernym swoim wystawić przed oczy boleści Maryi, dwa razy do roku obchodzi uroczystość Matki Bolesnej. We wrześniu miesiącu, gdzie przypomina wszystkie Jej boleści, jakie w ciągu życia swego od urodzenia Boskiego Dzieciątka, aż do okrutnej Jego śmierci na krzyżu, wycierpiała. Dzisiaj zaś przywodzi na pamięć te tylko Jej boleści, jakie w czasie męki Jezusa poniosła. Nad temi to siedmiu Jej boleściami i my dziś przy łasce Boskiej zastanówmy się. O Męczenniczko męczenników Najboleśniejsza Matko! uproś nam u Syna swego łaskę, abyśmy rozważając w sercu swojem Twoją gorzkość, obrzydzili grzechy nasze.

I.

Aczkolwiek całe życie Maryi nie było bez boleści, bo jako róża rodzi się i rośnie między cierniem i z jej wzrostem ciernie się powiększają, tak i Najświętsza Marya Panna, rosła w świętości przez całe życie swoje między cierniem ustawicznych dolegliwości. A osobliwie od owego czasu, gdy Jej Symeon starzec zapowiedział, że Syn Jej stanie się na znak, któremu wielu sprzeciwiać się będzie, i że Jej duszę miecz boleści przeniknie. Ile razy tedy spojrzała na Chrystusa, tyle razy Jej serce Macierzyńskie napełniała wielka boleść i smutek. Cierpiała też srodze, gdy musiała do Egiptu z Synem miłym uciekać, i w obcym a nieznanym sobie kraju, wśród dzikich bałwochwalców mieszkać, ciężko pracując nad swojem i Dzieciątka wyżywieniem. Ciężko cierpiało Jej serce, gdy Syna swego zgubionego w kościele Jerozolimskim i trzy dni z Józefem szukała. Osobliwie jednak w czasie męki Jezusowej serce Jej przepełnione było wielką boleścią. I te to boleści dzisiaj Kościół ś. przypominając wiernym swoim nazywa ten dzień Świętem siedmiu Jej boleści. I dla tego malarze zwykli w obrazach wystawiać Najświętszą Maryę Pannę z siedmiu mieczami w sercu Jej utkwionymi. Te więc siedm mieczów przeszyły wskroś serce Maryi i co Chrystus Pan ucierpiał w czasie męki, było też męką i boleścią serca Jej Panieńskiego.

Pierwsza tedy boleść serca Maryi była, kiedy Pan Jezus po ostatniej wieczerzy, na której postanowił Sakrament miłości, widziała, jako się wybierał na mękę i szedł do ogrodu Getsemańskiego. Jakaż tedy musiała być Jej boleść, gdy się ostatecznie żegnała z Synem swoim, którego miłowała nad zdrowie i życie swoje, a teraz widziała idącego na srogie i okrutne męki? Jakże Ją przerażały one słowa Salomonowe a do Niej nadobnie się stosujące: *A gdzież poszedł miły twój, o najpiękniejsza między niewiastami, gdzie się*

obrócił miły twój (Pieśń 3). Jeżeli, jak czytamy w Piśmie świętem, matka młodego Tobiasza, od łez wstrzymać się nie mogła przy pożegnaniu się z synem swoim, gdy odchodził w daleką drogę: *płakała matka jego nieutulonemi łzami i mówiła: ach! ach! ci mnie Synu mój, na cośmy cię posłali w cudzy kraj, światłość oczu naszych, podporę starości naszej, pociechę żywota naszego* (Tob. 10), i w tej żałości nie dała się pocieszyć. To co myśleć musimy o boleści serca Maryi, która nierównie większą Jezusa Syna swego kochała miłością aniżeli tamta, i pojmowała Jego wielką godność i wszystkie zniewagi, poniżenia i rany, jakie miał podjąć przy męce?

Druga boleść Maryi była, gdy w piątek rano widziała Syna swego z więzienia wyprowadzonego, powrozami skrępowanego, a potem na rynek Jerozolimski jako złoczyńcę prowadzonego. Słyszy zewsząd naigrawania, bluźnierstwa; widzi jak w obliczu całego ludu do słupa przywiązanego niemiłosiernie sieką rózgami, powrozami i łańcuchami. Widzi Syna swego Najmilszego krwią spluskanego i prawie ze skóry odartego. Twarz Jego osłoniona potokami krwi spływającej, pierś rozdarta, całe ciało biczmi zbite. Jeżeli na widok skrwawionej sukni syna swego Józefa, Jakób Patryarcha, rozdarł swe szaty i niepocieszony długie lata płakał (I ks. Mojż. 37). To jakoż się nierównie rzęsistszemi łzami zalewała Marya, nie już patrząc na krwawą i podartą suknię, ale na samo ciało Jezusowe, od ostrych biczów podrapane, ze skóry odarte i krwią zbroczone. To ciało Najświętsze, które w żywocie swoim nosiła, mlekiem karmiła i z uczuciem macierzyńskiem pielęgnowała. Jęknęło serce Maryi, na ten okropny widok i mówiło: Na tom Cię porodziła o mój Synu najpiękniejszy; na tom Cię piastowała i piersią swoją karmiła? Gdzież ta śliczność Twoja w której rozpływała się dusza moja? *Od stopy nogi aż do wierzchu głowy, nie masz w nim zdrowia, rana i siność i spuchły raz, nie jest zawiązany, ani lekarstwem opatrzony, ani oliwą zmiękczony* (Iz. 1). Tak Go opisał prorok, takim Go ujrzała własna Matka.

Trzecia boleść serca Maryi była, kiedy zaraz po okrutnem ubiczowaniu Pana Jezusa, na większą wzgardę i na pośmiewisko, jako fałszywego Króla, w stary płaszcz czerwony, miasto purpury, przyodziano; trzcinę zamiast berła podano, i koronę czyli wieniec cierniowy na głowę wtłoczono i szyderskiemi pokłonami, plwocinami i pięściami witali Go, wołając: *Witaj Królu żydowski!* (Mat. 27). A potem wyprowadziwszy Piłat na ganek ratusza całemu ludowi ukazał mówiąc: *Oto człowiek!* (Jan 19). Jakże patrząc na tę pełną zelżywości twarz Jezusa musiało się krajać serce Matki z boleści! Wiedziała Ona, że Ten Syn Jej z ludzkiej prawie wyzuty postaci, jest Synem Bożym, Sędzią żywych i umarłych, przez którego królowie panują, jest Królem wieków nieśmiertelnym; a teraz tak okrutnie zbity i zhańbiony. Zapewne patrząc na Niego mówiła z prorokiem: *Kto da głowie mojej wodę i oczom moim źródło łez, a będę płakać we dnie i w nocy* (Iz. 9). Czytamy w Piśmie ś. o Dawidzie królu, iż gdy syn jego zbuntowany, nędznie zginął, od łez i żalu utulić się nie mógł, ale z serca przepełnionego boleścią wołał: *Synu mój Absalonie, Absalonie synu mój, któżby mi to dał, abym jam umarł miasto ciebie* (I Kr. 18). A przecie ten syn był Ojcu swojemu niewdzięcznym, bo chciał mu tron królewski wydrzeć i sam na nim osiąść, iż jednak chociaż złym, ale synem jego był, naturalne przeto uczucie, ten żal i tę boleść sprawiło.

Porównajmyż teraz tę boleść Dawida z boleścią serca Maryi, która Syna swego prawdziwego Króla królów, widząc wyzutego ze wszystkiej ozdoby i Jego królewską godność, na ostatnią wzgardę i pośmiewisko wystawioną, czyli w sercu swem zranionem nie powtarzała: Ach Jezu Synu mój, któżby mi to dał, abym Ja za Ciebie mogła umrzeć!

Czwarta boleść serca Maryi była, kiedy widziała Jezusa, dźwigającego na swych ramionach Boskich krzyż

gruby i nieociosany, na którym miał haniebnie umrzeć. Patrzyła, jak potrzykroć pod nim Jezus upadał; jak żydzi okrutni nogami, kolanami, kułakami Go popychali, jako w pośród łotrów, jakoby ich herszta prowadzili. A na te wszystkie cierpienia nic poradzić nie mogła, tylko sercem przepełnionem boleścią wzdychała z Oblubienicą niebieską: *Przyłóż mię jako pieczęć do serca twego, jako pieczęć do ramienia twego, bo mocna jest jako śmierć miłość, twarda jako piekło rzewliwość, pochodnia jej, pochodnia ognia i płomieniów* (Pieśń 8). Odpychali niemiłosiernie żydzi Maryą od Jej Syna, bijąc, szturchając i najsprośniejsze obelgi miotając, ale Jej miłości ku Synowi swemu rozerwać nie mogli. I szła Marya ze swą Macierzyńską boleścią, jak mówi ś. Bernard, wielu płakać nie chcących do łez rozczulała, wszyscy spotykający Ją, płakali. Ona jedna z boleści wielkiej płakać nie może. Nie skarży się na niewdzięczność Synagogi, na nienawiść oskarżycieli, na niesprawiedliwość sędziów, na okrucieństwo katów, na wściekłość ludu. Lecz tłumiąc gwałtowność macierzyńskiej miłości, taką boleścią zranionej, powstrzymując swą czułość, i zamykając w sobie boleść Ją dręczącą, szła w uroczystem milczeniu, jak Abraham za Izaakiem ofiarować Go na śmierć. Marya pierwsza była z wybranych, więc pierwsza za Chrystusem szła drogą wybranych. *Jeżeli kto chce iść za Mną*, rzekł Chrystus, *niech samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i niech Mię naśladuje* (Mar. 8). Marya pierwsza to słowo spełniła, pierwsza wzięła krzyż swój i poszła za Jezusem, aby z Nim współumrzeć.

O Maryo! przez tę boleść Twoją, której doznałaś idąc za Jezusem krzyż dźwigającym, uproś nam łaskę, abyśmy szli za wami dźwigając krzyż, jaki Panu Bogu podoba się włożyć na nasze ramiona. Wyście krzyż swój dźwigali niewinnie, lecz my, co tyle razy zasłużyliśmy na piekło, jeszcze mielibyśmy się skarżyć, że ciężki jest krzyż nasz i przez to obciążać krzyż wasz. O nie daj tego Boże!

Piątą boleść Marya miała, gdy Pana Jezusa przyprowadzono na Górę Kalwaryi, aby Go ukrzyżować. Kaci okrutni stanąwszy na miejscu kaźni w twarz Najświętszą plwają, policzkują a cierpień jeszcze bluźnierstwem przydają. Zdejmują ciężki krzyż z ramion Jezusowych, lecz na to tylko, aby Go do tegoż krzyża przybić. Zrywają zeń suknię całodzianą dzieło rąk Maryi, a teraz do ran przywrzałą i wszystkiemi ranami w oczach Maryi Krew trysnęła znowu. Zbladły lica Jezusowe od tej krwi utraty, zbladły lica Maryi, bo to i Jej krew. Zapewne w sercu swojem zbolałem mówiła: O! cóż się to dzieje z Tobą Synu mój Najmilszy? Gdzież ta sławiona piękność oblicza Twojego? któremu się Aniołowie napatrzeć nie mogą: *Zmieniła się barwa najlepsza* (Tren. 4). Ciało zsiniałe, oczy przygasłe, usta spalone, policzki zbite, całe ciało w ranach, kości obnażone i takiego Męczennika jeszcze dalej męczą w oczach Maryi. Na krzyżu Go rozciągnęli, tępemi gwoździmi ręce i nogi srodze przybijają, pod każdem uderzeniem młota pękają żyły, kości się rozchodzą, krew nowemi potokami bucha. Wtenczas to, mówi jeden pobożny kaznodzieja, uderzenia młotem gwoździ, było uderzeniem serca Maryi; tak, iż za każdem uderzeniem z boleści serca musiałaby umrzeć, gdyby Pan Bóg Wszechmocnością swoją Jej przy życiu nie utrzymywał.

Szósta boleść Maryi była, kiedy już na krzyżu podniesionego Jezusa widziała. Była to chwila między okropnymi, okropna!!! W tem nagłem wstrząśnieniu widziała Marya, jak wszystkie kości Jezusowe ze stawów wyszły, wszystkie nerwy pękły. Jak się w ręku Jego i nogach rozrywały rany, jak korona cierniowa okrutnie raniła Jego Głowę Najświętszą. Obok tego, gdy słyszała okropne bluźnierstwa wołających: *Hej, co rozwalasz Kościół Boży, a za trzy dni za się budujesz, zachowaj sam siebie: jeśliś Syn Boży zstąp z krzyża* (Mat. 27). Kiedy z drugiej strony, słyszała, jak Jezus na krzyżu do Ojca Przedwiecznego wołał: *Boże*

mój, Boże mój, czemuś mię opuścił? Jakże ten cały okropny widok i te słowa w boleści nieopisanej wyrzeczone, musiały głęboko zranić serce Maryi?

Nie dość tego, ale słyszy jeszcze głos z krzyża Syna swego ukochanego, który na miejsce swoje Jana za syna Jej daje mówiąc: *Niewiasto! oto syn twój, a potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja* (Jan. 19). O zamiano pełna boleści I smutku, woła ś. Bernard, za Syna Bożego odebrać tylko człowieka! A cóż mówić o wielkiej boleści Jej serca, kiedy widziała jako Jezus głowę swą skłoniwszy i Ducha swego poleciwszy Ojcu, wydał ostatnie tchnienie? Kto wypowie Jej wielkie ściśnienie serca, gdy po śmierci widziała setnika, jak bok Jezusa włócznią przebił. *O zaiste! włócznia ta nie duszę Syna Twego, bo jej wtenczas w ciele nie było, ale duszę Twoją zraniła, która przez miłość w ciele Jego zamieszkiwała*, mówi Bernard ś., *a tak się wtenczas spełniło proroctwo Symeona, który Ci przepowiedział, jako duszę Twoją przy męce Jego miał miecz przeniknąć.*

Siódma i ostatnia boleść Maryi była, kiedy po śmierci Syna swego, ciało Jego zdjęte z krzyża przez Józefa z Arymatei i Nikodema przyjęła na swe łono. Jakiż tam był żal serca Jej macierzyńskiego niewypowiedziany? Jakie łzy gorące, kiedy, zdejmując koronę cierniową z Głowy Jezusowej, widziała wszystkie rany od niej zadane, niektóre ciernie w Niej utkwione i załamane? Kiedy zblizka na Twarzy Najświętszej obaczyła wszystkie siności, miejsca krwią zaszłe, obrzydliwe plwociny żydów? Kiedy piersi i ramiona Jego widziała zbite i zranione, a plecy ze skóry odarte, od krwi zsiniałe? Kiedy się zapatrywała na wszystkie blizny rąk i nóg Jego i bok głęboko włócznią przebity? Czyż tedy nie wołała: Boże mój, Boże mój, Ja jeszcze żyć muszę w tak wielkiej boleści? O Synu Boży, Synu mój! Tyś mi był Ojcem, Synem, Oblubieńcem, duszą, a teraz Jam sierota, Jam wdowa, Jam Matka Bolesna, straciwszy Ciebie, wszystko straciłam. Tak Syna swego płacząc i nad swoją

dolą się użalając, do wonności któremi obłożono ciało Jezusowe, dodała balsamu łez swoich. A stanąwszy nad grobem, nim tam Ciało Jezusowe złożono, łzami Go poświęciła, łzami pobłogosławiła. O kamieniu drogi! który masz przykryć Ciało Syna mojego, które nosiłam w mem łonie, błogosławię cię i zazdroszczę tobie. Tobie powierzam ten Skarb serca mojego, ty Go strzeż, ty Go przechowuj, ty Go broń od nowej wściekłości tych, co Je zabili. Nakoniec, mówi ś. Alfons Liguori, uczniowie Pańscy wzięli kamień i zamknęli w grobie Ciało Jezusowe, ten skarb, nad którym nie masz skarbu na ziemi ani w niebie. Z tym Skarbem Marya pogrzebała całe serce swoje, bo Jezus był Jej całym skarbem. A my serca nasze gdzie grzebiemy? W stworzeniach, w błocie. Czemuż nie z Jezusem, który chociaż wstąpił do nieba, wszakże nam Siebie zostawił żywym i obecnym w Najświętszym Sakramencie. Tamby powinny być serca nasze, bo jak Sam powiedział: *Gdzie jest skarb wasz, tam i serce wasze będzie* (Łuk. 12). O Jezu mój, Jezu! chcę być zawsze z Tobą, na krzyżu i w grobie. O Maryo! pod krzyżem i przy grobie uproś nam tę łaskę.

Te to są siedm boleści, któremi jakoby siedmiu pieczęciami, księgę Jej serca zapieczętował Baranek dla zbawienia naszego Chrystus Jezus zabity. Bo co On ucierpiał dla zbawienia naszego, to też Marya cierpiała na sercu. Ale po cóż tak ciężkie ponosiła Marya boleści w sercu swojem? Oto, jako Zbawiciel nasz, nie dla czego innego wydał Siebie na okrutne męki, jedno aby nas zbawił, bo *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny* (Jan 13), albo jak sam Pan Bóg powiada przez usta Proroka: *Dla złości ludu mego ubiłem Go* (Iz. 53); tak i Najświętsza Marya Panna współcierpiała z Chrystusem dla nas i dla naszego zbawienia. Dlatego Ojcowie Kościoła nazywają Ją Współodkupicielką świata, Odkupieniem grzeszników, Współzbawicielką, bo tęż samą mękę, którą

Chrystus Pan odkupił świat, Marya w sercu swojem poniosła. Grzechy więc nasze przybiły Chrystusa do krzyża, grzechy też nasze przebiły serce Maryi. Pan Jezus ofiarował samego siebie we krwi ciała za grzechy nasze, a Marya we krwi serca swego.

Dziękujmy przeto za tę ofiarę Chrystusowi i Najświętszej Maryi Pannie, oraz starajmy się, abyśmy grzechami naszemi nie czynili tej ofiary próżną. Teraz jest czas wielkanocnej spowiedzi, starajmy się ją przeto z jaknajdokładniejszem przygotowaniem odprawić, aby ta Ofiara najdroższa, którą Jezus i Marya za grzechy nasze ofiarowali, byłaby skuteczną, abyśmy odpuszczenie grzechów otrzymali.

Ale jeżeli, uchowaj Boże, spowiedź niegodnie odprawimy, powtórnie Chrystusa z żydami ukrzyżujemy, i w sercu Maryi nie siedm, ale sto mieczów zatopimy. Lżej bowiem zgrzeszyli żydzi krzyżując Chrystusa, bo nie znali Go Panem chwały, aniżeli my z dokładną wiadomością krzyżując Go przez niegodne używanie śś. Sakramentów.

O Maryo! uprośże nam w czasie tych wielkanocnych spowiedzi, aby nam się męka Jezusa i przy niej Boleści Twoje obróciły na zbawienie nasze. Amen.

NA DZIEŃ PIERWSZY ŚWIĘTA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO.

NAUKA.

Wstał, nie masz Go tu (*Mar. 16*)

Radosny a wielce chwalebny nam dziś dzień nastał, najmilsi bracia, którego z tęsknotą świat cały wyglądał. Dzień szczęśliwy i ze wszech miar dobry, bo dziś Pan nasz Jezus Chrystus zmartwychwstał, nad śmiercią i nad czartem tryumf odniósł. Dziś Chrystus, którego onegdaj żydzi z nienawiści zamordowali śmiercią haniebną, a którego wedle ich mniemania i pamięć zaginąć miała, wyszedł z grobu uwielbiony, aby już więcej nie umrzeć. Dziś Zbawiciel nasz, który się uniżył aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, z pohańbieniem nieprzyjaciół swoich, mocą własną zmartwychwstając, wziął Imię od Ojca swojego, nad które na niebie i na ziemi nie ma większego. Dziś Mąż boleści, którego nieprzyjaciele uczynili podobnym do robaka, pokazał się w jasności Zmartwychwstania Swego śliczniejszym nad syny ludzkie, owszem, nad same Anioły.

Radujcie się panowie! oto, wasz Pan i Monarcha cieszy się teraz życiem chwalebnem. Radujcie się gospodarze!

oto, Gospodarz niebieski, który za swoję czeladkę tak się pozwolił okrutnie zamęczyć, już żyje życiem nieśmiertelnem. Radujcie się panienki! wasz Oblubieniec, który z miłości ku wam umarł na twardem drzewie krzyża, już ożył. Radujcie się sieroty! wasz Ojciec najlepszy zmartwychwstał. Radujcie się ubodzy, utrapieni! wasza pomoc i pociecha po sromotnych w dniu onegdajszym obelgach i zelżywej śmierci, dziś odbiera żywot wieczny i chwalebny.

I cóż nam w dniu dzisiejszym tak chwalebnym i radosnym czynić należy? Oto: *Śpiewajmy Panu, chwalebnie bowiem uwielbiony jest, konia i jeźdźca jego zrzucił w morze... Pan jako mąż waleczny, Wszechmocny Imię Jego* (II Mojż. 15). Winszujmy Zbawicielowi naszemu, że ciało, które był złożył przy śmierci swojej, znowu wziął na Się, ale już nieśmiertelne, chwalebne, nie mające w sobie nic ułomnego i skazitelnego. Winszujmy i sobie, żeśmy z nieskończonej dobroci Zbawiciela naszego więcej nabyli, aniżeliśmy przez złość i nienawiść nieprzyjaciela naszego utracili. Sprawiedliwie przeto z Kościołem ś. śpiewać możemy: *O szczęśliwa wino, któraś takiego i tak wielkiego zasłużyłaś mieć Odkupiciela.*

Nie dosyć jeszcze tego; Kościół ś. Matka nasza upomina nas pilnie, abyśmy w Zmartwychwstaniu Pana Jezusa naśladowali. A to jak? Oto, wedle Apostoła: *Aby jako Chrystus wstał zmartwych przez chwałę Ojcowską, tak i my, żebyśmy w nowości żywota chodzili* (Rzym. 6). Jako Chrystus, złożywszy z siebie raz skazitelne ciało ziemskie, przywdział na się chwalebne i przez całą wieczność uwielbionym być nie przestanie; tak, abyśmy też przez pokutę *zwlókłszy z siebie starego człowieka z uczynkami jego, a oblókłszy nowego, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy* (Ef. 4. Kolos. 3), więcej do nałogów starych nie wracali.

Wiemy, że dla tego Pan Jezus z nieba zstąpił, aby w nas obraz pierwszego człowieka stworzonego w niewinności i sprawiedliwości, przez grzech zepsuty i zeszpecony,

Krwią swoją najświętszą odnowił i naprawił; i tego miłościwie z wielką Swoją pracą i trudem dokonał. Słyszymy, że i zmartwychwstał, aby tego odnowienia z Siebie jasny dał przykład. Bierzmy ztąd pobudkę dla naszej na lepsze odmiany; odmieńmy się przeto ze złych w dobrych, z zuchwałych i pysznych w pokorniejszych. A jako w te święta radosne każdy wedle swego stanu składa z siebie stare suknie a przywdziewa świeże i czyste; przystrójmy się dziś w nowe i przystojne życie, według Boga i Świętych Jego. Wstydźmy się więcej w zabrukanem grzechami sumieniu, w ladajakiem postępowaniu w starych nałogach chodzić, niż w sukniach podartych. Bo i cóż nam z tego przyjdzie? że świat dla pięknych sukien chwalić i poważać nas będzie, jeżeli Bóg nas z dobrych uczynków nie pozna, i dla grzechów naszych na pośmiewisko światu całemu wystawi, mówiąc: *Oto człowiek i uczynki jego.*

A i czas ten wiosenny do tego zdaje się nas upominać. Wszystko od słońca i ciepłego wiatru się odnawia; wzrusza się ziemia ze swej martwoty, kwiaty, zioła zieleniejące inną jej barwę nadają. Rzeki zwolnione z krępującego je lodu, bieg swój zwyczajny zaczynają. Ptastwo zróciwszy stare pióra, w nowe się przystraja. Zwierzęta w nową sierść porastają. Otóż i dusze nasze są jakoby ziemią świętą, bo Najświętszą Krwią Jezusa zroszone; ogrodem wielką ceną kupionym, bo życiem Niebieskiego Oblubieńca, i *ludem pastwiska Jego i owcami ręki Jego,* jak wyznaje Psalmista (Ps. 94). Wionął i na nas Duch Boży w czasie postu czterdziestodniowego, przez natchnienia wewnętrzne, przez usta kaznodziejskie, niechże przeto i w nas ta odmiana się pokaże jako i w innych stworzeniach, niech i w duszach naszych zakwitną cnoty chrześciańskie, miłe Boskiemu i ludzkiemu oku. Niech się wzruszą serca nasze tak dawno jako dyament strwadłe. Niech się rozgrzeją miłością ku Bogu i bliźnim. Wyzujmy się ze starego lenistwa do służby Bożej, jak ptastwo z pierza dawnego, jak

zwierzęta z sierści, a wdziejmy na się miłą Bogu pilność w nabożeństwie. Wyzujmy wolę naszą z dawnej zawziętości, gniewu, nienawiści, a przyobleczmy się w miłość Boga prawdziwą, w miłość bliźniego szczerą a nieobłudną. Wyzujmy serca nasze z nieporządnych do świata, do rzeczy doczesnych, do pewnych osób, skłonności, a skierujmy je ku niebu i Bogu. Wyzujmy ciało nasze z pieszczot i miękkości, porzuciwszy złe nałogi, a przyobleczmy się w cierpliwość i umartwienie zmysłów naszych.

A jako Pan Jezus po zmartwychwstaniu swojem już więcej nie umiera, tak i my nie wracajmy do grzechów, któreśmy porzucili. Nie grzeszmy już więcej po dostąpieniu odpuszczenia; nie rozdzierajmy już zagojonej rany; po obmyciu się nie chciejmy znowu się kalać. Bo taki odpuszczenia nie godzien, kto się do grzechu wraca; pewno ten śmierci nie uniknie, kto do ran świeże rany dodaje, mówi ś. Jan Chryzostom. Mówmy z Oblubienicą: *Zwlokłam suknię moją, jakoż ją oblec mam, umyłam nogi moje, jakoż je zmazać mam?* (Pieśń 5). Wyzułem się z brzydkiej sukni złych nałogów przez Spowiedź Wielkanocną i przedsięwzięcie poprawy, jakże znowu mam ją brać na siebie? Obmyłem łzami nogi moje, to jest: oczyściłem uczucia duszy mojej na drogach nieprawości skalane, jakże je znowu zmazać mam, powracając do dawnych wszeteczeństw?

Lecz niestety! jak powiada ś. Bernard: Serce człowieka jest jakoby z wosku miękkiego zrobione; jak z wosku jakie chcesz figury ulepisz, tak i serce człowieka dziwnie się odmienia; raz rzuca się do cnoty, a potem od niej ucieka; ciśnie się do krzyża, a potem się od niego oddala; chwyta się służby Bożej i wnet ją porzuca. Nie jeden w czasie tego postu, przez pokutę potargał więzy grzechów, przeszedł morze Czerwone Krwi Chrystusowej, przyjął mannę niebieską Ciała Jezusowego; a teraz stał się podobnym do onych Izraelitów niezadowolonych i znowu wzdycha do dawnej niewoli, do obrzydliwego Egiptu świata, do towa-

rzystw nieuczciwych; lub do owych żeglarzy, co wiele już doświadczyli niebezpieczeństw na morzu, gdy jednak wrócą do portu, znowu tęsknią i oglądają się na morze i powierzają się niestatecznym i burzliwym wodom. Ach! miły bracie, jak wiele razy rozbiłeś się o skałę ukrytą? Ile razy byłeś oszukany przez świat zwodniczy? Czemuż się nie chcesz zatrzymać na kotwicy statecznego przedsiewzięcia? Czemu znowu rozpuszczasz żagle, aby cię unosiły od szczęśliwego lądu? Wybrnąłeś dziś z błota grzechów, dla czego jutro chcesz znowu doń wracać. Nawróciłeś się dziś, a czemu jutro chcesz znowu się psuć? Klęczysz dziś przykładnie w kościele, dla czego jutro chcesz czołgać się w karczmie? Przystępujesz dziś do pożywania Niebieskiego Baranka, a jutro chcesz iść do wilczycy piekielnej? Oczyszczeni przez Sakramenta śś., pojednani z Bogiem, jutro znowu przez grzechy od Niego się oddalają.

Nie jeden, post surowo przepościł, a teraz do pijaństwa się wraca. Przed spowiedzią nieprzyjaciołom przebaczył, a teraz znowu o zemście przemyśliwa. Wczoraj pokazywał się Aniołem, a dziś czartem sprosnym. Wczoraj zasługiwał na niebo, a dziś kwapi się do piekła.

Niestateczność człowieka Psalmista przyrównywa *do prochu, który rozmiata wiatr z wierzchu ziemi* (Ps. I). Dmuchnie wiatr, a on kręci się i wzlatuje w górę bez porządku. Na co się przyda gospodarzowi pracować około roli: siać, orać, jeżeli tego zbierać zaniecha. Skłanialiśmy się tych dni świętych do nóg spowiednikowi; karmiliśmy się Ciałem Pańskiem, czyniliśmy dobre i święte przedsiewzięcia, a któż wie? może już nie jeden utracił łaskę Bożą, albo ją myśli przez grzech utracić?

Chrześcianinie! zbrzydziłeś sobie przeszłe występki, otworzyłeś oczy na światło niebieskie, obmyłeś łzami sumienie, zacząłeś życie świątobliwe, nie zatrzymuj się, ale postępuj dalej w swojem przedsiewzięciu, bo *kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion* (Mat. 24). Jąłeś się pługa Chry-

stusowego, nie oglądajże się nazad. Wyszedłeś z plugawej Sodomy, nie oglądajże się na dym i płomień tego obrzydliwego miasta, jak żona Lotowa. Zacząłeś się bać Pana Boga, przybijże tym gwoździem namiętności swoje. Byłeś głuchym, i znowu na nowo grzechami swemi się ogłuszasz. Byłeś ślepym, Chrystus ci wzrócił wzrok, a ty sam sobie znowu ślepotę zadajesz. Chrystus cię jak Łazarza wyciągnął żywym z grobu, a ty znowu przez grzechy się grzebiesz i umierasz. Gdybyś widział, jak tam w piekle wre on ogień wieczny, jako palą owe płomienie nieugaszone grzesznika; gdyby ci czart ścisnął twą rękę, którą ściągasz do grzechu i dał ci poznać ono straszne gorąco, nigdybyś nie zezwolił na grzech, nigdybyś tego nieprzyjaciela nie słuchał i uciekłbyś od jego rąk przeklętych do przenajświętszych nóg Zbawiciela.

Dusze chrześciańskie! oto, Syn Boży dziś Zmartwychwstał, zostawił jednak Ciało i Krzyż swój rozciągnięty na drogach, któremi do grzechu idziecie, czyż będziecie mieli odwagę po Nim deptać? Depcesz łakomco obmierzły piersi Chrystusowe, gdy idziesz, aby komu wydrzeć majętność kradzieżą lub podejściem. Depcesz pychą nadęty, kiedy siebie wywyższyć, a drugich różnemi sposobami poniżyć usiłujesz. Czyż nie zadrżysz cudzołożniku, wszeteczniku, kiedy pod nogami twemi Boga widzisz, który ci mówi: po Mnie iść musisz do owego domu nieuczciwego, do onej osoby niecnej, do owego towarzystwa plugawego.

Otóż przy dzisiejszej chwalebnej i radosnej uroczystości postanówmy już do tych grzechów niewracać i żyć trzeźwie, sprawiedliwie i uczciwie. A jak w czasie tych świąt śpiewamy wesołe Alleluja, pieśń prawdziwie Anielską, pieśń Świętych, którzy nią wielbią Pana Boga przez całą wieczność; tak też usiłujmy w obyczajach naszych wyrażać niewinność i świętość życia wybranych Pańskich. Bo to bardzo jest szpetna rzecz, śpiewać chwałę Panu Bogu po anielsku, a żyć po czartowsku. *Nie jest piękna chwała*

w ustach złośliwego, mówi Pismo ś. (Ekkl. 15). Żyjmy w niewinności życia po anielsku, a w niebie po śmierci wspólnie z Aniołami Zwycięzcy Bogu i Zbawicielowi naszemu, wesoło bez końca śpiewać będziemy: Alleluja.

Ty tylko Wszechmogący Panie! wzmacniaj łaską swoją trzcinę słabości naszej, zatrzymaj wodę niestatku naszego, daj wagę i ciężar lekkości naszej, przemień w twardy kamień szkło ułomności naszych; a tak umocnieni wyrwiemy z korzeniem grzechy nasze, osłabimy siłę nałogów zastarzałych; a jak wprzód Ciebie obrażaliśmy, tak potem będziemy Ci wiernie służyć po wszystkie dni żywota naszego. Amen.

NA DZIEŃ DRUGI ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO.

NAUKA.

A ci rozmawiali z sobą o tem wszystkiem co się stało (*Łuk. 24*).

W dzisiejszej Ewangelii ś. czytamy: jako dwaj uczniowie Pańscy w sam dzień Zmartwychwstania Chrystusowego, wyszedłszy z Jeruzalem do Emmaus, rozmawiali z sobą o Panu Jezusie, wątpiąc poniekąd o tem, czego się od Niego spodziewali, iż jako Zbawiciel na początku świata obiecany miał odkupić lud Izraelski, gdy tymczasem umęczony umarł i pogrzebion jako człowiek śmiertelny.

Otoż, gdy prowadzą z sobą tak smutną rozmowę, Pan Jezus w postaci pielgrzyma łączy się z nimi, wchodzi w poufałą znajomość i strofuje ich za niedowiarstwo. Potem tłumaczy im różne miejsca Pisma ś. i począwszy od Mojżesza, ze wszystkich proroków jawnie wykazuje, iż trzeba było, aby Chrystus cierpiał na ziemi, umarł, zmartwychwstał i wstąpił do swej chwały. Przy tej rozmowie serca

uczniów żywą wiarą i miłością ku Niemu się rozpaliły, iż zmusili niejako Pana, aby z nimi na noc się zatrzymał. A chociaż Chrystus Pan zdawał się chcieć iść dalej, został jednak z nimi, wieczerzał i dawszy się poznać przy łamaniu chleba, zniknął z ich oczu. A oni wrócili do Jeruzalem opowiadając wszystkim, że widzieli Pana zmartwychwstałego.

Czyta tę Ewangelię Kościół ś. dla zawstydzenia naszego niedowiarstwa, słabości, rozpaczy i niecierpliwości, jakim najczęściej się poddajemy, gdy Pan Bóg nie rychło nas wysłuchać raczy. Jako i na tych dwóch uczniach Pańskich widzimy. Nie upłynęły jeszcze trzy dni od śmierci Chrystusowej, a już o Jego Zmartwychwstaniu zwątpili i nie chcieli wierzyć tym, co ich o tem upewniali.

Pokazuje się też z tej Ewangelii ś. dziwna miłość i dobroć Zbawiciela naszego, że tym uczniom swoim wpadłym w niedowiarstwo zginąć nie pozwolił, ale, jako pielgrzym przystawszy do nich, upomniał, oświecił, wytłumaczył proroctwa o Sobie, na noc się z nimi zatrzymał, wieczerzał i wreszcie dał się poznać. A to wszystko dla nauki naszej, abyśmy byli statecznymi w wierze, choć czego rozumem swoim pojąć nie możemy, bo to stanowi istotę wiary naszej, abyśmy przyjmowali za nieomylną prawdę nawet to, czego nie rozumiemy, iż *wierny Pan we wszystkich słowach swoich* (Ps. 144). Uczy nas ta Ewangelia ś. i nadziei wytrwałej, abyśmy, gdy nam Pan Bóg zaraz nie daje, co u Niego prosimy, nie upadali na duchu, bo nadzieja na czekaniu polega, jak nas Pismo ś. naucza: *Oczekiwaj Pana, mężnie czyń i niech się zmocni serce twoje, a czekaj na Pana* (Ps. 26). Cokolwiek tedy nas spotka, nie traćmy serca, ale zawsze z ufnością synowską polegajmy na Panu Bogu.

Uczy w końcu Ewangelia dzisiejsza, jakie mają być rozmowy nasze, gdy się w towarzystwie znajdujemy. Jako widzimy na tych uczniach Pańskich, którzy po utracie najdroższego Mistrza swego, aby się rozerwać w smutku ciężko ich przygniatającym, rozmawiają z sobą nie o rze-

czach marnych, przemijających; nie o cudzych sprawach i postępkach, ale o Panu Jezusie, o Jego życiu, męce i śmierci, o Jego naukach zbawiennych i sprawach cudownych, *iż był Mąż Prorok mocny w uczynku i mowie;* o Jego Bóstwie, Zmartwychwstaniu chwalebnem, o Jego miłosierdziu ku narodowi ludzkiemu, *myśmy się,* powiadają, *spodziewali iż On miał odkupić Izraela.* Nic w ich rozmowie nie było lekkiego, nagannego, nieprzyzwoitego i szkodliwego. Nie obmawiają, nie kłamią, nie dają zgorszenia swoją mową. Otóż i rozmowy chrześciańskie takie być mają: święte, niewinne i pożyteczne. Nad czem w dalszym ciągu nauki naszej pilnie się zastanówmy.

Zbawicielu nasz! Ty sam wytłumacz nam słowa twoje święte, abyśmy odnieśli z nich pożytek zbawienny.

A to za Twoją przyczyną Królowo niebieska.

I.

Jak wszystko, co mamy pochodzi od Boga, jako źródła wszelkiego dobra, tak i to, że nasze myśli i uczucia możemy objawiać drugim. Mowa przeto jest też darem Bożym danym nam w trojakiem celu: dla chwały Boga, dla zbawienia własnego i dla zbudowania bliźnich.

I. Przedewszystkiem każdy człowiek mowy udzielonej sobie od Boga, winien używać na to, aby Go chwalił przez modlitwę, dziękczynienia za odebrane dobrodziejstwa, wyznawając, że wszystko co mamy, jest Jego szczodrobliwej ręki darem; — Jego nad sobą miłosierdzie, wszechmocność, mądrość, dobroć, sprawiedliwość i t. p.

Rozmowy przeto chrześciańskie powinny być święte, nie o rzeczach nizkich, ziemskich, przemijających, ale o Bogu i Świętych Jego, o rzeczach niebieskich, wiecznych i zbawiennych. Bo jesteśmy na to stworzeni, abyśmy Oblicze Boga naszego oglądając wiecznie się radowali. Stworzeni jesteśmy do chwały niebieskiej, do towarzystwa Świętych,

jak powiada Apostoł: *Przystąpiliście do Syon góry i miasta Bożego żyjącego, Jeruzalem niebieskiego i gromady wielu tysięcy Aniołów* (Żyd. 12). I przez Proroka Pan Bóg powiada: *Każdego, który wzywa Imienia Mego, ku chwale Mojej stworzyłem go* (Iz. 43). A jako najczęściej ludzie o tem radzi mówić, czem się zajmują według stanu i powołania swego, jako: rolnik o roli, rzemieślnik o swojem rzemiośle, tak i chrześcianie stworzeni dla Boga i nieba, o tem najczęściej mówićby winni: czego się strzedz a co czynić, aby cel ten tak wzniosły osiągnąć mogli. To też ś. Bernard powiada: Język człowieka z dołu do ciała jest przytwierdzonym, a w górze wolnym zostaje, na znak, aby o Bogu i rzeczach nad świat i naturę wyższych, jak najczęściej rozmawiał, rzadziej zaś o ziemskich i przemijających. I Pan Bóg przez usta Mędrca po każdym człowieku wiarą oświeconym, wymaga, aby w mowach swoich nigdy o Nim nie zapominał. *W rozumie niech ci będzie myśl o Bogu, a wszystka rozmowa twoja o przykazaniu Najwyższego* (Ekkl. 9).

Z takich rozmów, najmilsi bracia, o Bogu, o Świętych, o rzeczach duchownych i niebieskich, wielkie dla mówiących i słuchających wypływają pożytki. Takie rozmowy odróżniają nas od pogan, ludzi bezbożnych i światowych. To jest nieomylny znak, że już zaczął życie chrześciańskie, duchowne, pobożne, powiada ś Bazyli, gdy się śmiesznemi, błazeńskiemi nie zabawia rozmowami i tym sposobem pokazuje, co się zawiera w jego sercu, *który z ziemi jest*, powiada Zbawiciel *i z ziemi mówi* (Jan 3). A jako dobroć drzewa, nie z liścia, nie z kwiatu, nie z gałęzi poznajemy, ale z owocu, tak człowieka z jego mowy, bo mowa, jak ś. Klemens Alexandryjski, jest owocem myśli człowieka. Jak mowy światowe, lekkie i nieskromne odrywają człowieka od rzeczy duchownych, osłabiają pobożność i skruchę serca, tak znowu rozmowy pożyteczne, duchowne, obudzają w sercu miłość, wdzięczność ku Panu Bogu, zasiewają nasiona cnót rozmaitych. Wedle ś. Bernarda, roz-

mowy poufne o rzeczach duchownych więcej przywiodły ludzi do pokuty i odmiany życia na lepsze, aniżeli nauki i kazania mawiane w kościele. Dla tego ś. Dyonizy, zalecając pewnemu młodzieńcowi życie pobożne powiedział: Wiedz o tem na pewno, że rozmawiając o rzeczach Bożych sam Bożym się staniesz. Takie rozmowy nie idą na wiatr, nie padają na ziemię bezpożytecznie, ale wznoszą się ku niebu, jak Pismo ś. o Samuelu Proroku mówi: *Pan był z nim i nie upadło ze wszystkich słów Jego na ziemię* (I Kr. 3).

W rozmowach takich, najmilsi, wielce sobie Pan Bóg podoba, i tych co Nim mówią licznemi łaskami ubogaca, i w pośród nich zostawa. Dowodem tego jest Eliasz i Mojżesz na górze Tabor, skoro tylko zaczęli mówić o Panu Jezusie, o życiu, męce i śmierci Jego, wnet Oblicze Chrystusowe *rozjaśniło się jak słońce* (Mat. 17). A i ci dwaj uczniowie, opisani w dzisiejszej Ewangelii, jak tylko jęli rozmawiać o Chrystusie. o tem co się z Nim stało w Jeruzalem, wnet zbliżył się do nich i jako pielgrzym przyłączył się do nich, wiele im pożytecznych nauk powiedział, pocieszył, ożywił wiarę i nadzieję i na wieczerzy przy łamaniu chleba dał się im poznać. Zresztą takie rozmowy duchowne, wielce zdobią chrześcianina i są znakiem wybrania do nieba, jak Mędrzec powiada: *Upodobanie królewskie wargi sprawiedliwe, kto mówi dobrze będzie umiłowan* (Przyp. 16).

II. Rozmowy jakie w towarzystwie prowadzimy mają względem nas samych być niewinne bez obrazy Boga, bez krzywdy bliźniego, bez wszelkiego grzechu, jak Apostoł nakazuje: *Wszelka zła mowa niechaj z ust waszych nie wychodzi* (Ef. 4). Nie mają mieć przeto miejsca fałszywe przysięgi, daremne wzywanie Imienia Bożego, żadne przeciwko Bogu i Świętym Jego bluźnierstwa, uwłóczenie Sakramentom śś., obrazom, słowu Bożemu, ośmieszanie ceremonii kościelnych; nie mają mieć miejsca kłamstwa, fałsze i zdrady, pochlebstwa; nie mają mieć miejsca żadne złorzeczenia, przekleństwa, żarty nieuczciwe, słowa szpetne, gorszące, uszczypliwe,

obmowy, wyjawienie cudzych niedoskonałości, zwady, zaczepki, pośmiewiska, szyderstwa z cnoty i pobożności, namowy lub rady do złego i t. p. Słowem, nic takiego nie powinno być w rozmowach naszych, coby było z ujmą czci Boga i krzywdą bliźniego.

III. Rozmowy chrześciańskie winny względem bliźnich naszych być pożyteczne, aby którzy ich słuchają pobudkę brali do cnoty, chwały, czci i miłości Pana Boga, do poprawy życia i powstania z grzechów. Aby nasze rozmowy pysznych do pokory, gniewliwych do cichości, twardego serca do litości, cielesnych do czystości pobudziły; żeby wątpiący radę, nieumiejętni naukę, błądzący przestrogę, smutni pociechę w naszych słowach znaleźli.

Aby zaś, najmilsi, taki owoc zbawienny przyniosły słuchającym nasze rozmowy, rozum powinien kierować naszym językiem, to jest: potrzeba, aby z ust naszych wychodziły słowa roztropne i rozumne. Wprzód trzeba słowa swoje dobrze roztrząsnąć nim je wypowiesz. Dla tego, jak naucza ś. Antonin, Pan Bóg umieścił język za zębami, abyśmy wprzód nim słowa wypowiemy, niejako przygryźli zębami rozwagi. Mamy uważać przeto na czas, na potrzebę, na przyczynę mówienia. Jest bowiem, jak powiada Mędrzec: *czas mówienia i czas milczenia* (Ekkl. 3); i na innem miejscu mówi: *Człowiek mądry będzie milczał aż do czasu słusznego, ale wszeteczny i głupi nie będą patrzeć czasu* (Ekkl. 20).

Mamy uważać i na osoby przy których, z którymi lub do których mówić nam potrzeba. Nie przy każdym wszystko mówić wypada i nie do każzego w jednaki sposób, inaczej z panem, inaczej ze sługą, inaczej ze starszym, inaczej z młodszym.

Uważać też mamy i na miejsce, gdzie przyzwoiciej jest milczeć, aniżeli mówić. Są miejsca, na których o rzeczach Boskich, duchownych mówić należy, a są takie miejsca, na których rozmowa się toczy o rzeczach doczesnych. Wszakże nigdzie i nigdy nie godzi się mówić o rzeczach nieskrom-

nych, uwłaczających czci Bożej lub przynoszących krzywdę bliźnim. To też ś. Hieronim powiada: że źle mówimy, gdy w nie swoim czasie odzywamy się, lub nie we właściwem miejscu rozmowę zaczynamy o jakiejś rzeczy, albo niestosowną do słuchaczy. I Pismo ś. daje taką naukę: *Słowom twoim udziałaj wagę a ustom twoim wędzidła*; i znowu: *ustom twoim uczyń drzwi i zamki* (Ekkl. 28). Abyśmy, jak naucza ś. Jan Chryzostom, niby ważąc słowa, pilną baczność mieli: co? kiedy? komu? jak i ile mówić mamy? abyśmy usta nasze tedy jedynie otwierali, kiedy tego po nas słuszna potrzeba, pożytek lub miłość bliźniego wymaga, podobnie, jak czyni ostrożna warta postawiona u drzwi. Takie przeto winny być rozmowy nasze, aby się Panu Bogu podobały.

A my, najmilsi bracia, czy takie prowadzimy rozmowy przy zebraniach naszych? Czy są święte, niewinne i pożyteczne, a przynajmniej nikomu nie szkodliwe? Czy tak rozmawiamy, iżby Pan Jezus przybliżywszy się do nas, jak do tych dwóch uczniów idących do Emmaus, mógł w nich udział przyjąć? Gdyby na naszych zebraniach niespodzianie ukazał się Zbawiciel i rzekł: *Cóż to za rozmowy, które macie między sobą?* Ach! jakżeby nieraz rumieniec wstydu pokrył oblicze nasze? Święty Franciszek Salezy powiada: zebrania nasze przykładem pszczółek zgromadzonych dziać się powinny dla jakiej słodkiej i do cnoty zachęcającej rozmowy, a nie nakształt szerszeni albo krówek około plugastwa tylko skupionych. A my, na zebraniach naszych, czyż nie czynimy jak te szerszenie lub krówki plugawe? Ileż tam można usłyszeć żartów nieprzystojnych, wszetecznych lub dwuznacznych wyrażeń? Ile słów uszczypliwych szarpiących honor i sławę bliźniego? Nawet przy stole siedząc darów Bożych używając nie umiemy inaczej się bawić, tylko albo nieobecnych szarpać, albo obecnych gniewać i swary zaczynać, albo ich gorszyć szpetną i nieuczciwą mową. A nieraz w rozmowach naszych miotamy

się na Samego Boga, gdy fałszywie mówimy o Jego rządach, o Opatrzności; gdy zuchwale i głupio Wszechmocności Jego, dobroci, sprawiedliwości i mądrości uwłaczamy; że wszystko na świecie nie od Boga, ale od ślepego jakiegoś losu zależy, że Pan Bóg zapomniał o nas już zupełnie, że nie ma o nas pieczy i starania.

Otóż dziś pilnie wejrzyjmy każdy we własne sumienie. Czy będziemy mogli powiedzieć z Mędrcem: *Sprawiedliwe są wszystkie powieści moje, nie masz w nich nic krzywego ani przewrotnego* (Przyp. 8). Czyli raczej nie musimy wyznać z Hiobem: *Będęli się chciał usprawiedliwić, usta moje potępią mię* (Job. 9).

Ach! strach pomyśleć, jak wielu chrześcian będzie potępionych za złe, niegodziwe i gorszące rozmowy? Bo nie dla czego innego w dzisiejszych czasach szerzy się między ludźmi zepsucie obyczajów, brak wiary, pogarda osób i rzeczy duchownych, jedno dla rozmów grzesznych, jakiemi się bawią w towarzystwach, gdzie ludzie wszystko ośmieszają, z najświętszych rzeczy szydzą, a grzech z najponętniejszej strony przedstawiają. Sprawiedliwie przeto święty Jakób język nazywa: *powszechnością nieprawości... pełnym jadu śmiertelnego* (Jak. 1). I Psalmista powiada: *Marne rzeczy mówili każdy do bliźniego swego, wargi zdradliwe w sercu i sercu mówili* (Ps. 11). *Grób otwarty jest gardło ich, językami swemi zdradliwie poczynali, jad żmijowy pod ich wargami* (Ps. 12). *Wiele legło od miecza*, mówi Mędrzec, *ale nie tak jako którzy poginęli od języka swego* (Ekkl. 28).

Ach! najmilsi bracia, jeżeli pragniecie zbawienia swej duszy, pilnie przestrzegajcie, aby rozmowy wasze toczyły się bez obrazy Boga i krzywdy bliźniego. Pamiętajcie co Pismo święte mówi: *Śmierć i żywot w ręce języka* (Przyp. 18). Śmierć wieczna w ogniu piekielnym czeka każdego, kto językiem przynosi szkodę duszy bliźniego, lub na sławie

go zabija, a żywot błogosławiony w niebie, kto go używa na chwałę Boga i zbudowanie bliźnich, językiem swym będzie przez całą wieczność z Aniołami wyśpiewywał wesołe: *Alleluja*.

Panie Jezu! prosimy Cię, spraw łaską Swoją świętą, abyśmy zawsze pamiętali na obecność Twoją, i nic nie mówili, coby było z obrazą Twoją, owszem, aby z rozmów naszych chwała Twoja się szerzyła a bliźnim rósł pożytek. Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO WOJCIECHA BISKUPA I MĘCZENNIKA.

HOMILIA.

Aczkolwiek wszystkie Święta przez cały rok z wielką uczciwością i nabożeństwem mają być obchodzone przez wszystkich chrześcian, osobliwie jednak dzisiejsza uroczystość — przez wszystkich Polaków. Dziś bowiem, najmilsi bracia, pierwszego Apostoła polskiego świętego Wojciecha pamiątkę czynimy, który najwyższego Pasterza Jezusa Chrystusa wiernie naśladując, wzgardził swojemi wygodami, a z wielką pracą i niebezpieczeństwem szukał zbawienia ludzi; nakoniec jako dobry pasterz duszę swą położył, aby Ewangelią, którą głosił, krwią własną zapieczętowaną, potomkom zostawił.

W dniu dzisiejszym, ono narodu naszego na wiarę chrześciańską nawrócenie i dobrodziejstwo powołania do niej, także na pamięć przywodzimy. Bez czego żadnych świąt chrześciańskich byśmy nie mieli. A co gorsza, nie znalibyśmy Jezusa Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego, lecz w pogaństwie, niedowiarstwie, w grzechach i ciemnościach byśmy zostawali.

Dzisiaj przeto, obchodząc uroczystość ś. Wojciecha sławnego Męczennika i Patrona naszego, wspominamy zarazem to dobrodziejstwo nawrócenia naszego, dziękując Panu Bogu Wszechmogącemu, *który nas wezwał z ciemności, ku swojej prawdziwej światłości* (I Piotr 2). Byliśmy bowiem, jako owce błędne, ale jużeśmy się nawrócili do Pana Jezusa prawdziwego Pasterza dusz naszych. Była niegdyś ziemia nasza w ciemnościach wielkich, kiedy miasto prawdziwego i żywego Boga, różne plugawe bałwany czciła i chwaliła. Ale już teraz jest światłością w Panu, skoro za łaską Bożą z pracy i nauk ś. Wojciecha i innych mężów Bożych uwierzyła w Tego, który jest *światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego* (Jan. 1).

Dla uczczenia przeto ś. Wojciecha, oraz dla pożytku dusz naszych rozbierzmy Ewangelią dzisiejszą, czyli obaczmy kto jest pasterzem, kto najemnikiem, kto wilkiem, kto owcami i co jest owczarnia pod jednym pasterzem.

Święty Wojciechu, Patronie nasz! uproś u Najwyższego Pasterza Jezusa Chrystusa łaskę, abyśmy z pożytkiem słuchali słów Bożych. I Ciebie Królowo Męczenników prosimy o przyczynę, pozdrawiając słowy Anielskiemi: *Zdrowaś Marya...*

I.

Pasterzem, najmilsi bracia, przedewszystkiem rozumie się, Pan nasz Jezus Chrystus, jako Sam się do tego przyznaje, gdy mówi: *Jam jest dobry Pasterz*. On to jest, o którym Izaiasz prorok przepowiedział: *Oto Pan Bóg w mocy przyjdzie... Jako Pasterz trzodę Swą paść będzie, ramieniem Swem zgromadzi baranki, a na łonie Swem podniesie* (Iz. 40). On to jest, który przez Ezechiela proroka powiedział o Sobie: *I będę je pasł na górach Izraelskich nad strumieniami... Na pastwiskach najobfitszych paść je będę... tam będą odpoczy-*

wać w trawach zielonych, a na pastwiskach tłustych paść je będę... Co było zginęło szukać będę, i co się było oderwało przywiodę (Ez. 34). On, który jest szczerą dobrocią, widząc cały rodzaj ludzki, jako owce zbłąkane, zstąpił z nieba na ziemię, aby błądzących na drogę zbawienia wyprowadził; przedarł się przez tysiączne trudności, przez ciernie i głogi, przez Krzyż i gwoździe i owce swe wydarł z paszczy piekielnego smoka, wyzwalając je z mocy szatańskiej; wziął je na łono i ramiona swoje, gdy przez Krzyż i mękę podźwignął z najgłębszego upadku, *bo Chrystusowe ramiona, moc jest Krzyża Jego,* powiada ś. Augustyn. Pasł owce swoje przykładem cnót swoich i nauką zbawienia, jak Sam powiada: *Przyszedłem, aby żywot mieli i obficiej mieli* (Jan. 10). Znał je doskonale, po imieniu je nazywał i serca ich przenikał, jako Apostoł powiada: *Zna Pan, którzy są Jego* (II Tim. 2). Nakoniec, duszę swą najdroższą za życie owiec położyć raczył, umierając śmiercią najhaniebniejszą na Krzyżu. A umarł z miłości, więcej ważąc ich życie, aniżeli Swoje własne; słusznie przeto ze ś. Augustynem zawołać możemy: *Umiłowałeś mnie więcej, aniżeli Siebie, bo umrzeć chciałeś dla mnie.*

Nie tu koniec jeszcze Jego starania względem owiec; lecz, aby przywieść do skutku swoje słowa: *I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni i one potrzeba, abym przywiódł,* wysłał na wszystek świat Apostołów, aby Jego zastępując przez opowiadanie Ewangelii ś., wszetecznych kozłów — grzeszników i niewiernych, w niewinne baranki przemieniali i do owczarni Kościoła Jego zgromadzali. A teraz, chociaż już w Królestwie swojem siedzi na prawicy Ojca swego, strzedz jednak swej owczarni i paść owiec swoich nie przestaje, bo jest zawsze obecnym w Kościele swoim i rządzi nim przez Ducha Świętego, aby się w rzeczach wiary nie pomylił. Osobliwą nad nim opiekę rozciąga i tę Winnicę przez Się umiłowaną *ogrodził ją...*

i zbudował wieżę w pośrodku niej (Iz. 5), to jest: otoczył ją strażą Aniołów i Świętych Pańskich.

Pasie nas hojnie jako owce swoje nie tylko żywnością ciała, dając pokarm czasu swego, ale też pasie pokarmem duchownym; pasie na nizinie *nad strumieniem*, to jest: słowem Bożem, nauką zbawienia, używaniem Sakramentów śś., które jako strumienie dla każdego człowieka są dostępne. Pasie *na górach*, to jest: dusze oddalone od świata, jego zabaw i rozkoszy, w rozmyślaniu o głębokich tajemnicach i wysokich prawdach wiecznych, jako owce w trawach wonnych i zielonych smak znajdują i miły odpoczynek. Pasie, jak żaden z pasterzy, bo Ciałem i Krwią swoją Najświętszą. *Ciało Moje*, powiada, *jest pokarm, a Krew Moja napój* (Jan. 6). O dobry nasz Pasterzu! osobliwe i bardzo drogie potrawy nam dajesz, bo Ciałem i Krwią swoją nas karmisz, i Sam u onego przedziwnego stołu i ołtarza tę potrawę gotujesz, odmieniasz i poświęcasz, która nam daje żywot wieczny i wszelkie rozkosze i dobra. Bądźże błogosławiony po wszystkie wieki za te hojne dary twoje!

Oprócz Chrystusa Pana Najwyższego dusz ludzkich Pasterza są jeszcze pasterzami przełożeni w Kościele Jego jako: Papież, Biskupi i kapłani po wszystkim świecie, którzy nad trzodą sobie powierzoną czuwają, zastępując miejsce Chrystusa.

Należą do pasterzy i ci wszyscy, którzy w różnych, stanach mają zwierzchność nad innymi, aby o nich pieczę i staranie mieli, jako: rodzice względem dzieci, gospodarze i panowie względem sług swoich. Święty Augustyn bowiem, tłumacząc słowa dzisiejszej Ewangelii, tak mówi: *Gdy dziś, moi bracia, słyszycie w Ewangelii mowę o pasterzu, nie rozumiejcie, aby ten obowiązek do samych tylko Biskupów i kapłanów należał, i wy wedle swojej możności względem podwładnych swoich pasterzami być macie, dobrze żyjąc, wiernie Chrystusowi służąc, chwałę Jego i naukę względem których macie obowiązek,*

głosząc, dobrym budując przykładem, nauczając, upominając, strofując a gdzie potrzeba nawet karząc dla miłości Boga i zbawienia wiecznego, a tak każdy w domu swoim obowiązek dobrego pasterza spełni. Jeżeli zwierzchnicy względem podwładnych swoich obowiązków nie spełniają; jeżeli nad nimi nie czuwają; jeżeli im każą lub radzą czynić co jest grzechem; jeżeli zły przykład z siebie dają; jeżeli wcześnie nie zapobiegają ich grzechom; jeżeli, widząc ich grzeszne życie, milczą lub pochwalają: jeżeli w niebezpiecznej chorobie nie starają się, aby byli opatrzeni śś. Sakramentami — surowa ich odpowiedzialność czeka przed Bogiem.

Najemnikiem zowie się każdy, co mając zwierzchność nad drugimi, nie z miłości ku nim obowiązek swój spełnia, ale, iż ma z tego zysk i wygody swoje. Miejsce pasterza zajmuje, lecz nie dba o pożytek owiec sobie powierzonych. O takich najemnikach Apostoł powiada: *Bo wszyscy ci, co ich jest, szukają, nie co jest Chrystusa* (Filip. 2). Tacy więcej siebie paszą, aniżeli owce. To też, gdy spostrzegą niebezpieczeństwo, wnet uciekają od owiec. *Najemnik, który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka,* bo bardziej siebie kocha i swoje wygody, pieniądze i życie, aniżeli dobro i zbawienie owiec swoich.

Podwładni jednak i takich niedbałych najmitów mają słuchać i względem nich dobrych owiec obowiązek spełniać, ich poważać i nie gorszyć się ich niedbalstwem, bo mogą mówić: *Nauka moja nie jest moja, ale tego, co mnie posłał* (Jan 7). I co ci do tego, że twój przełożony jest złym? patrz ty siebie, za niego rachunku przed Bogiem zdawać nie będziesz; dosyć, że ci podaje naukę Chrystusową, z której masz zdrowy pokarm dla duszy twojej. *Wszystko co wam powiedzą czyńcie, ale wedle uczynków ich nie czyńcie, bo mówią, ale nie czynią* (Mat. 23), powiada Pan Jezus.

Wilkiem zaś jest każdy, który przewrotne i fałszywe nauki szerzy między ludźmi, odwodząc ich od posłuszeń-

stwa Bogu i Kościołowi, o nich taką przestrogę Pan Jezus daje: *Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą w owczej skórze a wewnątrz są wilkami drapieżnemi* (Mat. 7). Ale najstraszliwszym i najokrutniejszym wilkiem jest zły duch, który krąży około domów wiernych, szukając ich dusz na pożarcie; i niebaczne owce porywa, gdy ich przywodzi: do nieczystości, łakomstwa, pychy, nienawiści ku bliźnim i t. p. Miejmy się przeto ciągle na baczności przed tym śmiertelnym wrogiem naszym, aby nas nie połknął na wieki.

Owcami zaś, o których Zbawiciel powiada, że Go znają i głosu Jego słuchają, są wszyscy wierni w Kościele Jego. A chociaż nie mało między nimi jest kozłów, jednak wszystkich chce Zbawiciel nasz zbawić i w prawdziwe owieczki przemienić. Znają owce Pasterza swego, gdy przez wiarę Go Bogiem, Stwórcą i Zbawicielem usty i sercem wyznają i przykazania Jego zachowują, bo jak ś. Jan upewnia: *A przez to wiemy, iżeśmy Go poznali, jeślibyśmy przykazania Jego zachowywali. Kto mówi, że Go zna a przykazania Jego nie chowa, kłamcą jest, a prawdy w nim nie masz* (I Jan 2). Słuchają głosu Jego zupełnie, gdy nauki, upomnienia i przestrogi chętnie przyjmują i uczynkami je wypełniają. Słuchają głosu Jego, gdy za Jego natchnieniem idą, gdy z drogi nieprawości na drogę zbawienia i sprawiedliwości się nawracają, bo jak powiada ś. Augustyn: ten prawdziwie słucha głosu Boskiego, kto go skutkiem pełni.

Owczarnią jest: Jeden, Święty, katolicki i Apostolski Kościół, w nim bowiem, jakoby w owczarni zgromadzeni są wszyscy wierni, ze wszystkich krajów, narodów i języków, jakie pod słońcem się znajdują. A to zgromadzenie jest jakoby ciało jakie duchowne, które ma jedną Głowę widomą Namiestnika Chrystusowego, następcę ś. Piotra, Biskupa Rzymskiego czyli Papieża, od którego wszyscy inni pasterze biorą władzę rządzenia. To zgromadzenie czyli Kościół, jednym tchnie duchem, miłością, wiarą i nadzieją. Jednem się prawem rządzi; jedną się wodą Chrztu ś.

oczyszcza i odradza; jednego chleba na posiłek dusz swoich używa: do jednej dąży ojczyzny, przeto jedną się zowie owczarnią i jeden w niej pasterz. Trzymajmy się mocno, oburącz tej łódki Piotrowej Kościoła ś., miłujmy Go jako matkę i przykazania Jego ochotnem sercem spełniajmy, bo po za Kościołem nie masz zbawienia.

II.

Z tego coście słyszeli, najmilsi bracia, ważna bardzo wypływa nauka dla wszystkich, którzy są przełożonymi czyto w Kościele, czy w mieście, czy w domu. Winni być podwładnych swoich prawdziwymi pasterzami, a nie najemnikami, to jest mają obowiązek swój nie dla zysku i nagrody, ale z miłości ku Bogu i dla dobra dusz sobie powierzonych na wzór Najwyższego Pasterza Jezusa Chrystusa, spełniać. Mają prowadzić owce swoje na zdrowe i zbawienne pastwiska, nauczając ich pilnie i dobrym przykładem budując. *Bo jeżeli kto o swoich* jak powiada Apostoł, *a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary i jest gorszy niźli niewierny* (I Tim. 5). Mają bronić owieczek swoich od wilków — od ludzi, którzy złem życiem i mową przewrotną drugich gorszą i do grzechu pociągają. Przeciwko takim wilkom powinien przełożony występować z odwagą i męztwem, bo jeżeli pozwoli na zgubę dusz sobie podwładnych, potępienie wieczne sobie zgotuje, wyraźnie bowiem Pan Bóg przez proroka powiada: *Oto Ja Sam na pasterze, będę szukał trzody mojej z rąk ich* (Eze. 34).

Otóż między wielu pasterzami prawdziwymi, którzy byli po wsze czasy w Kościele ś., jest ś. Wojciech Biskup i Męczennik. Sprawiedliwie mógł o sobie powiedzieć z Chrystusem Panem: *Jam jest pasterz dobry.* Znał on doskonale owce swoje i ich potrzeby. Pasł trzodę sobie powierzoną z miłością i po ojcowsku, doczesne nawet ich potrzeby wedle możności opatrując; trzy części bowiem dochodów swo-

ich oddawał na ubogie owce swoje. Ale osobliwie opatrywał pokarmem duchownym. Był prawdziwym swych owiec przewodnikiem w życiu duchownem, sam wprzód pełnił, czego drugich nauczał, bo wedle świadectwa Nila świątobliwego opata, nie było za czasów jego świątobliwszego człowieka, nad ś. Wojciecha. Ale szczególnie był niezmordowanym w opowiadaniu słowa Bożego, z wielką cierpliwością głosząc Ewangelią ś. Czechom, Węgrom, Polakom i Prusakom. Strzegł pilnie owczarni sobie powierzonej, bo, jak żywot jego opisuje, całe noce bezsenne przepędzał na modlitwie, czuwając aby jaki wilk, nieprzyjaciel Boga i wiary, jego trzody nie rozproszył. Wreszcie dla ich dobra i zbawienia złożył życie swoje. Oby Pan Bóg dał i nam takich pasterzy, którzyby słowem i przykładem prowadzili nas na one wieczne pastwiska Królestwa niebieskiego!

Co do nas zaś, starajmy się być prawdziwemi owcami Jezusa Chrystusa. *Przedewszystkiem* starajmy się poznać naszego Najwyższego Pasterza Jezusa Chrystusa. *Bo ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie Samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* (Jan 17). A jak Go poznać? Oto, przez pilne słuchanie kazań i nauk, przez czytanie książek duchownych, przez rozmowy budujące. Bądźmy posłuszni naszym przełożonym tak świeckim jako i duchownym, którzy zastępują miejsce Chrystusa na ziemi. Do nich bowiem Chrystus Pan powiedział: *Kto was słucha Mnie słucha, kto wami gardzi Mną gardzi* (Łuk. 10).

Powtóre. A jako owce są zwykle drżące, bojaźliwe i uciekające przed wilkiem. My także jako owce Chrystusowe z bojaźnią i drżeniem sprawujmy zbawienie nasze. Bójmy się wilka piekielnego strzegąc się wszelkiego grzechu. Lękajmy się też i wilków w owczą skórę przebranych, to jest ludzi, którzy odwodzą nas od Boga, od posłuszeństwa Jego przykazaniom.

Potrzecie. Jako owce są wstrzemięźliwe, poprzestające na szczupłym i ladajakim pokarmie. I my też jako owce

Chrystusowe, prowadzić winniśmy życie wstrzemięźliwe, strzegąc się obżarstwa i pijaństwa, które ciału i duszy wielką szkodę przynoszą.

Po czwarte. Owca jest cierpliwą, łagodną, nie bije, nie kaleczy, nie gryzie jak inne zwierzęta; milczy nawet tedy, gdy ją na rzeź prowadzą. I my też bądźmy cichymi i łaskawymi, jak nam Pan Jezus nakazać raczył: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* (Mat. 11). Zachowujmy zgodę, pokój, miłość szczerą nawet dla tych, którzy nas prześladują, bo miłość to najpewniejszy znak owiec Chrystusowych, jak sam Zbawiciel powiada: *Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* (Jan 13). Mamy być cierpliwymi we wszelkich tego żywota przykrościach i dolegliwościach, nie szemrzeć, nie utyskiwać, nie narzekać na Boga, gdy dopuszcza na nas różne uciski, bo jak ś. Bernard powiada: *Chrześciańska to jest rzecz, wiele cierpieć, a dobrze czynić.* Nie mamy nikomu szkodzić, źle życzyć, mścić się za krzywdy wyrządzone, bo jak Tertulian mawiał: *Kto jest prawdziwym chrześcianinem, nikomu nie powinien być nieprzyjacielem*, gdyż mścić się, złem za złe płacić, jestto rzecz pogańska, krzywdy zaś, choćby były największe, darować, to jest rzecz chrześciańska.

Nakoniec. Owca jest bardzo pożytecznem zwierzęciem, bo mlekiem swojem napawa, wełną odziewa, mięsem posila. Podobnież i my, jako owce Chrystusowe, mamy być pożytecznymi dla bliźnich naszych, wspomagając ich nędzę, użyczając z dóbr, których nas Pan Bóg szafarzami postanowił, bo jak ś. Jan Chryzostom powiada: *Nic ozięblejszego nad chrześcianina, który mogąc braci swoich w Chrystusie nie wspomaga.* A znowu: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*, mówi Zbawiciel (Mat. 5).

Tak przeto postępujmy, najmilsi bracia, a Pan Jezus Pasterz pasterzów i Sędzia żywych i umarłych, gdy w dniu ostatecznego sądu kozły będzie odłączać od owiec, postawi

nas w rzędzie wybranych swoich po prawicy i wprowadzi do onej niebieskiej owczarni.

Spraw to twoją przyczyną wielki nasz patronie święty Wojciechu, który za życia na tej ziemi, względem Chrystusa zachowywałeś się, jako prawdziwa owca, a względem Jego owiec byłeś dobrym dla wszystkich pasterzem. Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO JERZEGO MĘCZENNIKA.

HOMILIA.

Święty Jerzy, którego dziś Kościół ś. uroczystość obchodzi, był rodem z Kappadocyi. Pochodził ze znakomitej rodziny i odznaczającej się gorliwością o wiarę świętą. Młodzieńcem jeszcze będąc wstąpił do wojska, gdzie męztwem swojem i zdolnością pozyskał wielkie łaski u cesarza Dyoklecyana, który nawet go przy boku swoim zatrzymał. Lecz w tym czasie Dyoklecyan umyślił wygładzić imię chrześciańskie w całem swojem państwie, i w tym celu wydał okrutny dekret. Święty Jerzy, będąc chrześcianinem, przewidywał co go czeka, iż niezawodnie przyjdzie oddać życie za wiarę świętą. Do tej przeto krwawej walki, gotował się modlitwą, postem, czuwaniem i ćwiczeniem się w różnych cnotach chrześciańskich. Po śmierci rodziców, odziedziczywszy znaczną majętność, rozdał ją między ubogich chrześcian, nic sobie z dóbr ziemskich nie zatrzymując, a nabywając przez to najpewniejszych pośredników do nieba.

Tym sposobem ogołocony ze wszystkiego co ziemskie, święty Rycerz ze spokojem wielkim oczekiwał walki. Jakoż niedługo Dyoklecyan zwoławszy radę, do której należał i święty Jerzy, kazał wobec wszystkich urzędników zgromadzonych odczytać swój dekret względem chrześcian. Wszyscy radcy przyklasnęli zamiarowi cesarskiemu. Lecz jakie ich było zdziwienie, gdy nasz Święty powstał przeciwko temu okrutnemu postanowieniu cesarza. A że był wielce wymownym, z wielkim przeto zapałem potrafił bronić świętej sprawy. Słuchali go wszyscy z wielką uwagą i uszanowaniem, przyznając słuszność jego rozumowaniu. Mowa jego sprawiła nawet wrażenie na samym cesarzu, który swemu wielkorządcy Magnencyuszowi kazał odpowiedzieć: *Z tego coś powiedział,* rzekł Magnencyusz, *widać żeś jest chrześcianinem, wyznaj więc otwarcie, a Monarcha nasz jako obrońca religii, którą wyznaje całe jego państwo, nieomieszka pomścić niezbożnego twojego odstępstwa. Jeżeli idzie o wymierzenie kary za bezbożność,* odparł ś. Jerzy, *to czy nie większą jest bezbożnością przyznawać bałwanom ręką ludzką uczynionym przymioty Boga i im się jako Bogu prawdziwemu kłaniać. Jeden jest Bóg prawdziwy i Jemu ja cześć oddaję i Jemu służę. Jestem bowiem chrześcianinem i to sobie za chlubę poczytuję. A jeżeli mi dano będzie wylać krew moją na chwałę Jego, który dał mi życie, poczytam to za najwyższe szczęście.* Na te słowa Dyoklecyan wpadł w gniew najokropniejszy, i kazał wnet ś. Jerzego okuć w kajdany i wtrącić do więzienia. Tam najboleśniejsze zadawano mu męczarnie, jakie tylko złość ludzka może wymyślić. Ale gdy nic nie mogło zachwiać męztwa świętego Rycerza, Dyoklecyan skazał go na ścięcie. Miało to miejsce około roku 300 po narodzeniu Chrystusa Pana. A tak przybył nowy mieszkaniec niebu, a nam przyczyńca do Boga.

A że to męztwo, które w ś. Jerzym i innych męczennikach podziwiamy, niezkądinąd oni je brali, jedno od Chrystusa Pana, jako latorośle biorą soki i życie z pnia, w który są wszczepione, sprawiedliwie przeto Kościoł święty dzisiaj czy-

ta Ewangelią o winnej macicy. My, też potrzebujemy bardzo łaski Bożej do pokonania pokus jużto przeciwko wierze, jużto przeciwko innym cnotom chrześciańskim, a inaczej jej mieć nie możemy, tylko przez Chrystusa Pana, jeżeli w Nim jako w winnej macicy mieszkać będziemy, przeto zastanówmy się nad słowami dzisiejszej Ewangelii ś., szukając dla siebie zbawiennego pożytku.

A Ty Oraczu niebieski, który wszystkiemu dajesz życie i wzrost, przygotuj rolę serca naszego do przyjęcia słowa Twego świętego, o co Cię prosimy za wstawieniem Królowej Męczenników, którą Anielskiemi słowy pozdrawiamy: *Zdrowaś Marya...*

I.

Dzisiejsze słowa Ewangelii ś., którąście słyszeli, najmilsi bracia, powiedział Pan Jezus przed męką swoją i śmiercią, gdy się miał z umiłowanymi uczniami swoimi rozstać. Zachęca więc ich, aby się z Nim duchem nie rozdzielali, ale zawsze w Nim przez wiarę i miłość zostawali. To łaskawe upomnienie dał im Chrystus Pan po ostatniej wieczerzy, gdy rzekł: *Wstańcie, pójdźmy ztąd* (Jon. 14). Po tych słowach wstał wprawdzie, lecz nie zaraz wyszedł, ale jako Ojciec miłujący dzieci swoje, a zmuszony je opuścić, przeciąga rozmowę swoją, aby się niemi jak najdłużej nacieszył i najwięcej nauk zbawiennych zostawił.

Stojąc tedy Pan Jezus w pośrodku uczniów swoich, te słowa wyrzekł: *Ja jestem winna macica prawdziwa, a Ojciec mój oraczem jest.* Jakoby rzekł: Ja jestem Synem Bożym wcielonym, i w najprawdziwszem znaczeniu winną macicą duchowną, a mój Ojciec oraczem, który mnie tu na tej ziemi zasadził czyli przysłał dla zbawienia ludzi.

Gdzieindziej Pan Jezus Siebie nazywa *Panem winnicy*, do której posyła robotników swoich (Mat. 20). Na innem miejscu znowu nazywa Siebie *Synem Pana winnicy*, którego Ojciec posłał, aby odebrać owoc od robotników (Mar. 12).

Tutaj zaś przyrównywa Siebie do winnej macicy czyli do krzewu winnego. Niema w tem żadnej sprzeczności, są to bowiem niejako obrazy, w jakich Pan nasz z rozmaitych względów Siebie przedstawia.

A tu zapytasz dla czego Zbawiciel nasz Siebie przyrównywa do Winnej macicy nie zaś do innego drzewa? Różne są tego przyczyny:

1. Że nieco przedtem na ostatniej wieczerzy postanowił Najświętszy Sakrament Ciała i Krwi swojej, jako najsłodszy owoc gorącej ku nam miłości. Nazywa więc tu Siebie winną macicą, dla pokazania, iż On jest onem dziwnem drzewem z którego owoc już pożywali.

2. Iż wychodził już na gorzką mękę swoją, którą najlepiej wyobraża krzew winny przez swoje jagody. Albowiem jako z jagód przez wyciskanie w prasie wydziela się wino, tak i z pogniecionego, zbitego i srodze zranionego Ciała Chrystusowego w prasie krzyża wypłynęła Krew Przenajświętsza, którą świat cały został obmyty ze swych nieprawości. Przypomina tu niejako Zbawiciel nasz Uczniom swoim ono proroctwo Jakóbowe o przyszłym Odkupicielu świata: *Obmyje w winie szatę swoją a we krwi jagód winnych płaszcz swój. Cudniejsze są oczy Jego niż wino* (I ks. Mojż. 49).

3. Iż winny krzew jest na oko nie pokaźnym, łatwo się uginającym i podparcia potrzebującym. Co wszystko najlepiej oznacza pokorę chrześciańską, zaparcie się, życie ukryte i posłuszeństwo przełożonym i że wzrost tym cnotom daje łaska Chrystusowa.

4. Krzew winny i to w sobie ma, że wydaje słodkie jagody, które oznaczają dobre uczynki i zasługi na żywot wieczny wykonane przy pomocy łaski Chrystusowej.

Naostatek: iż krzew winny potrzebuje wielkiej troskliwości, pilności i pracy ogrodnika, aby owoce dobre rodził. Tak samo i serce chrześciańskie, potrzebuje ciągłego czuwania nad sobą i uprawy pracowitej, i to przez całe życie,

aby Gospodarzowi niebieskiemu słodki owoc przyniosło na żywot wieczny.

Nazywa jeszcze Siebie Pan nasz winną macicą *prawdziwą*. Jako gdzieindziej nazwał siebie *światłem prawdziwem*, który jedynie prawdziwie oświeca każdego człowieka na świat przychodzącego. *Żywotem prawdziwym*, który daje życie człowiekowi zupełne, najdoskonalsze, w porównaniu którego to nędzne życie nasze, raczej śmiercią nazwać można, a nie życiem. *Chlebem prawdziwym*, bo On jeden tylko może zasycić serce człowieka i siłę duszy daje. Tak tu nazwał siebie prawdziwą winną macicą osobliwą, wybraną, najzacniejszą, o której prorok powiada: *Winnica jest uczyniona miłemu memu* (Izai. 1), która gałęzie swoje na świat cały rozciąga i w każdym czasie i we wszystkich krajach rodzi słodkie jagody, to jest zastępy męczenników, wyznawców i panienek świętych. O niej to Zacharyasz prorok mówi: *Bo cóż jest dobrego jego i co cudnego jego, jedno zboże wybranych, a wino które rodzi panny* (Zach. 9), albo Król Dawid: *Ogrodziłeś korzenie jej i napełniła ziemię. Okrył cień jej góry a drzewka jej Cedry Boże. Rozpuściła latorośli swoje aż do morza* (Ps. 79).

Dalej Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelii powiada: *Jam jest winna macica a wyście latorośl. Kto mieszka we Mnie a Ja w nim ten siła owocu przynosi. Bo bezemnie nic czynić nie możecie.*

O słowa pełne słodkości i miłości! My jesteśmy, dzikiem winem i bezpłodnem drzewem i w Adamie ojcu naszym zepsutem. Jesteśmy *z przyrodzenia synami gniewu*, jak powiada Apostoł (Ef. 2). Z siebie samych nic dobrego na zbawienie wieczne uczynić nie możemy. Biada nam! gdybyśmy z lasu do ogrodu, z pola do winnicy, ze złego i kwaśnego a niepłodnego korzenia do słodkiego i urodzajnego szczepu się nie przenieśli. Jaki by nasz los był? oto siekiera sądów Bożych i ogień piekielny by nas czekał. Przejęci więc wdzięcznością, mówmy z Apostołem: *Dziękując*

Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł w królestwo Syna umiłowania swego (Kolos. I), to jest: który jako Syna swojego miłuje i nas w Nim sobie umiłował, bo nas weń wszczepił. A jakiż to szczep może być lepszy jako Chrystus Pan, Bóg prawdziwy i człowiek? W Bóstwo Jego wszczepić się nam nie można było, aż Syn Boży stał się człowiekiem; tedy dopiero nam się szczęście otworzyło, iż będąc synami ludzkimi w tym nowym Adamie Jezusie Chrystusie stać się możemy Synami Bożymi. Będąc leśną i dziką płonką, możemy się wszczepić w taką jabłoń, w której wszelaka słodkość i Bóstwo zakryte mieszka.

A jak to szczepienie nasze w Jezusa Chrystusa się odbywa? Oto: przez wiarę, której, gdy ś. Paweł Koryntyan nauczał mówił im: *„Jam szczepił, Apollo polewał, ale Bóg dał pomnożenie* (I Koryn. 3). I do Rzymian pisze: *Ty będąc płonną oliwą jesteś wszczepionym i stałeś się uczestnikiem korzenia i tłustości oliwnej* (Rzym. 11). Gdy tedy wierzymy mocno i szczerze w Jezusa Chrystusa, iż jest Panem i Zbawicielem naszym, Bogiem prawdziwym i człowiekiem. I z tego wielce się radujemy, co nam męką i śmiercią wysłużył, tedy w Niego się wszczepiamy i Bóg Ojciec jako Gospodarz, który nam taką wiarę daje i do Syna swego pociąga, wszczepia nas i z lasu przekleństwa przenosi nas do tej winnej macicy i pnia Syna swego.

Ale nie dosyć jest wierzyć w Jezusa Chrystusa, aby się weń wszczepić, do tego potrzeba jeszcze przyjąć Chrzest ś., jako wyraźnie Pan Jezus mówi do Nikodema: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeżeli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha Świętego, nie może wnijść do Królestwa Bożego* (Jan. 3). I na innem miejscu mówi: *Kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie* (Mar. 16). Przez wiarę więc i Chrzest ś. dzięki Bogu, staliśmy się domownikami Chrystusa Pana, Jego miłą czeladką; owszem, nawet Synami Bożymi, iż możemy

do Niego mówić śmiało i z niejaką poufałością: *Ojcze nasz!* Mamy prawo zasiadać do Stołu Jego, karmić się potrawami niebieskiemi, to jest: Ciałem i Krwią Jego i inne sakramenta przyjmować. Staliśmy się jak ś. Piotr naucza: *Rodzajem wybranym, narodem świętym, ludem nabycia, ludem Bożym* (I Piotr. 2) i nabyliśmy prawo do nieba, onego szczęścia wiekuistego po śmierci.

Ale do zbawienia nie dosyć jest wiary i być ochrzczonym, nie dosyć jest być wszczepionym w Chrystusa Pana, ale trzeba jeszcze żyć sokiem łaski Jego; nie dosyć jest być Jego domownikiem, ale jeszcze i sprawować się, jak przystało na Jego sługę; trzeba przyjąć wszystkie zwyczaje i obyczaje domu Jego. Dlatego to powiada: *Mieszkajcie we Mnie a Ja w was.*

Otóż tacy, co leżą w grzechach śmiertelnych i pokutować za nie nie chcą, nie żyją życiem Chrystusowem; jak np. cudzołożnicy, złodzieje, pijacy nałogowi, oszuści, żyjący w nienawiści ze swoimi sąsiadami i t. p. Oni wprawdzie mieszkają w Chrystusie Panu przez wiarę, jeżeli ją mają, ale Chrystus w nich nie mieszka, bo nie mają miłości Jego. Biorą z Niego tylko liście wiary, a jagód słodkich miłości brać i rodzić nie chcą, i takich *wiara jest martwą*, jak mówi święty Jakób.

Takim tedy Pan Bóg grozi srogą i ostrą siekierą i ogniem nigdy nieugaszonym, na który sprawiedliwie zasługuje latorośl niewdzięczna i zła, która przy tak dobrym i bujnym korzeniu nie wydaje owocu. *Jeślibp*, powiada Pan, *kto we Mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie jako latorośl i uschnie i zbiorą ją i do ognia wrzucą i zgore.* Bo i jakiż pożytek może przynieść gospodarzowi nędzna latorośl, jeżeli wszczepiona się nie przyjmie; żadnego naczynia pożytecznego mieć nie może z niej, więc tylko na spalenie służy.

A iluż to jest chrześcian, którzy przez Chrzest ś. zostali wszczepieni w Chrystusa Pana i mienią się chrześcianami, ale nie żyją życiem Chrystusowem, tylko życiem zwierzęcem,

a zatem uschną, jako odcięte i na ziemię rzucone rózgi, i tak poschłe, i soku łaski Bożej pozbawione, śmierć straszliwa zabierze ze świata i wrzuci je w ogień wieczny, który nigdy nie gaśnie, a zawsze gore.

O jako straszliwe odcięcie! o jaka gorzka i przykra śmierć takich! O jako straszny, wieczny i nieugaszony ogień! Od którego chcąc Chrystus Pan nas ochronić woła: *Mieszkajcie we mnie a Ja w was... Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej* (Jan 15). Ja mieszkać w was będę, Ja wam Ducha Ś., Ducha miłości i serce miękkie i gorące ku Mnie uczynię i puszczę w nie sok słodkiej miłości mojej, w której będzie wam łatwo uczynić wszystko, co Ja rozkazuję i znieść wszystkie przykrości i prześladowania dla Mnie.

O Zbawicielu świata! czy to trudno ubogiego namówić, aby pieniądze brał? Czy trudno głodnego i spragnionego do smacznych potraw i chłodnego napoju przywabić? Cóż może być lepszego słabej trzcinie, jako gdy się zwiąże z żelazem? Cóż może być ubogiemu pożyteczniej, jako gdy wielki i bogaty Pan mówi: Złóżmy swoje mienie razem i mieszkajmy wspólnie, ja swoje oddam, a ty daj swoje? A ten biedak nie ma tylko jeden grosz i oddaje go, a Pan wielki kładzie krocie i mówi: tak twoje jak i moje, obaj wspólnie używajmy. My do tego składu nie przynosimy, jedno dobrą wolę naszą; Jezus daje nam niebo ze wszystkiemi państwy i bogactwy i mówi: *Mieszkajcie we Mnie a Ja w was.* O kto się temu szczęściu naszemu wydziwuje? kto tak nierozumny będzie, że się do tego namówić nie da?

A jednak wielu z nas jest, którzy do tego szczęścia się nie kwapimy, albo niem gardzimy. Wolimy mieszkać w ziemi, i w niej gnić i psuć się. Wolimy mieszkać w cielesnych rozkoszach, i w nich skazę i brzydkość mieć i gorzkiej śmierci i piekła czekać, aniżeli w łasce Chrystusowej zostawać.

Przypatrzmy się tu wielkiej łatwości w pełnieniu dobrych uczynków. Cóż może bowiem być trudnego temu, z którym Chrystus robi? *Kto mieszka we mnie*, powiada Zbawiciel, *a Ja w nim, ten siła owocu przynosi. Bo bezemnie nic czynić nie możecie.* Ale ze Mną wszystko wam miło i z łatwością przychodzić będzie. Pókiście do Mnie wiarą nie przystali, pókiście się we mnie nie wszczepili, nie mogliście nic miłego Panu Bogu, ani pożytecznego dla waszej duszy uczynić. Nie mogliście żadnej dobrej jagody uczynków pobożnych rodzić. Słabemiście byli do dobrego; siłyście do cnót i do naśladowania mego nie mieli. Ale we Mnie mieszkając wielką poznacie odmianę. Wleję łaskę moją do serca waszego, dam wam Ducha miłości, z której wam wszystko miło i łatwo będzie, co wam nakażę. Dam wam nową siłę i moc do pełnienia woli Bożej. Ja sam czynić i robić z wami będę i wszystko wam ułatwię. Sok słodkości ze mnie jako z korzenia brać będziecie. Wy tylko palcem się ciężarów dotykać będziecie, a Ja własnemi rękami je dźwigać będę. A jednak robotę wam wszystką przypiszę, za którą pewnej zapłaty się doczekacie. O dobroci Pana naszego! kto ją słowy wyrazić zdoła? Jakże Ciebie Chryste Jezu po wsze czasy wielbić i chwalić nie mamy! Któż tu jeszcze będzie wymawiał się słabością swoją do dobrego, przy tak mocnej ręce. Chciejmy tylko gorącą wolą i statecznem sercem czynić co nam nakazano. Uczyńmy sobie trochę przymusu, kładźmy słodkie brzemię i krzyż Chrystusów na się, a pewno z weselem robić robotę Bożą będziemy, śpiewając z Psalmistą: *Pomocniku mój, Tobie będę śpiewał, iżeś Ty Boże obrońca mój: Bóg mój, miłosierdzie moje* (Ps. 58).

A nie tylko chce Pan Bóg, aby te wszczepione rózszczki jagody słodkie pobożności rodziły, ale chce, aby obficiej rodziły. Dla tego też powiada w dzisiejszej Ewangelii: *Wszelką latorośl która przynosi owoc oczyści ją, aby więcej owocu przynosiła.* Takie oczyszczenie Pan Bóg czyni, albo do-

puszczając na człowieka utratę majątku, sławy, zdrowia, albo inne jakie frasunki i przygody, aby serce jego więcej pociągnąć ku sobie, a oderwać od ziemi. Tedy ich czyści, jako złoto w ogniu, aby piękniejszymi byli. Tedy okrzesza te rószczki, aby lepiej i w większej miłości i gorącości serca dobre jagody rodziły pobożności.

Podziękujmyż dziś Panu Bogu, iż nas z łaski swojej powołał do Kościoła swego i posadził nas u stołu swojego, wszczepił nas przez wiarę i Chrzest ś. w Syna swojego. A jeżeliśmy dotąd nie wydawali dobrych owoców gospodarzowi niebieskiemu, to odtąd postanówmy być pożytecznem drzewem. Łaskę którąśmy na Chrzcie ś. otrzymali szanujmy, lękając się ją stracić przez swoje złe uczynki, a jeżeliśmy już ją na nieszczęście przez grzechy śmiertelne utracili, pokutą szczerą starajmy się ją znowu odzyskać. Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTYCH FILIPA I JAKÓBA APOSTOŁÓW.

HOMILIA.

Święty Filip był rodem z Betsajdy miasteczka Galilei, jeden ze dwunastu Apostołów, naprzód przez Chrystusa powołanych. Poganie, gdy, słysząc o cudach Chrystusowych, chcieli Go widzieć, przez tegoż Apostoła przystęp znaleźli. I na puszczy gdy Pan Jezus miał uczynić ów wielki cud rozmnożenia chleba zasięgał rady Filipa: *Za co kupimy chleba, aby tę rzeszę nakarmić?* Po odebraniu Ducha Ś., gdy mu ziemia tatarska dostała się na opowiadanie Ewangelii, prawie całą ową krainę nawrócił na wiarę Chrystusową. Nakoniec przybywszy do Hierapolis miasta Frygii, dla Imienia Jezusowego został ukrzyżowany i ukamienowany w dniu dzisiejszym, gdzie też i święte szczątki jego pochowane zostały, które potem przeniono do Rzymu, i w kościele dwunastu Apostołów wraz z ciałem świętego Jakóba złożono.

Święty Jakób syn Alfeusza, krewny Najświętszej Matki Pana Jezusa, był człowiekiem bardzo świątobliwego żywota, dla tego i sprawiedliwym się zowie. Od dzieciństwa swe-

go ani wina, ani żadnej rzeczy upajającej nie pijał. Ani mięsa żadnego, ani ryb nawet nie jadał. Odzieniem jego była prosta płachta. Często przebywał w kościele, pilnie i gorąco modląc się za grzechy ludu żydowskiego. Od długiego klęczenia skóra mu stwardła na kolanach. Dla jego wielkiej świętości życia Apostołowie zostawili go Biskupem w Jerozolimie. Kościołem sobie powierzonym przez trzydzieści lat chwalebnie rządził. Faryzeusze widząc, jako wiele ludzi do Chrystusa się nawróciło, z wysokiego go ganku kościelnego zepchnęli. Lecz gdy jeszcze przy życiu będąc modlił się: Proszę Cię, Boże, racz im ten grzech odpuścić, bo nie wiedzą co czynią, kamieniami go zarzucali, a jeden z oprawców drągiem go farbiarskim uderzył w głowę i zabił. Ciało jego niedaleko kościoła pogrzebane zostało.

W Ewangelii, którąśmy słyszeli, cieszy Pan Jezus Apostołów swoich, których miał umierając opuścić, i utwierdza ich w wierze, aby nie wątpili o Bóstwie i Wszechmocności Jego, gdy go ujrzą poniżonego w śmierci krzyżowej. Nakoniec uczy, jakie są pożytki prawdziwej i statecznej wiary w Niego. Co wszystko lepiej obaczymy rozbierając jej słowa.

I.

Dzisiejsza Ewangelia ś. jest wyjątkiem z onej długiej i rzewnej nauki, jaką Zbawiciel nasz miał do uczniów przed Męką swoją. Pełna ona jest wielkiej pociechy dla nas, bo pokazuje wielką dobroć Pana naszego, który w onej smutnej chwili zapomina o Sobie, o Swojej boleści, a cały oddaje się, aby pocieszył stroskanych uczniów swoich ze zbliżającej się Jego Męki. Ciężka boleść ściskała serce Apostołów, gdy myśleli o niewinności i hańbie Mistrza swego, którego gorąco miłowali i w Nim wszystką nadzieję położyli — jak niedługo mieli zostać w ciężkiem sieroctwie i wielkiem opuszczeniu.

Nie chciał Zbawiciel swoich dziatek duchownych zasmucać; owszem, Sam bardzo bolał nad ich utrapieniem, ale, iż wolę Ojca Swego spełnić musiał i kielich gorzkiej Męki do dna wychylić, przynajmniej słowami pełnemi pociechy, chciał ich żalowi ulżyć.

Niech się, powiada, *nie trwoży serce wasze, wierzycie w Boga i we Mnie wierzcie, w domu Ojca Mojego jest mieszkania wiele.* Jakoby rzekł: Nie frasujcie się, miłe dziatki, niech się nie lęka serce wasze, żem wam powiedział o Swojem odejściu przez Mękę i śmierć z tego świata. Bądźcie tylko stateczni, a Ja was nie opuszczę, bo chociaż wedle ciała odejdę, ale wedle Bóstwa zawsze z wami zostanę. Bo jeżeli w Boga wierzycie i we Mnie wierzcie, ponieważ Bogiem jestem. Czegóż tedy macie się obawiać, gdyż z pewnością Ja zawsze z wami będę, nie tylko w tem życiu, ale i w onem przyszłem, w onym wiecznym Domu Ojca Mego, w którym od początku świata wedle zasług każdego, różne mieszkania i pałace są zgotowane, do których i wy się dostaniecie.

Jeślibym inaczej, powiedziałbym wam, albowiem idę gotować wam miejsce. Jeśli Ja przeto, przez śmierć od was nie odejdę, i śmiercią swoją wam drogi nie otworzę, do onych pałaców nie wnijdziecie. A tak nie lękajcie się, wiara stateczna i nadzieja pewna przyszłej chwały, niech rozpędzi te wszystkie chmury smutków i frasunków waszych.

A jakże tu wielka w tych słowach Chrystusowych dla nas pociecha! Jeżeli cię tedy miły bracie, spotka ubóstwo lub niedostatek, przypomnij sobie te święte słowa: Niechaj się nie trwoży, niechaj się nie lęka serce twoje, nie frasuj się, bo czyż w Boga nie wierzysz? Czyż On nie jest Ojcem twoim? Czyż nie wierzysz, że On ma pieczę o tobie? A jeśli w to wierzysz, to dla czego wątpisz o Opatrzności Jego? Czemuż Mu ufać nie chcesz? Pójrzyj na ptaki powietrzne, które ani sieją ani żną, a jednak żywi je Ojciec Niebieski. Czyliż i ciebie wyżywić nie potrafi? tylko rób, co

do ciebie należy. Zabrano ci dom, mienie, wspomnij na te słowa Zbawiciela: *Iż w domu Ojca Mego jest mieszkania wiele.* Jeśli nie masz gdzie skłonić głowy twojej, wspomnij że i to ubóstwo Pan twój pierwej wycierpiał, aby w domu Ojca swego mieszkanie tobie pewne zgotował.

Jeżeli na cię Pan Bóg dopuści jaką chorobę, lub nawet śmierć, nie bój się, bo czyż nie wierzysz w Boga? Czyż nie wierzysz w Chrystusa, który śmierć i piekło zwyciężył? Czyż Sam o Sobie nie mówi: *Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we Mnie wierzy, choćby i umarł żyw będzie. A wszelki, który żyje i wierzy nie umrze na wieki* (Jan. 11).

Jeślibyś upadł w grzech nawet największy, owszem, byś miał na sobie grzechy całego świata, niech się też nie trwoży serce twoje z rozpaczy, z utraty nadziei. Wierz w Boga, którego miłosierdzie przewyższa wszystkie sprawy Jego. Wierz w Chrystusa Syna Jego, który zgładził grzechy świata całego, u którego jest obfite odkupienie. Wierz tym słowom Jego, że w domu Ojca Jego jest mieszkania wiele, do którego dostają się nietylko ci, co nigdy nie zgrzeszyli, których jest bardzo mało, lecz i ci wszyscy, którzy po grzechu do Niego się prawdziwie nawrócili, jak ś. Piotr, Magdalena, Łotr na krzyżu i inni.

Nakoniec w każdym ucisku, w pokusach, utrapieniach, nie lękajmy się, nie frasujmy się, owszem cieszmy się, jak nas upomina ś. Jakób, którego dziś święto obchodzimy: *Za wszelką radość poczytujcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie, wiedząc iż doświadczenie wiary waszej sprawuje cierpliwość, a cierpliwość ma doskonały uczynek, abyście byli doskonali i zupełni, którym ni na czem nie schodzi* (Jak. 1).

Kto ma taką wiarę mocną i nadzieję zupełną, ten żadnych strachów i przeciwności świata tego nigdy się nie zlęknie. Owszem, będzie wołał z Psalmistą: *Pan oświecenie moje i zbawienie moje, kogóż się będę bał? Pan obrońcą żywota mojego, kogo się będę lękał?.. Choćby powstała przeciwko mnie*

bitwa, w Tym ja nadzieję pokładać będę. O jedną prosiłem, tej szukać będę, abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego, abym patrzał na roskosz Pańską (Ps. 26).

A chociaż miejsca i mieszkania w niebie od wieków zgotowane były, jak Pan Jezus świadczy (Mat. 25), lecz mieszkańcy do nich gotowymi nie byli. Chrystus Pan tedy przez śmierć Swoją z Bogiem nas pojednał i obmył nas z grzechów we Krwi Swojej, aby nas na one miejsca przygotował, do których nic zmazanego i plugawego dostać się nie może.

Uczyńże tak nasz miły Panie Jezu Chryste, jakoś tu nam przyobiecać raczył; zgotowałeś nam mieszkanie od wieków, przygotujże nas do tego mieszkania, uczyń nas godnymi onego Królestwa, któregośmy niegodni sami z siebie. A gdy one pałace są święte i pełne wesela, raczże nas przyoblec prawdziwą świętością i oną szatą godową, abyśmy bezpiecznie ze wszystkimi Świętymi tam zasiąść mogli.

Posłuchajmy, co dalej Pan Jezus mówi: *Przyjdę za się i wezmę was do siebie, iżbyście, gdziem Ja jest i wy byli.* O niezmierna dobroci Pana naszego! Bo jako przed Panami wielkimi idą posłowie, aby im gospodę przygotowali, co uczyniwszy wracają przeciwko nim, aby ich do niej wprowadzić. Tak i miły nasz Zbawiciel, który przyszedł na świat, nie aby Mu służono, ale aby nam służył, jakoby poseł jaki uprzedził do nieba wstępując, aby nam miejsce zgotował. i znowu wynijdzie przeciwko nam, kiedy zejdziemy z tego nędznego świata i przyjmie do Siebie dusze nasze. A nakoniec w dzień Sądu zabiegnie nam drogę, kiedy z duszą i ciałem *pochwyceni będziemy w obłokach przeciwko Chrystusowi na powietrze, a tak zawsze z Panem będziemy* (I Tes. 4). Jak i tu obiecuje nam mówiąc: *I wezmę was do Siebie, iżbyście gdziem Ja jest i wy byli.*

Takie tedy mając pewne obietnice, najmilsi bracia, śpieszmy się do onych wielkich niebieskich pałaców, a wszystkie rzeczy doczesne za nic sobie poczytajmy, i przez

wszystkie frasunki i męki ciśnijmy się do tej prawdziwej ojczyzny naszej, ponieważ tu mieszkania trwałego nie mamy, ale onego szukamy, którego żaden język wysłowić i żaden rozum ogarnąć nie może. *O Izraelu,* woła Prorok, *jako wielki jest dom Boży i niezmierne miejsce osiadłości Jego* (Bar. 3). Bo jeżeli nie jedna mała gwiazda na niebie jest większa aniżeli cała ziemia, to cóż dopiero całe niebo, jako jest przestronne, w obec którego cała ziemia jest tylko małym punkcikiem. Cóż to za szaleństwo w tych ziemskich posiadłościach zatapiać serce swoje, które nas nigdy nie nasycą, a nie pragnąc onego mieszkania niebieskiego? Izali nie lepiej z Dawidem Prorokiem, nie o co innego się starać i Boga prosić, abyś tylko mógł mieszkać w domu świętym Jego i w tych Królewskich pałacach po wszystkie wieki.

A zwłaszcza, że i drogę do tej szczęśliwej krainy wiemy, bo ją nam Zbawiciel ukazał, bo pierwej cierpieć musiał i tak dopiero wszedł do chwały swojej, i my także przez wiele frasunków i przykrości mamy wnijść do tego Królestwa, naśladując pilnie życie Jego: pokorę, cierpliwość, cichość, posłuszeństwo. Ale my, albo nie wiemy, albo wiedzieć nie chcemy, jako i Tomasz w dzisiejszej Ewangelii mówi: *Panie! nie wiemy dokąd idziesz a jakoż możemy drogę wiedzieć?* Na to pytanie, jak Pan Jezus odpowiedział Tomaszowi, obaczmy dalej.

II.

Na zapytanie ono Tomaszowe, *rzekł mu Pan Jezus: Jam jest droga, prawda i żywot.* Bez drogi nie pójdziesz, bez prawdy nie poznasz, bez żywota umrzesz. Jamci jest tą drogą, którą masz iść, prawdą, w którą masz wierzyć, żywot, którego masz się spodziewać. Jam jest droga najprostsza, prawda nieomylna, żywot nieskończony. Jam jest drogą, która prowadzi, prawda, która oświeca, żywot, który płaci. Droga, która nie zwodzi, prawda, która nie

myli, żywot, który nie ustaje. Jam jest droga do Ojca przez poznanie, przez przykład, przez naukę i przez pomoc. Bo kto Mnie pozna i Ojca pozna, kto Mnie naśladuje i chowa naukę Moją, ten przy pomocy Mojej dojdzie do światłości. Jam jest prawdą istotną we wszystkich słowach i obietnicach Moich. Jam jest studnią żywota, który daje życie wszemu stworzeniu, a ludziom nie tylko doczesne, ale i wieczne po śmierci. Jam jest zmartwychwstanie i żywot, który głosem Moim dnia sądnego wszystkich mam ożywić. A tak, jeśli ty trwać będziesz na drodze Mojej, poznasz prawdę, a prawda wybawi ciebie. Jeśli tedy chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania Moje, jeżeli chcesz poznać prawdę wierz Mi. Jeżeli chcesz być podwyższony w niebie, upokórz się tu na ziemi. Jeżeli chcesz królować ze Mną, nośże Krzyż Mój z sobą. Bo sami słudzy krzyżowi znajdują drogę błogosławieństw i prawdziwej światłości.

A gdy Chrystus jest drogą naszą, prawdą i żywotem, tedy każdy kto tej drogi się nie trzyma, ani prawdy pozna, ani żywota dostąpi. A ponieważ Chrystus jest Głową Kościoła swego powszechnego, a Kościół ciałem Jego, kto tedy nie jest w tym Kościele, ten nie jest w Chrystusie, nie jest na drodze do żywota wiecznego. Także, kto nie jest pokornym, cierpliwym, posłusznym, ale pysznym, gniewliwym, upartym, chociaż jest w tym Kościele, jednak nie jest na drodze zbawienia i nie przyjdzie do Ojca i nie osiągnie żywota wiecznego. Bo Pan Jezus wyraźnie powiedział: *Zaprawdę powiadam wam, jeśli nie nawrócicie się, i nie staniecie się jako dziatki,* to jest: tak niewinnymi, dobrotliwymi, posłusznymi, pokornymi, *nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego* (Mat. 18).

Dalej Chrystus Pan powiada: *Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przezemnie,* to jest: przez poznanie Moje, naukę, przykład i wspomożenie. O nasz miły Panie! racz nam dać to prawdziwe poznanie swoje, spraw, abyśmy Twój przykład naśladowali i wedle Twej nauki żyli. Daj nam wspo-

możenie, abyśmy przy pomocy łaski Twojej przyjść mogli do onego pożądanego i błogosławionego poznania Boga Ojca Twego. A chociażeśmy leniwi, ciałem obciążeni i nędznem staraniem świata tego, ale Ty nas pociągnij ku Sobie łaską swoją, a pobiegniemy za wonnością słodkości Twoich.

Gdybyście Mnie znali, wżdybyście i Ojca Mego znali. Temi słowy Zbawiciel nasz uczy, że jest jednej istności i natury, jednej możności i Majestatu z Bogiem Ojcem, jako gdzieindziej mówi: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* (Jan. 10). Przeto jako Ojciec bez Syna, tak Syn bez Ojca nie jest, i jeden bez drugiego poznany być nie może. Kto pozna jednego, zna i drugiego. Gdyby Apostołowie doskonałą mieli wiarę w Syna Bożego i Boga Ojca by poznali, a że takiej wiary nie mieli, więc Ojca nie znali. *A od tego czasu*, mówi dalej, *poznacie Go*, to jest: kiedy Duch Ś. zstąpi na was, kiedy będziecie umocnieni w wierze. *I widzieliście Go*, ale przez wiarę jeszcze niedoskonałą, przez którą i Mnie Syna Jego widzicie.

Takci i my, teraz Ciebie Najsłodszy Jezu i Ojca Twego znamy i widzimy, ale jako w zwierciadle i podobieństwie, lecz czego jeszcze nam nie dostaje, racz nam dołożyć Panie przez Ducha Ś., i rozmnóż wiarę naszą, abyśmy i tu mocniej wierzyli w Ciebie Pana swego i po śmierci zasłużyli widzieć odkrytą jasność Oblicza Twego świętego.

Tego też pragnął i ś. Filip Apostoł, kiedy mówił: *Ukaż nam Ojca, a dosyć nam na tem.* Ale tu ś. Filip jeszcze dobrze nie rozumiał i dzielił Ojca od Syna, albo sądził, że Ojciec jest większy, albo wyższy, aniżeli Syn, przeto Pan Jezus go strofuje temi słowy: Tak długi czas mieszkam z wami, a jeszcze Mnie poznać nie mogliście i pytacie o Ojcu Moim, jakobym Ja był mniejszym, niższym, aniżeli On w Bóstwie? Czy nie wiesz Filipie, iż kto Mnie widzi, widzi Ojca Mego? Dla czego mówisz, ukaż nam Ojca, ja-

koby Ojciec był różnej istności odemnie? Czyż nie wiesz, że Ja w Ojcu a Ojciec we Mnie jest?

Jeżeli tedy Bóg Ojciec jest w Synu Swoim a Syn jest współistotny Ojcu Swemu, ponieważ On jest jasnością chwały, kształtem i obrazem istności Ojcowskiej. Czemu, abyśmy tem mocniej wierzyli, tem dowodzi, że Syn ani mówi, ani czyni Sam z Siebie, ale z Boga Ojca, który z Nim i przezeń mówi i czyni. *Słowa, które ja do was mówię nie od Samego Siebie mówię, lecz Ojciec we Mnie mieszkający, On czyni uczynki.* A jeżeli nie wierzycie, żem Ja w Ojcu a Ojciec we Mnie, to przynajmniej dla cudów, które czynię wierzcie, bo takich dziwów nikt czynić nie może tylko Ten, który Bogiem jest, albo który ma Boga mieszkającego w sobie.

Obaczże tu niewymowną pokorę Syna Bożego, który będąc równym Bogu Ojcu, nic Sobie nie przywłaszcza, ale wszystką cześć i chwałę oddaje Bogu Ojcu swemu. Z drugiej strony, jakże wielka pycha pokazuje się nędznego człowieka, który będąc prochem nędznym, nie może nie tylko z siebie, nic dobrego uczynić, ale nawet pomyśleć, a jednak śmie sobie przywłaszczać dobra od Boga odebrane. O nędzny prochu! byś dobrze znał nędzę swoją, nigdybyś nie wynosił się z darów Bożych i ich sobie nie przypisywał, ale Panu Bogu byś za nie wdzięczność okazywał.

Słuchajże nakoniec, jaki jest skutek, zasługa i pożytek, tej wiary zupełnej i prawdziwej o Chrystusie Panu. *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we Mnie, uczynki, które Ja czynię i On czynić będzie... a o cokolwiek będziecie prosić Ojca w Imię Moje, to uczynię.*

Tu słyszymy dwie rzeczy i dwie znakomite obietnice, które Pan Jezus czyni wiernym Swoim. Jedna, iż będą czynić sprawy Boskie, a druga, iż o cokolwiek będą prosić Ojca w Imię Jego, to wszystko otrzymają. Co się wszystko dawno pełniło się i pełnić musi do skończenia świata. Bo one święte sprawy, które nam na przykład zostawił, w nie-

winnem życiu Swojem, i one cuda które czynił, czynili też i wierni Jego, a nawet i większe, jak naprzykład: ś. Piotr samym cieniem tylko swoim uzdrawiał chorych, czego o Chrystusie Panu nie czytamy. Większa była rzecz świat cały nawrócić do wiary prawdziwej, co się stało przez Apostołów, aniżeli kilku żydów, jak Chrystus Pan uczynił. Większa i dziwniejsza rzecz była, że ludzie śmiertelni umarłych wskrzeszali, aniżeli kiedy Pan Bóg Wszechmocnością swoją ożywiał.

A nie tylko wielką mocą obdarzył wiernych swoich, ale o cokolwiek będą prosić Ojca w Jego Imię, wszystko uczyni. O dziwny to skutek i wielki pożytek prawdziwej wiary, że kto ją ma, nigdy opuszczonym w swojej modlitwie nie będzie, byleby tylko prosił w Imię Jezusowe, to jest: o rzeczy zbawienne, wedle woli Bożej i statecznie. A nie mówi: uczyni Ojciec, ale Ja *uczynię*, aby okazał, że jako jedna jest natura, jedna istność Boga Ojca i Syna, tak też jedna jest Obódwu możność i działanie.

Dajże nam Wszechmogący Panie! za przyczyną tych Świętych Apostołów, aby żadne przeciwności świata tego, nigdy nas od wiary i nadziei w Tobie odtrącić nie mogły. Daj abyśmy wierząc w Ciebie i Twoją pokorę, cichość, cierpliwość i posłuszeństwo naśladowali. Daj, abyśmy stojąc mocno przy Tobie, któryś jest drogą, prawdą i żywotem naszym, na tym świecie w modlitwach naszych byli wysłuchani, a po śmierci dostali się do onych przybytków wiecznych, któreś nam przygotował w domu Ojca niebieskiego, z którym i z Duchem Świętym żyjesz i królujesz Sam Boże Jedyny na wieki wieków. Amen.

NA DZIEŃ ZNALEZIENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO.

NAUKA.

A ja, nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa (*Galat. 6*).

Dnia dzisiejszego, mili bracia, obchodzimy pamiątkę znalezienia onego najdroższego klejnotu Krzyża ś., na którym Pan Jezus za nas umrzeć raczył. Po trzystu blizko latach od Męki Pańskiej, tęsknili bardzo wierni chrześcianie do tego Drzewa, na którem Bóg i Stwórca świata wszystkiego, za grzechy nasze zawieszony umarł. Bo to jest wielka pociecha dla człowieka mieć jaką pamiątkę rzeczy miłej, która się niegdyś stała. Jeśli Jakóbowi Patryarsze miłą była pamiątką suknia skrwawiona syna jego Józefa, którego bardzo kochał, a na którą poglądając z żalu wielkiego, wołał: *Suknia syna mego jest, zwierz okrutny zjadł go, bestia pożarła Józefa* (I Moj. 37), to jakoż dla chrześcian, Drzewo ono Krwią Jezusową oblane musiało być daleko milszem i wdzięczniejszem? Święta Helena przeto matka Konstantyna Cesarza, który uwierzył w Chry-

stusa, od Boga pobudzona i upomniana, udała się do Jeruzalem, aby odnaleźć Krzyż Pański, co jej przyszło z niemałą trudnością i pracą. Złośliwi bowiem poganie nieprzyjaciele Krzyża ś. wraz z żydami, głęboko Go byli w ziemię zakopali i wielką groblę nad Nim usypawszy, zbudowali na onem miejscu bałwan *Wenery* bogini rozpusty. Dla tego to miejsce już nie było w poszanowaniu u chrześcian. Ale Pani Święta, kazawszy zburzyć bałwan, i miejsce to z gruzów oczyścić, rozpoczęła poszukiwania. A gdy znalazła trzy krzyże i trudno było rozpoznać, który jest Chrystusowy, Pan Bóg cudem przyszedł z pomocą. Makaryusz bowiem na on czas Biskup Jerozolimski, zaniósłszy gorącą modlitwę do Boga, każdy z tych trzech Krzyżów znalezionych przyłożył do bardzo chorej niewiasty. A gdy przyłożone pierwsze dwa Krzyże nie przyniosły jej żadnej ulgi, skoro się dotknęła trzeciego, wnet zdrową powstała. Święta Helena na onem miejscu, gdzie Krzyż znalazła, bardzo kosztowny kościół zbudowała. I od tego czasu Krzyż, który był przedtem u ludzi w pogardzie, począł być w wielkiej czci i poważaniu.

Taka to jest krótka historya znalezienia Krzyża ś., ten jest początek i przyczyna Święta dzisiejszego. Otóż przy dzisiejszej uroczystości obaczmy, jak to najwyższe dobrodziejstwo Krzyża ś. ważyć mamy, dla czego i jak się mamy chlubić ze ś. Pawłem w Krzyżu Chrystusowym i jak Kościół ś. to dobrodziejstwo Krzyża rozmaitemi znakami i ceremoniami wpoić usiłuje.

Panie Boże Wszechmogący przez Krzyż i niewinną Mękę Syna Twego, racz nam wszystkim zesłać dar Ducha Świętego do korzystania z dzisiejszej nauki. Matko Bolesna przyczyń się za nami!

I.

W Starym jeszcze Testamencie Krzyż ś. rozmaite figury znamionowały. Bo cóż innego jest Krzyż, jedno ono drzewo żywota, które Pan Bóg pośrodku Kościoła swojego, jako w środku Raju wszczepić raczył, w którem żywot wieczny mamy zgotowany? Tego tylko patrzmy, abyśmy jako ojciec nasz Adam wzgardziwszy Drzewem żywota, do drzewa wiadomości złego i dobrego nie biegli; to jest: abyśmy, opuściwszy naukę Kościoła ś. nie udawali się do tych mędrków, przez których nam chytry szatan wiadomość złego i dobrego i nowe jakieś niebywałe rzeczy obiecuje.

Cóż jest Krzyż innego, jedno owa Arka Noego, w której jedynie burzliwe i niebezpieczne morze świata tego przepłynąć mamy? Żydzi na desce własnej sprawiedliwości przewozić się chcieli. Grecy i poganie wymysłom swej własnej mądrości i nauki bardzo ufali. Ale jedni i drudzy potonęli. Lecz my, w tej szlachetnej nawie Krzyża świętego i męki Chrystusowej, bezpiecznie, bez bojaźni uniknąć niebezpieczeństwa zguby możemy.

Krzyż jest owa drabina Jakóbowa, która się dotykała nieba, po której Anioły wstępujące i zstępujące a na wierzchu Samego Boga wspartego ś. Patryarcha we śnie widział. Bo przez Krzyż i Mękę Pańską niebo jest nam otworzone, droga do nieba przeprowadzona, Bóg przejednany, Aniołowie z nami zbraceni i stowarzyszeni.

Krzyż jest to On kij, na którym tenże Jakób Patryarcha rzekę Jordan przeszedł. Męka bowiem Pańska na tej drodze pielgrzymstwa naszego posila nas, abyśmy się nie spracowali i podpiera nas, abyśmy nie upadli.

Krzyż jestto owa rózga Mojżeszowa, wszelkich cudów i dziwów narzędzie. Krzyż jest to owa proca i miecz Dawida, którym Goliata zabił. Krzyż jestto ono drewno, którem Mojżesz gorzką wodę w słoną zamienił, bo pilne roz-

ważanie Męki Pańskiej, gorzkość smutków i frasunków tego świata słodzi i największą ciężkość lekką czyni. Krzyż jestto one drewka, które uboga wdowa z Sarepty zbierała, aby ogień sobie z nich naniecić; przez pobożne bowiem rozmyślanie Męki Pańskiej, ogień miłości Bożej w sobie rozpalamy. Krzyż jestto ów znak święty na czołach ludzkich, który ich chroni od zguby wiecznej.

Krzyż, jak mówi ś. Jan Chryzostom, jest przyczyną wszelkiego błogosławieństwa naszego. On nas ze ślepoty błędów wyzwolił. On nas z ciemności przywiódł do światłości. On zwyciężonym i pokonanym przywrócił pokój. On odłączonych od Boga znowu z Nim złączył. On daleko oddalonych od Boga ku Niebu zbliżył. On pielgrzymów uczynił obywatelami niebieskiemi. On jest niezgód i nieprzyjaźni oddaleniem. On jest pokoju utwierdzeniem. On wszelkiego dobra obfitem użyczeniem. A cóż innego figurował ów wąż miedziany na palu zawieszony, o którym Pan w dzisiejszej Ewangelii mówi? jedno ten Krzyż ś. *A jako Mojżesz*, powiada, *podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba aby był podwyższon Syn człowieczy, aby każdy, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.*

Słusznie tedy z Pawłem ś. mówić i z radości wołać możemy: *A ja nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa* (Galat. 6). Nie daj tego Boże, abyśmy w kim innym ufność swą i nadzieję pokładać mieli, jedno w tym, w którym jest żywot, zbawienie i odkupienie nasze. Bo i w czem mamy się kochać, z czego się weselić, z czego się chlubić i przechwalać? jedno z tego, że On Król nad królmi i Pan nad wszemi pany, któremu darowane jest Imię nad wszelkie imię, aby na Jego Imię wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i piekielnych mieszkańców. Że Sam Syn Boży a Bóg prawdziwy, opuściwszy wysoki Majestat Królestwa swego niebieskiego, raczył zstąpić na ten padoł płaczu i tak się dalece uniżył, że przyjął na się postać niewolnika, i owszem,

niewolnika winnego. Będąc samą niewinnością i świętością, dał się jako łotr i złoczyńca pojmać, wiązać, naigrawać, uplwać, ubiczować, niezliczone sromoty i zelżywości podjąć, a w końcu najhaniebniejszą śmiercią krzyżową umrzeć.

A te wszystkie ciężkie i nieznośne męki raczył cierpieć dla nas grzesznych, i zapomniawszy o Swojej godności a niegodności naszej, raczył Samego Siebie wydać za nas. A więc czy nie mamy się z czego chlubić? bo który to przyjaciel dla przyjaciela uczynił? Jaki Ojciec dla jedynego Syna swego tak wiele ucierpiał, jak Ten Pan niebieski za niewolników i nieprzyjaciół swoich ucierpieć raczył? A na co to wszystko? Oto, aby nas z niewolników wolnymi, z potępionych zbawionymi, z nieprzyjaciół Boga synami Jego poczynił i współdziedzicami Królestwa niebieskiego. Żadna nie może być taka chwała na świecie, którąby z nią była porównaną. Mamy się tedy z czego chlubić w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Bo czego już od tak miłosiernego, łaskawego i dobrotliwego Pana obiecywać nie mamy? Czego nie da proszącym Ten, który się Sam wydał za nas na śmierć? Czego od Niego, gdy Go poprosimy, nie otrzymamy, kiedy tak wielkie i niezliczone dobrodziejstwa uczynił nieproszony, owszem ciężkiemi grzechami obrażony?

Lecz nie dosyć jest chlubić się Krzyżem Chrystusowym z Pawłem ś., ale trzeba dalej postąpić z tymże Apostołem, który mówi: *Przez którego,* to jest: Chrystusa, *mnie świat ukrzyżowan, a ja światu* (tamże). Trzeba światu umrzeć, to jest: wzgardzić temi doczesnemi rzeczami, świecką chwałą, bogactwy i rozkoszami ciała, które świat sobie wielce waży i w których się kocha. Bo jako na te słowa ś. Hieronim powiada: ten tylko może się chlubić w Krzyżu Chrystusowym, który Krzyż swój nosi i naśladuje Zbawiciela — kto ukrzyżował ciało swoje ze złościami i pożądliwościami jego — kto umarł światu i nie ogląd-

da się na to, co widzi, ale na ono, którego nie widząc, się spodziewa.

A przypatrzmy się tu dwojakiemu umartwieniu ś. Pawła: że i on światu był umarł i świat jemu, ani on dbał o świat, ani świat o niego. Bo gdy dwaj ludzie żyją, tedy oboje siebie widzą. A gdy jeden żyje a drugi umarły, tedy żyjący umarłego widzi, ale umarły nie widzi żywego. Ale, gdy obaj umarli, tedy obaj jeden drugiego nie widzą. Otóż i między ludźmi widzimy takich, którzy światu żyją, a świat im, to jest: mają zaszczyty, rozkosze i dostatki świata tego i bezpiecznie ich używają, jako ów bogacz Ewangeliczny. I ci są ze świata tego, o których Jan ś. mówi: *Oni są ze świata, dla tego ze świata mówią a świat ich słucha* (4).

Drudzy są znowu, którym świat umiera, albo już dawno umarł, a oni jednak dla świata żyją, świat ich opuszcza, oni się go jednak ślepo trzymają, świat od nich ucieka, a oni za nim gonią. Są to ci, którzy, albo zdrowia, albo urody, albo dostatków nie mają, aby świata używać mogli, a przecież używać go pragną. Nieszczęśliwi są to ludzie, że choć widzą, iż już świat zwiędnął i usechł sam w sobie, jednakże w ich sercach jeszcze kwitnie.

Trzeci są, którzy światu umarli, ale im świat żyje, którzy światem wzgardzili i opuścili, a świat się o nich stara i ich chwali; jak naprzykład wymowni kaznodzieje, którzy acz o świat nie dbają, albo dbać nie powinni, jednak niektórzy u świata łaskę mają. Tym bać się potrzeba, aby świat w sercu ich nie ożył i starać się, aby do tych pochwał żadnego znaczenia nie przywiązywali. Ale Paweł ś. i światu był umarł i świat jemu. Nie żądał nic z tych marnych świeckich rzeczy: ani dostatku, ani chwały; i świat też nic swego w nim nie znajdował. Tacy powinni być wszyscy chrześcianie, aby słowa te zawsze w ustach mieć mogli.

Ale niestety! więcej jest takich między nami, na któ-

rych ś. Paweł ze łzami się skarży (Filip. 3), nieprzyjaciół Krzyża Chrystusowego, których koniec jest zatracenie, którzy brzuch swój za Boga mają, którzy się chwalą w swem pohańbieniu, którym więcej smakują te marne, ziemskie niż niebieskie rzeczy. Więcej jest takich, którzy nie ciało swoje, nie pożądliwości Jego, ale grzechami swemi Syna Bożego w sobie krzyżują. Więcej takich, którzy nie mówię, żeby mieli się chlubić w Krzyżu Chrystusowym, ale jak żydzi i poganie, Nim się brzydzą. Tym Chrystus Pan z Krzyżem swoim jest na zgorszenie i upadek. A na powstanie i zbawienie tym, którzy niewinną Mękę Chrystusową jak najczęściej wdzięcznie i pobożnie rozmyślają i znamię Krzyża ś. w przystojnej uczciwości mają, przed pracą, posiłkiem, spoczynkiem i modlitwą na się kładą. A umarłszy światu ustawicznie Krzyż swój noszą za Panem, walcząc przeciwko ciału, światu i czartu, wedle nauki Pawła ś.: *Iż, którzy są Chrystusowi, ci ukrzyżowali ciało swoje z grzechami i pożądliwościami jego* (Galat. 5).

II.

Przypatrzmy się, jak to dobrodziejstwo Krzyża ś. Kościół Boży w sercach wiernych swoich wpoić i wrazić usiłuje, nie tylko ciągłem przepowiadaniem słowa Bożego, nie tylko ustanowieniem pewnych dni i czasów, w których pamiątkę męki Pańskiej obchodzi. Ale i rozmaitemi ceremoniami, znakami, obrazami, aby każdy najprostszy człowiek wyrozumiał, że nie zkądinąd zbawienie nasze i wszystko nasze dobro pochodzi, tylko z Krzyża Chrystusowego; to jest: z Męki i śmierci Jezusowej, którą na Krzyżu podjąć raczył.

Ztąd ten chwalebny zwyczaj powstał, który mamy z podania Apostolskiego, że często kładziemy na się znak Krzyża ś. Tym sposobem pamiątkę Męki Pańskiej sobie przypominamy i treść wiary chrześciańskiej wyrażamy. Bo

kładąc rękę na czole, dajemy znać, że Bóg Ojciec jest przedwiecznym początkiem Syna Bożego i Ducha Ś., oraz wszystkich rzeczy. Przenosząc rękę z czoła na piersi, wyznajemy, że Syn Boży zrodzony przed wieki na łonie Ojca, zstąpił w żywot Najświętszej Maryi Panny i stał się człowiekiem. Wreszcie przenosząc rękę z piersi na ramię lewe, a z lewego na prawe, dajemy znać, że Duch Ś. pochodzi od Ojca i Syna i że przez Krzyż Chrystusowy przeprowadzeni zostaliśmy z lewicy potępienia na prawicę zbawienia. Iż Syn Boży, który był Bogu Ojcu od wieków we wszystkiem równy, dla tego uniżył Sam Siebie, dla tego zstąpił z nieba na ziemię i opuścił dom Swój, dziedzictwo Swoje i wydał duszę Swoją w ręce nieprzyjaciół swoich, aby nas, którzy mieliśmy być na lewicy między kozłami postawieni i na wieczne zatracenie potępieni, przeniósł na prawicę między owce swoje, gdziebyśmy wdzięczny głos Jego słyszeć mogli: *Pójdźcie błogosławieni Ojca Mojego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata* (Mat. 25).

Patrzmyż jak wiele tajemnic świętej wiary naszej nauczyła nas Matka nasza Kościół ś., iż choćby nic więcej nie umiał prosty człowiek, prawie dosyć mu wiedzieć, aby siebie zbawił. Tu wcielenie, Mękę Chrystusową, przyczynę Jej, tu Sąd ostateczny i tajemnicę Trójcy Przenajświętszej samem znakiem Krzyża świętego wyrażamy, gdy mówimy: *W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.*

Ale nie dosyć tego, przydał jeszcze Kościół ś. obrazy i figury Chrystusa Ukrzyżowanego i nosić je na procesyach kazał, wraz z chorągwiami, które są znakami Chrystusa tryumfującego i do nieba wstępującego; a to dla tego, aby nam wszystkim pokazać i niejako przed oczy postawić w kim się chlubić i w kim swą nadzieje pokładać mamy.

Do tego jeszcze, w każdym kościele na najwyższem miejscu i na wysokich wieżach znak ten święty stawiamy, aby od wszystkich mógł być widzianym. Aby jako żydzi na puszczy, na węża miedzianego podglądając, od ukąszenia

jadowitego węża byli uzdrowieni, tak i my, którzy chcemy od jadu grzechowego być uleczeni, poglądali na krzyż, na którym Pan Jezus umrzeć raczył, i zdobywali się na nadzieję, że dla Jego zasług odpuszczenia dostąpimy.

A nie tylko w kościołach, ale i po polach, przy drogach znaki Męki Pańskiej wznosimy, aby i podróżni różnemi sprawami świata tego zajęci, nie zapominali tak wielkiego dobrodziejstwa; abyśmy i naukę mieli, że tu na świecie jesteśmy przychodniami i pielgrzymami i nie mamy tu miasta trwałego, ale przyszłego szukamy, onego niebieskiego Jezuzalem; abyśmy przypominali, jaką drogą mamy się dostać do niego, a drogą naszą jest Chrystus Pan, jak Sam mówi: *Jam jest droga, prawda i żywot* (Jan 14). Jego śladem nam chodzić potrzeba, jeżeli chcemy dojść do Ojczyzny niebieskiej; niema do niej przystępu tylko przez Krzyż, jak Sam Pan Jezus świadczy: *A kto nie bierze Krzyża swego a nie naśladuje Mnie, nie jest Mnie godzien* (Mat. 10).

Dla tego chciał Kościół ś., aby, wchodzący do Kościoła i wychodzący, a także i podróż odbywający, mieli zawsze przed oczyma obraz Chrystusa Ukrzyżowanego. Ale najbardziej, którzy z gościny tego żywota nędznego do wiecznego domu wychodzą i większej od innych pociechy potrzebują, iżby poznawszy zapłatę swego odkupienia, tem chętniej to ciało śmiertelne opuszczali, mając niewątpliwą nadzieję, iż będą dziedzicami Królestwa niebieskiego. A nawet najwięksi grzesznicy, aby nie rozpaczali, ale żałując za swe grzechy uciekali się do lekarstwa Krzyża Chrystosowego i od Niego zbawienia się spodziewali.

A iż kapłani na to są powołani, aby wszystkim ludziom zbawienie przepowiadali, które Pan Jezus Męką krzyżową wysłużył, przeto Kościół ś. wprawia ich do tego, aby we dnie i w nocy trwali w rozmyślaniu tego wielkiego dobrodziejstwa Krzyża Chrystusowego. Ztąd powstały pacierze kapłańskie, które zowią się godzinami kościelnemi, a które odmawiając kapłani siedemkroć na dzień chwałę

Bogu oddają i przypominają, co Pan Jezus w każdej godzinie: co w nocy, co o pierwszej, co o trzeciej, co o szóstej, co o dziewiątej, co o nieszpornej, i co w ostatniej godzinie za nas cierpieć raczył.

A osobliwie, gdy sprawują oną przenajczystszą a najwdzięczniejszą ofiarę Mszy ś. wedle obrządku Melchizedecha. Tam dopiero cokolwiek jest w Ewangelii potrzebnego wiedzieć każdemu do zbawienia, to oni, nie tylko słowem opowiadają, ale i ubiorem, postawą, znakami, ceremoniami ludziom przed oczy kładą, aby oczy i uszy wszystkich pełne były, onego dobrodziejstwa Męki Krzyża i śmierci Chrystusowej. Stąd owo tak częste we Mszy ś. przez kapłana żegnanie, aby wszyscy wiedzieli, iż grzechów odpuszczenie, obrona i wyrwanie z wiecznej zguby, pokój, pojednanie nasze z Bogiem, błogosławieństwo i poświęcenie nasze jest w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, w którym jedynie się chlubimy, w którym wszystką ufność i nadzieję naszą pokładamy.

Niechże Tobie będzie cześć i chwała wieczna na niebie i na ziemi Panie i Zbawicielu nasz! któryś dla nas grzesznych i dla naszego zbawienia na drzewie Krzyża ś. tak haniebną Mękę podjąć i ucierpieć raczył. Spraw to Swoją łaską świętą, abyśmy to dobrodziejstwo Twoje ustawicznie z wielką wdzięcznością wspominali, a umarłszy temu nędznemu światu i ukrzyżowawszy ciało nasze ze złościami i namiętnościami, po śmierci z Tobą królowali tam, gdzie Ty żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym na wieki wieków. Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO ALEKSANDRA PAPIEŻA I MĘCZENNIKA.

NAUKA.

Kto mieszka we mnie a Ja w nim, ten siła owocu przynosi, bo bezemnie nic uczynić nie możecie. (*Jan. 15*)

Grzech pierwszych naszych rodziców, najmilsi bracia, tak skaził naturę naszą, że sami z siebie nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie możemy. Jesteśmy z natury jako dzikie i leśne drzewo, które tylko kwaśne i gorzkie rodzić może owoce i pewnoby siekiera Sądów Bożych nas nie minęła, gdyby nam Pan Bóg z nieskończonego Miłosierdzia Swego nie zesłał Syna Swego Jednorodzonego, w którego gdy przez wiarę i Chrzest ś. się wszczepimy, wtedy dopiero możemy rodzić słodkie owoce, Bogu miłe i zasługujące na żywot wieczny. A jako płonka w pień wszczepiona, bierze z jego korzenia pokarm, do wzrostu i wydawania owocu, tak i my wszczepieni w Chrystusa Pana z Jego zasług męki i śmierci, bierzemy siłę do pełnienia uczynków zbawiennych. Jako Apostoł powiada:

A ty będąc płonną oliwą jesteś... wszczepiony i stałeś się uczestnikiem korzenia i tłustości oliwnej (Rzym. 11).

Z tego to bogatego pnia bierzemy siłę do pełnienia przykazań Bożych i siła owocu dobrych uczynków przynosimy gospodarzowi niebieskiemu. Bez tego soku i pokarmu łaski Jego nic dobrego uczynić nie możemy. *Bezemnie nic uczynić nie możecie*, powiada Zbawiciel. A przy Jego łasce wszystko możemy. Nic wtedy dla człowieka niema trudnego, *bo Chrystus i łaska Jego robi*, jak naucza Apostoł (I Kor. 15). My tylko niejako palcem dotykamy, a łaska Jego cały ciężar ponosi, a jednak robotę całą nam przyznaje i za nią hojną zapłatę odda. Łaska ta Chrystusowa sprawiała, że niezliczone mnóstwo chrześcian, różnego stanu, płci i wieku, nie tylko wyrzekali się mienia, rodziny, zaszczytów, i wszystkiego, co świat wysoko ceni, ale nawet najokrutniejsze męki podejmowali dla Chrystusa. Z pomiędzy wielu Męczenników za wiarę, jest ś. Aleksander Papież, który żył około roku 117 za Adryana cesarza rzymskiego, a którego tutejszy kościół Święto, jako swego Patrona uroczyście obchodzi.

Otóż dziś ku czci ś. Aleksandra i ku naszej zbawiennej nauce, przypatrzmy się, co łaska Boża w duszach, które są jej powolne, zdziałać może.

O Boże, który dziwnym jesteś w Świętych Twoich, daj nam łaskę, za przyczyną ś. Aleksandra, korzystania z dzisiejszej nauki. Królowo Męczenników! przyczyń się za nami.

I.

Artykułem wiary naszej świętej jest, że każdemu człowiekowi łaska Boska do zbawienia duszy jest potrzebną, że bez niej nic zasługującego na zbawienie wieczne uczynić nie możemy. *Bezemnie*, powiada Zbawiciel, *nic uczynić nie możecie. Nic*, to jest: ani zacząć, ani dokonać, ani nawet

pomyśleć zbawiennego nie możemy. To słowo *nic*, powiada ś. Augustyn, wszystko wyłącza; czy mało, czy wiele, bez Tego nic stać się nie może, bez którego nic się nie dzieje. Dusza nasza bez łaski Bożej, to jest jak ciało bez duszy, które nie może ani czuć, ani widzieć, ani żyć. Bez łaski Boskiej, choćby człowiek jak pająk się wywnętrzał ze wszystkich sił, wszystko będzie napróżno. Źle uczynić, zgrzeszyć i jak szaleńcy z rąk Boga wyrwać się możemy, jako z natury skłonni do złego, mamy do tego siłę potrzebną; ale żeby z grzechu powstać, nawrócić się do Boga nie w naszej jest mocy, lecz potrzeba, aby Pan Bóg Wszechmocnością swoją nas z tego upadku podźwignął. Zabić w sobie życie duszy przez grzech człowiek może, lecz, aby dusza ożyła, potrzebna jest łaska Tego, który żyje i nie umiera na wieki.

Cóż zdaje się być może łatwiejszego, jak pomyśleć o czem dobrem, a jednak Pismo ś. powiada: *Nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie, co myśleć, jako z sami siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest* (II Kor. 3). Albo czyż to trudno jest wymówić Przesłodkie Imię *Jezus*, a jednakże i tego z pożytkiem duszy naszej wymienić nie możemy, jeżeli nas łaska Ducha Ś. nie wzmocni, bo jak ś. Paweł powiada: *A żaden nie może rzec Pan Jezus, jedno w Duchu Świętym* (I Kor. 12).

Bez łaski Boskiej nie możemy poznać naszej nędzy i słabości, nie możemy i nie umiemy sami z siebie prosić o wybawienie z niej, *ale sam Duch prosi za nami wzdychaniem niewymownem* (Rzym. 8). Bo jako Pan Bóg, będąc Stworzycielem, w porządku natury, zachowuje w nas życie, że bez Niego nic czynić nie możemy, *albowiem w Nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy* (Dz. Ap. 17), to tem bardziej w porządku nadprzyrodzonym łaski. Nic tu nie pomoże nasza siła, nasz rozum, nasza zręczność i wymowa. Potrzeba wprawdzie woli naszej do wykonania dobrego uczynku, ale niezbędna też jest łaska. Pięknie o tem powiada ś. Jan

Chryzostom: „Jako ziemia bez nasienia, ni nasienie bez ziemi nie może wydawać plonu, tak ani człowiek bez Boga, ni Bóg bez człowieka nie sprawuje w człowieku łaski.“ A tak jest ona potrzebną, że żadną miarą człowiek bez niej obejść się nie może, i rozciąga się nie tylko do wszystkich jego dobrych uczynków, lecz do najmniejszego serca jego i woli poruszenia.

A jak pewną jest rzeczą, najmilsi bracia, że bez łaski Boskiej nic dobrego uczynić nie możemy, tak też nieomylną jest prawdą, że kto łaski Bożej natchnieniom wolę swoją powolną czyni i jej we wszystkiem powodować się daje, nie ma takiej cnoty, którejby człowiek wypełnić nie mógł, niema takiego dzieła trudnego, któregoby nie dokonał, niema takiego stopnia doskonałości, któregoby nie dosięgnął. Dla tego Pismo ś. powiada: *Najlepsza jest serce utwierdzić łaską.* I Mędrzec powiada: *Przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra i niezliczona poczciwość przez ręce jej... Nieprzebrany bowiem jest skarb ludziom, którego, którzy używają stali się uczestnikami Boskiego przyjacielstwa* (Mądr. 7).

Łaska Boska jestto owa perła droga, za którą można nabyć wszystkie dobra. Przez nią bowiem Bóg wolę człowieka we wszystkich sprawach jego poprzedza, wzbudza i do dobrego sposobi; jest jak ów wiatr lekki, który okręt swoim powiewem do lądu przybliża; jest łaska, jako owa ręka dobroczynna, co ślepego z miejsca porusza i prowadzi gdzie potrzeba. Jest ona źródłem wszystkich cnót i zasług, bo jak ś. Augustyn powiada. *Nikt dobrze nie czyni, jedno z łaski Boskiej, a zło którego się dopuszcza jest samego człowieka.* Łaska jest nasieniem żywota i błogosławieństwa wiecznego, bo ona sprawuje, że stajemy się Synami Bożymi, a jeżeli synami, więc i dziedzicami Królestwa niebieskiego. To też ś. Ignacy o nic więcej Pana Boga nie prosił tylko o łaskę: „Daj mi tylko Boże miłość Twoją z łaską, a dosyć bogatym będę i niczego więcej nie żądam.“

Łaska Boska daje nam męztwo do wyznania wiary

naszej wśród największych niebezpieczeństw. Łaska Boska daje nam siłę do zwyciężenia pokus czarta, świata i ciała. Ona wszelką przykrość na drodze zbawienia nam osładza, iż wszelka praca staje się lekką i miłą. Łaska Boża z wszetecznych czyni wzorem umartwienia i pokuty, z łakomych i chciwych na pieniądze wielkimi jałmużnikami. Z prześladowców Kościoła jego obrońcami. Liczne takiej przemiany mamy przykłady w Piśmie świętem.

Przypatrzmy się, czem była Marya Magdalena przed swojem nawróceniem? Oto: jawnogrzesznicą bez czoła ni wstydu, bez czci i bojaźni Bożej — stekiem wszelkiej nieczystości, swawoli, rozpusty i publicznego zgorszenia, oddana tylko strojom, próżnowaniu, miłości świata, i ciała. Ale patrzcie, co się dalej stało? Zaledwie łaska Boska serce jej dotknęła i poszła za jej natchnieniem, aliści zaraz dziwna w jej życiu zaszła zmiana, i z jawnogrzesznicy stała się świętą, z nierządnicy czystą. I ta, która przez pychę, przez złe postępowanie Imię Jezusowe, prawo i naukę Jego, tylekroć zuchwale deptała, teraz z najgłębszą serca i ducha pokorą do nóg Jego się rzuca. Ona, co przedtem wylewała się na wszystkie niecnoty i piła nieprawość jak wodę, teraz we łzach pokutnych się rozpływa. Serce swoje, którem próżność, roskosze, samą siebie bez miary miłowała, teraz poświęca je dla miłości Jezusa, a tak szczerze i wyłącznie, że wszystko, prócz Niego, jest dla niej obojętnem. A jak przedtem nieuczciwem swem życiem gorszyła wszystkich, tak potem stała się wzorem i mistrzynią pokuty dla grzeszników. Taką to dziwną odmianę w tej niewieście grzesznej dokonała łaska.

Drugi przykład mamy na ś. Pawle Apostole. Któż mógłby się tego spodziewać; że ów wielki Imienia Chrystusowego nieprzyjaciel, krwawy wiernych Chrystusowych prześladowca, morderca i zabójca, wielkim będzie Jezusa miłośnikiem, mężnym i niezwyciężonym Kościoła obrońcą, żarliwym wiary Chrystusowej Apostołem, wielkim narodów

nauczycielem? I któż taką zmianę w nim dokonał? Kto z wilka drapieżnego w niewinnego baranka przemienił? Kto? jeżeli nie łaska Boska. Patrzcie, jak po nawróceniu swojem mocno umiłował Jezusa, z czem się oświadcza mówiąc: *Kto nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?.. Albowiem pewienem, iż ani śmierć, ani żywot, ani Aniołowie, ani Księztwa, ani Mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym* (Rzym. 8). A jaka w nim odwaga, gdy idzie o obronę Kościoła, że go żadne niebezpieczeństwa i przeciwności ustraszyć nie mogły, jak sam o tem powiada: *Duch Święty po wszystkich miejscach świadczy mi powiadając, że mnie więzienia i utrapienia czekają w Jeruzalem, ale za nic sobie tego nie ważę... bym tylko dokończył biegu mego i posługi, którąm wziął od Pana Jezusa* (Dz. Ap. 20). Stał się sławnym wszystkich narodów kaznodzieją, naczyniem wybranem Chrystusa. A ile pracy poniósł przy opowiadaniu Ewangelii światu całemu? Wszystko to sprawiła łaska Boża, iż przy pierwszem powołaniu swojem całą wolę jej poddał, z całego serca wołając: *Panie co chcesz abym czynił?* (Dz. Ap. 8). Otóż to prawdziwy cud łaski Bożej.

Ale i między nami możebyśmy znaleźli takie cuda łaski Bożej. Nie jeden albo nie jedna może młodość swoją przepędzili bardzo nagannie służąc światu, ulegając namiętnościom, teraz opłakują swoje dawne szaleństwa; a jak dawniej nieuczciwem swem życiem szerzyli dokoła zgorszenie, dziś są wzorem życia chrześciańskiego.

I czyż to nie cud łaski Bożej?

II.

Pan Bóg, najmilsi bracia, nieskończenie dobry, jak we wszystkich Świętych i wybranych swoich, tak i w ś. Aleksandrze męczenniku, przedziwną łaski swojej moc i skutek pokazał. W młodym jeszcze będąc wieku już jaśniał wysokiemi cnotami i dla tego wybranym został na Głowę Kościoła czyli Papieża. Na tem wysokiem stanowisku, dał mu Pan Bóg tak wielki dar ujmowania sobie ludzi, że w krótkim czasie, całą prawie najwyższą Radę rzymską i mnóstwo wielkie różnego stanu ludzi Chrystusowi pozyskał. Za to wtrącony do więzienia ciężkiego, a potem niemiłosiernie męczony, najstraszniejsze katusze z uśmiechem na ustach, a z radością niewymowną w sercu przyjmował; w końcu życie swoje ochotnie złożył w ofierze Zbawicielowi swemu Prowadził ś. Męczennika Pan Bóg całe życie łaską swoją za rękę, a której od młodości zawsze był posłuszny, i w nagrodę tego odebrał chwałę nieśmiertelną i koronę niezwiędłą, mogąc zawołać z Psalmistą: *Ująłeś mię za prawą rękę moją, a według woli Twojej prowadziłeś mię i przyjąłeś mię z chwałą* (Ps. 72).

I nam, najmilsi bracia, odbywającym tę podróż niebezpieczną do niebieskiej ojczyzny na łasce Bożej nie zbywa, *każdemu z nas*, mówi Apostoł, *dana jest łaska wedle miary daru Chrystusowego* (Ef. 4). A czy w nas sprawuje takie skutki, jak w Świętych Pańskich. Czy znajduje w naszych sercach taką powolność, czy idziemy za jej natchnieniem? Czy raczej nie stosują się do nas słowa ś. Szczepana wyrzeczone niegdyś do zatwardziałych żydów: *Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu* (Dz. Ap. 7); *zawsze*, to jest: od dzieciństwa swego słyszycie ten tajemny głos w sercu swojem, który was wzywa do życia cnotliwego i bogobojnego, a zawsze nim gardzicie i swojemi grzechami go przytłumiacie.

Azali nie na was skarży się Pan Bóg przez proroka: *Mówiłem a nie słuchaliście i czyniliście złość w oczach moich, a czegom Ja nie chciał obraliście* (Iz. 65). *Wzgardziliście wszelką radą moją... Ja się śmiać będę w waszem zatraceniu i urągać będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali* (Przyp. 1).

Łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa się stała... A z pełności Jego myśmy wszyscy wzięli (Jan. 1). Dla czego jednak nie wszyscy doznajemy tej łaski skutków? Wszyscy w Jednego Boga wierzymy, jeden Chrzest, jedne przykazania, nauki i pisma i Ewangelią mamy, w jednym Kościele jesteśmy. A dla czegóż nie wszyscy jednacy? Są prawda między nami ludzie bogobojni, rzetelni, uczciwi, ale na nieszczęście! są też cudzołożnicy, nierzetelni, nieuczciwi, pijacy, oszuści i t. p. Cóż to czyni tę różnicę? Czy to jest wina Sakramentów śś? Nie. Bo jak one dla wszystkich są postanowione, tak równe skutki mają w sobie. Pan Bóg też wszystkich ludzi chce zbawić, wszystkich bez wyjątku żadnego powołał na owe gody Barankowe do Królestwa swego. Gdzież jest przyczyna tej różnicy? Oto, że jedni działaniu łaski Bożej poddają się chętnie i słuchają jej, współdziałają z nią, a drudzy przeciwnie, idą za głosem ciała, świata i czarta, i dla tego złymi zostają. Wyraził to Pan Jezus w przypowieści swojej pod podobieństwem nasienia: *Wyszedł który sieje siać nasienie swoje. A gdy siał jedno upadło podle drogi i podeptane jest, a ptacy niebiescy podziobali je. A drugie padło na opokę, a wszedłszy uschło iż nie miało wilgotności. A drugie padło między ciernie a społem wszedłszy ciernie zadusiły je. A drugie padło na ziemię dobrą a wszedłszy uczyniło owoc stokrotny* (Łuk. 8). Sieje Pan Bóg łaski swoje między ludzi jako ziarno wyborne, ale w nas jest wina, że w sercu skutku nie sprawują. Bo trafia na serca nieogrodzone, ale na wszystkie złe myśli i pokusy stojące otworem, i od nich jakoby gościniec jaki ubite; nic więc dziwnego, że łaska żadnego owocu nie przynosi. Drugich serca są jak skała twarde, których łaska

Boża poruszyć nie może. A inni oddani zupełnie interesom doczesnym, zbieraniu bogactw, zagłuszają to Boskie nasienie.

Nie zaniedbujmy, najmilsi bracia, łaski Bożej, bądźmy jej powolnymi, współpracujmy z nią. Ile razy usłyszysz głos: zerwij te związki nieprawe, które cię docześnie i na duszy gubią; i nie chodź na te zebrania, gdzieś tyle razy haniebnie upadł, w których nabierasz odwągi do złego; zerwij z temi towarzyszami, którzy cię namawiają lub może nawet wciągnęli do złodziejstwa, porzuć ten trunek, który cię tyle razy przyprawił o obrazę Boga; wyrzuć gniew z serca swego, jaki żywisz oddawna ku nieprzyjacielowi swemu, idź za tym głosem, nie zrażaj się trudnością, jaka cię spotka w początku, każdy bowiem początek jest trudny. Uczyń sobie trochę przymusu, a obaczysz jako brzemię Chrystusowe jest lekkie i ciężar jego jest słodki i z weselem robotę Bożą robić będziesz śpiewając z psalmistą: *Bóg mój, wspomożyciel mój i w Nim będę nadzieję miał* (Ps. 17) i nie zlęknę się słabości mojej. Przypominajmy życie tylu Męczenników którzy z ochotą srogie męki ponosili i umierali dla Chrystusa, a czy nam trudno dla niego pozbawić siebie chwilowej roskoszy. Prośmy tych żołnierzy Chrystusowych, a dziś osobliwie ś. Aleksandra, aby swoją przyczyną wyjednali dla nas zwycięztwo nad nieprzyjaciółmi zbawienia naszego. Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO STANISŁAWA BISKUPA I MĘCZENNIKA.

NAUKA.

Jam jest dobry Pasterz... duszę moją kładę za owce Moje (*Jan. 10*).

Dziwna jest, najmilsi bracia, piecza i staranie Najwyższego Pasterza Jezusa Chrystusa w sprawie zbawienia rodzaju ludzkiego. Bo nietylko naturę ludzką przyjąć raczył, i nam słowem i przykładem ukazał drogę do żywota wiecznego; lecz by nam ta droga przykrą i uciążliwą nie była, wielu Świętych ludzi na przykład nam dał, z których każdy do nas mówić może ze ś. Pawłem: *Bądźcie naśladowcami moimi, jako i ja Chrystusów* (I Kor. 11), jako Chrystus o Sobie powiada: *Jam jest dobry Pasterz... duszę Moją kładę za owce Moje.*

I w rzeczy samej, Ten Najwyższy Pasterz położył nietylko sławę, zdrowie, ale i życie Swoje za nas. Męki, boleści, policzkowania, pośmiewiska, w końcu śmierć najhaniebniejszą podjął za tych, których przyszedł szukać zbawienia. Tak też potem wielu pasterzy było, których Zba-

wiciel natchnął taką miłością ku owieczkom swoim, że zdrowie i życie za nie oddali. Święty Paweł kładzie głowę swoją pod miecz katowski. Święci Piotr i Andrzej krzyżową śmierć ponoszą, aby zbawić dusze bliźnich swoich. Święty Bartłomiej daje się żywcem ze skóry obedrzeć, aby dusze Krwią Chrystusową odkupione, Bogu pozyskać. Lecz któż tu wyliczy wszystkich owych mężów Apostolskich, którzy dla zbawienia ludzi życie swoje oddali?

Otóż między nimi jaśnieje, i ś. Stanisław Biskup krakowski, którego dziś Święto obchodzimy. Zaledwie stanął na wysokim dostojeństwie, wnet cały oddał się i poświęcił zbawieniu owiec swoich. Majestat królewski nie był mu strasznym, zapalczywość wielka i srogi gniew Bolesława nie były dlań przeszkodą do karcenia występnych owieczek. Gdy szło o zbawienie dusz, występował jako lew nieustraszony przed Władcą polskim. Nie bał się strasznych pogróżek jego, bo rozumiał dobrze te słowa Chrystusowe: *Dobry Pasterz zdrowie swoje daje za owce swoje.*

Przypatrzmy się bliżej bogobojnemu i pracowitemu życiu świętego Biskupa, szukając dla siebie zbawiennej nauki.

Królowo Męczenników! uproś nam łaskę do tego potrzebną.

I.

Rodzicami ś. Stanisława byli Wielisław Szczepanowski i matka imieniem Bogna. Byli to ludzie majętni i pobożni. Długo żyjąc z sobą w przykładnej zgodzie, i już będąc blizcy starości, jeszcze potomstwa nie mieli. Prosili o to Pana Boga gorąco, ślubując przytem, że jeżeli syna doczekają poświęcą na służbę Jego. Wysłuchał Pan Bóg ich modlitwę pokorną darząc ich synem, któremu na Chrzcie świętym dali imię: *Stanisław.*

Już w dzieciństwie Stanisław zapowiadał przyszłą święto-

bliwość życia. Skromny, wstydliwy, statecznych nad wiek obyczajów, pokazywał, że Pan Bóg ofiarę rodziców łaskawie przyjmie. A gdy dowiedział się o uczynionym ślubie przez rodziców, jeszcze z większą pilnością czuwał nad sobą. Unikał zabaw z lekkomyślnymi rówiennikami i z dnia na dzień postępował w pobożności.

Gdy podrósł, rodzice dla nabycia potrzebnej nauki oddali go naprzód do Gniezna, a potem, jako ludzie majętni wysłali go do Paryża, aby się tam w różnych umiejętnościach wydoskonalił. Mimo niedoświadczonego wieku i złych przykładów, uniknął w tak wielkiem mieście zarazy zepsucia, owszem, w miarę postępu w naukach i pobożność w nim rosła.

Ukończywszy chlubnie nauki, a przypatrując się ludziom poświęconym służbie Bożej w zakonie i sam umyślił ten rodzaj życia obrać, aby w dobrowolnem ubóstwie ubogiego Jezusa naśladować. Z tem postanowieniem wrócił do rodziców, aby uzyskać potrzebne od nich pozwolenie.

Lecz w wyrokach Boskich inaczej było zapisano, chciał bowiem Pan Bóg mieć go Biskupem, a potem Męczennikiem. Biskup ówczesny imieniem Lambert począł bogobojnego młodzieńca namawiać, aby został kapłanem świeckim. Długo tej namowie opierał się Stanisław, w końcu jednak dał się nakłonić i przyjąwszy święcenia kapłańskie z rąk tegoż Biskupa, otrzymał przeznaczenie opowiadać Słowo Boże.

Trudno wymówić i opisać z jaką miłością, dobrocią i pilnością, z jaką łaskawością i wylaniem serca swego ś. Stanisław ten ważny urząd sprawował. Pamiętając na owe słowa Proroka: *Wołaj a nie przestaj, niech brzmi jako trąba głos twój i opowiadaj ludowi memu nieprawości jego* (Iz. 58), codziennie pełne zbawienia słowa, jako pokarm podawał. A w naukach swoich tak umiał łączyć i godzić miłość z gorliwością, ostrość z łaskawością, że nawet niechętni z początku uznawali w nim raczej Ojca niż sędziego i pil-

nie nauk jego słuchali. Wiedząc przy tem, że czyny nierównie są skuteczniejsze od najwymowniejszych słów, starał się we wszystkiem dawać dobry przykład, że w życiu jego nic nagannego nikt nie widział, był zwierciadłem wszelkiej cnoty i wzorem życia kapłańskiego.

Na co patrząc sędziwy Biskup krakowski Lambert zlecił Stanisławowi sprawy i rządy całego Biskupstwa. A nawet radził swoim kanonikom, aby po jego śmierci Biskupem go obrali. I stało się wedle życzenia Lamberta. Pokorny jednak kapłan uważając wielkość urzędu, a czując swoją niegodność, długo się wymawiał od tego ciężaru strasznego samym Aniołom i nie wprzód przyjął wybór, aż na modlitwie poznał, że taka jest wola Boża.

Jakiż tu piękny przykład zostawił ś. Stanisław pokory chrześciańskiej! Jakaż tu dla nas wszystkich nauka, abyśmy się nie rwali do wysokich urzędów i zwierzchnictwa nad innymi bez woli Bożej! Niestety! jakże rzadko dziś widzimy takich, którzyby z bojaźni odpowiedzialności przed Bogiem unikali wysokich urzędów i dostojeństw. Przeciwnie, czegóż to ludzie nie czynią, aby zaspokoić swoją ambicyę, bez względu czy podołają trudnym obowiązkom? To też nic dziwnego, że Pan Bóg gwałtem wdzierającym się na urzędy, odmawia swojej łaski i już na tym świecie nieraz odbierają karę zasłużoną, bo miasto spodziewanych przyjemności znajdują gorycz, zamiast korzyści, które sobie obiecywali, nieraz i to, co mieli, tracą.

Otóż z przykładu ś. Stanisława uczmy się w sobie powściągać chęć wywyższenia się nad innych. A jeżeli nas ludzie na przełożeństwo wynoszą, zbadajmy w obliczu Boga, czy mamy do tego potrzebne zdolności i siłę, a gdy dostrzeżemy, że nie podołamy, podziękujmy im za tę łaskę. Jeżeli zaś poznamy w tem wolę Bożą, przyjmujmy ten ciężar z wielką bojaźnią, prosząc Pana Boga, aby dał nam łaskę potrzebną do pełnienia przyjętych obowiązków.

II.

Zostawszy ś. Stanisław Biskupem wiedział, że urząd jego Pasterski nie na słowach samych i nauce zawisł, lecz bardziej na życiu dobrem, przykładnem i pracowitem. A mając zawsze w pamięci słowa świętego Pawła: *Karcę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snadź inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym* (I Kor. 9), ciało swoje postem i niespaniem trapił, modlitwie częściej i pilniej się oddawał, bardziej począł gardzić marnością świata tego, a więcej ważyć przyszłe życie i to, co do niego prowadzi. Nie miało w jego sercu miejsca, ani żądza bogactw, ni pragnienie uciech, ni pycha. Dziwnie łagodny, nigdy się gniewem nie unosił, krzywdy sobie wyrządzone rychło odpuszczał z serca, czasem nawet dla nieprzyjaciół większe czynił dobrodziejstwa, aniżeli dla przyjaciół. To też patrząc wierni na jego życie piękne, stosowali do niego słowa Apostoła: *Przystało, abyśmy takiego mieli Biskupa, świętego, niewinnego, niepokalanego, rozłączonego od grzeszników* (Żyd. 7).

A miłość jego ku ubogim, wdowom i sierotom kto wypowie? Nie mógł patrzeć suchem okiem na nędzę ludzką. Imiona wszystkich ubogich miał umyślnie spisane, aby żaden z jego pamięci nie wyszedł. Jedyną jego prawie zabawą po odprawieniu nabożeństwa było: nawiedzać szpitale, opatrywać chorych i posilać ich własną ręką. Prawdziwie mógł z Apostołem powiedzieć: *Wszystkim stałem się wszystko, abym wszyskich zbawił* (I Kor. 9).

Pomnąc, że jest Pasterzem ludu sobie powierzonego, nawiedzał często parafie swojego Biskupstwa, aby jak powiada Prorok: *wyrywał i kaził i wytracał i rozwalał i budował i sadził* (Jer. 1). Aby wyrywał, co było złego, a sadził co było dobrego, co pomnażało chwałę Boga i pomagało zbawieniu ludzkiemu. Dokładnie przeto wypełnił święty Stanisław zlecenie ś. Jakóba Apostoła: *Pobożność czysta i nie-*

skalana u Boga Ojca ta jest: nawiedzać sieroty i wdowy w uciśku ich a siebie zachować niezmazanym od tego świata (Jak. 1).

Bierzmy sobie, najmilsi bracia, naukę z życia ś. Stanisława. Nie możemy go naśladować w cnotach właściwych Biskupowi, możemy jednak uczyć się od niego cnót właściwych każdemu chrześcianinowi, jakiemi są: miłosierdzie względem ubogich, modlitwy i posty.

A naprzód. Wedle możności przychodźmy z pomocą ubogim i nieszczęśliwym, jako nas Pismo ś. upomina: *Czyń jałmużnę z majętności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie... Będziesz miał wiele, hojniej dawaj, jeżeli mało będziesz miał i mało z chęcią udzielać usiłuj... Bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a niedopuści duszy iść do ciemności* (Tob. 4). Nie trać mienia twego na zbytki w jedzeniu, napoju, ubraniu i na inne rzeczy niepotrzebne, a będziesz miał z czego bliźnich twoich wspierać...

Powtóre. Naśladujmy ś. Stanisława w modlitwie, bo bardzo pomocy Boskiej potrzebujemy, czy to do spełnienia naszych obowiązków, czy to do pokonania ciężkich pokus, gdy nas trapią. To też i Pan Jezus ją nam często zaleca, mówiąc: *Iż się zawsze modlić potrzeba a nie ustawać* (Łuk. 18). Zawsze się modli ten, kto nie opuszcza rano i wieczór pacierza. Kto każdego poranku po przebudzeniu się wznosi myśl swą ku Bogu ofiarując Mu całodzienną pracę swoją i wszystkie zmartwienia i przykrości swoje, i w ciągu dnia często przypomina sobie obecność Boga i wznosi ku Niemu serdeczne westchnienia. Kto w niedziele i święta słucha pobożnie Mszy ś. Kto szuka przedewszystkiem nie zysków doczesnych, nie rozkosznych zabaw i rozrywek, lecz Królestwa Niebieskiego. Otóż każdy, kto tak czyni, spełnia przykazanie Chrystusowe ciągłej modlitwy.

Naostatek. Naśladujmy ś. Stanisława w umartwieniach ciała, a osobliwie w postach, które nam też Pismo ś. zaleca: *Dobra jest modlitwa z postem i jałmużną* (Tob. 12).

Używajmy tej broni szczególniej przeciwko pokusom do sprosnych uciech, bo jak Pan Jezus powiada: *Ten rodzaj* czarta *żadnym sposobem wypiąść nie może, jedno za modlitwą i postem* (Mar. 9). To też ś. Augustyn powiada: „Słaby jest duch bez umartwienia ciała postem; pość, jeżeli chcesz pokonać napad nieprzyjaciela duszy twojej.“ Każdy ze Świętych, gdy prosił Pana Boga o łaski większe, do modlitwy przydawał post. Tak czyniła Judyta, Daniel, Apostołowie i Męczennicy. Tak i ś. Stanisław przez modlitwę i post otrzymał obfite łaski, które mu pomogły do nabycia świętości, a potem męztwa dla poniesienia śmierci za prawdę.

III.

Tak wysokiemi jaśniejąc ś. Stanisław cnotami, jako pochodnia na świeczniku Kościoła Bożego, wiele ludzi przykładem i nauką na dobrą drogę naprowadził i hojny zysk w duszach ludzkich Panu Bogu przynosił. Lecz czart sprośny, ów wróg zbawienia ludzkiego, widząc wielką swoją stratę, obudził straszliwą nienawiść i niezgodę z królem Polskim Bolesławem. Król ten pięknemi od Boga obdarzony był przymiotami, jako: męztwem, przywiązaniem do kraju, a nawet z początku i pobożny. Ale jako na bujnej ziemi wiele się chwastu i byla rodzi, tak i do tych cnót królewskich przymięszały się wady i występki wielkie, bo się w rozkoszy cielesnej rozmiłował, skąd potem poszło okrucieństwo, niesprawiedliwość i upor.

Bolało serce zacnego Pasterza, patrząc na tak niecne życie swego Pana, nie jedną noc bezsenną przepędził przemyśliwając jak złemu zaradzić. Wreszcie udał się do króla i z uszanowaniem, łagodnemi słowy jął mu przedstawiać szpetność jego życia, jako gniew Boży takiemi grzechami na się ściąga, jako Sąd Boży i sroga kara za to czeka, jako przez to majestatowi królewskiemu hańbę czyni i podda-

nym swym zgorszenie daje i ze łzami prosił, aby się upamiętał.

Król, wstydząc się poważnego i świętego Męża, podziękował niby za naukę sobie daną, ale serca swego odmienić nie chciał. To też, gdy ś. Biskup oddalił się, król ze swemi pochlebcami w śmiech tę piękną naukę obrócił i brnął dalej w coraz większe występki i jawnie żył w sprosnem cudzołóztwie.

Święty Stanisław po naradzie ze swem duchowieństwem powtórnie wystąpił z upomnieniem już groźniejszem, i jako niegdyś ś. Jan Chrzciciel z odwagą zawołał: Królu, tobie się nie godzi mieć żony brata swego (Mat. 14). Czyż długo w zatwardziałości serca twego żyć będziesz? Pomnij na gniew Boży na duszę swoją, lękaj się kary Bożej. Lecz wszystko napróżno. Król uniesiony gniewem obelżywemi słowy obrzuciwszy ś. Męża odprawił od siebie, i dalej trwał w swej złości.

Po wyprawie wojennej Bolesława na Kijów, gdzie świetne odniósł zwycięztwo, oddawszy się próżnowaniu z całem wojskiem do reszty się zepsuł i do rozpusty przydał jeszcze okrucieństwo. Święty Stanisław go jeszcze raz i drugi upomniał, ale już tylko usłyszał z ust jego pogróżki, że go życia pozbawi. Nie uląkł się tej groźby ś. Biskup, bo gotów był duszę swoją położyć za owce swoje, i wyłączył występnego króla ze społeczeństwa wiernych, zabraniając mu wstępu do Kościoła.

Tedy już gniew króla nie znał miary i postanowił koniecznie zabić ś. Stanisława. A dowiedziawszy się, że w kościele ś. Michała na skałce Mszę ś. odprawiał, kościół żołnierzami otoczył i, nie mając względu na ołtarz i straszliwą Ofiarę, kazał porwać żołnierzom ś Biskupa i zabić. Ale Pan Bóg, który niechce śmierci grzesznika, cudem chciał go jeszcze upamiętać, dla tego puścił taki strach na żołnierzy, że nie śmieli tknąć ś. Męża i wszyscy zdjęci bojaźnią z Kościoła uciekli. Ale okrutny tyran nie tylko się nie

upamiętał, lecz jeszcze większą złością zdjęty, własną ręką Świętemu w głowie miecz utopił. I tak Pasterz święty, jako prawdziwy naśladowca Chrystusa, położył duszę swoją za swe owce. Kara zaś Boża zabójcę nie minęła, musiał bowiem ze zgryzoty sumienia, królestwo swoje opuścić i zapomniany od narodu, którego był królem, nieznany od nikogo, resztę życia przepędził. W pokucie jednak życie swe zakończył. Inni też prześladowcy, pochlebcy króla, widząc karę Bożą, poczęli się przejmować bojaźnią Sądów Bożych i skruchą za swe występki. I czego ś. Stanisław za życia dokonać nie mógł, sprawił jako Męczennik, bo śmierć jego stała się powodem nawrócenia wielu.

Uczmy się, najmilsi bracia, wzorem ś. Stanisława znosić cierpliwie przykrości i prześladowanie dla sprawiedliwości, czy za to, że stajemy w obronie niewinnych, czy że występnych upominamy, czy za swe pobożne życie, a przez to zasłużymy sobie nagrodę u Boga, jak nam Pan Jezus obiecuje: *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie* (Mat. 5).

Ci, co żyją wedle świata, swoją chwałę zakładają na przychylności ludzkiej, prawdziwi zaś chrześcianie na tem, że mogą cierpieć prześladowanie i zniewagi dla Chrystusa; wiedząc, że są wezwani, nie do ziemskiej lecz niebieskiej szczęśliwości; że zadaniem chrześcianina jest, aby najbardziej stał się podobnym Chrystusowi cierpiącemu. *Jeśli was świat nienawidzi, wiedźcie, iż Mnie pierwej, niż was nienawidział* (Jan 15) mówi Zbawiciel. Jakoby rzekł: Pamiętajcie o tem, że Ja, będąc Synem Bożym, który zstąpiłem z nieba na ziemię dla zbawienia ludzi i całe życie przeszedłem dobrze czyniąc, a jednak nie minęły Mnie: nienawiść, prześladowania, obelgi, a w końcu śmierć haniebna na krzyżu. To samo i was czeka. Gdybyście ze świata byli, tedyby was miłował świat, lecz ponieważ wedle nauki Mojej macie życie wasze prowadzić, dla tego was świat w nienawiści mieć będzie.

Im przeto większe dla sprawiedliwości obelgi ponosić będziemy, tem więcej będziemy podobnymi temu, o którym powiedziano: *naspcon będzie urągania* (Tren. 3). Im większą poniesiemy stratę na majątku dla prawdy, tem więcej będziemy naśladowcami Tego, który *nie miał, gdzieby skłonił głowę.* Im większych boleści doświadczać będziemy dla sprawiedliwości, tem podobniejsi będziemy do Tego, który jest nazwany: *Mężem boleści.*

Wspieraj nas łaską swoją Dobry Pasterzu Chryste Jezu! abyśmy zawsze byli gotowi największe nieszczęście ponieść i raczej umrzeć, aniżeli odstąpić drogi prawdy i sprawiedliwości, którąś Ty nam ukazał. Prosimy Cię o to przez przyczynę sługi Twego ś. Stanisława Biskupa i Męczennika. Amen.

NA DZIEŃ MATKI BOSKIEJ ŁASKAWEJ.

NAUKA.

Panno łaskawa! Módl się za nami (*Lit. Lor.*).

Pan Bóg, wybierając Maryę na Matkę Syna Swojego, chciał abyśmy Ją, jako Panią naszą, nieba i ziemi Królowę czcili i wielbili, i do Niej, jako do Patronki i Orędowniczki naszej we wszystkich potrzebach naszych się uciekali. Dla tego Kościół ś. Ją rozmaitemi hymnami i pieśniami wysławia i różne na Jej cześć Święta stanowi. Godna jest bowiem od nas wszelkiej czci i poważania, iż nam Zbawiciela świata porodziła. To też wszyscy prawdziwi chrześcianie, każdy dzień poświęcony Maryi z wielką radością witają. Osobliwie jednak miłą jest nam dzisiejsza uroczystość, bo przypomina nam, że Marya jest Matką dla nas Łaskawą. Nic dziwnego przeto, że dziś liczniej zgromadziliśmy się w kościele, aby u stóp Maryi złożyć wszystkie swoje troski i u Tej Matki Łaskawej wyjednać sobie pociechę w tem życiu i pomoc potrzebną do zbawienia. A jako pszczoły cisną się około matki swej, albo jako pisklęta

tulą się pod skrzydła macierzyńskie, tak i my zbiegliśmy się, aby pod skrzydłami Maryi chwilę odetchnąć i nabrać nowych sił do życia i wyjednać Jej opiekę i obronę dla siebie.

Otóż dzisiaj, ku naszej pociesze i nauce, zastanówmy się, w dalszym ciągu nauki, jako Bogarodzica Marya jest dla wszystkich Łaskawą. Panno Łasłkawa! uproś nam u Syna swego łaskę, abyśmy z pożytkiem dla dusz naszych tej nauki słuchali. Pozdrawiamy Cię słowy Anielskiemi mówiąc: *Zdrowaś Marya...*

I.

Pismo ś. przyrównywa Maryą do jutrzenki, bo jako tę gwiazdę zaranną, każdy, po ciemnej nocy z radością wita, iż dzień zaczyna i dobroczynny wpływ na ziemię wywiera; tak, samo wymówienie Imienia Maryi, budzi w sercu chrześciańskiem radość i wesele, bo niema w Niej nic surowego, nic strasznego, owszem, wszystka słodka, wszystka pełna łaskawości, przychylności, łagodności i miłosierdzia. Bo jako poczęta w żywocie Matki swej Anny, co łaskę oznacza, rosła i żyła, będąc pełna wszelkiej łaski, nigdy przeto nie może zapomnieć wrodzonej sobie łaskawości. To też i Archanioł Gabryel wita Ją temi słowy: *Zdrowaś, łaskiś pełna* (Łuk. 1). Jako ze wszystkich darów i łask złożona, jest pełna łaski dla siebie, iż ją u Boga znalazła, jakiej żaden Święty; ale nadto pełna łaski dla każdego. Nic w Niej niema, coby łaską nie tchnęło *Wszystka słodka, wszystka wdzięczna i miłosierna,* mówi ś. Bernard.

Jeżeli spojrzymy na Jej Majestat, same Go otaczają łaski i dary. *Łaskawością umacnia się stolica Jej* (Przyp. 20). *Oczy Jej*, mówi Pismo ś., *jako gołębice nad strumieniami wód*, to jest przebija się w nich dobroć i łaskawość, nie zaś iskry gniewu. Ręce Jej nie orężem nie piorunami gniewu uzbrojone, ale wszelką darów obfitością. *Ręce Jej... pełne*

hyacyntów, to jest łask rozlicznych. *Głos Jej wdzięczny, a oblicze piękne* (Pieśń. 5). Jeżeli spytamy w końcu jak się nazywa? Sama odpowiada: *Ja Matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej; we Mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we Mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty* (Przyp. 24). To też ś. Bonawentura powiada: „Gdy patrzymy na Maryą nic innego nie widzimy, tylko miłosierdzie Boże, gdy bowiem Marya Miłosierdzie, to jest: Jezusa Chrystusa porodziła, czemże jest innem Jej żywot, jeśli nie skarbem miłosierdzia?“

Lecz mało byłoby tego, że Bogarodzica jest Łaskawa, gdyby taką była dla dusz wybranych, świątobliwszych, któreby dla swoich cnót i zasług miałyby jakoby prawo do tego. Lecz na szczęście nasze tak nie jest. Maryi Łaskawość granic żadnych nie ma i rozciąga się do wszystkich. Owszem, im kto w większem niebezpieczeństwie się znajduje, w większej pogrążony nędzy, w głębszej przepaści grzechów zanurzony, tem się Ona więcej o niego troszczy, tem pilniej nim się opiekuje, tem goręcej za niego do Boga się wstawia. Do tytułu przeto Matki Łaskawej grzesznicy przedewszystkiem prawo mają.

Święty Alfons Liguory powiada: „Marya jak jest naszą Obronicielką możną, tak również jest Obronicielką *Łaskawą*, która nie odmawia swej opieki żadnemu z tych, którzy Ją wzywają. *Oczy Xańskie*, mówi Dawid, *nad sprawiedliwymi* (Ps. 33); lecz Ta Matka Miłosierdzia, jak uważa Ryszard od ś. Wawrzyńca, oczy swoje zatrzymuje zarówno nad sprawiedliwymi, jak i nad grzesznikami, aby ich uchronić od upadku, a gdy upadną, aby ich zaraz podźwignąć, jak to czynią matki, gdy widzą, jak ich dzieci się utykają.

Pismo ś. przyrównywa Maryą do oliwy polnej, mówiąc: *Jako piękna oliwa na polu* (Ekkl. 24). Czemu *na polu* a nie w ogrodzie? Święty Antonin odpowiada: „Oliwa oznacza miłosierdzie, bo owoc oliwkowy jest łagodny; jako przeto do oliwnego drzewa, które rośnie na polu, wszyscy

przystęp mają i mogą brać owoc jego, tak do Maryi sprawiedliwi i grzesznicy mogą przystąpić, aby korzystać z Jej miłosierdzia.“ Dla tego Dyonizyusz Kartuzyański zowie Ją: „Obronicielką wszystkich winowajców uciekających się do Niej.“

„Może obawiasz się, powiada ś. Bonawentura, że chociażbyś wzywał opieki Maryi, Ona ci jej odmówi? Nie lękaj się tego, odpowiada tenże Święty, nie ulitować się, jest dla Niej rzeczą niemożliwą, i każdemu najnędzniejszemu, który się do Niej ucieka, wnet przychodzi z pomocą. I tak być musi, gdyż Pan Bóg postanowił Ją: *Królową i Matką Miłosierdzia.* Jako Królowa Miłosierdzia ma obowiązek otaczać opieką Swoją nieszczęśliwych.“ I święty Bernard w te słowa odzywa się do Maryi: „Tyś jest Królową Miłosierdzia, a z jakichże poddanych składa się Królestwo miłosierdzia, jeżeli nie z nieszczęśliwych i wszelkiego rodzaju nędzy doznających?“ I z uczuciem wielkiej pokory dodaje: „O Matko Boga! ponieważ Tyś Królową Miłosierdzia, więc nademną szczególnie opiekę roztaczać powinnaś, bo ja, jako największy grzesznik z poddanych Twoich, jestem najznaczniejszym obywatelem Państwa Twojego, spełniaj przeto nademną najbardziej najwyższą władzę Twojego Panowania, o Królowo Miłosierdzia.“

Znowu, jako Matka Miłosierdzia, ma obowiązek ratować od śmierci chore dziatki Swoje, które Miłosierdziem Swojem w Sercu Swem poczęła i za rodzone dzieci przysposobiła. Dla tego ś. Bazyli nazywa Ją: *Schronieniem wszystkich chorych.* A jako w szpitalach przez ludzi urządzonych dla ubogich chorych, im kto biedniejszy, tem większe ma prawo być tam przyjętym; tak Marya z największą łaskawością i łatwością przyjmuje największych grzeszników do Niej się uciekających.

Święty Jan w Objawieniu swojem powiada: *I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce* (12). I cóż to znaczy? Ryszard od ś. Wawrzyńca odpowiada:

Jako słońce takiej jest łaskawości i szczodrobliwości, że, każde stworzenie, by też najbrzydsze i najszpetniejsze było, swojemi promieniami dotyka; tak Marya, choćby największemu grzesznikowi, gdy Jej pomocy wzywa, nie odmawia swej łaskawości. Sama też wyraźnie powiedziała ś. Brygidzie: Jakkolwiek człowiek ciężkiemi występkami byłby obciążony, jeśli ze szczerem postanowieniem poprawy do Mnie się zwróci, wnet gotową jestem przyjąć go; nie patrzę na to jak ciężko zawinił, lecz uważam z jaką intencyą przychodzi, gdyż niczyich ran nie wzdragam się opatrywać i leczyć, ponieważ nazywają Mnie, jako i w rzeczy samej jestem Matką Miłosierdzia.

O! jakże w dzień Sądu gorzki żal zdejmie grzesznika, gdy pomyśli, że tak łatwo mógł się zbawić, uciekając się do Tej, która jest Matką Łaskawą, a tego nie uczynił i sposobność do tego stracił bezpowrotnie.

„Biedni grzesznicy nie rozpaczajcie, a wznieście oczy do Tej Matki Miłosierdzia, zaufajcie Jej, a Ona was doprowadzi do portu zbawienia," woła ś. Bonawentura. „Szukajmy więc łaski a szukajmy przez Maryą," mówi ś. Bernard. Łaskę bowiem, którą człowiek utracił przez grzech, znalazła Marya i dla tego, mówi Ryszard od ś. Wawrzyńca: „Kto pragnie odzyskać utraconą łaskę, niechże po nią udaje się do Tej, która ją znalazła." Kiedy bowiem Archanioł Gabryel przybył do Najświętszej Panny Maryi, aby zwiastować, iż wybraną została na Matkę Zbawiciela świata, rzekł do Niej: *Nie bój się Maryo, albowiem nalazłaś łaskę* (Łuk. 1). Lecz ponieważ Marya zawsze była łaski pełną, jakże Anioł mógł powiedzieć: że ją znalazła? Na to odpowiada świątobliwy kardynał Hugo: że Marya wtedy znalazła łaskę nie dla Siebie, bo ją zawsze miała, ale dla nas, którzyśmy ją stracili. Mówmy przeto do Niej: Najdroższa Pani! każda rzecz powinna być powrócona temu, kto ją zgubił; łaska którą znalazłaś nie do Ciebie należy,

bo Tyś zawsze swoją miała, lecz jest naszą, którąśmy z własnej winy utracili, nam ją więc na nowo powróć.

II.

Widzieliśmy, najmilsi bracia, jako Marya, Pani nieba i ziemi, Królowa wszystkich Aniołów i Świętych, Matka Boga takiej godności, jakiej po Bogu nie masz, dla każdego jest przystępną i łaskawą, jako nikogo nie opuszcza, nikim nie gardzi, lecz wszystkim bez względu kto Ją prosi, hojnie łaski swe udziela.

A my, czy z taką łaskawością i ludzkością obchodzimy się z bliźnimi naszymi? Czy idziemy za nauką Apostoła, który powiada: *Przyjmujcie jedni drugich, jako i Chrystus przyjął was ku czci Bożej* (Rzym. 15). Czy mamy słowo łaskawe względem niższych od siebie, jak ów Laban względem sługi Abrahama, gdy widząc go stojącego na dworze, rzekł uprzejmie: *Wnijdź błogosławiony Pański, dla czego na dworze stoisz* (I Moj. 24)? Czy raczej nie jesteśmy względem bliźnich naszych, jak ów Ewangeliczny gospodarz, który proszącemu sąsiadowi o pożyczenie chleba, nie chciał drzwi otworzyć, ale szorstko mu odpowiedział: *Nie uprzykrzaj mi się, już drzwi zamknione, a dziatki moje są w łożnicy ze mną, nie mogę wstać i dać ci* (Łuk. 11)?

Czy dla tego miłujemy bliźniego naszego, że jest obrazem Trójcy Przenajświętszej, przybytkiem Ducha Świętego, członkiem Kościoła ś., że Krwią Chrystusową jest obmyty i odkupiony? Czy może raczej dla tego mu przychylność okazujemy, że nam się podoba z urody, lub dla innych jakich przymiotów zewnętrznych? Pan Bóg *uczynił małego i wielkiego i jednakowo o wszystkich pieczę ma* (Mar. 6). Jezus Chrystus za wszystkich cierpiał i umarł, owszem, *mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne*, mówi Apostoł (I Kor. 1); a jakże my śmiemy wedle upodobania swego przebierać w osobach? Kto się nam podoba, wszystkośmy

gotowi dlań uczynić, ale niech ubogi, schorzały do nas się zbliży i o co poprosi, wnet go ze wstrętem i pogardą odpychamy. Zapominamy o tem, co Pismo ś. mówi: *Jeżeli zakon Królewski pełnicie wedle Pisma: Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego, dobrze czynicie; lecz jeśli osobami brakujecie, grzech czynicie* (Jak. 2). I Zbawiciel nasz *będąc bogatym stał się dla nas ubogim, abyśmy Jego ubóstwem się zbogacili* (I Kor. 8), dla wszystkich wszystkiem się stał, nie patrzał na osoby, ale na potrzeby. I Najświętsza Marya Panna, jakoście słyszeli, na wszystkich jest łaskawą.

Otóż, najmilsi bracia, jeżeli chcemy być prawdziwemi dziećmi Maryi Panny łaskawej, patrzmy zawsze na bliźnich naszych, jako na obraz Boży, patrzmy na ich dusze nieśmiertelne, i wszystkim jako braciom naszym, czy ubogim, czy dotkniętym wstrętnemi chorobami, nie przebierając w osobach, przysługę wedle naszej możności czyńmy. Nie gardźmy, choćby byli najlichszymi wedle świata, ale dla wszystkich bądźmy łaskawymi, bo nie jeden, który oczom naszym lichym się wydaje, w większej jest u Boga cenie, aniżeli my, choć tak wysoko siebie cenimy.

O Matko Łaskawa! o Matko miłosierna! wyjednaj nam dzisiaj łaskę u Syna Swego, abyśmy bliźnich naszych wszystkich bez wyjątku kochali, nikim nie gardzili, a tak, abyśmy byli prawdziwymi Twymi dziećmi i zasłużyli z Tobą w Królestwie Bożem się weselić przez całą wieczność. Amen.

NA DZIEŃ OPIEKI ŚWIĘTEGO JÓZEFA OBLUBIEŃCA N. MARYI PANNY.

NAUKA.

A Ten Jezus poczynał być, jakoby we trzydziestu lat, jako mniemano Syn Józefa *(Łuk. III, 23)*.

Bóg Ojciec z nieskończonego miłosierdzia Swego ku rodzajowi ludzkiemu, postanowiwszy Syna Swego, w którym upodobał Sobie, posłać na ziemię, aby wziąwszy ludzkie ciało, w niem cierpiał i umarł za nas, chciał też, aby Tenże Syn Jego Najmilszy, był Synem domniemanym Józefa. Tak bowiem przystało, aby Syn Boży, urodzony przed wieki na łonie Ojca bez matki, stając się człowiekiem, urodził się w czasie z Przeczystej i Nienaruszonej Dziewicy bez Ojca.

Bo trzeba było, nim ta *tajemnica*, *która była zakryta od wieków* (Kolos. 1), rozeszła się na świecie i była przyjęta od ludzi przez wiarę, do pewnego czasu, była zatajoną przed księciem ciemności. Nadto trzeba było jeszcze, aby Przeczysta Matka miała świadka niepodejrzanego, swego nienaruszonego Dziewictwa, obrońcę swojej sławy, aby którzy Ją widzieli Matką, wierzyli, że oraz jest Panną,

a którzy Dziewicą Ją znali, widząc, że jest Matką, nie sądzili być nierządną niewiastą. Zresztą, aby uboga Matka i Urodzony z Niej Syn Boży, który wyniszczył Sam Siebie, a z bogatego ubogim, z Wszechmocnego słabym, z Nieogarnionego stał się malutkiem Dziecięciem, mieli opiekę, pomoc i obronę.

Otóż do tego używa Pan Bóg ś. Józefa, aby zaślubiając sobie Maryą, był miany za Ojca Jezusa, i tajemnicy tej przedziwnej był niejako zasłoną i sławy Maryi obrońcą, świadkiem Panieństwa Jej, a Boskiego Dzieciątka Opiekunem, piastunem i karmicielem. Był przeto ś. Józef tak Maryi jako i Jezusowi w potrzebach pomocą, w troskach pocie chą, w niebezpieczeństwach obroną, w przygodach i przeciwnościach wsparciem.

Zbawiciel więc nasz, jako sierota z Ubogiej Matki bezojca człowieka urodzony, na opiekunie swym ś. Józefie się oparł, i Jego jako Ojca staraniem był opatrywany w żywność i ubranie. I to nas powinno skłaniać do tego, abyśmy ś. Józefa opiece prawdziwie ojcowskiej z wielką ufnością się poruczali. Był on opiekunem Zbawiciela naszego, jako ojciec Jego domniemany; jest więc i opiekunem ludzi, których Pan Jezus przyjął za swych braci, bylebyśmy Jego opieki starali się być godnymi.

Na uczczenie ś. Józefa przypatrzmy się bliżej, że święty Józef rzeczywiście opiekuje się wszystkimi i że nie wszyscy stajemy się godnymi Jego opieki.

Spraw łaską Twoją Chryste Jezu, abyśmy odnieśli pożytek z dzisiejszej nauki, a to za przyczyną Twej Matki, którą pozdrawiamy słowy Anielskiemi: *Zdrowaś Maryo...*

I.

Wiemy, najmilsi, z Pisma ś., że ów stary Patryarcha Józef sprzedany przez swych braci w niewolę do Egiptu, przez Faraona był wyniesiony na godność wicekróla, a tem

samem stał się panem wszystkich skarbów i wszystkiej majętności króla, jak sam o sobie mówi: *Bóg mnie uczynił ojcem faraonowym i panem wszystkiego domu jego... panem wszystkiej ziemi Egipskiej* (I ks. Moj. 45). Tę zaś godność i władzę otrzymał, aby ludzie ztąd pożytek mieli. Przeto gdy ubodzy głodem przyciśnieni przychodzili do króla, prosząc o wspomożenie, król wszystkich odsyłał do Józefa mówiąc: *Idźcie do Józefa* (I ks. Mojż. 41). Józef zaś szczodrobliwą ręką wszystkich opatrywał, nietylko domowych, znajomych, powinowatych, ale i tych co od wschodu i zachodu słońca przybiegali do Egiptu szukając pomocy. Egipcyanie więc i postronni, znajomi i nieznajomi, obcy i rodacy, panowie i słudzy, rodzice i dziatki, młodzi i starzy, mężowie i niewiasty, słowem, wszyscy w Józefie, ojca, dobrodzieja, karmiciela i zbawcę znajdywali, i nazwał go Faraon: *Zbawicielem świata* (I ks. Mojż. 41).

Otóż wszystko to, co Pismo ś. mówi o owym starym Patryarsze, stosuje się do ś. Józefa, którego Kościół Boży dziś dzień opieki obchodzi. Pan Bóg Wszechmogący przewidując przyszłe całego świata nędze, potrzeby i niedostatki, wyniósł Go na najwyższą godność, bo Go Syna Najmilszego Ojcem domniemanym uczynił. A tem samem wszystkim stanom, narodom i ludziom różnego stanu, opiekunem powszechnym postanowił i prawdziwiej, aniżeli Faraon wyrzekł: Jeżeli komu czego potrzeba, czyto choremu zdrowia, smutnemu pociechy, ślepemu oświecenia, rozpoczynającemu nadziei, umierającemu łaski, niech idzie do Józefa, a niezawodnie otrzyma.

A jeżeli Pan Bóg za przyczyną innych Świętych Pańskich wielkie łaski czyni, że nieraz trędowaci oczyszczenie brali, ślepi wzrok odzyskiwali, wodzowie bitwy wygrywali, morowe powietrze ustawało i t. p. To czego Chrystus Pan na prośbę Ojca Swojego, piastuna i karmiciela nie uczyni? pamiętając na to, jak Go w dzieciństwie wychowywał, żywił, strzegł, jak w pocie czoła pracą rąk własnych naby-

wał żywność dla Niego i dla Jego Matki Przeczystej. Jak Go na ręku nosił, przytulał do piersi i słodkiemi pieszczotami obsypywał. A jeżeli dzieci zwyczajne nieraz nie mogą nic swoim rodzicom odmówić przez pamięć na dobrodziejstwa od nich odebrane, to czego nie uczyni Chrystus Pan dla swojego Ojca? A Marya też jako Oblubienica i Małżonka, czegóż odmówi prośbie świętego Józefa swego Oblubieńca?

A jako o Najświętszej Maryi Pannie uczą Święci i uczeni Doktorowie, że staje przed Tronem Syna swojego, nie jako prosząca, ale raczej jako Królowa, nie jako błagająca, ale jakoby rozkazująca; tak podobnież mówią o ś. Józefie, że prośby takiego Oblubieńca i takiego Ojca mają w oczach Małżonki i w oczach Syna moc rozkazu. Że Bóg nie tylko nie pozbawił go onych chwalebnych przywilejów, które w tem życiu śmiertelnem, mimo wszelkich utrapień i boleści tego ziemskiego wygnania, napełniały duszę Jego szczęśliwością, lecz owszem i w chwale wiecznej zachował mu te przywileje i do wyższego jeszcze i doskonalszego stopnia je podniósł.

A nie tylko ś. Józef wiele może u Boga, ale i chce nieść ratunek nieszczęśliwym, byleby do Niego z ufnością uciekali. Bo im kto jest możniejszym, tem też i litościwszym bywa. To też Pismo ś. miarę miłosierdzia Boskiego daje nam z Boskiej wielkości, mówiąc: *Bo wedle wielkości Jego, tak i miłosierdzie Jego z Nim jest* (Ekkl. 2, 23). Dla tego nad wszystkimi przyznaje Mu litość, iż jest Wszechmocnym: *Ale Ty masz litość nad wszystkimi, gdyż wszystko możesz* (Mądr. 11, 24). A ś. Piotr Damian mówi do Najświętszej Maryi Panny: *Im większą masz możność, temci większą litość mieć potrzeba.* Toż samo możemy mówić do ś. Józefa: Dlatego cię tak możnym uczynił Pan Bóg, abyś tem większą litość nad nami okazywał, wspomagając nas we wszystkich potrzebach naszych.

Nadto ś. Józef będąc wybranym od Boga na Oblu-

bieńca Maryi, otrzymał od Niego i serce podobne do Maryi. A jak Marya lituje się jako Matka nad nędzą ludzką, tak i serce ś. Józefa jest pełne dobrotliwości i litości ku ludziom. Wyznajmy przeto ze ś. Bernardynem, że ten ś. mąż Józef jest najtroskliwszym o zbawienie wszystkich, na podobieństwo Panny Maryi Oblubienicy swojej.

Do tego, jako ojciec, karmiciel, piastun i stróż nosząc Jezusa na ręku codziennie, trzymając na swem łonie, przytulając mile do serca, całując słodsze nad miód usta Jego, wpatrując się w twarz pełną dobroci i wszelakiej wdzięczności, czyż nie wciągnął w siebie tę dobroć, litość, łaskawość, którą Zbawiciel nasz tchnął zawsze, a tembardziej w Dzieciństwie? Czyż się nie rozpalił tym ogniem świętej miłości, który najmiłosierniejszy Zbawiciel przyszedł puszczać na ziemię, a tego chciał tylko aby był zapalon? Któż będąc blizko wielkiego ognia się nie rozgrzeje? Kto blizki źródła słodkości nie nabierze słodyczy obficie? Ztąd Chrystusowa łaskawość, łagodność, litość i miłość serdeczna ku ludziom, serce ś. Józefa na wskroś przejąć musiały, przez blizko trzydziestoletnie z Nim obcowanie.

Przy tem Ewangelia ś. nazywa ś. Józefa *sprawiedliwym*. Co ś. Piotr Chryzolog tłumacząc powiada: *Dlatego był sprawiedliwym, iż był miłosiernym i litościwym, owszem ta litość czyniła Go sprawiedliwym.*

A jako Pan Bóg Rządca świata całego, który sam *ubogiego czyni z bogacza, poniża i podwyższa. Wzbudza z prochu nędznego a z gnoju, podnosi ubogiego, aby siedział z książęty a stolicę chwały trzymał* (I Kr. 2), Syna swego chciał uczynić ubogim, aby wiele ucisków i nędzy zaznawszy, nad naszą nędzą też litować się umiał, aby się stał miłosiernym (Żyd. 2). Toż samo sądzić możemy o świętym Józefie. Doświadczył on też różnych dolegliwości, ubóstwa, poniżenia na świecie, aby nad nami w rozmaitych potrzebach duszy i ciała, w ciężkich utrapieniach, w niedostatku, niezdrowiu, w niepowodzeniu miał litościwe serce nad nami.

A jako ów stary Patryarcha Józef mimo tak wysokiej władzy, jaką miał w Egipcie, będąc pierwszym po królu; mimo dostatków w jakie opływał; mimo chwały, czci i poszanowania, jakie odbierał od wszystkich, braciom swoim pasterzom nie tylko z serca przebaczył sobie krzywdę wyrządzoną, ale ich z miłością przyjął i przyszedł z pomocą. Tak i Ten Piastun Zbawiciela, opływając w szczęście niewypowiedziane w niebie, litościwe serce ku nam okazuje, temi prawie słowy mówiąc: *Przystąpcie do mnie... Jamci jest Józef brat wasz, wasz obrońca, opiekun i ojciec.*

To też Święci i sprawiedliwi zawsze się uciekali we wszystkich potrzebach duszy i ciała, w niebezpieczeństwie życia i zbawienia do ś. Józefa i zawsze litościwej opieki od niego doznawali. Święta Teressa, ta wielka służebnica Boża, jawnie wyznaje, że ją w każdem tak ciała jako i duszy niebezpieczeństwie, ten miłościwy Opiekun ratował zawsze skutecznie, że, ile pamięta, o cokolwiek go prosiła kiedy, wysłuchał ją zawsze.

Święci Doktorowie uczą, że gdy przyczyna Świętych ogranicza się do pewnych szczególnych zdarzeń i potrzeb, jakoby władza wspomagania ludzi była między nimi podzielona; ś. Józef otrzymał zupełną i nieograniczoną moc ratowania ludzi skutecznie, w każdej bądź ciała, bądź duszy potrzebie. Dlatego i Kościół ś. zachęca nas, abyśmy się do ś. Józefa z większą jeszcze ufnością niż Egipcyanie owego starego patryarchy wzywali, mówiąc: *Zdrowie nasze w ręku twojem, wejrzyj tylko na nas, a z weselem będziem służyć królowi* (I Ks. Mojż. 47). Albo ze ś. Bernardem mówmy często: *Pomnij na nas ś. Józefie, i modlitwy twojej przyczyną wstawiaj się za nami do Tego, który raczył być poczytanym za Syna twego i Najświętszej Panny Oblubienicy twojej łaskę nam upraszaj.*

II.

Wiemy przeto, że ś. Józef będąc możnym i litościwym opiekunem, może i chce nas ratować we wszystkich potrzebach naszych. A jeżeli nie wszyscy doznają jego opieki, to dla tego, że sami stają się niegodnymi. Bo jakże mogą doświadczyć jego opieki, którzy o nią się nie starają, niedbają? Którzy żadnego nabożeństwa ku niemu nie mają? Nie odmawia on swojej pomocy nikomu, ale kto o jego przyczynę prosi pokornie. Ale i ci, co niby mają nabożeństwo do ś. Józefa, nie wszyscy jednak są godnymi jego opieki, bo nie tak jak powinni proszą.

Są niektórzy, co się modlą do ś. Józefa i pragną go mieć opiekunem, ale tylko w rzeczach doczesnych, w potrzebach ciała, aby być bogatymi, wywyższonymi na świecie, aby utrzymać mogli swoje zbiory, długo żyć, mieć sławę, wziętość i łaskę u ludzi, a o potrzebach duszy, o postęp w cnotach, o zasługi na niebo, o wytrwanie w łasce do końca, o pomnożenie w sobie miłości Boga i bliźniego, wcale nie dbają. Chcą przez swą pobożność do ś. Józefa, osiągnąć szczęście doczesne, ale, aby otrzymać prawdziwe szczęście w niebie oglądania Boga, ani pomyślą. Zapominają o tej przestrodze Zbawiciela naszego: *Szukajcież tedy Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane* (Mat. 6). Przedewszystkiem więc należy mieć staranie o duszy — prosić przyczyny ś. Józefa o rzeczy odnoszące się do zbawienia wiecznego, a potem możemy prosić i o rzeczy doczesne, z tym warunkiem, jeżeli one będą pomocne naszemu zbawieniu.

A cóż mówić o tych, którzy proszą o opiekę ś. Józefa, nie już o rzeczy obojętne, do zbawienia mało pomocne, któremi Święci Pańscy gardzili, albo serca do nich nie przykładali; ale co gorsza, proszą o rzeczy wręcz przeciwne zbawieniu, jak np.: aby przywiedli do skutku proces

niesprawiedliwy, albo zatrzymać to, co gwałtem komu wydarli, albo przez oszustwo zagarnęli, albo pomstę nad swymi nieprzyjaciołmi uprosili, aby we wszystkich swych, choćby najgorszych przedsiewzięciach mieli powodzenie, aby, mając wszystkiego obficie, mieli czem dogadzać swojej zmysłowości. Otóż tacy, nabożeństwem swojem, nie tylko się niegodnymi czynią opieki ś. Józefa, ale i Pana Boga obrażają. Zanoszą prośby nie jako Egipcyanie do onego patryarchy Józefa o żywność, aby nie umierali z głodu, ale o wszystkie niemal bogactwa Egipskie, aby w rozkoszach zawsze żyli, używając tłustości ziemi; to jest: zanoszą prośby nie o chleb do życia potrzebny, ale prawie o truciznę, którąby się zabijali na duszy.

Inni znowu, niby mają nabożeństwo do ś. Józefa, prosząc o szczęśliwą śmierć, ale złe i gorszące życie prowadzą, to jest, chcą umierać jako sprawiedliwi, a nie chcą żyć sprawiedliwie. Chcą umierać w łasce, wziąwszy od Pana pocałunek pokoju, a żyją w ustawicznej z Nim wojnie, łaską Jego i przyjaźnią gardząc. Boją się śmierci najgorszej grzeszników, a życie grzeszników najgorsze bez bojaźni wiodą. Nie słuchają przestrogi Pana Boga, który woła przez usta mędrca: *Nawróć się ku Panu a opuść grzechy twoje... żywy i zdrowy będziesz wyznawał i chwalił Boga a będziesz się chlubił w miłosierdziu Jego* (Ekkl. 17). Czyż tacy mogą być godnymi opieki ś. Józefa? Oni chcą go mieć obrońcą nieprawości swoich, żywicielem żądz swoich, pomocnikiem złości i grzechów swoich, poręczycielem zmowy uczynionej z piekłem, aby bez bojaźni złej śmierci i wiecznego karania, w grzechach się bezpiecznie nurzali. Szukają w jego opiece nie tak obrony zbawienia, pomocy ku dobrej śmierci, ale raczej zachęty do złego życia, aby o poprawie nie pierwej myśleli, aż otrzymają rozkaz wyjść z tego świata. Czyż więc ś. Józef *mąż sprawiedliwy* może być obrońcą niesprawiedliwości? Czyż ten Mąż święty, który, aby nieznieważić Najniewinniejszej Maryi, chciał Ją potajemnie opuścić,

winowajców jawnych, w bezeceństwie rozmiłowanych ma przyjąć pod swoją opiekę, ich bronić i utrzymywać? Czyż Oblubieniec Najczystszej i Niepokalanej Maryi Panny Piastun Słowa Wcielonego, ludzi swawolnie żyjących bez żadnej chęci poprawy, ma zasłaniać przed sprawiedliwością Bożą? O! nigdy! przenigdy!

Napróżno więc miły bracie, uciekasz się do opieki ś. Józefa, jeżeli w grzechach się kochasz; jeżeli pokutą się brzydzisz i przeszłych grzechów twoich opłakiwać nie chcesz. Napróżno się do niego uciekasz, o same tylko dobra doczesne prosząc, jeżeli cię one coraz gorszym czynią. Napróżno go o szczęśliwą śmierć prosisz, jeżeli w coraz większe grzechy brniesz, jeżeli w słodkiem jarzmie Chrystusowem chodzić nie chcesz, jeżeli wołasz zuchwale: *Nie będę służył*, jeżeli o pokucie i szczerem nawróceniu się do Boga nie myślisz; nie łudź się, aby ś. Józef miał być opiekunem i obrońcą twoim przy śmierci.

A więc ten lub ów pomyślisz: opieka więc ś. Józefa, tylko dla sprawiedliwych? Nie! Bo cóżby z nami grzesznikami się stało, gdybyśmy tak dzielnej opieki byli pozbawieni. Nie traćmy przeto nadziei; chociaż grzesznikami jesteśmy, możemy stać się godnymi jego opieki, bylebyśmy nie chcieli gnić w grzechach i chcieli z nich powstać. A chociaż jeszcze nie oderwani jesteśmy zupełnie od grzechu i jego powabów, pęta jego jednak ciągniemy za sobą niechętnie, pragnąc je jaknajrychlej potargać i wrócić do wolności synów Bożych. Otóż tedy, choć grzesznikami jesteśmy, chętnie nas przyjmie pod swoją opiekę. Garnijmy się więc do niego, aby nam zupełne grzechów obrzydzenie, serdeczną skruchę, odmianę i poprawę życia przyczyną swoją zjednał. A im nędza nasza większa, im dalej zabrnęliśmy w grzechy i odeszliśmy od domu ojca naszego i powrót trudniejszy, tem on nas chętniej przyjmie. Nie wzgardzi nami, jeżeli z sercem skruszonem w nabożeństwie trwać będziemy i za jego przyczyną znajdziemy miłosierdzie

u Boga i dostąpimy odpuszczenia grzechów. Nie odmówi opieki swojej nawet w doczesnych rzeczach, jako: gdy będziemy prosić o zdrowie, żywność i t. p., jeżeli prosić będziemy, aby one pomocne nam były do osiągnienia dóbr wiecznych. Nie opuści nas też przy śmierci, jako Piastun, który nas przez całe życie trzymał w ręku, nie da sobie czartu przeklętemu wydrzeć nas i przy zgonie naszym.

Wszakże w nabożeństwie naszem do ś. Józefa nie naśladujmy tych, o których Pismo ś. mówi: *Ten lud czci mię wargami, ale serce ich daleko jest odemnie* (Mat. 15). Wielu jest bowiem, którzy pewną liczbę pacierzy, lub niektóre modlitwy odmawiają tylko usty, bez żadnej uwagi, bez podniesienia myśli, bez gorącości serca i sami nieraz nie rozumieją co mówią, czyż więc taka modlitwa może być skuteczną?

Nie naśladujmy i tych, których nabożeństwo do świętego Józefa jest chwilowe, to jest: gdy jaka gwałtowna potrzeba ich dojmie, tedy dopiero modlą się gorąco, jęczą, wzdychają, wołają ze łzami o pomoc. Ale gdy potrzeba minie, wnet zapominają o swoim wspomożycielu i miesiące całe mijają, a oni nawet jednego pacierza na jego cześć nie odmówią. Otóż my, najmilsi postanówmy dziś sobie na każdy dzień polecać się opiece tego świętego Patrona. Niech modlitwa nasza, choć dla braku czasu krótka, ale będzie serdeczna, a wielkie łaski u niego sobie uprosimy.

Ale przedewszystkiem, jeżeli chcemy mieć doskonałe nabożeństwo do ś. Józefa, starajmy się życie Jego naśladować. Bo jak ś. Augustyn powiada: *Czcić a nie naśladować nic innego nie jest, jedno kłamliwie pochlebiać.* A pochlebstwo i kłamstwo, może być tylko przyjemnem światu, który *wszystek w złem leży* (I Jan 5); Świętych zaś, którzy się cieszą widzeniem Boga prawdy, tem nie ujmiemy sobie, bo oni fałszem się takim brzydzą. Otóż nabożeństwo do Świętych Pańskich tylko połączone z zamiłowaniem naśladowania ich życia, opiekę z ich strony zapewnia. *Wtenczas*

niewątpliwie, powiada ś. Cezary, *wstawiają się za nami Święci, kiedy w nas cokolwiek z cnót swoich widzą.*

A nasze nabożeństwo do ś. Józefa czy takie jest? Czy jest ono szczere, bez obłudy? Czy ręce niewinne ku niemu wznosimy? Czy modlitw naszych nie głuszy płacz i jęk pokrzywdzonych od nas wdów i sierot, sług, rzemieślników i sąsiadów? Jeżeli tak jest, napróżno wzywamy opieki ś. Józefa, wprzód wynagrodźmy krzywdy poczynione, wprzód zwróćmy co się komu należy, a potem błagajmy jego opieki nad sobą.

Święty Józefie opiekunie nasz wyjednaj nam przyczyną swoją łaskę nawrócenia i szczerej pokuty, abyśmy pod twoją opieką służąc Panu Bogu na tym świecie w sprawiedliwości, otrzymali zapłatą wieczną. Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO JANA NEPOMUCENA MĘCZENNIKA.

NAUKA.

Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało a duszy zabić nie mogą (*Mat. 10, 28*).

Bóg *który jest bogatym w miłosierdziu* (Ef. 2), jak powiada Pismo ś., postanowił Świętych Patronów, którzyby w różnych potrzebach duszy i ciała byli naszymi obrońcami i opiekunami. I tak: od morowego powietrza bronią: śś. Roch i Rozalia. W niebezpieczeństwie ognia: śś. Floryan i Agata. W wypadkach trudnych i ciężkich porodów: śś. Ignacy i Kajetan. W wielkiej słabości i chorobie kamienia: śś. Walenty i Liboryusz. W słabościach oczu i pokusach nieczystych: śś. Otylla i Aloizy. W dokuczliwej boleści zębów: ś. Apolonia. Patronką szczęśliwej śmierci jest ś. Barbara i t. p. Otóż, iż sława każdemu człowiekowi jest bardzo drogą, bo jak Pismo ś. mówi: *Lepsze jest imię dobre, niż wielkie bogactwa, łaska nad srebro i złoto* (Przyp. 22), i niejeden wolałby umrzeć, aniżeli żyć w niesławie u ludzi; dla odzyskania przeto straconej sławy dał

nam Pan Bóg za Patrona ś. Jana Nepomucena. I to nie bez przyczyny. Inni Święci Męczennicy w obronie chwały Boga życie swoje kładli w ofierze, ś. Jan Nepomucen złożył je w obronie sławy ludzkiej. Innych Męczenników przymuszali mordercy, żeby w ohydę i pogardę podać prawdziwego Boga; ś. Jana zaś okrutny król Wacław zmuszał, aby hańbą i sromotą okryć żonę swoją. I nam, mili bracia, nie zbywa częstokroć na nieprzyjaciołach, którzy jeżeli nie jawnie, to przynajmniej skrycie podkopują sławę naszą i wobec ludzi nas zohydzić usiłują. Jakaż przeto pociecha dla nas, najmilsi, że w tak przykrem położeniu, mamy potężnego obrońcę przed Bogiem!

Nadto ś. Jan Nepomucen pierwszy poniósł śmierć męczeńską za dochowanie tajemnicy Sakramentu Pokuty ś.; abyśmy przekonani będąc o jej nienaruszalności, nigdy nie taili grzechów naszych na spowiedzi z obawy, aby one przez spowiednika wyjawione były. Jakaż i tu dla nas wielka pociecha, że bez żadnej obawy wyjawienia kiedykolwiek, choćby najcięższe i najszpetniejsze grzechy nasze, najbezpieczniej na spowiedzi wyznać możemy! I każdy spowiednik na wzór ś. Jana, nawet śmierć gotów ponieść, aniżeli najmniejszy grzech nasz ze spowiedzi komukolwiek wyjawić.

Otóż dla naszego pożytku duchownego, przypatrzmy się pilnie życiu tego wielkiego Sługi Bożego. Wesprzyj nas łaską Wielki w świętych Twoich Boże! a Ty, Królowo Męczenników przyczyń się za nami.

I.

Święty Jan urodził się w Czechach około roku 1330, we wsi zwanej Nepomuk, dla tego nosi nazwisko Nepomuceński albo Nepomucen. Już samo przyjście jego na świat było cudownem. Podeszłego bowiem wieku rodzice, wedle praw przyrodzonych nie spodziewając się mieć potomstwa,

modlitwami i ślubami swemi uprosili u Matki miłosierdzia, iż doczekali się syna, któremu na chrzcie ś. nadali imię: Jan. Urodzenie jego nawet Pan Bóg cudem uczcił, bo nad domem, w którym przychodził na świat, był widziany ogień z nieba zstępujący, jako znak, iż w przyszłem życiu swojem miał wielkiemi cnotami jaśnieć. W kolebce jeszcze będąc zapadł w niebezpieczną i śmiertelną chorobę i tylko przez modlitwę rodziców do Najświętszej Panny, zdrowie odzyskał.

A jako ziemia z natury żyzna, nie tylko pięknem i bujnem kwieciem się pokrywa, ale i obfite pożytki gospodarzowi przynosi, tak i ś. Jan Nepomucen od lat dziecinnych pięknem ułożeniem i różnemi cnotami właściwemi swemu wiekowi się odznaczał, czem wszystkich patrzących nań w podziwienie wprawiał i serca ku sobie pociągał. Można było o nim powiedzieć, co Pismo ś. o niewinnym Samuelu mówi: *Postępował i rósł i podobał się tak Panu, jako i ludziom* (I Kr. 2). A to wszystko sprawiała w nim łaska Boga, którą zwykł hojnie zlewać na swych wybranych, wedle tych słów Psalmisty: *Uprzedziłeś go w słodkości błogosławieństwa, włożyłeś na głowę jego koronę z kamienia drogiego* (Ps. 20). Jak jasny wschód jutrzenki pięknego dnia spodziewać się każe, tak piękny życia poranek ś. Jana rokował wysoką świętość w późniejszem jego życiu.

Gdy już podrósł, jako młodzieniec bystrego umysłu został przez rodziców oddany do akademii w mieście Pradze. Tu tak się sprawował, tak wielki postęp w naukach i cnotach chrześciańskich czynił, że każdy patrząc na tego ślicznego młodzieńca, łatwo mógł się domyślić, że miłość Boga zagrzewała serce jego i rozum do nauk. Co tylko słyszał lub czytał, pilnie w umyśle swoim rozbierał, aby dobrze wyrozumieć. A że przytem wielką miał pamięć i piękną wymowę, wszystkich przeto zadziwiał wysoką swoją nauką. Lecz obok oświecenia umysłu i serce swoje kształcił, pobożny i prawdziwie chrześciański żywot wiodąc. Umiał czytanie

ksiąg naukowych łączyć z gorącą modlitwą, miłość Boga z zapałem do nauki. To też po ukończeniu akademii postanowił w stanie duchownym życie swoje poświęcić Panu Bogu, mówiąc ze ś. Bernardem. *Dwie mam maleńkie rzeczy, Panie: ciało i duszę, o! gdybym jedno i drugie ku czci i chwale Twojej na całopalenie jak najdoskonalej mógł ofiarować.*

Przed przyjęciem święceń kapłańskich, cały miesiąc poświęcił ćwiczeniom pobożnym, wszystkie swoje niedostatki duszy z wielką uwagą roztrząsał i najmniejsze niedoskonałości życia obfitemi łzami oblewał, aby z jak najczystszem sumieniem przyjąć wysokie dostojeństwo kapłaństwa Chrystusowego, które święty Piotr nazywa: *rodzajem wybranym, królewskiem kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabycia* (I Piotr. 2). Obyście i wy młodzieńcy, do nowego stanu tak się gotowali przez modlitwę i ćwiczenia pobożne! Ale nasza młodzież, prowadząc życie lekkie i grzeszne, gdy zamierza przyjąć nowe i trudne obowiązki, ani pomyśli, aby poradzić się Pana Boga, czy ma do tego stanu powołanie do którego się zabiera, i aby uprosić u Boga błogosławieństwo w nowym zawodzie.

Święty Jan zostawszy kapłanem, wszystkie siły swoje poświęcił na opowiadanie słowa Bożego. Serce jego tak pałało pragnieniem zbawienia ludzkiego, że cały oddał się na usługę bliźnim, aby ich pozyskać Chrystusowi. Nauki jego były pełne mądrości Bożej; wykładał jużto tajemnice wiary ś., jużto przykazania Boskie i kościelne, jużto sposób używania Sakramentów śś. Nikomu w swoich naukach nie pobłażał, ale wszystkim wobec prawdę głosił i jako ostrem żelazem wycinał szkodliwy chwast duszy. Mimo to jednak na jego kazania wielkie gromady i nieprzeliczone tłumy ludu się zbiegały, a przerażeni, jako gromem, jego słowy, kajali się z grzechów swoich; rozpustnicy brali się do ostrej pokuty, złodzieje krzywdy wyrządzone zwracali, pijacy brzydkiego nałogu się wyrzekali, zatopieni w marnościach świata, wzgardą się jego przejmowali. To też

w krótkim czasie swego żniwa, obfity plon do gumna gospodarzowi niebieskiemu zgromadził.

Otóż ś. Jan Nepomucen uczy nas swym przykładem, abyśmy też starali się krzewić między ludźmi naukę Chrystusową. Wprawdzie mając inne obowiązki, nie możemy się wszyscy ciągle zajmować nauczaniem, możemy jednak w inny sposób bliźnich swoich do Boga i zbawienia prowadzić. Rodzice, którzy dają wychowanie dzieciom swoim; gospodarze czuwający nad czeladką swoją; przyjaciel odwodzący przyjaciela od jakiego niegodziwego postępku; wszyscy ci, są Apostołami Chrystusowymi, bo ludzi Krwią Jego Najświętszą odkupionych zachowują od zguby wiecznej, co właśnie stanowi istotę pracy Apostolskiej. I częstokroć nawet rady przyjacielskie lub poufne rozmowy są skuteczniejsze od kazania, bo mający złe zamiary albo nie chodzą na kazania, albo nie słuchają z należytą uwagą, a radę rozumną i przyjacielską nieraz chętnie przyjmują.

Gorliwe te nauki, jakie miał ś. Jan doszły i do uszu Wacława króla. Słuchał on ich z całym dworem swoim. Lecz pełen złości i przewrotności nie w innem miał poważaniu ś. kaznodzieję, tylko jak ów chytry Herod ś. Jana Chrzciciela. Co się wkrótce widzieć dało; miasto bowiem poprawy codzień gorszym się stawał, coraz większe dawał zgorszenie swoim podwładnym i coraz okrutniej z nimi się obchodził, był on bowiem z tych o których Pismo ś. powiada: *Prędkie są kroki ich na krwi rozlanie* (Ps. 13). Regułą u niego było okrucieństwo; prawem samowolność; rządził się nie rozumem, ale ślepą namiętnością. Chociaż tedy tyran ten okrutny i słuchał gorliwych i wymownych nauk ś. Jana, ale wszystkie słyszane słowa w większą go jeszcze wściekłość wprawiały.

Miał ten król żonę imieniem Joannę. Patrzyła ta bogo bojna niewiasta z wielką boleścią serca na niecne życie swego męża; a niemogąc go swoim wpływem na dobrą drogę sprowadzić, udała się o pomoc do Tego, który

w Swem Ręku trzyma serca królewskie. Pragnęła ostrą pokutą i gorącą modlitwą uprosić skuteczną łaskę nawrócenia swemu mężowi, a na spowiednika wybrała sobie ś. Jana Nepomucena. Ktoby tu jednak się spodziewał, aby pobożność miła Bogu i ludziom większą jeszcze miała wzniecić nienawiść w okrutnym królu. A jako sam będąc wylany na wszelką rozpustę, podejrzywał też o to i pobożną żonę swoją, i aby w tem się upewnić począł się domagać od ś. Jana, jako jej spowiednika, aby wyjawił grzechy które mu królowa na spowiedzi wyznawała. Zadrżał na te słowa ś. Jan; a wiedząc: iż *tajemnicę królewską taić dobrze jest* (Tob. 12) z największem oburzeniem wyrzucał królowi niepotrzebną ciekawość, o czem żaden człowiek wiedzieć nie może, bo spowiedzi tajemnica prawem Boskiem i ludzkiem jest obwarowana.

Król, aby na swojem postawić różnych używał sposobów. A naprzód łagodnie, oświadczając się z przychylnością i przyjaźnią, czynił różne obietnice. Ale ś. Jan mając w żywej pamięci oną przestrogę Chrystusową: *Strzeżcie się kwasu Faryzajskiego który jest obłudność* (Łuk. 12), domyślał się, że te pochlebne słowa są pokrywą ukrytej zdrady i osłodzoną trucizną. Wiedział, że obłudna przychylność zepsutych panów jest to hak śmiertelny i zdradliwe sidło, w które łatwo dają się ułowić ci, co nie są w cnocie ugruntowani. Na wszystkie przeto obietnice królewskie ś. Jan z niezachwianem męztwem odpowiadał, jak niegdyś ów młodzieniec w księgach Machabejskich Antyochowi królowi: *Nie słucham rozkazania królewskiego, ale rozkazania zakonu* (II Mach. 7).

O daj nam Panie Boże! takie męztwo i odwagę, gdy nas przewrotni ludzie chcą sprowadzić z drogi cnoty. Ale my najczęściej, na piękne słówka, namowy i obietnice jak wosk miękniemy przy ogniu; i co przedtem mieliśmy w obrzydzeniu, chętnie potem czynimy, a tak duszę swą marnie gubimy.

Gdy tedy łagodne namowy nie mogły zachwiać męztwa ś. Jana, król w zapalczywości swojej, kazał go do

więzienia wtrącić i głodem morzyć. I tu straż więzienna w imieniu króla obiecywała uwolnienie, jeżeli zechce zadość uczynić woli królewskiej. Święty Jan i te podniety do złego odtrącił, oświadczając, iż woli tysiąckroć razy umrzeć, aniżeli najmniejszy grzech usłyszany na spowiedzi komukolwiek wyjawić.

Po kilku dniach rozkazał król wypuścić ś. Męczennika z więzienia, i niby żałując tego, co się stało, do stołu go swego wezwał. A sądzac, że znajdzie go powolniejszym, począł się znowu domagać złamania sekretu Spowiedzi ś.; obiecywał, że nikomu tego nie powie, że łaskami swemi go obsypie; w przeciwnym razie, groził mu najcięższemi mękami. Ale ś. Jan wzmocniony osobliwszą łaską Boską, gardząc obietnicą królewską, jął tłumaczyć królowi, jak jest wielki spowiedników obowiązek zachowania sekretu spowiedzi i żeby nie chciał dowiadywać się tego, co samemu Bogu w osobie kapłana jest objawionem.

Słysząc to król, jeszcze sroższym gniewem się zapalił, a zawoławszy kata, kazał Świętego wtrącić do więzienia znowu i najsroższe męki zadawać. Ach! któż wypowie te wszystkie boleści jakie poniósł ś. Męczennik. Wyciągniętemu jak struna na torturach oprawcy rozpalonemi pochodniami boki przypalali. Wszystkie kości wychodziły ze stawów; całe ciało kawałami szarpano. Sam król, bez względu na swoją wysoką godność, bez wstydu żadnego, zacięty gniewem i złością nalegał katów aby nie szczędzili nieszczęśliwej ofiary, sądząc, że boleść wymoże na ś. Męczenniku, czego łagodnością wydostać nie mógł. Ale się mocno omylił, bo z ust Świętego wychodziły tylko przesłodkie Imiona: Jezusa i Maryi, którym swoje życie polecał. Po wyjściu króla kaci spracowani męczyć przestali, i z tortur złożonego zostawili w więzieniu. Ale nie opuścił Pan Bóg sługi swego i w nagrodę jego stateczności i męztwa, utracone w mękach zdrowie, cudownie powrócił. Uwolniony potem z więzienia, jakoby nic nie cierpiał, wszystko milczeniem pokrywał

Uczmy się takiej stateczności i męztwa, najmilsi, od ś. Jana Nepomucena. Prawda, nie mamy takich okazyj, w którychbyśmy musieli dla chwały Boga męki ponosić, jak ten Święty. Ale w ciągu życia naszego, wiele się zdarza okazyj cierpieć od nieprzyjaciół, od swoich lub obcych; wiele spotyka wypadków niepomyślnych; trzeba doświadczyć zdrady, prześladowania, niesławy i różnych niepowodzeń; otóż jeżeli to wszystko chętnie i cierpliwie znosić będziemy, staniemy się podobnymi w męczeństwie świętemu Janowi.

Po cudownem zleczeniu onych ran ciężkich, jeszcze ś. Jan obowiązek kaznodziejski spełniał, a mając pewnego razu kazanie w kościele ś. Wita, duchem proroczym przepowiedział rychłą śmierć swoją, stosując do siebie słowa Chrystusowe: *Maluczko a już mnie nie ujrzycie* (Jan 16), często je z wielką radością powtarzał. Potem łzami zalany pożegnał swoich towarzyszy kapłanów; a uważając siebie za największego grzesznika pokornie wszystkich przepraszał, jeżeli w czem komukolwiek uchybił.

Nie długo potem udał się do cudownego obrazu Matki Boskiej, aby tam wedle swego zwyczaju się pomodlić. Gdy przechodził mimo pałacu królewskiego, Wacław ujrzawszy go wezwał do siebie. I znowu nieuczciwa myśl w nim się obudziła, aby się dowiedzieć z czego królowa się spowiadała. I bez żadnej już ogródki w te słowa odezwał się do ś. Jana: *Słuchaj zaciętp w swpm uporze kapłanie! dziś niezawodnie cię śmiercią ukarzę, jeżeli mi grzechów królowej ze spowiedzi nie wpjawisz.* Na to ś. Jan: *Darmo mię o to królu pytasz, bo tego uczynić nie mogę.* Porwali go tedy słudzy królewscy i związawszy zatrzymali w pałacu do nocy i zrzuciwszy z mostu rzeki Mołdawy utopili dnia 16 Maja 1383 roku.

Tem męczeństwem ukoronował Pan Bóg sługę swego i niezliczonemi cudami stwierdził świętość jego. Nad ciałem jego, unoszonem nurtem rzeki, ukazało się światło nie-

bieskie, co widząc zbiegło się całe miasto. Wiele łask Pan Bóg czynił ludziom za przyczyną ś. Jana Nepomucena: jużto broniąc od niechybnej śmierci; jużto sławę utraconą przywracając; jużto z więzienia niesprawiedliwego uwalniając; jużto umarłych wskrzeszając. W 336 lat po śmierci, gdy wydobyto ciało ś. Męczennika z grobu, znaleziono język zupełnie nienaruszony, a w sześć lat potem okazany przed sędziami Stolicy Apostolskiej, będąc suchy nagle nabrzmiał, i ciemny kolor mając, w purpurowy się zamienił. Co wszystko zważywszy Benedykt XIII Papież z wielką uroczystością zaliczył go w poczet Świętych.

Podziękujmyż dziś, najmilsi, Panu Bogu za te cuda zdziałane za przyczyną ś. Jana Nepomucena, bo przez nie utwierdza się wiara nasza, fałszywa wiara bowiem takich znaków ani ma, ani mieć nie może. Przez takie cuda pokazuje Pan Bóg, że w prawdziwym Kościele Chrystusowym są Święci, którzy żyjąc tu bogobojnie, dostąpili chwały wiekuistej. A ztąd i my w sobie obudźmy nadzieję, że jeżeli pobożnie, trzeźwo i sprawiedliwie żyć będziemy, osiągniemy wieczność szczęśliwą.

Podziękujmyż też Panu Bogu dzisiaj, że nam dał takiego Męczennika, który wolał najsroższe męki ponieść, owszem, życie nawet utracić, aniżeli choćby najmniejszy grzech usłyszany na spowiedzi wyjawić. A ztąd uczmy się, abyśmy zawsze na spowiedzi choćby najskrytsze i najszpetniejsze grzechy szczerze wyjawiali, pewni będąc, że spowiednik niegdy i nikomu ich nie wyjawi.

Niech przykład ś. Jana Nepomucena uczy nas z roztropnością i baczeniem używać języka naszego, bo jak Pan Jezus naucza: z każdego słowa próżnego zdać musimy rachunek na Sądzie Bożym (Mat. 12). I mędrzec też upomina: *Strzeż się, abyś snadź nie potknął się językiem, abyś nie upadł przed oczyma nieprzyjaciół zasadzających się na cię* (Ekkl. 28). Trudna to jest bardzo rzecz zachować w mowie umiarkowanie, łaski Boskiej wielkiej do tego potrzeba. Święty

Paweł acz był pełen mądrości Bożej, prosi jednak wiernych o przyczynę do Boga, aby mu dał mówić dobrze (Efez. 6). Ileż to ludzi niebaczną mową sobie i drugim szkody wyrządzają? Ztąd pochodzą najczęściej swary, długie nienawiści, zgorszenia i t. p. Prośmy przeto dzisiaj Pana Boga za przyczyną ś. Jana, aby nam dał łaskę używać języka naszego ostrożnie i otwierać usta nasze na chwałę Jego, ku zbudowaniu lub pociesze bliźnich naszych.

We wszystkich też potrzebach naszych wzywajmy przyczyny ś. Jana, bo nie dla czego innego Pan Bóg go hojnie udarował, jedno, aby dla nas był pomocnym. Jeżeli pragniesz długiego życia, wzywaj ś. Jana Nepomucena. Jeżeli zdrowia potrzebujesz ś. Jan ci je uprosi. Za Jego przyczyną sławę utraconą odzyskasz. Przezeń obroni cię Pan Bóg od dusznych i cielesnych nieprzyjaciół i za Jego wstawieniem się u Boga zbawienie duszy, które jest nad wszystkie dobra, otrzymasz.

Bądź błogosławiony ś. Janie Nepomucenie! że tak mężnie stanąłeś w obronie Sakramentu Pokuty ś. Uproś nam łaskę u Boga, abyśmy wiarę naszą z taką odwagą, na nic się nie oglądając, gdy tego zajdzie potrzeba, wyznawali. — Wyjednaj nam łaskę, abyśmy przez bojaźń i wstyd nie taili grzechów na spowiedzi, ale jaknajszczerzej nasze choćby najcięższe upadki wyznawali. Uproś nam też łaskę abyśmy nigdy Pana Boga językiem nie obrażali. Niech ciebie całe życie nasze naśladujemy, abyśmy po śmierci dostali się tam, gdzie ty na łonie Boga w Trójcy ś. Jedynego się cieszysz przez całą wieczność. Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO IZYDORA ORACZA WYZNAWCY.

NAUKA.

Jeśli we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą, czegokolwiek prosić będziecie i stanie się wam (*Jan. 15, 7*).

Sprawy i żywoty Świętych Pańskich, najmilsi, dla tego nam Kościół Boży matka nasza przed oczy kładzie, abyśmy chwalili Pana Boga w Świętych Jego, a przypatrując się dziwnym darom i cudom Pańskim, które nad nimi okazać raczył i świątobliwemu ich życiu, brali pobudkę do ich naśladowania, iżbyśmy za łaską Bożą i ich przyczyną, tam, po tym pełnym nędzy żywocie się dostali, gdzie oni dziś żyją i królują w rozkoszy niewypowiedzianej. O czem ś. Augustyn krótko a nadobnie w jednem miejscu tak napisał: *Lud chrześciański, pamiątki Świętych zachowuje i pobożnemi obchody święci, jużto dla tego, aby wzbudził ku ich naśladowaniu, jużto aby się stał uczestnikiem ich zasług, jużto aby był wspomożony ich modlitwami.* Bo jeżeli ś. Paweł w każdym prawie liście poleca się pilnie modlitwom wiernych

Chrystusowych, jeszcze na świecie żyjących, jakoż się my polecać nie mamy modlitwom tych, którzy już w onym błogosławionym Królestwie żyją i królują.

Owóż i pamiątka ś. Izydora Oracza, którą dziś obchodzimy, nie dla czego innego jest od Kościoła Bożego postanowiona, jedno, aby ci, co około roli, przy pługu pracują mieli wzór do naśladowania i aby, jako obrońcy przed Tronem Boga wzywali Jego przyczyny. O! jakoż to wielkie szczęście, o jakoż to zacny dar! wśród kłopotów codziennych, wśród ciężkiej pracy przy różnych utrapieniach i dolegliwościach, którym ludzie zaradzić nie mogą lub nie chcą, mieć pośrednika i patrona w niebie, któryby potrzeby nasze Bogu przedstawiał i Jego skuteczną pomoc dla nas wyjednywał. Jakże często przygnieceni ciężarem krzyża nie mamy siły nawet do gorącej i serdecznej modlitwy, którąby do Tronu Bożego trafić mogła, jakże tedy dobrze mieć tam kogoś coby się wstawił za nami, coby wołał do Boga: *Patrz Panie, oni cierpią i płaczą, zlituj się, otrzyj łzy ich, pociesz strapione serca!* Szczęśliwi więc jesteście mili rolnicy, że macie przed Bogiem patrona waszego ś. Izydora.

Ale kto chce być godnym opieki tak dzielnej, potrzeba, aby przez uczciwe i prawdziwie chrześciańskie życie zasłużył. Ś. Izydor póty nam będzie obrońcą przed Bogiem, póki na to zasługiwać będziemy, a i zasługując też możemy mieć pomoc od niego. Nie trzeba tu nic więcej, tylko starać się iść w ślady jego życia. On bowiem, jako ów słup ognisty, co prowadził żydów wśród pustyni do ziemi obiecanej, świeci nam w niebie, kto idzie za nim, ten pewnie nie zbłądzi i trafi do nieba. A nawet i w tej wędrówce, choć będzie stąpał po ciernistej drodze, lekko mu będzie, bo pociechy Boże, jako anioły krzepić i pieścić serce jego będą. Byście zatem nabrali ochoty do postępowania za tym Świętym i szli za nim statecznie przez całe życie, zastanówmy się choć po krótce nad jego życiem. Niech Duch Święty nas łaską swoją wspomoże za przyczyną

Maryi Panny którą pozdrówmy Anielskiemi słowy: *Zdrowaś Marya...*

I.

W Królestwie niebieskiem, onym pałacu od wieków przygotowanym dla wybranych, Tron Pański otaczają Święci, z których jedni, gdy żyli na ziemi przewodzili braciom swoim w purpurze i koronach, jak np. król francuzki święty Ludwik, albo ś. Władysław król węgierski. Drudzy wiedli swych bliźnich nauką i przykładem życia chrześciańskiego, jako Biskupi i kapłani. Inni rzemiosłu oddając się byli wzorem dla swych bliźnich, jak śś. Kryspin i Kryspinian, którzy acz znakomitego rodu, wyuczyli się szewctwa, aby z własnej pracy utrzymując się, łatwiej mieć styczność z ubogimi i znajomość Chrystusa i między nimi szerzyć. Inni, nakoniec, jako i dziś uroczystujący ś. Izydor, przy życiu wieśniaczem, w stanie kmiecym, przy pługu świecąc świętością życia swoim bliźnim, otrzymali niezwiędły wieniec chwały niebieskiej. Wszyscy oni teraz jako piękne latorośle kwitną wiecznie w prawdziwej winnej macicy Jezusie Chrystusie i śpiewają Mu chwałę i Jego Ojcu Najświętszemu, Onemu Ewangelicznemu Oraczowi. Więc nie korony królewskie, nie bogactwa prowadzą do nieba. Owszem, łatwiej się tam dostać ubogim cierpiącym, płaczącym, jak Sam Pan Jezus powiedział, łatwo tam być może i ubogi kmiotek, jak nas żywot ś. Izydora przekonywa.

Urodził się ten ś. Oracz w Madrycie stolicy Hiszpanii z ubogich ale pobożnych rodziców. Wyrosłszy na młodzieńca, poszedł na służbę do pewnego pana, aby na roli pracować. Przy ciężkiej pracy, gdy ręka kierowała pługiem, myśl jego zajęta była rzeczami Boskiemi. Chociaż zostawał na ziemi pracując na niej, ale przez wiarę w niebie przebywał. W sercu swojem, w ustach i uczynkach Pana Jezusa nosił i z Nim zawsze się cieszył. Na zyski doczesne

nie wiele dbał, ani o nie zbyt się nie troszczył, a za to myśl i serce zwrócone miał tam, gdzie ojczyzna nasza i odpocznienie prawdziwe. Robił, jako robotnik ziemski dla ziemskiego Pana, a robił uczciwie, szczerze, aby się krzywda nikomu nie działa. Ale z drugiej strony całą duszą swoją i wszystkiemi jej siłami pracował na chwałę Pana nieba i ziemi i rósł w cnoty, i był przykładem dla równych sobie i wyższych.

Przedewszystkiem umiłował modlitwę. Modlitwa bowiem w życiu chrześcianina jest najprzedniejszym obowiązkiem, bo daje mu pomoc w trudnej pracy nad zbawieniem swojem, a w zmartwieniach i troskach nieodłącznych od każdego, pociechę. To też i Pan Jezus nakazuje modlitwę mówiąc: *iż się zawżdy trzeba modlić a nie ustawać* (Łuk. 18, 1). Wiemy bowiem dobrze, że bez łaski Boskiej zbawienia dostąpić nie można, a łaski Pan Bóg udziela tym, którzy Go o nie proszą. *Jakkolwiek*, powiada ś. Augustyn, *niektóre łaski Pan Bóg darmo daje, jak np. że nas powołał do wiary ś., ale dar wytrwania w dobrem daje tym tylko, którzy o to proszą, aby ludzie wiedzieli, że Bóg jest sprawcą wszelkiego dobra, i wszystko odnosili do Boga.* Bez modlitwy przeto nie można zachować ciągłej przyjaźni z Bogiem, czem bowiem oddech dla ciała, tem modlitwa dla duszy. A te pokusy, których tyle w życiu doświadczyć musimy, jak je odeprzemy, jeżeli przez modlitwę nie uprosimy łaski u Boga? Modlitwa jest tarczą chroniącą nas od pocisków nieprzyjacielskich. Jeżeli przeto uderzają na nas myśli złe, wołajmy o pomoc do Boga, a On niezawodnie da nam nad niemi zwycięztwo.

A jeżeli na nieszczęście przez grzech śmiertelny utraciłeś łaskę Bożą i przyjaźń z nimi zerwałeś, nie pojednasz się z Nim, aż uznasz się winnym i rzucisz się do stóp Sędziego przez modlitwę pokorną, błagając Jego miłosierdzia. Jako żebrak chory i nagi łzami i jękiem budzi litość prze-

chodzących, tak i grzesznik tylko jękiem modlitwy i łzami żalu może pobudzić serce Boskie do litości.

Nadto ileżto w życiu spotyka nas rozmaitych utrapień i dolegliwości, ileż to razy cierpienia ściskają serce nasze, że i życie staje się nam niemiłem? Otóż jeżeli w tych ciężkościach serca nasze wznosimy przez modlitwę do Boga, wnet czujemy ulgę, bo modlitwa nam gorzkość cierpienia słodzi i jako balsam wonny goi rany duszy naszej.

To też Święci Pańscy rozumieli tę prawdę i żadnego z nich nie znajdziemy, aby modlitwę zaniedbywał. Rozumiał to dobrze i ś. Izydor. Każdy dzień zaczynał modlitwą, a mając blizko kościoły, codziennie je z wielką pobożnością odwiedzał. Czy z bydełkiem wychodzi w pole, czy ma rolę uprawiać, modli się zawsze. Składa krzyżyk Jezusowy i rad się weń wpatruje i rad do niego serce swe przypaja. A modli się gorąco, iż cała dusza płonie w tej modlitwie i łączy się z Chrystusem i w Jego ranach Przenajświętszych się zatapia i razem z Aniołami chwałę Jego wygłasza A Pan Bóg wynagradzając jego nabożeństwo, aniołów posyła, aby mu w pracy pomagali, iżby robota na zagonie wczas była zrobioną. Widzicie, najmilsi chrześcianie, jako Pan Bóg dziwnie w modlitwie człowieka się kocha, że Mu jest milszą nad pieśń Aniołów, i Aniołom pracować zań każe, byle tylko tej modlitwy się nasłuchał.

Otóż i ty, miły bracie, naśladuj ś. Izydora. wszakże on był też w tym stanie co i ty, te same były zajęcia koło roli co i twoje, a jeżeli on mógł wypełnić przykazanie Chrystusa ustawicznej modlitwy, dlaczego ty nie możesz? A jak to masz czynić? Oto przedewszystkiem rano, gdy przebudzisz, pierwociny dnia ofiaruj Panu Bogu i proś Jego o błogosławieństwo na cały dzień. Przecież skowronek zaledwie się ze snu obudzi wzlatuje w górę, by zanucić Stwórcy pieśń poranną, a potem dopiero szuka pokarmu, tak i ty, skoro się przebudzisz, niech pierwsza myśl twoja będzie o Bogu. Wstyd wprawdzie człowiekowi rozumnemu

uczyć się rozumu od ptaków, ale gorzej jeszcze nie umieć tego. Nim się weźmiesz przeto do pracy, oddaj Mu cześć, podziękuj za noc szczęśliwie przepędzoną, iż On skrzydłami opieki swojej cię zasłaniał. W ciągu dnia też często przypominaj sobie, że oczy Pańskie zawsze, gdziekolwiek się znajdujesz, na ciebie są zwrócone. Módl się szczególnie w czasie pokus i cierpień. Módl się przed użyciem pokarmu, jak i po użyciu. Módl się przed każdą sprawą ważniejszą. Módl się w podróży. Módl się w nocy, gdy cię sen odbiega. Wieczorem też nie kładź się do spoczynku, nim nie podziękujesz Panu Bogu za dobrodziejstwa, któreś w ciągu dnia odebrał od Niego. Tak postępując będziesz naśladował ś. Izydora wypełniając przykazanie Chrystusowe, zawsze się modlić potrzeba, a nie ustawać.

A wielu chrześcian dziś jak postępuje? Niejeden skoro się przebudzi, wprzód nim się przeżegna, a już usta otwiera na przekleństwa, swary, bluźnierstwa. A jeżeli i zmówi jaki pacierz, to tak niedbale, z takiem roztargnieniem, że sam nie rozumie co mówi. A zamiast uklęknąć, to przechadzając się lub przy robocie, przerywając wybuchami gniewu, tę świętą czynność sprawuje. I dziwi się potem, że takiej modlitwy Pan Bóg nie chce wysłuchać. A w ciągu dnia, jakie myśli, jakie rozmowy bywają prowadzone? Nie jednemu, przez cały długi Boży dzień ani jedna myśl pobożna się nie przesunie. Słowa jednego nie wyrzeknie, któreby było ku zbudowaniu bliźniego. Ale natomiast, na śmiechy, na żarty nieprzystojne, na bluźnierstwa nie jednemu cały dzień usta się nie zamykają. A tak marnując życie drogie, zapełniając je grzechami, zbliżają się do straszliwego sądu Bożego. O Boże oświeć ich łaską swoją za przyczyną sługi Twego ś. Izydora, iżby jak najczęściej modlitwie się oddawali.

II.

Drugą cnotą umiłowianą od ś. Izydora była: miłosierdzie względem bliźnich. Niezawodną to jest prawdą, iż kto się ukocha w pobożności, w czyjem sercu zapłonie miłość Boża, ten dziwnie staje się czułym na potrzeby bliźnich swoich, a nawet i nierozumnych stworzeń. Jawnie to się pokazało na ś. Izydorze. Czytamy bowiem w jego żywocie, że w zimie karmił zgłodniałe ptaszęta, w czem pokazał anielską piękność swej duszy. On sam rad się karmił duchownym pokarmem, a ziemski rozdzielał hojnie i był niejako ręką Bożą, która rozdziela wszystkim wszystko, według potrzeby. Serce jego dobre nie mogło znieść, aby i ptak biedny miał upaść z niedostatku. O! bo to jest już znakiem dobrego człowieka, kiedy nawet z nierozumnem stworzeniem, ze zwierzęciem, obchodzi się po ludzku. Jak znowu jest znakiem twardego i kamiennego serca, kiedy nad zwierzętami mści się, katuje i znajduje niejaką przyjemność w pastwieniu się nad nimi.

Ale osobliwie litość nad ubogimi braćmi nie miała granic u niego. Sam będąc ubogim wyrobnikiem, nie wiele mając, ale i z tą trochą dzielił się z uboższymi od siebie. Ubogiego obiadu nie spożył sam, bo widział, jako Pismo ś. zaleca nam jałmużnę, mówiąc: *Jałmużna wybawia od śmierci i grzechy oczyszcza* (Tob. 12) i jako woda gasi ogień tak jałmużna grzechy. I Pan Jezus powiada: *Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz niebieski miłosierny jest* (Łuk. 6). Za to go też Pan Bóg jeszcze tu na ziemi cudownie nagradzał i w małym jego garnuszku mnożyła się potrawa. O jakąż to piękną naukę zostawił nam ten ś. Oracz! Dla nas zwłaszcza, którzy tylko o sobie zawsze myślimy, zapominając o reszcie świata. Każdy tylko w myśli powtarza: niech się dzieje co chce z drugim, byleby mnie było dobrze. A twardość i nieużytość serca swego rozmaitemi wymówkami po-

krywa. Wymawia się niedostatkiem, ale na pijaństwa, na zbytki ma obficie. Nie jeden w jedną godzinę puszcza marnie kilka rubli, a gdy ubogi jego brat prosi o wsparcie wymawiają się, że nie mają z czego. Otóż każdy chrześcianinie, jeżeli pragniesz zbawienia duszy, pamiętaj o tej prawdzie: że tylko miłosierni dostąpią miłosierdzia u Boga, i naśladuj ś. Izydora. Nie trać zasługi, dziel się z ubogim bliźnim twoim tem, co masz. Nie mów że mało masz. Święty Izydor nie miał wiele, a przecie dzielił się z uboższymi od siebie. Masz tylko kawałek chleba, a ułamiesz cząstkę, abyś z miłości dał biedniejszemu od siebie, zaprawdę dałeś mu więcej, aniżeli bogacz, coby trzos złota z pychą rzucił i Pan Jezus hojnie ciebie za to wynagrodzi. Nie lękaj się, abyś przez dawanie jałmużny zubożał. Bo Pismo ś. mówi: *Kto dawa ubogiemu nie zubożeje, kto gardzi proszącym będzie niedostatek cierpiał* (Przyp. 28).

Z wielką pobożnością i miłosierdziem ku bliźnim łączył ś. Izydor niezachwianą wiarę i ufność ku Bogu. Wiara jego była prawdziwie taką, o której Zbawiciel mówi: *Zaprawdę powiadam wam, jeślibyście mieli wiarę, a niewątpilibyście... gdybyście tej górze rzekli: podnieś się a rzuć się w morze, stanie się* (Mat. 21). To też z jej pomocą wyprowadził cudowne źródło dla ochłody spragnionym, które dotąd płynie i wielu wiernym zdrowie przynosi. A w nas, czy jest taka mocna wiara jak w tym Świętym. Ach nie jeden jest, co różnym bałamuctwom daje się uwodzić, każdego uwodziciela chętnie słucha, tylko nie Kościoła, przez którego usta Pan Bóg przemawia. Otóż obudzajmy, najmilsi, często tę wiarę w sercu naszem, nie dajmy jej sobie wydrzeć z serc naszych. Nie rozwiązujmy tego węzła między nami, a Jezusem Chrystusem, ale go raczej wzmacniajmy w myślach, słowach i uczynkach. Wierzmy, jak wierzył ś. Izydor, a wiara nasza wyprowadzi cudowne źródło, w którem znajdziemy ochłodę, skołatani burzami życia, i spragnieni anielskiego pokoju. Odradzajmy się z dnia na dzień w Bogu przez

wiarę i mieszkajmy w Nim, jak naucza Ewangelia ś. a przyniesiemy owoc wielki i zwyciężymy świat niewierny, bo tylko ci, co w Bogu są, świat zwyciężają, bo siła, która świat zwycięża, jest wiara nasza, jak naucza ś. Jan.

Patron nasz Święty, jak żył w Bogu, tak w Bogu i skończył. Cicho i nieznacznie dla świata, ale z radością i weselem wielkiem dla aniołów i nieba. Pokazał Mu Pan Jezus twarz swoją łaskawą przy śmierci, do której oglądania, całe życie się sposobił. Zastał go z przepasanemi biodrami cnotą, i z pochodnią wiary gorejącą w ręku, i rzekł doń: *Dobrzeć sługo dobry i wierny, gdyżeś nad małem był wierny, nad wielem cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego* (Mat. 25). I wszedł do przybytków niebieskich, aby się cieszył chwałą wieczną, aby nam nędznym wygnańcom świecił przykładem w tej wędrówce po ciemnych manowcach życia.

Pismo ś. mówi: *strzeże Pan wszystkich kości sprawiedliwych* (Ps. 33). Słowa te sprawdziły się na pociechę dla wierzących i na ś. Izydorze. Ciało jego 450 lat spoczywało w ziemi, a robak nie śmiał go dotknąć, i zgnilizna, która nikomu i niczemu nie przebacza, uszanowała go, bo Pan czuwał nad nim, i po tylu latach przypomniał ludziom, i pokazał jaki skarb posiadają. A kiedy wierni ciało święte z ziemi podnoszą i moc Boską w nim wielbią, anioły biją we dzwony, by tem cudowniej był Pan Jezus uczczony w swoim Miłośniku, by światu pokazać jak hojnie Pan Bóg płaci wiernym sługom swoim i tam w niebie i tu na ziemi.

O najmilsi! ktoby z nas nie pragnął takiego zgonu jak ś. Izydora, tak się przeprowadzić ze świata jak on, i oglądać łaskawą twarz Zbawiciela w tej strasznej godzinie? Ale jakże się mamy tej łaski spodziewać, kiedy za życia nie szczerze Mu służymy? Póki się żyje, póki zdrowie służy, póty się goni za lada uciechą, co jak cień przemija. Dzieciństwo przepływa na igraszkach i swawolach, młodość na wesołych pochulankach, myśl wszystkiem zajęta tylko nie

Jezusem. Przyjdzie starość nie dla jednego, ubieli włos, pomarszczy lica, wzrok przygasi i ciało zegnie ku ziemi, wszystek się odmieni, tylko nie serce, ono zawsze jeszcze wśrod świata, żal mu, że przeszła wiosna i lato, i tęskni do świata zamiast kierować się ku Bogu. Dobrze jeszcze, jeżeli Pan Jezus w godzinę śmierci, łaską swą pociągnie i dozwoli kapłana mieć, ale wielu i bez tej łaski schodzi z tego świata i słyszą straszne słowa: *Nie znam was.*

Nie dopuść Panie Jezu tego nieszczęścia na nas, rozbudź raczej miłość ku Tobie w sercach naszych, byśmy Ciebie umiłowawszy jak ś. Izydor, żyli z Tobą i w Tobie, jako w winnej macicy i poszli do Ojca Twego, z którym żyjesz i królujesz wraz z Duchem Świętym na wieki wieków. Amen.

NA DZIEŃ WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO.

NAUKA.

Wzięty jest do nieba i siedzi po prawicy Bożej. (*Mark. 16*).

Uroczystość dzisiejsza Wniebowstąpienia Pańskiego jest dopełnieniem wszystkich tajemnic Zbawiciela naszego, dokończeniem podróży Jego dla miłości naszej podjętej, i jakoby pieczęcią wszystkich dzieł przezeń dla naszego zbawienia podjętych.

Wielka była uroczystość w domu Nazaret, gdy Słowo Przedwieczne stało się Ciałem w żywocie Przeczystej Dziewicy; znamienita — gdy się w Betleem urodził, gdy Aniołowie wyśpiewywali chwałę, gdy pasterze oddawali swe ukłony, gdy Monarchowie świata składali u nóg Jego swe ofiary. Osobliwsza, gdy cierpiał na górze Kalwaryi, rozpięty na Krzyżu i umierał w niewypowiedzianych boleściach dla naszego zbawienia. Dziwniejsza, gdy Sam mocą swoją powstał z umarłych. Ale najosobliwsza i najcudowniejsza uroczystość, gdy dzisiaj do nieba wstępuje. Bo tamte wszy-

stkie do dzisiejszej niby rzeki, do źródła swego, z którego wyszły, się zlewają, jak Sam Zbawiciel powiada: *Wyszedłem od Ojca a przyszedłem na świat, zaś opuszczam świat a idę do Ojca* (Jan. 16). Tamte uroczystości były środkiem do nabycia dzisiejszej, dzisiejsza zaś, jest celem i końcem tamtych. To też ś. Bernardyn dzisiejsze Święto nazywa: *Świętem świąt i uroczystością wszystkich uroczystości, bo ona najwyższe miejsce zajmuje.*

Dzień dzisiejszy jest dniem Królestwa i chwały Pana naszego, bo dzisiaj Pan Jezus wstępuje do nieba, jako Kapłan Najwyższy do Kościoła swojego, jako Sędzia żywych i umarłych, jako Król królów zasiada na Tronie wiekuistym w Państwie swojem.

Dzień dzisiejszy jest dniem tryumfu Zbawiciela naszego, który stoczywszy walną ze światem, śmiercią, czartem i całem piekłem utarczkę, wstępuje z chwałą do Ojca swojego, aby po pracy i trudach odpocząć. W życiu swojem pracowitem poniżony, a osobliwie przy męce i śmierci, dzisiaj ukazuje się jako: *Pan zastępów i mocy* (Ps. 23), któremu *dano koronę i wyszedł zwyciężając, aby zwyciężył* (Objaw. 6).

Dla tego Kościół ś. wszystkich wzywa do wesela i radości słowy Psalmisty: *Wszyscy narodowie klaskajcie rękoma, wykrzykujcie Bogu głosem wesela... Śpiewajcie Bogu naszemu, śpiewajcie; śpiewajcie Królowi naszemu, śpiewajcie* (Ps. 46).

Radujmy się i my z Kościołem ś., że dziś Zbawiciel nasz naturę naszą, ze wszystkich ozdób odartą i sponiewieraną, wyniósł do takiej godności, iż posadził na prawicy Ojca swego, żeśmy przeto przez łaskę Chrystusową więcej nabyli, aniżeliśmy przez złość i zdradę czarta utracili. Dziękujmy za to niewypowiedziane dobrodziejstwo Panu Jezusowi, wołając z Prorokiem: *Błogosławione Imię chwały Twojej i chwalebne i wywyższone po wszystkie wieki* (Dan. 3). Mówmy każdy w sercu swojem: *Błogosław duszo moja Panu i wszystko, co we mnie jest Imieniowi świętemu Jego... który*

odkupuje żywot twój od zatracenia, który cię koronuje miłosierdziem i litościami (Ps. 102).

Przypatrzmy się bliżej temu wspaniałemu Wniebowstąpieniu Pańskiemu, obaczmy oraz, jakie nam ztąd pożytki wypłynęły i czego dzisiejsze Święto nas uczy.

I.

Artykułem wiary naszej świętej, który dziś publicznie wyznajemy, jest: że Zbawiciel nasz wedle natury ludzkiej wstąpił do nieba i siedzi po prawicy Boga Ojca. Czterdzieści dni Pan nasz po swem Zmartwychwstaniu ukazywał się uczniom swoim, obcując z nimi i rozmawiając *o Królestwie Bożem* (Dz. Ap. 11). Królestwo Boże jestto święty Kościół Jego na ziemi, w którym wprzód nim do nieba wstąpił postanowił cały porządek, i uczył swych Apostołów, jak nim rządzić mieli. Wyniósł nad wszystkimi na przełożeństwo ś. Piotra, któremu owce swoje i baranki paść poruczył. Dał im moc sądzenia i odpuszczenia grzechów ludzkich. Wyjaśnił im tajemnice Pisma ś., postanowił niektóre Sakramenta i innych wiele rzeczy w tem Królestwie swojem, pisząc je na sercach uczniów swoich, które następcom swym przekazali. W końcu, wyprowadził ich z miasta na górę Oliwną, aby z niej w obec wszystkich z chwałą wstąpił do nieba.

Chciał Zbawiciel nasz wstąpić do nieba z góry Oliwnej, iż żyjąc i mieszkając między ludźmi, często tam noce całe na modlitwie przepędzał. Przy tej to górze w ogrodzie Getsemańskim krwawym potem się oblał. Na tej górze, najsroższy nieprzyjaciel wiary naszej Antychryst, ma być zabitym. Ta to góra, na którą Pan nasz zstąpi przy końcu świata sądzić żywych i umarłych. Nic przeto sprawiedliwszego, aby ta góra modlitwami Zbawiciela poświęcona, Krwią Jego Przenajświętszą oblana, zwycięztwem wia-

ry chrześciańskiej wsławiona, na powtórne przyjście Jego naznaczona, chwalebnym też tryumfem była ozdobiona.

„O jako wielki żal i jak wielka bojaźń, mówi ś. Bernard, serca wiernych Pańskich musiały opanować, gdy patrzyli na Pana i Mistrza swego podnoszącego się ku niebu. Zaprawdę żal to był wielki widzieć, iż ich opuszczał Ten, dla którego oni opuścili wszystko. Jakże nie mieli płakać synowie Oblubieńca, patrząc, iż Oblubieniec od nich odchodzi. Lecz nie mniejsza i boleść ich zdejmowała, gdy widzieli, iż wśród nieprzyjaciół swoich, zostają bez wodza i przewodnika. Co na on czas w sercu swem myśleli? Co mówili? Co czynili? jedni Mu do nóg upadali, drudzy Ręce Jego Przenajświętsze całowali, drudzy Go obłapiali. A wszyscy jednym głosem wołali: Czemu nas Panie osierociałych opuszczasz? Jak nas zostawisz samych bez obrony wśród nieprzyjaciół? Jak sobie poradzimy synowie bez Ojca? uczniowie bez Nauczyciela? owce bez Pasterza? Co poczniemy niewyćwiczeni żołnierze bez mocnego i doświadczonego Wodza? Czemu nas Panie z sobą nie zabierasz? Czemu nas nędznych opuszczasz? Co za życie nasze tu będzie bez Ciebie?“

Na ten ich płacz i lament Pan nasz łaskawie pocieszył, że ich sierotami nie zostawi, ale na swe miejsce zeszle Ducha Ś. Pocieszyciela. Żegnając się z nimi, nadał im wiele upominków: zostawił im bowiem zgodę, miłość, władzę nauczania i nawrócenia świata całego i powoli błogosławiąc wzniósł się ku niebu.

A im wspanialszy jest monarcha, tem i wjazd jego na królestwo z większą wystawnością się odbywa. To któż opisze wspaniałość wejścia tryumfalnego do nieba, Króla królów, Monarchy Przedwiecznego? Aniołowie witając swego Pana, poczęli śpiewać ono proroctwo Dawidowe: *Powstań Panie do Twego odpocznienia Ty i skrzynia poświęcenia Twego* (Ps. 131), to jest: Twoje człowieczeństwo. Ta skrzynia, w której są zamknięte skarby mądrości i umiejętności Bożej, z której wypłacone zostały wszystkie długi narodu ludzkiego.

Skrzynia poświęcenia, bo przez nią ludzie zostali poświęceni i pojednani z Bogiem. Powstań Panie! i nieś z Sobą tę skrzynię Przenajświętszego człowieczeństwa Twego, aby jako było towarzyszem pracy i bólów, tak było uczestnikiem zapłaty i chwały, jako było na Krzyżu rozbite, tak z Tobą królowało w niebie na wieki.

O jaką czcią i chwałą otacza Pana całe niebo, po onem poniżeniu, w jakiem był w czasie męki swojej! Wówczas podniesiony na haniebnem drzewie Krzyża, teraz wywyższony chwalebnie nad wszystkie niebiosa. Wówczas męczony okrutnie i opuszczony od wszystkich, a dziś zasiada na prawicy Ojca swego. Wówczas zawieszony na krzyżu między dwoma łotrami, a teraz między Aniołami. Wówczas skazany na śmierć okrutną i gwoździami do Krzyża przybity, teraz Zwycięzca śmierci i wolny i wyzwalający uczniów swoich. Tedy cierpiał i umierał, dziś weseli się i króluje i innym wesela swego i Królestwa użycza.

Czytamy w Piśmie ś., iż, gdy Jakób Patryarcha uchodząc przed gniewem brata swego Ezawa, za radą matki swej puścił się w pielgrzymkę do krewnych swoich, wyszedł ubogi z laską tylko w ręku. Lecz gdy po niejakim czasie wracał do ojczyzny swojej, miał już żonę, potomstwo, sługi, bydła i owiec i innych skarbów wiele. A przyszedłszy do rzeki Jordanu, gdy porównał przeszłe ubóstwo swoje z dzisiejszym swym stanem bogatym, dziękując Panu Bogu za to dobrodziejstwo zawołał: *O lasce mojej przeszedłem ten Jordan a teraz ze dwiema hufcami się wracam* (I Mojż. 32). Był to obraz Zbawiciela naszego, który podpierając się laską-krzyżem ś. przeszedł przez Jordan tego żywota śmiertelnego, samotny, ubogi i wzgardzony; lecz dzisiaj do swej ojczyzny niebieskiej wraca z dwoma hufcami, to jest: Aniołów i innych Świętych, onych Patryarchów, Proroków i sprawiedliwych, którzy od początku świata, oczekiwając przyjścia Pańskiego, teraz w Jego towarzystwie idą do nieba. Tam był Adam pierwszy nasz ojciec, tam Abel niewinny,

Noe sprawiedliwy, Abraham posłuszny, Izaak uczciwy, Jakób mężny, Józef czysty, Job cierpliwy, Mojżesz cichy; tam święci prorocy: Izaiasz, Jeremiasz i inni, między którymi Król Dawid z arfą swoją skacząc przed tą Arką prawdziwą wiecznego testamentu, pobudzając innych do radości i wesela, wołał: *Śpiewajcie Panu pieśń nową, bo dziwne rzeczy uczynił* (Ps. 47). Dla czego pieśń nową? O! bo te dziwne dzieła Boże, nowego wysłowienia i nowej pieśni potrzebują, aby je godnie uczcić. Śpiewali przeto Aniołowie ową pieśń, o której ś. Jan w Objawieniu swojem mówi: *Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąść moc, i Bóstwo i mądrość i siłę, cześć i chwałę i błogosławieństwo* (5). Z taką to niewypowiedzianą chwałą, przy śpiewie całego Dworu niebieskiego, wśród Aniołów i ludzi sprawiedliwych, wstąpił Pan nad wszystkie niebiosa i wynagrodziło się Mu ono poniżenie i wzgarda, których za życia zaznał.

II.

A teraz przypatrzmy się pilnie, jakie nam pożytki wypłynęły z Wniebowstąpienia Pańskiego.

Święty Jan w Objawieniu swojem opisuje, iż mu Anioł *ukazał rzekę wody żywota jasną jako kryształ wychodzącą ze stolicy Bożej i Barankowej. W pośród ulice jego, i z obu stron rzeki drzewo żywota, rodzące owoców dwanaście, na każdy miesiąc podawając owoc swój, a liście drzewa ku zdrowiu poganów* (Obj. 22). W tem drzewie cudownem nic nie było bez pożytku, bo i drzewo samo pożyteczne i owoc jego i liście. A przez to drzewo nic innego nie możemy rozumieć, jedno Pana naszego Jezusa Chrystusa, gdyż On jest drzewem żywota wiecznego, w którem jest wszystko ku pożytkowi ludzi. Bo cokolwiek na tym świecie mówił, myślał albo czynił, to wszystko było dla dobra naszego. Życiem swojem świętem zostawił nam przykład, jak mamy postępować. Nauką swoją ciemności niewiadomości naszej oświecił, złe

nasze rozumienie o rzeczach naprawił. Umarł aby nas od śmierci wiecznej wybawić. Był pogrzebiony, aby śmierć naszą zwyciężył? Zmartwychwstał, aby nas usprawiedliwił i dał nam wzór naszego zmartwychwstania. Otóż i w niebo wstąpił dla naszego pożytku.

Chociaż wiele Zbawiciel nasz uczynił od kolebki swojej, aż do zmartwychwstania, ale wiele jeszcze nam niedostawało.

A naprzód. Nie mieliśmy jeszcze pewnej wiadomości, jaka droga prowadzi do nieba. Bo acz cztery tysiące lat upłynęło było od stworzenia człowieka, chociaż w tym tak długim czasie wiele ludzi świętych schodziło z tego świata, wszyscy oni jednak nie inną szli drogą, tylko drogą pierwszego naszego ojca Adama, drogą śmierci do otchłani prowadzącą, a do nieba żaden wejść nie mógł. Otóż Zbawiciel nasz dziś do nieba wstępując w oczach Apostołów zgromadzonych, drogę nam do nieba ukazał. Dla tego ś. Leon papież Wniebowstąpienie Pańskie nazywa *pokazaniem drogi do nieba*, o której nikt przedtem nie wiedział, On ją pierwszy pokazał, pierwszy tam poszedł w towarzystwie Ojców świętych z otchłani wybawionych.

Powtóre. Nie mieliśmy miłego i spokojnego miejsca do mieszkania. Bo chociaż Pan Bóg pierwszym naszym rodzicom i ich potomstwu Raj ziemski na mieszkanie wyznaczył, ale przez nieposłuszeństwo Panu Bogu dla siebie i dla nas utracili. A chociaż nam na tej ziemi mieszkać dozwolił, ale ten świat jako nietrwały, doczesny, nie może być domem nieśmiertelnych dusz naszych; nie może być miłem i spokojnem mieszkaniem, bo jest padołem łez i płaczu i ucisków, pełnem sideł, trwogi i niebezpieczeństw. „Otóż, jak powiada ś. Tomasz, wielki pożytek odnieśliśmy z Wniebowstąpienia Pańskiego. Bo który dla naszego zbawienia zstąpił z nieba, dla nas także raczył znowu wstąpić do nieba; zstąpił dla naszego naprawienia, wstąpił zaś dla naszego uwiel-

bienia; zstąpił, aby nam zbawienie wysłużyć, wstąpił zaś aby nam mieszkanie w niebie przygotował.“

A nie tylko nam Pan Jezus wieczne zgotował mieszkanie, ale do wspólnego w Królestwie swojem przypuścił dziedzictwa, abyśmy na duszy i na ciele byli błogosławionymi, aby szczęście na duszę naszą spływało z Jego Bóstwa, a szczęście na ciało nasze z Jego człowieczeństwa. „Dziś, powiada ś. Leon, nie tylkośmy Raj objęli w dziedzictwo, lecz z niewymownej łaski Chrystusowej zyskaliśmy więcej, aniżeliśmy przez zazdrość czarta przeklętego utracili, bo których ten nieprzyjaciel swoją zdradą pozbawił wiecznego wesela, tych Syn Boży, ciało na Się przyjąwszy, na prawicy Ojca swego posadził.“

Potrzecie. Zbywało nam na opiece przed Bogiem i możnej do Niego za nami przyczynie. Bo nie było między ludźmi takiego, któryby obrażony Majestat Boga mógł przebłagać, bo niema człowieka bez grzechu, *a Bóg zarówno nienawidzi niezbożnika i niezbożność jego* (Mądr. 14), jego prośby nie wysłuchuje, bo *grzechy wasze*, mówi prorok, *zakryły Oblicze Jego od was, aby nie wysłuchał* (Izai. 59). Otóż Zbawiciel nasz przywróciwszy pokój między Bogiem a ludźmi swoją Męką i śmiercią, otrzymawszy przez swe chwalebne Zmartwychwstanie zwycięztwo nad śmiercią i piekłem, wstępuje do nieba, aby był naszym u Ojca swego Opiekunem i potężnym Orędownikiem, tak w potrzebach duszy, jako też i ciała, *aby się okazował przed obliczności Bożą za nami*, mówi Apostoł (Żyd. 9). Dla tego też wszystkie blizny ran swoich wniósł z sobą do nieba, chcąc niejako tyle mieć w sprawie naszej języków, ile ran w ciele swojem liczył. A nietylko nam jedna swemi zasługami łaski dla nas potrzebne, ale też Sam wszystko z Ojcem daje, bylebyśmy w Imię Jego prosili.

Naostatek. Nie dostawało nam męztwa do pokonania pokus, i stateczności wytrwania w dobrem do końca, bo wola nasza, zraniona przez grzech pierwszych naszych ro-

dziców, stała się skłonniejszą do złego aniżeli do dobrego, i lada pokusa, lada przeciwność najmocniejsze nasze postanowienie obala. *Zmysł bowiem i myśl serca człowieczego skłonne są do złego od młodzieństwa swego* (I Mojż. 8) mówi Pismo święte. Otóż Chrystus Pan wstępując dziś do nieba, wzmocnił naszą słabość, ukrzepił wolę naszą, gdy nam obiecał zesłać Ducha Ś., Ducha rozumu, rady i umiejętności niebieskiej, Ducha męztwa, mocy, pobożności i bojaźni Bożej, który odnowił oblicze ziemi, porządek zepsuty przez grzech przywrócił, aby nie rozum woli, ale wola rozumowi była poddaną. Oświecił rozum, abyśmy wiedzieli w co wierzyć, co czynić, czego się spodziewać mamy. Zapalił wolę naszą do trudnych, dla Boga i zbawienia uczynków. Napełnił serce nasze prawdziwem weselem, pokojem, miłością, cierpliwością, wstrzemięźliwością od złego. Pokrzepił słabe siły nasze darem męztwa swego, że w dobrych i świętych zamysłach statecznie wytrwać możemy. Mamy do tego niezliczone przykłady na Apostołach, Męczennikach, Wyznawcach i Panienkach świętych, których stateczności w dobrem ani głód, ani zimno, ani ogień, ani prześladowanie, ani powietrze, ani woda, ani miecz, ani więzienie, ani krzyże i najokrutniejsze męki, ani śmierć zachwiać nie mogły. Takie nieoszacowane pożytki odebraliśmy z Wniebowstąpienia Pańskiego.

III.

Obaczmy teraz jaką naukę mamy brać dla siebie z dzisiejszego Święta.

Głowa nasza Jezus Chrystus wstąpił dziś do nieba, a my czemu tu na ziemi zostawać chcemy? czemu się do Niego nie kwapim? Czemu w tem błocie całe nasze szczęście zakładamy, a do onego wiecznego wesela serca nie podnosimy? Żyjemy tak, jakbyśmy nie wierzyli, jakie nam szczęście Pan Jezus zgotował, jakobyśmy tu wiecznie zosta-

wać mieli, jakobyśmy codziennie nie patrzyli, jak ziemia pożera swoich obywateli, że tu krótka i pełna przykrości gospoda. Podnośmy przeto często pragnienia serca naszego tam, kędy jest Chrystus siedzący na prawicy Bożej, abyśmy po tem nędznem wygnaniu wiecznie z Nim królować mogli.

Ale nie dosyć jest pragnąć nieba, trzeba jeszcze dobremi uczynkami zasługiwać na nie, bo tak wielkiej zapłaty nie możemy otrzymać bez pracy. *Kto wstąpi na górę Pańską?* pyta Prorok, *albo kto będzie stał na miejscu Jego świętem?* I sam odpowiada: *Niewinnych rąk a czystego serca, który nie wziął na marność duszy swojej, ani przysięgał na zdradzie bliźniemu swemu. Ten weźmie błogosławieństwo od Pana i miłosierdzie od Boga Zbawiciela swego* (Ps. 23).

I Jan ś. w swojem Objawieniu pisze, iż gdy Anioł pokazał mu *miasto ś. Jeruzalem nowe z nieba zstępujące od Boga, zgotowane jako oblubienicę ubraną mężowi swemu.* W końcu dodaje: *Nie wnijdzie do niego nic nieczystego, albo czyniącego obrzydliwość i kłamstwo, jedno, którzy są napisani w księgach żywota Barankowych* (Obj. 21).

Tego nas uczą i Aniołowie, którzy ukazali się, po Wniebrwstąpieniu Chrystusa Pana, w białych szatach, co oznacza czystość, niewinność, w które mają być przyodziani, którzy pragną za Panem wstąpić do nieba. „Bo, jak jeden Doktór pisze: z Panem Jezusem, który jest samą dobrocią, nie wstąpiła złość do nieba, z Mistrzem pokory nie wstąpiła pycha, z Miłośnikiem pokoju nie weszła tam niezgoda, i z Tym, który się z Panienki przeczystej urodził i w panieństwie żył, nie weszła nieczystość, i przy Tym, który był wzorem wszystkich cnót, nie miał miejsca żaden występek i przy Sprawiedliwym nie ma co czynić grzech.“

Co jeśli tak jest, uważajmy w sobie pilnie, jaką czystość duszy i ciała mają mieć ci, co chcą wnijść do krainy onej, w której mieszkają tylko sprawiedliwi, do Królestwa niewinnego i niepokalanego Baranka. Gdyby kto przybył

do jakiego wielkiego i bogatego miasta, w któremby, bogaci i zacni obywatele mieszkali, a on miałby na sobie odzienie podrapane i poplamione, czyżby śmiał zająć miejsce między onymi ludźmi bogato ubranymi? Czyżby ze wstydu nie musiałby co rychlej wyjeżdżać lub się ukryć? Tak też pewno do onego miasta niebieskiego, z którego zacnością i ozdobą żadne porównać się nie może, jakże wejdzie dusza grzechami różnemi zmazana? Czyżby nie usłyszała onego zapytania Gospodarza Ewangelicznego: *Przyjacielu jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej?* Czyżby nie kazał związawszy ręce i nogi, to jest: potępiwszy wszystkie uczynki jego i postępowanie całego życia, wrzucić do ciemności zewnętrznych, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów (Mat. 22).

Przeto póki mamy czas, starajmy się pilnie o tę szatę godową, to jest: o czystość sumienia. Tu jeszcze czas taką szatę zdobyć, tu mogą być zgładzone grzechy nasze, tu możemy nabyć cnoty zdobiące duszę naszą; a tam już ani czasu, ani miejsca do poprawy nie będzie i jakim kto ztąd wynijdzie, takim na wieki zostanie.

Ach! co za bojaźń i wstyd ogarnie, którzy wśród wielą tysięcy jaśniejących cnotami i darami Bożymi ludzi Świętych, ujrzą się nagimi, oszpeconymi i splugawionymi rozmaitemi grzechami. Jaki smutek zdejmie, gdy nędzna dusza złego człowieka, wstydząc się sprosności przeszłych grzechów swoich, stanie przed Obliczem Bożem w obec tak wielu tysięcy Aniołów, Patryarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników i innych Świętych? Uchowaj nas Panie Boże od takiego wstydu wiecznego!

A ponieważ ciało nasze jest wielką przeszkodą do nabycia tej szaty godowej, słuchajmy rady Apostoła: *Umartwiajcie tedy członki wasze, które są na ziemi* (Kolos. 3); to jest: uczynki członków waszych, jak tenże Apostoł wykłada: *Łoróbstwo, nieczystość, wszeteczeństwo, złą pożądliwość i łakom-*

stwo, które jest bałwochwalstwem, dla których przychodzi gniew Boży.

Dziękujemy Ci Zbawicielu nasz! za te wszystkie łaski i dobrodziejstwa, jakie na nas spłynęły z Wniebowstąpienia Twojego. Pociągnij za sobą serca nasze i pragnienia nasze, byśmy nigdy w życiu naszem nie zapominali o tem Królestwie, któreś nam zgotować raczył, abyśmy walcząc mężnie ze światem, czartem i ciałem przy Twojej pomocy, w końcu wieniec zwycięztwa otrzymali i z Tobą wiecznie królowali. Amen.

NA PIERWSZY DZIEŃ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.

NAUKA.

I napełnieni byli wszyscy Duchem Świętym i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako Duch Święty wymawiać im dawał (*Dzieje 2*).

Jako zakładając Pan Bóg starą synagogę, która była figurą Kościoła ś., dał jej nauczyciela w osobie Mojżesza, któryby naród Izraelski wyprowadzony z pośrodka ludu bałwochwalczego, nauczył ceremonii i ofiar do chwały Jego należących. Tak też Zbawiciel nasz zakładając swój święty Kościół, obrał sobie uczniów dwónastu i uczynił nauczycielami świata całego. Aby zaś w tak ważnej rzeczy nie pobłądzili, odchodząc do nieba, obiecał im zesłać Ducha Ś, mówiąc: *Pocieszyciel zaś Duch Ś., którego poszlę od Ojca w Imię Moje ten was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział.* I dziś tę obietnicę Pan Jezus ziścił. Tak bowiem Dzieje Apostolskie ten radosny wypadek opisują: *A gdy się spełniły dni Pięćdziesiątnicy, byli wespół na temże miejscu. I stał się z prędka z nieba szum*

jakoby przypadającego wiatru gwałtownego i napełnił wszystek dom gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia i usiadł na każdym z nich z osobna. I napełnieni byli wszyscy Ducha Ś. i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch Ś. wymawiać dawał (Dz. Ap. 2).

Ten Duch Ś., który widomie dziś zstąpił na Apostołów, lubo zawsze mieszka w sercu ludzi sprawiedliwych, osobliwie jednak w dniu dzisiejszym przychodzi do każdego z nas z bogatemi dary niewidomie, gdy widzi pokornymi, pobożnymi i od wszelakiej sprosności grzechu czystymi. On bowiem jest językiem ognistym, i światłością niepojętą oświecającą duszę naszą. On jest ogniem i płomieniem rozpalającem oziębłe serca nasze. On wodzem i darem Bożym. On jest Pocieszycielem, miłością i źródłem. On wiatrem ochładzającym i deszczem wdzięcznym zraszającym duszę naszą. On nas oświeca promieniem łaski swojej. On oczyszcza od nieprawości. On uwesela, uzdrawia, utwierdza, odnawia i cieszy w kłopotach. Otóż na dzisiejszej nauce zastanówmy się pilnie co to jest Duch Święty i co sprawuje w duszy ludzkiej.

Duchu Przenajświętszy! wesprzyj nas łaską swoją, abyśmy odnieśli z dzisiejszej nauki zbawienny pożytek. Matko pięknej miłości przyczyń się za nami!

I.

Trudna jest bardzo rzecz, najmilsi bracia, mówić o Duchu Ś., który jest *Bóg skryty* (Iz. 41) i którego istność, władza, wieczność, panowanie i chwała jest równa Bogu Ojcu i Synowi Bożemu; nie tylko przeto ludzkim, ale i Anielskim rozumem ogarnionym być nie może. *Co jest Bożego nikt nie wie, jedno Duch Boży* (I Kor. 2) mówi Pismo ś. Wszelako, gdy nam Zbawiciel nasz, Mądrość przedwieczna o Nim objawić raczył, wypada, abyśmy z należnem usza-

nowaniem coś o Nim powiedzieli i opierając się na Piśmie świętem dowiedzieli się co to jest Duch Ś., który nas uczy, i wzmacnia i ożywia, który przychodzi do serca naszego przez łaskę, aby nas oczyścić z grzechów naszych i świętymi uczynić? Sprawiedliwą jest rzeczą, abyśmy poznali Tego, który jest Ojcem naszym, Bogiem naszym i *zapłatą naszą zbytnie wielką* (I Mojż. 15).

Wiara ś. uczy nas, że nie tylko Pan Bóg jest Jeden i Nierozdzielny w naturze, ale i w Osobach Troisty: Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch Ś. *Albowiem*, jak Pismo ś. powiada, *Trzej są, którzy dają świadectwo na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Ś.* (I Jan. 5). Wyznajemy tę nieomylną prawdę codziennie, gdy kładziemy na się znak krzyża ś. i gdy odmawiamy Skład Apostolski, mówiąc: *Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego... Wierzę w Jezusa Chrystusa Syna Jego Jedynego... Wierzę w Ducha Świętego.* Duch Ś. przeto jest trzecią Osobą Boską równą Bogu Ojcu i Synowi Bożemu.

Zowiemy Tę trzecią Osobę Boską: Duchem. Chociaż Duchem jest cała Trójca Przenajświętsza, bo jak Pan Jezus powiada: *Duch jest Bóg, a ci, którzy Go chwalą, potrzeba, aby Go chwalili w duchu i prawdzie* (Jan. 4). Duchem jest dusza nasza wedle tego, co Pismo ś. mówi: *I wróci się proch do ziemi swej, z której był, a duch wróci się do Boga, który go dał* (Ekkl. 12). Aniołowie też są duchami. Ale osobliwie nazywamy Duchem Trzecią Osobę Boską, iż przez tchnienie pochodzi, i że nie mamy innego słowa dla nazwania tej przedziwnej Miłości Boga Ojca i Syna Bożego. Zowiemy Duchem Świętym, iż On jest źródłem wszelkiej świętości na niebie i na ziemi, Aniołów i ludzi. On przez łaskę dusze nasze usprawiedliwia i uświęca, przeto Paweł święty nazywa Go: *Duchem poświęcenia* (Rzym. 4).

Ten Duch Ś. pochodzi od Ojca i Syna, jako od jednego początku. Święty Ambroży rozumie, iż jest mowa o pochodzeniu Ducha Ś., co Jan ś. w Objawieniu swojem

powiada: *I ukazał mi* Anioł *rzekę wody żywej, jasną jako kryształ wychodzącą ze stolicy Bożej i Barankowej* (22). Ta rzeka oznacza Ducha Ś., który dusze ludzkie zrasza i ożywia łaską swoją, a wychodzi *ze stolicy Bożej i Barankowej*, to jest pochodzi od Ojca i Syna jako od jednego początku.

Ten Duch Boży, gdy *ziemia była pusta i próżna unaszał się nad wodami* (I Mojż. 1). Ten Duch Boży zmusił Faraona różnemi plagami, aby uwolnił lud Izraelski z niewoli Egipskiej. Duch Ten Boży sprawił, iż, gdy żydzi uciekali przed pogonią Faraona, morze Czerwone się rozstąpiło, i suchą nogą je przeszli. Ten Duch Boży wyrył na kamiennych tablicach dziesięć przykazań, i podał je do zachowania ludowi Izraelskiemu przez Mojżesza. Ten Duch niebieski dziwnie przyozdabia i serce człowieka udoskonala. Tego Ducha podwójnego nauki i cudów odebrał Elizeusz prorok. Ten Duch napełnił mądrością Salomona, rozumem Daniela, Józefa radą, Samsona męztwem, Mojżesza umiejętnością, Dawida pobożnością, i duszom świętym daje dziwną płodność na dobre uczynki.

Nazywa się *Duchem ożywiającym*, bo jak ś. Augustyn naucza, co dusza w ciele, to Duch Ś. w duszy człowieka sprawuje, ożywia ją, gdy w grzechach jest umarłą i udziela jej siły do pełnienia dobrych uczynków. A jak dusza w człowieku jest początkiem życia, i ciało do wyższej godności podnosi, tak Duch Ś. jest początkiem życia duchownego, i duszę człowieka tak wysoko stawia, iż staje się *uczestniczką natury Boskiej* (II Piotr. 1).

Ten Duch Ś. nazywa się *Darem*, bo jest nam dany od Boga Ojca i Syna Bożego, jako dar nieskończonej wartości i niewypowiedzianego pożytku naszego.

Zowie się *Duchem prawdy*. Przed przyjściem Ducha Ś. ciemności wielkie błędów i niewiadomości pokrywały wszystek świat. *Nie masz*, powiada prorok, *nie masz miłosierdzia i nie masz znajomości Boga na ziemi, złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo i kradzież i cudzołóztwo wylało z brzegów a krew*

się krwi dotknęła (Oze. 4). Nie znali ludzie prawdy, nie mieli umiejętności niebieskiej, brali występek za cnotę, okrucieństwo za roztropność, bezbożność za religię, miasto Boga prawdziwego, bałwany uczynione ręką ludzką czcili, i to najsprośniejszymi występkami, o jakich pomyśleć bez zgrozy nie można. Sprawiedliwi patrząc na takie sprosności gorącem sercem wołali do Boga: *Wypuść Panie Ducha Twego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi* (Ps. 103). Otóż Duch Ś., Duch prawdy i umiejętności Bożej, zstępując dziś z nieba, rozproszył te grube ciemności, zdjął ślepotę z oczu dusz ludzkich, że teraz każdy jasno widzi, co jest dobrem, a co złem, i prawdziwie *odnowił oblicze ziemi.*

Duch Ś. zowie się w Piśmie ś. wiatrem, bo jako nikt nie wie zkąd wiatr i w którą stronę powionie, tak *Duch gdzie chce tchnie* (Jan 3) i nie można wiedzieć dla czego do tego, lub owego człowieka serca zstępuje.

Duch Ś. zowie się *wodą*, a wodą płynącą w rzece pełnej, bystrej i przezroczystej, iż obmywa nieprawości naszej duszy i płynieniem swojem rozwesela Kościół Chrystusowy, to jest: wybranych Pańskich, przyczyniając im nowych towarzyszy. *Bystrość rzeki rozwesela miasto Boże*, mówi Psalm (45).

Duch Ś. nazywa się *Palcem Ręki Ojcowskiej*, iż wszystkiem rozporządza mile i wdzięcznie, bez naruszenia wolności naszej, pisze jakoby palcem na sercu naszem przykazania Pańskie; błądzącym drogę do zbawienia ukazuje, wabi nas jako niemowlęta, palcem jakoby pociągając ku sobie. *Prosi za nami*, mówi ś. Paweł, *Boga niewymownem wzdychaniem* (Rzym. 8), czyniąc nas gorącymi w modlitwie, cierpliwymi w prześladowaniu i różnych troskach życia, pokornymi w dobrych uczynkach.

A chociaż dary i łaski Jego, jako gwiazdy na niebie i liście na drzewach są niepoliczone; ale iż smutnych Apostołów po odejściu Pana pocieszył, i w serce nasze we wszystkich dolegliwościach, a osobliwie w niepokojach su-

mienia, wlewa pociechę, dając nam nadzieję łaski i odpuszczenia, przeto Ewangelia dzisiejsza zowie Go: *Pocieszycielem.*

Wionie wiatr Jego a pocieką wody (Ps. 147). Zaledwie powionie wiaterek łaski Jego, a największy grzesznik płacze, i we łzach obmywa swoje nieprawości. Rzuci okiem na pysznego, a wnet w sercu jego rodzi się bojaźń Boża, i ten co wprzód wszystkimi gardził, teraz prochem i popiołem być się wyznaje. Spojrzy na grzesznika w cudzołóztwie i innych sprosnościach jako trupa gnijącego i wnet go wskrzesza łaską swoją i pobudza go do życia czystego i wstrzemięźliwego. Obaczy człowieka chciwego na pieniądze i majętności, wnet budzi w nim wstyd, że w marnych dobrach świata tego swe serce utopił, i daje mu łaskę, że pragnienie swoje ku niebu podnosi, i z łakomego, twardego, czyni wielkim jałmużnikiem.

Nie ma, powiada prorok, *ktoby się zakrył od gorącości Jego* (Ps. 48). Niema takiego człowieka na świecie któregoby Duch Boży nie rozgrzał i nie pobudził do cnót świętych. Mamy tego przykład na Zacheuszu łakomym, który cudzą krzywdą się zbogacił. Lecz skoro Duch Ś. dotknął serca jego, wnet rzucił się do nóg Jezusowych, zaniechał lichwy, majętność swą rozdał ubogim, a tym, których oszukał, w czwórnasób wynagrodził. Widzimy na Maryi Magdalenie, która tym ogniem miłości Bożej rozpalona, opuszcza owe zabawy nieprzystojne i rozkosze cielesne, a u nóg Pańskich klęcząc opłakuje grzechy swoje. Widzimy na łotrze na krzyżu przybitym, na którego, gdy Duch Boży wionął, ze złoczyńcy i rozbójnika stał się pokutującym i męczennikiem.

A i dziś patrzmy: jak Duch Ś. Apostołów dziwnie przemienił? Ci, którzy wprzód byli prostaczkami, nieumiejętnymi i z bojaźni żydów nie śmieli wyjść z domu, po otrzymaniu Ducha Ś. śmiało występują, w Synagogach publicznie opowiadają Chrystusa, nie lękają się ani książąt kapłańskich, ani faryzeuszów, ani pospólstwa wzburzonego.

I taką mądrością zostali napełnieni, iż poczęli mówić *różnemi językami... wielmożne sprawy Boże* (Dz. Ap. 2), głosząc tak żydom jako i poganom że Jezus Nazareński jest prawdziwym Bogiem. *Iż On jest ustanowiony od Boga Sędzią żywych i umarłych. Temu wszyscy prorocy świadectwo dają, iż biorą odpuszczenie grzechów przez Imię Jego, wszyscy, którzy weń wierzą* (Dz. Ap. 10) i za Niego gotowi życie swoje położyć.

Duch to Święty sprawił, że pierwsi chrześcianie nie tylko przyjąwszy wiarę, grzeszny żywot porzucali i na cnotliwy odmieniali, ale rozkoszami, bogactwy i pieniędzmi gardzili, składając je u nóg Apostolskich na wspólne potrzeby braci. *A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna, ani żaden z nich to co miał swym nazywał, ale było im wspólne* (Dz. 4). W prostocie serca i w pokorze wielkiej Kościoła słuchali, przyjmując Sakramenta śś. się uświęcali, a napełnieni pociechą Ducha Ś. nie bali się świata i pogróżek jego. Chwałę ludzką, bogactwa największe za błoto sobie i za gnój poczytywali. Samo nawet życie w ofierze składali. Porzucali ojców, matki, dzieci, siostry i zacność urodzenia, a w samych tylko dobrach niebieskich i pociechach Ducha Świętego swe kochanie mieli.

Ten Duch Boży wielki cud i dzisiaj między wiernymi Kościoła ś. czyni, gdy ich w jedności wiary zachowuje, że o rzeczach niebieskich, tajemnych, taka jest zgoda między nimi, że wszyscy zdają się mieć jedną myśl, jeden rozum. A chociaż różnemi mówią językami i w rzeczach doczesnych nie mogą się porozumieć; wiarę jednak, której Apostołowie nauczyli, mają jedną, w to samo wierzy katolik Polak, co Francuz i Niemiec. W to samo wierzą ci, co w Ameryce, Azyi i innych częściach świata mieszkają, w co i my wierzymy.

Ten Duch Ś. rodzi wiarę w sercach ludzkich. Najgorliwsze kazanie pozostałoby bez skutku, najwymowniejszy kaznodzieja nie namówiłby żadnego, aby uwierzył w tak trudne i niepodobne rzeczy, gdyby Duch Ś. niewidomie nie

poruszył łaską swą serca słuchaczy. Jeżeli widzimy człowieka, który dla Boga ziemskiemi dobrami gardzi, chwałę ludzką za nic sobie poczytuje i niczego tak w życiu swojem się nie lęka jak Pana Boga obrazić, czyimże to jest dziełem, jeżeli nie Ducha Ś.? Jeżeli widzimy poszczących, modlących się, jałmużny hojne czyniących, usługujących z miłością i poświęceniem chorym, nauczających nieumiejętnych, z czyjego to daru pochodzi, jeżeli nie z Ducha Świętego?

Widzimy nieraz ludzi najbrzydszym nałogom oddanych, którzy nagle zrywają z całem przeszłem życiem grzesznem, za nic mają sobie pośmiewiska dawnych swych towarzyszy. Któż im daje taką siłę i męztwo, jeżeli nie Duch Święty? Bo, *żaden*, jak powiada Apostoł, *nie może rzec Pan Jezus, jedno w Duchu Ś.* (I Kor. 12), to jest: nie może wymówić Imienia Jezus z intencyą uproszenia miłosierdzia Bożego; to jakżeby mógł bez Niego, zastarzałe swe nałogi wykorzenić? To też król Dawid rozumiejąc dobrze, że bez tego Ognia niebieskiego nic człowiek dobrego uczynić nie może, wołał gorącem sercem: *Ducha Twego Świętego nie bierz odemnie* (Ps. 50).

Ale czy zawsze, najmilsi bracia jesteśmy posłuszni Temu Mistrzowi niebieskiemu? czy zawsze idziemy za Jego głosem? Niestety! patrząc na dzisiejszych chrześcian, jak między nimi mimo nauk ciągłych Kościoła, grzechy a nawet zbrodnie panują, czyż nie słusznie mogą się do nich stosować słowa wyrzeczone przez ś. Szczepana do żydów: *Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu.*

Przebiegnij dziś myślą całe życie swoje przeszłe chrześcianinie, czy zawsze szedłeś za natchnieniem Ducha Ś.? Przypomnij sobie, jako, gdyś jeszcze był dziecięciem, już Duch Ś. serce twoje odrywał od marności, a skłaniał ku dobremu, ku cnocie, ku Bogu i Jego miłości, a tyś lgnął sercem do powabów świata i jak głupia ptaszyna szedłeś na lep i już tedy sprzeciwiałeś Duchowi Ś. Przypomnij da-

lej, jako po pierwszym grzechu czułeś w sercu swojem gorycz i zgryzotę; było to światło Ducha Ś. dane tobie, abyś poznał i zrozumiał, jako srogim jest grzech tyranem, jako rani i dręczy duszę człowieka jeszcze w tem życiu, a cóż mowić o przyszłem? A tyś odważając się na grzech raz, drugi, trzeci a może i setny zupełnie to światło zgasił i sprzeciwiałeś się Duchowi Ś. Pamiętasz, jakoś w dalsze zaszedł lata, gdy już rozum miałeś doskonalszy, gdy się wiele nasłuchałeś, o Bogu, nieśmiertelności duszy, kiedyś się napatrzył na straszliwie w rozpaczy umierających, lub nagle bez przygotowania się schodzących z tego świata, podawał ci Duch Ś. zbawienne myśli, przerażał serce twoje bojaźnią tak okropnej śmierci, a czyś poszedł za tym zbawiennym głosem? czyś porzucił swój grzeszny żywot? czyż nie sprzeciwiałeś Duchowi Ś.? Czyż możesz w życiu twojem pokazać choć jeden rok, miesiąc; ale co mówię, choć jeden tydzień w którymbyś się nie sprzeciwił Duchowi Świętemu?

I jakże możesz się spodziewać, że cię Duch Ś. zaprowadzi do Boga, do owych wiecznych roskoszy niebieskich, kiedy przez całe życie swoje, tak zuchwale wyłamujesz się od Jego posłuszeństwa i Mu wciąż się sprzeciwiasz?

Gdy patrzymy na słabość natury naszej, która z taką łatwością skłania się ku złemu, gdy czujemy, jak namiętności nas unoszą, zdawałoby się, że nic słuszniejszego, jak w tak smutnem położeniu poddać się pod kierunek Ducha Świętego, tego przewodnika nieomylnego. Mój miły Boże! zdaje się dziecię na wolę matki, ojca, piastunki. Sierota zdaje się na opiekunów; ślepy — na swego przewodnika; chory — na lekarza; przyjaciel — na przyjaciela w potrzebie. Czyż może nas bardziej kochać matka lub ojciec? Czy może nam kto skuteczniej przyjść z pomocą jako Ten Duch Pocieszyciel? a my jednak głos Jego i wołanie odpychamy. Wszystkie stworzenia na niebie i ziemi, jak na słowo Stwórcy powstały z niczego, tak wszystkie Mu z ocho-

tą są posłuszne. *A gwiazdy dały światłość na strażach swoich i radowały się, zawołano ich i rzekły: owośmy* (Bar. 3); a człowiek sam nie chce Mu być posłusznym. Co więcej stworzenia człowieka słuchają: wół włożone na się jarzmo dźwiga na swym karku, koń ciągnie wóz wedle upodobania gospodarza, a człowiek stworzony od Boga, Jego Duchem ożywiony, śmie Temu Duchowi się sprzeciwiać.

Ach! najmilsi bracia, jeżeli nie chcecie zbłądzić i zginąć wiecznie: *Ducha nie gaście* (I Kor. 12). Chwytajcie się wolą i sercem Tego Palca Prawicy Najwyższego, poddajcie się Mu we wszystkiem zupełnie, bo jak ś. Augustyn powiada: Ci, co teraz gardzą natchnieniem Ducha Ś., kiedy ich pobudza i powołuje ku dobremu, poczują potem ciężką Jego zemstę nad sobą.

Zbawicielu nasz! który siedzisz na prawicy Ojca swojego w niebie, prosimy cię pokornie, zeszlij nam Ducha Twego, aby mieszkał w sercu naszem, aby oświecił ciemny nasz rozum, iżbyśmy wiedzieli, co jest nam pożytecznem ku dobremu, aby dobrą radą w wątpliwościach opatrywał, aby nam dał siłę i męztwo do postępowania na dobrej drodze. Daj Ducha umiejętności, abyśmy nawet roboty codzienne na pożytek duszy naszej obracać umieli. Ale nadewszystko prosimy, abyś wlał w serca nasze Ducha miłości, abyśmy jako prawdziwi synowie Twoją wolę pełnili, a robota łatwą nam będzie, ciężar lekkim się stanie, bo miłość pracę słodzi. Daj nam Ducha bojaźni Twojej, abyśmy najbardziej bali się Ciebie Najdroższy skarbie! obrazić. I obiecujemy mocno, że za tym głosem zawsze pójdziemy i będziemy Mu posłuszni. Amen.

NA DZIEŃ DRUGI ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.

HOMILIA.

Abyśmy mocniej, najmilsi bracia, wrazili sobie w pamięć niewypowiedziane dobrodziejstwo Pana Boga naszego, jako nam pokazać raczył zsyłając Ducha Ś. za nie Mu dziękowali, Kościół ś. postanowił dwa dni uroczyste Świąt pamiątki Zesłania Ducha Świętego.

Dzisiejsza Ewangelia ś. aczkolwiek nic o Duchu Ś. nie mówi, wszelako zawiera w sobie dwie ważne prawdy właściwe dzisiejszemu Świętu.

Pierwsza: Iż tak umiłował świat, że mu dał Jednorodzonego Syna swego, aby każdy, który weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny.

Druga. Iż przyczyną surowego sądu i potępienia ludzkiego jest ta, że Światłość przyszła na świat, ale ludzie więcej umiłowali ciemności, aniżeli światłość, bo ich uczynki były złe.

Te dwie prawdy zupełnie sobie są przeciwne, to jest: niewypowiedziana miłość Boga ku nam, i wielka niewdzię-

czność ludzka względem Niego. Bo czyż mógł Pan Bóg jaśniej okazać swą miłość ku nam grzesznym, jako gdy dał nam Syna Swego Najmilszego i nas w Nim i przezeń wszystkich bogactw swoich, darów i chwały a nawet Boskiej swej natury uczestnikami uczynił? Z drugiej strony, czyż może być większa niewdzięczność nasza ku Niemu, gdy łaską Boską gardzimy i czynimy, ile z nas jest, aby Chrystus darmo przyszedł, darmo uczył, darmo wylał niewinną Krew swoją, darmo umarł i darmo zesłał Ducha Ś.? Nadto dopuszczamy, aby darmo wołał, darmo nas wzywał do Siebie, darmo Swe Ręce wyciągał, darmo Swe Serce i Swe Boskie łono otwierał.

O wielka niewdzięczności nasza!! O niewymowna łaskawości Boga naszego! że nas tak długo oczekujesz, tak długo cierpisz i nam folgujesz. Który Pan świata tego, cierpiał kiedy tak długo sługę niewdzięcznego? Owszem, który ojciec rodzony znosił własnego syna? Obyśmy to pilnie w sobie rozważyli, niepodobną jest rzeczą, abyśmy nie weszli w siebie, nie oskarżyli i nie potępili tej okrutnej niewdzięczności naszej!

Treścią przeto dzisiejszej Ewangelii ś. jest, iż przyczyna zbawienia naszego jest dar i łaska Boża, a przyczyną potępienia wielu, jest niewdzięczność i złość ludzka. Nad tem w dalszym ciągu za łaską Boską zastanówmy się. Przyczyń się za nami Niepokalana Dziewico!

I.

Król Dawid temu się tylko przypatrując: jakie Pan Bóg dobrodziejstwa człowiekowi udzielić raczył, gdy go na obraz swój stworzył i uczynił przełożonym nad rybami morskiemi, nad ptactwem powietrznem, nad zwierzętami całej ziemi i nad wszystkiemi płazami, które się ruszają na ziemi. A potem, gdy się ludzie rozmnożyli na świecie, jako różnym osobom i narodom, rozdzielał łaski i błogosławień-

stwa swoje, ukazywał się i rozmawiał z nimi, posyłał do nich Aniołów swoich, Patryarchów, Proroków i przez nich rozliczne cuda czynił. Rozważając to wszystko ś. Król zawołał: *Panie! cóż jest człowiek, że nań pamiętasz, albo syn człowieczy, że go nawiedzasz. Uczyniłeś go mało mniejszym od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go i postawiłeś go nad dziełami rąk twoich* (Ps. 8). Cóż gdyby dano mu było słyszeć te słowa dzisiejszej Ewangelii ś.: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał.* Jakżeby temu się dziwował, jakieby uczucia wdzięczności i miłości wylewał z serca swego? Jakżeby wysławiał i uwielbiał niewypowiedzianą dobroć Pana Boga naszego?

Bo przypatrzmy się: Kto? kogo umiłował? *Bóg*, powiada, *umiłował świat.* On! Przedwieczny i Nieśmiertelny Pan. On! Najwyższy i Niedościgniony Majestat. On! Król nad królmi, Pan nad wszemi pany. On! którego Moc i Natura jest niewypowiedziana i nieogarniona. On! który Sam Sobie wystarcza, niczego nie potrzebuje, nikomu nie jest dłużnym, gdyż Jego jest niebo, ziemia, morze i wszystko, co w nich jest. Ten, powiada, umiłował. I kogóż to? Nędzne stworzenie z prochu i kęsa gliny ulepione, wszelkich grzechów i sprosności pełne, nieprzyjacioły swoje. Ten zły, niebaczny a niewdzięczny świat, to jest: ludzi temu światu służących i poddanych i od Boga odwróconych, którzy dawno za nieprzeliczone grzechy swoje zasłużyli na potępienie wieczne. Tym, nietylko przepuścił, nie tylko do Swej łaski przyjął, nietylko dobrodziejstwy obsypał, ale ich jeszcze umiłował, Pan nędzne sługi i niewolniki, Bóg nędzę, Stworzyciel Stworzenie swoje.

Druga rzecz, z której pokazuje się wielkość miłości Boga Ojca, jest wielkość daru, który zesłał temu niewdzięcznemu światu. Bo tak go umiłował, że go nie tylko za grzechy nie ukarał; ale nadto na zbawienie jego, ze szczerej łaski darować mu raczył, nie jakiego sługę, nie proroka, nie Anioła, nie Archanioła, ale własnego Syna, Jednoro-

dzonego, Współrównego, Współistotnego, Współwiecznego i Jedynego, nad którego nie miał nic większego ani milszego. Tego tedy Syna, ze wszystkiemi zasługami i sprawiedliwością Jego, nietylko Go ukazał, nie w zastaw dał, nie do czasu dał, ale darował na zawsze, aby wszystek a wszystek, jakkolwiek Wielki, Możny i Mądry; Piękny i Bogaty jest, aby wszystek nasz był, aby nam był rajem prawdziwym, aby nam był drzewem żywota, drogą i prawdą; aby stał się dla nas wodą żywą wytryskującą na żywot wieczny — manną niebieską i chlebem Anielskim wszelką rozkosz w sobie mającym — Ofiarą cudowną oczyszczającą nas od wszystkich nieprawości naszych — skarbem nieoszacowanym duszy naszej.

A dał nam Bóg Ojciec Syna swego, nie żeby nas karał za grzechy; nie, żeby panując nad nami zysk dla Siebie ciągnął, ale na najsroższe męki, na śmierć najhaniebniejszą i okrutną na Krzyżu. Bo dla złości naszych wydał Go, i za nas wszystkich tak Go ciężko skarał i zranił.

O nieprzebrana miłości Boga naszego! jakiż ciebie język wysławić zdoła? Któż kiedy słyszał o takim ojcu, żeby syna swego umiłowanego, wydał na męki i śmierć, iżby słudze, niewolnikowi swojemu dobra zapewnić?

Potrzecie. Pokazuje się tej miłości Bożej ku nam wielkość, z nieoszacowanych pożytków, które nam z tego Daru płyną i z łatwości ich osiągnięcia, bo Ewangelia ś. powiada: *aby wszelki, który wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny.* O jakaż tu pociecha dla każdego człowieka! Bo *wszelki*, to jest każdy, czy żyd, czy poganin, czy mężczyzna czy niewiasta, czy stary czy młody, czy pan czy sługa, czy zdrowy czy chory, czy bogaty czy ubogi, gdy tylko ma wiarę złączoną z dobremi uczynkami — nie zginie, ale będzie miał żywot wieczny. A cóż nad to jest łatwiejszego, jak wierzyć, że nie masz imienia żadnego pod słońcem, w którem moglibyśmy być zbawieni, jedno To Przesłodkie Imię Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. *Wszelki*, czy

sprawiedliwy czy grzesznik, nikt nie powinien rozpaczać o zbawieniu swojem, nikomu bowiem do szczęścia wiekuistego droga nie jest zamknięta, bo *Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu* (I Jan. 1). Bo Chrystus Pan jest *Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata* (Jan. 1). Choćby był przeto i największym zbrodniarzem, niech tylko z wiarą w Chrystusa Pana, wyzna swoje grzechy, żałuje za nie i ma mocną wolę do nich nie wracać, a i ten nie zginie, ale będzie miał żywot wieczny.

A gdy taka jest miłość Pana Boga naszego ku nam, czyż nie przystoi, abyśmy Go też wzajemnie miłowali nadewszystko, nad zdrowie, nad pieniądze i inne dobra świata tego, a dla miłości Jego kochali bliźniego jak siebie samego? On Jedynemu Synowi Swojemu nie przepuścił dla nas, a my, czyż ciału swojemu, które nas do zguby prowadzi, marnemu zyskowi, który duszę naszą obciąża, przepuścimy? On łaknął, abyśmy po śmierci w rozkoszach żyli. Był nagim, abyśmy w nieśmiertelności szatą przyodziani byli. On za nas duszę swoją położył i Swoją Krew Najdroższą przelał, a my mając z czego, żałujemy kęska chleba ubogiemu, gdy nas w Imię Jezusowe prosi.

Nie posłał Bóg Syna Swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat zbawiony był przezeń. Nie na to Pan Jezus zstąpił z nieba, aby nas pełnych grzechów osądził i potępił, ale przyszedł szukać i zbawiać, co było zginęło i dla tego nazywa się Zbawicielem świata, Lekarzem dla uzdrowienia chorych. Jeżeli nie chcemy rozkazu lekarza zachowywać, sami sobie zgubę gotujemy. Chrystus Pan przyszedł dla zbawienia wszystkich, przeto jeśli pragniemy zbawić się, słuchajmy słów Chrystusowych: *Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania* (Mat. 19). W naszej przeto woli jest zbawienie nasze. Jeśli gardzimy lekarstwem i je zaniedbujemy, sami sobie winni jesteśmy.

II.

Kto wierzy weń nie bywa sądzon, a kto nie wierzy już jest osądzon, iż nie wierzy w Imię Jednorodzonego Syna Bożego.

Słyszeliśmy dotąd, iż Jezus Chrystus całemu światu, wszystkim ludziom dany jest od Boga Zbawicielem. A tu słyszymy, którym jest Chrystus pomocnym, a którzy tego dobrodziejstwa mieć nie będą. Pomaga tym, którzy wierzą w Syna Bożego, którzy Jemu się poddają, Jego słuchają, Jemu są posłuszni; tacy wolni będą od surowego Sądu i od potępienia wiecznego. Ale, kto nie wierzy, już jest osądzony, albo chociaż i ma wiarę, lecz jej uczynkami się zapiera, i żyje gorzej aniżeli niewierny. Taki każdy, chociaż jeszcze sądu nie było, już jest osądzony, bo w swojem niedowiarstwie ma przyczynę potępienia i nosi ją w sobie, jako złodziej powróz na szyi, dla tego, że nie wierzy w Syna Bożego.

A ztąd każdy z nas ma brać dla siebie naukę, abyśmy wiarę swoją mocno w sercu chowali, żadnym naukom fałszywym nie wierzyli, ani jej też grzechami nie szpecili. Ten kto mocno wierzy i wiarę swoją dobremi uczynkami popiera nie potrzebuje się obawiać, ani złego ducha, ani śmierci, bo go oczekuje żywot wieczny i owa miła obietnica Chrystusowa: *Pójdźcie błogosławieni Ojca Mojego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata* (Mat. 25). Pójdźcie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, frasunkami, kłopotami, niedostatkami, prześladowaniem i utrapieniem dla Mnie, dla sprawiedliwości, dla prawdy, a Ja was ochłodzę, wezmę was do Siebie i gdzie Ja jestem, abyście i wy byli.

O! jakaż to wielka pociecha dla każdego wierzącego chrześcianina w życiu a osobliwie przy śmierci, gdy mocno wierzy, że po tem życiu pełnem utrapień przejdzie do lepszego, szczęśliwszego, gdzie z Panem Jezusem, będzie się

wiecznie cieszył i niewypowiedzianych roskoszy w Królestwie niebieskiem używał.

A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej umiłowali ciemności, niż światłość, bo były złe ich uczynki. Temi słowy pokazuje Pan nasz przyczynę potępienia ludzkiego, iż ludzie więcej miłują ciemności, aniżeli światło, bo złe są ich uczynki. Pan Bóg przeto nie jest przyczyną potępienia ludzkiego, iż ludzie więcej miłują ciemności, aniżeli światło, bo złe są ich uczynki. Pan Bóg nie jest przyczyną potępienia, bo On wszystkim wystawił prawdziwą Oną Światłość i Słońce sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa Syna swego, aby od Niego byli oświeceni i przezeń, widzieli. On i po dziś dzień rozmaicie świeci całemu światu. Świeci oną jasną świecą słowa Swego ś., w którem nas naucza, abyśmy roskosze cielesne opuszczali, abyśmy byli cichymi, pokornymi i miłosiernymi, abyśmy nieprzyjaciół miłowali, abyśmy poskramiając pożądliwości nasze trzeźwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie. I nie masz takiej rzeczy potrzebnej do zbawienia, którejby nas Pan Jezus nie nauczył. A tak słowo i nauka Jego jest nam tą światłością, abyśmy widzieli, co i jak czynić, czego się strzedz i trzymać mamy.

Jest nam jeszcze Pan Jezus światłością żyjąc i umierając, bo nam świeci swym przykładem żywota Swego świętego i śmierci swojej. Zaleca nam swym przykładem pokorę, cichość, cierpliwość, posłuszeństwo, modlitwy, posty, uczynki miłosierne. *Kto,* powiada, *za Mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota* (Jan. 8).

Otóż tak wielka Światłość przyszła na świat, Sama, dobrowolnie, bo ludzie o Nią nie starali się, ani Jej szukali, ani wynaleźli, ale wśród najgrubszych ciemności Sama zabłysła. Ale cóż z tego? kiedy ludzie stronią od Niej i więcej miłują ciemności grzechów, niewiadomości i pożądliwości swych cielesnych, aniżeli światłość Sprawiedliwości Bożej. A cóż jest niedorzeczniejszego i bardziej przeciwnego na-

turze człowieka, jak więcej miłować ciemności aniżeli światłość? bo światłość ze wszechmiar jest lepsza, milsza i wdzięczniejsza, aniżeli ciemności.

Ale nie ma potrzeby dziwić się temu; jako światło dla chorych oczu jest przykre i nieznośne, jak chleb choremu nie smakuje, tak złym ludziom, którzy się zestarzeli i prawie pognili w złościach swoich, nie może być miłą światłość Słowa Bożego i światłość życia pobożnego. Grzechy zowią się ciemnościami, iż wiodą do wiecznych ciemności, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów, iż ci, którzy w grzechach żyją ciemności szukają, jak np. złodziej, cudzołożnik, lub inny jaki złoczyńca, miłuje noc i ucieka przed słońcem, aby się nie wydały uczynki jego, i że serce i rozum mają zaciemnione. *Każdy bowiem, który źle czyni nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego.*

A tu wiedzieć mamy, że i ludzie dobrzy niekiedy wpadają w grzechy, czy to przez nieuwagę, czy ułomność lub niewiadomość, bo każdy człowiek, mając przez grzech pierworodny skażoną naturę, jest skłonnym do grzechu. Niekiedy nawet najsprawiedliwszego człowieka silna pokusa obalić może, jako mamy przykład smutny na królu Dawidzie. Ale tacy nie kochają się w ciemności grzechu, bo sumienie ich gryzie, nie daje pokoju we dnie i w nocy, sami siebie nienawidzą i wnet biorą się do pokuty z mocną wolą więcej do tego nigdy nie wracać. Tak czynił wspomniony Dawid, bo gdy go Natan prorok upomniał po jego ciężkim upadku, nie wzgardził dobry ten król światłością, a chociaż go Pan Bóg potem za jego grzechy ciężko karał, nie miał on jednak światłości w nienawiści, lecz do Pana Boga, tej nieogarnionej Światłości, ustawicznie z płaczem i żalem się uciekał, miłosierdzia żądał i prosił, a we wszystkich utrapieniach od Niego wspomożenia i ratunku wołał i uprosił Go, jak to sam wyznaje: *W utrapieniu mojem wzywałem Pana i wołałem do Boga mojego i wysłuchał głos mój z Kościoła swego Świętego* (Ps. 16).

Ale nie tak czynią źli ludzie, oni upadłszy w ciemności, to jest w grzech, kochają się w nich i światłość mają w nienawiści. Otóż np. okrutnego króla Achaba strofuje Eliasz prorok, ukazuje mu prawdziwego Boga, czyniąc przed nim cuda i znaki wielkie, a on, zamiast upamiętać się ściga Świętego męża, aby go zabić; i przetrwał w złościach swoich do śmierci i do światłości przyjść nie chciał.

Wołał Jeremiasz Prorok na Sedecyasza króla Judzkiego; a czy się upamiętał i polepszył? Nie. Czemu? Bo się kochał w ciemnościach i dla tego serca swego nie skłonił ku Bogu, a Proroka, iż mu prawdę w oczy mówił — głodem umorzył. Ale nie długo potem Pan Bóg ujął się krzywdy swego posła, bo dopuścił, że król Nabuchodonozor w oczach jego, stolicę państwa jego miasto Jeruzalem spalił, jego synów pomordował i samemu oczy wyłupił. Ale na co tak daleko szukać przykładów? i między nami wielu byśmy znaleźli, którzy w grzechach leżą, gniją w nieprawościach, w nich się kochają, a chociaż Pan Bóg ich nieraz srogą rózgą dotyka, oni jednak o powstaniu ze swego stanu smutnego, ani myślą.

Widzimy z tych przykładów: jeżeli ludzie sprawiedliwi upadają w grzechy, choć karanie za nie od Boga odbierają, jednak nie upadają na duchu, ale uciekają się do światłości, do pojednania się z Bogiem; a znowu źli, choć karanie Pańskie czują, jednak do światłości iść nie chcą. Krótko mówiąc: to jest złych ludzi upodobanie, iż źle czynią chętnie, dobrowolnie, świadomie i umyślnie. I w tych ciemnościach, to jest grzechach ciągle zostają, i w nich się kochają, i nie szukają światłości, lecz brzydzą się nią i mają ją w nienawiści, nie chcą tego wyrozumieć, aby dobrze czynili.

Z drugiej strony, dobrzy ludzie, słuchają prawdy, i wedle niej starają się życie prowadzić; kochają się w światłości i przychodzą do niej, bez względu na to, co ludzie powiedzą, i wszystkie uczynki swoje według Boga i z Bo-

giem wykonywają. A gdy im ze słabości ludzkiej trafi się upaść w grzech, wnet starają się oczyścić z grzechów swoich.

Podziękujmyż dzisiaj z serca Panu Bogu naszemu, za nieskończoną Jego miłość ku nam grzesznym i za wszystkie Jego dobrodziejstwa, które nam dać raczył przez Najmilszego Syna swojego. A prośmy przy tem z pokorą wielką, aby nas oświecił tą prawdziwą światłością, którą spuścił z nieba, abyśmy już nadal nie miłowali ciemności, ale mając żywą wiarę w Chrystusa Pana i pełniąc Jego przykazania, mogli ujść Sądu i potępienia, a dostali się do żywota wiecznego. Co racz nam dać miłościwy Boże, przez Tegoż Jezusa Chrystusa Syna Twego a Pana naszego. Amen.

NA DZIEŃ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ.

NAUKA.

Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego (*Mat. 28*).

Aczkolwiek, najmilsi bracia, wszystkie Święta w Kościele katolickim ściągają się ku czci i chwale Pana Boga w Trójcy Świętej Jedynego, bo nawet uroczystości śś. Pańskich obchodząc, dziwujemy się w nich wielkim sprawom Boga i wysławiamy Możność, Mądrość i Dobroć Jego.

Wszakże mądrze i potrzebnie Kościół ś. ustanowił to szczególne Święto Przenajświętszej i Nierozdzielnej Trójcy. Bo poznanie Boga prawdziwego jest wszystkim ludziom dla zbawienia najbardziej potrzebne. Jako Sam Pan Jezus powiada: *A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie Samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* (Jan. 17).

Nadto, słuszną i sprawiedliwą było rzeczą, aby był pewien dzień w roku postanowiony, w którymbyśmy Panu Bogu w Trójcy Jedynemu, Stworzycielowi i Odkupicielowi

naszemu, za wszystkie Jego dobrodziejstwa osobliwie dziękowali, ponieważ wszystko cokolwiek mamy, od Niego pochodzi: *Albowiem*, jak powiada Apostoł, *z Niego i przezeń i w Nim jest wszystko. Jemu chwała na wieki* (Rzym. 11).

I my przeto, najmilsi bracia, dla zbawiennej naszej nauki, zastanówmy się nad tą niezgłębioną żadnym rozumem stworzonym Tajemnicą.

Spraw to Boże w Trójcy ś. Jedyny łaską Swoją, abyśmy odnieśli ze słuchania tej nauki pożytek duszom naszym. Królowo Niebieska przyczyń się za nami!

I.

Że Pan Bóg jest Jeden, który rządzi i kieruje wszystkiemi stworzonemi rzeczami, nie tylko wiemy z objawienia, ale i rozum przyrodzony nam to pokazuje. O czem ś. Paweł świadczy mówiąc: *Bo rzeczy Jego niewidzialne, od stworzenia świata, przez te rzeczy, które są uczynione zrozumiane bywają poznane, wieczna też moc Jego i Bóstwo* (Rzym. 1). I Mędrzec powiada: *Z wielkości bowiem ozdoby i stworzenia, jaśnie Stworzyciel tych rzeczy poznany być może* (Mądr. 13). Bo świat ten cały: słońce, gwiazdy, księżyc, ziemia i wszystko co na niej się znajduje, może być przyrównany do księgi otwartej, w której wyraźnemi literami wypisana jest: Wszechmocność, Mądrość i Dobroć Pana Boga naszego, tu jakoby w źwierciadle jakiem, odbijają się doskonałości Jego.

To też Święci Pańscy czytając w tej wielkiej księdze, obfite dla siebie pociechy i nauki znajdywali. Ztąd ów sławny pierwszych wieków Kościoła ś. Antoni pustelnik zapytany, jak może żyć na tak odludnej puszczy bez żadnych książek? odpowiedział: „A na co mi potrzebne książki? Oto świat ten widzialny i wszystkie stworzenia są księgą dla mnie rozłożoną, w której bez ustanku czytać mogę, tu bowiem Sam Siebie Pan Bóg najdokładniej odmalował i wyraził.“

A nawet sami dla siebie jesteśmy ową księgą, z której przedziwną mądrość Pana Boga poznać możemy, jak Psalmista powiada: *Naznamienowana jest nad nami światłość Oblicza Twego Panie* (Ps. 4).

Co osobliwie ukazuje się we władzach duszy naszej, na obraz i podobieństwo Boże stworzonej. Owszem, nawet dziwny skład ciała naszego okazuje nam, jako jest Mądrym Stwórca nasz, że słusznie Król Dawid zawołał: *Wszystkie kości moje rzekną: Panie! któż podobien Tobie* (Ps. 42).

Nic przeto dziwnego, że niektórzy nawet mędrcy pogańscy, samym rozumem doszli do tego: że nie tylko jest Bóg, ale, iż jest Jeden, Wszechmocny, Dobry, Sprawiedliwy i Przedwieczny. Ale, gdy dalej chcieli sięgnąć, aby dowiedzieć się czem jest Bóg, jaka jest Jego natura, rozum ich ustać musiał, i wyznać byli zmuszeni, iż im więcej o Bogu myśleli, tem więcej trudności napotykali. Czemu dziwić się nie potrzeba; tych ziemskich rzeczy, na które ustawicznie patrzyli, zrozumieć zupełnie nie mogli, to jakże Boga, którego nigdy nie widzieli, ani Go widzieć mogli w tem śmiertelnem ciele wyrozumieć mieli? Nie byłby Bóg Bogiem, gdyby Go ludzki rozum zrozumieć mógł, bo *mieszka w światłości nieprzystępnej*, jak powiada Pismo ś. Dopiero Chrystus Pan, jako Syn Jednorodzony, zstępując z nieba, przyniósł zupełną wiadomość o Bogu, że nietylko jest Jeden w naturze, lecz i we trzech Osobach — Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch Święty.

Tej tajemnicy, jako przechodzącej siłę nietylko rozumu ludzkiego ale i Anielskiego, badać z ciekawością się nie godzi, bo jak Pismo ś. powiada: *Kto wiele bada o Majestacie, będzie zatłumion od chwały* (Przyp. 25). I sprawiedliwie; bo jeżeli to wszystko co nas otacza, a nawet sami dla siebie jesteśmy tajemnicą, to jakże możemy pojąć tajemnice Boskie? *Z trudnością*, mówi Mędrzec, *dompślamy się rzeczy; które są na ziemi i co mamy przed oczyma z pracą znajdujemy. A które w niebie są kto doścignie?* (Mądr. 9). Dosyć

jest chrześcianinowi do zbawienia wierzyć w tą niezgłębioną Tajemnicę. Bo, jak ś. Bernard powiada: *ciekawie roztrząsać tę prawdę zuchwalstwem jest, wierzyć w nią jest pobożnością, a oglądać ją bez zasłony jest wieczną szczęśliwością.*

To też Kościół ś. opuszcza wszelkie głębokie wywody o tej Najświętszej Tajemnicy, a prosto i jasno wam przedstawia co o Niej wierzyć i wyznawać mamy. Uczy przeto:

Naprzód. Że Pan Bóg w swojej istocie i naturze jest Jeden, i oprócz Niego nie było nigdy, nie jest i nie będzie Boga innego. Sam o Sobie powiada: *Obaczcież, żem Ja jest Sam, a nie masz innego Boga, oprócz Mnie.* (V Mojż. 32). Toż i Apostoł powiada: *Jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest* (Efez. 4).

Powtóre. Uczy, że Ten Bóg prawdziwy, jako w Swej istocie i naturze Jeden, tak w Osobach jest Troisty, dla tego Trójcą się nazywa, iż w Bóstwie trzy rozdzielne się znajdują Osoby: Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch Ś.; Bóg jednak jest Jeden a nie trzech, Inna jest Osoba Ojca, inna Syna a inna Ducha Ś., lecz jedna jest natura, jedno Bóstwo, jedna chwała, jeden Majestat, jedna Nieskończona Świętość. Jaki jest Ojciec, taki Syn, taki Duch Ś., to jest Bóg Wszechmocny, Mądry, Nieogarniony i t. p. a jednak nie jest trzech Bogów, ale Jeden, trzech Wszechmocnych, trzech Mądrych i t. p., ale Jeden jest Wszechmocny, Mądry i t. p.

Potrzecie. Uczy Kościół ś.: że Bóg Ojciec od nikogo nie pochodzi, bo od nikogo nie jest uczyniony, ani stworzony, lecz zrodzony przed wieki na łonie Ojca, że Duch Ś. pochodzi od Ojca i Syna przez tchnienie.

Naostatek. Że w Trójcy Przenajświętszej nie masz nic pierwszego, albo ostatniego, nic większego albo starszego, mniejszego albo młodszego, ale wszystkie trzy Osoby współ wieczne i równe we wszystkich doskonałościach. A chociaż na obrazach Trójcy Przenajświętszej widzimy Boga Ojca pod postacią Starca, Syna Bożego w postaci męzkiej około

trzydziestu lat, Ducha Ś. w postaci gołębicy; nie mamy przeto rozumieć, żeby w rzeczywistości tak było, żeby Pan Bóg miał Ciało, bo jest czystym Duchem; albo żeby, która Osoba miała być starszą lub młodszą, bo wszystkie są Przedwieczne i równe. Lecz to się czyni dla pojęcia naszego i dla pokazania niektórych przymiotów Boskich. Malujemy przeto Boga Ojca w postaci Starca dla pokazania wieczności Bóstwa i innych przymiotów właściwych wiekowi sędziwemu. Syna Bożego w trzydziestu latach, że On przyjąwszy naturę ludzką dla naszego zbawienia w tem wieku cierpiał i umarł za nas. Ducha Ś. pod postacią gołębicy na pokazanie Jego Dobroci. W rzeczy samej jednak wszystkie trzy Osoby Boskie będące Jednym Bogiem są we wszystkiem sobie równe, tak, że w Troistości Osób jedność Bóstwa jest doskonała i w Jedności Bóstwa Troistość Osób zupełna się znajduje. *Ta jest wiara katolicka*, jak powiada ś. Atanazy, *abyśmy Jednego Boga w Trójcy i Trójcę w Jedności wyznawali i czcili* (Symb.).

Przez tę Tajemnicę wiary naszej różnimy się od żydów i od mahometan, bo oni, jakkolwiek wierzą jak i my w Jednego Boga, ale nie wierzą, że On jest we trzech Osobach. Chrześcianie tylko nauczeni od Jezusa Chrystusa wierzą, że Bóg jest Jeden we trzech Osobach.

W starym testamencie tej Prawdy Pan Bóg wyraźnie nie objawił, ślady jednak jej znajdujemy w wielu miejscach Pisma ś., jak naprzykład: Izaiasz prorok widząc Boga, słyszał ono przedziwne śpiewanie Anielskie: *Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały Jego* (Iz. 6) i na wielu innych miejscach. Dla tego Pan Bóg wyraźnie tej prawdy w starym przymierzu nie podał, żeby żydzi ów lud prosty i skłonny do bałwochwalstwa, po pogańsku wielu bogów nie czcił. Jużto dla tego, że objawienie tej przedziwnej Tajemnicy Synowi Bożemu Jezusowi Chrystusowi było zostawione. Jezus Chrystus bowiem, *który z nieba przy-*

szedł jest nad wszystkimi. A co widział i słyszał to świadczy (Jan. 3).

To też w Ewangelii ś. wyraźnie ta Prawda jest już wyrażona, jako i dzisiaj słyszeliśmy: *Idzcie a nauczajcie,* mówi Zbawiciel do Apostołów, *wszystkie narody, chrzcząc je: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.* I na innem miejscu Pisma ś. czytamy: *Trzej są, którzy dają świadectwo na niebie Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci Trzej Jedno są* (I Jan. 3).

A że o tej Tajemnicy każdy chrześcianin pod utratą zbawienia wiedzieć i wierzyć powinien, Kościół ś. rozmaitemi sposobami chce Ją w naszej pamięci i sercu wpoić i wrazić. Wszyscy jesteśmy ochrzczeni w Imię Trójcy Przenajświętszej Ojca, Syna i Ducha Ś. Codzień kładąc się do snu, wstając, siadając do stołu, przed zaczęciem modlitwy i przed każdą czynnością, żegnamy się znakiem krzyża ś. mówiąc: *W imię Ojca i Syna i Ducha Ś.* I tym znakiem wyrażamy Trójcę Przenajświętszą. Bo kładąc rękę naprzód na czoło a potem na piersi, dajemy znać, że Bóg Ojciec jest pierwszą Osobą Boską, która przedwiecznem a niewypowiedzianem rodzeniem z piersi swych ojcowskich rodzi Syna Swego. A potem z lewego ramienia na prawe przenosząc rękę, dajemy znać, że Duch Ś. od obudwu, to jest od Ojca i Syna pochodzi, On też łączy i jednoczy obu i jest wspólną ich związką i miłością.

Każdego dnia też odmawiając Skład Apostolski mówimy: *Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa Syna Jego Jedynego Pana naszego... Wierzę w Ducha Świętego.*

Nadto na każdy dzień po wiele razy nakazuje Kościół ś. kapłanom, aby psalmy i hymny w pacierzach swoich kończyli pochwałą Trójcy Przenajświętszej: *Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.* I wiernym też tę króciochną modlitwę zaleca jak najczęściej odmawiać, a która jest wielce miłą Panu Bogu. To też dawniej owi Święci pustelnicy,

jak historya świadczy, przez długie lata temi tylko słowy wielbili Boga i Jemu służyli.

Owóż, przy dzisiejszej Uroczystości, najmilsi bracia, postanówmy codziennie najgłębszą cześć oddawać tej niezgłębionej Tajemnicy, a uniżywszy przed nią swój rozum, rozmiłujmy się w niej gorąco. Jeżeli będziemy o niej często i pobożnie rozmyślać, ujrzymy tam z niewypowiedzianą słodkością w sercu, wszystkie razem dobrodziejstwa Boże w wiekuistem i niewyczerpanem źródle i wielką radością się rozradujemy, słysząc, jak każda z trzech Osób Boskich mówi te słowa przesłodkie do nas: *Miłością wieczną umiłowałem cię* (Jer. 31).

Dziękujmy często Bogu w Trójcy jedynemu za wszystkie niewypowiedziane i nieprzeliczone dobrodziejstwa Jego. A zwłaszcza, iż On stworzył nas, odkupił i poświęcił Sobie. A osobliwie dziękujmy Bogu Ojcu, że nam pokornym katolikom, o Swoim Majestacie to objawić raczył, co sprawiedliwie zakrył przed pysznymi żydami i innymi niewiernymi. Dziękujmy Synowi Bożemu, który nam tę Tajemnicę własnemi usty jawnie opowiedział, zstąpić raczył z nieba wysokiego, stać się człowiekiem, Mistrzem i Odkupicielem naszym. Dziękujmy Duchowi Ś., który tę wiarę przez usta Apostolskie rozniósł po wszystkim świecie, sławiąc Chrystusa Pana.

Na chwałę Boga w Trójcy Jedynego codziennie poświęćmy wszystkie sprawy nasze, słowa i uczynki, starając się pilnie w ciągu każdego dnia, to czynić co się Mu podoba.

Aby ta wiara nam pożyteczną była, starajmy się tę Tajemnicę naśladować. A to jak? Jako w tej tajemnicy Trójcy Przenajświętszej okiem wiary poznajemy Jedność natury, a w tej Jedności Troistość Osób, tak i życiem naszem mamy czcić tę Tajemnicę naśladując i niejako wyrażając na sobie Jedność i Troistość Boga.

Jedność, zachowując zgodę ze wszystkimi, i miłując

każdego człowieka jako siebie samego. Bo nie dla czego innego i Syn Boży zstąpił na ziemię i przyjął naszą naturę, jedno: *aby synp Boże, którzy byli rozproszeni zgromadził w jedno* (Jan. 11). Pokój i zgodę, jako skarb najdroższy przekazał nam w testamencie przy odejściu swojem, mówiąc: *Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam* (Jan. 14). O jakże to drogie dziedzictwo strzedz nam pilnie należy?! Kto pokój i miłość między ludźmi szczepi jest z Bogiem, a kto go wyrywa trzyma z czartem przeklętym. Bo jako miłość bliźnich jest z Boga, tak nienawiść z czarta. Niech więc będą od nas dalekiemi wszelkie niesnaski, spory i kłótnie. Biada temu, kto między ludźmi sieje swary i nienawiści, bo, jak Pismo ś. powiada: *Obmówca i dwujęzyczny przeklęty, bo wielu zamiesza pokój mających* (Przyp. 28).

Naśladujmy też troistość osób, udzielając siebie bliźnim swoim, ile zdołamy dobrze im czyniąc i jako nas Pan Jezus w Ewangelii na niedzielę dzisiejszą naucza: *Bądźcie miłosierni, jako Ojciec wasz Niebieski miłosierny jest. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Dawajcie, a będzie wam dano* (Łuk. 6). A Pan Bóg w Trójcy ś. Jedyny odda nam miarę dobrą i natłoczoną i wierzchowatą wesela wiecznego w Królestwie niebieskiem.

Przypominajmy często, że nosimy na duszy naszej obraz Trójcy Przenajświętszej, bo wedle duszy jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Bo jak Pan Bóg jest Jeden w naturze, a Troisty w Osobach, tak i dusza nasza chociaż jedna, wszakże ma w sobie trzy władze: rozum, pamięć i wolę. Otóż tego Obrazu Bożego włożonego na nas nie szpećmy: nieczystością, pijaństwy i innemi grzechami, ale ofiarujmy rozum swój przez wiarę Bogu Ojcu, pamięć przez nadzieję Synowi Bożemu, wolę przez miłość Duchowi Świętemu, a całych siebie i wszystko co mamy Bogu w Trojcy Jedynemu na dozgonną i stateczną służbę, przez wyrzeczenie się wszelkiego niedbalstwa w przeszłem

życiu swojem i postanowienie mocne na potem służenia Mu goręcej.

Chwalmy i wysławiajmy Boga w Trójcy ś. Jedynego po wszystkie dni żywota naszego wołając z Kościołem świętym: *Ciebie Ojca Niezrodzonego, Ciebie Syna Jednorodzonego, Ciebie Ducha Świętego Pocieszyciela, Świętą i Nierozdzielną Trójcę całem sercem i ustp wyznawamy, chwalimy, błogosławimy, Tobie chwała przed wieki, teraz i na zawsze bez końca.* Amen.

NA DZIEŃ BOŻEGO CIAŁA.

NAUKA.

Kto pożywa Ciała Mego, we Mnie mieszka a Ja w nim (*Jan. 6)*

Wielka to, najmilsi bracia, a osobliwsza łaska i miłość, którą nam Zbawiciel nasz Jezus Chrystus ustanawiając Najświętszy Sakrament, okazać raczył. Tej łaski i dobroci Jego żaden język nie tylko ludzki, lecz i Anielski wysłowić nie zdoła. Bo żywi nas, nie zwyczajnym pokarmem, ale najkosztowniejszą potrawą Najświętszego Ciała swojego i Krwi Swojej. Uwielbione Ciało Swoje na które poglądając Aniołowie lękać się i drżeć muszą i bez bojaźni patrzeć nie mogą dla jasności wielkiej z Niego wynikającej, daje nam niegodnym, abyśmy Je pożywali. Sprawiedliwie z Psalmistą zawołać musimy: *Któż wysłowi możności Łańskie, da w posłuch wszystkie chwały Jego* (Ps. 105). Kto kiedy słyszał, aby pasterz własnemi członkami żywił owce swoje? Nie mało jest matek, które własnemi piersiami nie karmią dzieci, które na świat wydały. Nie tak Pan nasz Jezus

Chrystus; ale tych, których na Chrzcie ś. z wody i Ducha Ś. porodzić raczył, Sam karmi Chlebem onym żywym, który zstąpił z nieba.

Któż taką miłość nawet myślą ogarnąć może? Jakaż miłość z tą miłością może iść w porównanie? Ono rzeczywiste Ciało, które wisiało za nas na Krzyżu, i oną rzeczywistą Krew, która została przelaną na odpuszczenie grzechów naszych, dał nam za pokarm i napój. Toż samo Ciało i tąż samą Krew, tylko nie tym sposobem, jak na Krzyżu było, bo tam pod własną postacią, tu zaś niewidomie pod przymiotami chleba i wina. I nie takie, jak wówczas było, skażeniu i śmierci podległe, ale nieskazitelne i nieśmiertelne.

To tedy Ciało dał nam ku pożywaniu, które przez zamknięty żywot Panieński się narodziło; które z grobu zamkniętego zmartwychpowstało; które po zmartwychwstaniu bez otwierania drzwi przechodziło, gdzie Apostołowie zgromadzeni byli. Ciało duchowne, nieskazitelne, uwielbione.

Dla uczczenia przeto Tego Najczcigodniejszego Sakramentu, przypatrzmy się dziś, jakie skutki On w nas sprawuje, gdy Go godnie przyjmujemy. Wesprzyj nas łaską Swoją utajony w Najświętszym Sakramencie Chryste Jezu, a to za przyczyną Przeczystej Matki Twojej, którą pobożnie pozdrówmy: *Zdrowaś Marya...*

I.

Przypatrzmy się, najmilsi bracia, dziwnej miłości Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Załatwiwszy bowiem sprawę zbawienia naszego żywotem przykładnym i ostrym, nauką zbawienną, gorzką męką, śmiercią najhaniebniejszą na Krzyżu i chwalebnem Zmartwychwstaniem, chciał z miłości ku nam grzesznym znaleźć sposób, jakby i w niebie przebywać i tu na ziemi ze swymi umiłowanymi zostawać. Bo ci, którzy prawdziwie miłują nie radzi się rozłączać z ukochanymi i pragną zawsze z nimi zostawać. Jako czy-

tamy w Piśmie ś. o owej Rut Moabitce wielce przywiązanej do swojej świekry, która, gdy jej świekra radziła odejść, tak odpowiedziała: *Nie przeciw mi się, abym cię opuściła i odeszła, bo gdziekolwiek się obrócisz pójdę, a gdzie będziesz mieszkać i ja pospołu mieszkać będę. Lud twój, lud mój, a Bóg twój, Bóg mój. Która cię ziemia umarłą przyjmie, na tej ziemi umrę i tamże miejsce wezmę. To niech mi uczyni Pan i to niech przyczyni, jeśli nie sama śmierć mnie i ciebie rozłączy* (Rut. 1). I Jakób Patryarcha usłyszawszy o synu swoim ukochanym Józefie, iż jest królem w Egipcie, zawołał: *Pójdę a oglądam go pierwej niż umrę* (I Moż. 45).

A gdy ludzie miłujący się muszą dla różnych interesów się rozstawać i rozłączać, przynajmniej listami, lub upominkami usiłują siebie uprzytomnić, ale prawdziwie być obecnymi i nie być — jednocześnie nie mogą. Co tedy ludziom jest niepodobnem, to Chrystusowi Panu jako Bogu jest łatwem. Nie mógł Eliasz Prorok i do raju jechać, i z uczniem swoim Elizeuszem na ziemi zostać. *Lecz Chrystus*, mówi ś. Jan Chryzostom, *i Ciałem do nieba wstąpił i to Ciało nam tu zostawił w Najświętszym Sakramencie. Jam jest*, powiada Zbawiciel, *z wami, aż do skończenia świata* (Mat. 28).

O jakże z tego wielce się cieszyć i radować mamy, iż Pan z nami jest tu na ziemi, gdzie rozmaite nędze, przykrości i smutki nam dokuczają i wielkiej pociechy potrzebujemy! Jeżeli z nami jest Chrystus, czyż nie słusznie z Dawidem zawołać możemy: *Bo choćbym też chodził w pośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiemeś Ty jest ze mną* (Ps. 22)?

O jakże się tedy do Jego ołtarza, gdzie jest obecnym kwapić nie mamy, jeśli miłością za miłość płacić chcemy? On z miłości ku nam wyciąga Wszechmocną Rękę Swoją i taki cud czyni, aby mieszkał między nami, a mybyśmy nie mieli tęsknić ku Niemu? Nie daj Boże, aby taka niewdzięczność miała postać między nami. A jeśli Pismo ś.

powiada: *Ji ujrzyszli mądrego, porań się do niego, a noga twoja niechaj trze progi drzwi jego* (Ekkl. 6), a któż jest mędrszym od Tego, który jest samą Mądrością? Jeżeli do rzeczy miłej, wdzięcznej a pożytecznej z wielką ochotą biegniemy, to kto od Chrystusa Pana, może być nam milszym, lepszym i wdzięczniejszym? W tym Sakramencie prawdziwie jest Emmanuel—Bóg z nami, Dawca i morze z którego wszystkie rzeki dóbr wypływają. Tu się prawdziwie iści ono proroctwo Izaiasza: *Czerpać będziecie wody z radością ze zdrojów Zbawicielowych... Śpiewajcie Panu, bo wielmożnie uczynił, opowiadajcie to po wszystkiej ziemi. Wykrzykuj a chwal mieszkanie Syon, bo wielki jest wpośród ciebie Święty Izraelski* (Iz. 12). I tem właśnie ten Sakrament przewyższa wszystkie inne, bo w tamtych są tylko dary i łaski na dusze spływające, a tu Pan i Dawca wszystkich darów jest obecnym.

A jeszcze większa dla nas pociecha, iż Pan nasz staje się obecnym na ołtarzu pod postacią chleba, aby się z nami jaknajściślej zjednoczył, jako pokarm z ciałem się łączy. A czyż może być ściślejsze zjednoczenie, jak pokarmu z ciałem? Pokarm bowiem wchodząc w ciało nasze, spaja się z nami i udziela własności swoich, a przez to zachowuje, naprawia i pomnaża siłę jego. To samo sprawuje w duszy naszej On Chleb żywy z nieba zstępujący. On duchowne zdrowie nasze w Bogu zatrzymuje, to jest: wiarę, nadzieję i miłość, przez które dusza nasza żyje Bogu. A nietylko utrzymuje, ale i pomnaża w nas dary niebieskie, powiększa łaskę Bożą i cnotom świętym, jako deszcz i rosa z nieba spadająca, wzrost daje.

A jako w dobrej potrawie jest smak, w którym ciało nasze się kocha, tak w Tym Przesłodkim Sakramencie wszystkie są smaki i słodkości rzeczy duchownych. Kto Ciała Chrystusowego godnie i dobrze używa, znajduje w Niem wszystkie smaki i słodkości, lepiej aniżeli w onej mannie, którą Pan Bóg dawał żydom na puszczy — rozmiłowuje się w łasce i dobroci Chrystusowej, iż to Ciało

Swoje Najświętsze złączone z Bóstwem, w którem dla naszego zbawienia cierpiał na Krzyżu, w którem chorych uzdrawiał, umarłych wskrzeszał, czarty wyganiał — daje nam na pokarm. Tu człowiek poznaje niewymowną miłość Zbawiciela swego. Tu wzmacnia nadzieję swoją, bo jeżeli Sam Siebie oddaje na pokarm, to pewnie nie odmówi nam łask potrzebnych do zbawienia i wszystko, co obiecał, ziści. Słowem, sprawdza się, co Psalmista mówi: *Skosztujcie a obaczcie, iż słodki jest Pan* (Ps. 33).

II.

Oprócz tego i inne jeszcze z tego złączenia się naszego z Nim wielkie dla nas pożytki i pociechy wypływają. A największy, iż, jako Pan Jezus mówi: *Kto tego Ciała pożywa, ma w sobie żywot.* Śmierci najbardziej się lękamy, którą pożywanie owego zakazanego owocu w raju na nas sprowadziło. Otóż, abyśmy tej śmierci uniknęli, daje nam Pan Jezus inny owoc, inną potrawę, o której powiada: *Kto pożywa tego Chleba, będzie żył na wieki i będzie miał żywot w sobie.* Tak się tą potrawą od śmierci zasłoni, że nie tylko będzie żył, ale samo życie w nim zamieszka. Nie tylko stanie się gorącym, ale sam ogień w nim się rozpali. Nie tylko strumień pociecze, ale samo źródło żywej wody w sobie mieć będzie. *Jam jest droga, prawda i żywot*, powiada o Sobie Zbawiciel (Jan. 14). Kto przeto Chrystusa ma, żywot ma i dawcę i źródło żywota.

O jakaż to dla nas pociecha, że mamy tak dzielne lekarstwo na śmierć okrutną i potępienie wieczne, których się słusznie tak bardzo lękamy!

A do tego Pan Jezus i drugą jeszcze dodał obietnicę mówiąc: *A Ja go wskrzeszę na ostatni dzień.* Ciało przeto Chrystusowe, gdy Je godnie przyjmujemy, staje się nam nasieniem zmartwychwstania chwalebnego. Dla tego ciało nasze w ziemi, w prochu i zgniliźnie na wieki nie zostanie,

ale powstanie zmartwych, daleko piękniejsze, aniżeli teraz mamy; owszem, ślicznością swoją same nawet gwiazdy przewyższać będzie.

Do tego złączenie się to nasze z Chrystusem w kommunii, ś. sprawuje w nas to, że zaniechawszy swą wolę i zaprzawszy się samych siebie, nie ciału, nie światu, ale Panu Bogu żyjemy. *Kto pożywa Mnie, będzie żył dla Mnie* mówi Pan (Jan 6). Taki z Apostołem mówić może: *Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* (Gal. 12). *Chociaż żyjemy, Panu żyjemy* (Rzym. 14) — na to żyjemy, abyśmy Jego wolę i przykazanie pełnili. Którzy Chrystusa w sobie żyjącego nie mają, żyją sobie, czyniąc, co im się podoba; żyją światu, czyniąc, co świat każe; żyją ciału, idąc za jego pożądliwościami; żyją czartu, pełniąc jego radę. Ci zaś, co dla Chrystusa żyją i w których Chrystus żyje, tą niebieską potrawą umarzają w sobie pożądliwości cielesne, a pełni będąc ducha Chrystusowego, Jemu żyją i wszystkie siły swoje Jemu na służbę oddają.

A jako kto zdrowe i dobre pokarmy przyjmuje, nabywa siły do roboty, tak i tym pokarmem Niebieskim posileni, nabieramy mocy do wypełnienia przykazań Bożych. Dla tego słabi jesteśmy do dobrego, dla tego słabe nasze nabożeństwo, słabe jałmużny i modlitwy, iż się tym pokarmem rzadko posilamy lub przyjmujemy go oziębłe. *Wstań, jedz*, powiada Anioł do Eljasza, *bo jeszcze daleką drogę masz* (III Kr. 19). A komu dalsza jest droga do ojczyzny niebieskiej, jeżeli nie nam? A droga pełna niebezpieczeństw, w której koniecznie byśmy ustać musieli, gdybyśmy tym pokarmem nie zasilali duszy naszej.

Ten pokarm niebieski nie tylko na robotę, ale i na wojnę służy, bo o nim Pismo ś. mówi: *Nagotowałeś przed oczyma memi stół naprzeciwko tym, którzy mię trapią* (Ps. 22). Dziwny to stół, przed którym pierzcha nieprzyjaciel zbawienia naszego. Tym też pokarmem ś. zasilali się męczen-

nicy, aby okrucieństwu, zdradom, pochlebstwu tyranów mogli się oprzeć i jako w mocną zbroję tym Chlebem do boju się ubierali. Wielką siłę daje ten Sakrament na pokusy świata, czarta i ciała. Nigdy na tej wojnie duchownej nie może przegrać, kto się Nim godnie i często zasila, bo Chrystus będzie jego mocą, zwycięztwem i z weselem śpiewać będzie: *Błogosławiony Pan Bóg mój, który uczy ręce moje na bitwę, a palce moje na wojnę* (Ps. 143). Dziwnie i cudownie ten pokarm wysusza w ciele naszem nieporządne chuci i gasi pożądliwość cielesną. O nim to Prorok mówi: *Bo cóż jest dobrego jego i co cudnego jego, jedno zboże wybranych, a wino, które rodzi panny* (Zach. 9).

A jako ten, co się dobrym i zdrowym pokarmem nasyci, do lichych i niezdrowych wstręt czuje. Tak ten, który się tym duchownym pokarmem często posila, brzydzi się żądzami świeckiemi. Nie smakuje mu świat, jego pycha i zabawy, bogactwa, sława u ludzi i rozkosze, nasyca go Chrystus ubogi i wzgardzony swoją pokorą, nauką i przykładem.

A jako wino w mierze brane serce ochładza i uwesela, tak, kto tym Sakramentem się posila i napawa, zawsze wesołe i ochotne serce mieć może w tych nędzach i smutkach świata tego, gdzie różne kłopoty i frasunki nieraz do rozpaczy przywodzą, iż życie nawet ciężkiem i nieznośnem się staje. O tym to Niebieskim pokarmie Psalmista powiada: *Kielich mój upajający, jako przezacny!* (Ps. 22). Kto przeto Chrystusa przyjmuje, radość czuje niewypowiedzianą, której nikt nie zna i nie rozumie, tylko ten, co jej doświadcza. Serce ludzkie dziwnie tym Sakramentem się uspokaja, bo człowiek ma tedy spokojne sumienie, które jest potrzebne do przyjęcia tego Sakramentu i wielce się cieszy i raduje, iż takiego gościa ma w domu swoim, z którym mu wszystkie dobra przychodzą.

Kto pożywa Ciała mego we Mnie mieszka a Ja w nim. A cóż może być nad to milszego i szczęśliwszego ubogiemu,

gdy z bogatym dobrodziejem wspólnie mieszka? Bo on oddali ubóstwo jego i ozdobi wzgardzony stan jego. Jeżeli ty jesteś krewkim i słabym, to Chrystus, który mieszka w tobie, jest mocnym. Jeżeliś ty jest grzesznym i nie możesz długów swoich Panu Bogu spłacić, to pamiętaj, że Chrystus nie jest grzesznym, ale jest tak Świętym, tak bogatym, tak zasłużonym Bogu Ojcu, że może wypłacić wszystkie długi twoje i całego świata i chce do tego dodać własnej siły swojej.

O Jezu! Jezu! czegoż ja się spodziewać nie mam, gdy Ty nietylko w domu moim, ale we mnie, w sercu mojem mieszkasz? A nie mieszkasz jako gość, który rychło z domu się wyprowadza, ale jako pokarm, który się w moją krew przemienia. Czegóż więcej mam pragnąć? Czego jeszcze mi nie dostaje, gdy Ciebie mam Pana nieba i ziemi? Bądź pochwalon od wszystkiego stworzenia, za ten dar niewypowiedziany! który dla nas niegodnych czynić raczysz. Te są i inne nieprzeliczone skutki Najświętszego Sakramentu.

A jako wielki pożytek przynosi ten Sakrament tym, którzy go godnie przyjmują, tak też wieczna czeka męka i kara tych, co go niegodnie przyjmują, jako wyraźnie Pismo ś. mówi: *Ktobykolwiek jadł ten Chleb, albo pił Kielich Pański niegodnie, sąd sobie je i pije* (II Kor. 11). I na innem miejscu czytamy: *Ktoby zakon Mojżeszów wzgardził, bez wszelkiego miłosierdzia za świadectwem dwóch lub trzech umiera. Jakoż mniemacie, daleko sroższe zasłuży karanie, którybyś Syna Bożego podeptał i Krew testamentu, przez którą był poświęcony, pokalaną być rozumiał i Ducha łaski zelżył?* (Żyd. 10).

Każdy przeto nim przystąpisz do tego czcigodnego Sakramentu, zbadaj dobrze sumienie swoje i oczyść je przez prawdziwą pokutę, i wyznawszy grzechy swoje szczerze na Spowiedzi, i opłakawszy je, z ufnością przystępuj. A i po Kommunii ś. pamiętajmy, że chociaż ciało nasze skażone i do grzechu skłonne, jednak takim pokarmem Pan Bóg karmić je raczy, to jest: Ciałem onem, któremu się Anio-

łowie napatrzeć nie mogą, i które z wielkiem uszanowaniem chwalą i że to Ciało Najświętsze z nami się spoiło i zjednoczyło. Dla tego unikajmy tego wszystkiego, coby je zelżyć i splugawić mogło, jako nieczystości, pijaństwa i innych ciężkich grzechów, a w to miejsce ćwiczmy się w cnotach chrześciańskich.

Abyśmy zaś Panu Jezusowi okazali wdzięczność, że z wielkiej ku nam miłości Siebie Samego na pokarm daje i abyśmy pokazali jawnie, przed całym światem wiarę naszą, że Pan Jezus jest obecnym rzeczywiście, prawdziwie i istotnie pod postaciami chleba i wina, ustanowił Kościół ś. ten dzień dzisiejszy wielce chwalebny: Bożego Ciała. Ta processya uroczysta jest jakoby kazaniem wymownem dla wszystkich, która nas upomina, jako wielkiej chwały jest godzien Bóg i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus za niewypowiedziane dobrodziejstwo nam wszystkim uczynione.

Dzisiaj Kościół ś. zdaje się wołać do wszystkich swych dziatek: Jeżeli król świecki, który na was łaskaw, iż mienia i życia waszego doczesnego broni od nieprzyjaciół, godzien jest, abyście na jego uczczenie, każdy, wedle swej możności w najpiękniejsze szaty się oblókł, i tym sposobem swoje uszanowanie i radość okazał. To jakiej czci godzien jest Pan nasz Jezus Chrystus? Czego człowiek nie powinien czynić, aby Mu dobrą wolę swoją okazał? Wszakci to jest Pan Wszechmocny nad wszemi pany i Król nad królmi, którego nigdy dostatecznie uczcić i wychwalić nie można.

Jeżeli jest sprawiedliwą rzeczą, abyśmy wedle możności cześć okazywali temu, który nam wiele dobrego uczynił, to któż jest, który nam większe dobrodziejstwo wyświadczył, jak Chrystus Pan? którego dary dla nas udzielone są niezliczone, niezmierzone i nigdy nieopłacone. Słusznie przeto dzisiaj w kosztownych ubiorach, ze światłem i śpiewaniem występujemy, aby każdy widział, jakie jest serce nasze i wola nasza ku Niemu.

Wiemy wprawdzie, że Pan Bóg tych świec, ubiorów i processyi nie potrzebuje, bo jak Psalmista powiada: *Rzekłem Panu: Tyś jest Bogiem moim, albowiem dóbr moich nie potrzebujesz* (Ps. 15). Ale iż znamy Zbawiciela naszego być godnym wielkiej czci i chwały, dla tego na okazanie Mu naszego poddaństwa z takim nakładem i kosztem te processye odbywamy.

Otóż, najmilsi bracia, ten dzień dzisiejszy z weselem i nabożeństwem wielkim obchodźmy; a dziękując Panu Bogu naszemu, który nam tak zacny skarb zostawił w Najświętszym Sakramencie, wiarę swoją, którą mamy w sercu przed całym światem wyznawajmy. A Pan Bóg, który chociaż żadnej naszej posługi nie potrzebuje, jednak płaci uczynki i posługi ludzkie wedle serca każdego, miejmy nadzieją, że i od nas, acz maluczką i niegodną posługę przyjąć raczy, ponieważ z dobrej woli i serca pochodzi.

Daj Panie Boże Wszechmogący! aby pamięć niewysłowionej miłości i wysokiego dobrodziejstwa Twego, nietylko dzisiaj, ale po wszystkie dni żywota naszego, zawsze mocno tkwiła w sercach naszych. Spraw łaską swoją, abyśmy godnie pożywając Ciało Twoje, mieszkali w Tobie, a Ty w nas, w tem życiu i w wieczności. Amen.

NA DZIEŃ NAJSŁODSZEGO SERCA JEZUSOWEGO.

NAUKA.

Przyszedłem puścić ogień na ziemię a czegoż chcę, jedna aby był zapalon? (*Łuk. 12).*

Nabożeństwo do Serca Jezusowego bierze początek w owej chwili uroczystej, zgonu Zbawiciela naszego. Gdy Nowy Adam Jezus Chrystus zasnął snem śmierci na drzewie Krzyża, wtedy Bóg Ojciec dopuścił, że żołnierz włócznią *otworzył* bok Jego. Bacznego i znaczącego słowa użył Jan ś., opisując to zdarzenie, mówi ś. Augustyn, nie powiedział, że zranił, przebił bok Jezusowy, ale *otworzył* go, aby zwrócił uwagę na to, że wrota żywota się rozwarły; aby wyszła, jak dodaje ś. Jan Chryzostom, z tego boku Nowego Adama, nowa Matka ludzi — Kościół ś. z Sakramentami śś. Była to więc pierwsza chwila, w której Serce Jezusowe światu objawione zostało.

Patrzały na to otwarcie Serca Jezusowego jedynie przytomne podówczas na Kalwaryi osoby z grona miłośników Zbawiciela: Marya Matka Jego, Marya Magdalena, Marya

Salomea, Marya Jakóbowa i ś. Jan Ewangelista, który ten wypadek opisał. Ich boleść na widok zadanej drogiemu Sercu Zbawiciela rany, było to pierwsze nabożeństwo do Serca Jezusowego.

I potem też pobożni chrześcianie, rozpamiętywając często miłość Zbawiciela naszego ku nam, oddawali jej cześć należną. Lecz uczczenie tej miłości połączone ze czcią cielesnego Serca Jezusowego, jako siedliska tejże miłości, nastąpiło dopiero w nowszych czasach. Począwszy od jedenastego wieku znajdujemy w pismach Świętych Pańskich nie mało miejsc, służących za dowód, że w owych czasach już poczynało się nabożeństwo do cielesnego Serca Jezusowego. W następnych wiekach coraz bardziej rozpowszechniała się ta cześć między chrześcianami. Pobożni i światli Biskupi gorąco to nabożeństwo zalecali swym owieczkom i uprosili Papieża, aby ono publicznie mogło być obchodzone. Przychylił się do prośby Biskupów Polskich Klemens XIII Papież. Szybko się ono potem rozeszło po całym świecie. Ztąd, poszło że błogosławionej pamięci Pius IX Papież nakazał je obchodzić w całym Kościele katolickim.

Sprawiedliwie oddajemy cześć Sercu, które biło w piersiach Chrystusowych, bo to jest Serce Boskie, najwspanialsze dzieło Ducha Ś., *w Niem mieszka wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie* (Kolos. 2). Serce Jezusowe jest źródłem, z którego tryskała Krew Najdroższa, cena odkupienia naszego, wylana do ostatniej kropelki, jest Ono przeto najszlachetniejszą cząstką ofiary, jaką Chrystus Pan za nas złożył. Serce Jezusa jest ożywione duszą Jego, która tyle smutków, tęsknoty i boleści zaznała. Serce Jezusowe jest to przybytek najszlachetniejszych i najczystszych uczuć Jego miłości ku nam. Słusznie przeto Kościół ustanowił to Święto, aby wierni pod postacią tego Serca tem gorliwiej i pobożniej cześć miłości Jezusowej oddawali i obfite z tego nabożeństwa owoce odnosili. To też i na obrazach płomień wychodzący z Serca, przywodzi nam na pamięć miłość, którą to Najświętsze Ser-

ce pałało ku nam. Rana zaś i Krew z niej tryskająca, Korona cierniowa i Krzyż przypominają serdeczne boleści Jezusa i śmierć Jego na Krzyżu. Abyśmy obudzili miłość w sobie do Najsłodszego Serca Jezusa, przywiedźmy sobie na pamięć niektóre przynajmniej Jego dobrodziejstwa.

Najłaskawszy Jezu! wznieć iskierkę Twej miłości w sercach słuchaczy, aby nią rozpaleni stali się prawdziwymi czcicielami Twego Najświętszego Serca. Matko pięknej miłości przyczyń się za nami!

I.

Czytamy w Piśmie starego przymierza, iż Pan Bóg częstokroć ludziom w ogniu się pokazywał. I tak: na górze Synai Mojżeszowi *ukazał się Pan w płomieniu* (II Mojż. 3). Prawo swoje ludowi Izraelskiemu ogłosił wśród grzmotów i błyskawic. I Daniel Prorok widział Pana Boga siedzącego, *a Stolica Jego płomienie ogniste* (Dan, 7). A to dla tego, jak powiada pewien uczony i świątobliwy mąż: że ogień jest obrazem miłości, w ogniu przeto chciał Pan Bóg ludziom się pokazywać, aby ku nim miłość swoją objawił.

Lecz widząc, iż ludzie tej Jego miłości uznać nie chcieli, Syna Swego Jednorodzonego na świat zesłał, aby jawniej pokazać, jak ich miłuje i do wzajemnej miłości ich serca pociągnąć. O czem Sam Pan Jezus powiada: *Przyszedłem ogień puścić na ziemię a czegóż chcę, jedno aby był zapalon* (Łuk. 12). O! zaiste wielki to był ogień Jego miłości ku nam, który z nieba z sobą przyniósł. Bo przypomnijmy sobie co Pan Jezus dla nas uczynił. Przyjął naturę naszą, stał się nam we wszystkiem podobnym oprócz grzechu. Przyszedł na świat w wielkiem ubóstwie. Stajenka uboga była miejscem Jego urodzenia, a kilka nędznych pieluch przykrywały Jego nagość. Zaraz po urodzeniu wystawiony na ludzkie prześladowanie musi uciekać do Egiptu; a ile tam niewczasów i niewygód wycierpiał? Ile potem głosząc

swą niebieską naukę poniósł pracy, doświadczył ucisków i nieżyczliwości ludzkiej? Przy końcu życia, jakie prześladowania, hańbę i boleści wycierpiał? Poganie i żydzi sprzysięgli się na Jego zgubę. Pojmano Go jako złoczyńcę; od jednego do drugiego sądu włóczono, policzkowano, w twarz plwano, biczowano, cierniem ukoronowano, w końcu jako największego zbrodniarza do krzyża przybito, gdzie w największem opuszczeniu od wszystkich umierał. A i ze śmiercią jeszcze się złość nieprzyjaciół nie skończyła, bo żołnierz porwawszy włócznię bok Mu otworzył i Najświętsze Serce Jego przebił. A te wszystkie cierpienia Zbawiciel nasz przyjął dobrowolnie, *ofiarowan, iż Sam chciał* (Iz. 53), jedynie z miłości ku nam, aby nas od zguby wiecznej wybawił, z Ojcem swym pojednał i współdziedzicami Królestwa swego uczynił. Najświętsze Swe Serce pełne miłości dla tego dopuścił Sobie otworzyć, abyśmy w nie wszedłszy, wielkiej Jego miłości przypatrzeć się mogli. Nie podobna przeto, aby człowiek to wszystko rozważając, nie pomyślał, jak jest dobre to Serce Zbawiciela naszego, jako jest godne wielkiej czci i uwielbienia.

A jeżeli wszystkie sprawy Zbawiciela są dowodem Jego nieskończonej miłości ku nam, osobliwie jednak postanowienie Najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Jego. Bo czy mógł Zbawiciel nasz pokazać większą miłość, jako gdy Samego Siebie pod postaciami Chleba i wina zostawił na pokarm, aby był nam Nauczycielem, Pocieszycielem, Cudotwórcą i Lekarzem, aby się z nami jaknajściślej połączył, jak pokarm z ciałem się łączy? Ten Sakrament przeto jest koroną miłości Jezusowej. Dla tego ś. Augustyn mówi: Jezus Chrystus przy całej Wszechmocności Swojej, nic kosztowniejszego dać nam nie mógł, jako gdy Samego Siebie dał za pokarm.

A chociaż wiedział, że większa część ludzi to przedziwne dobrodziejstwo odpłaci niewdzięcznością, że dla wielu będzie okazyą ten Sakrament do znieważenia Go na nowo,

przez kommunie świętokradzkie, tem się jednak nie zraził. O! bo wiedział, że z drugiej strony będą tacy, którzy tą potrawą niebieską wzmocnieni nie ulękną się najsroższych prześladowań, najboleśniejszych katuszy, i za Niego życie swe oddadzą. Wiedział, że wiele będzie panien, które pożywaniem tego Chleba Anielskiego utrzymają czystość niepokalaną i za Nim, jako za swym Oblubieńcem w białych szatach chodzić będą. Wiedział, że nie jeden przy tym cudownym stole ukojenie w utrapieniach i smutkach znajdzie. Wiedział w końcu, że nie w jednem sercu ten Chleb przedziwny sprawi pomnożenie w cnotach i miłości, i za Jego miłość sercem Mu płacić będzie. I dlatego, jak Ewangelia ś. powiada: *Umiłowawszy swoje do końca je umiłował* (Jan 13). *A wziąwszy chleb dzięki czynił i łamał i dał im mówiąc: To jest Ciało moje* (Łuk. 12).

Lecz i w tem przedziwna Jego miłość ku nam się pokazuje, że do tego Sakramentu użył nie innego jakiego droższego pokarmu, ale chleba. Chleb bowiem jest jedynym pokarmem dla wszystkich bez wyjątku ludzi. Inne potrawy zmieniają się wedle różnicy krajów, zamożności i wychowania, lecz chleb w każdym kącie świata, na stole bogacza, ubogiego, uczonego i prostaczka się znajduje. Chleb jest pokarmem codziennym; wszystkie inne potrawy zmieniają się i innym miejsce ustępują, chleb jeden nigdy nie ustępuje, na znak, że ten Pokarm niebieski codziennie nam jest potrzebny i codzień nas utrzymuje w życiu duchownem.

Chleb jest pokarmem każdego czasu, czy przy wspaniałych ucztach, czy w nędzy i głodzie, wszyscy w chlebie smakują i potrzebę jego uczuwają, abyśmy wiedzieli, że niema takiego położenia, okoliczności i czasu w życiu w którychbyśmy mogli żyć bez tego Chleba Anielskiego. Chleb jest pokarmem, który zdrowemu nigdy się nie przykrzy, nigdy się nie przeje; owszem, do chleba człowiek czuje jakoby naturalny pociąg i tęskni za nim. Podobnież i Chleb Sakramentalny zawsze duszy prawdziwie pobożnej jest po-

żądany, czuje ona do niego nie tylko naturalny pociąg, ale trawiona bywa świętym jego głodem i ustawiczną za nim tęsknotą. Chleb się urabia z wielu tysięcy ziarn zboża w jeden bochenek, tak wiele tysięcy dusz po przejściu drogi bólów, trudów i krzyżów łączy się w jedno serce przez ten Chleb Anielski u jednego stołu, i jest obrazem najściślejszej spójni naszej z Jezusem Chrystusem. Czyż to nie dziwny wynalazek Jego Boskiego Serca? Czyż to Serce niewymownie nas kochające nie powinniśmy czcić i wielbić? tem bardziej, że za to nabożeństwo obfite Pan Jezus łaski udziela.

II.

Pan Bóg ukazał się Mojżeszowi w krzaku gorejącym nie dla czego innego, jedno, aby go z całym ludem Izraelskim z niewoli Faraona uwolnił i zaprowadził do ziemi obiecanej mlekiem i miodem płynącej. Otóż i Pan nasz Jezus Chrystus zstąpił na ziemię w ogniu miłości, aby cały rodzaj ludzki nie już z niewoli Faraona, ale z czartowskiej wybawił i przeniósł do krainy wybranych swoich; i żąda, abyśmy przykładem Mojżesza jako do krzaku gorejącego, do Jego Boskiego Serca się zbliżyli, a obiecuje nam daleko większe słodkości i korzyści, aniżeli owe, których żydzi w ziemi obiecanej zażywać mieli.

Święty Tomasz z Akwinu, mówiąc o Najświętszym Sakramencie i skutki jego tłumacząc, między innemi te słowa przydaje: „Słodkości tej tajemnicy nikt nie potrafi wyrazić, tu bowiem jak ze źródła własnego czerpiemy przyjemność prawdziwej modlitwy i słodycz duszną, zwłaszcza, iż podług przepowiedni Joela proroka: *Źródło z domu Pańskiego wynijdzie* (Joel. 3). Tem źródłem wszystkie słodkości w sobie zawierającem jest Serce Jezusowe, które nam w tej tajemnicy Ołtarza się daje. Tu się właściwie uczymy co jest miłość Boga i niebieskiemi pociechami od tego Naj-

świętszego Serca, nasze serca napełnione zostają. Najświętsze To Serce dla tego przebite zostało, aby miłość Boska w Niem przebywająca, ku niewypowiedzianej radości na tych, co się doń zbliżają, wylewała. Błogosławieni są przeto czciciele Serca Jezusowego! bo, zbliżając się do Niego w niebieskie pociechy, opływają i spokojnie tam mieszkając, niewypowiedzianej pociechy doznają. Wesele ich tak wielkie, że żaden ludzki język wysłowić nie może. Dla tego ś. Bonawentura niejako upojony tą słodkością woła: „O szczęśliwa włócznio! o błogosławione gwoździe, któreście taki otwór uczynić zasłużyły. O gdybym ja był tą włócznią, jużbym był nie wyszedł z Serca Jezusowego. O! nie — jabym był powiedział tu mój spoczynek na wieki, tu mieszkać będę, albowiem go sobie obrałem. O duszo! patrz Twój Najsłodszy Oblubieniec otworzył ci bok swój, ażeby ci darował Serce Swoje.“

Święty Piotr Damian tak mówi: „W tem uwielbienia godnem Sercu znajdujemy broń, ażeby módz się zasłonić od nieprzyjaciół — środki, żeby sobie pomagać — potężne wsparcie przeciwko pokusom — najsłodszą pociechę w cierpieniu — najczystszą wonność na tej łez dolinie. Jeżeli więc smutnym jesteś, jeżeli cię męsza wspomnienie twoich grzechów, jeżeli twem sercem miotają gwałtowne namiętności, o! to rzuć się w Serce Jezusa, w Niem jest pewne schronienie, w Niem przytułek nieszczęśliwych i zbawienie chrześcian.“

A cóż mówić o ś. Bernardzie, tym osobliwym miłośniku Serca Jezusowego? Nazwano go *miodopłynnym* Doktorem, i słusznie, bo On z Rany Serca Jezusowego wyssał miodową słodycz miłości. Pewnego razu, mówiąc o męce Pańskiej, gdy przyszło mówić o Ranie Serca Jezusowego, wpadłszy jakby w zachwycenie tak woła: Ponieważeśmy raz przyszli do Najsłodszego Serca Jezusowego i dobrze nam tu być, nie dajmy się tak łatwo od Niego oderwać. Chcemy się zbliżyć ku Tobie, zbliżyć się, cieszyć i radować się myślą o Sercu Twojem. O! jak dobrze, o jak słodko mieszkać w Twem Sercu! Dobrym skarbem, dobrą

perłą jest Serce Twoje o dobry Jezu! Ktoby mógł odrzucić tę perłę? Nie — wszystko raczej chcę oddać, ażeby kupić ją sobie, i całą myśl moją zwrócić na Serce Pana Jezusa. W tej świątyni, w tem Świętem Świętych, w tej Arce przymierza będę się modlił, mówiąc z Dawidem: „Znalazłem serce moje, abym się modlił Bogu memu. Znalazłem Serce Króla mego, brata mego i przyjaciela, łaskawego Jezusa i nie miałbym Je uwielbiać?... O Jezu uwielbiony, obmyj mię bardziej a bardziej z mej niesprawiedliwości i oczyść mię z grzechów moich, abym zasłużył mieszkać w Sercu Twojem po wszystkie dni żywota mego. Wszakże dla tego bok Twój został przebity, ażeby nam wejście było otworem; dla tego Serce Twoje było zranione, ażebyśmy w Niem i w Tobie, od wszelkich niepokojów wybawieni, mieszkać mogli. Dla tego Ono zostało zranione, ażebyśmy przez tę widomą ranę poznali niewidomą, którą Ci miłość zadała. Jakże bowiem mógł się lepiej ogień miłości Twojej objawić, jak przez to, że nietylko Ciało Twoje, ale i Serce włócznią zranić pozwoliłeś? Komuż więc to zranione Serce mogłoby nie być drogiem? Któżby mógł tak serdecznie kochające Serce, wzajemną nie kochać miłością? Ktoby mógł tak czyste Serce nie uściskać? O kochajmy tedy, my, którzy jeszcze na tej ziemi żyjemy. Kochajmy ile możemy i ściskajmy naszego Zranionego, któremu bezbożni winogrodnicy ręce i nogi bok i Serce przeszyli, stańmy przy Nim, ażeby On nasze twarde serca i niepokutne związkami swej miłości objął i zranił strzałą tejże miłości.“ Takie to pociechy duchowne, taką słodycz niewypowiedzianą znajdowali Święci Pańscy w Sercu Jezusowem.

Ale powiesz, co innego Święci, będąc niewinnego życia nic dziwnego, że znajdywali takie słodkości i pożytki w Sercu Jezusowem, ja zaś różnemi ciężkiemi grzechami obciążony, jakże sobie takie owoce mogę obiecywać? O nie mów tak miły bracie, choćbyś miał największe grzechy, najbardziej zbrukane sumienie, ucieknij się tylko do Serca Jezu-

sowego, a wnet nad śnieg będziesz wybielony, bo nie dla czego innego to Serce zranione Krew i wodę wylało, jedno na zmycie pokutujących grzeszników. Święty Augustyn powiada o sobie: „Longin do Serca Jezusa otworzył mi włócznią wnijście, a ja śmiało tam wszedłszy ze wszelkiem bezpieczeństwem tam spoczywam.“ Jeżeli ś. Augustyn długo w grzechach żyjący, jednak spokój i ukontentowanie duchowne w Sercu Jezusowem znalazł, to któryż grzesznik rozpaczać będzie, jeżeli z prawdziwą skruchą i synowską ufnością do tego Boskiego Serca przystąpi? do Serca pełnego miłosierdzia, które bardziej dla grzeszników, niż dla sprawiedliwych zostało zranione? Wszystka Jego męka do tego zmierzała najbardziej, aby grzesznicy zbawienia dostąpili, czyżby Serce swoje, stolicę swej nieskończonej miłości przed grzesznikami miał zamykać? To Serce jest nakształt Arki Noego, do której czyste i nieczyste zwierzęta weszły. Tak i do Serca Jezusowego wchodzą sprawiedliwi, aby słodkością niebieską mogli się napawać; grzesznicy zaś, aby się skryć przed gniewem Ojca niebieskiego i ochronić się od zguby wiecznej. Rana w boku Chrystusowym jest jakoby bramą w boku Arki, przez którą wszyscy, chcąc ujść kary wiecznej, wchodzą. A jako Bóg w Arce Noego kazał wiele mieszkań sporządzić, aby Noe ze swą rodziną, jako obraz sprawiedliwych, oraz zwierzęta, jako wyobrażające grzeszników, bezpieczeństwo przed potopem znaleźć mogli; podobnież Zbawiciel w tej Arce miłosierdzia — w Najświętszem swem Sercu dostateczne zgotował mieszkanie, aby sprawiedliwi i grzesznicy schronienie znaleźli.

Wchodźmyż tedy, najmilsi bracia, do Tego Najświętszego Serca, sprawiedliwi i grzesznicy; wchodźmy do tej Arki zbawienia i pokoju, bo dnia dzisiejszego bardziej jest dla nas otworzona; ponieważ Zbawiciel szczególniej się cieszy, gdy widzi, jak to pełne miłości Jego Serce od licznie zgromadzonego ludu odbiera cześć należną, aby tym sposo-

bem wynagrodzić krzywdy i zniewagi od niewdzięcznego świata ponoszone.

Lecz patrzmy, aby ta cześć nasza nie była tylko zewnętrzną, nie kończyła się na słowach, abyśmy nie usty tylko ale i uczynkami wielbili to Najsłodsze Serce. A jako Ono jest pełne miłosierdzia dla wszystkich, niechże na ten wzór i nasze serca będą utworzone, abyśmy dla każdego byli łaskawi i miłosierni, bo *błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mat. 5).

Najsłodsze Serce Jezusa, wylej na nas tu zgromadzonych błogosławieństwo swoje; broń od nieprzyjaciół widomych i niewidomych, spraw, abyśmy w Tobie bezpiecznie przebywali, a po tem doczesnem życiu w wieczności Ciebie kochali. Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO ANTONIEGO PADEWSKIEGO WYZNAWCY.

NAUKA.

A ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w Królestwie niebieskiem (*Mat. 5*).

Między innymi obowiązkami względem Boga, najmilsi chrześcianie, jest: abyśmy dziękowali Mu, że dla zbawienia naszego posyła od czasu do czasu mężów Apostolskich, którzy ostrością życia, wielką nauką i gorącą wymową, budzą nas z gnuśności i niedbalstwa na życie wieczne. Miękczą twarde serca ludzkie rozmaitemi dobrodziejstwy, i ten ogień miłości Bożej, który Zbawiciel z nieba przyniósł, na nowo w sercach ludzkich rozniecają. A uwolnieni już z więzów śmiertelnego ciała i otrzymawszy wieniec chwały wiekuistej w niebie i tam nie zapominają o nas, ale którzy pod ich opiekę się uciekamy, jako mili przyjaciele Boga, skutecznie wstawiają się za nami.

Otóż z pomiędzy wielu takich Świętych dobroczyńców naszych, jest ś. Antoni Padewski, tak nazwany od miasta Padwy we Włoszech, gdzie jego relikwie się znaj-

dują. Wielki Wyznawca w Kościele Chrystusowym. Wielki przed niebem i światem Cudotwórca, ozdoba i chwała zakonu ś. Franciszka. Wybrał Go Pan Bóg na światło ku oświeceniu narodów, aby przez swą wielką gorliwość o pomnożenie czci Bożej, w sercach ludzkich szczególną Mu jednał chwałę. Wybrał go Pan Bóg, aby szczególniejszymi darami go uzacnił, światu pożytecznym a w niebie wielkim Świętym uczynił.

I tym darom od Boga udzielonym ś. Antoni w zupełności odpowiedział. Od pierwszej bowiem młodości odznaczał się pokorą i posłuszeństwem, pracowitością, wstrzemięźliwością, nieskalaną czystością, cierpliwością i miłosierdziem. Taką gorącą miłością pałał ku Bogu, że wiele krajów i miast przebiegając wszędzie chwałę Jego głosił. Te cnoty chrześciańskie, te dzieła Apostolskie, tak wielkie w nim były, że w zdumienie wprawiały tych wszystkich, którzy patrzyli na nie, i wielbili Boga, że im dał tak godnego nieśmiertelnej chwały Męża. Wedle więc nauki Chrystusowej *czynił* i *nauczał*, dlatego nazwany jest wielkim w Królestwie niebieskiem.

Na uczczenie ś. Antoniego, oraz dla naszego pożytku duchownego, przypatrzmy się w dzisiejszej nauce pilnie cnotom osobistym Jego, a potem gorliwości jego o zbawienie bliźnich. A to za łaską Bożą, o którą prośmy za przyczyną Królowej wyznawców, mówiąc *Zdrowaś Marya...*

I.

Święty Antoni urodził się w kraju zwanym Portugalią, w mieście Lizbonie, z rodziców stanu rycerskiego, i przykładnych chrześcian. Nauka i przykład bogobojnych rodziców wpłynęły na to, że już od dziecinnych lat począł w jarzmie Pańskiem chodzić i wzmacniać w sobie skłonności i chęci ku dobremu. Młodzieniaszkiem będąc, już głęboko wy-

ryte miał w sercu swojem owe słowa Chrystusowe: *Bo cóż pomoże człowiekowi, jeślibp wszystek świat zyskał, a na duszy swojej szkodę podjął* (Mat. 16). Już wówczas miał tę mądrość Bożą: że bogactwa, uciechy, dostojeństwa, szczęście i chwała świata tego, to jako dym co się w powietrzu rozchodzi, jako dźwięk, co rychło przebrzmiewa, jako kwiat co prędko opada. Że wszystkie dobra świata tego, to błyskotka bez wartości, cień bez istoty, jako sen przyjemny, który wnet przemija. Służba wierna Bogu tylko, daje prawdziwe szczęście człowiekowi. Ztąd zabawami świata, w których młodzież pospolicie się kocha i lubuje, gardził i je lekceważył. A w to miejsce podobał sobie w czytaniu książek duchownych, w słuchaniu nauk, w towarzystwie ludzi poważnych i uczciwych. To też rodzice i nauczyciele, patrząc na ślicznego młodzieńca, wielce się radowali i przewidywali jego przyszłość świątobliwą.

Młodzieży chrześciańska! ucz się z tego przykładu ś. Antoniego od wczesnej młodości odrywać serce swoje od dóbr znikomych i ziemskich, a podnosić je do onych niewidomych, niebieskich i wiecznie trwałych. Od wczesnej młodości pielęgnujcie w sercu waszem bojaźń Bożą, która jest początkiem mądrości. Rządźcie się wedle przykazań Bożych unikając złego, a czyniąc dobrze, abyście w dalszem życiu waszem nie mieli powodu gorzkich łez wylewać; abyście byli z tych liczby miłych Bogu dzieci, które Go nigdy ciężko nie obraziły. Kto od wczesnej młodości poskramia swe namiętności, sprawuje się wedle prawa Bożego, uniknie goryczy, smutków i zgryzot sumienia, jakich doświadczają ci, co idą za żądzami serca. Dlatego też Pan Bóg mówi przez proroka: *Dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej* (Tren. 2). I Zbawiciel nasz mówi: *Weźmijcie jarzmo moje na was i uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym* (Mat. 11).

Święty Młodzieniec, skoro wyćwiczony doskonale w naukach podrósł, lękając się niebezpieczeństwa utraty zbawie-

nia na świecie i bojąc się skłonności wrodzonej do grzechu, oraz, aby serce jego miłością Bożą gorejące nie uwięzło w rzeczach ziemskich i skazitelnych, przyjął twardy żywot rady Chrystusowej: *Jeżeli chcesz być doskonałym idź, przedaj co masz i daj ubogim a będziesz miał skarb w niebie* (Mat. 19), to jest: wstąpił do zakonu ś. Augustyna w temże mieście Lizbonie. Tu między zakonnikami, żył jako anioł w posłuszeństwie, pokorze, w umartwieniu ciała swego i innych cnotach chrześciańskich, nie zaniedbując przy tem i nauki potrzebnej dla własnego zbawienia i bliźnich swoich.

Lecz, gdy w mieście rodzinnem częste odwiedziny krewnych, przyjaciół i znajomych przerywały mu święte zabawy; aby mieć większy pokój prosił przełożonego, aby go umieścił w innym klasztorze, zdala od znajomych. Jakkolwiek żal było przełożonemu pozbywać się tak wzorowego zakonnika, widząc jednak szczere chęci Młodzieńca służenia Panu Bogu w większej ciszy, zgodził się w końcu i umieścił go w oddalonym klasztorze, w mieście Koimbra. Tu, otrzymawszy tak upragniony pokój, ćwiczył się pilnie w doskonałości chrześciańskiej. Obok tego mając wielkie upodobanie w czytaniu Pisma ś., onym deszczem polewał wsiane i bujnie wschodzące drogie wonne kwiaty pobożności chrześciańskiej, i wielki postęp w głębokiem rozumieniu słowa Bożego czynił.

Uczmy się z tego przykładu unikać schadzek i towarzystwa złych ludzi, bo jak mędrzec powiada: *Kto z mądrym przestaje mądrym będzie, przyjaciel zaś głupich stanie się im podobnym* (Przyp. 13). I w rzeczy samej, kto przestaje z ludźmi złymi, przyswaja ich sposób myślenia, zaczyna podobać sobie w ich zdaniach przewrotnych, powoli oswaja się ze złymi ich uczynkami i stopniowo trucizna wciska się do serca. Ztąd potem powstaje niechęć do rzeczy duchownych, niepokój i zgryzoty sumienia. Pilnuj przeto każdy domu swego, a wypełnienie obowiązków stanu swego, niech będzie najmilszem twojem zajęciem. Do towarzystw

światowych nie uczęszczaj, a szczególnie na tańce i inne zabawy, które się do późna w noc przeciągają. Ach! jak nie jeden całe życie gorzkiemi łzami musiał opłakiwać krótką chwilę wesołości!

Na on czas Piotr królewicz portugalski przywiózł ciała pięciu męczenników z zakonu ś. Franciszka, pomordowanych przez pogan, do Koimbry. A za ich przyczyną, otrzymawszy wielkie łaski od Boga, przed całym ludem to opowiadał. I sława ich świętości rozeszła się po całym kraju. Co słysząc ś. Antoni, powziął też gorące pragnienie przelać krew swoją za Chrystusa, i aby znaleźć do tego sposobność i umyślił wstąpić do zakonu ś. Franciszka, w którym, jako w mocnym wojsku, mężni żołnierze Chrystusowi się rodzili.

Nie daleko Koimbry mieli Franciszkanie swój klasztor słynący nie tyle z nauki, jak raczej ze świątobliwości życia. Do tego klasztoru wstąpił ś. Antoni, gdzie imię *Antoni* otrzymał, bo wprzód miał imię *Ferdynand*. I zadość czyniąc przełożeni jego gorącemu pragnieniu, wysłali go między pogany do Afryki na przepowiadanie Ewangelii świętej, aby mógł umrzeć za Chrystusa. Ale woli Bożej w tem nie było. Dobre Jego chęci tylko, Pan Bóg przyjął za uczynek. Bo z powodu choroby musiał wracacć do domu. Wiatry jednak przeciwne zaniosły go do Sycylii. Tu dowiedziawszy się, że ś. Franciszek odbywał naradę ze swoimi braćmi w Assyżu, tam się udał. Rozmowy z tym wielkim świętym natchnęły go myślą, że pozostał we Włoszech. Ale z powodu niepozornej jego powierzchowności, przytem troskliwość z jaką prawdziwe swe przymioty ukrywał, były powodem, że Go żaden klasztor dobrowolnie przyjąć nie chciał, aż w końcu został przeznaczony do pewnego klasztoru w Romanii.

Tu jeszcze bardziej umartwiał i utrudzał ciało swoje postami, czuwaniem, poskramianiem w sobie próżnej chwały, wielkiem upokorzeniem. A modlitwą, czytaniem książek

duchownych, rozmyślaniem, wzmacniał i karmił duszę swoją. A gdy sprawował ofiarę niekrwawą Mszy ś. zatopiony był cały w Bogu.

My, najmilsi chrześcianie, będąc do czego innego powołani, nie możemy w zupełności naśladować ś. Antoniego w tak twardem jego życiu. Wszakże do pewnych umartwień, w każdym stanie będąc, chrześcianin jest obowiązany. Bo przez to wypłacamy się sprawiedliwości Boskiej za nasze grzechy. Umartwienia chronią nas od ciężkich upadków i prowadzą do doskonałości chrześciańskiej. A tych umartwień nie trzeba daleko szukać. Poskramiajcie w sobie tylko lenistwo wrodzone do pracy; ujmujcie sobie cokolwiek snu i spoczynku, zachowujcie posty przez Kościół nakazane. Ale najbardziej zachowujcie umartwienia wewnętrzne, które dla każdego są dostępne, tak dla chorych, jak zdrowych; tak dla młodzieży jak i dla starszych; dla sług i gospodarzy. Każdy bowiem może poskramiać w sobie wyniosłość, ustępując drugim. Każdy może zachować posłuszeństwo chętne dla starszych, wstrzymywać popędliwość wrodzoną, opierać się próżnej ciekawości, poskramiając swój wzrok, powstrzymywać swój język od zbytniej i niepotrzebnej gadatliwości. A nadewszystko przykrości i krzyżyki, jakiemi Pan Bóg od czasu do czasu nawiedza, znosić cierpliwie z poddaniem się Jego woli ś., być wyrozumiałymi na ludzkie wady, znosząc je cierpliwie. A to są wszystko umartwienia każdemu dostępne, któremi wiele Panu Bogu wypłacić się możemy za grzechy nasze, i zasłużyć u Niego w niebie na nagrodę.

Nie dozwalają wam, najmilsi, wasze obowiązki stanu, abyście jak ś. Antoni, poświęcali cały czas czytaniu i rozmyślaniu o rzeczach Bożych. Ale w święta i niedziele, kiedy wolnymi jesteście od pracy, zamiast czas w dniach tych przepędzać na zabawach nieraz grzesznych, czyż nie lepiej ten czas obrócić na przeczytanie książki jakiej pożytecznej, lub zastanowić się nad potrzebą duszy swojej? Za-

pytać siebie jak dotąd żyłem, czym się sprawował jak przystało na chrześcianina, jeżeli nadal tak żyć będę dokąd zajdę? Czego mogę od Boga się spodziewać za takie życie? Czy nie zarobię sobie na potępienie wieczne, jeżeli tą drogą dalej pójdę? O jakże to wielki byłby pożytek dla duszy naszej! O jakże mniej daleko byłoby między młodzieżą chrześciańską sprosności, gdyby wolne chwile od pracy poświęcali czytaniu duchownych książek lub przynajmniej zastanowieniu się głębszemu nad sobą!

II.

Przypatrzmy się teraz pilnie życiu Apostolskiemu ś. Antoniego. Tak wielka była pokora Tego ś. Męża, że mimo wysokiej nauki i wielkiej świątobliwości życia, nie chciał przyjąć wyższych urzędów w zakonie, ale prosił swoich przełożonych, aby mu pozwolili najniższe posługi odbywać w klasztorze. Ale Pan Bóg nie chciał, aby ta jasna świeca była zakryta pod korcem. Zdarzyło się pewnego razu, że przełożeni jego zaprosili sąsiednich XX. Dominikanów, na gościnę. I wedle zwyczaju zakonnego trzeba było, aby ktoś w obec gości krótką naukę powiedział. Ale gdy wszyscy wymawiali się brakiem potrzebnego przygotowania, przełożony zlecił ten obowiązek Antoniemu, aby przynajmniej kilka słów powiedział o Bogu. Z posłuszeństwa święty zakonnik wstąpił na mównicę. Nikt nie przypuszczał w nim wysokiej nauki, sądzili więc, że usłyszą jakąś zwyczajną nauczkę. Lecz jakie było słuchaczów zdziwienie, gdy zacząwszy od prostych rzeczy, Święty zaczął rozwijać wysokie prawdy wiary i głębokie tajemnice chrześciańskie tak, że najuczeńsi musieli zdumiewać się nad jego mądrością. Poznali z tego jak miał bystry rozum, pamięć wielką, wymowę zadziwiającą, przedewszystkiem serce gorące ku Bogu, z którego słowa jak ogień wynikały i obejmowały miłością słuchaczy.

Przełożony przeto odkrywszy tak wielki skarb w swoim zakonie, już nie pozwolił Antoniemu zostawać w ukryciu i nędzne pełnić posługi w klasztorze, ale wnet zlecił mu urząd kaznodziejski. Przyjąwszy z posłuszeństwa na siebie tak ważny i trudny obowiązek, oddał mu się z całym zapałem gorącego serca. Przebiegał miasta, miasteczka i wsie głosząc Chrystusa Ukrzyżownnego i Jego naukę, a słowa Jego dziwną przemianę w sercach ludzkich sprawiały i jako ogień grzechy niszczyły. Łzy, jęki i westchnienia słuchaczów wskazywały, jak słowa idące z serca w serce trafiały. Najwięksi grzesznicy, którym nałóg odbierał nadzieję powrotu do Boga, powstawali z grzechów swoich, szczerze pokutując. Ludzie rozmiłowani w dobrach świata tego, odrywali od nich serca swoje, a podnosili je do dóbr wiekuistych i trwałych. Oziębli, obojętni w wierze stawali sie pobożnymi. Młodzież zwykle lekkomyślna, stawała się poważną i jedni wstępowali do zakonu, a inni w domu przy zwyczajnych zajęciach jęli się życia prawdziwie chrześciańskiego. Słowa Świętego tak długo tkwiły w pamięci, że potem napastowani od pokus, zdawało się, że słyszą go każącego i tem je zwyciężali. W Rzymie pewnego razu swojem pięknem i gorliwem kazaniem zajął wszystkich stanów ludzi, iż się jego gorącemi słowy nasycić nie mogli. Dlatego mu Ojciec ś. osobny tytuł nadał, zowiąc Go: *Arką testamentu.* W kazaniach swoich surowość z łagodnością umiał łączyć, przeto słuchacze i miłowali Go i zarazem bali się, a co radził chętnie wykonywali.

A Pan Bóg, w nagrodę jego gorliwości o zbawienie bliźnich, cuda rozliczne na jego przyczynę czynił. Zbawiciel nasz pewnej nocy, ukazał mu się w postaci małego dzieciątka i dozwolił Siebie na ręku piastować. Dlatego to na obrazach malują ś. Antoniego z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Znowu, pewnego razu nowicyusz uciekając z klasztoru uniósł potajemnie księgę psalmów bardzo drogą i Świętemu wielce potrzebną. Spostrzegłszy święty Anton i

tę stratę udaje się w gorącej modlitwie do Boga, aby mógł ją odzyskać. I modlitwa jego wysłuchaną została. Czart bowiem spostrzegłszy owego młodzieńca siekierą mu grożąc, zmusił, że księgę oną z pokorą odniósł i napowrót wstąpił do klasztoru. Ztąd to pochodzi, że wszyscy chrześcianie w stratach doczesnych mają świętego Antoniego za patrona i w zgubach i w kradzieży udają się o przyczynę do niego. A gdy z wiarą i ufnością się do niego uciekają, nigdy nie bywają zawiedzeni.

Nie długo Pan Bóg pozwolił ś. Antoniemu pracować w swojej winnicy, około pięciu lat tylko. Bo już w 36 roku życia powołał go do siebie, aby wynagrodził pracę wiernego sługi. Lecz przez ten krótki czas, jakiż obfity plon pracy swej zebrał? Przebiegając kraje włoskie, francuzkie, hiszpańskie wszędzie tysiące grzeszników zyskiwał Bogu.

Niewielu ludzi odbiera tak bogate talenta od Boga. Apostolskich tylko mężów obdarza Pan Bóg tak obfitemi łaskami aby drugich mogli nawracać, udoskonalać i utwierdzać w pobożności. Wszystkim innym mniej bogate daje dary, wszakże wszystkim daje dostateczne na pożytek zbawienia bliźnich. Wszyscy przeto obowiązani są w pewnej mierze pracować około zbawienia drugich. Albo małoż to możemy pomódz bliźnim naszym przez pobożne rozmowy, przez nauczenie nieumiejętnych? Ale osobliwie przez życie nienaganne, przyświecając przykładem dla braci naszych. Abyśmy, jak Apostoł naucza: *trzeźwie, i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia Wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa* (Tit. 2), byli pobudką bliźnim naszym do takiego życia. Tego nasz Zbawiciel i w Ewangelii swojej uczy mówiąc: *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech* (Mat. 5). To też i ś. Paweł Apostoł zalecał: *Starajcie się czynić to,*

cobyście było dobrego, nie tylko przed Bogiem, ale oraz przed ludźmi wszystkimi (Rzym. 12).

I to było najgłówniejszą przyczyną, że nauki ś. Antoniego tak były skuteczne. Bo czego innych nauczał, sam też życiem swojem wykonywał. To życie święte i niepokalane miało dziwną moc nad sercami ludzkiemi i więcej ich przekonywało i do dobrego pociągało, aniżeli nauki i cuda które czynił. Jako i o świętym Janie Chrzcicielu nie czytamy, żeby cuda czynił, jednakże wielu brało się do pokuty, patrząc tylko na jego wielkie umartwienia i świątobliwość życia. *Długa jest droga do nauczenia przez przykazanie, a krótka przez przykłady,* jak mówi jeden święty nauczyciel. Zawsze większą moc wywiera na serca ludzkie dobry przykład, aniżeli dobra nauka.

Otóż widzisz, chrześcianinie miły, jak każdy z nas bez wyjątku może pomagać zbawieniu bliźnich swoich. Nie każdy i niezawsze wypada, aby dawał upomnienia występnym. Lecz każdy może życiem swojem dawać dobry przykład. Dobrym przykładem bogobojne dzieci w milczeniu budują swoich rodziców; słudzy swoich panów i gospodarzy; podwładni przełożonych. Trudno nieraz wypowiedzieć prawdę równym sobie, a nawet niestosowną jest rzeczą, starszym wiekiem lub położeniem dawać przestrogi, ale przykład dobry dawać zawsze można i zawsze jest rzeczą pożyteczną.

Poznajmy ztąd, najmilsi chrześcianie, jak o zbawienie bliźnich swoich można się starać i im pomagać. Jak można naśladować mężów Apostolskich, aby mieć udział w ich nagrodzie. Nawróćmy się tylko z całego serca do Boga, a obaczymy, jak nie jeden za nami pójdzie. Nasza wstydliwość, skromność, pracowitość nie jednego zwróci uwagę i pociągnie za sobą. Nasza cierpliwość w znoszeniu krzywd nam wyrządzonych i w znoszeniu przykrości życia, powściągliwość od obmów i ich słuchania, polepszy domowników gniewliwych i chętnych do obmowy i do posądzania dru-

gich. Nasza pobożność, częste przystępowanie do Sakrakramentów świętych, doda odwagi tym, co z bojaźni świata zaniedbują te obowiązki.

Święty Antoni wzorze gorliwości Apostolskiej uproś nam łaskę u Zbawiciela naszego, któregoś zasłużył na rękach swoich piastować, abyśmy pełniąc uczynki sprawiedliwości chrześciańskiej, świecili bliźnim naszym dobrym przykładem i zasłużyli z Tobą cieszyć się tam, gdzie Bóg w Trójcy świętej Jedyny króluje na wieki wieków. Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO JANA CHRZCICIELA.

NAUKA.

Cóż mniemasz za dziecię to będzie? Albowiem była z nim ręka Pańska (*Łuk. 1*).

Przyjście na świat ś. Jana Chrzciciela, którego dziś pamiątkę obchodzimy, prawdziwie można porównać do wschodu słońca. Ledwie ono wejdzie, ledwie po ciemnej nocy świetne czoło pokaże, a wszyscy wnet na nie oczy obracają. Otóż i Jan ś. ledwie się urodził, ledwie światło dzienne ujrzał, zaraz domownicy i obcy, krewni, sąsiedzi i dalsi przypatrywać mu się poczęli i pytać z podziwieniem: *Co mniemasz za dziecię to będzie?* I nie dziwić się temu; widzieli bowiem w narodzeniu jego coś nadzwyczajnego, coś nadludzkiego, czego przy narodzeniu żadnego dziecięcia nie bywa. Wszyscy ludzie pospolicie z płaczem przychodzą na ten świat. Święty Jan zaś rodził się z weselem, bo tak ojcu jego Anioł przepowiedział: *A ty będziesz miał wesele i radość i wiele ich będą się radować z narodzenia jego.* Imię mu od

Boga było nadane. Urodził się cudownie bo z niepłodnych rodziców. Ojciec jego Zacharyasz niemotą został dotknięty dla swego niedowiarstwa, matka zaś jego Elżbieta prorokinią zostaje. W żywocie macierzyńskim będąc poznaje Zbawiciela świata i podskakuje z radości. Urodzeniem swojem przywraca mowę i rozwiązuje język ojcu swojemu, że napełniony Duchem Ś. zaśpiewał pieśń ku czci Panu Bogu. Otóż, wszyscy patrząc na takie cuda Wszechmocności Bożej przy jego narodzeniu musieli się zdumiewać i pytać wzajemnie: *Cóż mniemasz za dziecię to będzie? Albowiem była z nim ręka Pańska.* A i życie całe tego ś. Męża też dziwne było. W dziecinnym wieku już życie pustelnicze zaczął i całe w ostrej pokucie przepędził. Kazaniami wymownemi pobudzał ludzi do pokuty. Zasłużył na to, że Zbawiciela świata pierwszy palcem ukazał i dał świadectwo o Nim. Nakoniec za wierną służbę swoją Panu Bogu, dla jednej wszetecznicy, oddał głowę pod miecz katowski w trzydziestym roku życia.

Dzisiaj, dla uczczenia ś. Jana przypatrzmy się jego przywilejom od Boga nadanym, oraz poszukajmy dla siebie nauki w jego przykładnem życiu.

I.

Cokolwiek wielkiego, zacnego i chwały godnego było w innych Świętych, to wszystko w ś. Janie się znajduje. Oprócz tego, jeszcze odebrał od Boga, szczególniejsze przywileje, jakie żadnemu innemu Świętemu nie były dane.

Między wszystkiemi stworzeniami Aniołowie pierwsze miejsce zajmują. Owóż i ś. Jan jest nazwany Aniołem, nie iżby miał naturę anielską, ale że urząd Aniołów sprawował. Po Aniołach idą Patryarchowie, między nimi liczymy i Jana świętego, jako ich głowę. Między Prorokami, Jan ś. jest Prorokiem i większym nawet od Proroków.

W nowym zaś zakonie najprzedniejszymi są Apostoło-

wie, a Apostoł niczem innem nie jest, tylko posłańcem Boga. Takim właśnie był i ś. Jan, o którym Ewangelia ś. mówi: *Był człowiek posłany od Boga, któremu było imię Jan.* Po Apostołach następują Ewangeliści, Jan ś. jest i Ewangelistą, bo pierwszy ze wszystkich Królestwo Boże i Ewangelię światu opowiedział. Co jest w Kościele ś. sławniejszego od Męczennika? Jan ś. też męczeńską śmiercią zeszedł z tego świata. Cóż cenniejszego nad stan panieńskiej czystości, takim był i Jan ś. Był on i pustelnikiem, bo całe życie na puszczy przepędził. Co chrześcianinowi przystojniejszego, jako być wyznawcą prawym, któryby o wszystkiem prawdziwe świadectwo wydawał, tak o samym sobie, jako i o Bogu i o innych ludziach? Otóż Jan ś wszystko to statecznie wypełnił. Wyznał najpokorniej nędze i niedostatki swoje przed Bogiem mówiąc: *Nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u trzewika Jego.* Wyznał Zbawicielem świata Chrystusa Pana mówiąc: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata* (Jan. 1).

Ale jest wiele innych rzeczy właściwych tylko temu Przesłańcowi Chrystusowemu. Bo nie czytamy nigdzie, żeby czyje narodzenie tak wielmożnie od Anioła przepowiedziane było, jak jego. Izaaka i Samsona narodzenie wprawdzie także zwiastowane było, ale tajemnie i samym tylko rodzicom. Narodzenie zaś ś. Jana w kościele, w obecności całego ludu i przy ofierze od Anioła oznajmione było. Nadto niema takiego drugiego, któryby w żywocie jeszcze matki swej był poświęcony i Duchem Świętym napełniony jak on. Żaden tak z przyjścia Chrystusowego się nie radował, jak ś. Jan. Nikt tak jawnie Królestwa Bożego nie opowiadał jak on; bo acz wielu było proroków, z których jedni straszliwe, a drudzy wesołe rzeczy opowiadali, ale wszyscy pod figurami tajemnice wielkie zawierali, a ten już jawnie i bez zasłony. On jeden Króla wiekuistej chwały własnemi rękami chrzcić zasłużył. Jemu pierwszemu jawnie tajemnica Trójcy Przenajświętszej objawioną została. Nakoniec, nikogo

Syn Boży tak nie pochwalił, jak ś. Jana mówiąc: *Zaprawdę powiadam wam nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela* (Mat. 11). I to dopiero prawdziwa cześć i chwała, bo nie od ludzi, nie od aniołów, ale od samego Boga pochodzi. Słusznie tedy anioł powiedział o nim: *Że będzie wielkim przed Panem.* Nie tylko wielki u ludzi, ale i u Boga wielki. Wielki w wierze, wielki w wyznaniu, w nauce, mądrości i męztwie. Wielki w żywocie matki swojej, wielki w narodzeniu, wielki w dzieciństwie, wielki w latach młodzieńczych, wielki w wieku męzkim, wielki w życiu, wielki w kazaniach.

Już samo imię jego: *Jan*, które się tłumaczy: *pełność łask*, oznacza, jak wielkim był ten święty Posłaniec Chrystusa. W tem imieniu, zdaniem ś. Piotra Chryzologa, pokazuje się wielkość wysokiej jego świątobliwości. *Jan*, powiada tenże święty, *jest wszystkich cnót szkołą, doskonałością życia, kształtem świątobliwości, wzorem sprawiedliwości, zwierciadłem panieństwa, obrazem wstydliwości, przykładem czystości, drogą pokuty, nadzieją grzeszników, treścią prawa, twierdzą Ewangelii, głosem apostołów, światłem świata, trąbą Sędziego, poprzednikiem Chrystusa, świadkiem Boga.*

Był wielkim Jan ś. w żywocie matki swej Elżbiety, bo już napełniony Duchem Świętym, a cóż nad to może być większego?

Był wielkim święty Jan w narodzeniu swojem, tak, iż mu nietylko jego rodzice, ale i wszyscy, którzy go widzieli albo słyszeli o nim, zdumiewając się mówili: *Co mniemasz za dziecię to będzie? Albowiem była z nim ręka Pańska.* Dlatego chwalili i wielbili Pana Boga, widząc przy nim moc Bożą. Ojciec jego z radości wielkiej zaśpiewał oną wdzięczną pieśń, którą Kościół ś. codziennie powtarza w pacierzach kapłańskich: *Błogosławiony Pan Bóg Izraelski, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego* (Łuk. 1). Toć się działo przy narodzeniu jego! Toć jest ono wesele, które anioł przepowiedział: *iż wiele się ich będą radować z narodzenia jego.*

Daj Boże żeby i między nami bywało takie wesele. Lecz na chrzcinach naszych stoły gotujemy, skaczemy, szalejemy i niechrześciańskie biesiady sprawujemy. Śpiewamy, lecz nie chwały Boga, ale piosenki błazeńskie. Nie chwalimy Pana Boga, nie weselimy się w Duchu Ś., iż Pan Bóg raczył pocieszyć ów dom i wszystkich powinowatych jego. Ztąd idzie, że dziatki nasze, albo nigdy, albo nie rychło wielkiemi przed Bogiem zostają.

Wielkim był Jan ś. i w dzieciństwie i młodych latach i w całem życiu. I na cóżby się Janowi przydało, że był we wnętrznościach matki swej poświęcony? gdyby on tego poświęcenia nie tylko nie pomnożył, ale ani nawet dochował. Wszakże i Lucyfer w pierwszej chwili stworzenia swego, był najdroższym kamieniem ozdobiony, to jest: łaską poświęcającą i wszystkiemi cnotami nadprzyrodzonemi; ale cóż z tego? kiedy potem wkrótce te wszystkie ozdoby marnie utracił, i wpadł w ogniste więzienie. I pierwsi nasi rodzice w Raju od pierwszej chwili życia swojego, byli niepokalanymi i świętymi, a na cóż się to przydało, gdy to poświęcenie przez zdradę czarta sprosnego utracili i wygnani z Raju, pewno wiecznie zginęliby, gdyby przez pokutę nie przebłagaliby Pana Boga? Nie tak Jan ś. ale w dzieciństwie będąc, już opuścił dom ojcowski, udał się na puszczę i tam do trzydziestego roku życia mieszkał.

Trzej są główni nieprzyjaciele zbawienia naszego: świat, czart i własne ciało, których Jan święty mężnie pokonał.

Naprzód: pokonał świat oddalając się od niego i uciekając odeń. Nic nie może być bowiem skuteczniejszego do zwyciężenia świata i próżności jego, jak osobność, oddalenie się od niego. Na pustyni nie mają miejsca ani osoby, któreby nas do złego pociągały, ani towarzystwa rozwiązłe, ani biesiady, zbytki i rozmowy gorszące.

Zwyciężył ciało swoje ostrością pokuty. Mieszkaniem bowiem jego była pustynia, przykryciem niebo, łożem goła ziemia. Całe życie wystawiony na upał, zimno i słotę,

Miał odzienie z sierści wielbłądowej a pas skórzany około biódr swoich, jak powiada Ewangelia święta. Pokarmem jego był miód leśny i szarańcza, a i tych lichych pokarmów tak skąpo używał, że Pan Jezus o nim powiedział: *Przyszedł Jan ani jedząc ani pijąc* (Mat. 11) to jest: zdawał się żyć bez żadnego pożywienia. I święty Piotr Damian opisując jego życie powiada: *Delikatne członki swoje długiem i codziennem uciskał męczeństwem.* A ś. Bernard dziwną jego pokutę wszystkim chrześcianom za przykład wystawia. Czyliż przeto ciało tak wyniszczone, i z sił opadłe mogło myśleć o rozkoszach? Umartwienie bowiem ciała jest zawsze pewnem nad niem zwycięztwem.

Pokonał wreszcie trzeciego nieprzyjaciela duszy naszej: czarta, ćwicząc się w rozmaitych cnotach. Ciągle zostawał w obecności Boskiej. A cóż może być skuteczniejszego do zwyciężenia złego ducha nad wiarę, że Pan Bóg na nas patrzy i wszystkie najskrytsze nawet myśli widzi i przenika? Do tego miał Jan ś. i pokorę prawdziwą, która też jest dzielnym środkiem do pokonania czarta. O jego pokorze Ewangelia ś. świadczy. Bo mimo, iż miał wielkie podobieństwo z Chrystusem, wielką sławę świętości u samych nawet książąt żydowskich, którzy zapytywali nawet czy nie jest Chrystusem? Mimo, iż rzesze wielkie zgromadzały się koło niego, dziwując się jego pokucie i za nauczyciela sobie obierając; jednak nie przywłaszczył sobie urzędu Messyasza; owszem, wyznał: że nie godzien upadłszy rozwiązać rzemyka trzewików Jego. To też i ś. Augustyn o jego pokorze powiada: *Nikt nie był pokorniejszym od Jana, żadnej takiej zasługi nie miał, jak pokorę; mógł ludzi uwodzić podając się za Chrystusa, a przecie wyznał szczerze mówiąc: Nie jestem ja Chrystus.* Nic więc dziwnego, że taką pokorą czarta pokonał, bo Pan Bóg pokornym łaskę daje, i czart od pokornych ucieka.

Wielkim Jan święty i w kazaniach swoich, które dawno prorocy przepowiedzieli. Malachiasz prorok bowiem

Aniołem go nazwał; Izaiasz głosem wołającym. I to nie bez przyczyny; z taką bowiem mocą głosił pokutę, tak wzruszył całą krainą żydowską, że się wszyscy kajali, celnicy i jawnogrzesznicy nawracali, pysznych i wyniosłych, jak cedry Libańskie Herodów i faryzeuszów, przeraził i zatrwożył. Słusznie przeto Anioł o nim powiedział, że *wielkim będzie przed Bogiem.* A dlatego go tak wielkim uczynił, aby się w nim wierni chrześcianie, jako w źwierciadle przeglądali, a pokutę, trzeźwość, czystość i świętość jego życia wedle możności naśladowali.

II.

Słyszeliśmy zacność i przywileje ś. Jana Chrzciciela, jako był wielkim przed Bogiem, nad którego nikt większym nie był z ludzi urodzonych z niewiasty. Bierzmy dopiero niektóre nauki dla siebie z jego życia.

A naprzód. Widzimy tu, iż święci i cnotliwi synowie pospolicie się rodzą ze świętych i cnotliwych ludzi. A tak rodzice, którzy chcą mieć święte potomstwo i cnotliwe syny, niechaj sami pierwej świętymi i pobożnymi będą, tak jak Ewangelia ś. o rodzicach ś. Jana mówi: *A byli oboje sprawiedliwymi przed Bogiem, chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez przygany* (Łuk. 1).

A jednak bez krzyża, bez cierpień i przykrości nie byli, ponieważ nie mieli potomstwa, co na on czas w starym zakonie, za przekleństwo uważano. Ale w końcu Pan Bóg ich pocieszył i dał im syna, nad którego po Chrystusie nie było zacniejszego. Pan Bóg bowiem nigdy nie opuszcza tych, którzy się Go boją i pełnią ś. wolę Jego. Czego mamy oprócz tych świętych rodziców ś. Jana i inne liczne przykłady w Piśmie ś. jak np. w Abrahamie, Izaaku, Jakóbie, Tobiaszu i innych.

Powtóre. Widzieliśmy, jak ś. Jan odebrane poświęcenie

w żywocie matki swej, całe życie potem nietylko dochował, ale i życiem pokutnem pomnażał. I my, najmilsi, wprawdzie nie w żywocie macierzyńskim, ale wnet po urodzeniu, odebraliśmy łaskę poświęcającą z daru Ducha Ś., a jakeśmy ją w życiu naszem cenili? Wielu też z nas by się znalazło, którzy onej łaski pierwszej, w dalszem życiu swojem, przez grzech śmiertelny nie stracili? Ach! wstyd wyznać; nie jeden już stracił niewinność w dziesiątym, jedenastym lub dwunastym roku życia. Wielu takich jest, którzy jeszcze wcześniej grzeszyć ciężko poczęli. Nie mało i takich znajduje się, którzy nie doszedłszy czasu, w którym pospolicie używanie rozumu poczyna się, mieli już rozum na obrazę Majestatu Najwyższego i na złupienie duszy swojej z łaski poświęcającej.

Jakaż, najmilsi, przyczyna tak powszechnej i nieoszacowanej szkody w ludziach? Oto, że nie używają tych sposobów na dochowanie swego poświęcenia, jakim ubezpieczył swą niewinność Jan ś. Jedni nie unikają świata i przez to tracą łaskę Bożą. Byli dobrymi, ale ich zepsuło złe towarzystwo. Byli uczciwymi, ale obcowanie z zepsutymi ludźmi, uczyniło ich śmiałymi na obrazę Boga i na lekceważenie rzeczy duchownych. Byli cnotliwymi, ale ten wrzekomy przyjaciel, a sługa czartowski nauczył ich złości — zgorszył. Byli pokornymi, ale wystawy światowe napełniły ich próżnością, a próżność zamieniwszy się w pychę, mocno w ich serce się wkorzeniła. O! bodajby nigdy nie znali świata i jego ponęt i rozkoszy.

Nie sądź jednak, miły bracie, że dla zbawienia swej duszy, musisz się kryć w dzikich lasach i pustyniach, jak ś. Jan Chrzciciel. Ś Hieronim powiada: Iż może być pustynia dla dobrego człowieka i wśród najludniejszego miasta; a przeciwnie dla złego zgiełk w najodludniejszej pustyni. Bądź, jak jesteś, mieszkaj jak mieszkasz, ale okazyj do grzechów jaknajstaranniej unikaj. Nie chodź w takie miejsca, gdzie niewinność twoja może być na szwank wystawioną. Unikaj rozmów

gorszących, zabaw niebezpiecznych, osób, które ci mogą być okazyą do grzechu. Unikaj karczem, wesołych kompanij, tańców i t. p. A takie oddalenie się od miejsc niebezpiecznych, będzie naśladowaniem pustyni Janowej.

Inni, a tych jest niezmierna mnogość, którzy ono swoje pierwsze poświęcenie na chrzcie ś. stracili przez nieumartwienie ciała swego. We wszystko opływając, niedostatku nie znając, miękko się odziewali, wyszukane potrawy nad sytość jadali, trunków zbytecznie używali, nad potrzebę sypiali, pracy unikali; przytem młodość krewka, nieostrożność, okazye do złego. Nic więc dziwnego, że szpetnie upadli i łaskę poświęcającą utracili. O! gdyby umartwiali swoje ciało grzeszne, nie przyszliby nigdy do tego stanu smutnego.

Ucz się przeto, miły bracie, od ś. Jana umartwiać ciało swoje. Nie potrzeba, abyś ostrą włosiennicę nosił, ale potrzeba, abyś przestał tego zbytecznego strojenia się, do którego tak wielkie masz upodobanie, a poprzestał na skromnem odpowiedniem twojemu stanowi ubraniu. Nie potrzeba, abyś o chlebie i wodzie całe życie pościł, ale w użyciu pokarmów i napojów miary nie przebierał; abyś trzeźwym był zawsze, bo doświadczenie cię nauczyło, że gdy przebierzesz miarę w trunkach, na wszelkie zło jesteś odważnym. Nie potrzeba, abyś na twardej ziemi sypiał, ale, abyś snu nie nadużywał, i tyle tylko poświęcał czasu na spoczynek, ile potrzeba do utrzymania życia i zdrowia. Nadto strzeż oczu twoich, aby nie poglądały na próżność świata tego, doświadczyłeś już bowiem nie raz, jak oko złupiło duszę twoją. Słowem, umartwiaj ciało swoje, aby nie wierzgało jak koń dziki, ale rozumowi było posłuszne.

Wielu jest, którzy to poświęcenie stracili, iż nie mieli na pamięci obecności Boskiej. A to jest pewną rzeczą, iż zapomnienie, że Pan Bóg sprawiedliwy zawsze na nas patrzy, jest przyczyną najsprośniejszych nawet grzechów. Na każdem przeto miejscu i w każdym czasie pamiętajmy

o tem, że wszystko jest otwartem przed oczyma Boga. Że On nawet najskrytsze tajniki serca naszego przenika.

Dla wielu w końcu przyczyną utraty łaski Boskiej jest, że nie mają pokory chrześciańskiej. Bo *Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę dawa*, jak powiada Pismo ś. (Jak. 4). I jako jeden z Ojców świętych uważa, pyszni pospolicie wpadają w grzech nieczysty. Niech nam zawsze przed oczyma stoi pokora ś. Jana, który wielce od Boga uczczony będąc, a tak się przed Nim uniża. Czyż nam może być trudnem upokorzyć się, którzy jesteśmy pełnymi wszelkich złości?

Racz nam dać Wszechmogący Boże, za przyczyną i zasługą ś. Jana Twojego Przesłańca, abyśmy jego przykładem martwili tu na tym świecie grzeszne i swawolne ciała nasze, a czyniąc godne owoce pokuty, gniew Twój sprawiedliwy ubłagali, i w tym nędznym żywocie łaskę Twoją, a po śmierci chwałę wieczną otrzymali. Amen.

NA DZIEŃ ŚWIĘTYCH PIOTRA I PAWŁA APOSTOŁÓW.

HOMILIA.

Ewangelia dzisiejsza, najmilsi bracia, którąśmy słyszeli, zawiera wprawdzie w sobie rzecz tylko o ś. Piotrze, modlitwy jednakże we Mszy ś. zastosowane są do uczczenia pamiątki śś. Piotra i Pawła. Imiona tych dwóch Apostołów tak są nierozdzielne, jak nierozdzielne były ich trudy i prace około rozszerzenia naszej wiary świętej, jak nierozdzielne były ich serca połączone z sobą najczystszą miłością, ożywione tym samym duchem niebieskim, przejęte tą samą gorliwością o rozszerzenie nauki Chrystusowej i zbawienie bliźnich. Są to dwa najcelniejsze filary, na których podobało się Panu Bogu oprzeć budowę Kościoła swego, który ma trwać aż do skończenia świata. Są to pierwsi dowódzcy wielkiego dzieła nawrócenia ze ścieżek błędu i ciemności na drogę prawdziwej wiary wszystkich ludzi, którzy są tylko na świecie. Święty Piotr, jako najwyższy Pasterz trzody Chrystusowej, był Rządcą powszechnym Kościoła. Święty Paweł zaś go niesłychaną wspierał pracą i trudem Apostolskiego urzędu, poświęceniem się nad-

zwyczajnem w roznoszeniu narodom bałwochwalczym światła niebieskiej nauki, wytrwałością niczem nie zachwianą wśród największych ucisków i prześladowań. A nie tylko ci najwięksi bohaterowie chrześciańscy wspólnie i w jednym duchu pracowali na chwałę Imienia Chrystusowego, ale w końcu obaj razem dziwny zawód prac swoich zakończyli chwalebnem męczeństwem w tym samym dniu i miejscu; obaj razem weszli z tryumfem na gody Barankowe, aby odebrać wieniec nieśmiertelnej chwały. Dla tej przyczyny w jednym dniu Kościół ś. obchodzi uroczystość tych Apostołów, i ten dzień jest rocznicą ich zgonu. Owszem, ile razy w biegu rocznym czyni pamiątkę któregokolwiek z nich, łączy razem i wspomnienie drugiego, dla pokazania, że jako ich serca, prace Apostolskie i zgon męczeński były nierozdzielne, tak i imiona nigdy nie powinny być rozłączone.

Ewangelia dzisiejsza opisuje nam okoliczności tego pamiętnego zdarzenia, w którem Piotr ś. wyznał jawnie Bóstwo Jezusa Chrystusa i dostojeństwo Messyasza; za co nawzajem usłyszał od Niego, że jest opoką, na której Zbawiciel miał zbudować swój Kościół, fundamentem, głową widzialną i rządcą najwyższym tego Kościoła, namiestnikiem Chrystusa na ziemi. Czemu za pomocą Boską się przypatrzmy, rozbierając słowa dzisiejszej Ewangelii świętej.

Synu Boga żywego Chryste Jezu! udziel nam łaskę swoją dla pożytecznego słuchania słów Twoich, a to za przyczyną Królowej Apostołów, którą pobożnie pozdrawiamy mówiąc: *Zdrowaś Marya...*

I.

Chcąc nam, najmilsi bracia, Ewangelista ś. podać do wiadomości i opisać tak ważny wypadek, jakim było wyznanie ś. Piotra, iż Chrystus jest Synem Bożym, wymienia nawet miejsce, gdzie się to zdarzyło, to jest: przy *Cezarei Filipowej*. Miasto to leżało w północnej stronie Ziemi świętej, nad rzeką Jordanem i pierwotnie nazywało się *Paneas*. Po-

tem, Filip, syn Heroda Wielkiego, powiększył je i przyozdobił, a dla uczczenia Cesarza Tyberyusza nazwał je miastem Cesarskiem.

Otóż w niewielkiej odległości od murów tego miasta, na pochyłości góry Libanu, gdy Pan Jezus szedł z uczniami swoimi, pozostał tam nieco za nimi, aby wedle swego zwyczaju pomodlić się na osobności. Po skończonej modlitwie znowu się z nimi złączył, i zadał im to niesłychanie ważne pytanie: *Czem mienią być ludzie Syna człowieczego?*

Zapytuje tu, najmilsi bracia, Pan Jezus o Sobie, nie z ambicyi, ani dla próżnej chwały, Ten, który miał u Boga Ojca prawdziwą i wieczną chwałę. Ani pyta ich z niewiadomości, bo nic Mu nie jest tajnem, przegląda bowiem serca i myśli każdego człowieka. Lecz zadaje to pytanie dla samychże uczniów swoich, aby wiedzieli, kto jest Ten, którego Imię i naukę z wielką pracą i trudem mieli głosić po całym świecie.

Tym sposobem uczy nas, że nam też godzi się pytać co ludzie o nas mówią i trzymają; wszakże tego nie mamy czynić dla próżnej chwały, ale, iż jeżeli co złego o nas mówią, byśmy przyczynę złego mniemania o nas usunęli; a jeżeli co dobrego o sobie słyszymy, tem się zachęcali do dalszego postępowania w cnotach, jako i Mędrzec upomina: *Staraj się o dobrą sławę, bo ta dłużej trwać będzie tobie niż tysiąc skarbów drogich i wielkich* (Ekkl. 4).

Przypatrzmy się tu dziwnej pokorze Pana i Mistrza naszego, który nie mówi: Kim Mię ludzie być mienią? ale *Syna człowieczego.* Ten, który jest rozdawcą najwyższych dostojeństw, urzędów i tytułów, Siebie tylko Synem człowieczym mianuje. W tym skromnym tytule najwięcej Sobie podobał. A to dla nauki naszej, abyśmy i na najwyższych urzędach postawieni, zaszczyceni najświetniejszymi tytułami, nie wynosili się z tego, nie gardzili tymi, którzy są od nas niżej postawieni, lecz pamiętali zawsze o tem, że największe znaczenie, jakie mamy u świata, największa

sława imienia naszego nie zbawi nas, jeżeli duszy naszej nie przyozdobimy w cnoty chrześciańskie i o wewnętrzną wartość dbać nie będziemy.

Posłuchajmy teraz, jak różne mniemania i sądy były wówczas między ludźmi o Panu naszym. Jedni mniemali, że Jan Chrzciciel niedawno ścięty przez Heroda zmartwychwstał. Inni sądzili, że jest Eliaszem, o którym wiedzieli, że jeszcze nie umarł, ale ma się zjawić przy końcu świata. Drudzy znowu uważali Go za Jeremiasza zmartwychwstałego, lub za innego jakiego proroka.

Otóż z tego widzimy tu jasno, co ciało i krew o Chrystusie mówią, ludzie bowiem, którzy cielesnemi oczyma patrzą na Niego, nie zaś oczyma wiary, nie widzą w Nim nic prócz człowieka, jakkolwiek wielkiego i świętego, ale zawsze tylko człowieka. Ztąd się pokazuje, że wszyscy oni błądzili wówczas w tem, że mniej o Chrystusie trzymali, aniżeli rzeczywiście należało. Co i dzisiaj między nami nie rzadko się zdarza, bo mniej o Jego dobroci, miłosierdziu, sprawiedliwości, wszechmocności trzymamy, aniżeli w rzeczy samej jest. Ztąd też wiara w nas słaba, ufność chwiejna, miłość bez zapału.

Aby Zbawiciel błędne mniemania ludzkie o Sobie sprostować, zwraca się do swych uczniów, którzy już długo z Nim obcowali, nauk Jego słuchali, na cuda Jego patrzyli i zapytuje: *A wy kim Mnie być powiadacie?* Jakoby rzekł: Takto ludzie o Mnie mówią, ale wy, których wybrałem z ludzi, nad ludźmi postanowiłem, wy, moi słudzy, przyjaciele, powiernicy, którzy przestając ze Mną, ciągle patrzycie na moje życie i mojej nauki słuchacie, cóż wy o Mnie sądzicie, kim jestem w oczach waszych?

Gdy Pan Jezus o sąd ludzi co do Swojej Osoby zapytywał, wszyscy Apostołowie odpowiadali; ale gdy im samym zadał pytanie, tedy Piotr jako książe i głowa wszystkich Apostołów w ich imieniu ze zwykłą sobie szczerością odpowiada: *Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego.* Jakoby rzekł:

O! Ty Panie nie jesteś, jak omylni ludzie sądzą jednym z proroków, ale jesteś Chrystusem — Pomazańcem Pańskim, Messyaszem, Zbawicielem świata przed wieki Adamowi, Abrahamowi, Mojżeszowi i Dawidowi obiecanym, od wszystkich narodów z pragnieniem oczekiwanym i pożądanym. *Tyś jest Synem Boga żywego*, nieprzysposobionym tylko przez łaskę, ale Synem naturalnym, Jednorodzonym, równym Bogu Ojcu, przed wieki na Jego łonie zrodzonym i z Nim współistotnym.

Stokrotne niech będą dzięki Piotrowi świętemu za to, iż przez swe wyznanie nauczył nas kim jest Jezus Chrystus! I my, Najmilszy Jezu! z tą samą szczerością co i Twój Apostoł wierzymy i wyznajemy w obec nieba i ziemi, że *Ty jesteś Synem Boga żywego*, Bóg z Boga, Światło ze Światłości. A że Twój Ojciec niebieski o Tobie powiedział: *Ten jest Syn Mój miły, Tego słuchajcie* (Łuk. 9), będziemy nie tylko sercem wierzyć i usty wyznawać, żeś Ty jest Bóg prawdziwy, ale i przykazania Twoje ochotnie spełniać. O Jezu! skarbie nasz najdroższy, dla Ciebie, jako chrześcianie i uczniowie Twoi pragniemy żyć i umierać.

Na to prawdziwe wyznanie Piotrowe odpowiedział Pan Jezus: *Błogosławiony jesteś Szymonie Barjona, bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec Mój, który jest w niebiesiech.* Nazywa tu Pan nasz Piotra: *Barjona*, Synem Jana, i tym sposobem jakoby potwierdza odpowiedź Piotra. Jakoby rzekł: Prawdę powiedziałeś Szymonie, że jestem Synem Bożym, tak jak ty jesteś Synem Jana; jak ty z ojca twego Jana się rodzisz, i Ja przed wieki na łonie Boga się urodziłem i jestem tejże samej z Nim istoty.

Błogosławionym—szczęśliwym Pan Jezus nazywa Piotra, nie dla bogactw, których nie posiadał, bo był ubogim, w pracy ciężkiej życie swoje przepędził, wprzód jako rybak, a potem jako Apostoł ponosił różne prześladowania, wzgardę od ludzi, w końcu śmierć męczeńską na krzyżu.

Błogosławionym go nazywa nie dla wysokiej godności, którą mu nadał, czyniąc przełożonym całego Kościoła, bo ten ciężar straszny samym Aniołom, połączony z wielką pracą i trudnościami, nie mógł go szczęśliwym uczynić. Lecz błogosławionym Pan Piotra nazywa dla wiary żywej przez którą wyznał Bóstwo Jego; i że tej wiary nie objawiły mu ani ciało, ani krew, to jest: ani sam z siebie do tego przyszedł, ani żaden człowiek mu tego nie powiedział, ani nauczył, ale z łaski Ojca niebieskiego otrzymał to światło, że w ubogim, od bogaczów świata tego wzgardzonym Jezusie poznał Syna Bożego. O! bo wiara, najmilsi bracia, to skarb nieoszacowany. Błogosławiony to człowiek i stokroć szczęśliwy, któremu ta niebieska pochodnia całe życie jasno świeci i wszystkiemi krokami jego kieruje. Prośmy gorąco Pana Boga, aby w sercu naszem, to światło niebieskie zachowywał i pomnażał przez całe życie.

II.

Obaczmy teraz, najmilsi bracia, jaką nagrodę otrzymał Piotr za swoje prędkie i odważne wyznanie Bóstwa Chrystusowego.

A Jezus rzekł do Szymona, a ja tobie powiadam, że ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie przemogą przeciw niemu. Pan Jezus, jak tu widzimy, przyrównywa swój Kościół do budowy, domu. A jako ten, kto chce trwały dom zbudować, musi mocny fundament położyć, podobnież czyni i Pan nasz, pod budowę, która ma trwać do skończenia świata, kładzie mocny wiecznie trwały fundament. Pierwszym przeto podstawę stanowiącym kamieniem tego Kościoła jest Sam Jezus Chrystus, wedle tych słów ś. Pawła: *Fundamentu innego nikt założyć nie może krom tego, który jest założony Jezus Chrystus* (I Kor. 3). Sam przeto Zbawiciel nasz jest kamieniem węgielnym, funda-

mentem głównym swego Kościoła, który trwać będzie *po wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Jan. 1).

Niewidomie przeto Pan Jezus zawsze pozostawać będzie z Kościołem swoim i nigdy go nie opuści. Lecz wstępując do nieba widzialnym już być nie mógł, a nie chcąc wiernych swoich zostawić, jako błędnych owiec bez pasterza, wybrał na miejsce swoje człowieka i uczynił go Namiestnikiem swoim, Pasterzem pasterzy, Głową widzialną swego Kościoła. A tym człowiekiem jest Piotr ś., do którego rzekł: *Tyś jest opoką a na tej opoce zbuduję Kościół mój.* A jako Jezus Chrystus jest opoką ze swej natury i pierwszorzędnym fundamentem, bo z Niego tylko, jako z obfitego źródła zbawienie nasze płynie, tak Piotr ś. jest opoką z łaski Chrystusowej do nauczania i rządzenia Kościołem. Dopóki Chrystus był widzialnym na tej ziemi, dotąd Kościół chrześciański był tam, gdzie Chrystus; po Wniebowstąpieniu zaś Pańskiem Kościół prawdziwy Chrystusa był tam, gdzie Piotr ś. dopóki żył, a po jego śmierci tam jest, gdzie jego prawowity Następca — Biskup Rzymski czyli Papież. O jakież to szczęście dla nas! że wśród różnych błędnych nauk wiemy gdzie szukać prawdziwej nauki Chrystusowej.

A ta skała—Piotr ś. ma wszystkie warunki potrzebne do dobrego fundamentu.

Ż naprzód. Mocny to i pewny fundament, na którym cała budowa statecznie się opiera i nigdy się nie chwieje, bo Zbawiciel zaręczył słowem swojem, że bramy piekielne nie przemogą tej budowy. I na innem miejscu Pan Jezus mówi do Piotra: *Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę, ale Jam prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się potwierdzaj bracią twoją* (Łuk. 22). I ś. Augustyn powiada: Piotr jest opoką, której pyszne piekielne bramy nie obalą.

Powtóre. Jako w każdej budowie fundament jest najpierwszym i od niego dom się poczyna, tak i Piotr ś., bo on pierwszy z nieba oświecony został wiarą w Bóstwo

Chrystusowe. On pierwszy Je wyznał. On pierwszy tej wiary żydów i pogan nauczył, co i dzisiaj jego następcy czynią. A jako Abrahama zowie Pismo ś. Ojcem wielu narodów, Ojcem wierzących, iż naprzód mu obietnicę przyszłego Odkupiciela uczynił Pan Bóg i w nią on pierwszy do usprawiedliwienia uwierzył; tak i Piotr ś., jako drugi Abraham jest Ojcem wszystkich chrześcian, bo z objawienia jemu danego, wiara nasza początek bierze. Na nim Pan Jezus Kościół zbudował, aby tak wierzył i nauczał, jak Piotr wierzył.

Potrzecie. Jako w każdej budowie, żadna ściana, żadna część domu fundamentu nie wspiera, ale on sam wszystko podtrzymuje, tak i ś. Piotra żaden człowiek wiary nie nauczył, ale Bóg Ojciec Sam mu ją objawił. Ztąd ś. Epifaniusz powiada: Piotr od Ojca niebieskiego się nauczył, aby pewność wiary ugruntował.

To też nic dziwnego, że ta budowa, to jest: Kościół święty na tak mocnym fundamencie zbudowany, mimo burz i wiatrów, które nań biją, niewzruszonym, już prawie dwa tysiące lat, istnieje. Ledwie bowiem Apostołowie poczęli głosić Ewangelią, natychmiast cały świat bierze się za broń, powstaje przeciwko niej i usiłuje ją wygładzić do szczętu, żeby imię nawet chrześcian nie pozostało. Ze wszech stron nic nie słychać, tylko wyroki potępiające na śmierć chrześcian. Jedni rzuceni na pożarcie dzikim zwierzętom; inni oblani żywicą lub smołą, zapaleni w ciemnej nocy w miejsce świec i pochodni rozweselają oczy tyranów swoich. Inni ciągnieni na torturach, szarpani ostremi hakami, rózgami ćwiczeni, na stosach paleni, mieczami ścinani w boleściach okropnych życie tracą. Ale nic nie może powstrzymać szerzenia się Kościoła i zdaje się, jak Tertulian powiada: *krew Męczenników jest nasieniem chrześcian.*

Ale nie tylko Kościół od zewnętrznych chrześcian był i jest napastowanym, ale co gorsza od własnych dzieci, które jego łono szarpały i szarpią siejąc różne błędne nauki

przeciwne Jego nauce. A przytem wielkie i ciężkie grzechy i zbrodnie chrześcian nie mało mu smutku i boleści zadają. Nie mało jest takich chrześcian, którzy nie tylko jego praw nie zachowują, ale je wyszydzają, wyśmiewają, Obrzędy jego święte ośmieszają. A on jednak zawsze stoi niewzruszony. Wszystko na świecie się zmienia, najtrwalsze dzieła ludzkie nikną, tak, że ani śladu po nich nie zostaje. Jeden tylko z pośród tych ruin Kościół stoi i jako drzewo rozłożyste rozciąga konary swoje na wszystek świat, pod którego cieniem ludzie wytchnienie i zdrowie znajdują. Chwalebne rzeczy o Tobie powiadają Kościele Chrystusowy, *Jeruzalem nowe zstępujące z nieba, mające jasność Bożą, przystrojone jako oblubienica mężowi swojemu* (Obj. 21). Chwalebne rzeczy powiadają o Tobie Kościele ś. i niepokalany, Oblubienico Chrystusowa, Królowo Matko nasza, która nas porodziłaś na żywot wieczny, która nas mlekiem nauki swojej i Sakramentów śś. karmisz, która nas duchem swoim ożywiasz i wychowujesz na szczęście wieczne. Obyśmy nigdy nie zapominali dobrodziejstw Twoich, zawsze Cię miłowali, praw Twoich pilnie przestrzegali!

Obaczmy, co tu dalej Chrystus Pan mówi do Piotra ś. i do jego Następców Papieży: *I dam ci klucze Królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.* Przez klucze oznaczył tu Pan przełożeństwo i najwyższą władzę a zupełną w Kościele swoim, nie tylko nad wiernymi swoimi, ale i nad Biskupami i kapłanami po całym świecie, jako i gdzieindziej powiedział do Piotra: *Paś owce Moje, paś baranki Moje* (Jan. 21). Stosownie tu Pan Jezus użył podobieństwa kluczów dla oznaczenia władzy najwyższej. Bo, jako gdy komu klucze od miasta lub domu oddają, tego za pana i przełożonego uważają i bez woli jego nikt przyjętym, ani wpuszczonym być nie może. Bez woli tego, kto ma klucze do skarbu nikt wejść nie może, ani z niego brać. Tak Piotr ś. ze swymi Następcami w Ko-

ściele Chrystusowym, jako najwyższy Urzędnik, tem Miastem Bożem i jego skarbami zarządza. Tak prorokował niegdyś Izaiasz mówiąc o Najwyższym kapłanie Eliacimie: *Dam klucz Dawidów na ramię jego, i otworzy, a nie będzie ktoby zamknął, i zamknie, a nie będzie ktoby otworzył* (Iz. 22). I Piotr ś. po Wniebowstąpieniu Pańskiem tych kluczów — władzy wnet począł używać. On przewodniczy w zgromadzeniu przy wyborze nowego Apostoła w miejsce Judasza. W dzień Zielonych świątek, gdy wszyscy dziwili się onym cudom, które się ukazały w Zesłaniu Ducha Ś., ś. Piotr pierwszy jako przełożony Kościoła przemawia do ludu i zyskuje trzy tysiące wiernych Chrystusowi. Zaraz potem idąc do Kościoła, uzdrowiwszy choromego, znowu przemawia i tym razem nawraca około pięciu tysięcy. Karze nieposłusznych, jak naprzykład: Ananiasza i Safirę za kłamstwo. I wiele innych spraw jego rządu znajdujemy w Piśmie ś. A następcy jego Papieże to samo czynili, i po dziś dzień czynią.

A nietylko Pan dał Piotrowi i jego Następcom władzę rządzenia w Kościele swoim, ale i moc związywania i rozwiązywania — moc odpuszczania grzechów ludziom. I po dziś dzień następca Piotra świętego, Leon XIII Papież, albo sam przez się, albo przez Biskupów i kapłanów rozproszonych po całym świecie, tę władzę codziennie wykonywa.

Wszakże Papież, Biskupi i Kapłani nie wedle swej woli i swego zdania mogą odpuszczać lub zatrzymywać ludziom grzechy; lecz wedle nauki i postanowienia Pana i Mistrza swego. Pokutujących tylko prawdziwie i tę pokutę, skruchę serdeczną na spowiedzi pokazujących rozwiązują, a zaś niepokutujących i zatwardziałych w grzechach z niczem odprawują.

Niechże będzie cześć i chwała Ci Panie! żeś taką moc zostawił ludziom w Kościele swoim!

Na zakończenie tej nauki polecajmy się dziś modlitwom tych dwóch wielkich Apostołów świętych Piotra i Pawła, prośmy, aby ci Ojcowie nasi nas nie opuszczali, ale wstawiali się za nami do Chrystusa Pana i Boga naszego, abyśmy tej wiary, którą od nich mamy nigdy nie utracili. Polecajmy ich Orędownictwu Kościół ś. Matkę naszą. Polecajmy Ojca ś. wraz z całem duchowieństwem, aby skuteczna była ich praca nad zbawieniem naszem. Amen.

SPIS RZECZY

W TOMIE PIERWSZYM ZAWARTYCH.

Strona.

Do Czytelnika 5

Na dzień świętego Andrzeja Apostoła.

Nauka. Jak święty Andrzej całe życie niósł chętnie krzyż Chrystusowy . . 7

Na dzień świętej Barbary Panny i Męczenniczki.

Nauka. Co mamy czynić, aby ś. Barbara była nam patronką przy śmierci? . 15

Na dzień świętego Mikołaja Biskupa i wyznawcy.

Homilia 24

Na dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Nauka. Na jakich dowodach Kościół ś. opiera swą wiarę w tę tajemnicę . . 34

Na dzień świętego Tomasza Apostoła.

Homilia 44

Na dzień Bożego Narodzenia.

Nauka. Jak ta tajamnica jest dziwną, miłą i pożyteczną dla nas 52

Na dzień świętego Szczepana pierwszego Męczennika.

Nauka. O jego męczeństwie 61

Na dzień świętego Jana Ewangelisty.

Homilia 71

Na dzień świętych Młodzianków.

Homilia 79

Strona.

Na toż Święto lub na niedzielę po Nowym Roku.

Nauka. O ucieczce Jezusa do Egiptu 90

Na dzień Nowego Roku.

Nauka. Jak mamy Nowy rok zaczynać i przepędzać z pożytkiem duszy naszej? 100

Na dzień Trzech Królów.

Homilia 110

Na dzień Najsłodszego Imienia Jezus.

Nauka. O znaczeniu Tego Najświętszego Imienia 121

Na dzień świętej Agnieszki Panny i Męczenniczki.

Homilia 130

Na dzień Nawrócenia świętego Pawła Apostoła.

Homilia. Historya jego nawrócenia się 139

Na dzień Matki Boskiej Gromnicznej.

Nauka. O znaczeniu gromnic 149

Na dzień świętej Agaty Panny i Męczenniczki.

Nauka. O wierze, nadziei i miłości świętej Agaty 160

Na dzień Popielcowy.

Nauka. Jakie pobudki i pożytki postu? 169

Na dzień świętego Macieja Apostoła.

Homilia 178

Na dzień świętego Kazimierza Wyznawcy.

Nauka. O życiu jego 190

Na dzień świętego Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny.

Nauka. O godności i sprawiedliwości świętego Józefa 200

Na dzień świętego Benedykta Opata.

Homilia 211

Na dzień Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny.

Nauka. Jak w tej tajemnicy okazała się: Dobroć, Wszechmocność, Sprawiedliwość i mądrość Pana Boga 221

Na dzień Matki Boskiej Bolesnej.

Nauka. O siedmiu boleściach Maryi 232

Strona.

Na pierwsze Święto Zmartwychwstania Pańskiego.

Nauka. O Zmartwychwstaniu naszem duchownem 242

Na drugie Święto Zmartwychwstania Pańskiego.

Nauka. Jakiemi mają być rozmowy chrześciańskie? 249

Na dzień świętego Wojciecha Biskupa i Męczennika.

Homilia 258

Na dzień świętego Jerzego Męczennika.

Homilia 268

Na dzień świętych Filipa i Jakóba Apostołów.

Homilia 278

Na dzień Znalezienia Krzyża świętego.

Nauka. Jak i dla czego mamy się chlubić w Krzyżu Chrystusowym i jak Kościół w rozmaity sposób pamięć Jego wpoić usiłuje? 288

Na dzień świętego Alexandra Papieża i Męczennika.

Nauka. Co łaska Boża w duszach powolnych zdziałać może? 298

Na dzień świętego Stanisława Biskupa i Męczennika.

Nauka. O życiu jego 307

Na dzień Matki Boskiej Łaskawej.

Nauka. Jak Matka Boska jest dla wszystkich łaskawą? 317

Na dzień Opieki świętego Józefa.

Nauka. Święty Józef wszystkimi się opiekuje, lecz nie wszyscy stają się godnymi Jego opieki 324

Na dzień świętego Jana Nepomucena Męczennika.

Nauka. O życiu jego 335

Na dzień świętego Izydora Oracza.

Nauka. O życiu jego 345

Na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego.

Nauka. O tejże tajemnicy 355

Na dzień pierwszy Zesłania Ducha Świętego.

Nauka. Co jest Duch Święty i co sprawuje w duszy ludzkiej? 367

Strona.

Na dzień drugi Zesłania Ducha Świętego.

Homilia 377

Na dzień Trójcy Przenajświętszej.

Nauka o tejże tajemnicy 387

Na dzień Bożego Ciała.

Nauka. Jakie skutki sprawuje Najświętszy Sakrament, gdy Go godnie przyjmujemy 396

Na dzień Najsłodszego Serca Jezusowego.

Nauka. O niektórych dobrodziejstwach Serca Jezusowego 406

Na dzień świętego Antoniego Padewskiego Wyznawcy.

Nauka. O jego życiu 416

Na dzień świętego Jana Chrzciciela.

Nauka. O przywilejach świętego Jana 427

Na dzień świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Homilia 437

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

PRINTED in POLAND